















Rok dziewiąty.  
Ogólnego zbioru tom XVII.  
Serya druga od tomu X.

# HOMILETYKA

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI TEOLOGICZNO-PASTERSKI I ASCETYCZNY

— I —

## Przewodnik Społeczny

POŚWIĘCONY SPRAWOM BIEŻĄCEJ CHWILI

WRAZ

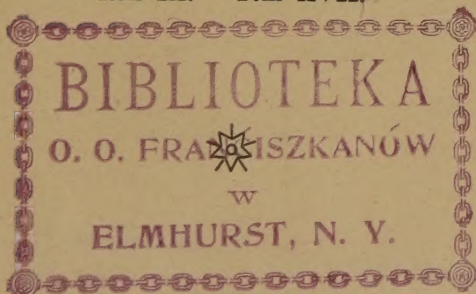
Z DODATKIEM POPULARNYM

pod redakcją

Ks. Maryana Nassalskiego

Magistra Teologii.

Rok IX. — Tom XVII.



Redakcja i Administracja „Homiletyki” i „Przewodnika Społecznego”

WŁOCŁAWEK.

1906.



ZA ZEZWOLENIEM  
J. E. Ks. St. Zdzitowieckiego  
Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.

Redakcyja zastrzega sobie prawa własności artykułów.

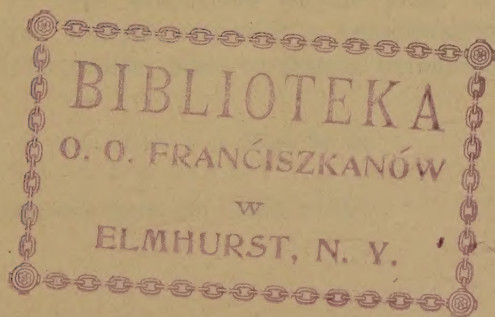


*Laudetur Jesus Christus!*

*A ten jest żywot wieczny,  
aby poznali Ciebie, samego  
Boga prawdziwego, i które-  
goś posłał, Jezusa Chrystusa.*

*(Ew. św. Jana XVII, 3).*

---





*Si honorem non laborem  
Quaeris, frustra niteris;  
Si praeesse non prodesse  
Studes, nihil efficis.*

---

*Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie  
prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej  
Dobrej Rady.*

---



# Sposób utrzymania wiernych w wzmocnionej łączności z Kościołem.

(Ciąg dalszy).

---

Przynależność do Kościoła Chrystusowego jest łaską; tak samo jak życie chrześcijańskie tak i poddanie się i wierność dla Kościoła nosić musi piętno nadprzyrodzone.

Przywiązanie do Kościoła jest obrazem naszego myślenia: składa się z oddania woli swej Kościołowi, który na wierze Chrystusowej i nadprzyrodzonym objawieniu i łaskach jest oparty. Przywiązanie do Kościoła jest życiem, żywym udziałem w życiu kościelnym.

W tych kierunkach są zawarte środki przywiązania naszego do Kościoła.

1. Kościół jest *jedyną prawną podporą* nadprzyrodzonej prawdy. W pokorze i wiernym poddaniu rozumu i woli mamy według ustanowienia Chrystusa prawdy wiary z Jego ręki przyjmować.

Według nauki św. Augustyna <sup>1)</sup> i Tomasza z Akw. <sup>2)</sup> jest jeszcze bojaźń i miłość dla Kościoła oznaką *donum pietatis*.

Wzmocnienie przywiązania do Kościoła, o ile ono jest wynikiem łaski nadprzyrodzonej, zależnem będzie od gorącej naszej wiary i daru pobożności. Nadprzyrodzony stan jako to: wiara i dary Ducha św. pomnażane są tylko za łaską Bożą, człowiek zaś może się do tego przyczynić jedynie przez wykonywanie nadprzyrodzonych dobrych uczynków a przede wszystkim przez modlitwę in statu gratiae, przez co zyskuje pomnożenie łaski po-

---

<sup>1)</sup> S. Aug. de doctr. christ. 2, 7. *Migne* 34, 39.

<sup>2)</sup> S. Thom. Aq. 2, 2, q. 121 a 2.

święcącej, wzmocnienie wszelkich przez Boga wlanych nam cnót i darów. Wszelkie środki i pomoce duchowne, które nadprzyrodzone życie wzmacniają, przyczyniają się pośrednio do utwierdzenia Ducha Kościoła. To też kapłan w kazaniach, katechezie i napomnieniach przy spowiedzi, zachęcać winien nieustannie do pilnego strzeżenia, aby wierni duszę zachowali w stanie łaski, zachęcać ma do przyjmowania częstego Sakramentów śś., dobrej modlitwy i miłości połączonej z bojaźnią Bożą dla Kościoła. Na pobudkach nie zbędzie, boć łączność z Kościołem wypływa z wiary katolickiej, jest nierozłączną z miłością Boga, nierozłączną z czią dla Kościoła, tej duchowej naszej matki; w łączności z Kościołem znajdzie katolik wszystko co dusza jego pożąda. Cześć oddawana Duchowi świętemu, przyczynia się do wzmocnienia miłości ku Kościołowi jako i nabożeństwo do Najśw. Sakramentu do Serca Jezusowego, nabożeństwo do Matki Najśw. i do św. Józefa. Te prawdziwe katolickie nabożeństwa stoją w ścisłej łączności z Kościołem, Chrystus jest „Głową“, Duch św. „sercem“ Kościoła; Matka Boża „jako duchowa Matka“ *mater quorum Christus dignatus est esse pater et frater*, a św. Józef *patronus Ecclesiae catholicae* <sup>3)</sup>).

Gdy kapłan wiernym zrozumiałe te prawdy wyłoży i nauczy ich za pośrednictwem Ducha św., Boskiego Serca Jezusa i Jego Matki Najświętszej, błagać o łaskę przywiązania do Kościoła, to ta modlitwa nie tylko będzie powodem zasługi dla nas, ale przyczyni się ku zbudowaniu innych i wznieci przywiązanie do Kościoła.

2. Na sposobie myślenia spoczywa przywiązanie nasze do Kościoła, na ufności i przeświadczeniu o Boskiem Jego pochodzeniu. To też dogmat o *Boskości Kościoła* należy w naukach religii jasno przedstawić, tem więcej, że ostatnimi czasy, przeciwnicy Kościoła zaprzeczają mu jego Boskiego pochodzenia i nadprzyrodzonego charakteru. „Chrześcijaństwo i Kościół jako inne utwory, są dziełem rozwoju ludzkości“. „Wszystkie siły ducha i duszy ludzkiej i wszystkie elementarne siły, któremi ludzkość rozporządza przyczyniły się do budowy tegoż Kościoła“.

---

<sup>3)</sup> Cf. Leo XIII, *Provida matris*.



(Harnack, Wesen des Christentums). Tym podobne ulubione idee protestanckich teologów rozszerzają socjaliści, wszystkim przypisują założenie i zbudowanie Chrystusowego Kościoła, tylko nie prawdziwemu Założycielowi—Jezusowi Chrystusowi. Ich popularna literatura rozgościła się w szerokich kołach katolickiej inteligencji, a że właśnie te koła posiadają bardzo powierzchowne religijne wiadomości, stąd wielka zachodzi obawa szkodliwego wpływu; przedstawiciele też liberalnych protestanckich poglądów, pomijają znane napaści Lutra i w formie bardzo zręcznej pod pokrywką badań naukowych przedstawiają zarzuty. Boskie więc pochodzenie Kościoła musi być jasno wykazane ludowi z proctw i przepowiedni Starego Zakonu, z słów i dzieł Chrystusa Pana, z nauki i prac Apostołów. Trzeba umieć przekonać wiernych, że Kościół sam z siebie przez swój wzrost niesłychany, świętość, i niewysłowioną płodność łask świętych, daje najlepsze świadectwo Boskiego swego założenia <sup>4)</sup>). Z nadprzyrodzonego posłannictwa jakie Kościół posiada, można przekonać się o Jego Boskiem pochodzeniu: Kościół jest zbiorem dobroci Bożej, mądrości i wszechmocności; *corpus mysticum Ecclesiae gignitur mysterio; mysteriis alitur, fovetur; regitur; mysteriis redundat* <sup>5)</sup>). Dlatego potrzeba, aby wierni Kościół Chrystusowy w całej nadprzyrodzonej godności i wielkości poznali: *Kościół żywego Boga* nie dzieło ludzkie, *lecz dom Boży* zbudowany na Apostołach i prorokach; *Chrystus filar i utwierdzenie prawdy* <sup>6)</sup>). Gdzie to nadprzyrodzone piętno Kościoła zbudowane przez Chrystusa i prowadzone w duchu Chrystusowym jest zatwierdzone i pojęte w duchu wiary, tam ukazuje się Kościół w świetle i majestacie Boskiej władzy, tam znajdzie katolik zrozumienie najgłębszych słów: *Qui vos audit, me audit* <sup>7)</sup>) tam chętnie wola podda się zwierzchnictwu Kościoła. Dogmat o Boskości Kościoła Chrystusowego nakłada na nas obowiązek uznania go za prawdę; to uznanie pobudza wolę do posłuszeństwa Kościołowi. Lecz i Kościół wzbudzić musi zainteresowanie, aby się z nim jednoczyć. To się stanie, gdy katolik pozna, że w swej miłości do Kościoła,

<sup>4)</sup> Conc. Vatic. Sess.

<sup>6)</sup> I Tym. III, 15.

<sup>5)</sup> Hurter. Theol. dogm. I, 184.

<sup>7)</sup> Łuk. 10.

wszystko to znajdzie, co mu dla duszy potrzeba <sup>8)</sup>). *Credamus, fratres: quantum quisque amat Ecclesiam, tantum habet Spiritum Sanctum* <sup>9)</sup>), tak więc łączność z Kościołem jest wielkiem, pożądanem dobrem. Ten cel osiąga duszpasterz przez jasny wykład o potrzebie szukania zbawienia w Kościele, i o zbawieniu, które w Kościele Bożym jest zawarte. *Ecclesia—unica via salutis, quae ducit ad Deum* <sup>10)</sup>), po za Kościołem niema zbawienia, w Kościele Chrystusowym zbawienie. Trzeba jasno im dowieść, że Chrystus Pan nie kilka Kościołów, lecz jeden katolicki Kościół ustanowił i założył. To postawi lamę obecnej obojętności i mniemaniu, że każde wyznanie chrześcijańskie może znaleźć drogę do zbawienia. Dziś, świat inaczej chce pojmować. „Chrześcijaństwo, czyli istota chrześcijaństwa“, albo tak zwany „pierwszy chrześcijaństwo“ jest wielbiony lub łaskawie cierpiany; ale chrześcijaństwo i Kościół nie są identyczne. „Chrystus i pierwsi chrześcijanie nie myśleli o zjednoczonym Kościele“ „Kościół to wytwór zniewieściałości, degeneracyi w chrześcijaństwie.“ Takie „wyznanie wiary“ składają nowocześni protestanci, dobrą broń podając socyalistom do agitacyi między katolikami, robotnikami. Trzeba więc dowodami poprzeć, że Kościół katolicki jest chrześcijaństwem, i chrześcijaństwo jest Kościołem; że istnieją wprawdzie poza Kościołem prawdy chrześcijańskie, ale cała nienaruszona prawda Boża tylko w Kościele katolickim spoczywa. W Chrystusie i Apostołach zawarte jest nadprzyrodzone Objawienie; nowe Objawienia mające na celu rozszerzenie prawd wiary, nie mogły powstać po nauce Apostołów <sup>11)</sup>). Prawdziwego chrześcijaństwa należy więc po wsze czasy i miejsca tam tylko szukać, gdzie ono się znajduje, to jest w katolickim Kościele. *Ad solam enim catholicam Ecclesiam ea pertinent omnia, quae ad evidentem fidei christianae credibilitatem tam multa, et tam mira divinitus sunt disposita.* Cuda Chrystusowe i przepowiednie, Boskość nauki Jego, mają jedynie dowody dla Kościoła, który Chrystus zbudował; nie mogą więc przekonać tych, którzy się od tego Kościoła i tej prawdy oddalili i ją zwalczają. Szczególnym dowodem prawdziwości

<sup>8)</sup> Doppelhauer.

<sup>9)</sup> S. Augus. tr. in. Jo. XXXII, 7.

<sup>10)</sup> Conc Strigon.

<sup>11)</sup> Jo. XV, 15; XVI, 13, Math. XXVIII, 20.



Kościół katolicki jest obecność Chrystusa w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, owa cudowna przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Najśw., której żadne inne wyznanie nie posiada. Temi naukami o identyczności Kościoła i chrześcijaństwa można nawet prostaczków utwierdzić i wzniecić w nich wiarę o nieomyślności Kościoła.

Potrzebę przynależności i łączności do Kościoła dowieść można ze słów: *extra Ecclesiam non est salus*. Dogmat ten rozmaicie bywa pojmowany, lecz to nie jest powodem, aby go jasno wytłumaczyć się nie dało; już to z Pisma św. <sup>12)</sup> i świadectwa tradycji, już to z innych powodów, to jest z wewnętrznej istoty Kościoła—*vos estis corpus Christi* <sup>13)</sup>; kto się dobrowolnie od Kościoła usuwa, usuwa się od Chrystusa, bez Chrystusa niema zbawienia <sup>14)</sup>; bo Kościół zbudowany jest w celu uświęcenia ludzi i do nieba ich zaprowadzenia, on jeden jest *via, veritas et vita*, prawdziwa droga życia <sup>15)</sup> z obietnicy Chrystusa Pana: *Nec perveniet ad Christi praemia, qui reliquit ecclesiam Christi* <sup>16)</sup>; z łask, które w sobie zawiera: jemu bowiem jedynie nadane są nadprzyrodzone środki do otrzymania zbawienia „głoszenia nauki o zbawieniu, prowadzenia dusz ku zbawieniu. Kościół jest *Eva resuscitata*, wskrzeszona Ewa <sup>17)</sup> matką żyjących (św. Ambroży), którzy w Chrystusie przez Ducha św. jako dzieci Boże do wiecznego życia się narodzili. Kto nie uznaje Kościoła za matkę—nie może Jezusa mieć za Ojca. Przy wykładzie tej prawdy wiary, trzeba starannie unikać wszelkich zawiłych określeń. „Boskiemu miłosierdziu, które jest nieskończone nie można kłaść tamy, mówi Pius IX. Dogmatem wiary jest, że poza Kościołem kat. niema zbawienia, ale nie mniej pewnem jest, że ci co z nieświadomości nie należą do Kościoła Chrystusowego nie mają winy“. Te słowa Piusa IX <sup>18)</sup> muszą być dla kapłana drogowskazem. W parafiach z mieszkańcami także innych wyznań, trzeba zwrócić uwagę na różnicę między religijną i oby-

<sup>12)</sup> Św. Mateusza XVIII, 17. Rzym. IX, 3. Kor. IV, 9.

<sup>13)</sup> I Cor. XII, 27.

<sup>15)</sup> Maldonat i. h. I.

<sup>14)</sup> Dzieje Ap. X, 12.

<sup>16)</sup> S Cypr. de Unit. Ec.

<sup>17)</sup> S. Ambr. Expos. in Luc. 2, 86 Migne 15, 1585. Enar. in pr. 36 n. 37.

<sup>18)</sup> Denziger, Enchir.

watelską tolerancją, wykazać sprzeczność wewnętrzną pierwszej a obowiązkiem umiarkowanie drugiej, jako wpływ miłości i pokory chrześcijańskiej. *Dilige hominem, oderis vitium* <sup>19)</sup>). Swoim katolickim owieczkom musi kapłan głęboko w sercu wyręć prawdę, że umyślne odłączanie się od Kościoła, sprowadza za sobą utratę wiecznego zbawienia. Według orzeczenia Soboru Watykańskiego, nie może katolik wynaleźć słusznego powodu, któryby mu pozwalał zmienić swą wiarę lub o niej powątpiewać. Do takiego stosują się słowa św. Cyprjana: *Si potuit evadere quisque extra arcam Noe fuit, et qui extra Ecclesiam foris fuerit, evadit*.

Powody do łączności z Kościołem, które nam dogmat o potrzebie zbawienia w Kościele Chrystusowym podaje, zostaną wzmocnione, jeżeli wierni, wielkość światła wiary i łaski Bożej, które Kościół udziela, uznają. Te prawdy tem głębszy nacisk wywrą na wolę i umysł ludzki, że jaśniej poznają wierni potrzebę zbawienia, a z powodu ułomności i słabości serca i rozumu, potrzebę nadprzyrodzonego objawienia i łaski. Z poznania własnej niemocy, a obfitości łask w Kościele Chrystusowym musi się w nas bezwiednie wzbudzić uczucie miłości dla Chrystusa i Kościoła. To też zbawiennem będzie dla wzmocnienia ducha wiary, przedstawienie wpływu dodatniego religijno-moralnego życia rodzin i pojedynczych ludzi, <sup>20)</sup> rozwinięcie błogosławieństw i pociech, które nam w Sakramentach śś. od kolebki aż do grobu są udzielane, nauka o łączności naszej z świętymi; pociecha i siła jaką nam daje Jezus w życiu, przy śmierci i po śmierci. Tożsamo powiada nam nauka o wierze, łasce i Sakramentach i Mszy św., która nas łączy z Kościołem. Mają kapłani nie zaniedbywać objaśniać wiernym, że w Kościele Bożym jest prawdziwa pewność zbawienia duszy zawarta, a tej pewności bez Objawienia nadprzyrodzonego posiadać nie można. Chrześcijańska nauka wskazuje drogę do nieba; duszpasterstwo prowadzi i kieruje na tej drodze z całą pewnością, urząd kapłański daje

<sup>19)</sup> S. Aug. Serm. LIX, 5. Migne XXXVIII, 323.

<sup>20)</sup> Ct. *Bremscheid*, Die soziale Bedeutung der kat.-Kirche 1899. *Zwenger*, Die Schätze des röm.-kath. Christen 1892.



nam niewyczerpane źródło środków zbawienia. Oprócz tego, są Sakramenta co do istoty swej i przeznaczenia najlepszym środkiem, aby uzyskać pewien moralny stopień pewności przebaczenia i uzyskanie nadziei zbawienia *certa fiducia de salute* <sup>21)</sup>. W tym duchu spełnią się nad Kościołem słowa proroka: *Oto ja obrócę na nie jako rękę pokoju, a jako strumień zalewający chwałę narodów, którą ssąć będziecie, jako gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę* <sup>22)</sup>.

Nauka o potrzebie łączności z Kościołem i pewność zbawienia jaką nam daje, wskazuje jasno, że przyszłość duszy ludzkiej w Kościele Chrystusowym ma dobre schronienie. Jeżeli tylko troska o zbawienie duszy powoduje nas do łączenia się z Kościołem, pochodzi ona z chrześcijańskiej miłości siebie, i nie jest doskonałą. Prawdziwa miłość Boga i prawdziwa miłość Kościoła wtedy się należycie rozwinie, jeżeli katolik nie dla swych własnych tylko korzyści, choćby najwyższe i najświętsze pobudki nią kierowały, lecz dlatego miłuje Kościół, że go Chrystus miłował, że go swą Krwią okupił i jako Oblubienicę swoją uważa. To też całe piękno i szlachetność Kościoła <sup>23)</sup> musi poznać wierny, musi zrozumieć *magnum mysterium* wewnętrzną nadprzyrodzoną istotę Kościoła!

(Dokończenie nastąpi).

## Wychowawcza działalność katechety.

(Dokończenie).

Trzecie zadanie katechety w wychowaniu młodzieży jest wzbudzenie przywiązania dla Kościoła. Ten kierunek zaniedbany jest bardzo w naszych czasach. Każdy pragnie samodzielności, nikt nie chce słuchać, oto znamiona lat ostatnich. Każdy według swego widzi się pragnie się zbawić!

Kierunek ten zły i niechrześcijański w życiu społecznym, staje się wprost zgubnym i niewykonalnym w sprawach wiary i zbawienia. Człowiek staje na rozdrożu bezradny, bez pomocy; bezrad-

<sup>21)</sup> S. Thom. Aq. contr. gent. IV. 77.

<sup>22)</sup> Iz. LXVI, 12—13.

<sup>23)</sup> Leon XIII, Satis cognitum 29 cz. 1896.

ny, bo nie zna swego celu i drogi do celu, bez pomocy bo własne siły są za słabe, aby iść naprzód a coś dopiero dojść do celu!

Chrystus Pan, jako Prawodawca musiał o tem pamiętać i uczynił też *ut iam non simus parvuli fluctuantes, et circumferamus omni vento doctrinae in nequitia hominum, in astutia ad circumventionem erroris* <sup>1)</sup>. Kościół Chrystusowy jest ową skarbnicą, jest miarodajną normą prawdziwej wiary i prawdziwych zasad życia. *Docentes eos servare omnia quaecunque mandavi vobis* <sup>2)</sup>. Uzbrojony w ten Boski mandat i poparty sprawą Ducha św., stara się Kościół św., od początku swego założenia, być wychowawczynią ludzkości, zakazuje, nakazuje, radzi, strzeże i do chrześcijańskiego życia dzieci od maleńkości wychowuje i prowadzi. Działanie Kościoła, zastosowane jest do stosunków, narodowości, różnorodnych potrzeb narodów i jednostek w tak obszernej mierze, jak czystą i nieskalaną jest jego głoszona nauka.

Wyjaśnienie i zalecenie przykazań Bożych w kazaniach, nauka chrześcijańska w konfesyonalne, dekrety synodalne, wyszczególnienie zgubnych skutków, różnych grzechów, zaprowadzenie pobożnych ćwiczeń, sodalicyi, zakłady wychowawcze krzewiące wiarę św., uczynki miłosierne a ostatecznie w obecnych czasach niewiary i zamętu, silny udział Kościoła w sprawach społecznych—oto pobieżny zaledwie szkic tego, co czyni Kościół uczący i kierujący wychowaniem pokolenia, na dobrych synów Kościoła.

Katecheta jako członek i apostoł Kościoła Chrystusowego winien ustalić w sercach dzieci *szacunek*, miłość i posłuszeństwo dla Kościoła, aby nie zachwiały się w dalszem życiu i zawsze powolne na głos Kościoła, chętnie mu się poddały. Na dobre jest, aby katecheta nauczył dziecko rozróżniać co jest *prawem* nakazane, a co jest tylko *dobrą radą* w duchu szczerze katolickim, aby dziecko przepisy gorliwie spełniało, a rady Kościoła uszanowało—nie pozwalając sobie na ganień i krytykowanie ustaw Kościelnych. Katecheta ma objaśniać dziecku czem jest prawdziwe życie chrześcijańskie, jak się ono uwidocznić powinno w życiu społecznym, wykazać im powinność pielęgnowania cnoty sprawiedliwości i miłości, poszanowanie dla przełożonych, zadowalać się tem co posiadają, co mają. Ponieważ człowiek bez łaski i pomocy Bożej, nie dla swego zbawienia uczynić nie może, więc Kościół św. obdarzony został przez Chrystusa Pana niezliczonymi środkami, dopomagającymi człowiekowi

<sup>1)</sup> Eph. IV. 14.

<sup>2)</sup> Mat. XXVIII, 30.



w uzyskaniu życia wiecznego. Rozgrzeszenie, uświęcenie i siłę do współdziałania z łaską Bożą, udziela nam Kościół w Sakramentach śś. I w tym kierunku jest katecheta posłannikiem Kościoła do dzieła, ma on tych maluczkich przyprowadzać na łono matki—Kościół, aby się krzepiły *życiem łaski i mocy*, i żyły według Chrystusa *donec occurrant omnes in virum perfectum in mensuram aetatis plenitudinis Christi* <sup>3)</sup>—w Kościele zawarta jest cała obfitość *łaski zbawienia*. Im więcej naturalizm i brutalność ludzka gardzi tem źródłem zbawienia, tem większy obowiązek nasz, zaznajamiać ludzkość z nauką Sakramentalną Kościoła i zagrzewać do jej użytkowania i wypełniania.

Eucharystya św., w swem trojakiem znaczeniu jako nieustająca wieczna Ofiara odkupienia, jako Komunia św., i prawdziwa, rzeczywista obecność Boga-Człowieka, jest po wsze czasy *żywotną siłą* Kościoła i poszczególnych jego członków; przystępowanie do Komunii św., jest miarą wielkości wiary w narodzie oraz środkiem jedynym przeciwko rozkładowi obyczajowo-religijnemu. To też dążeniem kapłana być powinno, obznajmienie jak najdokładniejsze dzieci o wielkości Ofiary Mszy św., i zachęcenie do brania udziału w niej, aby przybytek Boży stał się dla nich drugim domem ojcystym, aby jak najczęściej tam przybywały, posilając się Chlebem Anielskim. Może jeszcze w zaraniu swego życia poznają, że Kościół jest tym Aniołem Stróżem dla nich, dający im siłę w niebezpieczeństwach, które młodzież zewsząd napotyka. Inne Sakramenta śś., w ścisłym też stoją związku z Eucharystyą. Świat także posiada swoich proroków, ofiarników i władców natchnionych duchem złego, toczących walkę zaciętą z Kościołem Bożym. Starajmy się uchronić młodzież naszą od zatrutego ducha czasu, ale trzeba nam się wziąć do pracy natychmiast, aby ją nakłonić do zewnętrznego i wewnętrznego życia według zasad Kościoła.

Życie Kościoła jest w *roku kościelnym* zawarte. Członkowie Jego żyć muszą w poznaniu wielkiej działalności Jezusowej i pobudzać się wzajemnie do żywej wiary, nadziei i miłości. Im większa będzie spójnia z Kościołem tem łatwiej dziatki zrozumieją prawdy Boże, tem silniej staną do walki z grzechem, tem chętniej naśladować będą Chrystusa, tem podatniejsze się staną do odbierania łask Jego świętych, tem pewniej nie znajdzie posłuchu w ich sercach duch zatruty, który jest duchem piekła. Jeżeli więc część godzin

<sup>3)</sup> Eph. IV, 13.

przeznaczonych katechezie, poświęcimy wyjaśnieniu Roku kościelnego, wzbudzimy w młodzieży zainteresowanie do tej tajemnicy łaski cudownej Odkupienia, zawsze się odnawiającej, jeżeli pobudzimy młodzież do częstego czerpania z tej skarbnicy łask—nie będzie stracony czas naszej pracy. Świat rozbawiony, zmysłowości oddany, nie ma już czasu na modlitwę, bo stawia ziemskie sprawy ponad sprawę życia wiecznego. Życie z Kościołem, zespolenie się z nim, jest potężną obroną wobec chorobliwego hołdowania sprawom znikomym, jest modlitwą w duchu Kościoła. Świat zdemoralizowany pragnie ciągłych zmian. Dlatego nużą go formułki nabożeństw, niemiłym staje się różaniec. I te niebezpieczeństwa przewidział Duch święty. Uposażył on Rok kościelny w różne myśli wrażenia, aby też same modlitwy uczynić zawsze nowe, świetne, miłe i drogie sercu wiernych.

Co do nabożeństw nie objętych w spisie kościelnym owych związków, bractw—trzeba wobec ich wielkiej liczby ogromną zachować ostrożność, zalecać te tylko, które najwięcej w parafii lub diecezyi są w użyciu, a chociaż innych lekceważyć nie należy, wspomnieć o nich można pokrótce przy sposobności. Przystępowanie do zbyt wielu bractw i związków, naraża je, że w późniejszym życiu nie pozostaną im wierne, lub ze zbyt wielkiej gorliwości, zaniedbywać będą główne zasady chrześcijańskiego życia. Czyby nie można było odnowić sodalicyi Maryańskich tak żywo związanych z przeszłością narodu naszego?... Przy końcu nadmienić jeszcze wypada, że w zadaniu wychowawczem katechety trzy rzeczy są nieodzowne: *miłość ojcowska* wychowawcy, *przykład* doskonały życia chrześcijańskiego dążącego do doskonalenia się i *nieustanna* modlitwa o światło łaski Bożej i siłę do należytego wypełnienia swego dzieła. *Ego plantavi, Apollo rigavit, sed Deus incrementum dedit* \*).

---

\*) I Kor. III, 6.



## O środkach do funduszu

### DLA AKCYI KATOLICKO-SPOŁECZNEJ.

---

Ks. profesor Kopyciński na kursach społecznych we Lwowie wygłosił referat: „O potrzebie i środkach do funduszu dla akcyi katolicko-społecznej.“

Ponieważ i u nas organizuje się akcyja katolicko-społeczna, więc dla zaznajomienia się w tej sprawie, z cennego referatu \*), podajemy w wyjątkach niektóre wskazówki możliwe u nas do wprowadzenia.

Do ofiar dla akcyi katolicko-społecznej naprzód pociągnąć należy cały lud i mieszczaństwo. Skoro się dla nich pracuje, niechajże i oni dołożą cegiełkę do tej wielkiej budowy.

Chociaż lud nie zrozumiał jeszcze, że trzeba dobrowolnie składać ofiary na cele publiczne, w których się mieszczą i jego sprawy, przecież należy go do tego nakłaniać i przysposabiać; składki takie należałoby przynajmniej raz na rok w kościele zbierać; a przez cały rok od tych, o których się sądzi, że nie usuną się od takiej ofiary. Byłoby też pożądanem, ażeby Związek katolicko-społeczny wydawał obrazki ładnie wykonane z odpowiednim napisem, na jaki cel bywają sprzedawane. Rozsprzedażą zajęliby się księża i nauczyciele.

Innem źródłem mogą być ilustrowane kartki korespondencyjne. Takich kartek używają włościanie w swej korespondencji z krewnymi w Ameryce, Prusiech i w wojsku. Tutaj wielką usługę oddałyby Kółka rolnicze i sklepy katolickie, za pewnym rabatem. Do opracowania tego rodzaju kartek dopomogliby nasi artyści-malarze i ci, co mają zdjęcia fotograficzne ze swych kościołów.

Dalszem źródłem są znaczki pocztowe na wzór onych, jakie ma Towarzystwo szkoły ludowej, z dewizą: „miłość czynna“, i z wizerunkiem Samarytanina litościwego.

Następnie zasiłki udzielane przez kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe.

---

\*) *Gaz. Koś.*

Podobnież do składania mają być pociągnięci poszczególni obywatele.

Na pierwszym miejscu stawia się ofiarne nasze duchowieństwo, na które spada lwia część tego podatku. Ażeby zaś zachować stosunek onego podatku do zamożności ofiarodawcy, powinni księża na kongregacyach sami się opodatkować.

Spodziewać się należy, że obywatelstwo ziemskie i inteligencya nasza nie usunie się również od ofiary. Tutaj należałoby w każdym powiecie wybrać wpływowego a gorliwego obywatela ziemskiego, któryby się zajmował zbieraniem datków od swych sąsiadów. W miastach zaś i miasteczkach jednego z inteligencyi. A to pewien procent od wysokości opłaconego podatku osobisto-dochodowego.

Trzebaby nadto wydać „Odezwy“ na arkuszach składkowych, i te arkusze rozsyłać do wszystkich stowarzyszeń, do urzędów parafialnych, nauczycieli, do kas oszczędności, kas zaliczkowych i spółek.

Należałoby uprosić nasze pobożne i ofiarne panie po miastach, ażeby zawiązały między sobą komitet, w celu zbierania miesięcznych datków od ofiarnych miast, jak się to dzieje przy zbieraniu składek na ochronki.

Na tundusz żelazny zaś należałoby urządzić loteryę fantową.

Wreszcie związki katolicko-społeczne po parafiach, powinny gorliwie zajmować się zbieraniem składek w swej parafii i  $\frac{1}{10}$  część tychże na cele wspólne odsyłać do komitetu dyecezalnego..

A że na miejscu łatwiej takie datki zbierać, byłoby pożądanem, ażeby ludzie dobrej woli przy chrzeinach, ślubach, uroczystościach domowych lub ucztach zbierali od gości choćby najdrobniejszą ofiarę. Mały to datek, ale składany w całym kraju, przyniesie ogromne sumy.

Czy ta nasza akcyja społeczno-chrześcijańska przyjmie się w naszym kraju?..

To jest niestety faktem, iż w naszych obecnych czasach nie prędkiej nie rodzi się i nie prędkiej nie ginie, od myśli ludzkiej i jej pomysłów. Te pomysły ludzkie więdnieją wcześniej od liścia w jesieni.

Pożądaną jest rzeczą, aby związki katolicko-społeczne lub inne, ale o takim zakresie, zostały zaprowadzone w całym kraju bez wyjątku, ażeby wszystkie dyecezye część ze swoich składek odsyłały do Komitetu centralnego, jaki się zawiązać powinien. Bo są sprawy dyecezarne, ale są i sprawy, które cały kraj obchodzą. Jedne i drugie potrzebują pieniędzy.



# Ekonomia społeczna.

(Ciąg dalszy).

---

## ROZDZIAŁ VIII.

### Prawdziwe środki: akcja osób zainteresowanych.

#### *Pracodawcy i robotnicy.*

Encyklika *Rerum novarum*, przystępując do rozwiązania kwestyi socyalnej, przypomina obowiązki panów, pracodawców i robotników.

Wskazmy naprzód ogólnie na obowiązki robotników. I. Robotnicy obowiązani są do posłuszeństwa pracodawcom w sprawach zawodowych i do szanowania ich powagi; 2. mają sumiennie wykonywać pracę, do której się dobrowolnie kontraktem zobowiązali; 3. pretensye ich nie mogą być połączone z gwałtem.

Zródła, z których wypływają obowiązki panów są: władza zwierzchnicza chlebobawców i kontrakt pracy. Pracodawca ma powagę, podobną do stanowiska ojca rodziny: może zatem i powinien czuwać nad sprawami tych, których Opatrzność i kontrakt oddały pod jego kierunek.

Obowiązki pracodawców można sprowadzić do trzech punktów, bo dotyczą życia fizycznego, życia moralnego i spraw doczesnych robotnika.

#### *§ 1. Obowiązki pracodawcy co do życia fizycznego robotnika.*

Trzeba tu dosłownie zastosować piąte przykazanie Boskie: *Nie zabijaj*. Nie możemy się poddawać złudzeniu ani zakrywać złego, które pociąga za sobą ciężkie następstwa. Jeżeli pracodawca nie czuwa nad bezpieczeństwem i warunkami higienicz-

nymi warsztatu, każe pracować dzieciom zbyt długo albo zanim się ich siły rozwiną, przetrzymuje w fabrykach matki przed samym pościem albo w czasie karmienia dziecka, domaga się od robotnika pracy zbyt długiej, pracy bez wypoczynku nawet niedzielnego, pracy nocnej bez wyraźnej potrzeby,—grzeszy przeciwko piątemu przykazaniu dekalogu, łamie jednocześnie prawo przyrodzone i pozytywne.

Stąd pochodzą obowiązki chlebodawcy co do godzin pracy, wypoczynku niedzielnego, pracy dzieci, kobiet i matek. Tym wszystkim potrzebom powinien pracodawca zaradzić roztropnie i sprawiedliwie.

Rozumiemy także, że pracodawca powinien czuwać nad zdrowotnością warsztatu i ma użyć wszelkich ostrożności do uniknięcia wypadków, któreby szkodziły życiu lub zdrowiu robotników.

Niestety, jak mało o tem myśla! W wielu razach dopuszczają się zbrodni względem robotnika, rodzin i ojczyzny, bo zdrowie robotnika silnego skazują na anemię i suchoty w znoej pracy i niezdrowej atmosferze.

W niektórych miastach fabrycznych rodziny robotników wygasają na suchoty już w drugim pokoleniu.

## *§ 2. Obowiązki pracodawcy co do życia moralnego robotnika.*

Jedne obowiązki są negatywne a drugie pozytywne.

Pracodawca nie może pozwolić, aby jego fabryka była miejscem zepsucia i okazją zgorszenia. I tu obowiązuje piąte przykazanie Boskie. Jak na życie fizyczne tak i na moralne swoich robotników nie może robić zamachu. Nie wolno mu zabijać ani ciała, ani duszy. Nie może im przeszkadzać w wypełnianiu obowiązków religijnych.

Stąd pochodzą obowiązki co do wyboru i klasyfikacji robotników, wyboru podmajstrzych i dozorców, karności w fabryce, opieki kobiet i dzieci.

Pierwszy obowiązek odnosi się do wyboru personelu. Pracodawca powinien znać swoich ludzi i od nich wyłączyć jednostki złe, zepsute. Chlebodawca ma pilnie się starać o dobrych



dozorców, podmajstrzych i dyrektorów, zalecać im baczność i bezstronność i wymagać od nich dobrego przykładu. Pomocnicy chlebowodawcy są najpotężniejszymi czynnikami do zachowania lub zniszczenia życia moralnego w fabryce.

Powszechnie zauważono wielki upadek kobiety w fabrykach dzisiejszych, co pochodzi stąd, że pracodawcy pozwalają na wspólną pracę mężczyzn i kobiet i patrzą bezkarnie na uwodzicieli. W celu zaradzenia złemu, chlebowodawcy powinni chwycić się środków ochrony, czuwania, przestrogi i kary. Ochronią skutecznie robotnice, gdy wyznaczą dla nich inne godziny wejścia i wyjścia z fabryk i inne pomieszczenia warsztatowe i nie będą żądali pracy nocnej od kobiet. Czuwać będą w warsztacie przez ustanowienie w fabryce doradczyń albo delegatek, mających pieczę nad cnotą towarzyszek. Ukróćą zło, surowo karząc czyny i mowy nieskromne i wydalając z fabryki uwodzicieli.

Pracodawca obowiązany jest oddać ucznia do nauki majstrowi moralnemu i doświadczonemu, ochronić go od występku i zepsucia i zabezpieczyć od niesumiennego traktowania.

Pracodawca powinien ostró występować przeciwko bluźnierstwom, przekleństwom i bezbożności, przeciwko złym książkom i dziennikom, rozmowom niemoralnym i bezbożnym. Nie może pozwalać na to, co obraża prawo Boże, kazi umysł i serce robotnika.

Na tem się nie kończy jego działalność. Do obowiązków negatywnych trzeba dodać pozytywne. Chlebowodawca powinien nie tylko potępiać wszelkie zło, ale także pomagać do dobrego.

Pracodawca względem robotników spełnia obowiązki ojca. Stąd, wychodząc z pobudki miłości, powinien karcić ich występkę, nakłaniać do religii i praktyk religijnych. Ma prawo i obowiązek domagać się od swoich oficyalistów i robotników zachowywania przykazań Boskich i kościelnych. Chlebowodawca powinien spełniać ten obowiązek z mądrością i roztropnością w odpowiedniej chwili.

Święcenie niedzieli i związki są najskuteczniejszym środkiem do pożądanego rezultatu.

Pracodawca powinien ułatwić robotnikom wykonywanie obowiązków religijnych i w tym celu, jeżeli potrzeba, porozumiewać się z miejscowym proboszczem.

Spełnienie tego obowiązku tylko wówczas jest możliwe, kiedy pracodawca szczerze zajmuje się robotnikami i zjedna dla siebie ich miłość.

Wreszcie, chlebodawca powinien pamiętać, że wszystkie jego starania bez dobrego przykładu nie będą uwieńczone pożądanym skutkiem. Robotnicy mają w nim widzieć wzór życia moralnego i religijnego.

### § 3. Obowiązki pracodawcy co do spraw doczesnych robotnika.

Te obowiązki odnoszą się do zapłaty i wsparcia.

Zapłata jest sprawiedliwym wynagrodzeniem za pracę robotnika.

Robotnik powinien utrzymać siebie i rodzinę najbliższą.

Na utrzymanie ma tylko zapłatę. Więc zapłata powinna wystarczyć na wszystko.

Praca nie jest towarem, podlegającym fluktuacyom podaży i popytu, ale działalnością ludzką, której ma odpowiadać zapłata, wystarczająca na utrzymanie rodziny. Nie można o tem wątpić po ogłoszonych pracach kard. Manninga, bpa Nicotery i wielu innych <sup>1)</sup>.

Nie należy nazywać tej zapłaty *rodzinną*, ale tylko normalną i ta jako taka ma utrzymać rodzinę robotnika według stanu i kraju.

Obecny stan konkurencyi i nadprodukcji nie jest normalny.

Minimum zapłaty albo zapłata normalna może być określone przez korporacje krajowe.

Wyjątek od reguły służy wówczas, gdy praca jest niedokładna, albo gdy robotnicy nie mają zdrowia lub zdolności do pracy.

Sprawiedliwość i porządek społeczny domagają się, aby zarobek normalny określono stopniowo i roztropnie. Może być

<sup>1)</sup> Leon XIII et les conditions du travail. Lettre pastorale du card. Manning. *Le minimum de salaire et l'Encyclique „Rerum novarum“*. Sprawozdanie bpa Nicotery na Kongresie genueńskim.

*L'Association catholique*, 15 déc. 1893.



naprzód wyznaczony dla robót państwowych i gminnych. Samo społeczeństwo i kraj zniszczeje i upadnie, jeżeli zaczną się burić i strejkować robotnicy, niedostatecznie uposażeni.

Chlebodawca i dozorczy, oceniający pracę, назначаający karę, wydalaający złego robotnika, powinni sami znać się na pracy. W przeciwnym razie, robotnicy w wielu razach mogą być pokrzywdzeni i nienawiść swą zwrócić do chlebodawców. Robotnik pogardza chlebodawcą, nieznającym się na pracy, i oburza się na dozorców, którzyby sami nie mogli pracować na ich miejscu jako zdolni robotnicy.

Chlebodawca powinien się zająć także tem, aby robotnicy używali zarobku tylko na dobre cele: marnowanie grosza prowadzi do ubóstwa i nędzy; ma używać powagi, aby zarobek był obracany na utrzymanie robotnika i jego rodziny a pewna część składowa na oszczędność. W tym celu chlebodawca obierze na na wypłatę najwłaściwszy dzień i sposób.

Na chlebodawcy ciąży nadto szczególny obowiązek przychodzenia robotnikom z pomocą, bo ma postępować jak ojciec rodziny i dbać o ich dobro moralne i materyalne.

Szczególniej powinien spełniać ten obowiązek, gdy utrata zdrowia, wypadek, śmierć ojca lub matki zmniejszają środki utrzymania rodziny robotniczej.

W potrzebach zwykłych robotników chlebodawca ma dawać to, co mu zbywa; w potrzebach nadzwyczajnych odmawia sobie nawet zwykłych wygod, aby dopomódz pracującym.

#### *§ 4. Obowiązki pracodawcy poza warsztatem.*

Obowiązki chlebodawcy rozciągają się jeszcze poza warsztat, bo i tam nie mogą go nie obchodzić jego robotnicy i ich postępowanie.

Nie można tego nazwać niewolą dla robotnika, jak czuwanie ojca rodziny nie jest jarzmem i upokorzeniem dla dziecka. Jednakże te obowiązki, dotyczące życia zewnętrznego, są mniej ścisłe, ponieważ powaga chlebodawcy nie wszędzie sięga.

Gorliwy i pieczołowity chlebodawca czuwa nad wychowaniem dzieci robotników. Zabezpiecza robotników od szkodliwych

wpływów rozmaitych przywódców, polityków, szynkarzy, lichwiarzy, żyjących na koszcie pracujących.

Pamięta o ich mieszkaniu, czy jest dostateczne i zastosowane do wymagań higieny i moralności.

Stara się pilnie, aby robotnik miał kościół, szkołę, związki religijne i korporacje, z którychby mógł korzystać.

Właściciel większej fabryki, szczególnie oddalonej od miasta, nie powinien żałować pieniędzy na pobudowanie kaplicy i szkoły.

### *§ 5. Środki do działania.*

Pierwszorzędnym środkiem jest posługa kapłańska i dlatego chlebobawca powinien się porozumieć z władzą kościelną.

Jeżeli fabryka jest większych rozmiarów i praca w niej nie da się pogodzić z obowiązkami parafialnymi, chlebobawca powinien dla robotników zbudować kaplicę, jak to wyżej nadmieniliśmy.

Pracodawca jest obowiązany pod grzechem do ułatwienia robotnikom swoim, aby mogli spełniać obowiązki religijne.

Powinien myśleć o szkole, której wpływ jest tak wielki na rodzinę robotniczą. Jeżeli niema w pobliżu dobrych szkół państwowych lub miejskich, powinien je założyć swoim kosztem.

Związki są dzielnym środkiem akcji wśród robotników, nie są jednak dla wszystkich obowiązkowe, bo pochodzą więcej z miłości, niż ze sprawiedliwości. Miłość pociąga, a nie wywiera gwałtu. Robotnik, zmuszony do zapisania się do związku, będzie czynnikiem destrukcyjnym i przyczyną niepokoju.

Związki powinny się same rządzić i to jest warunkiem koniecznym, aby u nich była inicjatywa i duch apostołstwa.

Związki robotnicze zostają pod opieką Kościoła przez obecność kapłana w radzie.

Do najpotrzebniejszych związków należą stowarzyszenia religijne, gromadzące zazwyczaj najpiękniejsze dusze, gotowe do wszelkiej ofiary.

Inne związki powinny zrzeszać oddzielnie młodzieńców, mężczyzn, dziewczęta i matki.

Po wielkich fabrykach, mających własną kaplicę, związki są

specyalne; gdzieindziej — są parafialne a chlebowodawca nad tem czuwa, aby wszyscy robotnicy do nich należeli.

Obok stowarzyszeń religijnych mających siedzibę w kościele, są jeszcze związki kulturalne i ekonomiczne. Do pierwszych należą: konferencye robotnicze św. Wincentego a Paulo, patronaty, kółka; do ekonomicznych zaliczamy: towarzystwa wzajemnej pomocy, kasy oszczędności, przezorności, emerytalne, — banki ludowe, kasy pożyczkowe, towarzystwa korporacyjne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA.”

## Kilka myśli o ubóstwie kapłańskim

zebrał Xs. Jwo Lemiesz.

### K S I Ę G A II.

Ubóstwo, jego nazwa i postacie.

(Ciąg dalszy).

*Nolite possidere aurum, neque argentum, neque pecuniam in zonis vestris. Mat. X—9.*

*Paupertas et honestas a Deo sunt. Eccl. XI—14.*

#### § 1. Czem jest ubóstwo w ogólności.

*Nihil habentes et omnia possidentes. 2. Cor. VII, 10.*

Ubóstwo jest przeciwstawieniem bogactwu. Jeżeli więc bogactwo zależy na posiadaniu dóbr i majątności ziemskich, czyli tak niegdyś zwanej „substancyi“, to ubóstwo musi oczywiście być brakiem tych wszystkich rzeczy, czyli nieposiadaniem ich. Stąd ubóstwo—ogólnie uważane—słusznie da się nazwać brakiem rzeczy ziemskich, lub niedostatkiem doczesnej własności. Bogaty dużo posiada, ubogi—nie, albo właściwie—bardzo mało. Całko-



wite bowiem ubóstwo, czyli nieposiadanie żadnej zgoła rzeczy w czasach zwłaszcza przed Chrystusem P. było pojęciem dla człowieka prawie niedostępnem: za ubogiego więc uważano zazwyczaj tego, kto mało, albo bardzo mało posiadał. I dlatego prawdopodobnie u Rzymian, ubogiego nazywano *pauper*, to jest, jak tłumaczą filologowie, *parum habens*, mało posiadający, albo *parum ferens*—może *paucifer*, a w dalszej przeróbce, *pauciper*, i wreszcie w skróceniu *pauper*. Niektórzy wyraz *pauper* wywodzą od dwóch innych wyrazów: od *paucus* i *pera*, a więc *pauca pera*, co znaczy mały worek, szczupła kaleta—słowem posiadanie rzeczy małej, drobnej, czyli niedostateczność.

Dla tejsze przyczyny i samo ubóstwo nazywało się u Rzymian *paupertas*, to jest brak bogactw, niedostatek, chudoba, gołizna, jak mawiali dawniej. Był to wyraz wstrętny, budzący zarówno jak krzyż i niewolnictwo, pogardę i obrzydzenie. W tymże wyrazie, a właściwie w zmianie, jaka nastąpiła co do jego znaczenia i pojmowania, zawiera się ów wielki przewrót w świecie, który nazywamy upadkiem pogaństwa, a powstaniem i rozszerzeniem się chrześcijaństwa. Bo czemuż jest pogaństwo, jeżeli nie przecenianiem i kultem doczesności z jej bogactwami, wygodami i rozkoszami? I czemuż znowu jest chrystyanizm, jeżeli nie pogardą ziemskich bogactw i oderwaniem serca od doczesności, a podniesieniem jego do rzeczy niebieskich i dóbr wieczystych? *Nolite thesaurizare vobis thesauros in terra, ubi aerugo, et tinea demolitur, et ubi fures effodiunt et furantur; thesaurizate autem vobis thesauros in coelo...* *ubi enim est thesaurus tuus, ibi est et cor tuum* <sup>1)</sup>. Pogaństwo—to ubóstwianie doczesności, to żądza bogactw; to chciwość dóbr i ich używania; *chrystyanizm*—to zerwanie z tym kultem pogańskim, to wyrzucie się z przywiązania do bogactw, do światowych wygod, przyjemności i rozkoszy—to ubóstwo! *Hoc itaque dico, fratres: tempus breve est; reliquum est, ut... qui utuntur hoc mundo, tantquam non utantur: praeterit enim figura huius mundi* <sup>2)</sup>. *Beati pauperes spiritu, quoniam ipsorum est regnum coelorum* <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Matth. VI, 19—21.

<sup>2)</sup> I. Cor. VII, 29—31.

<sup>3)</sup> Matth. V, 3.

Treść i tradycja tych pojęć—najpierw pogańskich, potem chrześcijańskich—przechowały się w samych nawet nazwach rzeczy. Bo dlaczego starożytni nazywali bogaczy *divites*, a bogactwa *divitiae*?.. Dlatego, że te bogactwa ubóstwiali i uważali je za przywilej bogów swoich, i tych, którym kaprys tychże bogów użyć ich raczył... *Dives* bowiem—bogacz—pochodzi od *divus*—boski; ztąd też skróconą formą tego wyrazu—wyrazem *dis*—nazywali oni Plutona, bożka podziemnych bogactw, jako największego bogacza i najmożniejszego posiadacza dóbr ziemskich.

W języku naszym, jako wykształconym na łacinie, nazwy: bogacz i bogactwo—są dosłownem tłumaczeniem wyrazów: *dives* i *divitiae*; bogacz—bowiem i „bogactwo“ mają również za źródłosłów swój wyraz Bóg, a raczej bogowie, jakby dla przypomnienia, że dostatki i ziemska zamożność były ubóstwiane przez pogan. Za to przeciwna pogańskiej chciwości cnota chrześcijańska <sup>4)</sup> ma nazwę nie mającą z pogańskiem *pauper* i *paupertas* nie wspólnego; wyrazy bowiem „ubogi“ i „ubóstwo“ żadną miarą nie dadzą się przystosować jako tłumaczenie, do owych nazw łacińskich. Owszem—są one właściwie przekładem na język polski znowu tego samego wyrazu, którym Rzymianie nazywali bogactwo: mają bowiem wspólny z tymi wyrazami źródłosłów—*divus*, to jest „boski“... Co znowu nie jest bez głębszego znaczenia: przypomina bowiem, że jak wśród pogan uważano, iż bogactwo zbliża do bogów, tak wśród chrześcijan za środek prowadzący do Boga uważane jest ubóstwo... Praojcowie nasi, szukając dla niedostatecznych i biedaków odpowiedniej nazwy, pod wpływem ducha chrześcijańskiego, uważali za właściwe nazwać ich tak, jak poganie nazywali zamożnych i bogaczy swoich, to jest blizkimi Boga, miłymi Bogu, i jeżeli nie wprost „bogatymi“, (gdyż wyraz ten przeznaczony już został do innego znaczenia,) to w każdym razie „ubogimi“, czyli nie posiadającymi nic wprawdzie na ziemi, ale za to wiele, i bardzo wiele—owszem wszystko „u Boga“, wedle tego, co sam Pan powiedział: *Beati pauperes spiritu, quoniam ipsorum est regnum caelorum* <sup>5)</sup>. *Merces vestra multa, et eritis filii Altissimi* <sup>6)</sup>.

<sup>4)</sup> to jest—ubóstwo.

<sup>5)</sup> Matth. V, 3.

<sup>6)</sup> Luc. VI, 35.

Słowem, Viri Fratres, wraz z przełomem od wieków staro-zakonnych, a jeszcze więcej pogańskich, do czasów chrześcijańskich, zmieniły się nie tylko pojęcia i poglądy, nie tylko sądy i zdania o rzeczach, ale zmieniły się same nawet nazwy rzeczy: bogacz tonący w zbytkach, i po za swojemi dobrami nie widzący i nie uznający żadnych innych bogactw, stał się ubogim i największym z nędzarzy; biedny i niedostateczny, ale cnotliwy, wierzący i ufający—począł się nazywać bogaczem, jako posiadacz prawdziwych dóbr, pozostających w depozycie Najwyższego wszech rzeczy Władcy i Pana. *Est quasi dives, cum nihil habeat, et est quasi pauper, cum in multis divitiis sit* <sup>7)</sup>. Bogactwo, pomyślność losu i używanie—stały się nędzą, zepsuciem i poniżeniem; ubóstwo, niedostatek i poprzestawanie na małym, stały się bogactwem, pomyślnością i zadatkiem dóbr wiekuistych. *Vis nosse, voła św. Augustyn, quam sit dives paupertas? Caelum emit* <sup>8)</sup>. A dokonał się ten wielki przewrót pod wpływem popartej przykładami nauki Chrystusa Pana i Jego Apostołów. Posłuchajmy jak św. Paweł wysławiał i zalecał wiernym poprzestawanie na małym: *Est autem—powiada—quaestus magnus pietas cum sufficientia. Nihil enim intulimus in hunc mundum, haud dubium quod nec aufere quid possumus. Habentes autem alimenta, et quibus tegamur, his contenti sumus* <sup>9)</sup>. Wsłuchajmy się jeszcze, z jaką potęgą słowa ostrzega wiernych przed niebezpieczną żądzą zbogacenia się: *Nam qui volunt divites fieri, incidunt in tentationem et in laqueum diaboli, et desideria multa inutilia et nociva, quae mergunt homines in interitum et perditionem. Radix enim omnium malorum est cupiditas, quam quidam appetentes, erraverunt a fide et inseruerunt se doloribus multis. Tu autem, o homo Dei, haec fuge* <sup>10)</sup>. Każdy wyraz tego napomnienia jest, Viri Fratres, obfitym tematem do rozważania, jest jasnym światłem, pozwalającym poznać marność doczesności, i zarazem wielkość ubóstwa, otwierającego nam drogę do pożądania rzeczy niebieskich. *Paupertas voluntaria*, mówi św. Antoni Pa-

<sup>7)</sup> Prov. XIII, 7.

<sup>9)</sup> Tim. VI. 6—8.

<sup>8)</sup> In Balm. 76.

<sup>10)</sup> Ibid. 9—11.



dewski, *animam vestit virtutibus, quam divitiae temporales expoliant* <sup>11)</sup>).

Nie poprzestawajmy przeto na poznaniu, czym jest ubóstwo w ogólności, ale postarajmy się nadto zrozumieć dokładnie, czym jest ubóstwo chrześcijańskie, a następnie, czym jest cnota ubóstwa kapłańskiego.

## § 2. Czem jest chrześcijańska cnota ubóstwa?

*Nudus egressus sum de utero matris meae, et nudus revertar.*

*Job. I, 21.*

*Nihil enim intulimus in hunc mundum, haud dubium, quod nec auferre quid possumus.*

*I. Tim. VI, 7.*

Ubóstwo, uważane w ogóle, jest, jak określiliśmy wyżej, brakiem rzeczy doczesnych—nie tylko zbytecznych, ale właśnie mniej lub więcej do życia nam potrzebnych. Od stopnia też, w jakim te lub inne rzeczy, których nie posiadamy, są nam w życiu codziennem potrzebne, zależy stopień ubóstwa, jakie zachowujemy, i w jakim ćwiczymy się.

Brak rzeczy zbytecznych, jak dopiero nadmieniliśmy, nie jest jeszcze ubóstwem, gdyż nie posiadając ich, mamy jednak to wszystko, co nam do życia codziennego jest potrzebnem i dostatecznem; zowie się on przeto dostatecznością (*sufficientia*) i ani cnotą ani żadną zasługą, ściśle mówiąc, nie jest, bo żadnej ofiary po nas nie wymaga i jeno od zbytku i dogodzenia sobie nas odwodzi.

Brak rzeczy, w życiu niezbyt potrzebnych, ale których niedostatek—stosownie do wychowania i nabytych przez nas przyzwyczajeń—daje się już nam nieco uczuć, i pewną sprawia nam przykrość, jest wstępem do ubóstwa, i jakby jego przedsmakiem. Zapewne, że taki stan rzeczy nie jest jeszcze zbyt uciążliwym

---

<sup>11)</sup> Sermo, Dom. SS. Trinit.

i w trudnych warunkach nie stawia jeszcze nikogo, a tem bardziej chrześcijanina; to też źródłem obfitych zasług być on nie może.

Przykrość—powstająca z braku rzeczy więcej i ściślej do życia potrzebnych, jako wymagająca większej ofiary i większej cierpliwości, daje oczywiście większą zasługę ubóstwa, i w praktyce tej cnoty uważaną być może jako pierwszy stopień, który zwykle nazywamy miernością albo poprzestawaniem na małym, (*indigentia, tenuitas*). Brak rzeczy bardzo do życia potrzebnych, bez których obejść się nader jest trudno, których niedostatek sprowadza wielką przykrość, ciężki smutek, dojmującą niewygodę i wielkie cierpienie, jest już wyższym stopniem ubóstwa,—jest ubóstwem rzeczywistym, gdyż wymaga po nas wielkiej cierpliwości, wielkiego zaparcia się i wielkiej zresztą umiejętności poddania się woli Boga, i zgadzania się z nią, aby nie upaść na duchu i nie oddać swojego serca na pastwę goryczy i zniechęcenia, a języka na narzędzie skarg, narzekania i szemrania. W zwykłym języku taki stan rzeczy nazywamy już biedą (*inopia*), niedostatkiem (*egestas*), albo poprostu ubóstwem (*paupertas*), i uważamy go za bardzo przykry i ciężki,

Wreszcie brak rzeczy koniecznych do życia, bez których życie bywa niezmiernie trudnem, a niekiedy staje się prawie niemożliwem, który przeto zowie się ostatecznością, a często stanem krytycznym lub rozpaczliwym—jest niezawodnie ubóstwem prawdziwem w najściślejsem znaczeniu tego wyrazu. Towarzyszy mu zazwyczaj łatwość albo trudność proszenia o pomoc; w pierwszym razie staje się ono mniej przykrem, i za najwyższy stopień ubóstwa nie uważa się, a zwie się pospolicie żebractwem (*mendicitas*); w drugim razie zwie się nędzą (*miseria*), i jest stanowczo najwyższą i najsurowszą postacią ubóstwa.

Wszystkie te stopnie ubóstwa, zaczawszy od mierności, a zwłaszcza dwa następne, są rzeczywistym ubóstwem, to jest brakiem rzeczy w mniejszym lub większym stopniu do życia nam potrzebnych. Stąd jednakże nie wynika, aby były one jednocześnie cnotą, a zwłaszcza chrześcijańską cnotą ubóstwa...

Aby to lepiej zrozumieć, powinniśmy zwrócić uwagę na to, że każdy brak, wszelki niedostatek, jakiego w tem życiu doznajemy, może być dwojaki: mimowolny i dobrowolny. Pierwszy

bywa wynikiem okoliczności nam niesprzyjających i od nas niezależnych; drugi—jest zwykle skutkiem naszej woli.

Uważmy dalej, że ubóstwo mimowolne również bywa dwojakie: przymusowe, lub przyjęte. Przymusowem zowiemy je wówczas, gdy poddajemy się jemu z konieczności, czyli dlatego tylko, że inaczej być nie może; przyjętem nazywa się ono wtedy, gdy z pobudek rozumnych i wyższych przyjmujemy je bez oporu i poddajemy się jemu bez szemrania i niecierpliwości.

Tak samo dwojakie bywa ubóstwo dobrowolne, a mianowicie: albo z pobudek ziemskich, albo z pobudek nadprzyrodzonych: bo albo jesteśmy ubogimi dlatego, że z własnej woli i winy przez próżniactwo, dla zabawy i swawoli rozproszyliśmy nasze dobra, albo nie zapracowaliśmy na nasze utrzymanie; albo staliśmy się ubogimi dlatego, że dobrowolnie, dla miłości Boga i bliźniego ogołociliśmy się z dóbr naszych, pozostawiając sobie i na własny użytek zbyt mało, albo wcale nie zostawiając.

Któż z nas, Viri Fratres, nie zdoła teraz ocenić wartości wszystkich tych postaci ubóstwa? Deczyza tu łatwa i krótka.

Ubóstwo „mimowolne przymusowe“ nie jest wcale cnotą, i o tyle tylko nie staje się grzechem, o ile tacy ubodzy nie szemrzą i nie narzekają na Boga.

Ubóstwo „dobrowolne—z pobudek ziemskich“—jest co najmniej skutkiem i karą grzechu, a niekiedy nawet samym grzechem, ilekroć połączone jest z krzywdą bliźnich lub społeczeństwa, albo ilekroć wiedzie nas do narzekania, szemrania, lub bluźnierstwa.

Ubóstwo „mimowolne — przyjęte“ — daje zawsze zasługę cierpliwości i poddania się woli Bożej, a często może być nawet pobudką i zapoczątkowaniem prawdziwej cnoty ubóstwa, a mianowicie wtedy, gdy rozmiłowujemy się w ubóstwie do tego stopnia, że się cieszymy z niego i pragniemy na zawsze ubogimi pozostać. Takich to między innymi ubogich rozumie Pan pod nazwą ubogich duchem—*pauperes spiritu...*<sup>1)</sup> Nie mogą oni dowieść czynem, że za nic mają dobra doczesne: nie mogą z nich wyzuć się, gdyż nie posiadają ich wcale, uczyniliby to jednak

---

<sup>1)</sup> Matth. V, 3.



niezawodnie, gdyby byli możnymi i bogatymi, a wyzuwając się z tych dóbr, chętnieby przyszli do takiego właśnie ubóstwa, w jakim dziś się znajdują, a które wyżej dziś sobie cenią po nad wszelkie bogactwa.

Wreszcie ubóstwo „dobrowolne—z pobudek nadprzyrodzonych podjęte”—jest w ścisłym znaczeniu tego słowa cnotą chrześcijańską ubóstwa, a cnotą tem doskonalszą, im większy jest stopień naszego wyrzeczenia się, naszego wyzucia się z posiadania rzeczy doczesnych, im większy jest niedostatek, do jakiego z dobrej i nieprzymuszonej woli doprowadzamy siebie, im większe są braki i niewygody, na jakie siebie dobrowolnie skazujemy.

Nie potrzebujemy dodawać, że aby takie ubóstwo było cnotą prawdziwie chrześcijańską—Bogu miłą—a nam zbawienną—powinny mu towarzyszyć zwykłe warunki każdej chrześcijańskiej cnoty: dobra intencja podobania się Bogu a nie ludziom, stan łaski, bez którego wszystkie nasze dobre uczynki pozostają w stanie martwoty, i wytrwania aż do końca, bez którego całe nasze zaparcie się i cała ofiarność poszłyby na marne: *Si distribuero in cibos pauperum omnes facultates meas, et si tradidero corpus meum ita, ut ardeam, charitatem autem non habuero, nihil mihi prodest* <sup>2)</sup>. *Qui autem perseveraverit usque in finem, hic salvus erit* <sup>3)</sup>.

Wobec tego, cośmy dotąd powiedzieli — wynika, że cnotę całkowitego, czyli doskonałego ubóstwa chrześcijańskiego należy określić temi słowy: ubóstwo chrześcijańskie jest to dobrowolne i ze względu na Boga, czyli dla przypodobania się Jemu podjęte wyrzeczenie się rzeczy doczesnych i ich wartości, czyli dorównywającej im ceny pieniężnej, a nadto wyrzeczenie się ich pożądania, czyli chęci posiadania ich nawet kiedykolwiek.

Czy tak samo mamy określać i ubóstwo kapłańskie, o tem mówimy niżej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

<sup>2)</sup> Cor. XIII, 3.

<sup>3)</sup> Matth. XXIV, 13.

# Praktyczny wykład Ewangelii św.

SAKIEDZIELA, ZIEMO PO ZIELOSYCH SŁ.

## Przyzwłoc, a uziła wevelne].

Mat. XXII. 1-14.

[illegible]

**Wtorek.** W niedzielę palmową wjeżdża Chrystus P. tryumfując do Jerozolimy. Przechodzi codziennie do świątyni nauczać, a wieczorem wraca z uczniami do Betanii do domu przyjaciela swego Łazarza. We wtorek Wielkiego tygodnia udał się znówu Zbawiciel do świątyni a chodząc po krzyżankach przedśionka, oglądał ławce rzecze mówiące się na okół Niego i zaczął nauczać. Wtedy nadziedzi arcykapłan i starczyzna narodu pełni nienawiści ku Jezusowi, który dzień poprzedni oczyścił świątynię. I pytali Go skąd tę władzę posiadasz? A On im odrzekł. *Pytają i ja was o jedno słowo, które jeżeli mi powiecie ja też wam powiem: którego mocy to czynię. Chrzczał Janus skąd był? z nieba, czyli z ludzki?* A im nie dał Mo odpowiedzi. Tę apokryfność użytkował Jezus aby wypowiedzieć słowa prawdy faryzeuszom.

Przypowieść ma trzy główne myśli.

1. Głosem zaproszenia nie przychodzić. 2. Aby zostały zaproszeni. 3. Niepowołany gość.

*Przyprawione Zaproszenie gości nie przybyło. Zbawiciel opowiada nam o godach królewskiej rodziny. Dzień wesela ma być nie tylko weselem dla rodziny, ale dla całego ludu. To też zaproszono wielu poddanych, wieśniaków i kupców, bo oni są przedziałem życia narodu. Uczestnictwo ich w uroczystości ma być*

1) Mark, XI, 24-25.

rękojmą wierności dla tronu. Według zwyczaju żydowskiego, kazał król przez sługi wezwać zaproszonych na gody, ale nie przybyli, pomimo danego przyrzeczenia. To rozgniewało króla. Posyła ponownie inne sługi: *powiedźcie zaproszonym. Oto mój obiad swój nagotowałem...pójdźcie na gody!* Ale i na to nie przyszli. Jedni poszli do zajęć swoich, inni do kupiectwa swego, inni nawet wzgardzili i pozabijali sługi królewskie. Wyczerpała się cierpliwość króla, postanowił krnąbrnych ukarać... Otóż wytracił mieszkańców i miasto ich spalił. Takie było prawo wojenne na Wschodzie.

2. *Obcy zostają zaproszeni.* Goście nie przychodzą. Cóż czynić? czy gody odwołać? Nie można, gdyż biesiada już gotowa. Król rozkazuje sługom udać się na wszystkie strony kraju, na drogi rozstajne i zawezwać napotkanych ludzi, aby przyszli na gody. Liczne rzesze stanęły przed królem, który ich przybrać kazał na szaty godowe i *napelnione są gody siedzącymi.*

*Niepowołany zostaje wyrzucony.* Król wchodzi do sali, aby powitać gości, i spostrzega między nimi człowieka nie przyodzianego w szaty godowe. Zapewne to obcy przybysz, który nie otarł nawet pyłu z swego obuwia, ani nie zmieniał sukni podróżnej. Król czuje się obrażony podobnem lekceważeniem i zapytuje go: *Przyjacielu jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej?* A on zamilkł. Jakąż karę mu wymierza? Z związanymi nogami i rękoma zostaje wrzucony w ciemnicę. Dlaczego w ciemnicę? Sala godowa jest rzesisto oświetlona, ale na dworze panuje ciemna i zimna noc—słyszeć tam wycie i zgrzytanie zębów.

**Wykład.** *Pierwsi zaproszeni goście.* Podobne się stało królestwo niebieskie. Królestwo Boże na ziemi to Kościół. Królem w przypowieści, to Bóg Ojciec. Synem—Jezus Chrystus. Bóg Ojciec zaślubia jednorodzonego Syna swego z Oblubienicą na ziemi Kościołem św., i na tę cześć wydaje wspaniałą ucztę weselną. Kościół Boży zaopatrzony jest w przedziwny pokarm:—w naukę o wierze św., w Sakramenta św. a szczególnie w przenajświętszy Sakrament Ołtarza.

Kto są owi zaproszeni goście? Żydów powołał naprzód Bóg do królestwa niebieskiego, już w Starym Zakonie zaprasza ich przez Proroków. Lecz nie usłuchali głosu Bożego! Przyszedł



Mesjasz, gdy weselne były przygotowane, i wysłał Bóg Jana św., aby nawoływał lud do pokuty, ale nie chcieli iść za nim. Wysłął Chrystus Pan Apostołów, aby zgromadzili lud żydowski do Jezusa, ale lud poszedł swemi drogami, nie chciał słyszeć o Jezusie i Jego Kościele, ziemskie sprawy były im miłsze, jeden poszedł: *do wsi swojej, drugi do kupiectwa swego*. Żydzi znieważyli nawet sługi Boże, kamienowali i zabijali Apostołów. Lecz ukarani zostali wkrótce. Sprawdziła się przepowiednia Jezusowa, wojna nastąpiła, tysiące żydów zostało zabitych a miasta ich spalane. W jaki sposób i kiedy to nastąpiło?...

*Obcy goście.* Żydzi nie godni byli zasiadać u stołu Pańskiego, dlatego zaproszono innych -- obcych. Już przed pogromem i karą żydów, rozeszli się Apostołowie po narodach pogańskich, niosąc Ewangelię św. Paganie z radością przyjęli wezwanie Pana i z rodzinami chrzcić się kazali. I wkrótce *napelnione są gody siedzącymi*.

*Szata godowa.* Kto jest ów przybysz bez sukni godowej? Jest to człowiek bez łaski Bożej. Tę szatę godową otrzymaliśmy w dniu Chrztu św.: „obleczcie tę białą szatę“ i musimy ją czyścić zachować. Jeżeli zaś splami się grzechem i brudem, musimy ją oczyścić w Sakramencie Pokuty. Bo bez tej szaty godowej, nie możemy stanąć przed Bogiem i brać udziału w szczęściu wiecznem. Biada temu, kto umrze bez tej łaski uświęcającej. Bóg go odepchnie i wrzuci w ciemnicę, gdzie płacz i zgrzytanie będzie, na miejsce wiecznej męki.

*O czem więc nam mówi to podobieństwo?* Chrystus P. naucza: a) Żydzi będą oddaleni, poganie zaś powołani do Boga. b) a kto powołan jest, ten po chrześcijańsku żyć musi. Wgnani będą i ci chrześcijanie, którzy umrą bez łaski uświęcającej.

Chrystus P. kończy przypowieść słowami: *Wielu jest wezwanych lecz mało wybranych*. To się odnosi do żydów, bo o nich mówi w przypowieści. Wielu było wtedy wezwanych, ale mało poszło za Jezusem. Te słowa Boże, wyrokiem śmierci są dla żydów, Faryzeusze zrozumieli, lecz czuli się też wzburzeni.

**Zastosowanie.** *Nauka.* Jaką prawdę przedstawia nam ta Ewangelia? a) Łaską Bożą powołani jesteśmy na dzieci Kościoła. Co człowiek czynić powinien, aby mu łaska Boża zbawieniem się

stała? Że człowiek opornym być może wobec łask Bożych, to najlepiej świadczy zachowanie się żydów i faryzeuszów. b) Nie wystarcza wyznawać wiarę chrześcijańską, trzeba nam żyć i umierać po chrześcijańsku. Bez szaty godowej łaski Bożej nie otrzymamy niebiańskiej radości wiecznej. Czemże jest łaska uświęcająca?... c) Chrystus P. mówi „o zewnętrznej ciemnicy gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów“ „A więc piekło istnieje? Co to jest piekło?... Tam jest człowiek związany na rękach i nogach, to znaczy wieczyście, bez ratunku zgubiony. Skąd wiemy że piekło wiecznie trwać będzie? Jakie będą cierpienia dusz potępionych?

**Zakończenie.** Dwie sprawy kładzie Kościół za obowiązek człowiekowi: a) Na Chrzcie św. zaproszeni zostaliśmy na gody. Duch św. przyoblekł nas w szatę godową łaski, którą niezbrakną mamy zachować do śmierci. b) Jeżeli ją zachowamy, staniemy się uczestnikami wiecznej biesiady w królestwie niebieskim.

*Myśl przewodnia Ewangelii.* Łaska Boża w królestwie Chrystusowem. *Z łaski Bożej jestem to com jest* <sup>2)</sup>; mówi św. Paweł. Powtarzajmy te słowa, bo tylko za łaską Bożą jesteśmy dziećmi Boga i Kościoła. Winniśmy za to wdzięczność. Bo nie Bóg nas, ale my Boga potrzebujemy. Żyj jako prawdziwy chrześcijanin i zachowaj klejnot łaski w duszy. To jest najlepsza podzięk. Nie zapominaj nigdy słów kapłana przy Chrzcie św. wyrzeczonych: „Przyoblecz się w śnieżną szatę—i nieskalaną zachowaj ją przed sądem Bożym.“ Oczyszc swą szatę z najmniejszego pyłu, jeżeli masz godnie przyjąć Chrystusa w Komunii świętej.

---

<sup>2)</sup> I Kor. XV, 10.

# Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XX-tą PO ZIELONYCH ŚŚ.

## Jezus uzdrawia młodzieńca.

*Jan IV, 46—53.*

*Treść:* Miejsce cudu. Odległość między Kana a Kafarnaum. Powody skłaniające królika, że się udaje do Zbawiciela. Odpowiedź Zbawiciela. Wyjaśnienie słów Jezusowych. Dlaczego wysłuchuje P. Jezus. Znamiona cudu.

**Wstęp.** Zbawiciel przebywał w Judei. Faryzeusze nie dają Mu spokoju i dlatego Jezus udaje się w dalszą drogę—do Samaryi. Zatrzymuje się dla wypoczynku w Sichem przy studni Jakóbowej. Czy przypominamy sobie co się tam stało? Onego czasu rozmawiał Chrystus P. przy tej studni z Samarytanką, która się nawróciła, a wraz z nią liczne rzesze. Po dwóch dniach opuszcza Sichem i przychodzi do Galilei, lecz nie wchodzi do Nazaretu. Dlaczego? Jezus sam o sobie mówi: *prorok w ojczyźnie swej czci nie ma*. Zatrzymuje się w Kanie, gdzie ongi cud uczynił. Jaki cud? Jakie miasto jest nam jeszcze znane w Galilei? Kafarnaum leży na północ od Kanaan o 30 klm. Tam też stał się cud, o którym dzisiejsza Ewangelia opowiada jako Jezus uzdrawia syna królewskiego.

*1. Prośba ojca. 2. Wysłuchanie prośby. 3. Powrót ojca.*

**Wykład.** Prośba ojca. Królewski sługa zbliża się z prośbą do Zbawiciela. W owe czasy Ziemia święta była w posiadaniu Rzymian, a ci ustanowili licznych rządców. W Galilei rządził król Herod, zbliżający się do Jezusa człowiek był z orszaku królewskiego. Czegoż żąda od Jezusa? Potrzeba go sprowadza, ma bowiem syna śmiertelnie chorego. *I prosił Go, aby zstąpił a uzdrowił syna jego: bo poczynął umierać*. Dokąd? do Kafarnaum. Miasto położone nad jeziorem Genezaret, trzeba więc przebyć wiele drogi, aby się doń dostać. Sługa królewski albo słyszał o cudach Jezusa, albo też osobiście Go znał.



*Wysłuchanie prośby.* Jakąż odpowiedź otrzymuje ojciec? *Jeśli znaków i cudów nie ujrzyście, nie wierzyście.* Czy zgadza się odpowiedź z pytaniem? Pan Jezus chce wyrazić: nie przyszedłem cudów czynić, tylko wiarę głosić, nie waszych chorych uzdrawiać, lecz dusze wasze zbawić. Lecz wiem dobrze, iżeście słabi na duchu, bez cudów nie uwierzyście, dlatego uczynię wam cud. Co świadczą cuda o Chrystusie? Jezus powiada: *choćbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierźcież uczynkom* <sup>1)</sup>. Słowa Chrystusowe są więc nagana dla żydów, a dla ojca chorego młodzieńca wypróbowaniem jego wiary. Lecz dobre o sobie składa świadectwo, bo oto powtarza swą prośbę: *Panie, zstąp pierwszej niż umrze syn mój.* Prośba zostaje natychmiast wysłuchaną: *Idź, syn twój żyw jest.* Przecież syn jeszcze nie był umarł? Ale byłby umarł, a ja wracam mu życie.

3. *Powrót ojca.* Spójrz na ojca pełnego wiary w Zbawiciela. Jedno słowo z ust Jezusowych, a on Mu wierzy i odchodzi. Jakże zawstydzą swą żywą wiarą żydów i nas chrześcijan-katolików! Sługa królewski szykuje się do drogi, pełen szczęścia ujżenia zdrowego syna. Na pół drogi wychodzą sługi jego zwiastując mu wesołą wieść:  *iż syn twój żywie.* *Pytał się tedy od nich godziny której mu się polepszyło.* I rzekli mu: *Iż wczora siódmej godziny, opuścił go gorączka.* A była teraz godzina pierwsza po południu. Dlaczego podaje św. Jan godziny? Abyśmy poznali dokładnie, że młodzieniec nie z własnej siły, lecz z mocy Jezusa uzdrowiony został. Co zastanawia najwięcej w tym cudzie? Jezus nie używa przy tym cudzie żadnych środków, nie ogląda nawet chorego, lecz zdała go uzdrawia. Łatwo pojąć, że sługa wraz z całą rodziną nawrócił się i uwierzył Zbawicielowi. Bo zaiste gdyby kto patrzył na cud podobny, a nie uznał jeszcze Chrystusa Bogiem—musiałby być ślepym jako faryzeusze.

**Zastosowanie.** Nauka: a) Zbolały ojciec w wielkim był smutku ale gdzie ludzka pomoc jest bezskuteczną—tam Bóg dopomoże.

Idzie więc z ufnością i prosi Zbawiciela. Kiedyż modlimy się z ufnością? Nie zaraz wysłuchuje Zbawiciel prośby. Lecz

<sup>1)</sup> Jan X, 38.

ojciec nie przestaje błagać: *Panie zstąp pierwszej niż umrze syn mój*. Wtedy wysłuchany został. Kiedy modlimy się wytrwale?...

b) Jezus w cudowny sposób dopomógł. Dlaczego w dzisiejszych czasach tyle się cudów nie dzieje? Dopóki drzewko młode jest i słabe, trzeba je pilnie podlewać i pielęgnować, później samo się utrzyma. Jezus zasadził młode drzewko—Kościół, i osłaniał go, pielęgnował, cudownie dopomagał, aby się wzmocnił i utrwalił. Któż więcej godzien zapłaty i nagrody nieba: owi ludzie, którzy cuda widząc uwierzyli w Chrystusa, czy my, którzy wierzymy, nie doznawszy cudów? Jezus powiada do św. Tomasza: *Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli* <sup>2)</sup>).

Co nam Kościół św. dzisiaj przypomina. Wierzący sługa ma nam być wzorem. Jeżeli mamy wiarę i zaufanie, wtedy Chrystus Pan jest z nami, wstawia się za nami u Boga Ojca—wtedy o wszystko możemy śmiało prosić. *Jeśli wierzyć możesz wszystko jest podobno wierzącemu* <sup>3)</sup>).

Treścią więc Ewangelii jest: *Moc wiary w królestwie Chrystusowem*.

**Zakończenie.** „Co Bóg czyni, dobre jest—choć nie pojmuję zamiarów Bożych“ mawiali śś. Pańscy i dusze wybrane—i tak jest rzeczywiście. Na widok młodzieńca umierającego, pomyślał niejeden: „wielkie nieszczęście się dzieje“. A przecież to było szczęściem! Dlaczego? Bo cała rodzina stała się chrześcijańską. Któżby był się tego spodziewał!—Niejeden w szczęściu zapomniał o Bogu, a w nieszczęściu zwraca się do Boga. Niejeden zapomniał się modlić, dopiero cierpienie składa ręce do modlitwy. Prawdziwy chrześcijanin musi więc w przyszłość spoglądać, gdy go nieszczęście spotka— i nie szemrać przeciw Bogu. Gdy wasz dom choroba, cierpienia i smutek nawiedzi, wspomnijcie, że Bóg tego pragnie, i, wołajcie w kornej modlitwie: *Panie Boże, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*.

<sup>2)</sup> Jan. XX, 29.

<sup>3)</sup> Mar. IX, 22.

# Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XXI-szą PO ZIELONYCH ŚŚ.

## Przypowieść o niemiłosiernym słudze.

Mat. XVIII, 23—35.

*Treść:* Zapatrywanie się Piotra na przebaczenie bliżnim. Nauka Chrystusowa. Wielkość winy sługi. Wspaniałomyślność królewska. Wielkość długu. Zachowanie się sługi. Nauka przypowieści. Porównanie z dłużnikiem. Miłosierdzie Boże.

**Wstęp.** Pewnego dnia—w trzecim roku nauczania Chrystusa Pana—przystąpił Piotr do Boskiego Mistrza z temi słowy: *Panie ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmiu kroć?* Prawodawcy kazali trzy razy, a nie więcej przebaczać. Odrzekł mu Jezus: *Nie powiadam ci aż do siedmiu kroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć.* A więc zawsze gotowym być musisz do przebaczenia. I opowiedział mu Chrystus Pan podobieństwo o niemiłosiernym słudze: *Dlatego przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi.* Zbawiciel przez to podobieństwo chce pouczyć, że musimy przebaczać z całego serca, tym co nas obrażają, bo nam stanie się, jako owemu słudze w przypowieści. Podobieństwo zawiera w sobie trzy części jakoby trzy obrazy:

1. *Miłosierny król.* 2. *Niemiłosierny sługa.* 3. *Kara dla niemiłosiernego sługi.*

Zastanówmy się nad litością i wyższą myślą zawartą w tem podobieństwie.

**Wykład.** Miłosierny Król. Bogaty książę powołuje swe sługi do zdania rachunków. Nie są to jednak zwykli najemnicy, lecz wysokie zajmujący stanowiska rządcy i namiestnicy kraju. Jeden z nich nie chce przybyć, bo ma złe sumienie. Zaprowadzono go przed króla. Jakiż jego dług? Talent ma wartości 2,500 rubli. Cały dług jego wynosi 25 milionów rubli. Tej



wielkiej sumy nie jest w możności zapłacić. Cóż czyni król, aby choć część straty odzyskać? Wydaje rozkaz sprzedania żony, dzieci i całego mienia dłużnika, był to surowy lecz sprawiedliwy wyrok. Słyszy to sługa, a upadłszy prosi: *Miej cierpliwość nademną a wszystko tobie oddam*. Czy może wynagrodzić szkodę? Jest to niemożliwe. Ale ponieważ z pokorą i skruchoą prosi—lituje się nad nim książę, i nie tylko że go uwalnia, ale wspomniałomyślnie darowuje mu dług. Jakim był król?

2. *Niemіłosierny sługa*. Następuje część druga. O ile miły był pierwszy wyrok o tyle wstrętny jest drugi obraz. Za ledwie oddała się dłużnik ocalony. zapomina dobroci i łaski królewskiej. Na drodze napotyka sługę króla, który był znowu jego dłużnikiem. Ileż mu był dłużny? Jeden denar—wartości dwóch złotych—a więc cały dług wynosi za ledwie 40 rb.—jakże to mała suma wobec darowanego długu! Lecz cóż czyni niemiłosierny człowiek? Chwyta dłużnika za gardło, dusi, wołając: *Oddaj coś winien*. Przestraszony napaścią dłużnik, prosi o litość; *miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko*. Lecz próżne jego błaganie. Biedaka wtrącono do więzienia, gdzie ma pozostać do spłacenia długu. Jak może być człowiek tak bez serca! Król darował mu wielkie sumy, a on nie chce bliźniemu tak małej części przebaczyć! Mógł nie darować lecz przedłużyć termin zapłaty! Nie ominie go kara.

3. *Kara dla niemiłosiernego sługi*. Słudzy króla byli świadkami całego zajścia, i oburzeni podobnem postępowaniem opowiedzieli królowi całą sprawę. Król rozgniewany, przywołuje niedobrego sługę: *Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżżeś mię prosił!* Cóż ma odpowiedzieć winowajca swemu panu? Czy ponownie prosić? Nie śmie. A wtedy oddał go rozgniewany król *w ręce katów*; to jest wrzucić go kazał do więzienia. Była to zasłużona kara.

**Zastosowanie.** Jaką jest główna nauka moralna? *Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych*. Piotr chciał wiedzieć: Ilekroć mam mu odpuścić? Odpowiedź daje Chrystus P. przypowieścią: Ile razy będziesz obrażon, tyle razy musisz przebaczyć, bo jeśli ty nie

przebaczysz—Bóg ci też nie przebaczy. Jeżeli jesteś niemiłosier-  
ny i nieprzejednany dla bliźnich, postąpi z tobą jak z owym słu-  
gą: będziesz na męki przeznaczony. Jakże to rozumieć?... Bę-  
dziesz w więzieniu Bożem pokutować. Jak długo? *Dopóki nie*  
*splacisz długu*. Czyż więzień może w więzieniu dług spłacić?  
Nie, bo dług się nie zmniejszy a on zapracować nie może. Czyż  
może odpokutować swą winę w więzieniu Bożem, kiedy długu  
nie wypłacił! Nie, na wieki cierpieć będzie! Ta przypowieść sto-  
suje się do piątej prośby w *Ojcze nasz*: *Odpuść nam nasze wi-*  
*ny jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*.

W przypowieści zawarta jest jeszcze druga nauka. Królem  
w przypowieści jest Bóg. Sługa, winien dziesięć talentów—to  
człowiek mający grzechy śmiertelne na sumieniu. Grzech śmier-  
telny jest tak wielką winą przed Bogiem, że nikt nie jest w mo-  
żności go spłacić, jest on duszy zabójstwem, które tylko piekłem  
może być karane. Gdy grzesznik upokorzy się, wyzna swe winy,  
wtedy ulituje się nad nim Bóg i daruje mu dług i karę.

**Zakończenie.** Nauka. To podobieństwo zawiera ważne dla  
nas prawdy. a) Chrześcijanin musi przebaczać. Żyć w niezgo-  
dzie nie jest po chrześcijańsku! Jakimi słowy nakazuje nam  
Chrystus P. miłować nieprzyjaciół?... b) niektórzy mówią: „grzech  
to drobnostka, grzech śmiertelny nie zaszkodzi“. Bóg inaczej są-  
dzi. Na czym zasadza się złość grzechu śmiertelnego? Jakie je-  
go skutki?... c) Król wspomniałomyślnie przebacza słudze, bo oka-  
zał dobrą wolę. I z nami tak samo postępuje Bóg, jeżeli mamy  
dobrą wolę, żal i mocne postanowienie poprawy. Dlaczego mu-  
simy żałować za grzechy? Co postanowić ma grzesznik? d) Chry-  
stus P. jest Synem Boga—z czego to widzimy? Z słów: *tak ci*  
*i Ojciec mój niebieski uczyni wam*.

*Jaki obowiązek wkłada na nas Kościół święty?* Słowa Je-  
zusowe tak mocno zalecane: *Odpuszczajcie, aby i wam odpu-*  
*szczono*. Czy nie żyjecie w niezgodzie i nienawiści? Nawet  
dziatwa z złością w sercu chodzi całymi tygodniami, złorzeczy  
drugim. To jest grzechem śmiertelnym! Jakże mogą takie oso-  
by pobożnie odmawiać *Ojcze nasz*? Jakże mogą mówić: *odpuść*  
*nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*?...

To jest kłamstwo i obłuda. Jakże mogą się dobrze spowiadać?... Taka spowiedź nieważną jest wobec Boga. *Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono!* <sup>1)</sup>).

## Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XXII-gą PO ZIELONYCH ŚŚ.

### O płaceniu podatków.

*Mat. XXII, 15—21.*

*Treść:* O płaceniu podatków. Przepowiednie P. Jezusa o przyszłej karze obudzają gniew faryzeuszy. Zemsta nieprzyjaciół Chrystusa. Poselstwo Herodyanów do Chrystusa Pana. Pochlebstwa. Jezus zawstydzają napisać nieprzyjaciół.

**Wstęp.** W niedzielę Palmową wprowadzono Jezusa jako króla do Jerozolimy. Następne dni naucza w Świątyni. Jako umierający ojciec daje upomnienia działwie swej, tak Chrystus P. wzywa swój naród po raz ostatni do pokuty. Przy tej sposobności opowiada im przypowieść o uczcie królewskiej. Nawołuje Chrystus Pan żydów, aby weszli do królestwa Bożego. Lecz oni nie chcą. To też ogłasza im karę Bożą: przyjdą wojska nieprzyjacielskie i miasto podpalą. Złócili się o to strasznie żydzi i poprzysięgli zemstę Zbawicielowi. W jaki sposób ją wykonują? O tem mówi dzisiejsza Ewangelia św.

**Wykład.** *Stan faryzeuszów.* Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Zastanówmy się nad tem opowiadaniem: *Faryzeusze radzili się jakoby Go podchwycili w mowie.* Czegoż chcieli nieprzyjaciele Jezusa? Chcieli wciągnąć Chrystusa w rozmowę, spodziewali się, że wyrzeknie jakie słowo nierozważne, którego będą mogli się czepić. Wtedy oskarżą Go przed narodem lub zwiezrchnictwem. Jak się do tego wzięli? *I posłali mu uczniowie swoje z Herodyany.* Plan był dobrze obmyślony, dlaczego? Faryzeusze trzymali z narodem, i dlatego znienawidzeni byli u Rzymian; He-

<sup>1)</sup> Łuk. VI, 37.



rodyanie łączyli się z pogańskimi narodami i byli przyjaciółmi Rzymian. Przyszli do Jezusa mówiąc:

2) *Pytania posłów.* *Nauczycielu, wiemy iżś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a niedbasz ni na kogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką.* Co nawet przyznawać musieli Chrystusowi Jego nieprzyjaciele? Po pierwsze, że Chrystus Pan prawdy naucza, że mówi tak jak jest, nie pytając czy to ludowi się podoba lub nie. Po drugie, że Zbawiciel nie patrzy na osobę, że jawnie wyznaje przed biednym, bogatym i możnym prawdy Boże. Dlaczegoż starają się być dla Niego tak łaskawi? Wygląda to podejrzenie i nieszczerze wobec dawniejszego obejścia. To co mówią prawdą jest, ale za pochwałą kryje się fałsz i obłuda. Chcieli tą mową pochlebić Jezusowi, aby jawnie i otwarcie swoje przekonanie wypowiedział.

Obecnie stawiają pytanie, ale czynią to jakoby mieli wątpliwość sumienia: *powiedzże nam tedy coś się zda, godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?* Czynsz to podatek. Pytanie zręcznie było ułożone, dlaczego?... Żydzi płacili co roku podatek kościelny, a oprócz tego zmuszano ich opłacać czynsz rzymskiemu cesarzowi. Czyż potrzebujemy płacić obcemu pogańskiemu księciu czynsze, mając naszego Boga? Pytanie było trudne i nęciło do odpowiedzi. Gdyby Zbawiciel odrzekł: musicie płacić podatki, powiedzieliby faryzeusze: „oto Go mamy, on trzyma z cesarzem, jest więc nieprzyjacielem narodu“. Gdyby Jezus odrzekł: Nie płacie, powiedzą Herodyanie: „On trzyma z żydowskim narodem, On jest nieprzyjacielem cesarza!“ I cóż za wynik? w pierwszym wypadku oskarżą go faryzeusze przed narodem, w drugim Herodyanie u cesarza. Wyobrażamy sobie radość jednych i drugich; tym razem nie ujdzie naszej pułapki! Co czyni Jezus?

3) *Orzeczenie Chrystusa.* „Miłujesz prawdę, i jesteś prawdziwą mówią Mu z pochlebstwem; a oto otrzymują odpowiedź: *Czemu mnie kusicie obłudnicy?* Dlaczego obłudnikami ich nazywa? Oni przychodzą, jakoby uspokoić sumienie swe i prawdę usłyszeć, ale wewnątrz pełni są fałszu i złości, chcą Zbawiciela podejść i zgubić. Co widzimy z słów Jezusa? Zbawiciel orzeka: *Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz.* Na groszu była wybita podobizna cesarza rzymskiego Augusta. Grosz

był zwykłą monetą używaną do zapłaty podatków—wartości dwóch przeszło złotych. Wzrok wszystkich zwrócony na Zbawiciela, co odpowie? *Czyj jest ten obraz i napis?* Rzekli mu: *CesarSKI. Oddajcie tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego—Bogu.* Co chce Chrystus przez to wyrazić?... Widzicie na monecie obraz cesarza, on jest waszym panem, winniście mu płacić „oddajcież tedy co jest cesarskiego cesarzowi, ale Bóg jest waszym Bogiem, oddajcież *co jest Bożego -- Bogu.* Dziwne słowa, pełne mądrości. Kilku słowy rozwiązał Chrystus Pan zarzucone na niego sieci. Jakież wrażenie wywarły słowa Jezusowe na Herodyanów? Zdziwieni i zawstyżeni opuścili Jezusa i odeszli do domu. Faryzeusze dowiedziawszy się o zajściu, zasmucili się wielce nic bowiem nie osiągnęli. Nie mogli Chrystusa Pana oskarżyć ani przed ludem ani przed cesarzem.—Mogli sobie oszczędzić wstydu podobnego.

**Zastosowanie.** Dwa obowiązki chrześcijańskie wkłada na nas Chrystus: a) oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego. Jakie są obowiązki chrześcijan względem zwierzchniej władzy? Od kogo pochodzi władza świecka? b) oddajcież *co jest Bożego Bogu.* Co jesteśmy winni Bogu?... Wewnętrzna i zewnętrzna cześć. W jaki sposób wewnętrznie czcimy Boga? Jak zewnętrznie?

c) *Nauczycielu wiemy iżś jest prawdziwy.* Piękna pochwała z ust nieprzyjaciół! Co znaczy Bóg jest prawdziwy? d) *Obłudnicy! czemu mię kusicie?* Jezus przenika myśli nasze i serca, On jest wszechwiedzącym!

*Myśl Ewangelii w duchu roku kościelnego.* Należymy do wielkiej świętej rodziny—*Kościola.* Zawdzięczamy to Duchowi św. Należymy równocześnie do wielkiej rodziny świata—do ojczyzny.

Krajem rządzi Bóg przez swych królów i cesarzy—i dlatego każde państwo jest dziełem Ducha świętego. Jako dziatki królestwa niebieskiego mamy święte obowiązki do spełnienia: oddajcie co Bożego Bogu. A jako dzieci i przynależni krajowi który zamieszkujemy, mamy obowiązek sumienia wykonywać słusznie nałożone prawa w ojczyźnie naszej. Prawda słów Chrystusowych zawartą jest w nauce: *Obowiązki nasze względem królestwa Chrystusa—i królestwa świata.*

Wspomnij na pierwszych chrześcijan. Jakże pełne cierpień

było ich życie. A jednak powinny obowiązki spełniali z ochotą. To jest obowiązkiem chrześcijanina. Św. Piotr wyraźnie zaznacza. *Boga się bójcie, króla czcijcie*. Lecz pierwsi chrześcijanie równie wiernie i sumiennie spełniali obowiązki względem Boga. Woleli życie, majątek stracić, niż Boga obrazić! Czy i wy jesteście tym duchem chrześcijańskim owiani? Oddajecie Bogu, co Bożego? Czy sumiennie wypełniacie przepisy religijne, uczęszczacie do Sakr. Pokuty świętej? Czy dla błażej przyczyny nie pozbawiacie się łask Mszy św. w niedziele i święta? Oddajcież Bogu co Bożego, a On o was nie zapomni, da co wam przyobieciał—*królestwo niebieskie!*...

## Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIELĘ XXIII-cią PO ZIELONYCH ŚŚ.

### Wskrzeszenie córki Jaira.

*Mat. IX, 18—20.*

*Treść:* Prośba przełożonego Synagogi. Słowa Chrystusowe. Przyjęcie prośby. Cud. Prośba niewiasty. Nagroda za wielką wiarę. Chrystus wyznaje się Bogiem i Panem. Świadkowie wskrzeszenia. Następstwo cudu.

**Wstęp.** Przed niedawnym czasem, widzieliśmy Zbawiciela, nad brzegami jeziora Galilejskiego. Co się tam stało? (XIII-ta niedz. po Ziel. śś.) Na gorące prośby ludu powraca Jezus do Kafarnaum. Wielkie rzesze ludu stały nad brzegiem, aby słuchać nauk Jezusowych. Podczas nauki przystąpił do Jezusa człowiek dotknięty wielkiem nieszczęściem—oto córeczka jedyna zmarła mu. Chrystus zwraca mu ją żywą, o tem czytamy w dzisiejszej Ewangelii.

1) *Prośba przełożonego.* 2) *Uzdrowienie niewiasty.* 3) *Wskrzeszenie zmarłej.*

**Wykład.** *Prośba przełożonego.* Wiecie, że żydzi posiadali wspaniałą świątynię, którą jednak dla oddalenia nie wszyscy odwiedzać mogli. Budowano więc mniejsze domy Boże—synagogi. Tam zgromadzali się starsi mężowie w dzień sabatu, aby posłu-



chać słowa Pisma Świętego, oraz śpiewać Psalmy. W każdej synagodze było trzech przełożonych, którzy troszczyli się o urządzenie nabożeństw i pilnowali porządku. Jednym z nich był Jair. Jakaż troska gnębiła mu serce? *Córka moja dopiero skończyła*. Według św. Marka, dziewczeczka leżała w agonii. Miała lat 12. O co prosi stroskany ojciec? *Pójdź włoż na nią rękę twoją a żyć będzie*. Co oznacza prośba przełożonego? Że serce jego pełne jest wiary w Zbawiciela. Wiary, że włożenie ręki przywróci mu córkę. Tak samo czynią ludzie, którzy nie wierzą oczom, lecz wszystkiego dotknąć muszą, aby uwierzyli. Stąd też powód, dlaczego Zbawiciel łaski swe do widomych znaków tj. Sakramentów św. przywiązuje. *A wstawszy Jezus szedł za nim i uczniowie Jego*. Patrzenie na miłosierne Serce Jezusa! Gdy chodzi o dobry uczynek, Jezus zawsze gotów jest do drogi. Podwójnie daje ten—kto rychło daje.

2) *Uzdrowienie niewiasty*. Liczna rzesza podążyła za Zbawicielem do domu Jaira. Wśród tłumu przeciska się niewiasta i bieży do Jezusa. Dwanaście lat choruje na krwotok, żaden lekarz nie może jej pomódz. Znalazła cudownego Lekarza, zaledwie dotyka się kraju Jego szaty, nowe życie wstępuje w nią i czuje się zdrową.

Jezus odwraca się i pyta: *Kto się dotknął szat moich* <sup>1)</sup>. Dziwne pytanie, Jezus stoi wśród tłumu ściśniony i pyta: kto dotknął szat moich? Dlaczego pyta? Bo niewiasta cześć ma oddać Bogu przed całym ludem. Drżąca przybiega biedna kobieta i wyznaje wszystko. Dlaczego czyni Bóg cud? Bo niewiasta nieograniczone zaufanie w Nim pokłada, *Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa*. Chrystus Pan pociesza ją: *Córko, wiara twoja uzdrowiła cię*.

3) *Wskrzeszenie umarłej*. Jezus przybywa do domu Jaira gdzie rozlegały się już jęki, płaczki i fleciści zawodzili żałosne pieśni—bo taki był zwyczaj u żydów. Co czyni Jezus? Usuwa wszystkich: *Odstąpcie albowiem nie umarła dziewczeczka ale śpi*. Czy prawdę mówi Zbawiciel? Dla Niego jako dla Boga dziewczeczka nie była umarłą, bo jednym słowem mógł ją uzdrowić

<sup>1)</sup> Mar. V, 30.

i do życia przywrócić. Z innego jeszcze powodu wydał Chłystiel lud z mieszkana Jaira. Ląd nie był godzien oglądać ciała Bożego. Nawet uczniów nie zabierał z sobą, oprócz Piotra, Jakoba i Jana oraz rodziców dziewczęci. I o to stało się, że Jezus bierze dziewczętkę za rękę, i powstaje żywa. Boską swą mocą uzdrowił ją i nowe życie w nią wlewał. Wprawdzie młoda Chrystus P. milczenie, lecz sława cudu roznosiła się tak bardzo szybko.

**Zastępowanie.** a) Chora niewiasta nie w do siebie, tylko tylko dotknęła szaty Jego, będąc zdrową. I tak się stało. Potem cud stał się przy znalezieniu Krzyża świętego. W opisie Świętych PP. dużo cudownych zasłało wypadków, i dlatego musimy pamiętać ich szczątki. Dlaczego czynimy takowe ss. które i nie są najcenniejsze? b) *Dziewczęta nie umierała nie spa.* Śmierć dla katolika chrześcijanina — to także sen. Dlaczego? Bo przechodzi pod ziemią, w którą wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą, którzy dobrze czynili na ziemnych czasach żywota, a którzy źle czynili na ziemnych czasach żywota. Jak długo ciało pozostanie w grobie? Czy wszyscy zmarli powstaną?

**Mysi Ewangelii w duchu roku boskiego.** Tęsknimy się do końca roku kościelnego. Niepamiętamy, należy nam naszkońcie, chorobę i śmierć. Lecz to może nas nie trwać. Chrystus Pan jest z nami! On może uzdrowić chorobę naszą — umrzeć, On nas zbudzi do życia wiecznego. Przypada właśnie nasz wielki dzień, w którym pamiętać należy o naszym umieraniu. Śmierć to okres, czy wyskakujący nam z oczu. Lecz jakeż ciemny pomien świeci nam nadzieję, że zmarłych wskazuje i wskazuje się wszyscy. *Zmarłych wskazuje w Królestwie Niebieskim.*

**Zakończenie** Głęboko jest wiara tam i poacie. Wierzymy dzisiaj dwukrotnie. Lecz jakeż mało wary posłaliśmy w Bogu. Jakże zawstydzają nas niewiasta, która wierzy, że za dotknięciem szaty Jezusowej uzdrowioną zostanie. My nas nie dotykamy, ani szaty, ale nawet samego Jezusa przywołujemy do siebie nasza w Komunii św. Czy to za wielka łaska Jezus chce i nam po-

zostać, abyśmy z św. Pawłem wołać mogli. *A żywię już nie ja ale żywie we mnie Chrystus* <sup>3)</sup>). Ileż łask wyprosić u Boga mogli-byśmy,—gdybyśmy całe zaufanie w Nim położyli!..

## Praktyczny wykład Ewangelii św.

NA NIEDZIEŁĘ OSTATNĄ PO ZIELONYCH ŚŚ.

### Przepowiednia o zagładzie Jerozolimy.

*Mat. XXIV, 3—33.*

*Treść:* Przepowiednia Zbawiciela. Łączność przepowiedni upadku Jerozolimy z końcem świata. Napomnienie Jezusa i ostrzeżenie przed złymi prorokami. Przepowiednia sądu. Znaki. Rozkaz Boży. Przypowieść o drzewie figowym. Uroczysta przepowiednia.

**Wstęp.** Kończymy rok kościelny. Słusznie też Ewangelia dzisiejsza mówi o zburzeniu Jerozolimy i końcu świata. Straszna tę przepowiednię wygłasza Chrystus Pan we wtorek w tygodniu męki swej. Co Go do tego skłania? Zbawiciel wychodzi z świątyni. Jeden z uczniów ze zdziwieniem Go pyta: *Nauczycielu, patrz jakie kamienie i jakie budowania! A Jezus odpowiadając rzekł mu: nie zostanie kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalony* <sup>1)</sup>). Zbawiciel udaje się na górę Oliwną i trwa na modlitwie. Przed Jego oczyma rozciąga się cudny widok na świątynię. Słowa Jezusa nie dają uczniom pokoju. Przystępują do Jezusa pytając: *Panie, powiedz nam kiedy to będzie? a co za znak przyjścia Twego i dokonania świata?* A odpowiadając Jezus rzekł im: *Bo usłyszycie wojny i wieści o wojnach, albowiem powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu i będą mory i głody i drżenia ziemi po miejscach. A to wszystko są początki boleści. Tedy podadzą was w udręczenie i będą was zabijać, i będziecie znienawidzeni od wszech narodów dla imienia mego. Wiele fałszywych proroków powstanie i wielu zwiodą, i bę-*

<sup>3)</sup> Gal. II, 20.

<sup>1)</sup> Mar. XIII, 1—2.



*dzie przepowiadana ta Ewangelia królestwa po wszystkiej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, a tedy przyjdzie koniec.*

**Wykład.** Nie łatwym jest zrozumieć przepowiednię. Kilku więc słowy ją objaśnimy. Koniec Jerozolimy i koniec świata zdają się nam być całkiem różne. Lecz Chrystus Pan inaczej sądzi: *Jeden dzień u Pana jako tysiąc lat, a tysiąc lat, jako jeden dzień* <sup>2)</sup>. Przed Zbawicielem jasną jest przyszłość jako księga otwarta. Dlatego określa nam Zbawiciel zburzenie Jerozolimy i koniec świata jakoby w równym zachodziły czasie.

1. *Napomnienie dla wiernych.* Prorok Daniel przepowiadał już upadek Jerozolimy <sup>3)</sup> a *wpół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie.* Do tych słów dodaje Chrystus Pan: *Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia stojącą na miejscu świętem.* Miejscem świętem—to miasto Jeruzalem i świątynia; *tedy, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry.* Dlaczego? bo tam na wierzchołkach góry ukryją się przed nieprzyjacielem. Chrześcijanie wiernie spełnili rozkaz Boży. Gdy rzymianie zbliżyli się do bram miasta, uciekli chrześcijanie na wzgórze Pella. *A kto na dachu niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego.* Na Wschodzie, domy posiadają płaskie dachy, tak, że z łatwością przechodzić można z jednego dachu na drugi i schodzić na ulicę. Zbawiciel każe się spieszyć—uciekać, nie tracić ani chwili! *A kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej.* Lepiej wszystko mienie utracić. Zbawiciel boleje nad biednymi matkami i drobną dziatwą, dlatego mówi: *a biada brzemennym i karmiącym w one dni.* Dlaczego? Trudnem im będzie z niemowlętami uciekać przed nieprzyjacielem. *A prosicie, aby uciekanie wasze nie było w zimie albo w szabat.* Dlaczego? Bo zimą wśród śnieżnej zawiei trudniej podróżować, a w szabat nie wolno było żydom oddalać się nad 1000 kroków od domu. Lecz cóż może obchodzić chrześcijan prawo żydowskie? Dopóki chrześcijanie żyli między żydami poddani byli ich prawom, przez co łatwiej było żydom przyswoić sobie zasady chrześcijaństwa. To co Chrystus Pan dotąd powiedział, odnosi się naprzód do

<sup>2)</sup> II Piotr III, 8.

<sup>3)</sup> Dan. IX, 27.

upadku Jerozolimy, ale przepowiada również koniec świata. Dal-  
sze Jego nauki odnoszą się już do końca świata. Wzrok Chry-  
stusa oba nieszczęścia jasno przewiduje:

*Albowiem na onczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od po-  
czątku świata aż dotąd, ani będzie.* To się odnosi do końca świa-  
ta. Przy zburzeniu Jerozolimy wprawdzie straszne było spusto-  
szenie i wielki ucisk, lecz później gorsze się rzeczy działy.  
Wspomnijmy na prześladowanie chrześcijan, na wojnę trzy-  
dziestoletnią, na wojny zeszłego i bieżącego wieku. *A gdy-  
by nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachow-  
wane.* Pokusy w onym czasie będą tak wielkie, że wszystkim  
niebezpieczeństwo grozić będzie. Ale miłosierny jest Pan, skróci  
dni utrapienia *dla wybranych.* Mało świętych będzie na ziemi—  
ale nie zginą. Jezus ostrzega:

3. *Ostrzeżenie Chrystusowe przed fałszywymi prorokami.*  
*Jeśli by tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wiercie.* Od  
przyjścia Chrystusa Pana, powstało już z dwudziestu mesyaszy  
i oszukiwało żydów. Taki fałszywy prorok w postaci antychry-  
sta powstanie i z pomocą szatana cuda nawet czynić będzie.  
Jeszcze raz ostrzega i napomina Zbawiciel: *Jeśli by tedy wam rze-  
kli.* Prawdziwym Mesyaszem jest Chrystus, wszyscy inni co przyjdą  
są oszczercami, kłamcami i oszustami. Nie dajcie się im  
uwieść. Na końcu przyjdzie Zbawiciel. Przyjdzie niespodzianie, dla  
wszystkich widoczny *jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca,  
i okazuje się aż na zachodzie.* Zbawiciel kończy pierwszą część  
przepowiedni: *gdziebykolwiek było ciało, tam się orłowie zgroma-  
dzą.* Przedziwne słowa! Odnoszą się one do upadku Jerozolimy  
i końca świata. Jerozolima przez zgorszenie i grzechy stała się  
padliną, i nadciągną zgłodniałe orły, w postaci rzymskich ryce-  
rzy, aby ją pochłonać. Syn człowieczy przyjdzie w dniu osta-  
tecznym, aby wydać wyrok na grzeszną ludzkość.

4. *Zapowiedź sądu i znaki.* Zamieszanie nastąpi w ciałach  
niebieskich. *Słońce się zaćmi.* Ten przewrót w naturze zapowie  
przyjście odwiecznego Sędziego! *A na onczas się ukaże znak*  
*Syna człowieczego na niebie,* krzyż wielki błyszczący, który wszy-  
scy widzieć będą. Był on znakiem poniżenia przy śmierci Chry-  
stusowej, a oto stanie się znakiem uwielbienia majestatu Bożego.

Jakiego wrażenia doznają ludzie? *I będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi.* Ma na myśli Chrystus P. bezbożnych, którzy na widok krzyża zadrżą—lecz już będzie zapóźno. I oto ukaże się Sędzia świata otoczony światłością nieba i chóry anielskimi i *pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim*, aby zwołały umarłych do powstania z grobu. Obudźcie się i powstańcie, bo oto godzina sądu nadeszła! I ożywi się ziemia, umarli obudzą się, z wszelkich stron świata dążyć będą na miejsce sądu. O samym sądzie nie objaśnia Chrystus Pan, gdyż uczniowie pytali tylko o znaki *poprzedzające sąd ostateczny.*

*Podobieństwo o drzewie figowym.* Zbawiciel uzupełnia wielki lecz straszny obraz sądu ostatecznego następującem podobieństwem. Było to w początkach kwietnia; w Ziemi świętej panowało już lato precudne, a drzewa figowe bujnym się liściem okryły. *A od drzewa figowego uczcie się podobieństwa.* Gdy drzewo figowe wypuszcza listki, najlepszy to zwiastun lata, gdy więc znaki na niebie się ukażą, wierzajcie, że koniec świata się zbliża.

6. *Uroczysta zapowiedź.* Zbawiciel kończy przepowiednię zapewnieniem: *Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko.* Jeżeli odnosimy to do upadku Jerozolimy, wtedy tak rozumieć należy: „Wielu żydów, którzy obecnie żyją, będą świadkami tego“. Jeżeli odnosimy to do końca świata, wtedy mówi Chrystus P. o całym rodzaju ludzkim. Jeszcze jedno zapewnienie daje nam Zbawiciel: *Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.* Czy świat zniknie? W inny świat przemieniony zostanie; ale niezmienione, wieczne niezłomne pozostanie słowo Boże. To co Chrystus Pan przepowiedział—spełni się. Nad Jeruzalem spełniła się przepowiednia i tak samo spełni się nad światem.

**Zastosowanie.** a) O prawdziwości wiary katolickiej, przekonuje nas znów dzisiejsza Ewangelia św.; Chrystus P. prawdziwym jest Bogiem, bo jest wszechwiedzącym... b) drugą prawdę Bożą opowiada nam Zbawiciel: sąd ostateczny. Winniśmy o nim myśleć, przy każdym odmawianiu Składu apostołskiego. Co oznaczają słowa: „stamtąd przyjdzie, sądzić będzie żywych i umarłych“. Z czego sążdeni będziemy? Jakimi słowy wyda Bóg wyrok na ludzi?

Dlaczego czyta nam Kościół święty tę Ewangelię w dniu dzisiejszym? Abyśmy przy końcu Roku kościelnego zastanowili się należycie co nas czeka. Koniec świata jest początkiem wieczności, dzień sądu jest dniem żniwa! Wieczna radość lub wieczna męka! Królestwo świata przemieni się w Królestwo nieba.

Kiedy nastąpi koniec świata? *Lecz o onym dniu i godzinie nikt nie wie ani aniołowie niebiescy.* Dlatego musimy być przygotowani na śmierć. Pomyśl, zbliża się koniec świata; znak krzyża ukazuje się na niebie, Chrystus w obłokach zstępuje z nieba, błyszczący jako słońce; anieli wzywają narody do powstania, czy będziesz uczuwał radość czy smutek w danej chwili?

Treścią więc dzisiejszej Ewangelii jest: *uzupełnienie królestwa Chrystusowego.*

**Zakończenie.** Żyj tak, abys każdego dnia gotów był na śmierć— i z czystem sercem stanąć mógł przed Sędzią sprawiedliwym. Jakie życie taka śmierć, takie i życie pozagrobowe, w radości—w niebie, lub w cierpieniu—w piekle.

Dekalog w kazaniach katechetycznych do ludu.

## Kazanie katechetyczne

XV.

**O obowiązkach rodziców względem dzieci.**

*Xs. Józef Koterbski.*

Wiadomo nam wszystkim, że Pan Bóg nakazuje w czwartym przykazaniu Boskiem, aby dzieci szanowały swoich rodziców, aby ich czciły. Wiadomo nam również, że Pan Bóg dobre dzieci wynagradza, a złe karze i to nieraz już tu na ziemi. Ale czy tylko dzieci mają czcic swych rodziców, a rodzice względem dzieci żadnych obowiązków nie mają? Czy zatem czwarte przykazanie odnosi się tylko do dzieci?

Aby to poznać spytajmy samych siebie, od kogo zależy, że dziecko jest dobre, albo złe? Czy od jego natury? Praw-



da, że są nieraz natury złe, mające pociąg do występku. Ale temu można zapobiedz, to można wykorzenieć. Wszak wszyscy ludzie mają zepsutą naturę, są skłonni do złego a przecież w złem wszyscy nie trwają. Natura zła da się naprawić, przy pomocy łaski Bożej. A więc nie od natury dziecka zależy jego późniejsze dobre lub złe życie.

Od czegoż tedy zawisło, czy dziecko ma być dobre, czy złe, czy ma czcić swoich rodziców, czy nie? To wypływa głównie z postępowania wychowawców, a takimi wychowawcami dzieci są przedewszystkiem rodzice. Od rodziców zależy całe przyszłe życie dziecka, cały los jego.

Jeżeli Pan Bóg nakazuje dzieciom czcić rodziców, to również tem samem nakazuje rodzicom dobrze wychowywać dzieci, tak aby te dzieci umiały i mogły za to czcić swych rodziców. Cóż się jednak u nas dzieje? Skąd to pochodzi, że małe dzieci już są takie złe? Skąd tyle młodych ludzi zepsutych? Temu winni rodzice, którzy złe dzieci wychowali. To też aby rodzice nie wychowywali źle swych dzieci, pomówimy dzisiaj o obowiązkach rodziców względem dzieci. Przedtem jednak módlmy się, aby nas Duch święty oświecił swą łaską do lepszego poznania tych prawd, nad którymi rozmyślać będziemy, prosimy o przyczynę Najświętszej Maryi Panny:

*Zdrowaś Marya.*

Wiele jest dzisiaj rodziców, którzy sądzą że dobrze wypełniają swe obowiązki, jeżeli swoim dzieciom dadzą pożywienie, okrycie, nauczą pacierza. O resztę się nie troszczą i z tem, że te dzieci na nich się ciągle patrzą, wcale się nie rachują. A potem gdy dziecko dorośnie, oddają na służbę, a jeśli w domu zostaje, to w domu o nie nie dbają, bo tłumaczą się tem, że syn czy córka dorosła ma swój rozum.

Jakież tedy obowiązki mają rodzice względem swych dzieci? Co się dzieciom należy od rodziców?

Cztery ważne obowiązki mają rodzice względem dzieci, a mianowicie: rodzice powinni 1) swe dzieci miłować, 2) starać się o ich ciało. 3) starać się o ich duszę, 4) dawać dzieciom dobry przykład. Te cztery obowiązki powinien sobie do-

brze każdy ojciec i każda matka głęboko w sercu zapisać. Zastanowimy się nad każdym z tych obowiązków.

1. Rodzice powinni swe dzieci miłować. Cóż to znaczy miłować? Czy może ciągle pieścić, całować się z dziećmi, dogadzać im, nigdy ich nie skarcić? Niel Owszem, jak później będziemy mówili, dzieci należy karcić! Zależy na miłości rozsądnej. Ci nie miłują swych dzieci, którzy je nienawidzą, ciągle o lada rzecz biją, dręczą, przeklinają, pomstują, wygadują na nie. Nie miłują swych dzieci ci, którzy im nie chcą pomódz w potrzebie, poniewierają niemi i więcej może siebie cenią, swój dobytek niż dziecię. Ci nareszcie nie miłują swych dzieci, którzy im na wszystko pozwalają, nie karzą ich za złe i jedne dzieci nad drugie przekładają. Którzy tak postępują grzeszą przeciw miłości rodzicielskiej. Im dzieci słabsze, im większa kaleka twe dziecko, tem więcej powinienes się o nie troszczyć. Cóż dziecko temu winno, że ono może brzydkie, że ci się nie podoba jego twarz, że słabe? Ojciec czy matka, która jedno dziecko zanadto pieści a inne prześladuje, jest gorszą od zwierząt, bo te pisklęta swe, czy młode jednak traktują i o wszystkie jednak się starają. *A wy ojcowie*, powiada święty Paweł: *nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych, ale je wychowujecie w karności i w grozie Pańskiej* <sup>1)</sup>. Cóż to znaczy? To znaczy, że rodzice powinni karcić swe dzieci, ale nie poniewierać niemi, nie pobudzać ich do złości, gdyż skoro niesłusznie twe dziecko karcisz, ku gniewowi je pobudzasz. Z takiego przekładania jednych dzieci nad drugie, są takie skutki, że potem te kochane dzieci wychodzą na najbardziej zepsutych ludzi i za nie mają swych rodziców.

Drugim ważnym obowiązkiem rodziców jest mieć staranie około ciała swych dzieci. Skoro dali rodzice dziecięciu życie, ich obowiązkiem jest to życie utrzymywać i wszystko oddalać, coby życiu i zdrowiu dziecka, osobiwie niemowlęcia mogło wyjść na szkodę.

Gdy tedy niewiasta pozna że ma być matką, ma szanować życie dziecięcia, które już żyje w jej łonie i wstrzymywać się od

---

<sup>1)</sup> Eff. VI, 4.

wszystkiego, co życiu dziecięcia zaszkodziłoby mogło. A więc taka niewiasta, gdy nosi lub dźwiga wielkie ciężary, lub gdy zbyt ciężkie wykonuje roboty, lub gdy zbyt się złości, albo zbyt się smutkowi poddaje grzeszy, bo przez to może zniszczyć lub nadwężyć życie dziecięcia. Również mąż, który swą żonę w takim stanie bije lub poniewiera lub obciąża pracą lub wreszcie złe się z nią obchodzi, grzeszy.

Skoro zaś dziecię przyjdzie już na świat, obowiązkiem rodziców jest dziecięcia pilnować, by się mu nic złego nie stało. A więc nie wolno zostawiać je same, by nie spadło, nie wysunęło się z kołyski i należy uważać, by dziecko nie brało do ręki noża czy czegoś, czemby się naraziło na utratę zdrowia lub życia. Nadewszystko mają o tem pamiętać matki, że grzeszą gdy dzieci biorą do siebie do łóżka. Tłumaczą się, że nic dziecku się nie stanie, bo się nic nie stało dotychczas. Nie stało się, ale stać się może, jako się już nieraz stało. Zaśpisz twardo, przyniciesz niemowlę i będzie z niego trup. Inne znów matki mówią że im dziecię krzyczy, więc je muszą brać do siebie. Jakto taka dziecina już tobą rządzić będzie? A cóż będzie, jak to urośnie? Zresztą, gdy dziecka nie weźmiesz do łóżka, jedną noc będzie krzyczało, drugą też choćby trzecią, aż nareszcie ustanie i będzie spokoj.

Skoro dziecię jest starsze, tedy rodzice są obowiązani dawać mu odpowiedni pokarm, ubranie i mieszkanie. Kto dzieciom swym nie chce dać jeść bez żadnej racji ze skąpstwa, kto dzieci jeszcze niedorośle wypędza z domu, nie chce dbać o nie, taki grzeszy. Dał ci Pan Bóg dzieci, masz je chować.

Co więcej? Nie tylko masz się starać o to, by dzieci twe miały czem się okryć, gdzie mieszkać i co jeść, ale twoim obowiązkiem jest starać się zabezpieczyć byt doczesny swych dzieci, to znaczy masz się postarać, by twoje dzieci miały z czego później żyć. A więc obowiązkiem ojca i matki jest oszczędzać, by dzieciom swym zostawić jakiś mająteczek. Nie chodzi tu o to byś może drugich krzywdził, albo szukał szczęścia po Ameryce dla twych dzieci. Masz się troszczyć umiarkowanie o to, by grosza nie zmarnować, by coś sobie dokupić, abyś potem miał czy to na posag dla córek, czy na początek gospodarki dla syna.

Wszak to nakazuje rodzicom czynić Pismo św. *Nie synowie mają rodzicom skarbić, ale rodzice synom* <sup>2)</sup>).

Obowiązkiem rodziców jest starać się, by dzieci nauczyły się dobrze, czy gospodarki czy jakiego rzemiosła, czy wreszcie, by się kształciły w szkołach, o ile mają zdolności. Jeżeli o to rodzice nie dbają i dziecka niczego pożytecznego nie uczą, wtedy tacy rodzice grzeszą. Obowiązkiem rodziców jest podzielić równo przy śmierci dzieciom swój majątek, a nie jednemu więcej dawać niesłusznie, a drugiemu mniej. Chyba że dziecko jest złe wtedy trudno mu wiele zapisywać.

Wreszcie należy pamiętać, że nie mają rodzice prawa zmuszać dzieci do jakiegoś stanu. N. p. nie wolno ojcu czy matce zmuszać syna gdy skończy szkoły, aby obrał stan duchowny; nie wolno zmuszać syna, by się żenił z tą osobą, która rodzicom się podoba, albo też zmuszać córkę, by wychodziła za mąż za tego, którego oni chcą mieć zięciem. Do tego prawa rodzice nie mają a jeżeli zmuszają, to czynią swe dzieci nieszczęśliwymi i grzeszą. Ileż to jest takich małżeństw, które przeklinają rodziców, że je skojarzyli, że jedno lub drugie w małżeństwo wstępować musiało.

Trzecim bardzo ważnym i owszem najważniejszym obowiązkiem jest starać się o zbawienie duszy swych dzieci. Choćbyś dziecku swemu zostawił nie wiem ile majątku, choćbyś je wykształcił, choćbyś o nie starał się usilnie, jeżeli jego dusza się potępi cóż mu z tego przyjdzie? Pamiętajcie sobie o tem dobrze rodzice, że celem małżeństwa jest głównie dobre wychowanie dzieci, jakie wam dał Pan Bóg. Macie Panu Bogu przysporzyć dusz do nieba i na świecie rozszerzać królestwo niebieskie. Bo pomyślcie sobie, że jeżeli dobrze wychowacie wasze dzieci, jeżeli one będą dobre i religijne, natenczas gdy dorosną a zostaną rodzicami, znów swe potomstwo będą ucziwili i dobrze wychowywali i tak całe pokolenia pójdą do nieba. Ważne bardzo jest w wychowaniu dziecka kształcenie jego duszy, bo od tego zależy jego szczęście doczesne i wieczne. Jeżeli dziecko wychowasz dobrze, to będzie dobre, jeżeli wychowasz je źle, niedbale, to bę-

<sup>2)</sup> I Kor. XII, 14.



dzie złe. I dusza jego jest niejako w rękach twoich. Od rodziców zależy zbawienie lub potępienie dusz ich dzieci.

Czwartym wreszcie obowiązkiem rodziców, bez którego całe wychowanie, na nicby się nie przydało — to dobry przykład. Ludzie bardziej wierzą oczom niż uszom; wiele praw i reguł przepisywać—to długa, kłopotliwa droga. Łatwo się dochodzi do celu, gdzie przykłady pokazują drogę. Jeżeli ty sam do kościoła nie idziesz, sam klniesz, sam pacierza nie mówisz, sam do spowiedzi nie chodzisz, sam kradniesz, sam z drugim się kłócisz, sam wygadujesz przed dziećmi na religię, na kapłanów, sam się upijasz, sam wreszcie złe życie prowadzisz może przy dzieciach nieczyste mowy, nieskromne żarty, śpiewki a może nawet gorszące uczynki spełniasz, jakże możesz chcieć, aby twój syn czy córka byli lepsi od ciebie? Te dzieci nie mogą być lepsze, bo one złe widzą u ojca u matki. A dzieci często to robią, co u starszych widzą. A straszna to rzecz zły przykład. Na co się zda nauka w szkole, co za pożytek z nauki w kościele, na co się przydadzą upomnienia, jeżeli rodzice złe postępują i dzieci to widzą! *Ktoby zgorszył jednego z tych małych* powiada Pan Jezus, *którzy w mię wierzą lepiej mu aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i utopiono go w głębokości morskiej*. A dalej Zbawiciel woła: *Biada człowiekowi onemu przez którego zgorszenie przychodzi* <sup>3)</sup>. Biada i straszna biada, osobliwie rodzicom, którzy dzieci swe gorszą. Takie zgorszenie już ciężko naprawić, bo trudno, by na łodydze kąkol urodziło się ziarno zboża.

Jakież są środki pomocnicze, by te cztery obowiązki względem dzieci dobrze wypełnić?

Pierwszym i najważniejszym warunkiem jest nauka. *Masz syny, ćwicz je, a nachylaj ich z dzieciństwa* <sup>4)</sup>. Przedewszystkiem masz je uczyć wiary świętej. A więc matka i ojciec powinni dziecię, skoro ono zacznie mówić, nauczyć przeżegnać się, pouczyć o Bogu, osobliwie o tem, że Pan Bóg wszystko widzi, że za złe karze, za dobre wynagradza, że Pan Jezus umarł za nas na krzyżu; potem powinny dzieci nauczyć się w domu pacierza. Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę, Anioł Pański, cztery prawdy

<sup>3)</sup> Mat. XVIII, 6—7.

<sup>4)</sup> Eccli. VII, 25.

wiary, dziesięć przykazań Boskich, pięć kościelnych, należy ich objaśnić jak brzydką rzeczą jest grzech i t. p.—Gdy dzieci są starsze, jest obowiązkiem rodziców posyłać je do kościoła i do szkoły na naukę. Do szkoły chodzi ksiądz, więc je pouczy religii, zaś starsze i młodsze razem winny być w kościele na nauce. Osobliwie ci, którzy już wyszli ze szkoły, powinni być na naukach w niedzielę w kościele. Rodzice niech pamiętają, że takim właśnie dorastającym chłopcom i dziewczętom najwięcej jest potrzebną nauka święta, bo w nich namiętności się łudzą, które dobre ziarno dawniej słyszanej nauki przysłuszają. To też niech rodzice zawsze dzieci spytają, co ksiądz mówił, czego się nauczyły, by się przekonać czy uważały na nauce, a gdy nie wiedzą nic, to skarcić je należy.

Również powinni rodzice, jeśli chcą dzieci dobrze wychować, czuwać nad niemi. Pan Bóg wam dał, jakby skarby, z których później rachunek zdać trzeba za dusze waszych dzieci. A więc ciężko i to bardzo ciężko grzeszą rodzice, gdy dzieciom pozwalają się wdawać ze złemi osobami, gdy pozwalają na to, by dzieci młodsze czy dorosłe śpiewały, mówiły, albo czytały coś brzydkiego przeciw szóstemu przykazaniu. Grzeszą rodzice bardzo ciężko, gdy dzieciom swym nie zabraniają chodzić po nocach wieczorami, gdy dziewczęta sam na sam zostawiają z chłopcami, gdy dziewczętom z chłopcami pozwalają chodzić na tańce, na pijatyki, na karty. Grzeszą ciężko rodzice, gdy dzieci oddają na służbę do złych domów, osobliwie, gdy dzieci, a zwłaszcza dziewczęta oddają na służbę do żydów. Grzeszą ciężko rodzice, którzy nie dbają o to, czy ich dzieci płci obojej śpią osobno. Ojciec czy matka ciągle doglądać swe dzieci powinni, gdzie chodzą, co robią, z kim się wdają. Idź często za twym synem czy córką czy do pola, czy do stajni, czy na strych, czy gdzieindziej, podejdź je za dnia, czy w nocy, spojrz czy on lub ona śpi w domu, czy się nie włóczy, a tak wypełnisz dobrze swój ojcowski lub macierzyński obowiązek. Osobliwie dziewcząt należy pilnować. *Masz córki, strzeżże ciała ich* mówi Pismo święte <sup>5)</sup>).

<sup>5)</sup> Eccl. VII, 26.

Jedną z bardzo ważnych rzeczy przy wychowaniu, jest karcenie dzieci. Bez tego ani mowy niema, byś dziecko dobrze wychował, by ono cię czciło szanowało i słuchało. Jak syn czy córka nie nauczy cię kochać i bać się ciebie za młodu, to z pewnością później też ciebie bać się nie będzie. To też Pismo św. bardzo zaleca karcenie za złe: *Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje ustawicznie ćwiczy* <sup>6)</sup>. A na innem miejscu tak czytamy: *Nie odejmuj od dziecięcia karności: bo jeśli go ubijesz różgą, nie umrze. Ty go ubijesz różgą a duszę jego z piekła wybawisz* <sup>7)</sup>. Nie trzeba bić zanadto i nigdy w złości, bo wtedy można przejść miarę. Najlepiej karcić wtedy dziecko, jak już złość przejdzie, minie. Oprócz tego można inaczej karcić n. p. nie dać mu jeść czasem i t. p. Nadmienić wypada, że nigdy nie należy przeklinać ani też bić go głowie lub po plecach, bo można zaszkodzić dziecku na zdrowiu.

Wielkie i ciężkie są obowiązki rodziców względem dzieci, jak to widzieliśmy. Rodzice nie tylko za siebie, ale i za dusze swych dzieci muszą przed Panem Bogiem ciężki zdać rachunek. Dlatego też ile w waszej mocy, powinniście się starać jak najlepiej wychowywać swe dzieci. Bo któż większy będzie miał z tego pożytek, gdy wasze dzieci będą dobre, jak nie wy sami? Sobie robicie dobrze, a nie komu, gdy pilnujecie swe dzieci i po chrześcijańsku o nie dbacie. Jak dzieci dobre Pan Bóg nagradza za życia, tak wam też Pan Bóg za dobre wychowanie dzieci zapłaci. Wszak mówi Pismo święte: *Kto ćwiczy syna swego, będzie chwalon z niego a między domowymi będzie się z niego chlubił. Kto naucza syna swego, czyni zazdrość nieprzyjacielowi, a między przyjaciółmi będzie się z niego chlepił. Umarł ojciec jego, a jakoby nie umarł, bo po sobie zostawił podobnego sobie. Widział za żywota swego i miał pociechę z niego, a umierając nie zafrasował się ani się zawstydził przed nieprzyjaciółmi* <sup>8)</sup>. Tak Pan Bóg już za życia nagrodzi dobrego ojca i matkę. A jakaż to będzie radość, gdy kiedyś na sądzie Bożym nie odłączą syna od

<sup>6)</sup> Przyp. XIII, 24.

<sup>7)</sup> Przyp. XXIII, 13,

<sup>8)</sup> Eccli XXX, 2—5.

ojca matki od córki, ale całe rodzeństwo znajdzie się w niebie. Proście tedy i módlcie się gorąco do Boga rodzice, by Pan Bóg dał wam dobrze spełnić wasze obowiązki, abyście nie piekłu potępieńców, ale niebu wybranych przysporzyli. Amen.

## Kazanie katechetyczne

### XVI.

#### O o b o w i ą z k a c h s ł u g .

*Xs. Józef Xoterbski.*

Dawno już chyba nie było takich czasów, w których tyle narzekano na sługi, jak teraz. Gdzie ucha nadstawisz, wszędzie między gospodarzami, ludźmi wszelkiego rodzaju, którzy potrzebują służby, słyszysz ubolewanie nad tem, że dziś sługa drogi, a zły. Weźmie ktoś sługę,—ten kradnie, inny obmawia, inny nie chce słuchać, inny ciągle się klóci, inny próżniak, inny grymaśny w jedzeniu, innny niedbały, inny pijak, przeklętnik albo po nocach się włóczy. Tak rzadko, tak trudno spotkać dziś porządnego uczciwego sługę. I skąd to wszystko pochodzi? Skąd tyle złości w sługach? Dlaczego ci słudzy terażniejsi nie mają sumienia? Przecież to katolicy-chrześcijanie? Prosta i krótka na to odpowiedź. Ludzie dziś nie chcą słuchać i nie chcą znać Pana Boga i Jego przykazań, i stąd się bierze pycha i krnąbrność również u sług. Wszakże czwarte przykazanie Boskie, które nakazuje czcić ojca i matkę obowiązuje także i sługi. Gospodarz i gospodyni, pan i pani zastępują miejsce ojca i matki. A pod grzechem jest obowiązany każdy służący, swoich gospodarzy szanować, miłować i słuchać i być im wiernym, a który sługa nie czci ich, ten grzeszy. Aby tych, którzy nie znają swych obowiązków, jako sług pouczyć, a tych, którzy o swych obowiązkach zapomnieli, przypomnieć im je, rozważymy dziś: co nakazuje służbie czwarte przykazanie Boskie? Proś-



my Ducha świętego o światło dla tej nauki za przyczyną Maryi Dziewicy.

*Zdrowaś Marya.*

Pamiętać przedewszystkiem mają słudzy i służące, że cztery obowiązki względem swych państwa czy gospodarzy wypełniać mają. Powinni swych chlebobawców: 1) szanować, 2) miłować, 3) słuchać i 4) być im wiernymi i pilnymi. Kto o tych obowiązkach zapomina i ich nie wypełnia, ten grzeszy. Zastanówmy się nad każdym z tych obowiązków.

Pierwszy obowiązek sług jest swoich pracodawców szanować. Cóż to znaczy? To znaczy, że słudzy powinni zawsze okazywać, iż uważają siebie za sługi, a swych pracodawców za przełożonych; że zawsze swym pracodawcom należy oddać pierwszeństwo we wszystkim i że o nich ani źle nie pomyślą ani źle nie powiedzą, ani źle nie będą że swymi pracodawcami postępowali. Święty Paweł wyraźnie tego od sług żąda, bo mówi: *Słudzy którzykolwiek są pod jarzmem, niech rozumieją pany swe godne wszelakiej czci, aby imię Pańskie i nauka nie była bluźniona. A którzy mają pany wierne, niech nie wzgardzają, iż są bracia: ale tem więcej niech służą, iż są wierni i umiłowani* <sup>1)</sup>.

Dziś przeważnie nie szanują słudzy swych gospodarzy. Naprzód często się zdarza, że słudzy chcą gospodarzem czy gospodynią rządzić. Nieraz się trafia, że sługa jest pracowita. Wie ona o tem, że chlebobawcom trudnooby się było bez niej obejść. Wtedy już pysze nie ma miary. Za nic ma gospodynię, za nic gospodarza—ona pani. Taka pycha nie ujdzie kary i Pan Bóg wcześniej czy później taką sługę, czy służącego, który swymi chlebobawcami poniewiera, ukarze. Tak samo grzeszy sługa, jeżeli o swych pracodawcach źle myśli. Zastanawia się nieraz, jakby im dokuczać albo myśli o ich wadach. Co tobie do wad cudzych? Tyś sługa, to do ciebie nie należy. Zdaje się takiemu słudze nieraz, że gospodarze chcą mu dokuczać, że gospodarze

---

<sup>1)</sup> Timoth. VI, 1.

go krzywdzą, że za jego pracę mało o niego dbają. Bóg wie, coby chciał taki człowiek od swych pracodawców.

Często również słudzy grzeszą nieuszanowaniem, obgadują swych chlebodawców. Powiada Pismo święte: że *lepiej jest imię dobre niż wielkie*. A przecież są czasem tacy słudzy, osobiście służące, które tylko ciągle obmawiają swoich gospodarzy. Wszystko wyniesie taka sługa z domu i plotki po wsi robi i tylko swary i niezgodę sieje. Odpowie kiedyś taka sługa przed Bogiem za wszystkie grzechy, za te klótnie i swary, które z jej powstały obmowy. Najbardziej jednak nieuszanowaniem względem swych gospodarzy grzeszą ci słudzy, którzy krnąbrnie i zuchwale stawiają się swym gospodarzom. Klóć się z nimi ząb za ząb, przezywają ich nieraz. Ledwie im co gospodarz czy gospodyni powie, o co upomni, zaraz gniewy, zaraz sługa nie chce jeść ze złości. Wszyscy muszą znosić od drugich dokuczania, nawet najwięksi panowie, a sługa nie chce niczego znieść! Gospodarz czy gospodyni ma obowiązek upomnieć cię, gdy widzi co złego, bo inaczej grzeszy. A ty jeśli widzisz, że cię nieśluszenie upominają, wytłumacz się łagodnie, a jak nie pomoże, znieś to dla miłości Jezusa! Chrystus Pan stał się sługą wszystkim i nie przyszedł na to by mu służyło, jak mówi, ale aby sam służył. Zbawiciel znosił od innych różne dokuczliwości. Kto się stawia swemu państwu, kto nie chce słuchać upomnień, tego nigdzie długo nie zatrzymają. *Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusowy* <sup>2)</sup> uczy święty Paweł. A więc nie być krnąbrnym i zuchwałym, nie chcieć rządzić w domu, ale słuchać należy czy gospodarz czy gospodyni mówi, a nie szemrać i złościć się, bo to grzech.

Drugim bardzo ważnym obowiązkiem sług jest posłuszeństwo. To jest najważniejszy obowiązek. Sługa nieposłuszny nie wart i Panu Bogu i ludziom się nie podoba. Bo cóż komu przyjdzie z takiego sługi, który nie chce słuchać?

Pismo święte domaga się bardzo od sług tego posłuszeństwa. *Słudzy posłuszni będziecie panom wedle ciała z bojaźnią i ze drżeniem, w prostości serca waszego, nie na oko służąc ale*

<sup>2)</sup> Galat. VI, 2.

*jako służy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z serca: z dobrą wolą służąc jako Panu, a nie ludziom*<sup>3)</sup>). A więc należy słuchać swych pracodawców.

Jak jednak ich słuchać? Zawsze masz słuchać.—Nie ociągać się z wykonaniem rozkazu, nie spędzać na drugich, nie myśleć sobie, że chlebowdawca nie będzie się pytał, nie dowie się o tem, czyś wykonał jego wolę, czy nie. Apostoł narodów mówi, żeby nie służyć na oko, na pozór, ale służyć szczerze, a więc i słuchać szczerze. Kiedy usłuchasz rozkazu pracodawcy dla miłości Syna Bożego, natenczas nie tylko wykonujesz coś powinien, ale jeszcze masz zasługę u Pana Boga.—Służy, jak nakazuje Pismo święte, mają służyć swym gospodarzom, jakby Panu Bogu. Z resztą jeżeli będziesz posłuszny, nigdy na tem źle nie wyjdiesz. Zawsze lepiej słuchać, niżli rozkazywać, bo nie ty będziesz odpowiadał za rozkaz, tylko ten, co rozkazał.

Niektórzy służy mówią „gdyby państwo byli lepsi, ale takich złych, to nie będę słuchał.—*Służy*, mówi św. Piotr, *bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni nie tylko dobrym, i skromnym ale też i przykrym*<sup>4)</sup>). A czy można w jednych rzeczach słuchać a w drugich nie? Tacy służy, którzy tłumaczą się, że to do nich nie należy, że oni wiedzą, co mają robić, grzeszą nieposłuszeństwem. Wprawdzie chlebowdawcy nie powinni za ciężkiej nakładać roboty na sługę, ale jeżeli sługa przebiera w robocie, grymasi, i nie chce słuchać, wtedy grzeszy.

Są także tacy służy, którzy kiedy gospodarz ich upomni, by nie chodzili po nocach, by nie kłęli, by szli na Mszę, by szli do spowiedzi, wtedy zaraz się kłóć i mówią: „Wy nie macie nic do mnie, swoją robotę robię, czego więcej chcecie odemnie?“ To mało robotę wykonać, mało słuchać swych pracodawców w robocie; masz też słuchać gdy cię odwodzą od złego, masz być posłuszny gdy ci każą iść do spowiedzi, do kościoła, bo inaczej podwójnie grzeszysz. Gospodarze mają obowiązek czuwać nad sługami. Niegodnie zastępowaliby ci ojca i matkę, jeżeliby milczeli, gdy ty robisz zgorzenia, zbytki, gdy do kościoła nie idziesz albo do spowiedzi nie chodzisz?

<sup>3)</sup> Ephes. VI, 5—6.

<sup>4)</sup> Piotr I, 2—18.

Gdyby np. gospodarz nakłaniał do rzeczy, które są grzeszne, kazał paść na cudzem, albo kraść, wtedy ci nie wolno słuchać. Z takiego miejsca, gdzie cię do grzechu nakłaniają, albo gdzie ci każą krzywdę innym czynić masz się w tej chwili usunąć, gdyż inaczej, narażając się na niebezpieczeństwo, grzeszysz.

Trzeci obowiązek sług — to miłość swych pracodawców. A jakże to miłować chlebodawców? Oto tak, by im źle nie życzyć i nie dawać sposobności do obrazu Boskiej a w potrzebie im dopomódz. Kto złego pragnie dla swych gospodarzy, albo przez swe złe zachowanie naraża ich na kłopoty, swary, gniewy, kto w nieszczęściu nie poratuje swych chlebodawców, taki sługa nie ma miłości dla nich.

Ważnym nareszcie obowiązkiem sług jest wierność. Sługa koniecznie powinien być wierny swemu chlebodawcy. On cię najął, ugodził się z tobą, płaci ci, a ty za tę płacę czy wikt masz mu być wierny, wiernie służyć.—Napomina do wierności sługi Pismo święte. *Słudzy, aby panom swym byli poddani, we wszystkim się podobając, nie sprzeciwiając się, nie zdradzając, ale we wszystkiem dobrą wierność pokazując; aby naukę Zbawiciela naszego Boga we wszystkiem ozdobili* <sup>5)</sup>). Sługa niewierny — to złodziej i to najgorszy złodziej, bo bierze płacę za to, by robił dobrze i pilnował pańskich, gospodarskich rzeczy i chudoby, a on tego, do czego się zobowiązał, nie wykonuje. A jak nie wykonuje a je i pieniądze bierze, to jadło i pieniądze bierze za darmo czyli kradnie.

Którzy tedy są niewierni słudzy? Niewiernymi sługami są ci, którzy dużo czasu na niczem marnują, albo też ten czas obracają na swój lub obcych pożytek. Tak robią te służące, które gdy się zejda, gadają i nagadać się nie mogą, choć robota w domu stoi.

Również obowiązków sumiennie nie wykonują parobcy, którzy czas marnują przy zajęciu. To są krzywdziciele, bo biorą zapłatę za cały czas, a nie pracują sumiennie. Sługa bowiem swojego czasu nie ma, bo go sprzedał swemu chlebodawcy i wtedy sługa ma czas, gdy da mu go pracodawca. Takimi niewier-

<sup>5)</sup> Tyt. II, 9—10.



nymi sługami są ci, którzy bez opowiedzenia naprzód, bez powodu uciekają od swych chlebowodawców, którzy nie mogą zaraz znaleźć służby i ponoszą szkodę. Takimi niewiernymi sługami są ci, którzy o pańskie, gospodarskie sprzęty i rzeczy wcale nie dbają. W domu zły sługa łamie sprzęty, niszczy ubranie, w podwórzu zły sługa niszczy sprzęty gospodarskie, brony, pługi, wozy, bydłu nie daje jeść, albo je bije bardzo, albo trzyma w nieporządku. Taki sługa to gorszy, niż złodziej. I jeszcze taki zły człowiek powiada: „E, co mi tam, że się popsuło, rozbiło. Będzie nowe; to nie moje, ino pańskie“. A wiesz ty o tem, że jeżeli to przez twoje niedbalstwo się zepsuło, toś ty wynagrodzić powinien odkupić za własne pieniądze? Przecież takie niszczenie pana, czy gospodarza—to grzech ciężki i wielki.

Inni wreszcie niewierni służą wprost kradną chlebowodawcom różne rzeczy. Ci są już jawnymi złodziejami i podwójnie grzeszą przeciw czwartemu i siódmemu przykazaniu.

Nie tak czyni wierny sługa. Sługa uczciwy, dobry katolik i chrześcijanin, naprzód szanuje swoich pracodawców, nigdy się nie kłóci i nie sprzeciwia im. Sługa wierny i dobry dobrze życzy swemu państwu, cieszy się ich szczęściem, a smuci nie-szczęściem. Stara się im nigdy nie zrobić kłopotu. Sługa dobry jest cichy i skromny. Chętnie przyjmie upomnienie, uwagę, choćby niesłuszną, a nawet karę. Sługa wierny usłucha zawsze, posłuszny we wszystkim, co nie jest grzechem, a słucha chętnie, bo on w rozkazach chlebowodawców widzi rozkaz Boży. Sługa dobry i wierny szanuje własność pańską, jak swoją, stara się by niczego nie zniszczyć, nie zepsuć, by nic nie zmarniało, by wszędzie był porządek i nie tylko sam niczego nie tknie, ale drugim nie da wziąć! Takiego sługę Pan Bóg kocha i błogosławi mu, gospodarze go miłują i nie mają za sługę ale za syna lub córkę. Taki sługa z pewnością tu będzie szczęśliwy a i po śmierci zaśłuży sobie niebo.

A więc bracia i siostry w Chrystusie, którzy jesteście sługami, weźcież sobie do serca tę naukę! Pamiętajcie, że wasz stan jest święty, że święta Notburga, święta Zyta, święta Julian-na, święty Izydor byli sługami i najemnikami. Potrafili oni być dobrymi sługami, możecie i wy być nimi. A przede wszystkim

pamiętajcie, że Chrystus Pan sam służył ludziom; a kiedy się Go pytali Apostołowie, kto z nich ma być większym, powiedział: *Kto jest większy z was, będzie sługą waszym* <sup>6)</sup>. A na innem miejscu: *Ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, będzie wszystkich sługą* <sup>7)</sup>. Amen.

## † K A Z A N I E †

na

### Uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny.

Obraz Matki Bożej, której święto dziś obchodzimy spotykamy dosyć często. Widzimy Ją stojącą na kuli ziemskiej, u nóg Jej węża, którego miażdży swą stopą. Wąż—ów smok piekielny, objął swem ciałem kulę ziemską, co oznacza, że szatan przez grzech pierwszych rodziców naszych, śmierć i zniszczenie na świat przyniósł, a każda dusza ludzka, którą uwieść zdoła jest w pętach piekielnego węża.

Boa dusiciela nazywają przyrodnicy najjadowitszą żmiją, lecz stokroć gorszy jest wąż piekielny, bo nie tylko ofiarę którą, w swój uścisk obejmie, pozbawia życia doczesnego ale zatracą jej zbawienie. Patrz, bracie kochany—oto z pomocą spieszy ci Marya, depcząc głowę wstrętnej hydry, ratuje cię z jej szponów.

O Wielowładna Pani, któraś narodziła się na świat, aby zetrzeć głowę węża, spojrzysz z nieba wysokiego na nas nieszczęśliwych i uczyn, abyśmy poznali Twą władzę i miłość, miłowali Cię, i ufali w Twą pomoc.

*Zdrowaś Marya.*

#### I.

Marya Panna zdeptała głowę piekielnej hydry naprzód przez wydanie na świat Zbawiciela. *Położę nieprzyjaźń między tobą.*

<sup>6)</sup> Mat. XXIII, 11.

<sup>7)</sup> Mar. X, 44.

*a między niewiastą i między nasieniem twem, a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na pięcie jej* <sup>1)</sup>).

W Księdze Sędziów <sup>2)</sup> czytamy o Abimelechu, który oblegał miasteczko Thebes; na wzgórzu forticy stała niewiasta, która na widok zbliżających się nieprzyjaciół porwała odłam kamienia młyńskiego i roztrzaskała nim głowę dowódcy, i tem uratowała miasto, bo oblegający ustąpili natychmiast. Ta niewiasta była wyobrażeniem możnej Dziewicy—Matki Boga. Gdy bowiem piekielny Abimelech prześladował lud wybrany, jeszcze przed przyjściem Chrystusa Pana, wtedy uciekali do miasta Bożego, gdzie się wysoka wieża nadziei Izraela znajdowała, a gdy na nas napada zły duch, przemożna Dziewica zamiast kamienia ukazuje nam Oblicze Dzieciątka Jezus, który zgniół potęgę wroga. Chrystus Pan w trojaki sposób zmiażdżył hydrę szatana: 1) przez swą naukę odkrył nam zamiary zdradzieckie szatana, dał nam w Sakramentach śś. broń przeciw niemu; 2) przez dobry przykład nauczył nas jak powinniśmy walczyć z szatanem; 3) a przez śmierć swą na krzyżu zniweczył na zawsze potęgę szatana!

## II.

Marya Panna depcze głowę węża, niszcząc wszelkie *kacerstwa*. *Kacerstwo*, odszczepieństwo od wiary św. to prawdziwa głowa hydry, jad wydzielająca przeciw Chrystusowi Panu. Dziwnem zaiste jest, że wszyscy heretycy zwracają obosieczny swój miecz przeciw Matce Bożej, nie chcą Jej należnej czci oddawać, jakoby przeczuwali, że Marya wielką posiada potęgę i nienawidzi odszczepieńców.—Dlaczego? 1. Dlatego, że uwierzywszy Aniołowi, chce abyśmy wierzyli, że u Boga nie jest niepodobnego <sup>3)</sup>). Marya zwycięża i zawstydzą heretyka, który nie chce uznać wszystkich zasad i praw Bożych, który powiada, że się nie może przekonać, ale w rzeczywistości nie pragnie poznać prawdy wiary św.—bo jest za dumny, za pyszny, aby się ukorzyć przed Bogiem. Takim był Manicheusz, Aryusz, Nestoryusz, Kalwin, Luter. A wszystkich tych i wielu innych zwycięża Marya!

<sup>1)</sup> Rozd. III, 15.

<sup>2)</sup> Sędziów IX, 50.

<sup>3)</sup> Łuk. I, 37.

2. Marya Panna zwycięża głowę herezyi, gdyż była po owe czasy doradczynią i nauczycielką Apostołów, stąd nosi też miano Królowej Apostołów. Przenikniona głębokim duchem prawdy знаła tajemnicę odkupienia, i o niej mówiła Apostołom i Ewangelistom. Chrystus P. oddaje Ją w opiekę św. Janowi jako matkę — a oto Ewangelia jego jako orzeł wzbija się po nad ludem i rozszerza wiarę świętą. Skądżeby, obok natchnienia, Ewangelisci wiedzieli szczegóły o Zwiastowaniu, narodzeniu i niemowlęctwie Jezusa — jeżeli nie z opowiadania Matki Bożej?

3. Wreszcie Marya Panna staje się zawsze wspomoczeniem dla chrześcijan gdy herezya szerzyć się poczyną. Nestoryusz, nieprzejednany wróg Maryi P., wyklęty na konsilium w Efezie w r. 431 i skazany na wygnanie, umarł w pogardzie i nędzy. Język jego, którym obrażał Matkę Bożą, stoczyły za życia robaki <sup>4)</sup>. Cesarz Konstantyn Kopronim, prześladowca wiernych katolików, popadł w chorobę obłędu i krzyczał ciągle: że się pali. O św. Dominiku czytamy, że modlitwą Różańcową zwyciężył i pokonał herezyę Albigenzów. Zwycięstwo nad Turkami pod Belgradem w r. 1456 gdzie św. Jan Kapistran zagrzewał wojsko do męstwa zawdzięczamy przyczynie Maryi, niemniej Obronę Częstochowy, zwycięstwo pod Wiedniem — gdzie z imieniem Maryi rzucono się do boju.

Za przyczyną Maryi św. Janowi Damasceńskiemu odcięta zrosła się ręka, którą tyle pięknych rzeczy napisał o prawdziwej wiary św. przeciw herezyom.

### III.

Marya Panna depcze głowę węża, bo sama jest bez zwały. O żadnym człowieku od początku świata nie można powiedzieć, że jest i był bez grzechu; jedna tylko Matka Boża wolną była od niego.

1. A przedewszystkiem wolną była od grzechu *pierworodnego*. Wolną była od początku, bo nigdy nie zostawała pod wpływem szatana. To też po 4000 lat pozdrawia Ją Anioł Gabriel: *błogosławionaś Ty między niewiastami łaskiś pełna* <sup>5)</sup>. To

<sup>4)</sup> Niceph. I. 4. c. 28.      <sup>5)</sup> Łuk. I. 28.



też z radością święci Kościół pamiątkę Zwiastowania i Narodzenia N. Maryi P. Ona jedna mogła kusicielowi i wrogowi ludzi, szatanowi zetrzeć głowę, bo Ona jedna wolną była i niezależną od niego, od jego mocy i panowania nad ludźmi.

2) Ale nie tylko grzech pierworodny oddał władzę nad ludźmi szatanowi—czyni to *każdy grzech* po dziś dzień. Ale i od tych codziennych powszednich grzechów była wolną Marya, i dlatego godną była zetrzeć głowę węża.—„Bez wątpienia, pisze św. Bernard, zmiażdżyła Ona jadowitą głowę węża, bo tak zmysłowość ciała jak i pychę ku Bogu w niwecz obracała <sup>6)</sup>). Św. Fulbert pisze: „Marya zdeptała głowę węża; zachowując dziewiczość i pokorę—przez nie gasiła pychę ducha i pożądlivość ciała“. Nikt z ludzi nie miał takiej nieprzyjaźni przeciw swemu uwodzicielowi, aby nie dawał posłuchu pochlebstwom jego; bo on naprzód *pochlebia*, potem daje upodobanie, a w końcu *uwodzi* jak to uczynił w raju. Każda pokusa rozpoczyna się namową, upodobaniem, a kończy się uczynkiem. Jeżeli więc nie wszystkich do uczynku grzechowego doprowadzi, to do upodobania i uciechy w złem namówi. Marya Panna nigdy nie miała skłonności do radowania się w złem, ona ze wstrętem unikała okazyi, i dlatego zdeptała głowę szatana.

#### IV.

W końcu Marya łamie moc szatana, że oswobadza dusze pogrążone w pętach szatańskich grzechu, jeżeli Ją o pomoc błagają. Wszyscy żyjący w grzechu są jego poddanymi, służyć muszą złym duchom i są mieszkańcami piekła. *On jest królem nad wszystkimi synami pychy* <sup>7)</sup> tam gdzie duma po nad wszystkie grzechy się wzbija. Marya Panna pociągając grzeszników do siebie, osłabia królestwo złego i łamie jego władzę. Któżby wątpił w potężną władzę Królowej nieba? Czyż Matka nie ma wpływu na syna dobrego? Czyż Królowa nie może świadczyć dobrodziejstw swym poddanym? Czyż wzbroniona jest Jej opieka nad biednymi i uciśnionymi, czyż ich obdarzać i ratować nie mo-

<sup>6)</sup> Sermo 2, super: Missus est.

<sup>7)</sup> Job. 41, 25.

że? Na całym obszarze ziemskim nikt nie zwątpił w Jej władzę—a cały świat katolicki zwie Ją Ucieczką grzeszników! Nie-jeden grzesznik zawdzięcza Maryi swe nawrócenie, posłuchajcie przykładu, który wam opowiem:

Św. Piotr Klawer, którego historia mianuje „apostolem niewolników, murzynów“, odwiedzał i nauczał nie tylko w kościołach, ale i w więzieniu, szpitalach, koszarach wojskowych, chatach biedaków. Pewnego razu udał się do szpitala w Kartaginie, gdzie zjednał sobie sławę nawracania grzeszników. Nie było tak zatwardziałego serca, któreby się nie wzruszyło jego naukami. Kilka słów pobożnego kapłana jeżeli nie nawracało, to przynajmniej nakłaniało grzesznika do modlitwy na cześć Maryi. Pewnego razu zastał tam kalwina, zaprzeczającego uporczywie łaski Bożej, i nie chącego powrócić na łono katolickiego Kościoła. Ze smutkiem odszedł św. Piotr od łóżka chorego—przystąpił do innego, aby go posilić Chlebem Anielskim. Ale i ten się oparł, chował bowiem nienawiść w swem sercu, a o pojednaniu z nieprzyjacielem słuchać nie chciał. Z szyderstwem wyrzekł do kapłana: „gdy kalwin się nawróci wtedy i ja pojednam się z Bogiem“. Słyszając to O. Klawer rzuca się na kolana i prosi gorąco Maryę P.—Matkę łaski, o pomoc. Niezadługo powołują go do łóża kalwina, który prosi go o przysposobienie, bo pragnie zostać katolikiem. Wtedy odwraca się kapłan do łóża katolika i mówi: „Widzisz bracie, Matka Boża pragnie i twego zbawienia“.

Po nawróceniu się protestanta, ukorzył się zatwardziały grzesznik, upadł do stóp kapłana i prosił go, by się z nim wspólnie pomodlił. Przyczyna Maryi wyprosiła u Jezusa ich nawrócenie.

Bądź więc nam pozdrowiona niebiańska Dziewico w dniu Twego Narodzenia! Wierzimy i wyznawamy, żeś jest ową niewiastą obiecaną nam już w raju; wyznawamy i wierzymy, żeś zmiażdżyła głowę węża, rodząc nam Zbawcę świata, żeś jest bez zmazy poczęta i wolna od grzechu, a jakoś w proch ścierała wszystkie herezje i odszczepieństwa, tak też zwyciężysz i tę herezyę, którą na naszej ziemi zły duch zaszczerpił! Nawróć zbłąkane dzieci. Broń Matko Boża winnicy Kościoła św., spraw niech Jezus w sercach naszych przebywa, niech duch miłości wzajemnej wszystkich jednoczy na opoce Kościoła św. rzymsko-kato-

lickiego! Wspomóż nas o najśłodsza Maryo, zdepcz głowę wę-  
ża gdy nas pokusami chce oplątać, udziel pomocy, bo już nad  
przepaścią stoimy! Ucieczko grzeszników—módl się za nami! Amen.

## ✠ K A Z A N I E ✠

na

### Uroczystość Matki Boskiej Różańcowej \*)

Różaniec środkiem pomnożenia miłości Boga i bliźniego.

*I zapytał Go jeden z nich za-  
konny doktor, kusząc Go: Nau-  
czycielu, które jest wielkie przy-  
kazanie w Zakonie?*

*Mat. XXII, 35—36.*

Pomiędzy naukami, które człowiek osiąść pragnie, niema potrzebniejszej ponad naukę o Bogu i wieczności, o przeznacze-  
niu człowieka, oraz poznaniu dokładnem czego unikać a co zdo-  
być trzeba. Chrystus Pan, który bezustannie pouczał nas o swem  
pochodzeniu od Boga Ojca, przekazał naukę wiary Apostołom  
i uczniom, mówiąc: *idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... nau-  
czając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał* <sup>1)</sup>. Jakież  
dla pielgrzyma ważniejsze sprawy istnieć mogą na ziemi ponad  
pytanie: dokąd dążysz? dokąd spieszysz? na co żyjesz? Co czy-  
nić i działać, aby dojść do Boga i niebo otrzymać, które ma być  
wieczną naszą ojczyzną?

O zapewne drodzy bracia, nauka *prawd* Bożych należy do  
najważniejszych—ją też poznać musimy. Nie tylko wiedzieć w co  
wierzyć, ale dlaczego w to wierzyć mamy, abyśmy tym, którzy do  
Kościoła nie należą, dobre zasady wiary wyłożyć mogli według  
słów św. Piotra: *Zawszy gotowymi będąc ku dosyć uczynieniu*

\*) Do nauki o różańcu patrz: Czytania na maj b. r. tom XVI, str. 320, 324.

<sup>1)</sup> Mat. XXVIII, 19—20.

każdemu domagającemu się od was sprawy o tej nadziei, która w was jest <sup>2)</sup>). Niejedni dlatego zły sąd wydają o naukach, urządzeniach i zwyczajach naszego Kościoła św., że im brak znajomości *religii*. Nawet między wiernymi znajdują się tacy, którzy ganią przepisy — a dlaczego? Bo nie są dosyć uświadomieni, bo gardzą nauką wiary i historią Kościoła. Dla jednych np. cześć oddawana relikwiom św. zdaje się być dziwnem nabożeństwem, innym znów odmawianie Różańca — wydaje się śmiesznem, nudnem, starają się obniżyć jego wartość, ale powodu swego postępowania nie znają — nie wiedzą, że to sprawia brak wiadomości o łaskach i owocach, jakich nam Bóg udziela za odmówienie Różańca.

Ponieważ dzisiaj obchodzimy święto Matki Boskiej Różańcowej, chciałbym wyłożyć wam dokładnie to nabożeństwo według dzisiaj odczytanej Ewangelii św., że *Różaniec jest bardzo skutecznym środkiem krzewienia miłości, i to:*

1. miłości ku Bogu. 2. miłości ku bliźnim.

*Zdrowaś Marya.*

## I.

Doktor Zakonu, w odczytanej Ewangelii św., pyta w złośliwy sposób: *Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie?* Nie z chęci poznania prawdy — tylko w chęci kuszenia P. Jezusa i ośmieszenia Go w oczach tłumu stawia mu to pytanie. A jednak z całą łagodnością i dobrą chęcią odpowiada Zbawiciel, bo korzysta z każdej sposobności, aby pouczyć ludzi o wierze i enocie. *Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako siebie samego, toć jest największe i pierwsze przykazanie <sup>3)</sup>.*

A więc miłość Boga i bliźniego była już w Starym Zakonie najważniejszym przykazaniem, jeżeli miłość Boga i bliźniego dla żydów była koniecznem prawem, to tem bardziej dla nas, bo mówi P. Jezus wyraźnie: *Nie mniemajcie, abym przyszedł roz-*

<sup>2)</sup> Piotr I. III, 15.

<sup>3)</sup> Mat. XXII, 37—39.



*więzować zakon albo proroki, nie przyszedłem rozwiązać ale wypełnić <sup>4)</sup>*). Więcej niż do żydów odnosi się to przykazanie do nas: Miłuj Boga nadewszystko a bliźnich jak siebie samego. Po miłości tej chce Bóg poznać owieczki swe, ma to być znamię tych, którzy Go chcą naśladować i pójść za Nim. Taka miłość jest życiem dla chrześcijanina, *bo kto nie miłuje trwa w śmierci <sup>5)</sup>*). Ta miłość musi być osią naszego działania, gdybyśmy wdwójnasób pracowali a miłości nie posiadali, będziemy według słów św. Pawła: *jako miedź brząkająca albo cymbał brzmiący <sup>6)</sup>*).

Jeżeli miłość jest tak czemś wielkiem i znaczenia pełną, jeżeli oznaką ma być cnoty chrześcijańskiej i czyni nas prawdziwymi katolikami w oczach Bożych, to też musimy używać wszelkich środków, które tę miłość pobudzają, wzmagają, krzewią, aby ukochać najlepszego Boga i bliźnich naszych. Tym środkiem pożytecznym jest Różaniec święty, i przyznacie mi słuszność, że źle czynią ci, którzy uważają Różaniec za bezmyślną modlitwę i niechętnie go widzą w ręku chrześcijanina katolika.

Różaniec pobudza do *miłości Boga*. Dwie zaś pobudki powodują nas do umiłowania Boga nadewszystko—*Jego doskonałość i Jego nieskończona dobroć*.

Bóg jest *doskonałym*, Jego istota łączy w sobie wszystko co piękne, wielkie, wyniosłe i dobre. W Bogu niema braków ani ograniczeń, niema zmiany, ani cienia wątpliwości, zawsze jest niezmienny, zawsze dobrotliwy. Tak też mówi Chrystus P.: *Jedenci jest dobry, Bóg <sup>7)</sup>*).

Dusza chrześcijańska, która należycie pojęła doskonałość Bożą, nie dba o światowe radości. Bóg ją nagradza za wszystko, czyni ją bogatą, aby wespół z św. Franciszkiem z Asyżu wołać mogła: *Mój Bóg i wszystko moje*. Bóg jest największem i najdoskonalszem dobrem—i dlatego godzien jest naszej miłości.

Jeżeli rozważanie doskonałości Bożej zapala w nas miłość, utrzymuje nas i karmi, to *dobroć* Boża, jeżeli rozważymy dobrodziejstwa udzielane nam codziennie, tem więcej nas zagrzewać powinna. Serca ludzkiego jest własnością, że za miłość miłością

<sup>4)</sup> Mat. V, 17.

<sup>5)</sup> I Kor. XIII, 1.

<sup>6)</sup> I Jan III, 14.

<sup>7)</sup> Mat. XIX, 17.

placi, a łaskawość i dobroć Boża zniewala człowieka do coraz większej gorliwości w wypełnianiu Jego przykazań i poznaniu źródła wszelkiego dobra, a przez to coraz większego zbliżenia się do Boga.

*My tedy miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwszej umiłował<sup>9)</sup>. Bóg najpierwszy nas umiłował, gdyż nas stworzył. Istnienie nasze, wolną wolę, rozum Bogu zawdzięczamy a przede wszystkim zawdzięczamy Mu odkupienie, że nas duchowo umarłych do życia powołał i niebo nam zapewnił. W tem okazała się miłość Boża w nas, iż Syna swego jednorodzonego postał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń<sup>10)</sup>. Odkupienie przez Chrystusa Pana jest tak wielkiem dobrodziejstwem — takim dowodem Bożej opieki, że każdy kto się nad tem zastanowi, musi zapłonąć miłością ku Bogu. Ta miłość uwidocznia się w odmawianiu Różańca. Jak wiemy, Różaniec składa się z wielokrotnie odmawianych „Ojcze nasz i Zdrowaś Marya“; przy tem rozważa się tajemnice, które nam Zwiastowanie, Narodzenie, młodość, cierpienia i śmierć Jezusa przypominają. Odmawiając Różaniec myślimy często o Zbawicielu, który krwawy pot za nas wylał, dla nas był biczowany, cierniem koronowany i do krzyża przybity. Czyż to rozpamiętywanie może być bez pobożnego wpływu dla nas? Czyż najzimniejsze serce słysząc w Różańcu tak często powtarzane słowa o wielkiej miłości ku nam Jezusa, nie zapłonie wielką miłością do tego Pana i Boga? Czyż nie zawoła: pragnę na nowo umiłować Zbawcę mego, bo On mnie pierwszy umiłował. Albowiem ta jest miłość Boża, abyśmy przykazań jego strzegli<sup>11)</sup>. Stwierdzę moją miłość przez pełnienie sumienne przykazań, chętny będę do ofiar, bo wiem co dla mnie Jezus poniósł. O zapewne, drodzy bracia, jeżeli z uwagą odmawiamy Różaniec, musi on w nas wzbudzić miłość, którą Bogu winniśmy; miłość do Boga Ojca, który nam dał Syna swego jednorodzonego, miłość do Boga Syna, który dobrowolnie na świat przyszedł, aby ludzi zbawić i wyswobodzić z grzechu; miłość do Boga Ducha św., który przyczynił się do człowieczeństwa Jezusa, a zesłany później przez Zbawiciela uświęcił ludzkość i dotąd*

<sup>9)</sup> I, Jan IV, 19.

<sup>10)</sup> I Jan IV, 9.

<sup>11)</sup> I Jan V, 3.

uświęca. *Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św. który nam jest dan* <sup>11)</sup>. O drodzy bracia! Różaniec to bardzo zbawienny środek pomnożenia miłości Bożej!

## II

Lecz i *miłość bliźniego* Różaniec pomnaża. Przypomina nam, że jesteśmy wszyscy na obraz i podobieństwo Boże stworzeni, że tworzymy jedną rodzinę, że jesteśmy braćmi i siostrami i dlatego nie możemy być sobie obojętni lecz dopomagać i w potrzebie ratować wzajemnie się musimy,—ta myśl nasuwa się nam przy odmawianiu Różańca. Wszak odmawiamy często Ojcze nasz, i przez to wypowiadamy Bogu „że jest Ojcem naszym“, nie mówisz Ojcze *mój*, ale Ojcze *nasz* a więc uznajesz, że Bóg wszystkich jest Ojcem, *który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe* <sup>12)</sup>. Tym sposobem naszemu *samolubstwu* na samym wstępie kładzie Bóg tamę, każąc się modlić za wszystkich i w imieniu wszystkich. Toż samo napomnienie odbieramy w dalszych słowach modlitwy wymawiając: *chleba powszedniego daj nam dzisiaj*, i *odpuść nam nasze winy* jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie *wwódź nas* na pokuszenie, ale *zbaw nas* odezłego. A więc drodzy bracia, ponieważ w Różańcu powtarzamy wielokrotnie Modlitwę Pańską stąd też pobudza się i napęlnia umysł i serce modlącego potrzebą miłowania bliźniego, bo się wspólnie przed Bogiem łączymy w potrzebach i miłości wzajemnej.

Pamiętajmy dalej, że w Różańcu pozdrawiamy tak często Najśw. Maryę Pannę. Jak się modlimy? *Święta Maryo, Matko Boża módl się za nami!* Czyż więc może człowiek modlić się do Królowej niebios za bliźnich, nie odczuwając zarazem miłości do nich w swem sercu? Czyż ta miłość przez częstą prośbę i wstawienie nie wzmagą się i nie pomnaża? Co nas powodować najbardziej powinno do miłości bliźnich? Myśl, że nasz bliźni posiada duszę przez Boga krwią najdroższą odkupioną, jako i my ją po-

<sup>11)</sup> Rz. V, 5.

<sup>12)</sup> Mat. V, 45.

siadamy. Ta myśl uosobiona jest w Różańcu. *Tajemnice Różańca* mówią nam, że Jezus dla *nas wszystkich* cierpiał, że jest wspólnym naszym wybawcą i jedną ceną odkupił. Czyż mógłbyś być tyle nierozsądnym, by wymawiając tajemnice: *któryś za nas był ubiczowany, cierniem koronowany*, itd. przypisywał sobie, że tylko dla ciebie Bóg się poświęcił, dla Ciebie umęczony został na krzyżu?

Widzimy więc, jak budzi i pomnaża Różaniec w duszy naszej myśl o łaskach doznanych od Boga. Zrób tedy mocne postanowienie strzedz się, abyś się nie przyczynił do zatury jednej choć duszy krwią Jezusową odkupionej, ale żebyś jednał dusze Bogu a przez to okażesz twą *miłość bliźniego*. Z tego wynika, że *Różaniec pomnaża w nas miłość bliźnich*, gdyby więc Różaniec innych już nie przynosił korzyści, oprócz *miłości ku Bogu i bliźniemu*, to wystarczałoby do zalecenia go wszystkim. Ale on inne wspaniałe przynosi plony. Przez Różaniec uczczoną jest w przedziwny sposób Matka Boża—przez Różaniec otrzymujemy liczne łaski w potrzebach naszych. Historia powiada nam niejednokrotnie o cudach wyproszonych za przyczyną Maryi; za czasów św. Dominika, powróciło tysiące heretyków na łono katolickiego Kościoła, zwycięstwa w krwawych wojnach tylko prośbie Maryi zawdzięczamy, żołnierze bowiem z Różańcem na piersi i modlitwą na ustach szli do boju. To też czcić nam i cenić wysoko należy Różaniec, jest on bowiem *koroną*, którą na znak hołdu składamy Najśw. Pannie. Odmawiajmy codziennie Różaniec, tak bardzo przez Kościół zalecany, a przez papieży licznymi odpustami obdarzony—a gdy go pobożnie odmawiać będziemy, powiększy się w nas miłość Boga i bliźniego—a ta miłość połączy nas z Bogiem.

*Lecz proszę was bracia, woła Paweł św., przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście toż mówili wszyscy, a iżby nie było między wami rozerwania: ale bądźcie doskonali w jednym rozumieniu i w jednej nauce* <sup>13)</sup>. *Wszystko wasze niech się dzieje w miłości* <sup>14)</sup>. *Abyście jednomyślnie, jednemi usty czcili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa* <sup>15)</sup>.

<sup>13)</sup> I Kor. I, 10<sup>14)</sup> I Kor. XVI, 14.<sup>15)</sup> Rzym. XV, 6.



## Przemówienie do pielgrzymów UDAJĄCYCH SIĘ NA MIEJSCE CUDOWNE.

---

*Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski abyśmy miłosierdzie, otrzymali i łaskę należeli ku pogodzeniu ratunku.*

*Żyd. IV, 16.*

Zgromadziliśmy się drodzy bracia, aby przedsięwziąć pielgrzymkę do miejsca cudownego... Może niektórzy z nieprzyjaciół Kościoła niechętnym patrzą okiem na naszą pielgrzymkę, pobożny śpiew i zamiar odwiedzenia obrazu Maryi, aby wyjednała nam łaski nieba. Nie dajmy się odwieść od dobrego zamiaru, w świętej intencji podążajmy, niech szyderstwo, drwiny nas nie zrażają, najlepszy to będzie znak, że dopełnić pragniemy zbożnej sprawy jeżeli jawnie, z pobożnością okażemy się wyznawcami Chrystusowymi. *Błogosławieni jesteście gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie,*<sup>1)</sup> *powiada Zbawiciel.*

Lecz jednocześnie zapominać nie należy, abyśmy pielgrzymowali *duchem sprawiedliwości* przejęci, z prawdziwym zamiarem i przekonaniem.

Faryzeusze wiele się modlili, dawali jałmużny i surowo pościli, a jednak mówi o nich Syn Boży, że nie odbiorą zapłaty niebieskiej. Dlaczego? Bo swych uczynków nie spełniali w dobrej intencji, nie mieli na oku Boga—tylko ludzi, a w uczynkach swych chodziło im o poklask świata, a nie o chęć spełnienia woli Bożej. W jakimże duchu mamy dziś pielgrzymować? *W duchu pokory—w duchu pokutniczym.* Tak najmilsi bracia, chrześcijański pielgrzym musi być przejęty:

1. *Duchem pokory.*
2. *Duchem pokuty.*

---

<sup>1)</sup> Mat. V, 11.

## I.

Jeżeli chcesz, drogi bracie, w duchu Bożym stanąć przed tro-nem Matki Najśw. w tem miejscu cudownem, musisz być *pokornym*.

Bez pokory nie możesz się ani Synowi Bożemu ani Przenaj-świętszej Jego Matce podobać.

Jezus nawoływał Apostołów i uczniów do pokory, a gdy pew-nego razu swarzyli się między sobą, kto z nich najgodniejszy jest nieba, stanął Zbawiciel w pośrodku nich i rzekł: *Zaprawdę powia-dam wam jeśli się... nie staniecie jako dziatki, nie wnieście do królestwa niebieskiego <sup>3)</sup>*.

A więc małymi, pokornymi, dziecięcą prostotę posiadać powin-niśmy chcąc zostać mieszkańcami nieba. Kto dumny, napuszony, cheiwy zaszczytów i władzy, ten nie wejdzie do nieba.

I dlatego mówi Chrystus P. przy innej sposobności: *Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca <sup>3)</sup>*. Syn Boży stawia się za wzór pokory i każe się naśladować! Jako Zbawiciel nie szukał za-szczytów dla siebie, tylko dla Ojca swego niebieskiego, tak i dobry chrześcijanin jedynie starać się powinien, aby Bóg był wielbiony. Duch pokory przenikać ma jego serce; duch pokory ma w nim dzia-łać i żyć.

Pokorą zjednasz sobie bracie serce i łaskę Maryi. Pokorną była Marya służebnicą Pańską, nie chciała przyjąć żadnej pochwa-ły dla siebie, a gdy jej krewna Elżbieta żdziwiona, że Matka Syna Bożego przychodzi do niej w odwiedzin, wita ją słowy: *a skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?* Odrzekła Marya: *Wielbi duszo moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim i wejrzał na niżkość służebnicy swojej <sup>4)</sup>*.

Duch pokory, którym mamy być napełnieni, wymaga od nas, nie tylko abyśmy we wszystkim i w każdej rzeczy czci Bożej szu-kali, ale też abyśmy się nie wynosili ponad drugich, nie pogar-dzali ubogim lub prostaczkim, i nie pragnęli dla siebie żadnego odznaczenia. Nieraz z tego powodu wynika sprzeczka w pielgrzym-ce, że wyższe stany pragną jakich przywilei i usług od biedniejszego.

Weźmijcie drodzy parafianie ducha pokory, niechaj wam ona towarzyszy w waszej pielgrzymce. Oddalcie od siebie wszelką wy-niosłość i pychę. Nie bądźcie dumni z waszego stroju lub stanowis-

<sup>3)</sup> Mat. XVIII, 3.

<sup>3)</sup> Mat. XI, 29.

<sup>4)</sup> Łuk. I, 43—48.

ka, które zajmujecie w świecie. W pielgrzymce tej bądźcie sobie braćmi i siostrami, którzy w Maryi jedną posiadają *Matkę*! Pamiętajcie, że przed Bogiem wszyscy równi jesteśmy, że ten na którego może z politowaniem patrzemy, miłszym jest Bogu od nas. Uciegajcie się w czynieniu dobrze, w wzajemnej miłości i usługności. A wtedy z rozjaśnionem obliczem spoglądać będziecie w przyszłość, a Marya nas pobłogosławi pielgrzymów i łask swoich nie poskąpi.

Jakże cieszyć się będzie Boga-Rodzica, widząc wasze serca upokorzone, miłujące tę cnotę, którą Ona na ziemi będąc tak cenila i wypełniała. Jakże chętnie pośredniczyć będzie Marya wtedy u Syna swego, jakie skarby łask otworzy dla nas, gdy rzuciwszy się pod Jej ołtarz z głębi duszy wyznacie: „W pokorze ducha przybywamy do Ciebie“!

Lecz drodzy pielgrzymi złączyście ducha *pokory* z duchem *poenuty*!

## II.

Dlaczego przychodzić mamy przejąć duchem pokuty? Z tej prostej przyczyny, że jesteśmy nędznymi grzesznikami, potrzebującymi miłosierdzia Bożego.

Drodzy bracia! Sądzę, że te pobudki kierują krokami naszymi w tej pielgrzymce. Wszak Jan Ewangelista pisze w jednym z swych listów o współczesnych chrześcijanach: *Jeszcześmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwiódzimy a prawdy w nas nie masz*<sup>5)</sup>.

Przyznajmy, że jesteśmy grzesznikami. Że przestąpiliśmy te i owe przykazania Boże, że zesłiliśmy z dobrej drogi, grzeszyliśmy myślą, mową, uczynkiem. A dlatego właśnie, że za grzeszników uznać się musimy, trzeba nam przybyć na to święte miejsce przejętymi duchem pokuty. Dla grzesznika niema ratunku ponad pokutę—jeśli zbawionym być pragnie. *Lecz jeśli pokutować nie będziecie wszyscy także zginiecie*<sup>6)</sup>.

Gdy Noe doradzał światu czynienie pokuty, nie usłuchano go, i zatopił Bóg świat cały powodzią; gdy Jonasz pokutę nakazał, usłuchali mieszkańcy Niniwy i miasto wraz z ludźmi ocalone zostało! Od czynienia pokuty nikt nas uwolnić nie może, ani Biskup ani Papież, musicie pokutę czynić jeśli łaskę znaleźć chcecie, musicie być napełnieni duchem pokuty—bo tego pragnie Bóg i Marya.

Czegoż żąda ten duch pokuty, kiedyż go pielgrzym posiada?

<sup>5)</sup> I Jan I, 8.

<sup>6)</sup> Luk. XIII, 3.

a) Gdy żałuje szczerze, że przestąpił przykazanie Boże, że splamił sumienie, gdy *żałuje za wszystkie* grzechy.

Nie jeden grzech przynosił zyski grzesznikowi, nie chce więc za niego żałować—taki człowiek nie czyni pokuty, i nie może znaleźć łaski i miłosierdzia.

b) Duch pokuty żąda szczerzej *spowiedzi*. *Jeśliśmy się spowiadali grzechów naszych*, mówi św. Jan, *wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości*<sup>1)</sup>. Starajcie się o zupełne wyznanie win waszych. Strzeżcie się tać umyślnie grzechy, przezwyciężcie fałszywy wstyd, który paraliżuje wasz język. Do prawdziwej pokory należy właśnie obwinienie siebie w jak najdrobniejszych szczegółach, aby poznał spowiednik stan duszy grzesznika. Nie ściągajcie na siebie kary za nieważną, nieszczerą spowiedź. Lepiej nie idź do spowiedzi, gdybyś miał być świętokradcą.

c) Duch pokuty żąda od nas, aby grzesznik powziął mocne postanowienie poprawy i wynagrodzenie cokolwiek uczynił złego swym bliźnim czy to na sławie czy na majątku. Gdy Jezus był na ziemi, własnymi usty rozwiązywał grzeszników a jednemu z nich taką dał przestrożę: *idź a już więcej nie grzesz!*<sup>2)</sup>. To jest konieczny warunek dobrej pokuty, to jest niezbędne jeśli chcemy uzyskać przebaczenie Boże, abyśmy postanowienie mieli tych grzechów więcej już nie popełniać. Jeżeli nie masz przedsięwzięcia poprawy i zadosyćuczynienia popełnionej krzywdy, na nie się zda twoja pielgrzymka i spowiedź. To chciałem wam wyłuszczyć za nim w drogę się udacie. Weźmijcie do serca te słowa, abyście przybywszy do miejsca cudownego wołać mogli: *Maryo my grzeszni w pokorze przed Tobą stajemy!*

Dwóch ludzi weszło do świątyni się modlić, mówi nam Ewangelia święta, lecz jeden z nich tylko usprawiedliwion poszedł do domu, i to celnik, bo czynił pokutę w duchu Bożym. Skruszonym czuł się w pobliżu Boga, oczu nie śmiał podnieść ku Panu, ale stał w przedśionku, bił się w piersi i mówił: *Boże bądź miłościw!* Idźcie z Bogiem a powróćcie usprawiedliwieni z waszej podróży, połączeni z Panem, jako ów celnik w *pokorze i pokucie ducha!*

<sup>1)</sup> I Jan, I, 9.

<sup>2)</sup> Jan VIII, 11.



## BIBLIOGRAFIA.

---

*L'abbé Anizan. Un apôtre de la jeunesse, de l'armée et du peuple.*  
*Georges Bellanger. Paryż. Bureau central de l'Union des oeuvres.*  
480 str.

Piękne to dziełko zaznajamia nas z młodym człowiekiem, który pochodząc z bardzo pobożnej rodziny, zaraz po otrzymaniu święceń, jako apostoł, występuje wśród młodzieży pozbawionej rodziny i opieki, który całkiem poświęcił się biednym robotnikom, rzemieślnikom i najniższym klasom społecznym—i w tym celu wstąpił do Kongregacyi św. Wincentego a Paulo. Nie napotykamy w tej książce żadnych wybitnych wydarzeń, ale *bardzo ważną naukę*, a przede wszystkim odpowiedź na pytanie: jakim duchem przejęty być ma człowiek, chcący mieć wpływ na lud i jakimi środkami posługiwać się winien? Piszą dziś więcej niż kiedykolwiek rzeczy pięknych i wzniosłych, ale ci którzy słuchać i czytać powinni nie troszczą się o to—stąd tak mało nawróceń w kierunku religijnym i brak ducha Bożego w sprawach społecznych. Trudno bardzo nakłonić do czytania tych, którzyby najwięcej korzyści odnieść powinni. Wiele uczy nas O. Bellanger. Posiadał serce pełne miłości i dobrej woli, i dlatego wszyscy ci, którzy z nim obcowali, pociągnięci byli jakąś siłą ku niemu; z dobrem sercem łączyła się prawdziwa pobożność, poświęcił jej całą swą mądrość i zmysł praktyczny dany mu od Boga. Pełen chęci i ofiary—zachęcał dobrym przykładem do modlitwy i częstego przystępowania do Sakramentów świętych.

*Ks. Stanisław Szabelski. Pamiątka pierwszej pielgrzymki młodzieży Piotrkowskiej na Jasną Górę.* Autor, prefekt z Piotrkowa, zorganizował pielgrzymkę młodzieży do Częstochowy, aby uczcić 250 rocznicę ślubów Jana Kazimierza i aby w chwilach dzisiejszego zamiętu wyjednać dla młodzieży łaskę jej najpotrzebniejszą i polecić opiece Maryi Częstochowskiej pracę szkolną i późniejsze życie. Autor opisuje samą pielgrzymkę, która po Bożemu się udała, rozniecając święte ideały w sercach młodzieży. Daj Boże, aby błogi owoc przyniosła.

---

**LIST OKÓLNY**  
**Jego Świątobliwości Piusa X**  
**Z Bożej łaski**  
**P A P I E Ź A.**

*Do czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów Włoskich \*).*

---

*Czcigodni Bracia, pozdrowienie  
i błogosławieństwo apostolskie!*

Zbawienną bojaźnią przejęci na myśl obowiązku złożenia kiedyś przed księciem pasterzy Jezusem Chrystusem ścisłego rachunku z pracy Naszej nad powierzoną Nam trzodą dusz ludzkich, czuwamy w ustawicznej trosce, wedle sił Naszych, nad zabezpieczeniem wiernych od nader zgubnych nieszczęść, jakimi obecnie społeczeństwo jest dotknięte. Pomni więc na to, co do Nas zastosował prorok „*Clama, ne cesses, quasi tuba exalta vocem tuam*“ „Wołaj, nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój“ <sup>1)</sup> nie przestaniemy bądź słowem, bądź pismem zachęcać, prosić i upominać w dążeniu do krzewienia w sercach Braci Naszych Biskupów świętej pasterskiej gorliwości, aby każdy z największą starannością czuwał nad tą częstką owczarni, nad którą Duch św. go postawił. Pobudka, która nas skłania do ponownego zwrócenia się do Was, jest doniosłego znaczenia. Należy zwrócić całą uwagę Waszego ducha i całą energię Waszej pasterskiej pracy na te bezprawia, których smutne następstwa już dają się odczuć; i, jeżeli silną ręką nie będą wyrwane zarodki złego, to z biegiem czasu stokroć zgubniejsze będą następstwa. Mamy przed

---

\* ) Według przekładu „Słowa“

<sup>1)</sup> Is. IX VIII, 1.

oczyma Wasze, Czcigodni Bracia, pełne smutku i łez listy pasterskie, w których ubolewacie nad brakiem karność i nad duchem zbyt arbitralnym, jaki objawia się wśród naszego kleru. Atmosfera dzisiejsza, ziejająca zepsuciem, szerzy wielkie spustoszenia w duszach naszego społeczeństwa, a zgubne tej zarazy skutki już nam opisał św. Juda Apostoł: *Hi carnem quidem maculant, dominationem autem spernunt, maiestatem autem blasphemant* <sup>2)</sup>; boć do coraz większego zepsucia obyczajów wiedzie nieczem nie krępujące się pomiatanie władzą i jej przedstawicielami. Ten duch buntu przeciska się już i do kapłaństwa, zarażając swym jadem tych, do których najwłaściwiej odnoszą się te słowa Eklezjastyka: *Natio illorum obedientia et dilectio* <sup>3)</sup>. „Roddaj ich posłuszeństwo i miłość“.

Z tej przyczyny najwięcej cierpi dusza Nasza. Szczególnie wśród młodych kapłanów szerzy się ten zgubny duch, szczepiąc w ich nieopatrznych umysłach jakieś inne a naganne teorie o samej istocie posłuszeństwa. A co ważniejsza, że dla powiększenia kadrów zbuntowanego ducha ludzkiego, ręka szatańska sieje swe zasady mniej lub więcej skrycie pomiędzy tymi, którzy w zacisku seminaryjnym do kapłaństwa się sposobią. Dlatego, Czcigodni Bracia, uważamy sobie za święty obowiązek odwołać się do Waszego sumienia, abyście, na nic nie bacząc, mężnie i wytrwale przedsięwzięli odpowiednie środki do wypłenienia tego zgubnego posiewu, brzemienneego w najsmutniejsze następstwa. Ustawicznie przypominajcie sobie, że Was Duch święty postawił na to, abyście zarządzili. Nigdy nie zapominajcie o tem poleceniu św. Pawła, danem św. Tytusowi: *Argue cum omni imperio. Nemo te contemnat* <sup>4)</sup>.

Z całą ścisłością domagajcie się od kapłanów i kleryków przynależnego Wam posłuszeństwa, które wszystkich wiernych obowiązuje, a dla kapłanów stanowi główną część ich świętego powołania.

Czcigodni Bracia! Jeżeli chcecie wczas ustrzedz trzody swe od niebezpieczeństwa szerzenia się wśród nich pożogi tego buntu, największą przyniesie Wam pomoc ustawiczna pamięć na to

---

<sup>2)</sup> Jud. 8.

<sup>3)</sup> Eccle. III, 1.

<sup>4)</sup> Tyt. II, 15.

głębokie apostołskie do św. Tymoteusza upomnienie: „*Manus cito nemini imposueris* <sup>5)</sup>).

O, bo ta skwapliwość zbyt skora w dopuszczaniu do święceń kapłańskich, siłą rzeczy otwiera na oścież wrota do szerzenia się tego rodzaju duchów w Kościele, a potem weselem nie darzy. Wiemy, że są takie miasta i dyecezye, gdzie nie można chyba narzekać na brak księży, a przeciwnie, gdzie liczba kapłanów jest większa, niż tego wymaga potrzeba wiernych. Czcigodni Bracia! Co Was pobudza do tak częstego kładzenia rąk Waszych? Jeżeli brak księży nie powinien być dostateczną przyczyną usprawiedliwienia do pośpiechu w sprawie tak ważnej; to tam, gdzie księży więcej jest, niż trzeba, nic nie zwalnia Was od zachowania jak największej ostrożności i jak najsumienniejszej bezwzględności, surowości, ścisłości w wyborze tych, którzy mają być wyniesieni do godności kapłańskiej. Również naleganie ze strony aspirantów nie może zmniejszyć winy z powodu wyżej wymienionego przyspieszenia święceń. Kapłaństwo, ustanowione przez Jezusa Chrystusa dla wiecznego zbawienia dusz, nie jest to przyjęty po zobopólnej umowie obowiązek lub urząd świecki, który każdy, kto chce i jak chce, swobodnie na siebie bierze. Zatem Biskupi wyświęcać winni kapłanów, nie powodując się względami na wymagania i uroszczenia tego, kto do kapłaństwa aspiruje; lecz, jak orzeka Sobór Trydencki, bacząc na dyecezalne potrzeby; i do święceń mają wybierać tylko tych, którzy są rzeczywiście odpowiedni, a wydalać tych, którzy zdradzają ducha wrogiego kapłańskiemu powołaniu, zwłaszcza brak posłuszeństwa i pychę, z której ono się rodzi.

Aby zaś Wam, Czcigodni Bracia, nie zbrakło, na młodzi takiej, która godnie stać będzie na wysokości kapłańskiego powołania, nie przestajemy z całym naciskiem nalegać na to, o czym kilkakrotnie już była mowa, abyście z oczu nie spuszcza-li najważniejszego na Was ciążącego wobec Boga obowiązku najtroskliwszego czuwania nad należytym stopniowym rozkwitem Waszych seminarjów. Takich będziecie mieli kapłanów, jakich sobie wychowacie. List okólny, iście natchniony, napisał do

<sup>5)</sup> I. Tim. V, 22.



Was na ten temat d. 8 grudnia 1902 r. Nasz wysoce mądry poprzednik, jakby kreśląc testament ze swego długiego pontyfikatu. My nie nowego dodawać nie chcemy, tylko Wam przypominamy zlecenia w tym liście zawarte i usilnie żądamy, aby jak najprędzej były w czyn wprowadzone Nasze rozporządzenia, ogłoszone przez Św. Kongregacyę Biskupów i Zakonników, dotyczące sprowadzenia nauk seminaryjnych wyłącznie do pracy nad filozofią i teologią, ażeby osiągnąć jak najlepsze korzyści z oddzielenia seminaryów małych od większych i z koniecznie potrzebnego nauczania kleru. Seminarya należy ściśle trzymać w ich duchu własnym, wyłącznie przeznaczając je do kształcenia młodzieży nie na świeckie urzędy, lecz na wielkie posłannictwo sług Chrystusowych.

W studyach nad filozofią i teologią, i nad pokrewnymi im gałęziami wiedzy, zwłaszcza nad Pismem Świętem, należy się trzymać rozporządzeń papieskich i światła nauki św. Tomasza, tylekroć polecanego do studyowania przez Naszego Poprzednika i przez Nas w liście Apotolskim z dnia 20 stycznia 1904 roku. Dalej Biskupi niech z całą sumiennością i czujnością śledzą seminaryjnych profesorów i ich wykład, przywołując jednocześnie do porządku tych, którzy odbiegają od pewnych do niebezpiecznych nowych teoryj, bez skrupułu usuwając ich z zajmowanego stanowiska, skoro upomnienie bez skutku zostanie. Uczęszczać na wykłady wolno uniwersyteckim klerykom wtedy tylko, skoro przemawiają za tem bardzo poważne racje i zachowane są wszystkie ostrożności ze strony Biskupów.

Pod żadnym względem nie wolno alumnom seminaryów należeć do jakichkolwiek zewnętrznych agitacyi i dlatego zabraniamy im czytania pism peryodycznych, z wyjątkiem tych tylko, które dla swych poważnych zasad uważane są przez Biskupa za odpowiednie dla alumnów. Zawsze z całą akuracnością i mocą należy się trzymać regulaminu seminaryjnego. Nakoniec w dobru seminaryum niech nie zabraknie Ojca Duchownego, męża bardzo roztropnego i obznajomionego z drogami życia doskonałego, ażeby nieustannie wychowywał młodzież w tej trwałej pobożności, która jest pierwszą podstawą życia kapłańskiego. Te zasady, których obyście, Czcigodni Bracia, sumiennie i stale się

trzymali, dadzą wam bezpieczne zapewnienie, że doczekacie się pięknego rozwoju kleru, który oby był Waszą radością i Waszą koroną.

Duch ów w młodych kapłanach niekarny i nieuległy, łzami Naszemi oplakany, idzie dalej jeszcze i wyrządza jeszcze większe szkody. Nie brak i takich, którzy na tyle dali się opętać złemu duchowi, że nadużywając świętej służby kapłańskiej, stali się jawnymi jego rzecznikami i apostołami na zgubę i zgorszenie wiernych. Już od 31 lipca 1894 r. Nasz Poprzednik przez Św. Kongregację Biskupów i Zakonników, zwracał uwagę Biskupów na ten wielki przedmiot. Rozporządzenia i zasady podane w tym papieskim dokumencie Wam przypominamy, kładąc nacisk, byście nigdy w myśli swej nie tracili tych słów proroka Nahuma: „*Dormitaverunt pastores tui*“ <sup>6)</sup>).

Nikt nie ma prawa głosić słowa Bożego „*nisi prius de vita et scientia et moribus probatus fuerit*“ <sup>7)</sup> „dopóki nie okaże się do tego odpowiednim nauką, życiem swem i obyczajami“. Kapłani z obcych dyccezyi nie powinni być dopuszczani do świętej mównicy, jeżeli nie mają listów polecających od swoich Biskupów. Treść kazań ma być ta, którą wskazał Boski Odkupiciel, gdy mówi: „*Praedicate Evangelium*“ <sup>8)</sup>). Opowiadajcie Ewangelię“. „*Docentes eos servare omnia, quaecunque mandavi vobis*“ <sup>9)</sup>).

A Koncyljum Trydenckie zaleca: „*Annunciantes eis vitia, quae eos declinare et virtutes, quas sectari oportet, ut poenam aeternam evadere et caelestem gloriam consequi valeant*“. Wytykajcie im błędy, których powinni unikać, wskazując im cnoty, które posiadać winni, by uszli kary wiecznej, a chwałę niebieską osiągnąć mogli. A tu z amboń wygłasza się takie myśli, które więcej licują z salą na odczyty publiczne, lub z aulą akademicką, niż z miejscem świętem; oddaje się pierwszeństwo kazaniom moralnym i konferencyom prawie bezużytecznym. Niechże się głosi słowa Boże „*non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis*“ <sup>10)</sup>).

<sup>6)</sup> III, 18.<sup>8)</sup> Marc. XVI, 15.<sup>7)</sup> Conc. Trid. Sess. V cap. 2 de Reform.<sup>9)</sup> Mat. XXVIII, 20.<sup>10)</sup> I Cor. II, 4.

Przeto pierwszym źródłem dla kaznodziei winno być Pismo Święte, a drugim, nie prywatne zdania ludzi, po największej części namiętnościami oślepiionych, lecz Tradycja Kościoła, objaśnienia Ojców Świętych i Soborów. Czcigodni Bracia! Stosując się do świętej reguły, dawajcie pilne baczenie na tych, którym powierzyliście święty obowiązek głoszenia słowa Bożego. Skoro wśród nich znajdziecie takich, którzy siebie szukają, a nie Chrystusa, więcej dbają o sławę u świata, niż o dobro dusz; natychmiast ich nie oddalajcie, lecz pouczcie, upominajcie. Jeżeli zaś nie pomoże Wasze słowo, to stanowczo usuńcie ich z urzędu, którego jawnem nieposłuszeństwem stali się niegodnymi. Taką czujność i stanowczość Wy tem bardziej macie okazywać, że święty urząd kaznodziejski jest ściśle Wasz i stanowi główną część Waszego pasterskiego powołania i ktokolwiek go spełnia, spełnia w imieniu Waszem i za Was, stąd Wy odpowiecie przed Bogiem, jakim sposobem był rozdawany wiernym chleb słowa Bożego.

My zaś, by zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność, polecamy wszystkim Biskupom, by, po uprzednim łagodnem upomnieniu, zawieszali w czynnościach, lub zupełnie usuwali z godności kaznodziejskich tych mówców duchownych bądź świeckich, bądź zakonnych, którzy nie będą w zupełności posłuszni instrukcyom wskazanym przez Św. Kongregacyę Biskupów i Zakonników. Lepiej, ażeby wierni zadawali się słuchaniem z ust swego proboszcza prostej homilii i objaśnienia katechizmu, niż żeby mieli uczęszczać na owe konferencye, które przynoszą więcej szkody, niż korzyści.

Drugim terenem, po którym idzie wśród młodych kapłanów zbyt pochopne dążenie do publicznego wyznawania i bronięcia idei emancypacji siebie z pod wszelkiego jarzma prawowitej władzy, jest tak zwana „Działalność ludowa chrześcijańska“ nie dlatego, żeby, Czcigodni Bracia, to zrzeszenie samo w sobie było naganne lub z natury swojej broniło idei podrywania powagi, lecz dlatego, że wielu z ich członków dobrowolnie stanęło zdala od zasad, nakreślonych przez nieśmiertelnej pamięci Poprzednika Naszego, celem nadania należytego kierunku i ruchu wymienionemu stowarzyszeniu. Mówimy, na co zwróćcie Waszą baczną uwagę o Instrukcyi, którą wydała o chrześcijańskiej wśród

ludu działalności, na rozkaz Leona XIII, Św. Kongregacya do spraw kościelnych nadzwyczajnych w dniu 27 stycznia 1902 r., i która każdemu z Was była przesłana w tym celu, byście w swych dyecezyach czuwali nad jej wykonaniem. I my tej instrukcyi się trzymamy i z całą powagą Naszej Władzy zwracamy ponownie Waszą uwagę na wszystkie wogóle i na poszczególne jej przepisy; a również potwierdzamy i przypominamy wszystkie inne przez Nas w tym względzie wydane w „*Motu proprio*“ z dnia 18 grudnia 1903 r. „*De populari actione christiana moderanda*“ i w liście okólnym drogiego Syna Naszego Księcia Kardynała Sekretarza Stanu z dnia 28 lipca 1904 roku.

Przy zakładaniu i prowadzeniu pism peryodycznych kler ma ściśle trzymać się tego, co było nakazane w art. 42 konstytucyi Apostolskiej „*Officiorum*“: „*Viri e clero prohibentur quominus, absque praevia Ordinarium venia, diaria vel folia periodica moderanda suscipiant*“. (Duchowieństwu zabrania się wydawania pism peryodycznych bez uprzedniego pozwolenia zwierzchności dyecezalnej“). Również bez zezwolenia ordynaryatu żaden kapłan nie powinien puszczać w świat żadnego utworu bądź treści religijnej, bądź czysto technicznej świeckiej. Przy zakładaniu kółek i stowarzyszeń należy uprzednio przedłożyć statuty ich i regulaminy rządcy dyecezyi do potwierdzenia. Konferencyi o „*Działalności popularnej chrześcijan*“, lub na inny jakikolwiek temat nikomu z kapłanów, ani kleryków nie wolno miewać bez zezwolenia miejscowego ordynaryatu. Wszelkie przemówienia, które mogą budzić w ludziach uczucie niechęci do klas wyższych, są i powinny być uważane za wręcz przeciwnie prawdziwemu duchowi miłości chrześcijańskiej. Podobnie należy potępić w katolickich pismach wszelkie takie myśli, które zachęcają do niezdrowych nowych idei, ośmieszają pobożność wiernych, a zapalają do „nowych światła życia chrześcijańskiego, nowych dróg Kościoła, do nowych ideałów dzisiejszego czasu, nowych hasła socyalnych dla kleru“ i t. d.

Kapłani, zwłaszcza młodzi, choć dobrze czynią, że idą do ludu, lecz w tej swej działalności powinni ulegać władzy i kierownictwu zwierzchności kościelnej. Gdy oni biorą udział w „*Działalności ludowej chrześcijańskiej*“, nie wyłamując się z pod



nałego posłuszeństwa, niech jako szczytną dewizę w działaniu swem mają „rozpraszać wśród dziatwy prostego ludu ciemne mroki nieznajomości spraw duchowych i wiecznych i prowadzić ją z roztropną miłością do życia cnoty i obowiązku; starszych zaś utwierdzać w wierze świętej, zwalczając wrogie jej mniemania i utwierdzać dusze ich w praktykach życia chrześcijańskiego; szerzyć wśród katolików te instytucje, które znane są ze swej skuteczności rzeczywistej do uszczęśliwienia ludu moralnie i materialnie; bronić przede wszystkim zasad sprawiedliwości i miłości ewangelicznej, w których znajdują sprawiedliwe rozgraniczenie wszystkie prawa i obowiązki współżycia obywatelskiego“. Lecz miejmy zawsze na widoku to, że i wśród pracy nad ludem kapłan powinien jaśnieć całym blaskiem wzniosłego charakteru sługi Bożego, postawionego na czele swych braci dla dobra ich dusz <sup>11)</sup>, że wszelka działalność wśród ludu, jeżeli jest połączona z ujmą dla godności kapłańskiej, z uczęszaniem dla obowiązków i karności kościelnej powinna być stanowczo potępiona <sup>12)</sup>.

Czeigodni Bracia! by położyć skuteczną tamę tym zgubnym ideom szerzenia się ducha buntu, stanowczo zabraniamy mocą Naszej powagi wszystkim bez wyjątku kapłanom i klerykom zapisywania się do jakichkolwiek stowarzyszeń, które nie są w zależności od Biskupów. Specyalnie zaś i wyraźnie pod karą dla kleryków niedopuszczania ich do święceń, a dla kapłanów pod suspensą *ipso facto a divinis* zabraniamy zapisywać się do *Lega democratica nazionale*, której program dany był przez Roma-Torrette d. 20 października 1905 r. i której statuty były w tym samym roku wydrukowane w Bolonii bez wymienienia nazwiska autora w Commissione Provisoria.

Te są przepisy, których od Nas żąda piecza urzędu Apostolskiego ze względu na obecny stan Kościoła we Włoszech i na ważność przedmiotu. A teraz pozostaje Nam tylko dodać Wam, Czeigodni Bracia, nowych bodźców do Waszej gorliwości, abyście te Nasze rozporządzenia i przepisy szybko i ściśle wykonali w swych diecezjach. Zapobiegajcie złemu, gdzie ono jeszcze

<sup>11)</sup> św. Grzegorz W. Regul. Past. Pars. II, c. VII.

<sup>12)</sup> Ep. Encycl. 8 grudnia 1902 r.

nie zdołało się przedostać; co rychlej wyrrywajcie ten chwast, gdzie on się pojawia: dzielnie i skutecznie wypleniajcie go tam, gdzie już się rozkrzewił.

Wkładając na Wasze sumienie ten wielki obowiązek, prosimy Boga dla Was o ducha potrzebnej Wam mocy i roztropności. Nakoniec udzielamy Wam z głębi serca Apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie u św. Piotra d. 28 lipca 1906 r. w roku trzecim Naszego Pontyfikatu.

*Pius Papież X.*

## Urząd i godność Proboszcza

według wskazówek Leona XIII-go Papieża.

Wiekopomnej pamięci Leon XIII, papież, napisał w liście pasterskim do biskupów Limy i Peru następujące słowa: „Zalecamy wam przeznaczać na parafie możliwie dobrych i czynnych kapłanów jako proboszczy. Gdyż do tego zaszczytnego, ale, nie mniej pełnego troski i obowiązków, ciężkiego urzędu powołani kapłani mają współdziałać z pracą biskupów i być ich najglówniejszymi pomocnikami w nauczaniu, wychowaniu i doskonaleniu tych wszystkich, *którzy mają uwierzyć w Chrystusa ku żywotowi wiecznemu* <sup>1)</sup>).

Bez wątpienia duszpasterze są przez Chrystusa Pana przeznaczeni na sumiennych i wiernych stróżów ludu katolickiego, aby nie uległ licznym pokusom i napaściom nieprzyjaciół. Oni mają być ojcami dusz Chrystusowych stworzonych na obraz Bóży—*wiedząc, iż nieskazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni, ale drogą Krwią jako baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa* <sup>2)</sup>). *Działki moje, które zaś bolejąc rodzę, iżby Chrystus był w was wykształtowan* <sup>3)</sup>).

<sup>1)</sup> I Tim. I, 16.

<sup>2)</sup> Piotr I, 18—19.

<sup>3)</sup> Galat. IV, 19.

Są pasterzami, a jeżeli nie chcą zaliczać się do najemników, muszą znać owce swoje, muszą ich karmić słowem Bożem, wzmacniać i wspierać przez Sakramenta święte. Wzorem do naśladowania niech będą dla swej oweczarni, *mający tajemnicę wiary w czystym sumieniu* <sup>4)</sup>; niech prowadzą lud im powierzony, aby z apostołem rzec mogli: *bądźcie naśladowcami mymi jakom i ja Chrystusów* <sup>5)</sup>. Niechaj staną się podobni Aniołom, których Bóg dla ludu swego zsyła, aby go strzegli i ochraniali <sup>6)</sup> i wśród nieprzyjaciół wszelkich doprowadzili do niebianskiej Jerozolimy, którą nam Bóg ma ukazać przy schyłku dni naszych. Jasną więc jest rzeczą, drodzy bracia, z jaką ostrożnością i pieczą winniście wybierać odpowiednich proboszczów i jak do czuwania i gorliwego spełniania obowiązków zachęcać ich musicie. Oni muszą być mężami, do których zastosować się dadzą słowa Pana: *wy jesteście światłość świata, wy jesteście sól ziemi* <sup>7)</sup>. Miłością, gorliwością dla dusz wiernych przepelnieni, niechaj nie mają własnych korzyści na celu, lecz niech szukają co jest Jezusa Chrystusa, zawsze gotowi prace i cierpienia podjąć z ochotą i oddać życie za owce swoje. Ci bowiem, którzy powodowani czysto ziemskimi pobudkami, biorą na siebie tak ciężką i zaszczytną pracę, którzy nie są uzbrojeni w należyłą cnotę i wiedzę, nie powinni być dopuszczani do tej pracy, są oni bowiem najemnikami i nie wchodzą przez prawe drzwi do oweczarni swej, są *zwiątrzałą solą, która na nic więcej nie jest przydatną jedno, aby była przez wyrzuconą i podeptaną od ludzi*.

Te pełne głębokiej myśli słowa Leona XIII, żywo przemawiają do kapłana: *Spiritus est, qui vivificat*. Należy więc być kapłanem według św. Grzegorza, objaśniającego nam ustęp z proroka Ezechiela, gdy tenże widzi Cherubina w ogniu i iskrach stojącego i mówi „o posłannikach słowa Bożego“ *i obłok wielki i ogień mieszający i iskiereki jako pożór miedzi rozpalonej* <sup>8)</sup>. Obłok ich słów i ogień tęsknego pożądania. Miedź rozpalona to kazania pełne zapалу. Jako z rozpalonej miedzi iskry padają, tak i słowa przestrogi na kazalnicy wypowiedziane, nie tylko brzmia

<sup>4)</sup> I Tim. III, 9.

<sup>5)</sup> I Kor. IV, 16.

<sup>6)</sup> Piotr I, 5.

<sup>7)</sup> Mat. V, 14.

<sup>8)</sup> Ezech. I, 4—7.

dla ucha, ale zapalają serca wiernych. Do tego też odnoszą się słowa Leona XIII, który wykazuje zaszczyt i znaczenie, ale zarazem troskę, ważność, niebezpieczeństwa i trudy naszego powołania i zadania; odzwierciadla charakter pasterza i ojca parafii, przedstawia go jako sługę Bożego i przypomina słowa Chrystusowe, że mają być *światłością świata i solą ziemi!*

W pierwszej części listu swego Leon XIII, daje uwagi biskupom w sprawie obsadzania probostw — podobne przestrogi znajdujemy już w pierwszych wiekach Kościoła. „Wybierz sobie pomocników, zalecają apostolskie Konstytucje biskupów i których wśród całego ludu, uznasz za najgodniejszych i najpodatniejszych do zniesienia napaści i oskarżeń z ich służbą połączonych“. I zupełnie usprawiedliwione jest to napomnienie wobec ważności urzędu, o którym dziś czytamy w Piśmie Leona XIII.

Zwie On urząd proboszcza *munus honore et auctoritate plenum*. W naszych czasach niemało potwarzy rzucają na kapłanów a w szczególności na proboszczów. Jeżeli swego czasu Robert Mohl, określając parlament niemiecki nazwał go „zbiorem proboszczy, których śmieszny wygląd mało zapowiada rozsądku“, jest to jeszcze bardzo małą i błahą uwagą, wobec wymyślonych skandalicznych powieści, w których kapłan przedstawiony jest jako nikczemnik, niemoralny osobnik, umiejący oszukiwać łatwo-wierną publiczność. Pomimo tych niecných napaści, stanowisko katolickiego kapłana zawsze jest jeszcze, dzięki Bogu, poważane—z czego dumnymi być możemy—lecz co nas do tem większej pobudzać winno czujności, abyśmy nie zasłużyli na zmniejszenie się tego szacunku i czci. Naród nasz posiada świadomość jakie są obowiązki proboszcza i władzy duchownej, które na pomniku przy grobie kazał sobie wypisać pewien czcigodny kapłan w swej parafii: „Chrzciłem was i odbierałem od was przysięgę na wierność Kościołowi“. O nie łamcie je! nie zatracajcie je! Wszczepiłem w was prawdy wiary. Niechaj ona nie ginie w sercach waszych! Nauczałem was przykazań—nie przestępujcie ich! Odpuszczałem wam grzechy. Nie zatracajcie łaski Bożej. Wskazałem wam drogę do nieba. Nie opuszczajcie je! Złączyłem was węzłem małżeństwa—nie dawajcie zgorszenia! Miłowałem dziatki wasze, nie opuszczajcie ich. Odprowadzałem



waszych drogich zmarłych na wieczny spoczynek — nie zapominajcie o nich!... Ja za was odpowiadać będę przed sądem Boga. Nie zatracajcie zbawienia waszego“. Kapłan na parafii jest niejako jedynym przewodnikiem i świecznikiem według którego wierni i bezbożni ocenia żywotność, siłę i działanie katolickiej religii. Naturalnie, że gdy proboszcz nie jest niczem więcej jak urzędnikiem wypełniającym punktualnie swoje zadania i prace, otrzymującym w zamian swoją należność, wtedy nie można się spodziewać, aby jego przykład głębokie zapuścił korzenie—przyjdzie i pójdzie, nie wzbudziwszy przywiązania w łonie swej parafii.

Jeżeli zaś będzie światłem dla prostaczków, pociechą zasnuconych, pomocą biednym, podporą słabym, rozjemcą poważnionych, ojcem i nauczycielem swej parafii, jeżeli świadomy wielkości swego powołania, umie użyć środków licznych, aby wykształcić ich rozum, serce uszlachetnić, wdzięczność wzbudzić i miłość ich zyskać — wtedy stanie na wysokości swego zadania, wtedy zasłuży na szacunek, którego nie odmawia się nigdy ludziom, poświęcającym życie i siły dla dobra ludzkości!

Duszpasterze, którzy czują się powołani do tak ciężkiego i pełnego odpowiedzialności zadania, którzy na wzór pilnego ogrodnika dzień i noc strzegą roślin na niwie Bożej, już to przed żarem słonecznym, już to przed wichurą, śronem lub mrozem; którzy jako lekarze dusz znają je i niemi się opiekują, jako ojcowie parafian starają się o zażegnanie ich trosk doczesnych i zdobycie dlań nieba; tym duchem ożywieni duszpasterze zawsze wynajdą pracę, sposób i drogę do wpływu zbawiennego. Niema szczytniejszego zadania nad pracę kapłana na parafii wiejskiej, pracować z całą siłą i miłością nad prowadzeniem dusz ku niebu i stworzeniem pobożnej, uczciwej parafii! Ale chociaż duszpasterze są ostatnimi ogniwami w łańcuchu hierarchii kościelnej rozpoczynającej się od Papieża, chociaż są odnogami tylko głównych arteryi, przez które przepływa krew i ciepło do najdalszych członków Kościoła Chrystusowego, to nie mniejszy spoczywa na ich barkach ciężar troski i starań, które poświęcić mają duszom przez Krew Jezusa odkupionym, bo odpowiedzialność przed Bogiem i miłość ich do tego zniewala. Rodzi się naprzód troska o te wrażliwe dusze dzieł, owe latorośle świę-

tości, jak je zowie św. Augustyn, pokryte pełnemi perłami rosy łaski Bożej, żadne wzrostu i pomnażania się w cnocie, ale żyjące wśród zatrutej atmosfery pokus i niebezpieczeństw. Ileż zabiegów wymaga od kapłana nauka katechizmowa, aby te umiłowane dziatki Zbawiciela doprowadzić przez słuchanie do wiary; przez wiarę do nadziei, przez nadzieję do miłości, która ma być celem nauki duszpasterza. Nie rzadko napotykamy serca opoczyste, które jak mówi św. Augustyn, raczej potrzebują, aby się za nich do Boga modlić, niż im o Bogu mówić; nieraz z boleścią wyznać trzeba, jak złe towarzystwo lub brak domowej opieki, niszczy plon zbożnej nauki, jak dziatki zarażają się od starszych złymi obyczajami, kłamstwem i niemoralnością. O jakież wielkie zadanie otwiera się w tym razie dla duszpasterza sumiennego, który z Pawłem św. powiedzieć o sobie może: *któż choruje? Któż się zgarsza a ja nie bywam upalon?*<sup>9)</sup>. A cóż powiedzieć o pieczy nad dorastającą młodzieżą? Jest ona w obecnych czasach, więcej niż kiedykolwiek, prawdziwym „*crux porochorum*“. Chęć wyzwolenia się z karbów posłuszeństwa, nieokiełznane namiętności, brutalność siły młodzieńczej, zbyt częste szukanie rozrywek w towarzystwach nieodpowiednich, oto wady, które opanowują nawet przy rodzinie pozostającą młodzież, a przysparzają kłopotu proboszczowi. Gdy dodamy do tego ów liczny zastęp liberalnie usposobionych młodzieńców i dziewcząt przebywających w miastach fabrycznych, bez opieki ojca i matki, bez wskazówek i rad duszpasterza, bez dobrego przykładu pobożnych rówieśników i towarzyszy lat dziecięcych; w miastach, gdzie na każdej ulicy otworem stoją domy zepsucia wołając do żadnej wrażeń młodzieży: *Używajcie życia, uwijcie róże zanim sron je zwarzy*“, gdzie zepsuta rzesza pragnie ich pozbawić wiary św. i wzniecić nienawiść przeciwko społecznemu porządkowi: o wtedy otwiera się podwójne zadanie dla pasterza, wtedy błagać musi Pana: *Ab imminentibus periculis libera eos Domine! Ne tradas bestiis animas confitentes Tibi!* Naturalnie, że gorliwy duszpasterz poświęca wszystko, aby dziatki te od pokus ochronić; dowiaduje się czy są w dobrem ręku, poleca je miejscowemu

<sup>9)</sup> Kor. XI, 29.

duchowieństwu i ludziom światłym, nakłania do wstępowania do katolickich towarzystw, o ile wszystkie te starania nie natrafiają na obojętność lub złą wolę młodych ludzi. Bo i tu stosują się słowa: *Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe, co mu się podoba, będzie mu dano* <sup>10)</sup>. Jeżeli nasza młodzież, emigrująca do miast, zawiera chrześcijańskie związki małżeńskie i spełnia praktyki religijne, uczuwa się pewne zadowolenie moralne, i powstaje nadzieja, że zaliczać się odtąd będą do dobrych owieczek katolickiej parafii,—i że dalszą o nich troskę innym pozostawić można.

Bo też małżeństwo staje się dla większej części młodych ludzi, jeżeli nie zamarło w nich jeszcze poczucie religijne, szczególniejszym zwrotem w życiu. Pomimo braków w wychowaniu, pomimo lekkomyślności w wyborze dożgonnej towarzyszkii, staje się związek małżeński stanem uświęcania, bo jest stanem ofiary, zrzeczenia—i przez to zbawiennie na ustrój społeczny wpływa. Zapewne, że i tu znajdzie duszpasterz obszerne pole do karczowania chwastów i budowania w dobrem, do przestróg o niezaniechanie pacierza i uczęszczania do kościoła, zapobiegania rozwodom i niesnaskom i nieraz: *argue, obsecra, increpa in omni, patientia et doctrina* musi używać.

Wspomnieć tu wypada o obowiązkach pasterza nad zbłąkanymi lub całkiem od Kościoła odpadłymi jednostkami, o chorych, których z całą ostrożnością przysposabiać należy na drogę wieczności, aby przed tronem Boga stając nie byli oskarżycielami, lecz obrońcami naszymi. Wielkie, o bardzo wielkie są troski kapłana, gdy zgorszenie i błędy heretyckie powstaną, gdy złe książki i pisma szerzyć się zaczną wśród ludu, a niepowołani apostołowie wpajają w lud truciznę niewiary.

Może nasza praca nie przyniesie należytej zapłaty, może zło wzmoże się, ale pocieszać się musimy starą prawdą, że nie *curationis*, tylko *cura populi* jest naszym obowiązkiem. Pięknie o tem pisze św. Bernard: „Tyś słyszał słowa: *Miej staranie o nim* <sup>11)</sup>. Nie mówi: uzdrów go, ulecz. Słusznie powiada poeta: *Non est in medico semper, relevetur ut aeger*. Nie jest możliwem lekarzowi chorego uzdrowić. Apostoł Paweł szczyił się

<sup>10)</sup> Eccle XV, 18.

<sup>11)</sup> Łuk. X, 35.

z swej pracy ale nie ze swych zdobyczy i skutków *in laboribus plurimis* <sup>12)</sup>). Dlatego proszę was czynić co jest waszą powinnością, a Bóg pokieruje duszami ludzkimi. Sądź, polewaj, miej pieczę—a spełnisz to co do twego obowiązku jest należne. Jeżeli czego Bóg nie zechce—to pomimo tego nie stracisz, bo Pismo św. powiada, że Bóg wynagradza pracę świętych. *Zaprawdę, pracy, która nie będzie bez nagrody można się z całym zapamiętaniem oddawać!*" <sup>13)</sup>.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Motu Proprio Papieża Piusa X.

**W sprawie zakładania pobożnych stowarzyszeń jedynie za poprzednim uwiadomieniem Stolicy Ap.**

Dobroć Bożej Opatrzności przychodząca z pomocą potrzebom Kościoła, wykazuje między innemi, że stowarzyszenia religijne rozluźnione przewrotem panującego ducha czasu, zyskały nowe urządzenia, które zachowując zadanie i cel życia pobożnego, służą z pożytkiem potrzebom chrześcijańskiego ludu. Mamy tu na myśli owe, różne nazwą i ubiorem stowarzyszenia, czyli rodziny—obojga płci, których członkowie, złączeni jedynie zwykłemi przyrzeczeniami, lubo podzieleni na liczne domy, podlegają wszyscy jednemu prawu, jednemu kierownikowi—jeden mają cel—udoskonalenia się w cnotach i ćwiczenia się w wszelkich uczynkach miłosierdzia na korzyść bliźniego. Mamy gorącą nadzieję, że nie zabraknie nam nadal na zgromadzeniach, dobrze Kościołowi i społeczeństwu służących, i z zadowoleniem zaznaczamy, że stały się one tak liczne, że żaden z uczynków miłosierdzia nie jest przez nich pominięty. Ponieważ jesteśmy ludźmi ułomnymi, więc i tutaj wśród wielkiej liczby stowarzyszeń, jeżeli one nie będą ujęte w ścisłe przepisy prawne, łatwo mogą zejść wykroczenia i zamieszki przeciw świętej regule. Aby uniknąć podobnych niedomagań, zarządziła Stolica Ap. różne środki, a przedewszystkiem zastrzegła, że nie wolno zakładać nowych stowarzyszeń w miejscach, gdzie już istnieją inne—zajmujące się miejscowemi potrzebami; oraz że nie wolno zakładać stowarzyszeń, które nie posiadają środków egzys-

<sup>12)</sup> II Kor. XI, 23.

<sup>13)</sup> De consid. I IV, c. 2.



tencyi, lubwyróżniają się osobliwym strojem, nazwą lub działalnością. Ponadto przepisuje Kongregacya Biskupów i Zakonników pewien regulamin, którego trzymać się należy, zanim te stowarzyszenia nie otrzymają pozwolenia i uznania Stolicy Apos. Doświadczenie wykazuje, że przepisy te okazały się niewystarczające i nie dość przewidziane, aby zapobiedz tworzącym się zgromadzeniom w zajmowaniu stanowiska, z którego, jeżeli mają aprobatę Stolicy Ap. otrzymać—muszą się z wielką szkodą dla ogółu cofać. Dlatego wspólnie z oświadczeniem św. Kongregacyi przez „Motu Proprio“ oświadczamy:

1. Żaden z biskupów nie może przed otrzymaniem piśmiennego pozwolenia Stolicy Apostolskiej, zakładać lub pozwalać na założenie nowego stowarzyszenia tej lub owej płci.

2. Biskup chcący uzyskać pozwolenie, musi się zwrócić do św. Kongregacyi Biskupów i zakonników z podaniem, w którym zaznaczyć należy: Kto jest założycielem nowego stowarzyszenia, jakie powody kierują założycielem, jaka forma, kolor, materya i poszczególne części ubioru są obrane dla nowicyuszów i profesów, o ile i jakimi dziełami stowarzyszenie zajmować się będzie, jakimi rozporządza środkami utrzymania, czy podobne stowarzyszenia już w dyecezyi istnieją, jakim miłosiernym uczynkom mają zamiar się poświęcić?

3. Po otrzymaniu pozwolenia św. Kongregacyi nie nadal nie stoi na przeszkodzie Biskupowi do utworzenia nowego stowarzyszenia, pod warunkiem zachowania nazwy, ubioru, celu i innych rzeczy, które były podane do wiadomości i zatwierdzenia Kongregacyi; nie mogą one być zmieniane później, bez uprzedniego zezwolenia.

4. Statuta utworzonego zgromadzenia przyjąć może Biskup do wiadomości: ale nie rychlej je uznaje dopóki podana norma przez św. Kongregacyę, w całej mierze nie jest wypełniona.

5. Utworzone zgromadzenie chociażby było założone już w innych dyecezyach, podlegać musi sądowi i wyrokom biskupa, dopóki nie otrzyma papieskiego pozwolenia, jako to postanowione zostało przez statut „*Conditae*“ Naszego Poprzednika.

Dan w Rzymie u św. Piotra, w d. 16 lip., w trzecim roku Naszego Pontyfikatu.

*Pius X.*

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA.”

## Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Xs. Jwo Lemiesz.

### K S I Ę G A II.

Ubóstwo, jego nazwa i postacie.

(Ciąg dalszy).

#### § 3. Czem jest ubóstwo kapłańskie?

*Nihil habentes et omnia possidentes.*

2, Cor. VI, 10.

Z powyższych określeń ubóstwa i jego rozmaitych postaci i stopni—możemy już wnioskować o tem, czem jest właściwie ubóstwo kapłańskie. Możemy, powiadam, wnioskować tylko, bo ścisłego i całkowitego o niem pojęcia, na podstawie tych danych wyrobić sobie niepodobna. Ubóstwo kapłańskie jest tak różne od ubóstwa innych wiernych tę cnotę uprawiających, jak różnym jest sam stan duchowny od świeckiego. Jak bowiem stan duchowny wyższy jest od świeckiego o całe niebo, tak i cnoty duchownych o całe niebo powinny być wyższe, pełniejsze i doskonalsze od cnót ludzi świeckich. Co do ubóstwa różnica jest jeszcze większa: polega ona bowiem nie tylko na różnicy stopnia, ale także i na różnicy postaci, czyli sposobu w jaki się ta cnota objawia. Ubóstwo miłującego tę cnotę świeckiego, a także zakonnika, bywa zewnętrznie o tyle doskonalsze o ile ręce jego są zdala od pieniędzy, dostatków i majątności, o ile dóbr doczesnych nie ma on nie tylko w swem posiadaniu, ale poniekąd nawet w rozporządzeniu swoim. O ubóstwie kapłańskiem wcale tego powiedzieć nie można. Kapłan prawdziwie ubogi — przy całej ścisłości i rzetelności ubóstwa swego, może jednocześnie posia-

dać bardzo wiele, może obracać kapitałami, rozporządzać funduszami...

Cóżto za ubóstwo?—spytacie. Czy nie zakrawa ono na pewien manewr, obliczony na łatwowierność ludzką? Czy nie jest ono uzurpacją przywileju—samowolnie i własną powagą sobie przyznawanego? Czy nie jest to owa obłuda starozakonnych kapłanów, którzy wkładali na barki ludzkie ciężary nieznosne, których sami palcem tknąć nie śmieli? *Alligant enim onera gravia et importabilia et imponunt in humeros nominum; digito autem suo nolunt ea movere* <sup>1)</sup>. Bynajmniej; owszem, nawet przeciwnie... Ubóstwo kapłańskie, ledwo co przez nas naszkicowane—ubóstwo to ze wszystkimi pozorami dostatku i posiadania—jest zaiste ubóstwem najprawdziwszem, całkowitem, rzetelnem, i istotnie o całe niebo wyższem od ubóstwa ludzi świeckich: przynajmniej łatwo może być takim. *Sunt*—powiada pewien pisarz—*qui rebus abundant, et tamen sunt pauperes spiritu, et haec est aurea paupertas, quia licet affluent divitiae, corda tamen nolunt apponere* <sup>2)</sup>. Właściwie powiedzieć potrzeba, że owe właśnie pozory dostatku i posiadania, owe powstające w ręku kapłana kościelne fundusze i majątności—pola, łąki i lasy—stanowią całą wyższość ubóstwa kapłańskiego, całą przewagę jego doskonałości. Dlaczego? zapytamy może?.. Dlatego, że ta właśnie okoliczność ubóstwo kapłana czyni o wiele trudniejszym, a więc i doskonalszem od ubóstwa nawet zakonników; ci bowiem nie posiadają i żadnej z bogactwy i dostatkami nie mają styczności, łatwo więc im jest nie przywiązywać się do tego, od czego są dalekimi, czego nie dotykają ich ręce, na co często nie patrzą nawet ich oczy. O ileż trudniejsza jest pozycja kapłana: musi on posiadać i nie posiadać, musi nieraz mieć dobra i kapitały, i nie przywiązywać się do nich, musi rozporządzać majątnością kościelną, a osobiście być dla niej obojętnym; musi on być zakonnikiem, ale wśród świata, musi być ubogim, ale wśród dostatków niekiedy... I dlatego to ubóstwo kapłańskie jest tak rzadkie, że kapłan, aby dojść do niego, musi wpierv rozwiązać

<sup>1)</sup> Math. XXIII, 4.

<sup>2)</sup> Hugo a S. Victore, l. 1. de Claust. animae, c. 9.

tę trudną zagadkę, jakim sposobem można mieć i nie mieć, musi w swem życiu pogodzić tę sprzeczność, jak być bogatym i ubogim zarazem, czyli jak powiada Pismo święte—jak wszystko posiadać i nie mieć: *qui emunt—tamquam non possidentes* <sup>3)</sup>. *Tamquam nihil habentes et omnia possidentes* <sup>4)</sup>.

Ale jakże rozstrzygnąć tę zagadkę, jak pogodzić tę rażącą na pozór sprzeczność? Tego nas uczy Apostół, mówiąc: *Qui utuntur hoc mundo, tamquam non utantur; praeterit enim figura huius mundi* <sup>5)</sup>. Oto całe rozwiązanie trudności: „nie używać“... mieć, posiadać, ale nie używać; nie używać zaś—nie przez skąpstwo, ani dlatego, aby skarby do ziemi zakopać, ale aby je na dobre uczynki, na uczynki miłości i miłosierdzia obrócić: *vendite, quae possidetis, et date eleemosynam* <sup>6)</sup>. To też jakiegokolwiek będą dobra, które kapłan posiada—czy to kościelne, czyli z beneficium, czy spadkowe, czyli z ojcowizny (patrimonium), czy wreszcie pochodzące z oszczędności, lub w inny sposób zebrane,—wszystkie one, (jak to powiemy niżej), jeżeli nie na mocy prawa kościelnego, to w skutek wymagań cnoty ubóstwa kapłańskiego—wołać nań będą i wołają zawsze: *vende, quae habes et da pauperibus* <sup>7)</sup>. To znaczy: nie posiadaj dla siebie—*tamquam non possidentes* <sup>8)</sup>, nie używaj nad to, co koniecznie jest potrzebnem i niezbędnem *tamquam non utantur* <sup>9)</sup> ale, zaspokoivszy słuszne i skromne potrzeby swoje, resztę rozdaj ubogim; *vendite, quae possidetis, et date eleemosynam* <sup>10)</sup>.

Oto, Viri Fratres, dlaczego powiedzieliśmy, że cnota kapłańskiego ubóstwa, jest zupełnie różna od ubóstwa świeckich i zakonników: bo kapłan może mieć dobra i pieniądze z rozmaitych źródeł: z dziedzictwa, z beneficium; z oszczędności, z ofiar wiernych, z prywatnego nauczania, z prac naukowych i literackich i t. p... może mieć nieraz kwoty znaczne i wielkie, może nadto oficjalnie i wobec świata mieć tytuł właściciela i prawnego ich posiadacza, może je także wedle roztropnie i bezinteresownie zrozumianych okoliczności, a nadto bez krzywdy ubo-

<sup>3)</sup> I. Cor. VII, 30.

<sup>6)</sup> Luc. XII, 33.

<sup>4)</sup> 2. Cor. VI, 10.

<sup>7)</sup> Loco cit.

<sup>9)</sup> Loco cit.

<sup>5)</sup> I. Cor. VII, 31.

<sup>8)</sup> Loco cit.

<sup>10)</sup> Loco cit.



gich posiadać dłużej lub krócej, może je nawet, z temże zastrzeżeniem i w wyjątkowo rzadkich wypadkach — przekazać komu należy—testamentem; ale pomimo to wszystko powinien tych dóbr wyrzec się, opuścić i serca do nich nie przyklejać, za swą własność przed Bogiem nie uważać, w codziennem życiu nad ścisłą potrzebę ich nie używać, — wreszcie być zawsze gotowym, aby, w razie, gdy żadne poważne okoliczności i racje inaczej doradzać nie będą, rozdać to wszystko ubogim: *Vendite, quae possidetis et date eleemosynam* <sup>11)</sup>).

I dla tej właśnie przyczyny cnota kapłańskiego ubóstwa jest tak trudną i zarazem tak doskonałą.

Św. Franciszek z Asyżu, gdy mu wskazywano, że nieposiadanie żadnej zgoła rzeczy jest dla ludzi niemożliwem, i dlatego doradzano, aby Braciom mniejszym pozwolił choć cokolwiek na własność posiadać, odpowiadał na to, że łatwiej jest zupełnie nic nie posiadać, aniżeli posiadać cokolwiek; że zatem dla braci swojej wybrał to właśnie. co jest łatwiejsze... Dla nas, Viri Fratres, Pan Jezus wybrał i pozostawił to, co jest trudniejsze: pozwolił, abyśmy posiadali, a posiadając, abyśmy używali, używali zaś tyle ile rzetelna i istotna potrzeba życia wymaga i nakazuje; z reszty zaś abyśmy czynili jałmużny; a tak—posiadając, nie nie posiadali, a używając, abyśmy niejako nie używali. Trudne, zaiste, zadanie pozostawił nam Pan, zdając na nasze sumienie i na stopień naszej ku Niemu miłości, szafowanie na własny użytek dobrami doczesnemi: nie wskazał nam nawet miary w ich używaniu, pragnąc, aby tą miarą był u nas stopień św. cnoty ubóstwa kapłańskiego; nie skrępował nas żadnemi wyjątkowemi prawami, aby sam duch apostolskiego kapłaństwa stał nam za najwyższe prawo, aby samo posłannictwo nasze określone w nazwach *sal terrae i lux mundi*—kierowało nami, i przypominało nam ustawicznie, że jako w każdej cnocie powinniśmy być najdoskonalszymi, tak również i w cnocie ubóstwa.

Zaiste, gdyby miara używania rzeczy doczesnych była nam ściśle wskazaną i określoną, nie budowalibyśmy tak wiernych naszym—podług przepisu zachowywanem umiarkowaniem, jak bu-

---

<sup>11)</sup> Loco cit.

dować możemy, albo i budujemy nawet niekiedy naszą wstrzeźmiewczością, wynikającą z dobrej woli, idącej w parze z duchem ubóstwa—kapłańskiego. I tem się tłumaczy, dlaczego najuboższy nawet zakonnik, nigdy nie robi na wiernych tak dodatniego wrażenia swem ubóstwem, jak to uczynić może kapłan prawdziwie ubogi, który kocha święte ubóstwo, i ćwiczy się w niem, nie na mocy jakichś praw ścisłych i szczegółowych, ale pod łechceniem ducha kapłańskiego, który jest dla niego najwyższem prawem: *ecce nos reliquimus omnia et secuti sumus te* <sup>12)</sup>.

Ubóstwo przeto kapłańskie, jest to charakterystyczna cecha tego św. powołania, jest to jego natura, jego duch; to program Najlepszego Mistrza, Jego przykład, Jego testament: *vendite, quae possidetis et date eleemosynam* <sup>13)</sup>.

Ubóstwo kapłańskie to żadna reguła: to Apostolskie *Ecce nos reliquimus omnia* <sup>14)</sup>, to Pawłowe *omnia detrimentum feci et arbitror ut stercora, ut Christum lucrificam* <sup>15)</sup>, to Hieronimowe: *nudus Nudum sequar* <sup>16)</sup>.

Ubóstwo kapłańskie—to mocne przeświadczenie, że na to jesteśmy postawieni, abyśmy odrywali myśli i serca ludzkie od rzeczy ziemskich, a podnosili do niebieskich, i abyśmy z siebie samych dawali doskonały przykład takiego oderwania,—tak, iżbyśmy bez obawy mogli w każdej chwili powiedzieć: *Imitatores mei estote sicut et ego Christi* <sup>17)</sup>.

Kapłan, który zrozumie doskonale istotny cel kapłaństwa, ten zrozumie także konieczną dla kapłanów potrzebę ubóstwa i pojmie na czem ono zależy, i jak w życiu kapłańskiem objawiać się powinno: *Ecce nos reliquimus omnia* <sup>18)</sup>. Aby wszakże, o ile to możliwe—w tem sobie dopomódz, aby znaleźć zachętę, wsparcie i oświecenie pod względem tak trudnego, jak ubóstwo kapłańskie obowiązku, zastanówmy się jeszcze nad niektórymi naukami Boskiego Mistrza, jakie w tej materii dawał swym Apostołom, a pośrednio—nam także. Wsłuchując się w te nauki,

<sup>12)</sup> Loco cit.

<sup>13)</sup> Loco cit.

<sup>14)</sup> Loco cit.

<sup>15)</sup> Philipp. IV, 8.

<sup>16)</sup> Ad Nepotian.

<sup>17)</sup> Cor. XI, 1.

<sup>18)</sup> Luc. XII, 33.

może lepiej zrozumiemy i stopień naszego zobowiązania do ubóstwa, i miarę, w jakiej tę cnotę w życiu kapłańskim praktykować powinniśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.

### II. NAUKA O OFIERZE MSZY ŚWIĘTEJ.

(Ciąg dalszy).

#### 15. Język we Mszy św.

Kościół we Mszy św. używa języka *łacińskiego*.

1. Język łaciński bardzo się nadaje do odprawiania nabożeństwa, ponieważ jest pełen poszanowania i tajemniczy.

Język ten jest *pełen poszanowania* dla swojej starożytności, gdyż pierwsi chrześcijanie już w nim składali cześć publiczną Panu Bogu. Nabożeństwo podnosi nas i zagrzewa, gdy kapłan w tym samym języku sprawuje św. Ofiarę a nawet temi słowami, których używano już w katakumbach rzymskich. Jest nadto *tajemniczy*, bo go lud nie rozumie, jako języka umarłego. Używając tego języka, Kościół niejako mówi, że na ołtarzu odbywa się sprawa, której pojąć nie można. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa ołtarz był zasłonięty od Sanctus aż do Komunii. Teraz tego niema w Kościele rzymsko-katolickim; pozostała jednak zasłona, którą jest niezrozumiały język łaciński dla wiernych. Już żydzi i poganie do odprawiania nabożeństwa używali języka, którego lud nie rozumiał: żydzi posługiwali się językiem staro-hebrajskim, którym mówili patryarchowie,—grecy uniei i dyzuniei mają język staro-grecki, a nie dzisiejszy nowo-grecki; cerkiew rosyjska używa języka słowiańskiego, którym także lud nie mówi,—kościół anglikański odprawia nabożeństwo w języku staro-angielskim.

2. Język łaciński, używany w nabożeństwie, przynosi Kościołowi wiele korzyści, bo pomaga do zachowania jedności i chroni od niewygód.

Język łaciński *pomaga do zachowania jedności*, ponieważ rozrzucone na całym świecie kościoły łączy pomiędzy sobą i z Kościołem rzymskim, usuwając zarazem rozdział między narodami. Język kościelny ze wszystkich narodów i ludów czyni jedną rodzinę Bożą, królestwo Chrystusowe. Ołtarz jest obrazem niebieskiego Jeruzalem, gdzie Aniołowie i Święci wyśpiewują jednogłośnie chwałę Pańską. Gdyby łacina nie była językiem kościelnym, wtedy również nie byłaby możebna wspólna narada Biskupów na soborach—owa wzajemna wymiana myśli i poglądów biegłych w zakonie Bożym. Wielkaby stąd dla Kościoła wypłynęła szkoda. Język łaciński, pochodzący z Rzymu, przypomina ustawicznie naszą przynależność do Kościoła rzymskiego; z Rzymu też rozchodzili się wszędzie pierwsi misjonarze i dotąd wielka ich liczba stamtąd wychodzi dla głoszenia ewangelii po całym świecie.—Język łaciński *chroni też od wielu niewygód*, bo, jako umarły, nie podlega zmianom i wyrazy przez całe wieki zachowują to samo znaczenie. Przeciwnie, język żywy przez czas zmienia się pod względem wyrazów lub ich znaczenia. Gdyby zatem języka żywego używano w Kościele, łatwo różne błędy z biegiem czasu wkradłyby się do nauki.—Kościół atoli daleki jest od trzymania wiernych w niewiedomości co do znaczenia obrzędów religijnych, nakazuje bowiem kapłanom, aby tak dzieciom w szkole, jak i dorosłym w kościele tłumaczyli znaczenie Mszy św. i jej ceremonii (Rozporządzenie Soboru Tryd. XXII, 8). Zresztą, nie potrzeba nawet, aby wierni rozumieli wszystkie obrzędy Mszy św. „Chociaż między słuchaczami są tacy, którzy nie rozumieją, co się mówi lub śpiewa, to jednak wiedzą, że się mówi i śpiewa na chwałę Bożą, a to już pobudza do nabożeństwa“ (śś. Augustyn i Tomasz z Akwinu). Jak więc doświadczenie uczy, Kościół, używając języka łacińskiego do nabożeństwa, wiernych nie krzywdzi; pomimo języka niezrozumiałego kościoły pełne są ludu wiernego tak, że dziś powszechnie świątynie są za małe, aby w każdym czasie modlących pomieścić mogły. Obok tego Kościół nie poniża nigdzie języka miejscowego i nim nie gardzi; owszem, w nim właśnie każe głosić nauki i kazania, aby wszyscy wierni naukę Chrystusową zrozumieć mogli,—używa go też w nabożeństwach dodatkowych. Zresztą, Msza św. jest



ofiara a nie nauką lub kazaniem, wiele modlitw kapłan odmawia pocichu, więc by ich lud nie słyszał w języku miejscowym; „sprawowanie Ofiary Mszy św. zależy więcej na czynnościach, niż słowach,—czynności zaś, poruszenia i obrzędy mówią już same przez się głośno i wyraźnie“ (Belarmin). Gdyby języka miejscowego używano wyłącznie do odprawiania nabożeństwa, wtedy cudzoziemcy, znajdujący się np. w naszym kraju, bardzo łatwo wymawialiby się od uczęszczania do kościoła, jako sobie zupełnie obcego.

## 16. Śpiew liturgiczny.

1. Kościół używa tylko śpiewu gregoryańskiego czyli choralnego.

Śpiew kościelny nazywa się *gregoryańskim*, ponieważ go św. Grzegorz. W. († 604 r.) udoskonalił i rozpowszechnił. Św. Papiież zajmował się śpiewem prawdopodobnie z natchnienia Bożego i stąd malują św. Grzegorza z gołębicą, jako symbolem Ducha Świętego. Śpiew ten zowie się również *choralnym*, ponieważ go wykonywa w kościele chór śpiewaków. Chorał odznacza się powagą nadziemską, świętym spokojem i majestatem, wolny jest od namiętnych i niewłaściwych poruszeń i nie ągania się za efektem,—stąd różni się od śpiewu świeckiego w teatrze, na koncertach lub innych miejscach. Śpiew jest jednocześnie językiem z innego, wyższego świata, jest językiem modlitwy. Chorał przedewszystkiem zwraca uwagę na słowa tekstu, a później na piękną i skromną melodyę; nie krępuje się miarą sylab i tekstem, i ta właśnie niezależność śpiewu porywa człowieka, jak strumień wymowy—serce ludzkie. Chorał jest śpiewem niezmiennym, ponieważ on, jako język kościelny, zawsze i wszędzie ten sam zostaje. Stąd najlepiej odpowiada istocie i przymiotom Kościoła, a szczególnie jego jedności i powszechności. Modlący się chętniej tego śpiewu słuchają, niż innego, gdyż pobudza ich uczucia do nabożeństwa i pobożności (Benedykt XIV). Ludzie zmysłowi nie znajdują w nim upodobania, bo *człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego* (I Kor. II, 14). Obecny Papiież Pius X (Motu proprio 22 listop. 1903) i św.

Kongregacja obrzędów (8 i 29 stycznia 1904) wydali rozporządzenia, aby we Mszach śpiewanych na chórze używano tylko języka łacińskiego co do części stałych i zmiennych formularza mszalnego. Dziś więc wolno tylko tam we Mszach śpiewanych używać języka miejscowego, gdzie na to Stolica Apostolska pozwoliła dla wyjątkowych okoliczności, gdyż w niektórych parafiach, szczególniej wiejskich lub małomiasteczkowych, chóru dla braku śpiewaków złożyć nie można: zastępuje go śpiew całego ludu lub organisty w języku miejscowym.

2. Oprócz chorału jest jeszcze w Kościele śpiew ludowy i muzyka instrumentalna.

*Śpiew ludowy* powstał w sposób następujący. W pierwszych wiekach, gdy język kościelny był jednocześnie językiem ludowym, wierni śpiewali niektóre części Mszy św. Po wtargnięciu w wieku piątym ludów germańskich do państwa rzymskiego powstały nowe języki, jak np. włoski, francuzki. Wtedy lud nie mógł już uczestniczyć w śpiewach liturgicznych i to jest właśnie początkiem śpiewów kościelnych w języku ludowym. U nas do najdawniejszych pieśni nabożnych należy *Bogarodzica*, sięgająca X-go wieku i najprawdopodobniej w części ułożona przez św. Wojciecha. Później napotyamy coraz inne pieśni pobożne oryginalne polskie albo tłumaczone z języka łacińskiego lub czeskiego. Obok wielu innych autorów i pieśni, które szczególnie od w. XV-go u nas napotyamy, dobrze jest pamiętać, że Jan Kochanowski ułożył pieśń *Kto się w opiekę* (przekład psalmu XCI), Fr. Karpiński—*Bóg się rodzi*, *Kiedy ranne*, *Wszystkie nasze*, Tymoteusz Szczurowski—*Trójca Bóg Ojciec*.—*Muzyka instrumentalna* w Kościele jest pomocnicą śpiewu. Przez upodobanie w tonach uczucia słabych zagrzewają się do nabożeństwa (św. Augustyn), od rzeczy, podpadających pod zmysły, przechodzą do nadzmysłowych. Samej muzyce instrumentalnej nie wolno w kościele występować, bo ona ma służyć jedynie do wzmocnienia słów śpiewu (Benedykt XIV). W czasie nabożeństwa gołe słowo czyli modlitwa, albo słowo uroczyste czyli śpiew jest rzeczą pierwszorzędną; muzyka zaś jest rzeczą podrzędną i nie jest konieczną. Według rozporządzenia Ojca św. Piusa X (Motu proprio 22 list. 1903, VI, 15—21) wolno wszędzie do śpiewu liturgicznego używać organu,

a innych instrumentów z pozwolenia miejscowego Biskupa; zabrania zaś Papież wprost instrumentów zbyt głośnych i nieodpowiednich, jak: fortepianu, bębnów, dzwonków itp., bo muzyka nie powinna szpeciść ani zagłaszać śpiewu.

## 17. Słuchanie słowa Bożego.

Po cudownem rozmnożeniu chlebów kazał Pan Jezus uczniom, aby rzesze nakarmili (Mat. XV, 36). Tak i dziś Zbawiciel rozkazuje uczniom swoim, aby rozdawali wiernym chleb duszy, tj. słowo Boże. Wierni darmo ten chleb otrzymują (II Kor. XI, 7).

1. Słowo Boże jest pokarmem duszy, ponieważ zachowuje ją przy życiu, wzmacnia i syci, jak chleb ciało.

Pokarmem duszy jest słowo Boże (śś. Ambroży, Jan Złot., Grzegorz W.). I Chrystus Pan mówi: *Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych* (Mat. IV, 4). Słowo Boże strzeże nas od śmierci, bo oświeca umysł i drogę wskazuje do nieba. Słowo Boże wśród nocy życia pokazuje drogę prostą, wiodącą do nieba: podobne jest do pochodni, wskazującej w nocy wędrowcowi właściwą drogę. Słowo Boże pokazuje plamy na duszy, jak zwierciadło plamy na twarzy (św. Bernardyn). Św. Augustyn mawiał o św. Ambrozym, na którego kazaniach bywał: „Ten człowiek otworzył mi oczy“. Słowo Boże wzmacnia nas, ponieważ *pobudza wolę do dobrego*. Grecy opowiadają w bajkach swoich, że Orfeusz tak wdzięcznie grał na lirze, iż głosem pobudzał ludzi do poprawy życia, poskramiał zwierzęta a nawet wskrzeszał umarłych. Otóż, co w bajkach mówiono o Orfeuszu, to się zupełnie sprawdza na słowie Bożem, przezeń bowiem narody pogańskie, stojące niżej od zwierząt, porzuciły dawne życie, pokłoniły się Bogu prawdziwemu i tak uniknęły śmierci wiecznej. To samo się dzieje z pojedynczymi ludźmi. Wspomnijmy o św. Augustynie. I św. Antoni Pustelnik, gdy usłyszał w kościele kazanie o słowach Zbawiciela: *Sprzedaj wszystko, co masz...*, wyrzeczonych niegdyś do bogatego młodzieńca, rozpoczął żywot świętobliwy. Słowo Boże jest *jako młot*, który skały rozbija (Jerem. XXIII, 29); ostrzejsze jest od *miecza* obo-

siecznego (Żyd. IV, 12); jak *grzmot i błyskawica* porusza serca śmiertelników (św. Bernard). Kazanie budzi gromami Boskich pogroźek tych wszystkich, którzy nie dbają o zbawienie duszy. Słowo Boże jest *plugiem*, który spulchnia rolę duszy i wyrывa z niej ciernie występków (św. Hieronim). Słowo Boże jest *ogniem*, który niszczy wieczny brud grzechowy i zapala do miłości Bożej (św. Hieronim). Słowo Boże pobudza do *wzrostu w cnotach*, bo jest deszczem niebieskim, który ziemię użyznia i chleb do życia przynosi (Izaj. LV, 10). Słowo Boże słuchających nasycza, bo głód duszy zaspakaja i sprowadza prawdziwe zadowolenie. Stąd mówi Chrystus: *Kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mię, nigdy pragnąć nie będzie* (Jan VI, 35).

Kto się nie troszczy o słowo Boże, znajduje się w niebezpieczeństwie utraty zbawienia duszy.

Jak umiera człowiek, który nie przyjmuje pokarmów, tak i ten musi umrzeć, kto nie słucha słowa Bożego, które jest pokarmem duszy (św. Dyonizy Kart.). W tem życiu odbywamy długą i niebezpieczną drogę do wieczności. Jak podróżny bez światła w ciemnościach schodzi na bezdroża, tak i my w podróży do nieba nie dojdziemy do wiecznej szczęśliwości bez światła słowa Bożego, które oświeca umysł, poucza o końcu człowieka i drogę do niego wskazuje (św. Augustyn). Jak wszystko musiałoby umrzeć, gdyby słońce świecić przestało, ponieważ światło i ciepło jest głównym warunkiem życia, tak bez słowa Bożego umarłyby dusze, bo słowo Boże jest ich słońcem (św. Bernardyn).

2. Z tego powodu każdy chrześcijanin powinien albo słuchać często słowa Bożego, albo czytać książki treści religijnej, i słyszane albo przeczytane słowo Boże do siebie stosować i według niego życie urządzać.

W każdym kościele parafialnym kapłan co niedziela i święto wygłasza kazanie lub naukę (Sob. Tryd. XXIII, 1; V, 2). Ponieważ już oddawna ze Mszą św. łączono kazanie, więc kto był w niedzielę lub święto na Mszy św., był też jednocześnie na kazaniu. Stąd więc nie było osobnego przykazania Kościoła co do słuchania nauki. Nauki były głównem zajęciem Chrystusa Pana



(Łuk. IV, 43) i Apostołów (Marek XVI, 20). Od najdawniejszych też czasów biskupi i kapłani wszędzie głosili gorliwie słowo Boże. Słuchanie słowa Bożego korzystniejsze jest od czytania książek religijnych tak, jak ciepły deszcz pożyteczniejszy jest dla roślin, od wody studziennej, której używamy do podlewania. Bardzo pożyteczną jest rzeczą czytać historię świętą, żywoty Świętych, opisy misyi, książki ascetyczne. Książki religijne podobne są do kaznodziei, którego w każdym czasie słuchać można; podobne są do zwierciadła, w którym widzimy własne błędy i zarazem potrzebę cnót dla ozdoby duszy (Scaramelli). Historia nas przekonywa, jak pożyteczne jest czytanie dobrych książek. Dosyć tu wspomnieć o nawróceniu Ignacego Lojoli w r. 1521 albo Jana Colombiniego, senatora a później prezydenta rzeczypospolitej sienneńskiej. Gdy ten pewnego razu przyszedł do domu a obiad nie był gotów, żona podała mu do czytania żywoty Świętych. Colombini rzucił je na ziemię, ale wkrótce podniósł i przeczytał żywot św. Maryi egipcyanki. Żywot Świętej taki na nim wpływ wywarł, że się nawrócił i odtąd prowadził życie, poświęcone pracy nad własną duszą. Później założył zakon jezuatów († 1367). Przy czytaniu *nie trzeba się spieszyć* albo czytać od razu za dużo, bo wtedy niema pożytku; dzieje się wówczas to samo, co z jedzeniem: jeżeli łykamy pokarmy nieprzeżute albo jemy za dużo, jedzenie pożytku nie przynosi. Nauki słyszane lub czytane trzeba *do siebie stosować*. Pokarm przyniesie ciału korzyść, jeżeli go pożywamy i żujemy dokładnie; podobnież i słowo Boże przynosi korzyści, jeżeli je chętnie słuchamy i nad niem się należycie zastanawiamy. Gdy gołąb zaziębi jajka, na których siedzi, nie wylęgną się z nich pisklęta; tak samo nie ma pożytku z kazania ten, kto go w sercu nie zachował (św. Augustyn). Kto chodzi po pięknym ogrodzie i zachwyca się miłym zapachem, zazwyczaj przy odejściu zrywa kilka kwiatów, aby później jeszcze używać przyjemnej woni; tak samo z czytania duchownego należy wziąć kilka myśli pobożnych i często je we dnie sobie przypominać. Niestety, wielu nie pamięta wcale o tem, co słyszeli lub czytali! Podobni są do człowieka, który po przejrzeniu się w lustrze odchodzi, ale znowu doń powraca, bo już zapomniał, jak wygląda (Jakób I, 23); albo podobni są do wody, która natychmiast styg-

gnie, gdy ją od ognia odstawiamy (Ludwik z Grenady). Przyczyna tego w tem leży, że albo zbyt są zajęci sprawami ziemskiem (ziarno pada na drogę), albo są uprzedzeni do słowa Bożego (ziarno pada na rolę twardą), albo hołdują pożądliwościom i namiętnościom (ziarno pada pomiędzy ciernie) (Łuk. VIII). Niektórzy się skarżą na słabą pamięć, dla której niby nic spa pamiętać nie mogą. Jednakże rzecz ma się inaczej. Kto brudnym koszykiem wodę czerpie, wody wprowadzić nie nabierze, ale za to koszyk wymyje; podobnież kto ma złą pamięć, wiele również z nauki zapomni, ale zato dusza powoli straci brud grzechowy, byleby tylko pilnie słowa Bożego słuchała.

Błądzą ci, którzy, słuchając słowa Bożego, stosują je do innych, albo krytykują i przyganiają kaznodziei, albo się wymawiają od stosowania do siebie kazania, bo kapłan według niego nie żyje.

Trzeba naukę *do siebie stosować*. Niektórzy jednak chrześcijanie wysłuchane kazanie stosują do innych, nic dla siebie nie zostawując. Gdy św. Jan Kapistran pewnego razu głosił kazanie o grze w karty i strojach, mężczyźni przynosili karty a kobiety stroje, rzucając je w ogień w oczach Świętego. To samo się przytrafiało po kazaniach św. Antoniego Pad. i wielu innych żarliwych głosicieli słowa Bożego. Wtedy, zaiste, widziano, co znaczy naukę do siebie stosować!—Niektórzy znowu tylko dlatego są na kazaniach, aby je potem *krytykować* i przyganiać kaznodziejom. Tacy ludzie powinni pamiętać, że Chrystus Pan, Apostołowie i wielcy Święci Kościoła naszego mówili przystępnie, w wyrazach prostych, aby ich niewykształceni zrozumieć mogli; nie zamierzali kusić słuchaczów, ale raczej przynosić im korzyść na życie obecne i przyszłe. W kazaniu rzeczą główną jest nie krasomówstwo, ale prawda. Kto słucha kazania zwykłego kaznodziei w dobrej intencji, zawsze znajdzie dla siebie naukę. Pewien biskup często mawiał: Jeszcze nie słyszałem kazania, z któregobym się czegoś nie nauczył.—Są wreszcie ludzie, którzy nie stosują do siebie kazania, bo i kapłan według nauki głoszonej nie żyje. Kto dopiero wtedy chce czynić dobrze, gdy kaznodzieja wprzód do nauki się zastosuje podobny jest do głupich ludzi, którzy, przyszedłszy wśród podróży do drogowskazu, nie chcą od niego odejść, dopóki on z nimi nie poszedł

(św. Augustyn). Kapłan jest tylko koszykiem, którego Boski Siewca używa do siewu nasienia niebieskiego. Nie patrz na jakąś koszyka, ale raczej na wartość nasienia i godność Siewcy (św. Augustyn).

3. Kto pilnie słucha słowa Bożego albo czyta książki religijne, łatwiej się zbawi.

Zbawiciel mówi: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha* <sup>1)</sup>; i znowu: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* <sup>2)</sup>. Kto chętnie słucha mowy o Bogu, ma miłość Pana Boga, bo co miłujemy, o tem z przyjemnością słuchamy; kto zaś posiada miłość Bożą, znajduje się w stanie łaski poświęcającej. Apetyt dowodzi zdrowia ciała; tak też pragnienie pokarmu niebieskiego jest najpewniejszym dowodem zdrowia duszy (św. Jan Złot.), która wtedy znajduje się w stanie łaski. Niechęć do pokarmów jest dowodem choroby ciała; również i niechęć do słowa Bożego jest znakiem choroby duszy (św. Antonin). Żli ludzie nie chodzą na kazania i nauki. Jak światło razi oczy chorego, tak słowo Boże—złych ludzi.

Pożytek z kazania zależy od oświecenia Ducha Świętego, którego wtedy kaznodzieja i słuchacze posiadają.

Z tego powodu zazwyczaj przed kazaniem albo przy końcu wstępu kapłan prosi o pomoc Ducha Świętego przez przyczynę Najśw. Matki. Nie kapłan, ale Bóg poprawia grzesznika. Kapłan sadi i polewa a Pan Bóg daje wzrost <sup>3)</sup>. Choćby żaglowiec jest najlepiej we wszystko zaopatrzony, nie pójdzie w drogę, gdy niema wiatru. To samo się dzieje z kazaniem: choćby się odznaczało uczonością i krasomówstwem, nie przyniesie korzyści, jeżeli mu brak Ducha Świętego, który jest jego siłą (św. Jan Złot.). Kapłan, pełen Ducha Bożego, występuje jak Anioł i porusza najtwardsze serca. Pewien oficer francuski, który słyszał i podziwiał najślawniejszych mówców kościelnych, przybył do wioski Ars, aby posłuchać kazania prostego ale świętobliwego proboszcza ks. Jana Vianney'a <sup>4)</sup>. Zapytany później, jakby mu się kazanie podobało, odrzekł: „Zawsze mi się mówca po-

<sup>1)</sup> Jan VIII, 47.    <sup>2)</sup> Łuk. XI, 28.    <sup>3)</sup> I Kor. III, 6.

<sup>4)</sup> Beatyfikowany 6 stycznia 1905 r. przez Ojca św. Piusa X-go.

dobął, dzisiaj zaś ja się sam sobie nie podobam“. Św. Franciszek Salezy kazaniami nawrócił 70 tysięcy kacerzów. Z taką korzyścią głosili słowo Boże: św. Dominik, Antoni Pad., Jan Nepomucen i wielu innych. „Dla pięknego pisma nie chwalimy pióra, ale pisarza; tak samo za piękne kazanie nie należy chwalić kaznodziei, ale Ducha Świętego“ (św. Tomasz z Akwinu). Słowo Boże nie zawsze zaraz przynosi pożytek; podobne jest częstokroć do nasienia, które dopiero po dłuższym czasie wschodzi i przynosi owoc. Bardzo często nasienie nie daje wcale owocu (podług słów Zbawiciela psują się i giną trzy czwarte części nasienia), a jeżeli go przynosi, nie jest wszędzie jednakowy <sup>5)</sup>.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. MELCHER. „CYKLUS-PREDIGTEN.“)



### ROZDZIAŁ IV.

### O grzechach.

#### I. O źródłach i rodzajach grzechów.

We wszystkich krajach znajdują się jadowite rośliny i jadowite żyjące jestestwa. Już nas jako dzieci ostrzegano przed trującymi kwiatami i roślinami. Za czasów Elizeusza, mieszkańcy z Galgala nazbierali różnych chwastów na polu i ugotowali, lecz kiedy je skosztowali, wnet zawołali: *Śmierć w garncu, mężu Boży!* <sup>1)</sup>). Są też i zwierzęta jadowite, przyprawiające ludzi o śmierć! Podczas przebywania Izraelitów na pustyni, P. Bóg zesłał na nich za szemranie przeciw woli Bożej mnóstwo węzów, które dla palącego jadu nazywano ognistymi. Jednak jest jeszcze coś gorszego od trujących roślin i jadowitych węzów, tkwi ono w nas wszystkich i bardzo wielu przyprawia o śmierć du-

<sup>5)</sup> Mat. XIII, 8.

<sup>1)</sup> IV Reg. IV, 40.



chową. Domysławcie się, o czym mowa. Taką właśnie trucizną jest grzech. Wolalbym nie potrzebować o nim mówić z tego miejsca świętego. Jako rodzice i starsi ostrzegają dzieci przed trującymi roślinami i jadowitem robactwem, tak też i kapłan musi ostrzegać wiernych, wskazywać im i odciągać od nich wszystko, cokolwiek może zatruć duszę ludzką. W ciągu kilku nauk mówić będę o truciznie grzechowej i mam w Bogu nadzieję, że obudzę w was odrazę do wszystkiego co jest grzechem. Przedtem wszakże *wskażę źródła i rodzaje grzechów.*

## I.

Wszystko, co zjawia się na świecie, musi mieć swój początek, a więc i grzech musi posiadać swe źródło, z którego płynie. Od Boga nie może pochodzić, bo on jest świętością nieskończoną, a jako Stwórca aniołów i ludzi uczynił sprawiedliwymi i dobrymi—nie dał żadnej złej skłonności, ani też ułomności—obdarował zaś mnóstwem darów przyrodzonych i nadprzyrodzonych. I aniołowie i ludzie byli przeznaczeni do wiecznej szczęśliwości, na którą mieli zasłużyć przez posłuszeństwo względem swego wszechmocnego Stwórcy i Pana. Pismo św. nie wspomina, na czym mianowicie polegała próba posłuszeństwa aniołów względem woli Bożej; wszakże dobrze to pojmujemy, że za tyle darów, z rąk Stwórcy otrzymanych, powinni byli się odwdzięczyć jak największą pokorą. Mimo to najpiękniejszy i najwyższy z zastępu anielskiego, dla swej doskonałości zwany Lucyferem, czyli Jutrzenką, zapomniał o Stwórcy, rozmiłował się sam w sobie i chciał wznieść sobie tron i stać się Bogiem. Za sobą pociągnął trzecią część duchów anielskich i przez pychę stracił wraz z nimi szczęśliwość niebieską i znalazł się w ogniu piekielnym. Grzech więc wziął swój początek od duchów niebieskich, ich pycha i wyniosłość były źródłem buntu przeciw Bogu, który też ich ukarał za to wiecznem potępieniem.

Miejsce zbuntowanych aniołów w niebie miały zająć inne stworzenia rozumne. Bóg postanowił stworzyć człowieka, dał mu istnienie i wielkie dary, osadził go w raju rozkoszy i również dał mu czas próby do wykazania posłuszeństwa względem

Jego woli! Wpółród raju stało z pięknym owocem drzewo, z którego niewolno im było pożywać. Taka była wola Boża i jej się mieli poddać. Pierwsi ludzie chętnie zgodzili się na posłuszeństwo i nie uczuwalı w swem sercu najmniejszej skłonnosci do przekroczenia przykazania. Lecz zjawił się wąż piekielny i nawiązał z nimi zdradziecką rozmowę o rzekomem wyniesieniu się jeszcze wyżej nad samego Boga, bo zazdrościł im miłości Bożej i rajskich rozkoszy. Lucyfer chciał się stać Bogiem i to było pierwszym grzechem na niebie.—*Staniecie się jako bogowie*, mówił szatan pierwszym ludziom, a oni uwierzyli, wzięli owoc zakazany i jedli mniemając, że prawdziwie będą jako bogowie. To nieposłuszeństwo woli Bożej było pierwszym grzechem ludzkim w raju.

Na niebie już nie było więcej grzechów, duchy bowiem anielskie nadal wytrwały w łasce u Boga; na ziemi stało się inaczej, tu zapanował grzech po wszystkie czasy, po wypędzeniu ludzi z raju grzech poszedł za nimi wszędzie, gdziekolwiek się znaleźli. Zaraz potem zagnieździły się w sercu braterskiem zazdrość i nienawiść, i pierworodny syn pierwszych rodziców zamordował własnego brata. Niezliczone mnóstwo gwiazd jaśnieje na niebie, miliony ziarenek piasku spoczywa na brzegu morskim, lecz nieporównanie więcej popełniono grzechów na całej kuli ziemskiej od początku świata aż dotąd. Skąd tedy płynie to tak wielkie zło?

Nauka chrześcijańska jasno wypowiada, że grzech i jego smutne następstwa przeszedł z pierwszych rodziców na cały rodzaj ludzki. Wprawdzie Sakrament chrztu gładzi grzech pierworodny, ale nie wyniszcza doszczętnie jego następstw, bo skłonność i łatwość do grzechu, jak również i pożądliwość pozostają w naszej duszy i ciele, stanowiąc nieustanne źródło wszelkiego grzechu. Szatan korzysta z pożądliwości ludzkiej i jako lew, według wyrażenia św. Piotra, krąży i ryczy, szukając kogoby pożarł. On doskonale zna wszystkie okoliczności, w jakich znajduje się człowiek, jego złe i dobre strony i według tego urządza swe sidła i pokuszenie. Dopomaga mu do zguby ludzkiej świat, to jest, źli ludzie, zgorszenia, podniety zmysłowe, pieniądź i rozkosze ziemskie. Ileż za dni naszych dzieje się złego, ile wy-

stępków i zgorszenia; mnóstwo rodzin przedstawia bolesny obraz przestępnego zwyrodnienia. Sprawcami tego złego w naszych rodzinach i w społeczeństwie jest niejeden ojciec, lub matka, niejeden sąsiad lub znajomy, a często i ludzie, których niestety trzeba zaliczyć do wykształceńszych i oświeconych. Zamiast przyczyniać się do uszlachetnienia obyczajów, to krzewią zepsucie i występki.

Zgorszony następnie staje się gorszycelem i ziemia Boża staje się miejscem, gdzie grzech panuje niepodzielnie, i gdzie zamieszkuje człowiek ze swemi złemi skłonnościami i nieprawością. Niema godziny, a nawet minuty, w którejby jaki człowiek nie obrażał P. Boga swym grzechem. Nie można się dziwić, że wiele ludzi biadało i płakało nad tym opłakanym stanem ludzkości, a nawet życzyło sobie śmierci, wiedząc, że to będzie kresem ich walk i grzechu. Gorliwi katolicy setki wysłuchanych lub ofiarowanych Mszy św., tudzież wiele modlitw składają P. Bogu w celu zmniejszenia tak wielkiej liczby grzechów, a nawet uważają sobie za wielką zasługę, skoro przyczynią się do zapobiegnięcia jakiemu grzechowi. Niechaj ten przykład zachęci nas do tego samego.

## II.

Po wykazaniu źródła grzechów przechodzimy do wskazania rodzaju grzechów.

Kiedy jest grzech i kiedy go ludzie popełniają? Na to wiara chrześcijańska odpowiada w ten sposób: człowiek grzeszy wtenczas, kiedy dobrowolnie i świadomie myśli, mówi lub czyni to, co P. Bóg zakazuje, jak również kiedy dobrowolnie i świadomie nie czyni i opuszcza to, co Bóg od nas żąda lub dla naszego zbawienia przykazał. Bóg jest nieograniczonym Panem nieba i ziemi i wszystkie stworzenia są w Jego ręku. On jest największą świętością i wszystkie prawa i przykazania dał na to, aby nas doprowadziły do świętości. Jeśli więc człowiek nie troszczy się wcale o swego Boga, lub też wprost przekracza wolę, to wyrządza Mu zniewagę, obraża Go, czyni źle, co inaczej nazywamy grzechem. Powiedziałem, że jeśli człowiek dobrowolnie, świa-

domie, wiedząc o przykazaniu, czyni coś zakazanego, to popełnia grzech. I słusznie, bo grzech jest tylko wówczas kiedy człowiek przestępuje wolę Bożą z własnej woli, wiedząc i rozumiejąc, że czyni rzecz zakazaną. Bez wolnej woli i bez świadomości zakazu Bożego nie może być grzechu. A więc dzieci, które nie wiedzą o przykazaniu Boskiem i nie mają jeszcze pełnego użycia swej wolnej woli nie grzeszą, chociażby nawet spełniali czyn niegodziwy. Toż samo dotyczy się osób pomieszanych na umyśle, lub bezwolnych, bo nie rozumieją tego złego, co mówią, lub czynią i nie władają należycie i swobodnie swą wolą, więc nie mogą być odpowiedzialni za swe czyny. Poczytuje się tylko człowiekowi to, co czyni z wyboru wolnej woli i z wiedzą swego czynu i przykazania go obowiązującego.

Przykazania Boskie przepisują nam obowiązki względem Stwórcy, względem bliźnich i nas samych. Zaniedbanie tych obowiązków stanowi grzech bądź względem Boga, bądź bliźniego, bądź nas samych, a ponieważ to przekroczenie może się dziać w duszy, czyli wewnątrz, i z pomocą ciała, czyli zewnątrz, stąd bywają grzechy wewnętrzne i zewnętrzne, grzechy myśli, uczucia, mowy, czynu, albo opuszczenia tego, co myśleć, czuć, mówić i pełnić się powinno.

Myśli złe dobrowolne są grzechem równie wielkim jak i czyny złe. W Księdze Przypowieści powiedziano: *Obrzydliwością Panu myśli złe* <sup>2)</sup>; Chrystus często wyrzucał żydom myśli złe, mówiąc: *czemuż myślicie złe w sercach waszych?* <sup>3)</sup>. Do myśli złych zalicza się i pragnienie uczynienia złe, chociaż nawet do czynu nie przyjdzie, samo pożądanie jest już grzechem, skoro świadome i dobrowolne. Ludzie jednak nie przywiązują znaczenia do swych myśli i pożądań złych; jeśli nie zauważą w rachunku sumienia złych czynów, to nawet na spowiedzi uważają się za niewinnych i bez grzechu, chociaż myśli ich i uczucia były przeciwne woli Bożej. Tymczasem, aby ustrzedz się złego, trzeba czuwać nad każdym poruszeniem myśli i woli, bo tam jest źródło złego.

Zewnątrz najczęściej ludzie grzeszą słowami, któremi znieważają P. Boga lub gorszą bliźniego. Te grzechy P. Bóg suro-

<sup>2)</sup> XV, 26.

<sup>3)</sup> Mat. IX, 4.



wo będzie sądził, wypowie straszne biada na grzeszących językiem. Krom grzechów języka do grzechów zewnętrznych należą wszelkie złe czyny i dzieła, przeciwne woli Bożej.

Na tem jednak nie kończy się rodzaj i sposób obrażania Boga. Człowiek jeszcze grzeszy, jeśli zaniedba spełnić to, co ma w danym razie przykazane. Do tego stosują się słowa św. Jakóba, apostoła: *Umiejącemu tedy dobrze czynić, a nie czyniącemu, jest mu grzech* <sup>4)</sup>. Sługa, ponieważ nie korzystał z powierzonego sobie talentu, został wrzucony do ciemności zewnętrznych. Grzechem więc jest opuszczenie praktyk religijnych, nie wykonywania uczynków miłosiernych co do ciała, lub duszy lub zaniedbanie obowiązków stanu.

Do grzechów zaliczają się zła okazyja i nałóg. Często trafiają się miejsca, posługi, dom, osoby, zajęcia lub rozrywki, które same z siebie nie są wprawdzie grzechem, ale usposabiają ludzi do grzechu, w który wpadają nawet mimo swej woli. Smutny przykład, jak łatwo i prędko się upada w grzech z powodu nadarzającej się okazyi, mamy na osobie św. Piotra apostoła w podwórzu Kaifaszowym. Najsmutniejszym zaś stanem grzechu jest zły nałóg, to jest grzech, który się popełnia nie tylko często, ale przy każdej sposobności, bez opierania się, a nawet z zamięłowaniem.

Grzech grzechowi nie jest równy; ten sam grzech u różnych ludzi może być różnym i nie równym sobie. Jeden popełnia bez poważniejszego zastanowienia się i większej uwagi, a drugi z zupełną rozważą i świadomością, a stąd grzech tego ostatniego musi być cięższy. Zbawiciel wyraźnie rozróżnia ciężkość grzechów, kiedy jedno porównał z komarem i żdźbłem, a drugie z wielbłądem i belką. Te mniejsze grzechy zwykle nazywamy powszednimi, jako łatwiej i częściej, codzień prawie powtarzające się, a inne, cięższe zowiemy śmiertelnymi, bo obdzierają duszę z życia łaski i czynią ją godną piekła.

Dotąd mówiliśmy o źródłach i rodzajach grzechu, a teraz wypada nam cośkolwiek powiedzieć o istocie i złych skutkach

---

<sup>4)</sup> IV, 17.

grzechu, lecz pierwiej pomówimy o tem, co jest w nas i o naszej przeszłości.

Najczęściej ludzie zajmują się i mówią o cudzych grzechach, a najmniej o własnych. Któż jest bez grzechu? Czy wolno nam powiedzieć, że nie mamy grzechu? Zapewne, że nie! A dlaczego tak się dzieje? Wszystko ma swój początek, więc i grzeszne życie każdego człowieka wskazuje na swój początek. Wiele się zapomina z przeszłości, ale się nie zapomina początku, a z nim i źródła pierwszego grzeszenia. Pierwszym ludziom ciągle na pamięci stało owo drzewo zakazane, rozmowa z podstępnyim wężem, grzeszne spożycie owocu; i my też zwykle do końca życia nie zapominamy czasu, w którym zaczęliśmy grzeszyć, osób, które nas do grzechu przywiodły, okazyi i miejsca, które nas do grzechu skłoniły. Możemy mówić za Dawidem: *Grzech mój jest zawsze przeciw mnie* <sup>5)</sup>).

Nie zapominajcie o prawdzie chrześcijańskiej, która nam głosi, że P. Bóg jest wszędzie obecny. Dzieci, niezawsze jesteście pod okiem rodziców, lecz często i same lub wśród towarzyszy. Nie czyncie nic, coby było grzechem — miejcie w obrzydzeniu wszelką złą mowę i zabawę, a pamiętajcie, że Bóg na was patrzy. Młodzieży, musisz na świecie wiele rzeczy widzieć i słyszeć jak: lekkie i plugawe rozmowy, bluźnierstwa przeciw Bogu i religii, obrazy i widoki bezecne i gorszące, pieśni brudne. Do każdego z was przychodzi uwodziciel wąż piekielny i nagabuje: „czemuż najpiękniejszy czas życia trawisz bez uciechy i rozkoszy, pójdź i używaj, na starość się napokutujesz“. Obyś tylko nie dawał posłuchu takim pokuszeniom piekielnym i miał na pamięci ojcowskie upomnienie, które nam podało Pismo św. *Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga: a strzeż, byś kiedy na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego* <sup>6)</sup>).

Rodzice, otrzymaliście wasze dziatki z rąk Stwórcy wszechrzeczy, często słyszycie o wielkim waszem zadaniu wychowania ich po chrześcijańsku i obowiązku zdania rachunku przed Bogiem, czy które z rąk waszych nie zginęło przez waszą winę.

<sup>5)</sup> Ps. L. 5.

<sup>6)</sup> Tob. IV, 6,

Pamiętajcie na swą powinność, że macie modlić się i czuwać i upominać i karać, i chronić i opiekować się starannie, aby od dzieciństwa bały się Boga, a grzechu unikały. Przed pięciu wiekami żyła we Francyi królowa, imieniem Blanka. Nigdy nie mówiła ze swym synem królewskim o wielkości i majestacie jego stanu, lecz odzywała się w te czułe macierzyńskie słowa: „Synu mój miły, unikaj grzechu; miłuję cię bardzo, ale wołałabym cię mieć martwego w swem łonie, niż widzieć cię grzeszącego. Tak mówiła owa dzielna matka, która później poszczycić się mogła, że wychowała syna jaśniejszego życiem cnotliwym, pod imieniem świętego Ludwika. I dzisiaj mamy rodziców po chrześcijańsku pełniących swe obowiązki, którzy strzegą pilnie swe dzieci przed zarazą złego świata, chronią od złych okazji i nakłaniają do dobrego. Lecz cóż dzisiaj przedstawia się oczom naszym? Widzimy synów na ławie oskarżenia lub w więzieniach, córki obdarte z korony dziewiczej, ludzi młodych bez bojaźni Bożej, bez wiary i uczciwości. Czyż rodzice nie są temu winni? O tak, niektórzy zawinili, nim się stali rodzicami, a wiele rodziców zawiniło przez to, że swe dzieci chowali dla świata, a nie dla Boga i pożytku społeczeństwa oraz ich własnego zbawienia. Co się posieje, to trzeba żąć. W świecie dzisiejszym rodziny obfitują w radosne i smutne objawy. W obydwóch razach musiały się na to złożyć właściwe przyczyny. Gdy ludzie spali przyszedł nieprzyjaciół i zasiał kłóć, z którego naprzód ukazały się niedokładności, później błędy, a następnie grzechy a wreszcie występki i zbrodnie. Gdzie mamy ducha religijności patryarchalnej, gdzie pełne bojaźni Bożej, postępowanie Tobiasza, pobożność Zacharyasza i Elżbiety, tam nie mogło być kłóć; przykład bowiem rodziców, czujne oczy, czynna i sprężysta ręka, nie milczące i pobłażliwe wargi stanowią najpewniejsze ogrodzenie niewinnych serc dzieci.

Modłcie się i czuwajcie, woła do wszystkich głos Boży, a sprawdzą się słowa następne, że nie wejdziecie w pokuszenie. Kto z Bogiem unika złych okazji, ten nie upadnie; kto wystrzeżga się grzechów powszednich, nie popełni śmiertelnych; kto ma przed oczyma przykazania Boskie i kościelne, ten żyje uczciwie, a P. Bóg będzie mu obroną i nagrodą. Amen.

## 2. O złości grzechu.

Św. Edmund często mawiał: „gdybym miał po prawicy rozpalony piec wapienny, a po lewicy grzech, to raczej wolałbym rzucić się w piec, niż zgodzić się na grzech“. Coby dopiero uczynił pomieniony św. Biskup, gdyby był w takim wypadku, co uczynili trzej młodzieńcy w Babilonie, kiedy im pod groźbą wrzucenia w piec ognisty polecono oddać cześć Bogu tylko należną, złotemu posagowi. Wybrali ogień i pożerające jego płomienie, nad przekroczenie pierwszego przykazania Boskiego. W żywotach świętych znajdujemy mnóstwo przykładów, że dusze Bogu oddane więcej się bały grzechu niż ubóstwa i prześladowania, a nawet samej śmierci; za największe nieszczęście uważały sobie wszelki grzech przeciw wierze, lub cnocie. Dlaczego? Wiedzieli dobrze, tak jak i my wiemy, że niema większego zła nad grzech. Tak, grzech jest największym złem na świecie, a można się o tem przekonać skoro się zastanowimy, *co się w grzechu mieści i jakie są jego następstwa*.

### I.

Ludzie wogóle więcej sądzą z powierzchowności. I chorobę wewnętrzną uważają nieraz za mniej groźną, niż ranę zewnętrzną. Więc też i okropnie biadają ludziska, gdy burza położy zboża na polu, lub ogień strawi mieszkanie, lub wreszcie powódź sprawi zniszczenie; zło takie, jako w oczy bijące, przeraża. Któż może domyślić się i powiedzieć, czym jest dany grzech, co się w nim złego mieści? Przypatrzmy się bluźniercy przeciw religii, pijakowi, lub rozpustnikowi; istota grzechu nie mieści się w jego słowach i czynach, lecz głębiej, tam w sercu, dokąd oko ludzkie sięgnąć nie zdoła, a stąd i zobaczyć i wyrazić nie może, czym właściwie jest ten grzech. Dlatego ludzie więcej biadają na zło cielesne i z niego się smucą, niż nad grzechem, który jest stokroć większym złem. Inaczej P. Bóg zapatraje się na grzech, w Jego oczach każdy grzech jest zuchwałym buntem przeciw woli Bożej i jego świętemu Majestatowi.



Na niebie i na ziemi aż do największych głębin morskich, każde stworzenie poddane wszechmocnemu Bogu. I człowiek stworzony, aby Mu służył i Jego wolę pełnił. Objawił prawdy odwieczne i żąda, aby człowiek dla Jego nieskończonej doskonałej prawdomówności wierzył bez powątpiewania. Chce, aby człowiek Jego święte Imię czcił i nie dawał fałszywego świadectwa, rozkazał dzień święty święcić, a dobra i sławy bliźniego nie ruszać. I otóż ten śmiertelny człowiek poważa się przeciwko woli i Majestatowi Bożemu buntować. Mówi: nie mogę i nie chcę wierzyć; jeśli chcę mogę kłąć; cóż mnie obchodzi szóste lud siódme przykazanie Boskie; żyję i czynię, jak chcę! W podobnej mowie i rozumowaniu, a następnie przestępowaniu przykazania Boskiego spoczywa straszna zniewaga dla P. Boga. Można się skryć przed okiem ludzkim ze swym niegodziwym czynem, ale każdy grzech, choćby najwięcej ukryty, spełnia się w oczach Bożych i w bezpośredniej obecności wszędzie będącego Boga.

Krom tego każdy grzech jest niewdzięcznością. Człowiek wszystko otrzymał od Boga, nie sobie sam dać nie może. I dusza i serce, i oczy, i uszy, i język i wszystkie członki dane są mu od Boga, aby z nich korzystał ku swemu dobru. Bóg dał mu nadto nieocenione łaski, jak np. łaskę wiary, naukę chrześcijańską, Sakramenta św., obietnicę przyszłego żywota. Można powiedzieć z prorokiem Izajaszem: *coż jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?*<sup>1)</sup> Jednak grzesznik nie zwraca na to uwagi, owszem, wszystkiego używa na obrazę przeciw Bogu. Zamiast wdzięczności oddaje grzech. Już w Starem Przymierzu uskarżał się dobry Bóg na grzeszników: *Śłuchajcie niebios, a weźmij w uszy ziemi: wychowałem syny i wywyższyłem: a oni mię wzgardzili. Poznał wół Pana swego i osioł żłób Pana swego, a Izrael mię nie poznał*<sup>2)</sup>. *Obwiodł go i uczył i strzegł jako żrenicy oka swego, a on opuścił Boga Stworzyciela swego i odstąpił od Boga Zbawiciela swego*<sup>3)</sup>. Tak sam Bóg wyraża się o niewdzięczności, jakiej się dopuszcza grzesznik. Wogóle klóź zdoła wypowiedzieć, jaką straszną zniewagę wyrządza grzesznik wszechmocnemu Panu i Bogu, gdy się poważa świadomie

<sup>1)</sup> V, 4.<sup>2)</sup> Iz. I, 2—3.<sup>3)</sup> Deut. XXXII, 10—15.

i z rozważą przestąpić przykazanie Boskie. Grzesznik powstaje przeciw Bogu, udaremnia Jego zamiary, gardzi Jego dobrami. Wszystko co Bóg na zewnątrz czyni, zmierza ku temu, by grzech usunąć i unicestwić. Gdy Syn Boży przyszedł na świat, naprawił to, co grzech zepsuł; gdy Bóg nam daje pomoc, to czyni, aby nas w walce przeciwko grzechowi wzmocnić; gdy ustanowił Sakramenta to, aby nas przez nie oczyszczać z grzechów lub od nich uchronić; pasterzy duchownych postawił na to, aby uczyli i od grzechu ludzi strzegli; obiecał niebo i chce je dać, aby nas tylko od grzechu odwieść. Grzech zaś udaremnia wszystkie zamiary Boże, unicestwia, na ile jest w mocy, dzieło Odkupienia ludzkiego, Sakramenta, łaski, naukę Chrystusową; Słowo Boże, obietnice i nagrody Boskie czyni nieuiszczalnymi. Zaiste, grzech jest największym złem. To się okaże dowodniej, gdy się przyjrzymy skutkom grzechowym.

## II.

Panuje między ludźmi mniemanie, że Pan Bóg za grzechy nie karze. Powtarzają: tyle razy grzeszyłem a cóż mi się stało? Nie zaraz się idzie do piekła! Cierpliwości! Prawdą jest niezawodną; że każdy grzech ma swoje złe skutki i Pan Bóg go karze, albo w tem życiu, albo napewno w przyszłym.

Już nawet grzech powszedni, czyli mały, stanowi zniewagę Boga, który za niego karze zmniejszeniem dawanych człowiekowi łask, lub inną karą doczesną.—Za czasów króla Jeroboama Pan Bóg posłał swego proroka dając mu takie polecenie: *nie będziesz jadł (u Jeroboama) chleba, ani pił wody, ani się wrócisz drogą, którą pójdziesz*. A tymczasem nie spełnił woli Bożej i jadł, więc za karę rozszarpał go lew na drodze, którą wracał <sup>4)</sup>. Ileż chorób strasznych spotkało ludzi za grzechy powszednie, a ileż bólu ponoszą ludzie w ogniu czyścowym za małe grzechy, które lekceważyli i nie odpokutowali. Inne są następstwa grzechu popełnionego świadomie i z rozważą w rzeczach większych i ważniejszych. Taki grzech jest ciężką znie-

<sup>4)</sup> III Król. XIII, 24.

wagę Boga, przeto w tej samej chwili, kiedy człowiek przekracza przykazanie Boskie, traci całkowicie łaskę Bożą, a z nią życie wewnętrzne duszy, to, co jest tutaj na ziemi najdroższe i ciężką męką Zbawiciela wysłużone. W chwili ciężkiego grzechu odwracamy się od Boga, źródła wszystkiego dobra, odwracamy się i od Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, wskutek czego i Pan Bóg odwraca się od nas, zrywa przyjaźń z duszą naszą i odbiera swą łaskę. Spożył pierwszy człowiek owoc z drzewa zakazanego i zaraz też zgasło w jego duszy życie w Bogu. Bóg przestaje żyć z duszą i dusza przestaje żyć z Bogiem. Nieszczęśliwy to stan. W miejsce dawnej żarliwości i pobożności i świętej miłości ogarnia duszę oschłość w modlitwie, niesmak do słowa Bożego i coraz szybsze posuwanie się w złem. Taki stan duszy nazywa się śmiercią duchową; sama już nazwa świadczy o okropności następstw grzechowych. Tak mówi Pan Bóg w Objawieniu do grzesznika: *znam uczynki twoje, iż masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły* <sup>5)</sup>. Słusznie nazywamy grzech ciężki śmiertelnym.

Drugim następstwem grzechu śmiertelnego jest pozbawienie duszy wszelkich zasług dla nieba. Ojciec Kościoła, św. Bazyli, mówi: „O prawdziwie to straszny objaw. Chociażbyś surowo pościł, prowadził życie umartwione, modlił się bezustannie, opłakiwał z gorzkością, prowadził życie wstrzemięźliwe i to przez dwadzieścia lub trzydzieści lat a razbyś tylko popełnił grzech śmiertelny, wszystką zasługę straciłeś; podobnie jak kupiec, co nagromadził sobie niesłychane skarby, naładował je na okręt i szczęśliwie przepłynął morze, a tymczasem w pobliżu lądu, widząc już brzegi utęsknionej ojczyzny, nagle wraz z okrętem utonął i wszystko wraz z życiem stracił“. Tak mówi też sam Bóg przez usta proroka: *Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość, wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane* <sup>6)</sup>. Widzieliście jakie zniszczenia sprowadza na polach zbożem pokrytych burza z gradem, podobne zniszczenie czyni grzech śmiertelny na duszy:

<sup>5)</sup> Apoc. III, 1.

<sup>6)</sup> Ezech. XVIII, 24.

wszystko zburzy, spustoszy i zniszczy. Oby tylko choć raz przyjrzał się sobie sameinu grzesznik taki, a zapewne przestraszyłby się.

I umiera taki człowiek w grzechu śmiertelnym, gdzież się przebudzi na tamtym świecie!—dokąd pójdzie? gdzie będzie jego pobyt? Według Pisma św. jest tylko taka odpowiedź: będzie w piekle. Grzech śmiertelny musi już być coś okropnego, skoro P. Bóg tak dobry i litościwy wyklucza człowieka z nieba na wieki i na wieki potępia. Co się pokaże chwastem i plewą będzie w ogniu wiecznym gorzeć. Jakież to straszne i smutne, kiedy Bóg i Jego surowa sprawiedliwość wydaje na swym sądzie wyrok wiecznej śmierci!

Wielu wciąż powołuje się: przecież Bóg nieskończenie miłosierny, więc chyba kiedyś przebaczy znowu, popełniałem tyle razy ciężkie grzechy, a kara mnie nie spotkała“. Poczekajmy tylko, Bóg milczy jakiś czas, odkłada karę, czeka aby się grzesznik nawrócił, a skoro nie upamięta się i miara grzechów się przebiera, przyjdzie Pan z karaniem strasznem. Wspomnijcie sobie jak P. Bóg ukarał świat za grzechy wodami potopu, jak za okropną rozpustę strawił ogniem występłą Sodomę i Gomorę, jak pomścił na zatwardziałym Faraonie, Antiochu i Herodzie. Czytajcie dzieje świata i ludzi, a znajdziecie dowody, jak dobry Bóg strasznem karaniem nawiedzał, a nieraz i wytępiał z oblicza ziemi wielkich i małych, miasta i kraje. Dzienniki z dnia na dzień donoszą o smutnych rzeczach i ciężkiem karaniu Bożem w rodzinach, na poszczególnych osobach i okolicach. To jest ręka Boża, która karze lekkomyślność, zepsucie miast i obywateli lub ducha niewiary uczonych. Dobry Bóg ustawicznie w swej dobroci szuka zgubionej owcy i woła: *nie chcę śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił i żył!* Szczęśliwy grzesznik, jeśli da posłuch głosowi Bożemu; jest przynajmniej błoga nadzieja i ratunek możliwy, lecz potrzeba, aby całą duszą uchwycił się łaski Bożej; jak syn marnotrawny wrócił do dobrego ojca, jako Magdalena, lub dobry łotr czynił godne owoce pokuty, Chrystus takiemu okaże się jako dobry samarytanin i wleje łaskę do nowego życia. Kto tego nie uczyni, pozostanie ze swemi ranami duchowej niemocy i w swych grzechach umrze. Innego wyjścia niema.

W powyższych uwagach dałem wam poznać zło grzechu



ludzkiego i nieszczęście człowieka, który znieważył swego Boga grzechem. Żaden człowiek nawet wszystką swą krwią nie zdoła najmniejszego grzechu zgładzić ani najmniejszej winy i kary usunąć. Tylko sam Bóg może człowieka od grzechu wyzwolić i to rzeczywiście uczynił. Poznajcie, jaką obrzydliwością jest w oczach Bożych grzech ludzki; jaką straszną winą być musi, skoro Zbawiciel musiał za grzechy ludzkie przez trzydzieści trzy lata cierpieć, krew swoją przelać do ostatniej kropli i na sromotnym drzewie krzyża umrzeć. Tylko potęga Boża i Krew Chrystusa mogła wyleczyć człowieka z grzechu. Skoro więc tylko przez jednego Boga jest możliwy ratunek i zbawienie człowieka, jakąż miłością powinniśmy otaczać naszego dobrego Boga, przy Nim wiernie stać, a natomiast mieć w pogardzie wszelki grzech, modlić się i czuwać, aby nie wejść w pokuszenie, i starań dokładać, by innych od grzechu odwodzić.

Obowiązek odwodzenia od grzechu przedewszystkiem spoczywa na rodzicach, którym dobry Bóg powierzył chrześcijańskie wychowanie dzieci. Ich pouczanie, osobiste prowadzenie się, ich modlitwa i czujność powinna zmierzać ku temu, aby w sercach dzieci rozbudzić wstręt do grzechu i umiłowanie cnoty. Niech nauczają ich unikać drobnych grzechów, a strzegą od ciężkich, niech utrzymują zawsze karność w rodzinie, aby żadne dziecko nie brało udziału w szkodliwych i niebezpiecznych rozrywkach. Kiedyś bogobojny izraelita Jozue tak mówił: *ja i dom mój służyć Panu będziemy* <sup>7)</sup>, a Ewangelia mówi o owym króliku z Kafarnaum: *uwierzył sam i wszystek dom jego* <sup>8)</sup>. Ten przykład niech rodzicom przyświeca przy wychowywaniu dzieci.

I młodzi nie błędziliby tak okropnie i starsi nie postępowaliby tak źle, gdyby znaleźli się życzliwi przyjaciele, którzyby ich w swoim czasie ostrzegali. Smutny to objaw, że na świecie tyle obojętności i oglądania się na względy ludzkie, kiedy chodzi o ratunek grzesznika. Świadczy to o zaniku głębokiej miłości Boga i szczerzej miłości bliźniego. Kto prawdziwie kocha P. Boga, temu nie będzie obojętnem, że Bóg obrażony, kto miłuje bliźniego jak obowiązek chrześcijański wskazuje, nie będzie milczał, kiedy

<sup>7)</sup> Jozue XXIV, 15.

<sup>8)</sup> Jan IV, 53.

dusza ludzka idzie na zatracenie. Gdy się wydarzy komu na drodze, lub na ulicy jaki wypadek, to się mnóstwo ludzi zbiega, aby nieszczęśliwemu dać pomoc, gdy się pali pośpieszają do gaszenia ognia. Piękny to i godny pochwały objaw gorliwości, ale piękniej i szlachetniej i zbawiennie ratować nieszczęśliwego na duszy, zwalczać i tamować występki i zgorszenia, i jeden drugiego chrześcijańskiem postępowaniem budować.

Zróbmy tedy mocne postanowienie, że będziemy wszelkimi siłami grzechów unikać, z miłości ku Bogu za nie gorzko żałować i raezej umrzeć niż grzechem śmiertelnym P. Boga obrazić. Uciekajmy od grzechu jak od żmii jadowitej; bo przynosi naszej drogocennej jedynej, nieśmiertelnej, Krwią Zbawiciela odkupionej duszy śmierć wieczną. Zatem bracia, w imię Boże i z pomocą Boga odtąd zdala od grzechu! Amen. X. M. F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## ✠ K A Z A N I E ✠

na

### UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

*Iż się dzisiaj zbawienie stało  
temu domowi. Lnk. XIX, 9.*

Święcimy dziś doroczną pamiątkę poświęcenia tego Kościoła. Czytamy dziś Ewangelię o tem, jak Chrystus Pan wstąpił do domu celnika w mieście Jerycho i jak one słowa wypowiedział: *iż się zbawienie stało temu domowi*. Dlaczegoż właśnie ta Ewangelia bywa dziś czytana?—Gdyż najwięcej odpowiada dzisiejszej uroczystości. Chrystus Pan wchodzi do domu celnika, a gdzie Jezus przebywa, tam staje się zbawienie temu domowi; i do tej świątyni wstąpił Chrystus P. w dniu poświęcenia. Jezus przebywa w tym Kościele z swą Boską nauką, Jezus przebywa w Sakramencie Ołtarza, ofiaruje się na ołtarzu za nas w tej świątyni Bogu poświęconej—czyż więc nie są domy Boże *przybyt-*

*kami zbawienia? Jako dom celnika przez wejście Zbawiciela stał się domem zbawienia, tak i Kościół jest domem zbawienia dla tych, którzy zbawienia w nim szukają.*

Kościół dlatego jest przybytkiem zbawienia, gdyż w nim:

1. Nauka o zbawieniu jest głoszona.
2. Łaska do zbawienia udzielana.
3. Ofiara zbawienia się sprawuje.

*Zdrowaś Marya.*

## I.

Kościół jest domem zbawienia, *bo w nim nauka o zbawieniu jest głoszona.* W każdą niedzielę i święto, wstępują kapłani na kazalnicę, odczytują wyjątek z Ewangelii, objaśniają naukę Jezusową. Ewangelia jest bowiem słowem Bożem, owem słowem, które Syn Boży na ziemię przyniósł, polecił i nakazał: *Idąc na wszystkie światy opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu* <sup>1)</sup>.

Celem Ewangelii świętej jest zbawić biedną grzeszną ludzkość. Ewangelia zawiera prawdy, w które *wierzyć* musimy, jeżeli chcemy być z Bogiem; zawiera ona przepisy, przykazania, których *śłuchać* nam należy; jest ona nauką zbawienia, a ponieważ w kościołach wygłaszana bywa, musimy więc uznać, że na wzór domu *Zacheusza*, jest kościół *domem zbawienia*.

Któż znajduje zbawienie w domu Bożym?

Ten tylko, kto do kościoła *uczęszcza i słucha z uwagą* nauki. To czynić powinniście, drodzy bracia. Smutne zaiste stały czasy, że słowo Boże bywa lekceważone, że ludzie nie uznają potrzeby wysłuchania kazania, a jeśli są na niem, nie zważają na treść, wolą zajmować się świeckimi sprawami. Czyż nauka ludzka bywa głoszoną z kazalnicy? Czy mówią tam o niepotrzebnych, zbytecznych rzeczach?... Nie! my głosimy Ewangelię, słowo Boże oznajmiamy a Jezus przecież powiada: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha* <sup>2)</sup>. Lecz dalej mówi Jezus: nie ci będą usprawiedliwieni, którzy słuchają słowa Bożego, ale ci, którzy według niego żyją; bo mówi Pan: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Mar. XVI, 15.

<sup>2)</sup> Jan VIII, 47.

<sup>3)</sup> Łuk. XI, 28.

## II.

Do słuchania i korzystania z słowa Bożego, potrzebną jest łaska i pomoc Boża. Nikt z ludzi nie jest w możności wypełniać przykazań Bożych, jeśli nie rządzi nim nadprzyrodzona pomoc. Jezus powiada do Apostołów: *bezemnie nic czynić nie możecie. Jam jest winna macica wyście latorośli. Kto we mnie mieszka a ja w nim ten siła owocu przynosi* <sup>4)</sup>. To znaczy, że jeżeli z Jezusem złączeni nie będziemy, nic dobrego ku swemu zbawieniu uczynić nie możemy, bo *pomoc łaski Bożej jest nieodzowną w czynieniu dobrych uczynków. Kto wyjednywa nam te łaski, kto przyczynia się do zbawienia człowieka? Jedynie Kościół Chrystusowy. W Kościele jest źródło o siedmiu strumieniach, którymi płynie łaska Boża. Tu w domu Bożym płynie woda, o której mówi Chrystus. Ktoby pił z wody, którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki* <sup>5)</sup>. Przez łaski zawarte w Kościele, przez Sakramenta św. oczyszczony zostajesz z grzechu, z duchowej śmierci powołany bywasz do życia, otrzymujesz moc i siłę, aby pokusy zwyciężyć i na drodze cnoty wytrwać aż otworzą ci się bramy niebios—i dozwolonem ci będzie wejść do niebieskiego Jeruzalem. Tak drodzy bracia, *domem zbawienia jest Kościół* nie tylko dlatego, że głosi naukę Jezusa, ale że łaski i środki rozdziela, które nam Zbawiciel na krzyżu wyjednał.

Co czynić, aby uzyskać te łaski?

Czyńmy to, co uczynił Zacheusz. Był on bogatym jak pilsze św. Łukasz, ale nie był szczęśliwym, miał więcej złota, niż potrzebował, ale w duszy swej był ubogim, brakowało mu spokoju serca, i sumienia. Dlatego tęsknił Zacheusz i pożądał Jezusa, bo przeczuwał, że ten, który ślepemu w Jerycho przez jedno słowo wzrok przywrócił, jemu też z pomocą przyjść może i spokój duszy mu zapewni. Dlatego pragnął spotkać Jezusa, i wszedł na drzewo, aby prędzej ujrzeć nadchodzącego Zbawiciela. Jako Zacheusz poznał swą nędzę i tęsknił za Jezusem, tak i ty chrześcijaninie, uznać musisz duchową twą niemoc, pełen

<sup>4)</sup> Jan XV. 5.

<sup>5)</sup> Jan IV, 13.



oczekiwania i pożądanja łaknąć masz łaski Boga i szukać po-krzepienia w Sakramentach śś. W Kościele stoi *chrzcielnica*, gdzie dziecię otrzymuje zgładzenie grzechu pierworodnego, gdzie z dziecięcia szatana przemienia się w dziecię Boże, na uczestnika królestwa niebieskiego. W Kościele jest konfesyonał, gdzie człowiek grzeszny przychodzi odrodzić się na duszy i łaskę zmiłowania Bożego otrzymuje.

Cóż czynić nadal, aby uzyskać miłosierdzie i łaskę?

Tego się uczmy od Zacheusza, drodzy bracia. Gdy Jezus wszedł do jego domu Zacheusz zawołał: *Oto Panie połowicę dóbr moich dawam ubogim, a jeśli kogo w czym oszukał wracam we czwórnasób* <sup>6)</sup>. Szukajcie, co mówi ten człowiek, i przekonajcie się jaka zmiana zaszła w jego usposobieniu! Zacheusz był przełożonym celników a jako taki pragnął zdobywać bogactwa, nie patrzył czy je posiadać prawą drogą—byle zgromadzić dużo. Celnik nie wahał się oszukiwać i szalbierzyć—a oto—gdy Jezus wstępuje pod dach jego, pragnie zwrócić grabieże—oddać połowę majątku, i w *czwórnasób* wynagrodzić krzywdy.

To jest *pokutnik*, który choć miłował bogactwo, dziś się go wyrzeka, to jest pokutnik, który wzorem może być dla wszystkich grzeszników, chcących przy konfesyonałach uzyskać przebaczenie. Gdyby z was każdy choć *za każdym razem* chciał dać wynagrodzenie i odszkodowanie, za popełnione oszustwa lub kradzieże! Przybytkiem zbawienia jest Kościół, ale kto chce się w nim zbawić, ten musi czynić jako ów celnik, musi szukać zbawienia, a co mu w drodze stanie odrzucić z zaparciem siebie samego.

### III. -

Przybytkiem zbawienia jest Kościół bo w nim odbywa się Ofiara Mszy świętej. Za mało, drodzy bracia, pojmujecie doniosłość Ofiary świętej, za mało cenicie jej dobrodziejstwa i łaski jakie w niej się kryją. Ty nie zdajesz sobie, bracie, sprawy ile twa dusza zyskuje gdy wysłuchasz pobożnie Mszę świętą, nawiedzisz Najświętszy Sakrament. Pomnij, że ta Ofiara bezkrwawa

---

<sup>6)</sup> Łuk. XIX, 8.

odbywająca się na Ołtarzu—jest co do istoty tąż samą Ofiarą, którą Zbawiciel na krzyżu spełnił.

I stąd jest ona tak miłą Ojcu niebieskiemu, dlatego cieszą się z niej i radują Aniołowie, dlatego czci ją Marya i Święci Pańscy więcej niż wszystkie modlitwy, dary i hymny pochwalne; dlatego staje się ona pomocą duszom w czyściu będącym. Jeżeli uznajemy miłosierdzie Boże, to zawdzięczać musimy to Ofierze Mszy świętej, „bo ta Ofiara nas pojednywa z Bogiem“, jak mówi Sobór Trydencki, „i Bóg przez nią odpuszcza nieskończoną, moc grzechów“.—To też, drodzy bracia, niech was nie powstrzymać nie zdoła od wysłuchania Mszy św. w niedziele i święta, ale wysłuchania jej w skupieniu, z uwagą, jak tego Bóg żąda. Wtedy poznacie, że Kościół jest przybytkiem zbawienia, i wraz z celnikiem otrzymacie zbawienie w Jezusie Chrystusie, który z Ojcem i Duchem św., równym sobie Bogiem, żyje i króluje od wieku wieków. Amen.

## PRZEMÓWIENIE

### przy poświęceniu ołtarza.

Drodzy bracia w Chrystusie!

Radosny jest dla nas dzień dzisiejszy poświęcenia Ołtarza ku czci Matki Bożej i Matki naszej. Ołtarz wzniesiony składkami waszej ofiarności będzie pomnikiem i świadectwem waszej pobożności do Matki Najśw., która z miłością na was spogląda i obiecuje wyjednywać tysiączne łaski i błogosławieństwa. Nie potrzebuję was zachęcać do licznego zgromadzania się przed tym ołtarzem, do gorliwej modlitwy i zaufania, jakie w tej Matce Bożej pokładać powinniśmy!

Nazywamy Maryę „wspomożeniem wiernych“, gdyż Jej wstawiennictwo u Boga jest tak potężne i skuteczne, że przewyższa prośby wszystkich Świętych. Żadne stworzenie, nie wyłączając Aniołów, nie jest Bogu tak miłe, jak Marya Panna. Ona powołana została

do wielkiej godności, aby wydała Tego, którego przepowiadali od wieków prorocy—a który jest Panem na niebie i ziemi.

Kiedy Aniołowie lub Święci Pańscy prośby Bogu składają, uznaje ich Bóg jedynie za korne swe *slugi*; gdy zaś Najczystsza Dziewica zbliży się do tronu Bożego, uznana jest za *Matkę Boga*. A czyż Syn może odrzucić prośbę dobrej Matki? Pozatem, Marya przewyższa *świętością* wszystkich mieszkańców nieba.

Im świętszą i godniejszą jest osoba, która prośbę zanosí, tem skuteczniejszą i pewniejszą jest nadzieja. To też głoszą św. Augustyn i św. Bernard: „Prośby Maryi, są poniekąd dla Jej Syna rozkazem“. Tenże sam Bóg, siedzący po prawicy Ojca niebieskiego, jest zawsze równie posłusznym Synem, jakim był w Nazarecie, zawsze chętnie spełnia życzenia swej Matki. Jak król Salomon rzekł do swej matki: *Proś matko moja, bo mi się nie godzi, abym odwrócił oblicze twoje* <sup>1)</sup>, tak i Jezus nie chce odmową zasmucać ukochanej swej Matki! Czyż można więc powątpiewać o przyczynie Maryi?

To też spieszymy z ufnością do Najczystszej Dziewicy Maryi, klękajmy przed Jej obrazem. Nie obawiamy się, żeśmy niegodni; maluczy, że taka można Królowa na nas nie spojrzy, nas nie posłucha! Jest Ona możną i wielką, zajmuje pierwsze miejsce po Jezusie w niebie, lecz jest Ona zawsze naszą Matką, współczucie i miłość ma dla nas w swem Sercu; bo Jezus nas Jej oddał w opiekę, wisząc na krzyżu, gdy mówił: *Oto Syn twój—oto Matka twoja* <sup>2)</sup>. Te słowa odnosiły się wprawdzie do św. Jana, ale Ojcowie Kościoła, nauczyciele i pobożni tłumacze prawd Bożych, zapewniali nas, że Jan święty pod krzyżem, był wyobrażeniem wszystkich chrześcijan, i że dlatego, jesteśmy wszyscy Maryi, jako dziatki, w opiekę powierzeni. Mamy więc prawo udawać się do Niej, aby się wstawiała za nami! Uciekajcie się często, drodzy bracia, pod opiekę Maryi! Gdy wasz dom choroba lub nieszczęście nawiedzi, biegnijcie przed ten ołtarz wołając: „Patrz Matko, w jakim udręczeniu żyjemy“. Ty jesteś Pocieszycielką strapionych, Uzdrawieniem chorych, Wspomożeniem wiernych, dlatego błagamy Cię o ratunek!

Gdy grady, burze zniszczą plony i owoc waszej pracy, idźcie do Maryi—do tej Matki najmiłszej, wołając: *Tys jest nadzieją i słodkością naszą, ratuj nas w potrzebie!* Ty wiesz, że nam potrzebny jest pokarm cielesny; nie pozbawiaj nas chleba powszedniego, oddal od nas widmo głodu i nędzy, niedozwól, by znojna praca poszła na marne!

<sup>1)</sup> III Król. II, 20.

<sup>2)</sup> Jan XIX, 26.

A gdy dusza i serce wasze zadrga żalosną nutą obawy i niepokoju, gdy źli ludzie was oplączą swą siecią, gdy namiętności ciągnąć was będą w otchłań zepsucia i złości, o wtedy nie omieszkajcie błagać Maryi: *O Matko łaski Bożej*, patrz, oto dziecię Twe w niebezpieczeństwie! rozwiń Twój płaszcz nad nami, ochroń od pokus i piekła, wzmocnij siły nasze, abyśmy nie ulegli w walce!

Gdy dzieci zbłąkane, nie będą słuchać przestróg i upomnienia, gdy wasze prośby i rozkazy nie znajdą posłuchu w ich sercu, udajcie się do *Królowej niebios*, aby zesała Aniołów Stróżów, którzyby strzegli ich od zguby. Tak, drodzy bracia! wszystkie nędze, biedy, utrapienia, radość, i pomyślność, nieście w ofierze Maryi Pannie, bo wiecie, co mówi św. Bernard: że od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek udający się o pomoc do Maryi, nie został od Niej wysłuchany! A gdy się zbliży godzina śmierci, gdy przyjdzie Anioł zabrać was do życia wiecznego, miejcie wtedy wciąż na ustach i myśli modlitwę do Matki Najświętszej i wołajcie głosem wiary, nadziei i miłości: „O Pani nieba i ziemi, otwórz podwoje Twego królestwa, przyjdź nam z pomocą—uprosz nam łaskę nieba i zmiłowanie teraz i na wieki. Amen.

## PRZEMÓWIENIE

przy poświęceniu chorągwi stowarzyszenia dzieci Maryi.



Poświęcono już chorągiew, odmówiono modlitwy kościelne i oddano ją na cześć i chwałę Matki Bożej. Ten sztandar Matki Bożej będzie w przyszłości przodował licznym drużynom dziewic chrześcijańskich w procesjach i pobożnych pielgrzymkach, aby był godłem łączności waszej w oddawaniu czci Boga-Rodzicy.

Oddając wam, dziewice chrześcijańskie, ten poświęcony sztandar do ręki, życzę wam, abyście wierne pozostały temu godłu, abyście wszystkie zawsze z czystym sumieniem i niewinnym sercem gromadzić się mogły pod jego skrzydła i jawnie wyznawać: „jestem godną stać pod sztandarem Najświętszej Dziewicy“.

Według nauki Pisma św. niema skarbu cenniejszego *nad czystość dziewiczą*. Cnota dziewictwa to klejnot nieoszacowany, to ozdo-



ba waszego rodu, to radość Boża i pienię aniołów. *I nie masz wagi, któraby godna była duszy wstrzemięźliwej*<sup>1)</sup> mówi Mędrzec Pański. Świat lubuje się w dostatkach i zbytkach, hołduje bogactwu; cenią piękne zamki i rozległe włości, podziwiają wynalazki, — ale te wszystkie bogactwa natury nie dadzą się porównać z bogactwem niewinnej duszy, są zaledwie nic nieznaczącym próchnem ziemi wobec czystego dziewiczego serca.

Jeżeli chcecie poznać wartość dziewiczego serca i niewinności to rozważcie, jak bardzo umiłował Bóg tę cnotę i jakimi łaskami ją obdarzył. Z tego wnioskować możecie o wielkiej jej cenie i wartości. Poprzednik Chrystusa Pana, wielki pokutnik z nad brzegu Jordanu był niewinnym młodzieńcem; niewiastą, którą wybrał Bóg na Matkę Jednorodzonego Syna—była Niepokalana Dziewica Marya; Józef, któremu przypadło w udziale szczęście opiekowania się małym Jezusem—był nieskalanym na duchu i sercu. A gdy spytacie, dlaczego Jan był najmilszym Jezusowi z pośród uczniów, dlaczego jemu pozwala skłonić strudzoną głowę na piersi swoje?—wtedy odpowiedzą wam Ojcowie Kościoła jednogłośnie: „gdyż był niewinny“.

Jan otrzymuje zaszczyt troszczenia się o Matkę Bożą—a dlaczego? bo Jan dziewicze pędził życie. W niebie też najprzedniejsze miejsce przygotowane jest dla dziewic. Czytamy w Piśmie św: *że dziewice chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie*<sup>2)</sup>, że pieśni śpiewają, których żaden święty śpiewać nie jest godzien.

Rozpamiętywajcie to, dziewice chrześcijańskie, abyście poznały należycie wartość czystego serca.

Nie oglądajcie się na ludzi, co ten lub ów powie, a szczególnie na tych zepsutych zmysłowych ludzi, którzy nie żyją duchem;—ale trzymajcie się silnie nauki Pisma św. i naśladujcie Chrystusa.

3. Jako prawdą jest, że czystość dziewicza największym jest skarbem, jaki dusza chrześcijańska może posiadać; tak samo prawdą jest, że nie łatwiej postradać—jak cnotę czystości.

Skoro pragniecie więc zachować ten skarb waszej duszy, musicie użyć stosownych środków, które nam Kościół św. i życie Świętych Pańskich wskazują. Jakie to są środki? Co czynić powinna chrześcijańska dziewica, aby nie utracić kwiatu niewinności?

a) Musi się ćwiczyć w *pokorze*. Dziewice, znacie przysłowie: „pycha powstaje z upadku“?

<sup>1)</sup> Eccli, XXVI, 20.

<sup>2)</sup> Obj. XIV, 3.

Marya, najczystsza z dziewic, była pokorną służebnicą Pana. Miłowała życie ukryte, proste, niechętnie udzielała się światu, nie miała upodobania w strojach i błyskotkach. Wszakże powiada i św. Paweł w liście do Tymoteusza: *Także i niewiasty w ubiorze ochędźnym, ze wstydem i niernością ubierając się, nie z trefionemi włosami, albo złotem, albo perłami, albo w kosztownej szacie* <sup>3)</sup>.

Jeżeli lubujesz się w próżnym stroju, jeżeli słuchać lubisz pochlebstw mężczyzn, jeżeli wywyższasz się po nad twe rówieśniczki, gdy z niepokojem pytasz co chwila: czy to lub ową jest modne?—co noszą inne?—o wtedy zaprawdę obawiam się o ciebie, że nie długo wytrwasz w cnocie: *bo pokora konieczna jest do utrzymania niewinności.*

b) Nie mniej potrzebna jest *czujność*. Im większy skarb kto przechowuje, tem więcej nieprzyjaciół czyha, aby go wykraść; zatem strzedz go muszą bezustannie. Św. Grzegorz mawiał: „kto swój skarb otwarty po ulicach miasta nosi, łatwo go postrada“. A więc staranne ukrycie swego skarbu jest nieodzownym obowiązkiem chrześcijańskiej dziewicy. Te słowa nie chce rozumieć, jakoby każdy miał sądzić, że w wolnym stanie całe życie swe spędzić zamierzasz. O, nie—tylko unikać masz miejsc niebezpiecznych i niestosownych, masz omijać domy, gdzie twoja cnota narażona jest na skalanie, unikaj ludzi, którzy wabiąc cię podarunkiem, lub pochlebstwem, chcą cię w swe sidła uwikłać, unikaj spotkania się z mężczyznami, gdy sama jesteś a przedewszystkiem unikaj zabaw i tańców w gospodach bez opieki rodziców.

Zapiszcie te przestrogi głęboko w sercach waszych!

Chcąc żyć cnotliwie—trzeba się *gorąco modlić*. Niech was nie przestrasza, drogie dzieci, częsta modlitwa,—toć to jedyna obrona wasza w pokusach, która krzepi słabą wolę. Nosimy skarb niewinności w szklanych, łatwo się tłuczących naczyniach—mówi Apostoł,—więc proście Boga, aby wam zesłał chóry anielskie do pilnego strzeżenia waszego skarbu niewinności. Szatan wysyła swych posłanników, aby was psuli, obdzierali—dlatego czuwać wam nieustannie potrzeba, aby go nie skradziono, a do tego najlepiej przyczyni się modlitwa.

W końcu koniecznym warunkiem do utrzymania niewinności jest częste przystępowanie do Sakramentu Ołtarza i do spowiedzi św. To też każda dziewica winna często przystępować do trybuna-

<sup>3)</sup> Tym. II, 9.

łu pokuty i przyjmować Ciało i Krew Pańską. Tutaj przyjmujecie Chleb Boży, który wzmacnia was do walki i chłodzi namiętności. Jeżeli chcecie uświęcić burzące się ciało, przyjmujecie często prawdziwe Ciało Chrystusowe.

*Bez Jezusa niema zbawienia*—to się odnosi do wszystkich wier-nych, a przedewszystkiem do was, dzieci Maryi.

W końcu, pozwólcie, abym wam wytłumaczył znaczenie—symbol—chorągwi. Chorągiew to godło żołnierza walczącego—a wy należycie do żołnierzy Chrystusowych i walczyć wam należy. Jeżeli według słów starego Joba, życie to walka ustawiczna człowieka, to wam młodzieńcy i dziewice należy stanąć na czele tej walki! Walczyć i bronić się trzeba, przeciw pożądlivościom ciała, przeciw złym ludziom, uwodzącym was słowem czynem, i złym przykładem, walczyć z szatanem, czyhającym na wasze dusze i czystość serca. Bierzcie ten sztandar w dłonie, skupcie się pod chorągwią Matki Bożej, nie opuszczajcie Jej, ale z męstwem bojowników Bożych rzućcie się do walki: *bo i który na placu się potyka nie bierze wieńca, aźby się przystojnie potykał* <sup>4)</sup>.

## PRZEMÓWIENIE

o niebezpieczeństwach obecnych czasów.

*...iż dni złe są.*

*Efez. V, 16.*

Drodzy bracia! W czasach niepokoju, w którym życie nasze upływa, słusznie zastosować się dadzą te słowa Apostoła. Lecz nietylko *dni są złe*, lecz większa część ludzi już to przez niewiarę, fanatyzm, błędną naukę, już to przez znieważanie prawd Bożych usiłuje zniszczyć i podkopać fundamenta naszego katolickiego Kościoła.

<sup>4)</sup> II Tym. II, 5.

Ta działalność smutna i zgubna dla ludzi staje się dla Kościoła najpiękniejszym świadectwem jego żywotności, bo ta nieustająca walka z niewiernymi znamionuje Kościół jako prawdziwą Oblubienicę Chrystusową—czyni go silnym i wielkim. Św. Hilary powiada: właściwością Kościoła jest, że wtedy zwycięża, gdy jest zraniony!

Każda walka wywołuje rany i osłabienie, i dlatego widzi Kościół św., chociaż jest zwycięzcą, jak poszczególni jego wyznawcy, ranieni zostają na duszy, jak stają się obojętni w rzeczach wiary, jak niemoralne pędzą życie, i w ciągłym pozostają niebezpieczeństwie, tracą szczęście i spokój i nie dają rękojmi utrwalenia ładu i porządku społecznego.

Czerwone widmo socjalizmu, wzrastające z dnia na dzień, i ogarniające serca synów naszej ojczyzny, jest następstwem i skutkiem odwrócenia się od Boga, odstępstwa od Kościoła katolickiego; jest owocem zacieklej walki, skierowanej przeciw skale Piotrowej. Jeżeli mamy rozważać dzisiaj, że powodem obecnych zamieszek, jest stronienie od Kościoła, to też zapytać musimy o środki ratunku. Na to jedna tylko jest odpowiedź: Jeżeli mamy zamiar usunąć zło społeczne—powrócić musi dawna wiara Ojców do serc naszych. „Kościół, woła św. Augustyn, uczy sługi posłuszeństwa i wiernego wypełniania obowiązków sumienia, a panów ludzkiego i sprawiedliwego obchodzenia się z służbą, według przykładu danego nam przez Boga, który jest Panem i Władcą nad wszystkim ludem. Kościół poucza książąt, aby czuwali nad dobrem narodu, a naród, aby był posłuszny, wierny i bogobojny względem swych przełożonych. Jednym słowem, naucza, jak czcić, szanować, obawiać się, pocieszać, napominać należy, czego unikać, a czego pragnąć, co karać a co nagradzać, jak miłować i od złego chronić się trzeba <sup>1)</sup>).

Wprawdzie, i u innowierców nie znajdziesz nauki, abyś mordował, kradł, podpalał i grabił, ich nauka posiada także 10 przykazań Bożych, ale odmawia Kościołowi katolickiemu nieomylnego prawa nauczania, i otwiera bramy rozluźnieniu obyczajów.

<sup>1)</sup> Św. August., de morib. eccl. III.



Mądrość świata i nauka szczyści się także pozornie oczyszczającymi naukami, ale ponad wszystkim czuwa wszystko widzące oko Opatrzności Bożej, która mordercę i gnębielę cnoty do piekła strąca, a dobremu wieczne szczęście obiecuje.

Dlatego, aby uratować najświętsze dobro życia społecznego, jedna jest tylko deska ratunku: powrót do wiary prawdziwej — do Kościoła katolickiego. Ale i katolicy muszą się duchowo odrodzić, muszą się wśród burz i gromów łączyć i tulić do łona najlepszej Matki—Kościoła.

Gdy prawdziwa wiara powróci do serc ludzkich, wtedy powróci dawne zadowolenie, skromność wymagań, uczciwe, według praw Boskich, pożądanie ziemskich dóbr.

Gdy Zbawiciel w prawach moralnych wypowiada słowa: *Błogosławieni ubodzy duchem, gdyż ich jest królestwo niebieskie*, chce przez to połączyć wszystkich wiernych, aby serca ich nie skłaniały się za bardzo do ziemskich dóbr. Dalej, w przypowieści o bogatym faryzeuszu i biednym Łazarzu wykazuje, jak strasznym, potępienia godnym występkiem jest chęć używania i rozpusta. To też napomina nas św. Paweł w liście do Koryntyan: *aby którzy używają świata tego, jakoby nie używali, bo przemija kształt świata tego* <sup>2)</sup>, abyśmy pieczołowitość około ciała naszego nie posuwali aż do wzbudzania złych namiętności. Gdy niema serca dla świata niewidzialnego, dla Boga i wieczności, gdy ludzie pragną raj sobie stworzyć na ziemi, tam zastosować się dadzą słowa: *Pójdźcież a używajmy dóbr niniejszych, a zżywajmy rzeczy stworzonych prędko, jako w młodości* <sup>3)</sup>. Tak mówił swego czasu Duch św. w księdze Mądrości o upadłych poganach w Starym Zakonie, a św. Paweł pisze o ludziach z czasów światowych, *których Bóg jest brzuch* <sup>4)</sup>. Patrząc na świat Boży, przyznać musimy, że słowa te i dziś odnoszą się do większej części ludzi; bo czyż nie widzimy wzrastającej chęci używania, zabawy, zbytku, wobec wzdargi i obawy przed cierpieniami i zaparciem się siebie. Do najmniejszej wioski wsłuchamy się duch grzesznej pożyteczności zadowolenia swych zmysłów, w mało której rodzinie napotykamy szczęście i zadowo-

<sup>2)</sup> 1 Cor. VII, 31.

<sup>3)</sup> Mądr. II, 6.

<sup>4)</sup> Fil. III, 19.

lenie. Szczególniej młodzież trudna jest do okiełznania; gdy dawniej ciężko zapracowany grosz składano do kas oszczędności, obecnie tracą go w niedziele i święta w domach zabawy, lub marnują na kupno zbytłownych sukien i niepotrzebne pohulanki. Słyszymy zewsząd skargi „na złe czasy“, mały zarobek, nawet na głód,—ale jakże pogodzić te skargi ze zbytkiem, otaczającym nas zewsząd, i wymaganiami skromnych dawniej robotników? W niejednej rodzinie bieda jest w domu, dzieci pozbawione kawałka chleba, ale gdy nadejdzie niedziela znajdzie się grosz na obfite pijatyki, aby się przed światem pokazać i nie dać się wyprzedzić drugim. Nic dziwnego, że przy takim życiu nie tylko zanika życie rodzinne i dobrobyt, ale i święcenia niedzieli nadużywamy, i szkodę na duszy ponosimy. W używaniu i chęci bawienia się mamy źródło wielu grzechów przeciwko piątemu, szóstemu, i siódmemu przykazaniu, mamy, ponadto, źródło socyalistycznych pragnień i usiłowań: te wzrastające urojone potrzeby powodują żądze większego zarobku, większego zysku; płacą już wydaje się za małą, pożądliwem okiem spoglądamy na mienie i dobra bogatych. Już marzyć poczynamy o złotych czasach, o państwie przyszłości, gdzie wszyscy w słodkiem upojeniu żyć będą, gdzie kapitały bogaczy przejdą do rąk biednych, a wszystkie bramy, prowadzące do używania i przyjemności, szeroko staną otworem. Marzą dziś o tem, pracują z tą nadzieją, kroczą naprzód choćby po trupach i krwi bratniej, depeczę prawo, trony i ołtarze. W rzeczywistości zaś, to państwo przyszłości, wymarzone przez socyalistów, sprowadzi na ludzkość nędzę i upadek. A chociaż historia podaje nam przykłady niejednokrotnych bezowocnych usiłowań w tworzeniu takiego państwa przyszłości—i wykazuje krwawemi głoskami nędzę i ohydę, która czeka ludzkość, pozbawioną wiary w Boga, pozbawioną władzy zwierzchniej świeckiej, praw, a oddaną jedynie prawu pięści, prawu mocniejszego, namiętnościom i rozkielznaniu,—świat idzie ślepo za głosem szaleńców.

Niech miłosierny Bóg zachowa nas od takiej przyszłości i da nam prawdziwie katolickich mężów, którzyby słowem i przykładem zbłąkane dusze do poznania prawdy i roztropnego używania dóbr ziemskich przywiedli i doprowadzili na łono kato-

lickiego Kościoła, który nam wprowadzie ziemię, tę leż dolinę nie czyni rajem uciech, ale w krzyżu Chrystusowym daje klucz do zdobycia spokoju serca i prowadzi do wiecznego raju, gdzie lzy nie płyną, lecz wieczna radość i szczęście. Że to wszystko Kościół katolicki dać nam może, świadczy przemiana starego, pogańskiego państwa rzymskiego na świat chrześcijański, o tem świadczą żywoty świętych Pańskich.

Gdy wiara powróci do serc ludzkich, powróci i prawda Boża do dusz zbłąkanych i błędną naukę wyznających.

Nasz Boski Mistrz żądał prawdy od ludzi, bo mówi: *niechaj mowa wasza będzie: jest, jest, nie, nie, a co nadto więcej jest, od złego jest* <sup>5)</sup>—to znaczy, że z naszym wewnętrznym usposobieniem muszą się zgadzać mowy i czyny. *Złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę* <sup>6)</sup>. Jakżebrak naszym czasom prawdomówności! Czasy obecne, to czasy kłamstwa, wiek krętaństw i obłudy! Sprawdzają się na nas słowa św. Pawła: *Iż byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale przyzwolili na nieprawość. Dlatego pośle im Bóg skuteczność oszukania, aby wierzyli kłamstwu* <sup>7)</sup>.

Podstęp, nieszczerość, knowania podstępne tak opanowały ziemię, że z prorokiem Ozeaszem skarżyć się możemy: *nie masz prawdy na ziemi* <sup>8)</sup>, a do bałamucących lud i podżegaczy zastosować słowa. *Oto dał Pan ducha kłamstwa w usta wszystkich proroków twoich* <sup>9)</sup>: Do najodleglejszych wiejskich zakątków wnika duch zatruty uwodzicieli, szerząc naokół kłamstwo i obłudę.

Drodzy bracia! Nie dajmy się zwodzić: jeszcze nasze serca nie są tak zepsute, jeszcze odróżnić możemy złe od dobrego. Te wszystkie podstępne knowania, burzenia porządku społecznego, te nienawiści bratnie prowadzą tylko do podeptania najświętszych zasad wiary i moralności, do krwi rozlewu i upadku człowieka. Takich wicherzycieli i przywódców łatwo nam poznać, łatwo nam od nich stronić i zbrodnię napiętnować. Nawet do wyższych stanów wciska się kłamstwo, aby zniszczyć prawdę. Niejednokrotnie stwierdzono, że pod płaszczykiem wiedzy, oświa-

<sup>5)</sup> Mat. V, 37.

<sup>6)</sup> Ef. IV, 25.

<sup>7)</sup> II Tes. II, 10—11

<sup>8)</sup> Ozeasz IV, 1.

<sup>9)</sup> II Paral. XVIII, 22.

ty, wolnych badań i postępu kryje się trucizna kłamstwa i błędów. Lekceważymy sobie ich działalność. Biada im! *Wiatr siać będą, a wicher pożną*. Gdy się spojrzy w świat pełen błędów, z Piłatem możnaby zapytać: *Gdzie jest prawda* <sup>10)</sup>. Lecz któż prawdy szuka na świecie? *Nie szukajcie jej w świecie, lecz u Chrystusa, bo On będąc Bogiem jest prawdą; szukajcie jej w Kościele który ustanowił, w Kościele, który jest filar i utwierdzenie prawdy* <sup>11)</sup>. W tym Kościele spoczęła od wieków nieomylna prawda, której nie zmoże żadna wiedza i nauka, która nam przez „sursum corda“—„w górę serca“ objaśnia zagadkę życia ziemskiego. Tylko w Kościele św. może być prawda, bo On ją z rąk Boga otrzymał, złączył i święcie przechował. Jakże wobec tego chcą twierdzić błędni nieprzyjaciele, że głoszą prawdę! Prawda musi być ścisłą, zgodną, a nie różnorodnie głoszoną, przez każdego inaczej pojmowana i zaprzeczana.

Niechaj dobrotliwy Bóg zachowa lud nasz od błędnej nauki półmędrków tego świata, niechaj uciekają się do tej Arki Nowego Zakonu, jaką jest Kościół katolicki, niech dążą i oprą się na skale Piotrowej, gdzie Bóg ma swój przybytek, gdzie dusza znajdzie zaspokojenie swych pragnień, gdzie prawda dźwierży berło i prowadzi jedyną drogą do Boga!

## NAUKA

### NA UROCZYSTOŚĆ ŚŚ. ANIOŁÓW STRÓŻÓW

przez ks. Józefa Stelmaszyńskiego.

(Przemówienie do dzieci).

*Aniołom swoim rozkazał o Tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Ps. XC, 11.*

Oprócz świata widzialnego stworzył Bóg także i świat niewidzialny, t. j. aniołów. Aniołowie są to czyste duchy niebies-

<sup>10)</sup> Jan XVIII, 38.

<sup>11)</sup> I Tym. III, 15.



kie, które mają rozum i wolę, ale nie mają ciała. Duchy te, chociaż same są niewidzialne, bo nie mają ciała, jednak lepiej wszystko widzą i rozumieją od nas. Pan Bóg stworzył ich nie dla siebie. On, będąc wszechmocnym i nieskończenie doskonałym, nie potrzebuje nikogo ani niczego, sam bowiem sobie wystarcza do szczęścia. Stworzył zaś aniołów głównie na to, by przez nich mógł ludziom dobrze czynić, to jest aby oni zachęcali ludzi do modlitwy i pracy a odводzili od złego. O, jak dobry jest Pan! nie tylko sam o nas pamięta, lecz i aniołów swoich nam posyła i każe im czuwać nad nami: „aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli“. Anioł Stróż zawsze jest przy nas, ustawicznie we dnie i w nocy czuwa nad nami, broni nas od napadów szatańskich i różnego rodzaju niebezpieczeństw,—można powiedzieć, że na drodze do zbawienia prawie na rękach nas niesie. *Na ręku będą cię nosić, abyś snąc nie obraził o kamień nogi swojej* <sup>1)</sup>. O, jakże sumiennie spełniają aniołowie ten rozkaz Boży! Anioł Stróż nigdy nas nie odstępuje, zawsze unosi się nad nami i zsyła nam dobre natchnienia. On modlitwy nasze, czasami i niedoskonałe, oziębłe, przedstawia Bogu i prosi Go, by raczył je wysłuchać i dać nam to, o co prosimy, jak zapewnił Rafał św. starego Tobiasza: *Gdyś się modlił z płaczem i pogrzebałeś umarłe... jam ofiarował twoją modlitwę Panu* <sup>2)</sup>. Anioł Stróż zachęca nas do nauki, modlitwy i pełnienia różnych pobożnych uczynków. A gdy dotknie nas choroba lub inne nieszczęście, wtedy spieszy ku nam z pociechą, czego przykład daje nam Pismo św., opowiadając, jak św. Rafał krzepił i pocieszał Tobiasza, mówiąc: *Bądź serca mężnego, blisko tego, że od Boga uzdrowion będziesz* <sup>3)</sup>. Stąd widzicie, dzieci kochane, jak dobry jest Anioł Stróż, ileż to razy za jego pomocą zwyciężyliście pokusy, ile razy uniknęliście grożącego niebezpieczeństwa; nawet gdyście go słuchać nie chciały i odrzucały dobre jego rady, on was nie opuszczał, lecz niezadowolony ze złego postępowania, wyjednywał dla was u Boga łaskę pokuty i nawrócenia. Jak wielkiem tedy uszanowaniem a zarazem jaką wdzięcznością powinniście zawsze być przejęte wzglę-

<sup>1)</sup> Ps. XC, 12.<sup>2)</sup> Tob. XII, 12.<sup>3)</sup> Tob. V, 13.

dem swego Anioła Stróża. *Szanuj go i słuchaj*, mówi Bóg, *głosu jego, ani go lekceważaj, boć nie odpuszczi, kiedy zgrzeszysz* <sup>4)</sup>). Nigdy nie odrzucajcie, dzieci, rad i natchnień Anioła Stróża, ale chętnie idźcie za jego radą i zawsze go słuchajcie, bo to najlepszy wasz przyjaciel i dobrodziej. Gdy Bóg zamierza nas karać za grzechy, Anioł Stróż wstawia się za nami, jak ów ogrodnik ewangeliczny za nieurodzajną figą: *Panie, zaniechaj jej i na ten rok, aż ją okopam i obłożę gnojem* <sup>5)</sup>).

Za tak liczne dobrodziejstwa powinniśmy być wdzięczni naszym Aniołom Stróżom. Mężna Judyta, zaledwie ucięła głowę Holofernesa, wodza assyryjskiego, publiczne złożyła dzięki aniołowi, który jej dodawał męstwa i odwagi: *Żywie sam Pan, rzekła, że mię strzegł anioł Jego i stąd idącą i tam mieszkającą i stamtąd tu się wracającą* <sup>6)</sup>). Daniel Prorok, wrzucony do lwiej jaskini, rzekł do króla: *Bóg mój posłał anioła swego i zamknął paszczęki lwom i nie zaszkadzili mi* <sup>7)</sup>). Wdzięczni jesteśmy naszym rodzicom za opiekę i troskliwość około nas. Okazujemy wdzięczność tym, którzy nam wyświadczyli jakieś dobrodziejstwo. A jednak takich dobrodziejstw, jakie nam świadczą aniołowie, nikt nam świadczyć nie może. Wystrzegajcie się przeto złych uczynków, brzydkich i nieprzyzwoitych słów oraz grzesznych myśli, abyście nie obraziły swego Anioła Stróża, który zawsze znajduje się przy was i patrzy na wasze uczynki. Anioł Stróż bardzo się smuci, gdy nie chcemy iść za jego radą, i płacze, jeżeli zezwalamy na grzech, jak o tem czytamy u Izajasza Proroka: *Aniołowie pokoju gorzko płakać będą* <sup>8)</sup>). To też św. Bernard woła do swoich współbraci: Pamiętajcie o czei winnej waszemu aniołowi, wystrzegajcie się czynić rzeczy w jego obecności, którychbyście nie czynili w obecności mojej.

Dzieci drogie, czcicie waszego Anioła Stróża! On wam zawsze wyprosi u Boga łaski potrzebne do zbawienia. Nie zapominajcie nigdy o nim. Nie postępujcie tak, jak to czyni wiele niegrzecznych dzieci, które prawie nigdy doń się nie modlą! Wy codziennie, idąc na spoczynek wieczorem, polecajcie się jego

<sup>4)</sup> Wyjścia XXIII, 21.

<sup>5)</sup> Łuk. XIII, 8.

<sup>6)</sup> Judyta XIII, 20.

<sup>7)</sup> VI, 22.

<sup>8)</sup> XXXIII, 7.

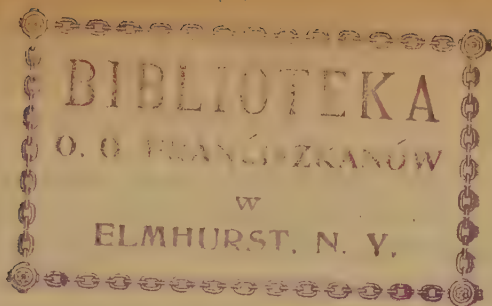
opiece; każdego zaś poranku odmawiajcie z pobożnością tę krótką modlitwę: Aniele Boży, stróżu mój! mnie, tobie poleconego przez Boga, oświecaj, strzeż i prowadź. W ciągu dnia, ilekroć zagrozi ci niebezpieczeństwo, lub pokusa uderzy na ciebie, uciekaj się do swego Anioła, stróża i opiekuna, wołając: Aniele Boży, stróżu mój! ratuj mię bo ginę, a chętnie i prędko przybędzie ci z potrzebną pomocą.

Błogosławiona Joanna z Orvietto od dzieciństwa uciekała się zawsze we wszystkim po radę i pomoc do swego Anioła Stróża. Gdy została sierotą, inne dziewczęta, jej koleżanki, litowały się nad jej niedolą i sieroctwem. Dziewczynka, słysząc ubolewania swoich towarzyszek, zaprowadziła je pewnego dnia do kościoła, w którym zwykle często się modliła, wskazała im anioła na obrazie i rzekła: „Ten anioł jest dla mnie ojcem i matką, nauczycielem i doradcą“.

O gdybyście i wy, drogie dzieci, z taką miłością i zaufaniem zwracały się do swego Anioła Stróża, gdybyście, na wzór błogosławionej Joanny, zawsze we wszelkich potrzebach do niego się uciekały, o ileż więcej łask otrzymałybyście od Boga, o ileż łatwiej szłaby wam wówczas nauka. Że zaś w każdym wypadku z pewnością na pomoc Anioła Stróża liczyć możemy, o tem poucza nas wymownie następujący przykład.

Zdarzyło się iż pewien cieśla, ułożywszy ogromny stos drzewa, zamierzał odstawić drabinę, którą się posługiwał przy robocie. Nadspodziewanie stos się poruszył i drzewo runęło na trzechletnią dziewczynkę, przypadkiem znajdującą się w pobliżu. Jej rodzice, wydawszy okrzyk przerażenia, wezwali pomocy Anioła Stróża, poczem zabrali się do pracy, by wydostać z pod drzewa zwłoki córki, nie spodziewali się bowiem ujrzeć jej żywej. Tymczasem cudownem z rządzeniem Boskiem dziewczynkę znaleziono nie tylko żywą, lecz zupełnie zdrową, bez najlżejszego zadrąśnięcia.

---



## † KAZANIE †

### O MIŁOSIERDZIU BOŻEM.

Ks. Józef Koterbski.

*Miłosierdzia Pańskiego pełna  
jest ziemia.*

Ps. XXXII, 5.

We wszystkich przymiotach swoich jest Pan Bóg dla nas niepojęty, nieogarniony, a tak pociągający serca nasze ku sobie! Najjaśniej może dla naszego rozumu objawia się Stwórca w swem nieskończonem, nieprzebranem miłosierdziu. Tu jest Bóg dla nas tem, czem Go mieć chcemy, tu Bóg jest naszym Ojcem najlepszym, tu widzimy, że Bóg pamięta o nas, o świecie. Miłosierdzie Boskie wstrzymało rękę Bożą, zagniewaną na świat zepsuty. Miłosierdzie Boże skłoniło Syna Bożego, że się uniżył dla człowieka i sam stał się człowiekiem. Miłosierdzie sprawiło, że Jezus za nas krew przelał na krzyżu. Miłosierdzie Boże czyni do dziś dnia ustawiczne cuda, cuda cierpliwości i miłości dla zatwardzia-  
łych grzeszników. I niema i nie było i nie będzie ludzi na ziemi wszelkiej religii i narodowości, wszelkiego wieku i płci, którzyby nie skosztowali tego kielicha miłosierdzia Pańskiego. To też słusznie śpiewał już w Starym Zakonie Psalmista Pański: *Miłosierdzia pańskiego pełna jest ziemia* <sup>1)</sup>.

Wielu jednak zamyka oczy, nie chce widzieć tego, że Bóg jest miłosierny. Inni nie tylko nie chcą widzieć, ale nawet wiedzieć o tem, że Pan jest miłosierny i rozpaczają szarpani nędzny włoką lub kończą żywot. Inni wreszcie widzą i wiedzą o mi-

<sup>1)</sup> Ps. XXXII, 5.



łosierdziu Bożem, ale go nadużywają, chcą z niego w zły skorzystać sposób. Aby więc jednym otworzyć oczy, drugich ratować ze zwątpienia, odwieść od nadużywania cierpliwości Bożej, zastanowimy się dziś nad tem, co to jest miłosierdzie Boże, a następnie dlaczego nie wolno o niem wątpić, lub zanadto w nie ufać.

Duchu św., oświeć nas światłem, byśmy przy pomocy Twojej dobrze tę naukę rozumieli, o co Cię błagamy za przyczyną Maryi Dziewicy!

*Zdrowaś Marya.*

Pan Bóg jest nieskończenie miłosierny.—Cóż to znaczy? Byśmy tę rzecz jasno zrozumieli, przypomnijmy sobie znaną przypowieść z Pisma świętego Nowego Zakonu.

Pewien ojciec miał dwóch synów. Młodszy przyszedł do ojca i żądał od niego części swojej, którą wzięwszy, poszedł w świat i roztrwonił. Z głodu poszedł służyć i pał nierogaciznę i taki cierpiał głód, że karmił się młotem. Ale nawet tego mu wzbroniono. Gdy mu już bieda dobrze dokuczyła, powiedział sobie: „U ojca mego jest najemników wielu, którzy mają pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu umieram. Wstanę i pójdę do ojca mego i rzeknę: Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i tobie; nie jestem godzien zwać się synem twoim“. Jak powiedział, tak też uczynił. A gdy ojciec go ujrział, zlitował się nad nim, wybiegł na spotkanie, rzucił mu się na szyję i całował go. Nie dał mu dokończyć przeproszenia, lecz kazał przynieść co najlepsze szaty, ubrać go, a potem urządził na jego przyjęcie ucztę. Cieszył się sam i mówił do pomocników: „Radujcie się i weselcie, albowiem ten syn mój umarł był, a ożył, zginął był a znalazł się.

Któż jest owym ojcem w tej przypowieści? A kto tym synem marnotrawnym? Ojciec to Bóg nieskończenie miłosierny, a syn—każdy grzeszny człowiek. Oto każdy człowiek obraża Boga ustawicznie. To myśli złe, buntownicze przeciw Bogu przypuszcza do swej głowy, to znowu usta ludzkie otwierają się tylko na to, by ciągle obrażać Pana Zastępów. I niema dnia, niema godziny, niema minuty, w której Bóg byłby wolny od ob-

razy, a On nieskończenie miłosierny cierpi i znosi, jak cierpiał i znosił na krzyżu. *Nie chcę śmierci niezbóżnego, ale żeby się niezbóżny od drogi swej nawrócił a żył* <sup>2)</sup>, woła Pan przez usta Ezechiela proroka. A św. Piotr mówi. *Nie odwołacza Pan obietnicy swojej, jako niektórzy mniemają, ale cierpliwie sobie poczyna dla was, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale aby się wszyscy do pokuty nawrócili* <sup>3)</sup>. Bo gdyby Bóg tylko kierował się samą sprawiedliwością, gdyby P. Bóg za każdy grzech nas chciał karać, wtedy już dawno należałoby się nam karę ponosić! Z tego właśnie poznajemy, że Bóg jest nieskończenie miłosierny. Cierpi i czeka na naszą poprawę, choć nieraz ludzie niewdzięcznością się odpłacają. Jak Bóg pociąga grzeszników do siebie? Oto przedewszystkiem obsypuje ich niezliczonymi łaskami. Mimo to że źle żyją, Bóg daje im zdrowie i pożywienie—i odzienie i pomoc do dobrego. Woła ciągle do nich głosem ich sumienia, woła ich wreszcie widokiem swego krzyża i swej krwi.—I nie tylko woła i czeka na nich i wyciąga ręce ku nim, by ich do siebie pociągnąć, ale nawet sam ich szuka. On to jest tym dobrym pastorem, który, gdy zginęła jedna owieczka, opuszcza inne dziewięćdziesiąt dziewięć, a idzie jej szukać, a znalazłszy bierze na swoje barki i niesie do owczarni. Ileto milionów ludzi doznało tego miłosierdzia Bożego. Ileż prawie zostało zmuszonych się nawrócić wskutek tego miłosierdzia Bożego?

Oto np. w Lugdunie, mieście francuskim siedł raz kapłan z P. Jezusem do chorego. Spotkał owego kapłana pewien robotnik, który wiódł złe życie; widząc, że kapłan niesie P. Boga ze sobą, zaczął kląć i spiesźnie uciekać w uliczkę, by przed P. Jezusem nie uklęknąć. Ale kapłan idzie za nim, lecz robotnik znów skręca w zaułek, kapłan (naturalnie nie naumyślnie) dąży tą samą drogą. Chowa się wreszcie ów bluźnierca do kamienicy—kapłan też tam idzie. Zmieszany wpada robotnik do pierwszych lepszych drzwi, aby za nimi się skryć, a tu kapłan też wchodzi; bo właśnie w tym pokoju leżał chory, do którego wzywano kapłana. Teraz się robotnik uczuł pokonany i ukląkł. Ta miłość Pana Jezusa, przed którym uciekał, wzruszyła go. Wkrótce

<sup>2)</sup> Ezech, XXXIII, 11.

<sup>3)</sup> Piotr II, 3, 9.

nawrócił się ów wyrobnik. Tak to szuka P. Jezus miłosierny swych zagubionych owieczek.

Chciejmy tedy, bracia, widzieć to miłosierdzie Jezusa! Chciejmy widzieć te cuda Jego cierpliwości z nami i starajmy się Mu być wdzięcznymi za Jego miłosierdzie, za Jego miłość nieskończoną ku nam. A kiedyż ta wdzięczność nasza lepiej się okaże, jeżeli nie wtedy, gdy i my dla drugih cierpliwymi i miłosiernymi będziemy.

Wszakże Pan Jezus mówi: *Bądźcie miłosiernymi, jako i Ojciec wasz niebieski miłosiernym jest* <sup>4)</sup>. A na innym miejscu woła. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* <sup>5)</sup>. P. Bóg okazał i okazuje nam ustawicznie swe miłosierdzie. I gdyby nie Jego miłosierdzie, cóżby się stało ze światem, co stałoby się z nami? Wszakże wiara chrześcijańska nauczyła ludzi być miłosiernymi, opiekować się biednymi, darować nieprzyjaciołom. W czasach pogańskich nie znano miłosierdzia, ale bez miłosierdzia pastwiono się nad biednym. Komuż to nie jeden biedny ma dziś zawdzięczać, że ludzie o nim pamiętają? Oto—miłosierdziu!

## II.

Wielu wie o miłosierdziu Bożem, ale nie chce wiedzieć, że dla nich jest to miłosierdzie. Są to przeważnie ludzie źli, którzy dopuścili się wielu zbrodni, i pozostają ustawicznie w swych grzechach. Tacy, gdy im przyjdzie myśl dobra, by się wyświadczyć, by odmienić swe nędzne życie, powiadają: „Pan Bóg komu innemu może daruje, ale mnie już chyba nie przebaczy. Dla mnie już niema miłosierdzia; ja już tak muszę żyć dalej“. I jak Kain, albo Judasz, którzy też wątpili o miłosierdziu Bożem, wloką swój nędzny żywot. Czegoż tacy ludzie się dopuszczają oprócz innych grzechów? Oto strasznego grzechu przeciw Duchowi świętemu, gdyż wątpią o łasce i miłosierdziu Boskiem; jest to grzech o tyle ciężki, że zazwyczaj ludzie w nim trwają i giną na zawsze. I czyż ci ludzie rozsądnie czynią? Wszakże Dawid

<sup>4)</sup> Łuk. VI, 36.

<sup>5)</sup> Mat. V, 7.

zgrzeszył zabójstwem i cudzołóstwem, a oto kiedy żałował i nawrócił się, Pan Bóg mu przebaczył. Wszakże Magdalena była jawnogrzesznicą, a kiedy żałowała, Pan Bóg jej przebaczył. Wszakże Mateusz był celnikiem, łotr dobry na krzyżu mordercą, Piotr zaparł się Pana Jezusa, a przecież tym wszystkim, skoro tylko żalowali a nawrócili się, Pan Bóg przebaczył i pomógł do poprawy, tak iż się stali przykładem cnót i pokuty. Większe jest miłosierdzie Boże, niż największe twe grzechy. — *Jeśli niebożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość; żywotem żyć będzie a nie umrze. Wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę i w sprawiedliwości mej, którą czynił, żyć będzie* <sup>6)</sup>).

Nie mądrze czyni, kto wątpi o miłosierdziu Bożem. Lecz również, a może daleko gorzej czyni ten, kto się dopuszcza innego ciężkiego grzechu przeciwko Duchowi świętemu, to jest kto zbyt ufa w miłosierdziu Bożem; ponieważ spodziewa się, że mu Pan Bóg odpuści, więc grzeszy zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego.—Wielkie jest miłosierdzie Boże, ale to także prawda, że wielka też jest sprawiedliwość Boża.

Zresztą czy ty, bracie, wiesz, kiedy umrzesz? Czy ty masz na to jakie zapewnienie, że umrzesz śmiercią zwykłą, że jeszcze ci księdza przywołają, że w ostatniej chwili będziesz usposobionym do dobrej spowiedzi? A jeśli na długi czas będziesz odkładał spowiedź, to czy myślisz, że Pan Bóg cię nie może skarać za twą zuchwałość? Niezgłębione, niezmierzone jest miłosierdzie Boże i w niem, jakby kamyk w wodzie morza, ginie wszelki grzech, wszelka złość.—Czemu więc nie rzucić się w to morze miłosierdzia Bożego, czemu ociągać się z poprawą życia? Wszakże Pan Jezus miłosiernem okiem na nas ciągle spogląda z krzyża! Wszakże rozpiął na nim ręce, bo On nas wszystkich chce zagarnąć, chce pociągnąć do swego serca! Oto już dawno, dawno puka do twego serca grzeszniku, a ty czemu się nie nawracasz? Boisz się kary Bożej? Wszakże ona cię może ominąć, bo Pan Bóg jest nie tylko sprawiedliwy ale i miłosierny!

<sup>6)</sup> Ezech. XVIII, 21.



A więc czemu, czemu ociągasz się z twem nawróceniem? Jeśli ci straszna kara Boża, to straszna ona będzie nie wtedy, gdy się nawrócisz, ale wtedy gdy z zatwardziałem sercem chodzić będziesz! Pan Bóg nie tylko przebaczy, gdy się wyśpowiadasz, nawrócisz, ale jeszcze w nieskończonem miłosierdziu Swojem, jak ojciec marnotrawny syna, ubierze w szaty łaski i sprawi ci ucztę wiekiustą w niebie! Amen.

## Sposób utrzymania wiernych

### w wzmocnionej łączności z Kościołem.

(Dokończenie).

Aby uwydatnić zewnętrzną istotę Kościoła, nie można się zadowalać w kazaniach i katechezie przedstawianiem organizacji Kościoła, jako *societas perfecta* i absoluta. Kościół jest wprawdzie widocznym zbiorem wszystkich prawowitych chrześcijan na ziemi pod jedną widomą, wspólną głową, Papieżem, biskupem rzymskim i jego biskupami. Ta organizacja zewnętrzna wskazuje swą łącznością piękność Kościoła, i dlatego łatwo pojąć, jak nawet wrogowie rzymsko-katolickiego Kościoła podziwiają ową łączność, największą, najtrudniejszą do przeprowadzenia, a *jednak najściślejszą*, jaką historia nam opiewa <sup>1)</sup>. Ale nie na tem koniec, istota Kościoła nie tylko łączy w sobie widomy ludzki, ale i niewidzialny Boski charakter, i ten ostatni czyni go *tajemniczem dziełem Bożem*.

Ten Boski charakter ujawnia się w znamionach (notae) Kościoła, szczególnie w jedności i świętości. Te znamiona są widocznymi objawami rządów Ducha św. w Kościele Bożym. Duch święty, przemieszkujący w Kościele, czyni go prawdziwą, żywą, nadprzyrodzoną tajemnicą. Czem dla ciała dusza, tem Duch św.

<sup>1)</sup> Harnack.

dla Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa. Ta obecność nieustanna czyni Kościół prawdziwą, żywą tajemnicą, i nie dokładnie i lepiej nie objaśnia, że jest on dziełem Bożem, jak wielkość łask Bożych, któremi za sprawą Ducha św. jest Kościół zewsząd uposażony <sup>2)</sup>. Zrozumienie wewnętrznej istoty Kościoła czerpać mogą wierni naprzód z poznania łączności Ducha św. z Kościołem i Jego działalności w Kościele, jaka się objawia w nauce, kapłaństwie i pasterzowaniu, w uświęcaniu poszczególnych dusz i w widomych znamionach Kościoła. W tych wszystkich dowodach łączności Ducha św. z Kościołem jest tyle motywów, że, przy dobrej woli, treściwym opowiadaniem można w słuchaczach wzbudzić miłość do Kościoła.

Łączność Ducha św. z Kościołem wypływa także z łączności Kościoła z Chrystusem. Jeżeli Chrystus jest Głową Kościoła, a Kościół Ciałem Jezusowem, wtedy musi uczestniczyć Kościół i działać w duchu swego Zwierzchnika—Ducha świętego. Na tej tajemniczej, żywej łączności Jego członków z Chrystusem, Bogiem—Człowiekiem, oparte jest wewnętrzne istnienie Kościoła. *Omnes enim vos unum estis in Christo* <sup>3)</sup>. *Ipsum dedit caput supra omnem ecclesiam, quae est corpus ipsius et plenitudo eius* <sup>4)</sup>. Kościół jest więc w jedności, w łączności żywotnej z Chrystusem. *Permeat vita Christi Jesu — życie dzieci Bożych — per totam compagem corporis (ecclesiae), alit ac sustentat singula membra eaque copulata tenet intra se* <sup>5)</sup>., tajemnice, której wielkość przewyższa siły naszego pojmowania <sup>6)</sup>. Gdy wierni tę tajemnicę poznają, uznają w sercu swem, że nigdy dosyć istoty i znaczenia Kościoła ocenić nie potrafią. Poznają, że oprócz utajonego Jezusa, winni oddać Kościołowi całą swą miłość i wierność w ofierze. Kościół św. stanie się im drogim i świętym, nie dlatego jedynie, że głosi naukę Jezusa, że rozporządza Jego łaskami i do nieba prowadzi, ale i dlatego, że On jest w łączności z Chrystusem i Duchem św., że w Kościele żyje Chrystus, działa Chrystus przez Ducha św., że, co czyni Kościół, to czyni Chrystus! Miłość dla Kościoła będzie równoważyć z miłością

<sup>2)</sup> Leon XIII, *Divinum illud* 9 maja 1897.

<sup>3)</sup> Gal. III, 28.

<sup>4)</sup> Eph. I, 23.

<sup>5)</sup> Leon XIII, *Sapientiae christianae*. ... <sup>6)</sup> Cat. Rom.

Jezusa, opór przeciw Jezusowi będzie równać się znieważeniu Kościoła. A myśl, że oni sami przez niezasłużoną łaskę—*Quicumque enim in Christo baptizati estis, Christum induistis*<sup>7)</sup>—do tych tajemnic Bożych i Kościoła, do tego połączenia cudownego z Chrystusem przypuszczeni zostali, zagrzeje na nowo ich serca, umocni rozluźnione węzły i zespoli z Kościołem. Wierni przeniosą swą miłość z Jezusa na Kościół i nauczą się miłować Kościół—jedynie dla Kościoła.

Czy jednak ta nauka nie będzie dla świeckich zbyt trudną? Mogłoby tak być, gdyby pasterz o mistycznej albo organicznej łączności Kościoła z Chrystusem chciał mówić! Jeżeli zaś obierze sobie sposób, w jaki Chrystus Pan nauczał i Apostołowie np. w podobieństwie o żywej latorośli, pod obrazem głowy i ciała, oblubieńca i oblubienicy, domu Bożego i świątyni Ducha świętego, i tak im rzecz przedstawi, będzie zrozumiany. Zresztą Katechizm Rzymski daje wskazówki wyraźne w jaki sposób o „tajemnicach Kościoła“ pouczać. Słowa, które mianuje Kościół: *corpus*, *sponsa Christi*, są pełne tajemnic i bardzo stosowne, aby wiernych pobudzić, iżby się okazali godnymi dobroci i łaskawości Bożej, który ich uczynił narodem wybranym.

Dotychczas mówiliśmy o nadprzyrodzonym piętnie Kościoła, oraz o Jego nadprzyrodzonym działaniu, aby utwierdzić ducha Bożego. Ale i z pobudek przyrodzonych, jest Kościół największym naszym dobrodziejem: *pertransiit benefaciendo*<sup>8)</sup>. Ta działalność Kościoła, ta praca społeczna Kościoła, bardzo jest użyteczną do wzniecenia szacunku i poddania się Kościołowi, ale powinna się mniej na ambonie, a więcej w poza kościelnych zebraniach uwidocznić. W całej rozciągłości przedstawia się działanie Kościoła na polu kultury i cywilizacji, gdy się je wyświetli na faktach historycznych.

Tego się jednak nie da na ambonie skutecznie. To też kapłan czynnym udziałem w życiu społecznym, zaznaczyć powinien swe stanowisko jako pasterz, wzmacniać u ludzi nadprzyrodzone pobudki do łączności z Kościołem a wszelką wrogą Kościołowi kulturę zwalczać i wykazywać. Łączność z Kościołem

<sup>7)</sup> Gal. III, 27.      <sup>8)</sup> Dzieje Ap. X, 38.

objawia się przez życie według nauki i przykazań Bożych i Kościoła. Jeżeli miłuje katolik Kościół, nie zadowala się uczęszczaniem jedynie w niedzielę i święta do kościoła, lub wypełnianiem obowiązkowej spowiedzi świętej, lecz zespoli się bliżej z Kościołem. Miłość do Kościoła zaprowadzi go do współdziałania z swym Kościołem. Katolik przejmie się duchem Kościoła i roku liturgicznego, weźmie żywy udział w uroczystościach jego i smutkach, a przez to zewnętrzne zespolenie nauczy się z własnego doświadczenia, że Kościół jest prawdą i ojczyzną jego duszy. Rok Kościelny śpiewa nam pieśni z życia wiecznego, które przenikają do głębi duszy i pociągają całą siłą na łono matki naszej—Kościoła, który tak łagodnym ojcowskim głosem do nas przemawia. Naturalnie, że kapłan przez kazanie i katechezę przysposobić musi wiernych od dziecięcych lat do należytego zrozumienia liturgii i Roku kościelnego. Spowiednicy również do tego mogą się przyczynić, odnawiając przy napomnieniach na spowiedzi historię Kościoła. Doświadczenie niejednokrotnie stwierdza, że wiara a z nią Kościół zyskuje na znaczeniu i powadze, jeżeli większą cześć wzbudzają sami kapłani i słudzy Boży. Dążeniem kapłana być powinno, prywatnem życiem wzbudzać szacunek w swych parafianach, zaskarbić sobie ich miłość i zaufanie. Przez to stanie się pośrednikiem i węzłem między ludem a Kościołem i wzmocni ich przywiązanie.

Niechaj modlitwa, którą odmawia: *Pater sancte, serva eos in nomine tuo...* ut sint consummati in unum <sup>9)</sup> stanie się dla niego wskazówką, aby wiernym łącznością i spójnią z Kościołem we wszystkich sprawach przyświecał! Poddaniem się władzy duchownej, oddaniem swej osoby na usługi Kościoła przyczyni się do wzrostu Kościoła i jego potęgi. Tylko zaufanie i miłość, która istnieć musi między papieżem a biskupami, biskupami a księżmi, księżmi i wiernymi, utrzyma ład i żywotne siły w Kościele Chrystusowym, miłość jedynie utrzyma i uczyni go *acies ordinatissima*, którego bramy piekieł nie zwyciężą. *Vir obediens loquetur victoriam* <sup>10)</sup>.

<sup>9)</sup> Jan XVII, 11—23.

<sup>10)</sup> Prov. XXI, 28.



# BIBLIOGRAFIA.

---

**Mowy żałobne i kazania przygodne.** X. Leonard Ostrowicz Szambelan papieski. Poznań. Nakład wydawców 1905 r.

Trzynaście mów żałobnych i dwadzieścia cztery nauk przygodnych—to puścizna kaznodziejska po ś. p. ks. *Leonardzie Ostrowiczu*. Mowy żałobne nie przedstawiają wybitnych rozpraw jak np. widzimy to w pracach ks. prałata Chotkowskiego, choć są to krótkie przemowy, spotykamy w nich wiele ciepła serdecznego, a tu i owdzie znajdujemy perły wymowy. Autor używa obrazów, porównań, uwag odnoszących się do miłości wiary i ojczyzny, miłości rodzinnej i względem pasterza. Pomiędzy mowami żałobnymi znajdujemy tłumaczenie mowy ks. A. Perraud, mianej w Paryżu na cześć generała Wł. Zamojskiego.

Z nauk znajdujemy na tle dogmatycznym naukę o odpuszczeniu Sakr. Bierzmowania, o Trójcy Przenajśw. wreszcie jedno przemówienie ślubne, jedno do kompanii, oraz krótkie nauki na uroczystość tajemnic Pańskich składają się na cykl nauk i kazań przygodnych. Wiele z tych kazań oddzielnie było już drukowanych. Prace ks. Ostrowicza wyróżniamy pod względem stylu, dobrego toku myśli, pociągającej i obrazowej prostoty.

Należy się wdzięczność ks. T. Gabczyńskiemu i ks. St. Okoniewskiemu, że naszą literaturę kaznodziejską nowem wydawnictwem wzbogacili.

*Ks. Leonard Ostrowicz*, szambelan papieski, urodził się w Gostyniu, w W. Ks. Poznańskim 31 paźdź. 1831 r. Nauki gimnazyalne pobierał w Lesznie i w Poznaniu w gimnazjum Maryi Magdaleny. W r. 1856 odebrał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Brodziszewskiego, sufragana gnieźnieńskiego. Pracował w różnych parafiach w Kościanie i Buku jako wikaryusz, w Błociszewie i Uszrewie jako komendarz, a umarł w Rogoźnie jako proboszcz, gdzie przez lat 14 wiele oddał usług nie tylko parafii, ale i całemu społeczeństwu.

Z natury był obdarzony darem krasomówczym, którego to talentu nie zaniedbywał, zwłaszcza w pierwszych latach kapłaństwa. Nie improwizował kazań nigdy, chyba z konieczności, ale zawsze najsumienniejszą się na nie gotował; świadczy o tem jego biblioteka kaznodziejska, w której pozostawił ślady mozolnej swej pracy i kazania niniejsze najstaranniejsze spisane. Zda się jednak, że ks. Ostrowicz, nigdy nie myślał o tem, by je ogłosić drukiem, bo nieuporządkowane odebrał po jego śmierci, ks. Gabczyński, który ostatni rok u niego był wikaryuszem.

---

## W jaki sposób ulżyć doli pracowników?

---

Niepowodzenia i zło społeczne istniały od początku świata. Jeżeli zaradzić chcemy nędzy i zmniejszyć ją, bo o zupełnem wyzwoleniu mowy być nie może, uczynić to się da jedynie przez zupełne opanowanie życia ludzkiego w jego narodowych, międzynarodowych i domowych stosunkach według zasad, ustanowionych przez Chrystusa Pana; one jedne zdolne są swą głębokością pomysłu i mądrością przeistoczyć i uleczyć panujące stosunki. Potrzeba nam do tego ludzi, silnie wierzących, wierzących w naukę Boga, prawowitych dzieci Bożych, posiadających odwagę wyznawać Chrystusa przed światem. Gdybyśmy mieli dostateczną liczbę prawdziwych mężów Bożych, moglibyśmy nieograniczony wpływ wywierać na życie ludzkie; wtedy nie byłoby nam trudno stworzyć lepsze stosunki społeczne i wskazać ludzkości drogę, prowadzącą do prawdziwego szczęścia. Posiadamy jeszcze środki, zdolne dopomóc biedzie ludzkiej. Zbawcza moc chrześcijaństwa pozostaje zawsze tą samą, jaką była w czasach pogańskich, i, gdy nie znajduje przeszkody, wielkich dokonuje czynów odrodzenia. Czyż mamy spokojnie patrzeć i przyglądać się uciążliwym warunkom, w jakich się znajdujemy; czyż mamy chrześcijaństwo, który świat zorganizował, usunąć na drugi plan i ograniczyć się na pracy indywidualnej; czyż mamy państwo i społeczeństwo pozostawić na łup nieprzyjaciół chrześcijańskiej kultury; czyż mamy zapomnieć, że istnieje na ziemi polityczne i społeczne dobrze w praktyce zastosowane chrześcijaństwo? Nawet na błędy i, zamieszki a wskutek tego na powstałe cierpienia katolicyzm ma środki zaradcze. Poznajemy jego historyczne znaczenie na cały świat, — nie ograniczając się

na pojedynczych dobrodziejstwach, świadczonych życiu rodzinnemu i jednostkom.

Jeżeli duch chrześcijaństwa ujarzmił i podbił duchowo dumne, żadne krwi pogańskie Państwo Rzymskie—to i dzisiaj nie ma państwa, niema społeczeństwa, któreby mogło się uchylić przed wpływem chrześcijaństwa. Każdy na stanowisku, na którym go Bóg postawi, musi dopomagać w dziele odrodzenia. Zaznaczamy tylko najgłówniejsze punkta.

1. Zło społeczne naszych czasów nie jest nabytym szkodliwym miazmatem, który usunąć lub zmniejszyć można przez przepisy prawa lub środki ochronne; to zło leży we krwi wszystkich i tylko wewnętrznem odrodzeniem da się uzdrowić. Zło to nie wynikło nagle, lecz nurtowało od dawien dawna w organizmie ludzkim, zdobywając krok za krokiem nowe placówki przez oziębłość i zobojętnienie jednostek na prawa i przykazania Boże, i dlatego powiedzieć możemy: *że kwestyę społeczną, jeżeli zło trapiące nas tak nazwać mamy, musimy sami—dla nas samych rozwiązać i tylko wspólne rozwiązanie poszczególnej nędzy ludzkiej zdolne jest sprowadzić skutki dodatnie dla ogółu*. Szczególniej tycze się to klas wyższych, wykształconych: od nich wyjść powinno hasło reform. Przedstawiciele klas wykształconych, szlachta, urzędnicy, prawnicy, medycy, profesorowie, „nauczyciele młodzieży“, którzy z dumą mieniają się być ich kierownikami, a często na fałszywe prowadzą tory, muszą rozpocząć na nowo prawdziwie *religijne życie wiary*—i stać się dziećmi Kościoła. Niejednokrotnie przekonał się, jak smutnie na ogół przedstawia się życie duchowe,—życie wiary w sferach inteligencji.

Tam leży przyczyna zła społecznego. Od nich przerzuca się ziarno niewiary do klas niższych—do ludu; stamtąd rozchodzi się jad trucizny na życie publiczne, społeczne; tam jest siedlisko zgnilizny, które przykładem i słowem podkopuje pozytywne zasady chrześcijaństwa.

Tam wszystko okłaskują, co Kościół zohydzić może i zdeptać prawdy wiary św. Stamtąd pochodzi liberalizm, który w zasadzie jest nieprzyjacielem chrześcijańskiej nauki, gdyż drwi z poddania się władzy Bożej i Kościoła. Stąd popierane bywają pisma, które zaprzeczają nadprzyrodzonego istnienia, zaprzeczają

Boga, szydzą z Kościoła, a zalecają używanie, pragną odrzeć człowieka z godności honoru, stałości charakteru, a uczynić go ślepe narzędziem żydowskiej prasy bezwyznaniowej.

Jeżeli dzisiaj „klasom posiadaczy“ czerwone widmo socjalizmu zagraża, jeżeli horyzont przyszłości czarnymi chmury jest pokryty, nie pomogą skargi i wyzwiska na rewolucyjny ruch robotniczy i uciekanie się pod skrzydła bata policyjnego. Trzeba się w piersi uderzyć i powiedzieć sobie: „Peccavimus, zblądziliśmy, myśmy poniekąd wywołali ten smutny stan, przez niepołożenie tamy prądom, które z całą siłą zwalczać nam należało. Jeżeli chcemy być ludźmi z charakterem—musimy posiadać odwagę porzucić błędy własne, od nas samych rozpocząć naprawę, a potem dopiero w łączności z wszystkim, co dobre i szlachetne, pracować nad polepszeniem społeczeństwa“.

Każdy więc wystąpić musi do walki. Powinien ożywić w sobie zasady wiary św. i prawdy religii chrześcijańskiej wziąć za podwaliny zapatrywań i sądu o stosunkach życia społecznego i politycznego. Światło wiary musi uważać za klejnot drogo-cenny, który szanować i umiłować należy; musi jako prawdziwy syn ojczyzny uważać religię katolicką za największe bogactwo, dane przez Boga krajowi,—musi śmiało i wiernie wypełniać obowiązki względem Kościoła, nie troszcząc się o wrzask i szyderstwa bezbożnych pism,—musi wyznać śmiało przed światem, że będąc dobrym synem ojczyzny, jest też dobrym synem katolickiego Kościoła, który pogańskie obyczaje naszych przodków potrafił uszlachetnić i dotąd błogosławieństwo i szczęście nadziemskie zlewa.

Przytem zapominać nie wolno, że każdy według okoliczności musi dobry wpływ wywierać na członków swego otoczenia, pouczać ich, napominać, nawracać do wiary ojców, aby stali się przykładem i szczęściem ludu im poddanego. *Gdy wyższe, lepsze żywioły, szczególnie ci, którzy wpływ mają na tłumy, mężnie do walki wystąpią i ujmą się za wiarę—zamiast chować pod korzec swą wiedzę i mądrość—wtedy dużo dobrego działają.* Szczególniej należy pielegnować stowarzyszenia w sferach wykształconych, pobudzać mężów wierzących, bo l'union fait la force—jedność stanowi siłę.

Ileż dobrego uzyskano przez łączność szlachty westfalskiej



i nadreńskiej w czasie walki kulturalnej w Niemczech? Członkowie związków zobowiązać się muszą z całym zapalem bronić praw Kościoła, wypełniać wszelkie Jego przepisy, zerwać z tak zwanym liberalnym katolicyzmem, popierać jedynie uczciwą prasę katolicką, dążyć do katolickich uczciwych zakładów naukowych, posyłać i wszelkimi sposobami starać się wyrównać wszelkie zgorzsenie, jakie dali ludowi. Nie sądźmy, że „modny liberalizm z pozytywnym chrześcijaństwem da się pogodzić,—że przez ustępstwa, kokieteryę, zdołamy odnieść korzyści u przeciwników Kościoła. Państwo, nie mające stałych zasad, lecz rzucające się raz temu drugi raz owemu sąsiadowi w ramiona, nie ostoi się długo; historia przyszłości nie omieszką napiętnować je mianem, na jakie zasłużyło. Bądźmy bez złudzeń w tym kierunku: albo—albo. Liberalizm, jak już powiedzieliśmy, wrogi jest katolicyzmowi, o pojednaniu nie może być mowy, samo słowo liberał zawiera w sobie szereg kłamstw—jest to pomysł prasy żydowskiej. Liberalizm to niewolnictwo, niegodne nazwy ludzi. Bo nie tylko ujarzmił sumienie, ale wolę, pojęcie, wiedzę—odrzucając zasady, które mu się nie podobają; jest niewolnictwem religijnego życia przez różne „zakazy“, ujarzmieniem Kościoła, praw rodzicielskich nad dziećmi—*zmusza* bowiem powierzać dźwiatwę w ręce niepowołane, których zasady przestrach budzą. Liberalizm to wyzysk bezwzględny słabszej jednostki—a więc ludu, w połączeniu z poblądaniem na wybryki i rozpustę, lichwę, wyzysk, przez co tysiące osób do żebraczego chleba przyprowadza. Liberalizm, jak widzimy, *nie jest wolnością*. *Prawdziwa wolność*, która uszlachetnia i uzacnia człowieka, to pozyskanie niebieskiego dobra, które nam Chrystus podaje. *Jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie* <sup>1)</sup>, mówi Chrystus P. do żydów. *Poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi* <sup>2)</sup>. Wolność polega na uznaniu godności człowieczej. Tam, gdzie ona nie istnieje, nie może być też uznana. To, co Zbawiciel żydom objawia, popiera jeszcze św. Paweł, mówiąc do Galatów: *Albowiem wy wezwani jesteście ku wolności bracia, tylko żebyście wolności nie obracali na pobudkę ciała, ale przez miłość ducha służcie jeden drugiemu* <sup>3)</sup>. Obowiązkowi chrze-

<sup>1)</sup> Jan VIII, 36.<sup>2)</sup> Jan VIII, 32.<sup>3)</sup> Gal. V, 13.

ścijańskiej wolności streszcza Piotr św.: *Wszystkich czcijcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie. Słudzy bądźcie podani panom we wszystkiej bojaźni* <sup>4)</sup>.

A więc w zwartych szeregach muszą wierni zwalczać liberalizm, rzucić mu rękawicę, wypowiedzieć wojnę. Liberalizm zrujnuje społeczeństwo, półśrodki na nic się nie przydadzą: tu trzeba męstwa, siły i stanowczości—o to jedyna broń, do zwycięstwa prowadząca. Powrót do wiary ojców, oto pierwszy środek uratowania społeczeństwa i uchronienia go od moralnego bankructwa.

2. *Jest jeszcze drugi sposób. Każdy dobrze i uczciwie myślący o dobru społecznem, starać się winien klasy pracujące, członków najniższych warstw społecznych, pozyskać dla wiary i Kościoła.* Tak rozumiał tę sprawę szlachetny Windhorst, mówiąc w Kolonii na zebraniu wyborczem: „Największe zadanie parlamentu to kwestya robotnicza. Wiara, chrześcijańskie poczucie zanika w ludzie. Gdyby chrześcijaństwo kierował życiem ludu, gdyby pracodawcy i pracownicy według nauki religii postępowali—nie mielibyśmy „kwestyi robotniczych i walki klasowej“. Gdy robotnik ujrzy w świetle wiary jarzmo pracy, jeżeli ją uważa jako pociechę i ulgę, którą mu religia podaje, jeżeli powoduje się chrześcijańską miłością i w wiernem spełnianiu obowiązków czerpie odwagę, jeżeli tak kieruje swą pracą, że błogosławieństwo Boże na niej spocznie, wtedy dopiero może się pogodzić z twardym losem, który mu przypadł w udziale, i mimo pracy ciężkiej nazwać się względnie szczęśliwym. Trzeba powołać do życia katolickie stowarzyszenia i związki; trzeba urządzać odczyty, pogadanki naukowe, zaopatrzyć je w dobre książki i pisma; tam pouczać należy o obowiązkach obywatelskich, o prądach, o reformach, tendencyach niektórych stronnictw, o wyborach, aby wiedzieli dokładnie, komu głos oddawać. Tam wreszcie mogą uzalać się na niesprawiedliwe obchodzenie, szukać porady. Należy członków pracującej klasy przyzwyczaić i poprowadzić do praktyk religijnych, do Sakramentów śś. i t. p. Zadaniem stowarzyszeń jest czujność nad dziećmi, w domu i szkole, aby złe

<sup>4)</sup> Piotr II, 17—18.

wpływy, przeciwne wierze zasady, nie zdołały zepsuć serc młodości. Są to środki wszędzie dozwolone, a wśród ludu wielki pożytek przynoszące. Udział czynny w każdej sprawie stokroć więcej pożytku przyniesie, niż bezczynna dobra wola. Same narzekania na obojętność klas pracujących w rzeczach wiary, do niczego nie doprowadzą.

3. *Trzecim środkiem do polepszenia stosunków społecznych* jest, aby wszyscy, mający dobro narodu na względzie, powierzone im prace sumiennie wykonywali i przez to dawali dobry przykład klasie robotniczej, która nieraz jęczy pod jarzmem pracy. Bezwątpienia, że widok wygodnie żyjącej, nie pracującej klasy bogaczy nie wpływa dodatnio na ustrój i zapatrywanie ciężko pracującego. Cóż więcej podrażniać może drobnego przemysłowca, lub najemnika, jak widok oddawanego hołdu ludziom nie posiadającym żadnych zasług, ludziom spędzającym w lenistwie i używaniu dzień za dniem, którzy nie zaznali ani kropli gorczy i znoju, którą się karmi lata całe biedny robotnik? Czyż nie łatwiej przyjdzie im znosić żar słoneczny i ciężką pracę, gdy widzą, że chlebowódca współudział bierze w ich pracy, i pracę jako święty obowiązek uważa, że unika zbytku i zabaw, aby przyjść im z pomocą w chorobie lub potrzebie? Wiele na tem polu jest jeszcze do zdziałania. Dobrym przykładem do pracy chętniej, prędzej się zniewoli robotnika, niż ciąglem napominaniem. Weźmy parafię, w której kapłan nieustanną pracą świeci przykładem wiernym, odwiedza chorych, pociesza stroskanych, dzień i noc gotów oddawać usługi parafianom. Czyż pod takim kierownictwem nie będzie lud ochotniej pracował, czyż go nie posłuchają więcej aniżeli takiego, który tylko z konieczności spełnia swe funkcy kościelne, a poza tem na przyjemnościach i wyjazdach dzień przepędza? To samo stosuje się do każdego urzędu i stanowiska: kto stoi na świeczniku—więcej jest sądzony. Lud łatwo odgadnie, kto pełni przykazanie: „w pocie czoła będziesz spożywał chleb twój“. Gdyby możni mniej się oddawali sportom, podróżom, a więcej czuwali nad ludem, własnem wykształceniem i starali się poznać ducha chrześcijaństwa, gdyby wynalazkami i nauką przyrodniczą zbogacali świat i o dobrobyt ludu się troszczyli, stając się przewodnikami tego ludu nieo-

świeconego,—przykładem świecili jako wierni synowie Kościoła i ojczyzny—to przyczyniliby się do *poprawy* stosunków społecznych w kraju. Gdyby panie z inteligencji, zamiast czytania bezwartościowych książek, niepotrzebnych rozmów i odwiedzin, łączyły się w stowarzyszenia dobroczynne, jako to już w niektórych miejscach zaprowadzono, i rozpostarły pieczę nad nieszczęśliwymi, chorymi, kalekami, bezdomnymi, i sierotami—uleczyłyby niejedną ranę społeczną. Jednem słowem ludzie dobrej woli—złączyć się muszą pod jednym sztandarem, aby słowem i czynem módz klasie pracującej.

4. Gdy te środki przedsięwzięmiemy, gdy całą siłą pracować będziemy, aby pozyskać straconych członków klas najniższych dla Boga, Kościoła i społeczeństwa, a pracownicy nasi i filary społeczeństwa dadzą dobry przykład sumiennego spełniania obowiązków—wtedy wprawdzie nie będzie rozwiązana jeszcze sprawa społeczna, *ale zdobyty zaledwie grunt, na którym oprzeć się może akcja socyalna i jedynie do pomyślnych dojdzie owoców*. Pewien pisarz amerykański powiedział: „Wszystkie sprawy muszą być rozważane i ocenione—skoro odnoszą się do przeznaczenia człowieka. Religia jest rozwiązaniem zagadnień o przeznaczeniu człowieka. Stanowi ona korzeń wszelkich zabiegów ludzkich. Pod religią rozumiemy chrześcijaństwo, które objąć musi wszelkie narody ziemi. Jedynie Kościół, t. j. Bóg działa przez swą widzialną organizację bezpośrednio na ludzi, a przez ludzi na społeczeństwo. Kościół jest uosobieniem wszelkich zagadnień i najwięcej wpływowym czynnikiem nad całym światem.—Błędzi, kto szuka radykalnych środków poza Kościołem Chrystusowym. Rozważanie tej wielkiej prawdy jest źródłem, z którego musi przyjść dla nas rozpoznanie, jeżeli zwyrodniała ludzkość chce dojść do swego celu i przeznaczenia“.

W Kościele Chrystusowym spoczywa prawdziwa siła tajemnicza do rozwiązania najtrudniejszych kwestyi czasów teraźniejszych. On jedyny posiada klucz do serc ludzkich, odradza dusze i wiedzie do dobrego.

Nasze położenie społeczne powoduje rozłam dusz, które podnieść i uszlachetnić można tylko siłą Ducha św., o którym śpiewa Kościół: *Sine tuo numine nihil est in homine, nihil est*



inoxium! Trzeba nam obudzić ducha katolickiego;—niech nas nie zraża prześladowanie Kościoła, bo w tych zapasach niejednokrotnie osiągał Kościół poważne zdobycze, *albowiem moc w słabości doskonalsza się stawia. Rad się będę przechwalać w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa,... albowiem gdy nie mogę tedy jest potężny* <sup>5)</sup>). Tak wzniosły sąd miał św. Apostoł o trudnościach swego posłannictwa, tak mało zdolały ugłaskać burze i fale jego odwagę i stałość.

Tylko na gruncie chrześcijańskim możliwe jest rozwiązanie kwestyi społecznej. Potrzeba przytem niektórych prawnych warunków, aby robotnika z nędzy podnieść, w którą go duch liberalizmu wtrącił. Między dobrze myślącymi ekonomistami pod tym względem różne są zdania i zapatrywania. Lecz na gruncie chrześcijańskim można dojść do porozumienia. Nie wszystko da się w obecnych czasach przyswoić—co do ochrony i ustalenia pracy w wiekach średnich służyło. Czasy się zmieniły; nowe wynalazki, ułatwiona komunikacya, zbyt towaru, wielka siła produkcyi fabrycznej, przeistoczyły życie robotnika. Lecz niejedno dałoby się użyć ku wielkiemu pożytkowi. Niestety, pisma liberalne, żydowskie przepełnione są opowiadaniem o ciemnocie wieków średnich, niewolnictwie, poddaństwie, ujarzmieniu ludu przez Kościół, torturach, inkwizycjach i t. d., aby tylko ludowi zohydzić wspomnienia ubiegłych wieków i zniewolić do reform, które nowy raj im stworzyć mają. Takim wpływem szkodliwym odarto robotnika z wszelkiego poczucia piękna i dobra. Jest to zasługa żydowskiej prasy, a w szczególe Alliance israélite. Niechaj więc ci, którym Kościół i ojczyzna jest droga, a dobro społeczne leży na sercu, skupią się pod sztandarem Tego, który świat odkupił i działa nieustannie, aby błogosławieństwa chrześcijaństwa w całej pełni lud w braterskiej zgodzie i jedności łączyły.

---

<sup>5)</sup> II Kor. XII, 9.

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA.”

## Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Xs. Jwo Lemiesz.

### K S I E G A II.

Ubóstwo, jego nazwa i postacie.

(Ciąg dalszy).

§ 4. Pan Jezus często pouczał Apostołów o ubóstwie.

*Dixitque ad illos: Videte et  
cavete ab omni avaritia.*

*Luc. XII. 15.*

*Ait autem ei Petrus: Domine,  
ad nos dicis hanc parabolam, an  
et ad omnes? Ibid. v. 41.*

*Dixit autem Dominus: Quis,  
putas est fidelis dispensator etc...  
Cui multum datum est, multum  
quaeretur ab eo... 42, 48.*

*Dicebat autem et ad turbas...*

54.

Wydziwić się temu nie podobna, że protestanci i inni heretycy nie chcą uznać Kościoła nauczającego, że nie chcą się zgodzić na to, iż Chrystus Pan w utworzonym przez się społeczeństwie jednych przeznaczył do nauczania, innych do uczenia się; jednych uczynił nauczycielami i głosicielami swojej nauki i odpowiednio do tego celu przygotował ich i uposażył, drugim nakazał być uczniami i do posłuszeństwa i powolności swym mistrzom ściśle zobowiązał: *Euntes ergo docete omnes gen-*

tes<sup>1)</sup>. *Qui vos audit me audit et qui vos spernit, me spernit*<sup>2)</sup>) Żeby być zwolennikiem takiego kapitalnego błędu i upierać się przy tem, że kapłaństwo jest wspólnem dziedzictwem i ogólnym jakoby przywilejem wszystkich wierzących w Chrystusa, potrzeba zaiste, albo nie znać zupełnie Ewangelii, albo mieć złą wolę i przewrotne serce. Jedno z dwojga, albo wielka ograniczoność, albo złość uparta! Nieinaczej. Bo cóż proszę widoczniejszego dla każdego czytelnika Ewangelii nad tę prawdę, że Chrystus w Kościele swoim postanowił duchownych i świeckich, kapłaństwo i lud wierny? Zaznaczał On tę różnicę *nicustannie* i dlatego w głoszeniu prawd swoich i przepisów niekiedy zwracał się do uczniów tylko swoich, czyli do Apostołów, innym zaś razem przemawiał do całej rzeszy, to jest do ogółu słuchaczy, w którym spoczywało ziarno przyszłego ludu chrześcijańskiego. To też ze względu na to, wszystkie nauki Chrystusa Pana moglibyśmy podzielić na dwie części: na nauki dla Apostołów i przemówienia do rzesz. Chcemy li o tem przekonać się? Otwórzmy Ewangelię św. Łukasza i odczytajmy dwunasty jej rozdział. Znajdziemy w nim od wiersza 1 do 53 przypowieści przeznaczone wyłącznie dla Apostołów, i dopiero sześć ostatnich wierszy tego rozdziału od 54 do 59 odnoszą się, jak to widzimy wyraźnie z kontekstu, do rzeszy—do świeckich słuchaczy Zbawiciela naszego.

Zwracamy zaś tu uwagę naszą na ten rys ewangelicznego opowiadania nie tylko dlatego, aby wykazać prawdziwość nauki katolickiej, pouczającej nas, że w Kościele Chrystusowym jest stan duchowny i świecki, ale jeszcze więcej dlatego, aby znaleźć w tem opowiadaniu dowód, że Chrystus Pan w nauczaniu o ubóstwie częściej się zwracał do Apostołów aniżeli do rzeszy, że częściej i usilniej potrzebę tej cnoty przekładał duchownym aniżeli świeckim. Wiedzieć bowiem potrzeba, że wspomniany rozdział św. Łukasza zawiera w sobie wzniosłą naukę Zbawiciela o ubóstwie, która całkowicie do Apostołów i ich następców kapłanów jest zwrócona: *Ad vos, o sacerdotes!*<sup>3)</sup>.

Przeczytajmy więc i rozważmy ten rozdział nieco pilniej i uważniej.

<sup>1)</sup> Matth. XXVIII, 19.

<sup>2)</sup> Luc. X, 16.

<sup>3)</sup> Malach. I, 6.

Nie dotkliwiej i boleśniej nie dało się uczuć Boskiemu Sercu Zbawiciela, gdy żył i nauczał na tej ziemi, nad złość i przewrotność Faryzeuszów, którzy nie tylko sami zakrywali prawdę nauki Chrystusowej przed sobą, ale i ludu do poznania jej nie dopuszczali. Nie chcąc tych nieszczęśliwych pozostawiać w zaślepieniu, Pan skorzystał z zaprosin na ucztę do bogatego faryzeusza i zebranych jego współbraciom począł wyrzucać powierzchowną cnotę i złą wolę. Streścił następnie te swoje upomnienia w tych kilku słowach: *Vae vobis legisperitis, quia tulistis clavem scientiae: ipsi non introistis, et eos, qui introibant, prohibuistis* <sup>4)</sup>). Powiada Ewangelista, że po tych słowach faryzeusze poprzymięgli Zbawicielowi zgubę, i już tylko oczekiwali sposobności, aby mogli Go oskarżyć.

Wobec takiej złości serca i zatwardziałości w złem, Pan uznał za potrzebne ostrzedz swych uczniów, aby dalekimi byli od szkaradnej obłudy faryzeuszów: *coepit dicere ad discipulos suos: attendite a fermento Phariseorum, quod est hypocrisis* <sup>5)</sup>). Uczyl ich, że obłuda, jako pokrywanie wewnętrznej zgnilizny pokostem bielidła, a dusznej nędzy zewnętrznymi pozorami cnoty, na nic się przydać nie może, gdyż wcześniej lub później na jaw wyjść musi: *nihil autem opertum est, quod non reveletur* <sup>6)</sup>); że szczerość i otwartość winne być zwłaszcza przymiotem mężów apostoelskich, których obowiązkiem jest głosić prawdę Bożą, a głosić mężnie, bez oglądania się na to, czy to się ludziom podoba lub nie. *Dico autem vobis amicis meis, ne terreamini ab his, qui occidunt corpus* <sup>7)</sup>); śmiało i odważnie powinni wyznawać Pana swego przed całym światem, jeśli chcą, aby i Pan uznał ich przed Ojcem niebieskim <sup>8)</sup>). Niech nigdy nie bluźnią *Duchowi Świętemu*, wyrzekając się z obawy prześladowania uznanej prawdy, lub mówiąc wbrew przekonaniu <sup>9)</sup>), gdyż miłość, prawdy nauczy ich, co mają mówić zawsze i wszędzie, nawet wobec sędziów i prześladowców: *Spiritus enim sanctus docebit vos in ipsa hora, quid oporteat vos dicere* <sup>10)</sup>).

<sup>4)</sup> Luc. XI, 52.

<sup>7)</sup> Ibid. 4.

<sup>10)</sup> Ibid. 12.

<sup>5)</sup> Ibid. XII, 1.

<sup>8)</sup> Ibid. 8, 9.

<sup>6)</sup> Ibid. 2.

<sup>9)</sup> Ibid. 10.



Te nauki przerwał Panu jeden z Jego świeckich słuchaczy, *de turba* <sup>11)</sup>, prosząc, aby nakazał bratu jego, iżby sprawiedliwie podzielił się z nim dziedzictwem. Zbawiciel wymówił się od tego: *Homo, quis me constituit iudicem, aut divisorem super vos* <sup>12)</sup>? dając tem przykład uczniom swoim, aby spraw duchownych nie opuszczali dla doczesnych, ani przerywali nauczania dla interesów natury ziemskiej—aby kwestyi ubocznych nie stawiali wyżej nad zwykłe obowiązki powołania swego. Nie poprzestając zaś na tem, wypowiedział wobec nich pełne Boskiej mądrości nauki o obrzydliwościach łakomstwa i potrzebie poprzestania na małym, jako też o ubóstwie niezbędnem do gorliwego wywiązania się z powołania apostołskiego. *Dixitque ad illos: videte et cave-te ab omni avaritia* <sup>13)</sup>. A w ślad za tem ogólnem napomnieniem wygłasza dla ich nauki *dwie przypowieści*: jedną o bogaczu, a drugą o zbytniej troskliwości o rzeczy doczesne, która u św. Mateusza znana jest pod nazwą służby dwom panom. W pierwszej—od wiersza 16 do 20, wykazał Pan Apostołom cały nierozsądek i szaleństwo tego człowieka, który spodziewając się znaleźć spokój w bogactwach i ich używaniu zgromadza dostatki: *qui sibi thesaurizat et non est in Deum dives* <sup>14)</sup>.

Bezpośrednio potem podaje im drugą z wyżej nazwanych przypowieści, zawartą w wierszach od 22 do 30, którą tak zaczyna: *Dixitque ad discipulos suos: Ideo dico vobis nolite solliciti esse animae vestrae, quid manducetis, neque corpori, quid indua-mini* <sup>15)</sup>. A przechodząc rozmaite potrzeby życia człowieczego na ziemi, odwodzi ich od zbytniej troskliwości o doczesność, a prowadzi do słodkiej ufności, że Ten, który żywi ptaki powietrzne i przyrodziwa lilie polne, i o nich także nie zapomni. Zaleca im przeto, aby, uspokoiwszy się co do potrzeb życia codziennego, oddali się całkiem i wyłącznie wielkiej sprawie królestwa Bożego na ziemi, to jest rozszerzeniu Kościoła Jego między narody. *Quaerite primum regnum Dei et justitiam ejus, et haec omnia adiicientur vobis* <sup>16)</sup>.

Dalsze słowa Pana naszego, poczynawszy od wiersza 32 do

<sup>11)</sup> Ibid. 13.

<sup>12)</sup> Ibid. 14.

<sup>13)</sup> Ibid. 15.

<sup>14)</sup> Ibid. 21.

<sup>15)</sup> Ibid. 22.

<sup>16)</sup> Ibid. 31.

34 włącznie, są jakby uprzedzającą odpowiedzią na przewidziane ze strony uczniów zapytanie, jakim sposobem zdołają bez żadnych środków doczesnych, a zwłaszcza bez pieniędzy i ziemskich dóbr—dokonać tak wielkiej sprawy, jak rozszerzenie królestwa Bożego, czyli Kościoła Jego na ziemi. Zbawiciel uśmierza ten niepokój ich serca temi słowy: *Nolite timere pusillus grex, quia complacuit Patri vestro dare vobis regnum* <sup>17)</sup>). Czyli innemi słowy: Dziwne się wam może wydaje, że, zaleciwszy unikanie zbytniej troskliwości o środki doczesne, jednocześnie wzywam i posyłam was na podbój świata—do rozszerzenia Kościoła mego wśród ludzi. Nie możecie zrozumieć, jak można dokonać tak wielkiej sprawy, nie posiadając wielkich i obfitych środków doczesnych... A jednak tak jest niewątpliwie, gdyż tak się podobało Ojcu memu Niebieskiemu, aby malutki zastęp, jakim dzisiaj jesteście, urósł bez wszelkiej pomocy ludzkiej i bez żadnych środków doczesnych do rozmiarów olbrzymich, wypełniając świat cały. *Przetoż nie tylko* nie cofam tego, com wyżej powiedział, że nie powinniście na wzór pogan troszczyć się o rzeczy ziemskie, ale nadto jeszcze powiadam, że i to co już dotąd posiadacie, powinniście sprzedać i obrócić na jałmużny dla ubogich: *Vendite quae possidetis et date eleemosynam* <sup>18)</sup>).

O jakże te słowa Pańskie przypominają nam bardzo Jego zalecenie, dane młodzieńcowi <sup>19)</sup>, szukającemu doskonałości życia apostołskiego: *Si vis perfectus esse, vade, vende quae habes, et da pauperibus* <sup>20)</sup>). Nie jestże to jedna i ta sama myśl, jedno i to samo powiedzenie? I co najważniejsza, że tu już niema żadnego, pozornego nawet wyjścia, aby się uwolnić od tego nakazu: już tu najzaciętsi nawet przeciwnicy ubóstwa kapłańskiego nie odważą się dowodzić, że Pan Jezus wypowiedział te słowa nie do Apostołów, ale do młodziana ewangelicznego, albo, że zalecił temuż młodzianowi tak wysoki stopień ubóstwa nie dlatego, że chciał on zostać Apostołem, ale dlatego że wzywał go do życia zakonnego, które, notabene, co do formy—wówczas nie istniało nawet jeszcze. Zaprawdę, tu już nie mamy się czem

<sup>17)</sup> Ibid. 32.<sup>18)</sup> Ibid. 33.<sup>19)</sup> Vide supra: Lib. I, § 7.<sup>20)</sup> Matth. XIX, 21.

wymówić, gdyż i wyraźny zwrot Zbawcy do Apostołów <sup>21)</sup> i *kontekst* opowiadania ewangelicznego, a wreszcie wyraźne, poniżej podane <sup>22)</sup> zapytanie Piotra, badającego, azali Pan mówi to do wszystkich słuchaczy, czy też do Apostołów tylko samych, usuwa wszelką pod tym względem wątpliwość i odejmuje nam całkowicie możność skierowania tego zalecenia Pańskiego do kogo-bądź innego—z wyjątkiem nas samych.

Tak, Viri Fratres, to do nas i tylko do nas, jako do dziedziców ducha i obowiązków apostoelskich, stosują się te wielkie i stanowcze słowa: *Vendite, quae possidetis et date eleemosynam* <sup>23)</sup>. Apostołom to i ich następcom nakazał Pan, aby nie tylko nie troszczyli się o posiadanie doczesności, ale aby wyprzedali nawet to wszystko, cokolwiek posiadają, i—na znak swej ufności ku Bogu, który obiecał ich żywić, który zapewnił ich, że są Mu drożsi niżli wiele wróbli <sup>24)</sup>, niżli kruki niebieskie nie siejące ani żnące <sup>25)</sup>, rozdali otrzymane pieniądze pomiędzy ubogich. Nieinaczej też zrozumiał to miejsce św. Beda Wielebny, który, zacytowawszy słowa Pańskie: *Vendite, quae possidetis et date eleemosynam* <sup>26)</sup>, tak dalej je komentuje: *Nolite, inquit, timere, ne propter regnum Dei militantibus hujus vitae necessaria desint: quin etiam possessa propter eleemosynam vendite* <sup>27)</sup>. Którą to radę Zbawiciela widzi on wykonaną z całą ścisłością w życiu Apostołów, a między innymi św. Pawła, który, raz wyrzekłszy się wszystkiego, potem pracą rąk własnych zarabiał nie tylko na utrzymanie własne i swoich towarzyszy, ale i na wspieranie ubogich. *Unde*—dodaje św. Beda Wielebny—*gloriatur Apostolus dicens: Argentum et aurum, aut vestem nullius concupivi; ipsi scibis, quoniam ad ea, quae mihi opus erant, et his, qui mecum sunt, ministraverunt manus istae* <sup>28)</sup>. Idźmy za tym przykładem Apostoła, tak bowiem czyniąc, to jest—nie tylko nie zbierając, ale i to co posiadamy ubogim oddając, nie tracimy, ale niezmiernie dużo zyskujemy; bo choć ziemski nasz worek wypróżnia się, skarb, jaki tym sposobem zgromadzamy sobie w niebie, powięk-

<sup>21)</sup> Luc. XII, 14, 15, 22, 32.

<sup>22)</sup> Ibid. 42.

<sup>23)</sup> Loco cit.

<sup>24)</sup> Luc. XII, 7.

<sup>25)</sup> Ibid. 24.

<sup>26)</sup> Loco cit.

<sup>27)</sup> Lib. IV, cap. 54, in Luc. XII.

<sup>28)</sup> Ibid.

sza się ustawicznie: dobra znikome oddajemy, a bogactwa wieczyste, nie ginące, zapewniamy sobie na wieki. *Facite vobis sacculos, qui non veterascunt, thesaurum non deficientem in coelis, quo fur non appropiat neque tinea corrumpit* <sup>29)</sup>). A przytem nie może być prawdziwym Apostołem ten, kto szuka skarbów ziemskich. Skarb bowiem każdy trzyma przy sobie—serce posiadacza; jeżeli przeto tym skarbem będą *dobra doczesne*, przy nich i w nich uwięźnie serce bogacza, i nie będzie on już w stanie szukać dóbr niebieskich, to jest pomnażać swych zasług na wieczność przez pilne i pełne zaparcia się pełnienie powinności urzędu apostolskiego: *Ubi enim thesaurus vester est, ibi et cor vestrum erit* <sup>30)</sup>).

Po tej przestrodze Pańskiej, wzywającej sługi Boże do doskonałego ubóstwa, następuje inna, nakazująca ustawiczną gotowość do prac i trudów apostolskich i nieustanną czujność na wszelkie wezwanie Najwyższego Pana: *Sint lumbi vestri praecincti et lucernae ardentes in manibus vestris* <sup>31)</sup>). Widywaliście, zapewne, rzekł Pan, wierne sługi i pracownicy, o biodrach przepasyanych i z gorejącymi w rękach ich pochodniami? Azali nie są gotowi na wszelki rozkaz swego Pana? Azali nie są gotowi do wszelkiej pracy, lub podróży, nawet wśród nocy? Otóż i wy takimi bądźcie; bądźcie wciąż gotowymi i czujnymi! To samo zaleca Pan Jezus swym uczniom w następującej przypowieści o sługach, oczekujących swego pana, aż z godów powróci: *Et vos similes hominibus expectantibus dominum suum, quando revertatur a nuptiis, etc* <sup>32)</sup>).

I nie bez przyczyny te dwie przypowieści i zarazem przestrogi, jedna wzywająca do zupełnego ubóstwa, a druga do gotowości i apostolskiej czujności następują jedna po drugiej; świadczy to bowiem wyraźnie, że zachodzi między nimi ścisły związek, i że pierwsza, względnie do drugiej, jest jeżeli nie przyczyną to przynajmniej środkiem. Ubóstwo mianowicie jest środkiem do czujności i gorliwości, gdyż tylko ten, co pozbył się zbytnich trosk doczesnych i nie potrzebuje już czuwać nad skarbami ziem-

<sup>29)</sup> Luc. XII, 33.

<sup>30)</sup> Ibid. 34.

<sup>31)</sup> Ibid 35.

<sup>32)</sup> Ibid. 36—40.



skimi, zdolny być może do gotowości w pracach apostołskich i do czuwania nad sprawą Mistrza i Zbawiciela swego; ten tylko może być w liczbie sług dobrych, zawsze oczekujących Pana swego—w liczbie tych, *quos cum venerit Dominus, invenerit vigilantes* <sup>33</sup>). A że przyjście Pana co do czasu swego jest tajemnicą, przetoż nie pozostaje nic innego jak czuwać, a czuwać nieustannie, i dlatego Pan to porównanie Apostołów swoich do sług wiernych i czujnych temi kończy słowy: *Et vos estote parati, quia qua hora non putatis Filius hominis veniet* <sup>34</sup>).

Gdy tak Pan wykladał wyżej pomienione obowiązki stanu duchownego, Apostołowie, przysłuchując się naukom Mistrza swego, coraz więcej zaczęli pojmować całą trudność swego powołania: długie pasmo oczekujących na nich prac, poświęceń, niebezpieczeństw i walk zarysowało się przed oczami. Lęk i obawa, azali temu podołać będą mogli, wstrząsały ich duszą; ta zaś okoliczność, że trudne te obowiązki wkładał Pan na nich i tylko na nich, dając im poczucie wyjątkowego ich stanowiska, wyjątkowych obowiązków i wyjątkowej za nie odpowiedzialności,—całym ciężarem swoim przytłaczała ich. Jakto? zapytywali siebie: więc od nas Pan wymaga najwięcej? Więc my to jesteśmy obowiązani do najsurowszej pracy, do największego zaparcia się, do najściślejzego ubóstwa, do nieustannego czuwania i nieustającej gotowości i gorliwości Apostolskiej? Czemuż brzemię to nie ma być ogólne—wspólne nam i wszystkim wiernym? Zda się, że wówczas lżejszem by się nam wydało!

Piotr, w umyśle którego wielka dewiza Apostolskiego życia: *Ecce nos reliquimus omnia* <sup>35</sup>) jeszcze nie dojrzała ani sformułowała się zupełnie, ze zwykłą sobie prostotą i szczerością pospieszył wynurzyć przed Panem trapiące jego i innych niepokoje: *At autem ei Petrus: Domine, ad nos dicis hanc parabolam, an et ad omnes* <sup>36</sup>). A Pan, widząc takie zaniepokojenie wybranego ucznia, wypowiadającego się w imieniu wszystkich Apostołów, nie tylko nie usiłuje obaw jego usmierzyć, ale poniekąd stopniowo je zwiększa, aby bojaźń bojaźnią była pokonana. Zanim jednak przedstawi im

<sup>33</sup>) Ibid. 37.

<sup>34</sup>) Ibid. 40.

<sup>35</sup>) Loco cit.

<sup>36</sup>) Luc. XII, 41.

w całej nagości ogrom trudów i niebezpieczeństw, jakie na nich czekają w przyszłości, na razie przemawia do nich słodko, wykazując, że samo stanowisko, jakie im przeznacza, z natury swojej—większych aniżeli od wiernych wymaga od nich trudów i poświęceń, a co za tem idzie—większą też wkłada na ich barki odpowiedzialność: *Dixit autem Dominus: Quis, putas, est fidelis dispensator, et prudens, quem constituit Dominus supra familiam suam, ut det illis in tempore tritici mensuram?* <sup>37)</sup>. I w całym tym precudnym zwrocie do Piotra i innych Apostołów—ciągnącym się od wiersza 42 do 48—wykazał Pan jasno, że nie mogą pragnąć, aby trudy i prace ich zrównane zostały z trudami i pracą zwykłych wiernych. Oto streszczenie i wykład tego, co Pan tym razem był wypowiedział.

Zapytujesz mię, Piotrze, czy powyższe twarde prawdy o zaparcu się, ubóstwie, czujności, pilności i gorliwości stosują się do ogółu moich wiernych, czy też do was tylko — Apostołów moich? Azaliż nie wiesz, że między sługami bywa zazwyczaj starszy, którego jako szafarza stanowi Pan nad całą czeladzią swoją i powierza mu w swej nieobecności czuwać nad nią i zaśluga jej wypłacać? I czyż nie wiesz, a przynajmniej nie domyślasz się, że inne są obowiązki i odpowiedzialność każdego z czeladzi, a inne, i stanowczo większe obowiązki i odpowiedzialność owego szafarza, którego wierności i roztropności Pan tak zaufał? W stosunku do owego szafarza wszystko jest większe: i obowiązki, i nagroda za ich spełnienie, i kara za sprzeniewierzenie się im <sup>38)</sup>. Błogosławiony ów sługa i wielka nagroda jego, jeżeli Pan po powrocie przekona się, że wszystkie rozporządzenia, jakie mu pozostawił, ściśle wykonane zostały <sup>39)</sup>; wówczas już nie nad czeladzią tylko, ale nad wszystkimi dobrami swojemi go postanowi <sup>40)</sup>. Ale nieszczęśliwym byłby on sługa, gdyby Pan, powróciwszy, znalazł go niewiernym; gdyby w nieobecności Pana szukał tylko siebie, swoich przyjemności i zysków, a zaniedbał czeladź i krzywdził ją, nie oddając w czas każdemu tego, co się jemu należało <sup>41)</sup>, zszedłszy niespodzianie,

<sup>37)</sup> Ibid. 42.<sup>38)</sup> Ibid. 42.<sup>39)</sup> Ibid. 43.<sup>40)</sup> Ibid. 44.<sup>41)</sup> Ibid. 45.

wydali go Pan i do najzaciętszych wrogów swoich zaliczy <sup>42)</sup>. A ukarze takiego złego sługę, według stopnia jego złości, według stopnia świadomości tego, co uczynił, i złej woli, z jaką Panu się sprzeniewierzał <sup>43)</sup>.

Otóż zrozumieliście zapewne, że jako ów szafarz, który dla tego, że więcej mu było dano i więcej zlecono, większy i ściślejszy musi zdać rachunek, tak i wy, szafarze moi, nad czeladzią moją postawieni i do rozdawnictwa dóbr i darów moich przeznaczeni—dla tej samej właśnie przyczyny, że tak wysoko zostaliście postawieni, i tak dużo łask moich zostało wam zleconych—musicie ściślejsze mieć obowiązki, większą nagrodę za wierność, straszniejszą karę za sprzeniewierzenie się moim rozkazom. *Omnis autem, cui multum datum est, multum quaeretur ab eo, et cui commendaverunt multum, plus petent ab eo* <sup>44)</sup>.

Czy więc potrzebujecie, moi Apostołowie, zapytywać mnie, do kogo to zwracałem się, zalecając wyższą doskonałość i wyjątkowy stopień cnót—ubóstwa, czujności, gorliwości? Czy i teraz jeszcze nie jesteście pewni, azali to stosuję do ogółu wiernych, czy do was tylko w szczególności? Wszak jasna to rzecz i na słuszości oparta. Najwyżej was postawiłem, najwspanialej wyposażyłem; najwięcej też od was żądam i żądać będę!

Ponieważ zaś ważność każdego obowiązku zależna jest, jak zwykle, od ważności celu, do którego on zmierza i któremu posługuje, chcąc przetoż dać poznać Apostołom cały ogrom ich obowiązków i przywiązanych do nich trudności, a to ze względu na cel, do jakiego ich powołał, Pan uroczyście dodaje: *Ignem veni mittere in terram et quid volo, nisi ut accendatur* <sup>45)</sup>. To jest: nie zapominajcie, do czego was wezwał: chcę przy waszem współdziałaniu ze mną odmienić świat cały, tak jak się odmienia wszystko, cokolwiek staje się pastwą ognia. Widzieliście zapewne, jak zmienia się postać okolicy, którą straszna pożoga wzdłuż i wszerz przebiegła, albo jak wygląda kawał kruszczu—złota na przykład—które wypaliło się w ogniu? Wszak pierwsza staje się pusta, i pozbywa się wszelkich śladów pohytu i działalności wśród

<sup>42)</sup> Ibid. 46.

<sup>43)</sup> Ibid. 47, 48.

<sup>44)</sup> Ibid. 48.

<sup>45)</sup> Ibid. 49.

niej człowieka, staje się jakoby krainą dziewiczą i zupełnie nową; kruszec zaś oczyszcza się, szlachetnieje, nabiera połysku i wartość swą wykazuje. Otóż tak przy pomocy waszej chciałbym świat spalić, to jest wyniszczyć w nim wszelkie ślady starego zepsucia, a uczynić go krainą nową, oczyszczoną od brudów grzechu, jaśniejącą blaskiem cnót, promienną dziewiczością ducha, sprawiedliwością myśli i czynów. W nowym człowieku, przez łaskę moją odnowionym, nie chciałbym pozostawić i śladu starego; a zamiast dawnego piętna grzechu, szpecącego jego czoło, chciałbym je opromienić aureolą łaski i synowstwa Bożego. Tak *amici mei*, chcę przy waszym współudziale sprawić olbrzymi przewrót na świecie, i nie ukrywam tego bynajmniej przed wami, że nie do byle jakiej wzywam was pracy, i nie do małej tylko jakiejs zaprawiam was walki. *Ne igitur putetis*, słowa są św. Jana Chryzostoma, *ad levia vos ducendos certamina, neque exiguarum rerum vobis ineundam esse rationem. Vos estis sal terrae* <sup>46)</sup>. O, nie ludźcie się, proszę: straszne czekają na was zapasy ze światem, ciałem i czartem!

Aby zaś Apostołowie wobec tak trudnej przyszłości nie upadli na duchu, Zbawiciel zapowiada, że sam tę sprawę rozpocznie i sam, jako dobry Pasterz, pierwszy bój stoczy; że pragnie tego bardzo i wyczekuje tęskliwie, aż będzie już mógł pracę tę zapoczątkować chrztem krwawym, męką i śmiercią swoją na krzyżu. *Baptismo autem habeo baptizari, et quomodo coarctor usquedum perficiatur* <sup>47)</sup>. Wreszcie odkrywa im Pan całą prawdę, ukazując stały charakter swego Kościoła w przyszłości wieków: *Putatis quia, pacem veni dare in terram? Non dico vobis, sed separationem* <sup>48)</sup>. Czyli innemi słowy: O moi przyjaciele, słuszość wymaga, abym nie zataił przed wami, co was czeka w przyszłości... Być może, że niektórzy z was obiecywali jeszcze sobie względny spokój, że biorąc wymiar z życia zwykłych ludzi, i sobie też zapowiadali zwykłą ziemską alternatywę: pokój lub walkę, łzy lub uśmiechy, cierpienia lub radości, czasy smutku, ale i wesela niekiedy... Ale zaprawdę—pokoju, wesela

<sup>46)</sup> Homil. 15. in Matth. sub med.

<sup>47)</sup> Luc. XII, 50.

<sup>48)</sup> Ibid. 51.



i radości w tem znaczeniu, w jakim je świat zwykł pojmować, nigdy, przenigdy wam nie obiecywałem. Owszem, ustawicznie wam zapowiadałem i teraz zapowiadam walkę, bój, troskę i cierpienie. Taka natura mojej nauki, że, choć mogłaby wszystkich w jedno połączyć, źle przez ludzi zrozumiana lub przewrotnie tłumaczona, sprowadzi między nimi rozdział jak największy... Rozdział ten zaznaczy się wśród rodzin. *Erunť enim ex hoc quinque in domo una divisi—tres in duos et duo in tres* <sup>49)</sup>, widocznym też będzie i wśród osób, skądinąd najbliższych nawet sobie: *Dividentur: pater in filium, et filius in patrem suum, mater in filiam et filia in matrem, socrus in nurum suam, et nurus in socrum suam* <sup>50)</sup>. Nie tedy sobie pomyślnego—po ludzku mówiąc—nie obiecujcie; bo Ja rozpoczynam niebawem drogę krzyża, drogę krwawą, a wy wszyscy tą samą drogą pójść za mną musicie.

Na tem Pan zakończył swą mowę do Apostołów. Reszta wierszy tego dwunastego rozdziału św. Łukasza zawiera już w sobie nauki wypowiedziane przez Zbawiciela do rzeszy, czy do ludu: *Dicebat autem et ad turbas* <sup>51)</sup>.. Nad treścią tego, co Pan mówił do rzeszy—dla krótkości naszego wykładu obszerniej zastanawiać się nie będziemy; wolimy natomiast jeszcze jednym wejściem ogarnąć to, cośmy w tym rozdziale wypowiedzieli.

Jeżeli grono Apostołów z Boskim Mistrzem na czele, słusznie zowie się pierwszym seminaryum katolickiem, to wykomentowany tu przez nas XII rozdział św. Łukasza, może być nazwany jedną z prelekcji Pana Jezusa, wykładającego swoim uczniom obowiązki męża apostołskiego, pomiędzy którymi, jak w ślad za Mistrzem wykazaliśmy, przedniejsze miejsce zajmuje *ubóstwo kapłańskie*. Jest ono, według wskazówek Zbawiciela, pryncypalną cnotą każdego powołanego do apostołstwa, skupiającą w sobie, a przynajmniej podtrzymującą i udoskonalającą wszystkie inne cnoty. Tylko ubogi może być zapartym, gorliwym, pilnym i czujnym w służbie Bożej. I taki jest właśnie cel najważniejszej części kart wszystkich czterech Ewangelii, a mianowicie: wykształcenie Apostołów i zaprawienie ich do przyszłe-

<sup>49)</sup> Ibid. 52.<sup>50)</sup> Ibid. 53.<sup>51)</sup> Ibid. 54.

go pasterskiego zawodu; są to wykłady Boskiego Mistrza o cnotach kapłańskich. Wybraliśmy tu na próbę XII rozdział św. Łukasza, a to dlatego, że na równi z rozdziałem XIX św. Mateusza, o którym mówiliśmy wyżej, jest wybornem świadectwem, że Pan często pouczał Apostołów o ubóstwie, jako o cnocie w całym znaczeniu tego wyrazu apostołskiej, jako o obowiązku jak najściślej pasterskim i kapłańskim. Wszystkie te nauki wypowiedział Pan nie do ludu, ale do Apostołów—zauważmy dobrze: do Apostołów i ich następców: biskupów i kapłanów.

Idąc dalej rozpoczętą drogą, starajmy się bliżej poznać, czym jest to ubóstwo, uważane zwłaszcza jako zasadnicza i obowiązkowa cnota każdego kapłana katolickiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. MELCHER. „CYKLUS-PREDIGTEN.“)



### ROZDZIAŁ IV.

#### O g r z e c h a c h.

##### 3. O pysze i łakomstwie, czyli chciwości.

Pobożny Tobiasz, kiedy był już chory, dał swemu synowi takie serdeczne upomnienie: *Słuchaj, synu mój, przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga: a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił* <sup>1)</sup>. Słowa te kazał Bóg zapisać w księdze świętej ku pamięci i przestrodze rodziców i dzieci. Wszakże codzienne doświadczenie pokazuje, że wielu ludzi upada w grzechy nie tylko ze zwykłej krewkości, ale dlatego, że serce ich skażone ciągle skłania się do grzechu, poddając się stale panującej namiętności. Z takiej złej skłonności powstaje wiele grzechów, a człowiek, opanowany nią, nie wie nawet, do ilu i jak cięż-

<sup>1)</sup> IV, 6.

kich grzechów może go ona doprowadzić. Te złe skłonności wyradzają się w grzechy główne, bo z nich mnóstwo innych grzechów powstaje. Jest ich siedm, mianowicie: pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo wraz z pijaństwem, gniew i lenistwo. Słowem i przykładem będę chciał wam pokazać, do jakich grzechów powyższe siedm skłonności człowieka doprowadzają. Tym razem będzie mowa o *pysze i łakomstwie*.

## I.

Co wszechmogący Bóg dał człowiekowi, wszystko jest dobre, i na to mu dane, aby osiągnął swój jedyny cel: wieczną szczęśliwość. Wśród wielu innych dobrych skłonności dał Stwórca człowiekowi dumę i poczucie własnej godności. One go pchają do rzeczy lepszych i wyższych i skłaniają do szlachetnej działalności. Każdy jednak dar, jeśli go łaska Boża i czuwanie strzedz nie będzie, może być źle użyty, tak i duma wraz z poczuciem godności, może się stać źródłem wielu błędów i grzechów. Wygórowaną dumę i przesadzone poczucie godności własnej objawienie Boże zwie pychą. Trzeba zauważyć, że pycha bardzo często trafia się we wszystkich stanach, nie tylko u bogatych, ale i u biednych, jak również u rodziców i dzieci. To jest najsmutniejsze, że człowiek pychą nadęty nie chce jej widzieć, jednak jako drzewo po owocu, tak i tego złego ducha po uczynkach każdy poznać może. Pycha daje się widzieć i w słowie i w działaniu. Pyszny ceni siebie wysoko, a innych nisko. Przesada w ocenianiu siebie jest znakiem pychy.

Pyszny tak zaufany w sobie, że tylko sobie przyznaje słuszość, a innym jej odmawia; do niego mają się inni stosować, on zaś do nikogo nie potrzebuje i nie chce się stosować. Zarozumiałość w swem zdaniu jest znakiem pychy.

Pyszny chce być zawsze pierwszym i czuje się głęboko obrażonym, jeśli inni go w czem wyprzedzą. Wyniosłość ta jest znakiem pychy. Pyszny chętnie mówi o sobie, o swych doskonałościach, o swych sławnych dziełach. Przechwałki wszelkie są znakiem pychy.

Pyszny zasadza swą wielkość i godność na takich rzeczach,

które nie mają żadnej wartości, jak np. bogactwo, piękność odzieży. Próżność jest również dowodem pychy.

Pyszny nie chce wierzyć, czego swym rozumem ogarnąć nie może, chociaż to sam Bóg objawił. Niewiara jest często następstwem pychy. Pyszny chce się wydawać cnotliwym,—aby zyskać pochwały. Pozorna i udana pobożność jest wynikiem pychy.

Pyszny łatwo się obraża. Drobiazgi mogą go doprowadzić do złości, nienawiści i pieniactwa. Klótnie i spory powstają z pychy.

Zbadajmy się sami, czy w nas nie panuje pycha, jako grzech główny. Często mamy pewne dary ciała lub ducha, albo majątek i wygody ziemskie i to wszystko sobie samym zawdzięczamy, nie zaś Bogu, od którego wszystko pochodzi. Widząc u innych jakie wady, wynosimy się nad nich, powtarzamy za faryzeuszem: *Boże dziękuję tobie, że nie jestem jako inni ludzie* <sup>2)</sup>. Grzech niewdzięczności względem Boga, naruszanie i szarpanie cudzego imienia i pogardzanie bliźnim—wszystko to płynie z pychy. Pycha ma też swe straszne kary i upokorzenia. Pismo św. mówi: *Obmierzła jest pycha przed Bogiem i przed ludźmi. Pycha jest początkiem grzechu każdego: kto się jej trzymać będzie, pęten będzie przekłętwa, a na koniec go wyróci* <sup>3)</sup>. Potwierdzenie tych słów Bożych znajdujemy w niebie i na ziemi. Duchy niebieskie, ponieważ zgrzeszyły pychą, zostały strącone do piekła. P. Bóg stworzył pierwszych ludzi, obdarował wielkimi darami i osadził w raju rozkoszy. Nagle zostali stamtąd wygnani, i czemu? Ach ta pycha—chcieli zrównać się z Bogiem. Ludzie chociaż od jednych rodziców pochodzą, nie mogą się zrozumieć—różność języka i narodowości na to nie pozwala. Skąd to powstało? Kiedyś mówili jednym językiem,—lecz zachciało im się zdobyć sławę, zapragnęli zbudować wieżę, której wierzchołek sięgałby nieba. Budowę wysoko już wznieśli, już się z niej szczylic, gdy jednej nocy Bóg pomieszał ich języki, że nie mogli się zrozumieć i robotę swą musieli zaniechać ze wstydem. Od owych czasów sprawdzają się słowa Boże: *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa* <sup>4)</sup>.

<sup>2)</sup> Łuk. XVIII, 11.

<sup>3)</sup> Ekkli, X, 7, 15.

<sup>4)</sup> I Piotr V, 5.



Wiele jest przykładów ukarania pychy, dość wspomnieć na takich potężnych królów jak Nabuchodonozor, Antyoch, Napoleon, strąconych z tronu, albo na liczne przykłady z potocznego życia, jak P. Bóg ukarał wyniosłość i pychę niejednego. Iluż bogaczy pysznych stało wysoko, a później stali się ubogimi i pokornymi. Wielu młodych zuchwalców zasiadło na ławie oskarżenia i dostali się do więzienia. Wiele dziewcząt wynosiło się swem odzieniem, strojem i urodą, jednak popadły w brudy i nierząd okropny i upodlający, pograżając się w nędzy i pogardzie ludzkiej. Często skarżą się ludzie na swe nieszczęście, upokorzenia, lub choroby; zsyla to ręka Boża, aby wypłenić ducha pychy i wyniosłości zdrożnej, a zaprawić do cnoty pokory. Módlmy się do P. Jezusa najpokorniejszego o cnotę pokory, oddajmy we wszystkim P. Bogu chwałę, nie wynosimy się nad drugich, nawet największych grzeszników.

## II.

Nie jest rzeczą niesłuszną lub naganną pomnażanie swego majątku, owszem mamy obowiązek troszczyć się o przyszłość. Nierzadko pragnienie i dążenie do nabycia dóbr doczesnych staje się nieporządnem i bez umiarkowania. Niektórzy do tego tylko dążą, aby się jak najprędzej zbożać i dlatego nie przebiegają w środkach. Takie nieporządne pragnienie majątności i bogactw nazywa się łakomstwem. Prawdziwie wstrętna ta skłonność jest straszniejsza, bo najczęściej nie daje się wykorzenić.

Istnieje przekonanie, co tylko bogaci bywają łakomymi. Prorok Jeremiasz zaświadcza o współczesnych, że *od najmniejszego do największego wszyscy za łakomstwem idą* <sup>5)</sup>. To samo da się powiedzieć i o obecnych ludziach. Łakomstwo nie polega na posiadaniu bogactw, lecz na nieporządnem pożądaniu bogactw. Jakże głęboko wżarło się łakomstwo do wielu serc ubogich! Pod pozorem ubóstwa wyrządzają mnóstwo szkód bliźniemu i to w najrozmaitszych rzeczach, nie mających nawet związku z konieczną potrzebą człowieka. Wielu ma tyle, albo mogą zapracować tyle,

---

<sup>5)</sup> VIII, 10.

co im potrzebne na utrzymanie siebie i rodziny, a mimo to żebrzą i wyzyskują miłosierdzie bliźnich. U niejednego nędzarza znajdowano przecież duże sumy pieniędzy. Wielu niby biednych zaprzędało sumienie w sądach przez krzywoprzysięstwo, do którego żli ludzie ich wezwali na fałszywe świadectwo. Skąd to pochodzi? Przeklęty pieniądz nęci ich do tego; nie zważają, że i siebie potępia i bliźniego skrzywdza. Łakomstwo czyli chciwość jest źródłem mnóstwa grzechów, *albowiem korzeń wszego złego jest chciwość* <sup>6)</sup>, mówi św. Paweł. Judasz Iskaryota nie był przecież bogatym, ale kochał się w pieniądzach, i wiecie, że za marne trzydzieści srebrników wskazał najwyższej Radzie w Jeruzalem, gdzie mogą pojmać Jezusa.

Skoro chciwość i łakomstwo opanują bogacza, namiętność ta staje się straszną względem bliźnich i względem Boga. O religii nie ma tam mowy. Chciwiec nie zna ani modlitwy, ani nabożeństwa, ani święcenia dnia świątecznego. Pieniądz dla niego Bogiem—mamonię tylko służy jako swemu bóstwu. Marzy tylko jakby przymnożyć swą majątność, jakby przez lichwę wyzyskać nędzę bliźniego, lub jakby co wyprocesować. Biedny i uciśniony nie może się nawet od niego spodziewać jakiegokolwiek wsparcia, lub ratunku. Jak chciwiec staje się bezbożnikiem, tak i człowiekiem bez serca. Przytoczę tu smutny przykład.

Cesarz grecki, Maurycy, stracił w czasie wojny 12,000 żołnierzy, którzy dostali się do niewoli. Nieprzyjaciół żądał wielkiej sumy za wypuszczenie ich na wolność, inaczej groził wymordowaniem. Chciwość cesarza zamknęła mu rękę i serce do niesienia pomocy, więc wszyscy zostali wycięci. Następnej nocy widział swój sąd, na którym Chrystus nieszczęście i krew przelaną tylu ludzi poczytał mu za zbrodnię i winę. Kara Boża go dosięgła, wkrótce bowiem sam wraz z rodziną został zamordowany.

Trudno opisać, ile złego powstaje, jeśli sknerstwo, chciwość grosza, łakomstwo cudzych rzeczy i żądza z bogacenia się owładnie sercem ludzkim, bo *którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych*

<sup>6)</sup> I. Tym. VI, 10.

*i szkodliwyc<sup>1</sup>, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie <sup>7)</sup>.*

Łakomstwo niezawodnie prowadzi na zatracenie. Rzadko sknera dobrze swe życie kończy. Prędzej się nawraca zbójca i cudzołożnik, niż chciwy. Do prawdziwego i zbawionego nawrócenia chciwy musi mieć łaskę Bożą, głęboki żal za grzechy, oddać pieniądź nieuczciwie zdobyty, szkodę wynagrodzić, wyrzec się ubóstwianej mamony i przez jałmużnę i inne dzieła miłosierdzia zaskarbić sobie zbawienie. Jest to za ciężki warunek dla łakomstwem i chciwością spętanego—nie zdobędzie się na to—przy pieniądzach pozostanie aż do samej śmierci. A potem gdzie jego dusza? *Łakomi nie posiadą królestwa Bożego <sup>8)</sup>*, tak zapewnia św. Paweł Apostoł. O biedna i nieszczęśliwa duszo, jakąż straszna wieczność czeka cię dla przekłętogo grosza!

Nie bez powodu upomina Chrystus: *strzeżcie się wszelakiego łakomstwa <sup>9)</sup>*, albowiem, skoro serce ludzkie zapęta się w żądzę łakomstwa, zdolne będzie do każdego występku. Czego człowiekowi potrzeba, P. Bóg mu daje. I Chrystus po trzyletniej wędrówce z Apostołami słusznie ich zapytał, czy im kiedy co brakowało, i otrzymał odpowiedź przeczącą. Tak bywa w każdej rodzinie, gdzie zadowolają się groszem uczciwie zdobytym; owszem mają zwykle tyle, że i z bliźnim potrafią się podzielić.

Rodzice, nie mówcie tyle dzieciom o bogactwie i zyskach, ale więcej o życiu cnotliwym. Mówcie im, że choć będą prowadzili życie ubogie, a będą się bać Boga, złego unikać, a dobre czynić, to będą bogatszymi od tych, co mają dostatek ziemski, a cnoty i dobrych uczynków nie posiadają. W postępowaniu i handlu waszym nie wyzyskujcie nikogo, bo na wszelkim wyzysku ciąży ciężka klątwa Boża i nie spoczywa błogosławieństwo.

Młodzieży, strzeż się łakomstwa, idąc za upomnieniem Zbawiciela, bo wkrótce opanuje cię żądza lekkiego zdobycia majątku i szukać zechcesz miejsc i stanowisk, które zapewniają duże zyski doczesne, lecz wielkie straty duchowe. Już wielu połąkomiło się na miejsca z wielkimi pensjami i zapłatami, lecz wkrótce stracili na nich swą cześć i niewinność. Inni powędrowali do krajów dalekich, wiedzeni chęcią i obietnicą dużych i ła-

<sup>7)</sup> I Tym. VI, 9.

<sup>8)</sup> I Kor. VI, 10.

<sup>9)</sup> Łuk. XII, 15.

tych zarobków, jednak i tam znaleźli znój i utrapienia oraz rozczarowanie w nadziejach. *Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął* <sup>10)</sup>. Niezmiernej wagi jest dla nas wszystkich upomnienie św. Pawła: *wielki jest zysk pobożność z przedstawianiem na swem, albowiem nie przynieśliśmy nic na ten świat, bez wątpienia, że też wynieść nic nie możemy. A mając żywność i czem się odziać, na tem przedstawajmy* <sup>11)</sup>. Słowa te pełne prawdy i mądrości. Szczęśliwa nasza dusza, jeśli je rozumie i słucha. Oby Pan Jezus ugruntował w nas ducha pokory i pożądania rzeczy niebieskich. Amen.

#### 4. O nieczystości i obżarstwie.

O człowieku mówi Pan Bóg w Starym Zakonie: *ku chwale mojej stworzyłem go, uformowałem go i uczyniłem go* <sup>1)</sup>. Ku temu celowi dał też swe przykazania i łaskę. Niezliczona liczba ludzi tak żyła i zdobyła sobie niebo, lecz bardzo dużo nie poszło za tem przeznaczeniem i pozwoliło skrępować swe serce grzesznem użyciem: jedni oddali się na służbę bożkowi rozkoszy, drudzy hołdowali żołądkowi, a inni gniewem pałali przeciwko bliźniemu. Dzieje ludzkie na ziemi opowiadają wiele rzeczy bardzo smutnych, które w części są nam znane, a jeszcze więcej ujawni straszny sąd Boży. Straszne następstwa rozzuchwalenia się ludzkich namiętności już same z siebie zdolne są przerazić i odstręczyć człowieka od ich służby, lecz nadto mamy jeszcze i słowa Boże, które potężnie upominają nas przed grzechami ciała tak naszego własnego, jak i bliźniego. W tej nauce mówić będę o dwóch grzechach głównych, które właściwie nie powinny mieć miejsca między chrześcijanami, a jednak, niestety sprowadzają wiele zgorszenia i zepsucia. Rozważcie należycie skutki i kary, jakie sprowadza na grzesznika *nieczystość i nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu*.

##### I.

Nieczystość, według określenia św. Doktorów Kościoła, jest to nieporządna żądza prowadzenia cielesnego i nieczystego życia.

<sup>10)</sup> Mat. XVI, 26.    <sup>11)</sup> I Tymot. VI, 6—8.    <sup>1)</sup> Izaj. XLIII, 7.



Ciało ludzkie ma bowiem pewne zmysłowe pożądania, które dniem i nocą mogą nagabywać człowieka do ich zaspokojenia. Roznieca je zwykle zły przykład zepsutego świata i uwodzenia niegodziwych chrześcijan. I cóż to te dzieci, lub młodzi ludzie muszą widzieć i słyszeć i spotykać na każdym kroku! Biada młodocianemu sercu, jeśli się nie modli, nie czuwa i nie unika; traci czystość i niewinność swoją, upada i nierzadko staje się uwodzicielem innych.

Czy widzieliście spustoszenia, jakie czynią potoki wód po oberwaniu się chmury deszczowej? Okolica przedstawia straszny obraz i siły ludzkie nie starczą do pokrycia strasznych szkód. Tak bywa w sercu ludzkim, skoro się zjawi duch nieczysty. Już tam nie ukaże się żadna myśl dobra, tylko zmysłowość i brudne obrazy przesuwają się będą po wyobraźni, a czem myśl zajęta i czem serce przepełnione, to będzie i na ustach. Jakież mnóstwo szpetnych i plugawych rozmów, żartów i kpin na każdy dzień kała poświęcone wargi chrześcijańskie, oddane na służbę nieczystości! Taki nieszczęśliwy człowiek ma tylko wolę do zaspokojenia swych niecznych żądz. W tym kierunku podejmie wszystko, użyje umizgów, pochlebstwa, nawet gwałtu, podejmie czy w dzień czy w nocy najniebezpieczniejsze wycieczki, jak szalony. Już nie ujrzyś u takiego ani śladu miłości Bożej, ani pobożności, ani przystępowania do Sakramentów świętych, ani też oglądania się na przykazania Boskie. Któż nie słyszał, że rozpusta doprowadzała swe ofiary do kradzieży i mordu, do fałszywej przysięgi i nienawiści, jak również i do oblędu i rozpacz.

Ponieważ grzech nieczystości i odwodzi człowieka od Boga i jest dla najświętszego i najczystszej Boga czemś najwstrętniejszym, a przy tem i doprowadza do szeregu innych ciężkich grzechów, przeto P. Bóg surowo karze za grzechy cielesne. Wiecie, jak P. Bóg Sodomę i Gomorę, bardzo ludne miasta, ciężko ukarał ogniem siarczystym tak, że ledwie jedna rodzina sprawiedliwa od zaguby ocalała, a na miejscu tem ku przestrodze wszystkich powstało morze Martwe. A przedtem jeszcze wody potopu zalały wszystkich ludzi z wyjątkiem rodziny Noego, również przeważnie za grzechy cielesne. Gdzież jest człowiek, któryby, hołdując rozpuszcieniu, wcześniej lub później nie odniósł kary?

Nie tylko wstyd i hańba okrywają takich, ale nierzadko zjawiają się jako następstwa grzechu ciężka choroba, kalectwo, utrata rozumu—wielu mieszkańców domów obłąkanych znalazło się tam przez rozpustę—inni zaś pokutują za kratami więziennymi. Najgorszą z kar za nieczystość jest wieczne odrzucenie od Boga, oraz straszne kary piekielne.

Młodzi ludzie, ile to razy słyszeliście upomnienia, nawołujące was do zachowania cnoty czystości, do używania środków duchownych, któreby was zabezpieczyły i uchroniły od tego hańbiącego grzechu rozpusty i nieczystości? Nie czyńcie ani siebie, ani innych nieszczęśliwymi. Módlcie się, czuwajcie, unikajcie złych okazji. Rodzice dajcie baczenie na swe dzieci, bo jak mówi św. Teresa, i wy możecie znaleźć się w piekle. Czuwajcie nad dziećmi, aby wzrastały w niewinności. Kto się zaś na drodze rozpusty potoczył, niechaj coprędzej zrywa wszystkie węzły grzechu, pojedna się z Bogiem i czyni prawdziwą pokutę jak Dawid, Magdalena i św. Bonifacy męczennik, którego święto w d. 14 maja obchodzimy. Zwykle z grzechem nieczystości idzie w parze nie-wstrzemięźliwość w jedzeniu i picu, czyli obżarstwo i pijaństwo.

## II.

Bóg, Stwórca i żywiciel ludzi, wszystko stworzył dla użytku człowieka, wiele też rzeczy przeznaczył dla zaspokojenia pragnienia. Jedzenie i picie potrzebne do utrzymania zdrowia, życia i sił do pracy. Ze zwyczajów i praw Starego Zakonu wiadać, że Pan Bóg pozwalał urządzać w dni uroczyste uczty okazalsze, lecz surowo wzbroniał nadużycia, jako ogromnie szkodliwego jak dla ciała tak i dla duszy. Nadużycie w jedzeniu i picu rujnuje zdrowie. *Dla obżarstwa wielu pomarło* <sup>2)</sup>, stwierdza Pismo św. Inni marnując swą majątność na ten cel, doszli do ostatecznego ubóstwa. Słusznie wyraża się św. Ambroży: „co przez wiele dni musieli zapracować, to w parę godzin zdążyli zmarnować“. Nieumiarkowani tracą zapał do pracy i, przesia-

<sup>2)</sup> Ekkli. XXXVII, 34.

dując w restauracjach, karczmach lub na wizytach, nie mają czasu zająć się obowiązkami swego gospodarstwa, lub profesyi. Nie-wstrzeźmieli są bardzo skłonni do gadulstwa, plecenia głupstw, ubliżania bliźnim, z czego znowu powstają kłótnie, przekleństwa, bijatyki, okaleczenia i zabójstwa. Kto służy swemu brzuchowi, wypowiada służbę Bogu i bardzo często Go obraża dla dogodzenia swej namiętności. Rozmowy takich ludzi dotyczą rzeczy sprośnych, krzywdzą ludzi, obrażają religię i P. Boga. Wśród obżarstwa i pijaństwa koniec życia daleko szybciej się zbliża i sprowadza karę Bożą: przykładem król z Babilonu Baltazar, jak również bogacz ewangeliczny. Przeło upomina Zbawiciel: *miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota: ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł* <sup>3)</sup>.

Przykro wspomnieć, że u nas chrześcijan niema prawie święta, aby nie oddawano się obżarstwu i pijaństwu, aż do utraty przytomności. Nieszczęśliwe to rodziny, gdzie syn hołduje temu występкови, biada tym dzieciom i żonie, która ma takiego ojca, co w restauracjach lub karczmach przesiaduje, zapominając o swej rodzinie. Wielu narzeka i przeklina szkaradny swój nałóg i jego następstwa, ale nie usiłują poprawić życia, bo nie unikają miejsc pijackich i towarzystw niegodziwych. Stają się niewolnikami własnego grzechu i tak w nim gniją aż do chwili skonania, aby pójść na potępienie wieczne.

Mówiłem wam dotąd o dwóch występkach szkaradnych, które człowiek popełnia na własnem ciełe. Smutne to nadużywanie ciała ludzkiego do buntu przeciw Bogu i obrażania Go dla zaspokojenia niskich żądź. Ciało ludzkie, uposażone tyłu wspa-niałymi darami, uczynione ręką Stwórcy i przeznaczone na narzędzie do rozwijania duchowych i obyczajowych sił duszy i do pełnienia dobrych uczynków, od których szczęśliwość wieczna zawisła.... Wszystkie łaski sakramentalne przechodzą do duszy za pośrednictwem ciała, którego członki św. Paweł nazywa świątynią Ducha św.: *Aza nie wiecie, iż członki wasze są Ko-ściołem Ducha świętego, który w was jest, którego macie od Boga,*

<sup>3)</sup> Łuk. XXI, 34.

a nie jesteście swoi? <sup>4)</sup>). Wprawdzie ciało ludzkie uczynione z ziemi wskutek grzechu pierwotnego musi umierać i wrócić do ziemi, lecz tam na wieki nie zostanie, ożywi się znowu połączeniem powtórnym z duszą i powstanie, aby wraz z duszą stać się uczestnikiem zasłużonej chwały wiecznej. Ma przeto posiadać też swoje odrębne cnoty, jak czystość i wstrzemięźliwość. Jeśli więc mamy uważać ciało nasze jako narzędzie duszy do pełnienia najwznioślejszych cnót, jako pośrednika do zdobycia wiecznej szczęśliwości, jako przyczynę uwielbienia na sądzie powszechnym, to powinniśmy ciągle pamiętać o słowach św. Pawła: *Chwalcież i noście Boga w ciele waszem, albowiem kupieni jesteście zapłatą wielką* <sup>5)</sup>).

Cóż więcej człowieka poniża i upodla? Niezawodnie nie tak go nie obdziera z szacunku, jak grzechy cielesne, pozostawanie na służbie zmysłowych żądz swoich, jak również obżarstwo i opilstwo. Pierwszym chrześcijanom te dwa grzechy były zupełnie obce. Bezwstyd, niemądre rozmowy, brudne żarty i wszelka nieprzystojność ani były wspominane między nimi i każdy lękał się jeden drugiego czemkolwiek zgorszyć. Teraz w mieście i na wsi rozpanoszyła się zmysłowość, rozpusta, obżarstwo i opilstwo w okropny sposób: często stawia ludzi niżej zwierząt. Nie dziwujmy się, skoro widzimy, że P. Bóg zostawia ich na pastwę własnych chuci i na wieki od królestwa niebieskiego wyklucza.

Wprawdzie dzisiaj istnieje mnóstwo uwodzicieli i młodzież na każdym kroku spotyka się z okropnem zgorszeniem, lecz kto się modli i czuwa, kto ma na pamięci wszechmocnego i wszystkowiedzącego Boga, kto na rzeczy ostateczne pamięta i unika okazyi prowadzących do złego, ten ustrzeże się złego i pozostanie wolnym od nieczystości i niewstrzemięźliwości, a mając sumienie swe w porządku, odbierze też nagrodę żywota wiecznego. Amen.

X. M. F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

<sup>4)</sup> I Kor. VI, 19.

<sup>5)</sup> I Kor. VI, 20.



# Kazanie<sup>\*)</sup>

## O SKUTKACH GRZECHU ŚMIERTELNEGO.

Karol Józef Fischer—Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

---

Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrawszy miasto, płakał nad niem <sup>1)</sup>. Ten smutek Zbawiciela objawił się przy ostatnim wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy, na kilka dni przed śmiercią Jego. Pan Jezus na osłęciu, które mu przyprowadzili uczniowie Jego, wjeżdżał do Jerozolimy; wielka rzesza wierzących weń wyszła Mu naprzeciw i cześć Mu okazując, jedni *stali szaty swe na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze stali; a rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Hosanna na wysokościach* <sup>2)</sup>. Gdy Pan Jezus spuścił się z góry Oliwnej, odsłonił się widok Jerozolimy w całej wspaniałości: na górze Moria kościół, który zwano jednym z cudów świata, na górze Sion zamek królewski z licznymi wieżami. Wśród ogólnej wesołości Pan Jezus, ujrawszy miasto, zapłakał nad niem. A dlaczego zapłakał? Dlatego, że to miasto było grzesznem, zabijało Proroki a za kilka dni miało zabić Syna Bożego; nie poznało tego, co było ku jego pokojowi, nie poznało czasu nawiedzenia swego, i dlatego miało być zburzone, tak iżby nie pozostał z niego kamień na kamieniu.

Najmils! Jerozolima, nad którą Pan Jezus płakał, która nie poznała tego, co było ku jej pokojowi, nie poznała czasu nawiedzenia swego,—Jerozolima, której Pan Jezus powiedział: *Przyjdą na cię dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię i ścisną cię zewsząd i na ziemię cię obalą i syny twoje;*

---

\*) Na niedzielę IX-tą po Zielonych ŚŚ.

<sup>1)</sup> Łuk. XIX, 41.

<sup>2)</sup> Mat. XXI, 8, 9.

*kłórczy w tobie są a nie zostawia z ciebie kamienia na kamieniu, to obraz duszy grzesznej; dusza grzeszna także opłakiwania godna, bo skutki grzechu są straszne.*

I otóż o skutkach grzechu śmiertelnego czyli o szkodach, jakie grzech śmiertelny przynosi, dzisiaj przemówię. Daj, Boże, abyśmy je tak rozważyli, iżbyśmy poczęli opłakiwać grzechy nasze i powstałi z nich, póki jest czas nawiedzenia naszego! Spraw to przyczyną swą, Ucieczko grzesznych, Matko miłosierdzia, Maryo!

*Zdrowaś Marya.*

Grzech jest to dobrowolne przestąpienie prawa Bożego. Wiadomo wam, że grzechy nie są sobie równe; dzielimy je na ciężkie czyli śmiertelne i powszednie. Grzech ciężki albo śmiertelny popełnia człowiek, jeżeli dobrowolnie przestępuje prawo Boże w rzeczy ważnej. Grzech powszedni popełnia człowiek, jeżeli przekracza prawo Boże w rzeczy małej albo przekracza choćby w rzeczy ważnej, ale niezupełnie dobrowolnie, bo albo rozum jego źle niezupełnie poznaje, albo wola niezupełnie na źle przystaje. Mamy dziś rozważyć skutki grzechu ciężkiego czyli śmiertelnego, przyczem też poznamy, dlaczego ten grzech śmiertelnym się zowie.

## I.

Otóż przez grzech śmiertelny człowiek naprzód traci miłość Boską i tę łaskę Boską, którą zowiemy poświęcającą dlatego, że ona nas czyni miłymi Bogu. Na Chrzcie św. otrzymaliśmy tę łaskę Boską poświęcającą, która nas uczyniła świętymi w oczach Boga, Bogu miłymi, dziećmi Bożemi; miłość Boża obdarzyła nas tą łaską. Jak długo trwamy w dobrem, Pan Bóg nas miłuje, jesteśmy Jego dziećmi, posiadamy Jego łaskę, Pan Bóg przez tę łaskę w nas mieszka. Pan Jezus powiedział: *jeżeli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy* <sup>3)</sup>. Póki więc trwamy w dobrem, chowamy mowę Bo-

<sup>3)</sup> Jan XIV, 23.

żą, wszystkie trzy Osoby Boskie przez łaskę w nas mieszkają. Póki trwamy w dobrem, jesteście kościołem Bożym, bo Bóg przez łaskę w nas mieszka, według słów św. Pawła: *Nie wiecie, iż jesteście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was? Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście* <sup>4)</sup>). Ale gdy człowiek popelni grzech śmiertelny, przekroczy prawo Boże dobrowolnie i w ważnej rzeczy, traci miłość Bożą, przestaje być miłym Bogu, przestaje być mieszkaniem Bożem, kościołem Bożym, przestaje być dziecięciem Bożem. Nie może przestać być stworzeniem Bożem, ale przestaje być dziecięciem Bożem, bo *miłość, którą dał nam Ojciec, sprawia, że nazywani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy* <sup>5)</sup>, a kto grzeszy ciężko, zrywa ten węzeł miłości, w tej chwili grzechu przestaje kochać Boga i niejako oświadcza, że nie dba o to, by go Bóg miłował. Grzech powszedni osłabia tylko ten węzeł miłości, dlatego przez grzech powszedni nie tracimy łaski poświęcającej, — ale grzech śmiertelny zrywa go zupełnie.

O gdybyśmy to umieli cenić łaskę poświęcającą, która nas łączy z Bogiem i czyni miłymi Bogu, tak jak ją cenił Izajasz Prorok, który mówi: *Weselać się, będąc się weselił w Panu i rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię obłócił w szaty zbawienia i ubiorem sprawiedliwości odział mię* <sup>6)</sup>). Cóż może być dla człowieka cenniejszego nad łaskę Bożą? Wszystkie skarby i wszystkie królestwa świata niczem są naprzeciwko łaski u Boga, bo skarby i królestwa świata mijają, a Bóg nie przemija. Dlatego Anioł, witając Maryę, nie umiał znaleźć lepszego powitania nad to, że wyraził Jej radość swą z powodu, iż posiadała zawsze łaskę Bożą, mówiąc: *Bądź pozdrowiona, łaski pełna!*

Otóż dlatego, że przez grzech ciężki traci człowiek łaskę poświęcającą, która go czyni miłym Bogu, ten grzech nazywamy śmiertelnym, bo on jest śmiercią duszy, pozbawia człowieka tego życia w Bogu, w zjednoczeniu z Bogiem, życia nadprzyrodzonego. Do człowieka, który ma grzech śmiertelny, stosują się słowa: *Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarty* <sup>7)</sup>, — żyjesz ziemskim życiem, ale nie żyjesz nadprzyrodzonym, które nam dał

<sup>4)</sup> 1 Kor. III, 16, 17.

<sup>5)</sup> 1 Jan III, 1.

<sup>6)</sup> Iz. LXI, 10.

<sup>7)</sup> Obj. III, 1.

Pan Bóg w miłości swej, które nas z Nim łączy i uszczęśliwia na wieki. W tem to znaczeniu Pismo święte nazywa grzeszników umarłymi, n. p. o synu marnotrawnym po jego nawróceniu ojciec mówi: *Był umarły a ożył* <sup>8)</sup>; był umarły, gdy był grzesznikiem, ożył, gdy się nawrócił.

Pozbawiając duszę łaski poświęcającej grzech śmiertelny pozbawia ją także tej piękności, jasności, śliczności, ozdoby, jaką ta łaska duszy daje, a natomiast plami duszę i czyni ją brzydką i szpetną. O grzesznikach mówi Bóg, że *stali się obrzydłymi jako to, co miłowali* <sup>9)</sup>, i mówi do grzesznej duszy: *Splugawionaś jest w nieprawości twej przedemną* <sup>10)</sup>. — Otóż to pozbawienie miłości i łaski Bożej to pierwsza szkoda, szkoda straszna, jaką grzech śmiertelny człowiekowi wyrządza.

## II.

Druga szkoda jest, że przez grzech śmiertelny człowiek traci zasługę z dobrych uczynków na żywot wieczny. Jeśli człowiek popełnia grzech śmiertelny, w tej chwili traci wszystkie zasługi, jakie dotychczas zebrał u Pana Boga przez dobre uczynki na niebo. Bo tak mówi Duch święty: *Jeżeli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość, iżali żyć będzie? Wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane* <sup>11)</sup>. Straszna rzecz! Przypuśćmy: ktoś żył długo, np. 60, 70 lat w łasce Bożej, bez grzechu śmiertelnego, i przez ten czas czynił wiele dobrego, zebrał sobie wiele zasług na żywot wieczny,—ale na końcu popełnia grzech śmiertelny i w nim umiera. Cóż z nim będzie? *Wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane*, w niebie za nie nagrody nie odbierze. Kara jego w piekle będzie oczywiście mniejsza, niż tych, którzy całe życie grzeszyli i w niepokucie umierają, ale jednak zapłata w niebie za te dobre uczynki przepadł! O jakże więc bardzo powinniśmy się strzedz grzechu śmiertelnego! Jeżeli się jednak ten, który zgrzeszył, nawróci, dawne uczynki jego do-

<sup>8)</sup> Łuk. XV, 32.

<sup>9)</sup> Oz. IX, 10.

<sup>10)</sup> Jer. II, 22.

<sup>11)</sup> Ezech. XVIII, 24.



bre, przez grzech jakby obumarłe, ożyją i ich zasługi będą mu przywrócone. Jeżeli ktoś pole dobrze uprawi i pszenicę na niem zasieje i pszenica mu wszędzie, a przyjdzie grad i zniszczy pszenicę, jakże się tem martwił! Gdyś tedy popełnił grzech śmiertelny i ten grzech zniszczył ci zbiory dobrych uczynków,<sup>12)</sup> jakże nad tem powinieneś boleć, jakże prędko powinieneś pokutować i z Bogiem się pojednać, by odżyły twoje uczynki!

I nadto, jak długo człowiek zostaje w grzechu śmiertelnym, nie może czynić nic zasługującego na żywot wieczny. Pan Jezus bowiem mówi: *Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie trwała w winnej macicy, tak że ani wy, jeżeli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica, wy latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siłą owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie* <sup>12)</sup>). Porównanie tu jest wzięte z winnego szczepu; ponieważ Żydzi uprawiali wino i wiele u nich było winnic, dlatego Pan Jezus użył tego porównania. Otóż mówi Pan Jezus, że, jak latorośl czyli gałązka, jeśli jest odcięta od macicy czyli od szczepu, nie może przynosić owocu, lecz uschnie: tak człowiek, jeśli nie jest złączony z Bogiem przez łaskę, lecz odcięty od Boga przez grzech śmiertelny, nie może czynić nic zasługującego na żywot wieczny. — Tego samego uczy św. Paweł, tak mówiąc: *Choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłością bym nie miał, nic mi nie pomoże* <sup>13)</sup>, to znaczy: jałmużny i największe nawet umartwienia ciała nie mają zasługi na żywot wieczny, jeśli człowiek ma na sumieniu grzech śmiertelny, nie jest z Bogiem złączony przez miłość, nie posiada łaski poświęcającej, która go dziecięciem Bożem czyni. O jakże więc strasznym złodziejem jest grzech śmiertelny, skoro nas pozbawia zasługi z dobrych uczynków!

Czy z tego, że grzech śmiertelny pozbawia człowieka zasługi z dobrych uczynków, wynika, iż człowiek, który ma grzech śmiertelny, nie potrzebuje się modlić, dawać jałmużny, pościć, słowem nic dobrego czynić, bo to nadarmo? O bynajmniej!

<sup>12)</sup> Jan XV, 4, 5.

<sup>13)</sup> 1 Kor. XIII, 3.

Człowiek, który ma na sobie grzech śmiertelny, powinien dużo dobrego czynić, by sobie wysłużyć łaskę nawrócenia, jak n.p. Korneliusz poganin przez jałmużny swoje i modlitwy wysłużył sobie łaskę, że poznał prawdziwą wiarę. To jednak pozostaje prawdą niezmienną i niewzruszoną, że póki człowiek zostaje w grzechu śmiertelnym, uczynki jego dobre i choćby najlepsze na niebo nie zasługują! Więc każdy, który masz grzech śmiertelny, wstań rychło z grzechu i biegnij czempredzej do spowiedzi!

### III.

Trzecią nareszcie szkodą, jaką grzech śmiertelny wyrządza, czyli trzecim jego strasznym skutkiem jest, że grzech śmiertelny czyni człowieka godnym potępienia wiecznego, a często i karę doczesną nań ściągą.

Kto umiera w grzechu śmiertelnym bez pojednania się z Bogiem, tego czeka wieczne potępienie. Do nieba mogą iść tylko ci, którzy są z Bogiem zjednoczeni węzłem miłości. Pan Jezus powiedział przypowieść, że król sprawił gody synowi swojemu i *wszedł król, aby oglądał siedzące i obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakieś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: Zwiąawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*<sup>14)</sup>. Przez tę przypowieść nauczył nas Pan Jezus, że tylko ci wejdą do nieba, którzy będą przyodziani w godową szatę łaski poświęcającej, szatę zbawienia, ubiór sprawiedliwości; grzechem zmazani i splugawieni będą wrzuceni do piekła. Latorośl od drzewa odcięta uschnie i na nic się nie zda, jeno na spalenie. *Jeśliby kto, mówi Pan Jezus, we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, jako latorośl uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore*<sup>15)</sup>. Na sądzie ostatecznym postawi Pan Jezus kozły, t. j. grzeszników po lewicy swej i rzecze im: *Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, i pójdą na mękę wieczną*<sup>16)</sup>.—Aza niewiecie, zapewnia św. Paweł, że niesprawiedliwi nie osiągną królestwa Bożego? Nie myl-

<sup>14)</sup> Mat. XXII, 11—13.

<sup>15)</sup> Jan XV, 6.

<sup>16)</sup> Mat. XXV, 41.

cie się, ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi,... ani złodzieje, ani złorzeczący, ani drapieżce nie posiedzą królestwa Bożego <sup>17)</sup>). A księga Objawienia dodaje: *Niewiernym i obmierzłym i mężobójcom i porubnikom i czarownikom i bałwochwalcom i wszystkim kłamcom, część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką* <sup>18)</sup>). Tam, im kto był większym grzesznikiem, tem większe męki cierpieć będzie, bo powiedziano o grzesznej duszy: *Jako się wiele wynosiła i w rozkoszach była, tyle jej dajcie męki i żalości* <sup>19)</sup>).

Ale często Pan Bóg, aby pokazał światu, że mocen jest grzesznika ukarać na wieki, już i na ziemi grzechy karze. Na to w Piśmie św. mamy przykładów tyle, że ich przytaczać nie zaczynam, bobym nie skończył. Ale w naszych czasach i w naszych oczach często Pan Bóg tak widocznie karze grzesznika, że ludzie, patrząc na to, mówią: *palec to Boży jest* <sup>20)</sup>). Pewien pisarz opowiada, że przed trzydziestu laty w Hiszpanii, w czasie wojen domowych i zaburzeń, trzech żołnierzy, napojem i mowami bezbożnych wicherzycieli rozbestwionych, przechodząc koło stojącej przy drodze figury N. P. Maryi, zrobiło sobie straszną igraszkę i strzelało do tej figury. Jeden trafił w czoło, drugi w piersi, trzeci w nogę figury N. P. Maryi. Gdy poszli do bitwy, ten który figurę N. P. Maryi ugodził w czoło, dostał kulą w czoło, ten który w pierś, otrzymał kulę w pierś, i obaj padli trupem; ten który figurę ugodził w nogę, dostał kulą w nogę,—zachował go Bóg przy życiu, aby mógł opowiadać sprawiedliwe wyroki Boże, ale kaleką został do śmierci. Czyż nie był w tem palec Boży?

Dlatego że straszne są skutki grzechu, Święci Pańscy tak bardzo się go balili

Czytamy o Józefie egipskim, że gdy go żona Putyfara, u którego służył, namawiała do grzechu i uciekającego chwyciła za płaszcz, on, zostawiwszy płaszcz w jej rękach, uciekł. Wiedział, że zła kobieta mścić się będzie; jakoż sprawiła, że został wrzucony do więzienia: ale bardziej niż więzienia—bał się grzechu <sup>21)</sup>).

<sup>17)</sup> 1 Kor. VI, 9, 10.

<sup>18)</sup> Obj. XXI, 8.

<sup>19)</sup> Obj. XVIII, 7.

<sup>20)</sup> Wyjścia VIII, 9.

<sup>21)</sup> Rodz. 29.

Zuzannę dwaj niecnotliwi mężowie, sędziowie ludu, namawiali do grzechu i grozili jej, że w razie oporu oskarżą ją fałszywie i będzie ukamienowana. Rzekła te pamiętne słowa: *Ciasno na mię zewsząd, bo jeżeli to uczynię, śmierć mi jest, to znaczy, umrę na duszy, stracę łaskę Boską, a jeżeli nie uczynię, nie ujde rąk waszych. Ale lepiej mi bez uczynku wpaść w ręce wasze, niżli zgrzeszyć przed obliczem Pańskim* <sup>22)</sup>. I nie zgrzeszyła.

Męczennicy woleli najrozmaitsze męki cierpieć, niż zgrzeszyć. Wiecie, jak straszne męki cierpieli niektórzy Męczennicy. Jednym zdzierano skórę lub darto pasy z ciała żywego, drugich pieczono na ogniu, innych szarpano przez dzikie zwierzęta albo rzucano na pożarcie, innym wbijano gwoździe za paznogie i tak dalej. Jedno słowo wystarczało, by się od tych katuszy uwolnić: gdyby rzekli, że się wyrzekają Chrystusa, byliby puszczeni na wolność. Ale bali się grzechu i tego nie zrobili.

Do św. Ludwika króla, gdy był dzieckiem, mawiała matka jego Blanka: „wolałabym patrzeć na śmierć twoją, niż żebyś kiedy Pana Boga grzechem śmiertelnym obraził“. O jakże w tem była podobna do Tobiasza, który synowi swojemu mówił: *Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego* <sup>23)</sup>,—do tego Tobiasza, który tak bardzo bał się grzechu, że gdy już był ociemniał a raz posłyszał głos koźlęcia w domu, które jego żona dostała, mówił: *Patrzenie, by snąć kradzione nie było, wróćcie je panom jego, bo się nam nie godzi albo co jeść z kradzieży albo się dotykać* <sup>24)</sup>.

Wiecie, że nasz św. Stanisław Kostka, jeżeli kto przy nim mówił co nieprzyzwoitego, wtedy to bladł, to rumienił się, i bywało, że mdlał i upadał na ziemię. Czemu bladł? czemu się rumienił? czemu mdlał? Bo się brzydził grzechem.

Wielu Świętych, gdy kto tylko powiedział słowo: grzech, wzdrygali się, tak się grzechem brzydzili.

Niedawno jeden człowiek ubogi przyniósł do mnie woreczek z kilkunastu złotymi, który znalazł na drodze, i prosił mię, bym ogłosił, aby się właściciel znalazł. Czemuż przyniósł? czemuż nie

<sup>22)</sup> Dan. XIII, 22, 23,<sup>23)</sup> Tob. IV, 6.<sup>24)</sup> Tob. II, 21.



zatrzymał tych pieniędzy, któreby mu się tak bardzo zdały, bo był ubogi? Dlatego, że bał się grzechu! Czemuż to wszyscy ludzie tak się grzechu nie boją?

Pewien młodzieniec był w mieście między kolegami swymi, którzy zabawiali się wieczorem. Póki chodziło o to, by wypić piwa szklankę jedną, drugą, a nie do zbytku, to im jeszcze towarzystwa dotrzymywał. Ale gdy zaczęli go namawiać, by poszedł z nimi do domu zepsucia, oparł się im. I zaczęli się z niego naśmiewać, szydzić, że się mamy boi, potem lżyć, przezywać świętoszkiem, pobożnisiem, mazgajem i głupcem. Ale on wyrwał się im prze-mocą i poszedł sam jeden do domu. Czemuż się dał lżyć i wyszydząć? Bo się bał grzechu; wołał znieść szyderstwo, niż zgrzeszyć. Czemuż się wszyscy tak grzechu nie boją?

Pewien młodzieniec był w mieście w niedzielę i zobaczył się tam z kolegami. I ciągnęło go kilku na śniadanko właśnie wtedy, kiedy suma miała wychodzić. A gdy iść nie chciał, mówili mu: „toś ty taki przyjaciel?“ Ale on odpowiedział: „przyjaźń przyjaźnią a interes interesem; jeschcem dziś nie był na Mszy, a niedziela; to interes nielada, bo z Panem Bogiem sprawa“. Czemuż nie poszedł na wesołe śniadanko? Bo się bał grzechu, bał się Mszę opuścić w niedzielę, co jest grzechem ciężkim. Czemuż się wszyscy tak grzechu nie boją?

Jeden studencik w mieście przyszedł do kościoła bardzo rano, żeby się wyspowiadać i szukał księży po konfesyonałach, ale ich jeszcze nie było. Poszedł tedy na plebanie i do drzwi znajomego księdza puka leciutko i tak nieśmiało, że mu aż serce biło jak młotem. Otwiera ksiądz drzwi i mówi: „A to ty, kochasiu! a czego chcesz tak rano?“ Odpowiada chłopczyną: „Proszę księdza katechety—do spowiedzi“. — „Aleś wstał raniutko“, mówi kapłan. „Proszę księdza katechety“, odpowiada drżąc cały chłopczyną, „potem pójde do szkoły, a mam grzech i nie wiem, czy to grzech powszedni, czy śmiertelny, i chciałbym się jak najprędzej wyspowiadać“—i rozplakało się dziecko. Oto z tak dobrego dziecka pewno wyrośł gorliwy chrześcijanin! Oby się tak wszyscy grzechu bali!

Raz będąc w podróży i jadąc końmi, widziałem żyda, który ścieżką obok gościńca pędził, co mu tchu stało, spocony, zdy-

szany i płakał. Zapytałem ludzi, którzy byli na drodze, co to znaczy, czemu ten żyd tak pędzi i czemu płacze. Odpowiedzieli mi, że się boi, iż nie zdąży do domu na szabas, bo to był piątek i już się zmierzchało,—boi się, że będzie miał grzech, jeżeli przed ukazaniem się gwiazd nie będzie w domu. O jak ten żyd zawstydzia wielu katolików, którzy się grzechu nie boją!

O, nie dziwię się pewnemu Misyonarzowi, który w kazaniach swoich tak często woła: „Ludu nie grzesz, ludu nie grzesz, nie grzesz ludu“!

Jeżeli tedy masz grzech śmiertelny, straciłeś łaskę poświęcającą, a z nią straciłeś zasługi dawne i stałeś się godnym piekła, czyli twoja dusza podobna jest do tej Jerozolimy, nad którą Pan Jezus płacze,—której Pan Jezus przepowiada, że ją nieprzyjaciele oblegą i ścisną i na ziemię obalą. O poznaj czas nawiedzenia twego, poznaj, co jest ku pokojowi twemu, powstań z grzechów, idź czemprowadź do spowiedzi, płacz nad grzechami twymi i nie wracaj do nich! Nawróć się do Pana Boga Twego! Amen.

## Kazanie Prymicyjne

### O BEZŻENSTWIE KAPŁANÓW.

*Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu. A który z żoną jest, stara się o to co światu należy, jakoby się podobał żonie: i rozdzielon jest.*

I Kor. VII. 32. 33.

Prymicye—tak się się nazywa pierwsza Msza św. nowo wyświęconego kapłana. Takie prymicye odprawia dziś właśnie

\*) Kazanie powyższe, miane na prymicyach ks. Białkiewicza w Łodzi w kościele św. Krzyża w lipcu 1892 r., wygłosił i opracował (według P. Hamerlego) ks. prefekt A. Grochowski.

młody kapłan przed ołtarzem Pana Zastępów. Będąc na pierwszej Mszy św. kapłana, radujemy się, że Kościół w osobie jego zyskuje nowego sługę, a społeczeństwo nowego ofiarnika, nauczyciela i szafarza Sakramentów. Kapłani katoliccy wyłącznie Kościołowi i Chrystusowi oddani być powinni. W tym celu każdy kapłan obowiązany jest zachować celibat, t. j. powinien prowadzić życie powściągliwe i nie wstępować w związki małżeńskie, by według słów Apostoła nie dzielił swego serca między żonę i Boga, ale wyłącznie służbie Bożej był oddany <sup>1)</sup>.

Bezeństwo czyli celibat duchownych: a) przynosi chlubę naszemu Kościołowi,—b) jest obroną katolickiego kapłaństwa,—c) jest wreszcie błogosławieństwem dla ludzkiego społeczeństwa. Te trzy punkta stanowić będą treść dzisiejszego przemówienia.

*Zdrowaś Marya.*

## I.

Bezeństwo, wymagane przez Kościół katolicki od kapłanów, wypływa z ducha nauki Chrystusowej. Choć celibat jest tylko prawem Kościoła i mógłby być przez najwyższą władzę kościelną usunięty, Kościół nigdy go nie zniesie. Dlaczego? Bo opiera się na nauce i przykładzie, jaki zostawił Chrystus Pan i Apostołowie. Św. Jan, umiłowany uczeń Chrystusowy, był bez żony, Chrystus Pan także. Dziewicę Niepokalaną wybiera sobie za Matkę,—najczystszy oblubieniec Św. Józefa za karmiciela i opiekuna. Stan bezeenny kładzie wyżej od małżeńskiego. Św. Paweł Apostoł radzi bezeństwo i stawia w tem sobie za przykład.

Kościół w początkach swoich nie wymagał bezwarunkowego bezeństwa od wszystkich biskupów i kapłanów, a to z powodu trudności znalezienia na urzędy duchowne ludzi bezeennych, odpowiednio uzdolnionych. A i wtedy już nie wyświęcano na kapłanów wdowców, którzy wstąpili w powtórne związki małżeńskie. Już w drugim wieku istnienia Kościoła ustalił się zwyczaj, że, mający wyższe święcenia, żenić się nie mogli. Do-

---

<sup>1)</sup> I Kor. VII, 31, 32.

wodem stopniowego rozwijania się prawa celibatu może nam służyć zamiar ojców pierwszego soboru Nicejskiego 325 r., aby zabronić pożycia małżeńskiego wszystkim kapłanom, mającym żony.

Z czasem na Wschodzie ustalił się zwyczaj dopuszczania do święceń kapłańskich ludzi już żonatych, biskupi tylko mieli być bezzenni. Na Zachodzie zaś coraz bardziej zaczęto udzielać święceń kapłańskich ludziom nieżonatym, aż wreszcie bardzo liczne prawa zarówno papieży jak i synodów zobowiązały do bezzęństwa biskupów i kapłanów katolickich. Gdy później w skutkach politycznych i społecznych zamieszek i walk ludzie niegodni zaczęli się wciskać do stanu duchownego, albo możnowładni książęta i cesarze narzucali Kościołowi wybrańców swoich na sługi ołtarza, i gdy tym sposobem prawo o celibacie łamać zaczęto, wówczas papież Grzegorz VII wystąpił surowo przeciw nadużyciom, ponowił nakaz co do bezzęństwa duchownych, a opornym zagroził klątwą i zawieszeniem w urzędzie. Protestanci i niechętni Kościołowi katolicy, jedni przez złość, drudzy przez nieświadomość przypisują zaprowadzenie celibatu w Kościele katolickim św. Grzegorzowi VII-mu. Otóż nie! Celibat już istniał przed Grzegorzem VII, a papież ten tylko dawne prawo kościelne ponowił i do ściślejszego zachowania zobowiązał.

Taki jest rys historyczny prawa celibatu w Kościele katolickim. Każdy przeto, kto chce zostać kapłanem, musi zobowiązać się do życia powściągliwego i bezzennego; gdyby zaś tego uczynić nie mógł, powinien sobie obrać inne powołanie. Kościół nikogo nie zmusza do kapłaństwa, ani nie tamuje drogi do obrania innego stanu. Żądając od kapłanów bezzęństwa, nie wyrządza nikomu niesprawiedliwości, choć religii przysparza chwały i szacunku. Tak zaprawdę! Celibat duchowieństwa katolickiego jest chlubą i chwałą Kościoła. Stanowiąc to prawo, Kościół daje znać, że uważa się i jest instytucją nie ziemską, ale Boską. Dlaczego?

1) Samo wymaganie od duchownych bezzęństwa jasno wskazuje, że Kościół katolicki nie jest dziełem ludzkim, lecz Bożem, bo bez tego przeświadczenia, nie mógłby żądać od człowieka takiej ofiary. Nienapróżno powiedziano, że mężny ten, co



lwy poskramia, mężny kto świat podbija, ale najmężniejszy kto samego siebie pokonać potrafi. Otóż żądanie od człowieka, pragnącego zostać kapłanem, aby przez całe życie wyrzekł się dla Boga najsilniejszej skłonności, mogło wyjść tylko od tego, kto się poczuwa do Bożego początku. Kościół więc, wymagając od kandydatów do stanu duchownego dozgonnej czystości, dowodzi tem samem Boskiego początku.

Żaden ludzki prawodawca religijny nie miałby śmiałości występować z podobnem żądaniem do zwolenników swojej nauki. Już naprzód mógłby być pewnym przegranej. I rzeczywiście, wszyscy herezyarchowie, występujący wrogo przeciw Kościołowi katolickiemu, potępiali i odrzucali zaraz celibat duchowieństwa. Co więcej niezachowanie celibatu było w ich rękę przynętą do odstępstwa. Już przez to samo tak zwani reformatorowie czyli poprawiacze religii Chrystusowej okazują, że ich zarządzenia i reformy nie są sadzonką z innego świata, lecz dziełem czysto ludzkiej namiętności.

2) Ale, powiecie może, słuchacze moi, cóż z tego, że Kościół postanowił celibat i wymaga od sług ołtarza bezżeństwa, jednakże najgłówniejszą jest rzeczą, czy prawo celibatu znajduje posłuch w Kościele katolickim? Nie ukrywam tu zgorszeń i nie bronię ich. Przekroczeń tego prawa było wiele, nikczemnych, brzydkich, i one zawsze będą wśród ludzi słabych i chwiejnych. Wina tu ludzi a nie prawa. Są i chrześcijanie, nie żyjący po chrześcijańsku, a czyż dlatego mamy gardzić religią chrześcijańską? Lecz mieliśmy miliony i mamy krocie takich kapłanów, w których życiu najzłośliwsza krytyka i najpodejrzliwsze oko nie znajdzie nawet cienia niepowściągliwości, którzy w obliczu śmierci i Sądu Bożego mogą powiedzieć: „Kapłańską czystość wier-niem zachowałem“. A skąd tacy czerpią siłę? Z łask Bożych, których udziela im Sakrament kapłaństwa, ze środków i praktyk pobożnych, które podaje im Kościół. On bowiem nie tylko stanowi prawo, ale też wszelkimi sposobami podtrzymuje tych, którzy chcą mu być wierni.

Niestety, niejednen, a nawet wielu uśmiechnie się na powyższe twierdzenie i powie: „celibat, czyli powściągliwość cielesną całe życie zachować jest rzeczą niemożliwą“. Jeśli tak twier-

dzący po sobie sądzą, nie będą się z nimi spierał. Takim niezrozumiałe jest stanowisko Kościoła. *Człowiek cielesny*, odpowiadam im z Apostołem, *nie pojmuję tego, co jest Ducha Bożego.... i nie może zrozumieć*<sup>2)</sup>. Tacy nie rozumieją, że człowiek może naturalne swe skłonności powściągać, że nawet małżeństwo jest częściowem jarzmem na dowolność naturalnych skłonności. Dla takich ludzi trzebaby nawet zupełnie wykreślić z dekalogu szóste przykazanie.

3) Cel, dla którego Kościół wymaga od kapłanów bezżeństwa, przynosi mu również chwałę. A dlaczego Kościół na pierwszym miejscu stawia powściągliwość zmysłową? Aby przez to cześć Bogu oddać i wysławiać Go. A czy jedynym do tego środkiem jest bezżeństwo? Wszak protestanci i wszyscy odstępcy od Kościoła katolickiego przeczą temu. To też pod tym względem niżej stawiają swoje wyznanie od religii pogańskich, a nawet od mahometańskiej, bo ta ostatnia wielbi celibat w swych pokutnikach i derwiszach. Każde serce niezepsute pojmuje dobrze, że przewyciężanie jest czemś doskonalszem od używania, że prawdziwie wielką i szlachetną jest rzeczą odmówić sobie czegoś z miłości ku Bogu. Kto tego nie rozumie, daje poznać, że nie przyswoił sobie ducha Ewangelii. Gdyby Kościół nie wymagał od kapłanów celibatu, mniej czeiłby Pana Boga, aniżeli synagoga Starego Zakonu. Ta żądała od swoich kapłanów, aby wstrzymywali się od obcowania cielesnego z żonami przed sprawowaniem służby Bożej w świątyni i przed spożywaniem ofiar z chlebów pokładnych. Czyżby zatem synagoga, figura tylko i cień Kościoła Chrystusowego miała więcej od tego ostatniego okazywać czei P. Bogu? A chleb pokładny, ów obraz tylko chleba żywota, azali miałby być w większem poszanowaniu od Najśw. Sakramentu, w którym mamy Syna Bożego, Słowo przedwieczne, które dla nas Ciałem się stało i składa się we Mszy św. jako Ofiara Najwyższemu Bogu? Już sama wdzięczność dla Ciała Pana, który po wszystkie dni daje się nam jako ofiara i pokarm, azali nie wymaga, byśmy oddali Mu wzamian serca powściągliwe i czyste? Jest to fakt, doświadczeniem stwierdzony,

<sup>2)</sup> I Kor. II, 14.

że Najśw. Sakrament podtrzymuje i ochrania cnotę czystości i niewinności. Gdzie istnieje gorliwość w uczęszczaniu do Stołu Pańskiego, tam też znajdują się dusze czyste, dziewicze. A więc celibat musi być w Kościele, który duchowo, to jest z wody i Ducha św. ma rodzić Bogu dziatki. Jest on najwymowniejszym świadectwem Boskiego początku Kościoła.

## II.

1) Nadto, celibat jest bronią ochronną dla kapłanów. Naprzód każdy kapłan ma podwójne posłannictwo. Jest on pośrednikiem dla ludzi przed Bogiem. Św. Paweł Apostoł mówi: *Każdy najwyższy kapłan, z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy*<sup>3)</sup>. Takie posłannictwo mają kapłani katolicki.

Bezwątpienia powiedzą też protestanci: „my nie potrzebujemy żadnego pośrednika, sami trafimy do Boga“! Jeśli tak, to czemu ty sam się nie chrzczysz? Czemuż macie pastorów, i dlaczego oni przyswajają sobie prawo nauczania religii? Czemu w chorobie dla odzyskania zdrowia używasz za pośrednika lekarza? I dlaczego sam nie jesteś twórcą swego życia? Gdybyśmy u Stołu Pańskiego nie potrzebowali pośrednika, w takim razie, powiedcież sami, pocóżby On sam wybierał i stanowił takich pośredników w osobach Apostołów i przyobiecował im swą obecność aż do końca czasów? Gdy przeto kapłan jest pośrednikiem dla ludzi u Boga, czyż nie powinien poświęcić się temu zadaniu całkowicie? Zaprawdę, jest to aż nadto słuszne wymaganie. To też mówi Apostoł narodów: *Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby podobał się Bogu. A który z żoną jest, stara się o to, coświatu należy, jakoby się podobał żonie i rozdzielon jest*<sup>4)</sup>. Tak pisze św. Paweł i dopóki te słowa będą w Piśmie św., dopóty nie pomogą wyrzekania i żale na okrucieństwo Kościoła katolickiego co do prawa celibatu. I choćby lamentami swymi nad celibatem napelnili całe księgi, on zachowywany będzie tak długo, jak długo istnieć będzie chrześcijaństwo na ziemi. Celibat

<sup>3)</sup> Żyd. V, 1.

<sup>4)</sup> I Kor. VII, 31, 32.

według słów Apostoła chroni duchownych, aby mniej po światowemu i łatwiej spełniać mogli wysokie posłannictwo pośredników ludzi przed Bogiem.

2) Kapłan prócz tego, że jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, ma być także posłannikiem Jego i głosić ludziom wyroki Jego. *Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych* <sup>5)</sup>. *Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał. Prosimy miasto Chrystusa, pojednajcie się z Bogiem* <sup>6)</sup>. Powyższe słowa Apostoła narodów stosują się do każdego kapłana. Każdy mocą urzędu swego jest sługą Bożym, szafarzem tajemnic Bożych i posłannikiem Chrystusowym. Ma głosić ludziom prawo Boże i niestarzejące się nigdy przykazania porządku społecznego. Ma je głosić nie tylko maluczkim, ale i możnym. Dla spełnienia godnie tego zadania musi mieć kapłan nierzadko wiele odwagi, męstwa i niezłomności charakteru. Nie jest to bowiem rzeczą łatwą możnym tej ziemi przypominać niemiłą im prawdę i stawiać przed oczy sponiewierane i zdeptane przez nich prawo Boże. *Nie godzi się tobie mieć żony brata twego*, tak wołał Św. Jan Chrzciel do ozdobionego koroną królewską Heroda. Śmiały ten głos przyplacił życiem.

Otóż, pytam, kto swobodniej i śmielej podniesie głos w obronie zasad wiary św. i obowiązki ludowi wskaże: czy kapłan bezżenny, za siebie tylko odpowiadający, czy duchowny żonaty, oglądający się na żonę i dziatki? Czego nas uczy pod tym względem historia? Otóż dzieje nam mówią, że katolickie duchowieństwo zawsze okazywało męstwo w obronie zasad wiary, choćby mu i utrata życia zagrażała. W dziejach ubiegłych stuleci błyszcza jako nieustraszeni rycerze w walce za Kościół i sprawiedliwość chrześcijańską, już nie jednostki, ale całe rzesze kapłanów i biskupów katolickich. Przypomnijmy sobie, jak to wysoko stanęli kapłani katolicycy podczas tak zwanego kulturkampfu za Bismarka. A francuskie duchowieństwo w czasie wielkiej rewolucji ile wycierpiało? Iluż kapłanów zginęło pod gilotyną, poszło do więzienia lub na wygnanie? Na co patrząc, jeden ze sławniejszych

<sup>5)</sup> I Kor. IV, 1.      <sup>6)</sup> II Kor. V, 20.



przywódców rewolucyi z podziwieniem wyrzekł: „Zabraliśmy im pieniądze, lecz oni zachowali swą cześć“. Niech nam pokażą protestanci wśród pastorów takie czyny bohaterskie? Sam przecież Luter wraz z Melanchtonem i Bucerem nie wahał się zezwolić możnemu Filipowi, landgrafowi heskiemu, na jawne dwuzęństwo, aby tylko, jak sam się wyraził, nie utracił biedny jego Kościół potężnego opiekuna. Czyż więc nie widzimy licznych przykładów ofiarnej miłości dla Kościoła bezżennego katolickiego duchowieństwa. Celibat był zawsze waleśm ochronnym dla duchownych katolickich. On chronił ich w obronie Kościoła i zabezpieczał przed niebezpieczeństwem odstępstwa ze względu na żonę i dzieci.

### III.

Wreszcie, bezżęństwo kleru katolickiego jest błogosławieństwem dla świata. Czy nie za wiele powiedziałem? Czy nie przesadziłem? Ale zważcie, słuchacze, co kapłan bezżenny zdziałał dla chrystyanizmu i w obecnych czasach działa dla społeczności chrześcijańskiej.

1) Powiedzcie, czy jest dobroczyncą ludzkości i nie ściąga błogosławieństwa na świat, kto żarliwie i skutecznie pracuje nad rozszerzaniem Ewangelii. A któż rozniósł po świecie światło wiary i narody pogańskie nie tylko nawrócił ale i ucywilizował? Czego nas uczy pod tym względem historia? Czy byli to pożenieni duchowni, czy bezżenni misyonarze? Czy nasz kraj, Francję, Niemcy, Szwecję, Norwegję i t. d. nawrócili protestancy pastorzy? Czy wielcy apostołowie narodów słowiańskich śś. Cyryl i Metody byli żonaci? Czy pożenieni duchowni wykarczowali lasy, rozszerzyli znajomość rolnictwa rzemiosł, sztuk i nauk? Jacy to ludzie, pytam, zrosili nie tylko potem, ale i krwią własną kraje całego świata? Czy może protestancy pastrowie lub inni odstępcy ze swemi żonami i dziećmi? Kogo to i dzisiaj widzimy najczynniej i najskuteczniej pracującego nad rozszerzaniem chrześcijaństwa? Kto i dzisiaj nierzadko wieńczy swe trudy apostołskie śmiercią męczeńską? Czy kapłan żonaty? Co o tem mówią i świadczą sami protestanci? Oni się wstydzą i to nader często, gdy porównywią działalność i pracę swoich i katolickich

misyjonarzy? Według świadectwa Petersa, protestanckiego podróżnika po Afryce, protestanczy misjonarze pracują wśród plemion afrykańskich za dobre wynagrodzenie, pobierane od rządów protestanckich, aby zebrawszy sobie mająteczek, wrócić do ojczyzny i żyć tam wygodnie z rodziną; gdy przeciwnie katolicy misjonarze żyją w ubóstwie, nie nie zbierają i umierają na misjach. Z gorliwości misyjnej pastorów świat mało ma pożytku i mało o niej nawet powiedzieć mogą... sami protestanci.

2) A może błogosławieństwa, jakie żonaci duchowni przynoszą społeczeństwu chrześcijańskiemu, są tak wielkie, że bezżenne duchowieństwo katolickie musi przed nimi broń złożyć i cofnąć się? Kto więcej przyczynia się do krzewienia moralności. Kto więcej przynosi ulgi cierpiącym, ubogim, czy żonaty pastor, czy bezżenny kapłan katolicki? Zaiste, moralność, którą przedstawiciel religii Chrystusowej ma głosić, jest prawem, wymagającym wielkiego poświęcenia i ofiary. Kaznodzieja ma wpajać w serce słuchaczy obowiązek powściągliwości, zaparcia się, umartwienia, czystości, jeśli nie chce spotkać się z zarzutem, że jest psem niemy. Otóż, który z głosicieli prawd Chrystusowych znajdzie więcej posłuchu i ohotnego posłuszeństwa u wiernych, czy pastor, starający się jak najprędzej zawrzeć związki małżeńskie, czy ksiądz katolicki, żyjący powściągliwie i robiący Bogu ofiarę z pociech życia małżeńskiego? Pierwszy, gdy uczy, musi powiedzieć do wiernych: „żyjcie według słów moich, a nie według mego przykładu“. Drugi zaś może zalecać swoją naukę życiem i przykładem. A przecież doświadczenie uczy, że słowa poruszają tylko, a przykłady pociągają. Weźmy np. młodego człowieka, pogrążonego w rozpuście,—weźmy dziewicę, schodzącą z drogi cnoty, czyjeż słowo wywrze na nich większy wpływ, czy pastora, używającego rozkoszy życia małżeńskiego, czy kapłana katolickiego, który nie tylko powściągliwość zaleca, ale i sam ją praktykuje? Tacy grzesznicy na słowa żonatego predykanta mogą odpowiedzieć: postaraj się dla nas o takie małżeństwo, w jakim sam żyjesz, a będziemy prowadzili życie czyste, poprawimy się i odstąpimy od grzechu... Syty może łatwo głodnemu o poście mówić, ale czy sądzicie, drodzy moi, że wspomnieni grzesznicy wyjdą z nałogów, zapaleni do życia wstrzemięźliwego?

W kółkach protestanckich wysoko cenią tak zwane diakoniski. Są to opiekunki chorych na wzór naszych szarytek. Ale sami protestanci, zwłaszcza pastory, żalą się dość często, że owe diakoniski przy pierwszej nadarzonej sposobności opuszczają swe powołanie, wstępując pospiesznie w związki małżeńskie. Skarżącym się na to pastorem wypowiedziała pewnego razu protestantka takie słowa prawdy: jak możecie brać za złe diakoniskom, że starają się wstępować w związki małżeńskie, gdy wy sami uważacie małżeństwo za stan wyższy od bezżeństwa—jak możecie wymagać od diakonisek tego, czego sami nie czynicie, albo gdzież są pomiędzy wami tacy, coby im przyświecali przykładem św. Pawła apostoła.

Mówią zwłaszcza protestanci, że gdyby księża katolicy mogli się żenić, mniej byłoby zgorszeń. Być może. Ale co stąd wynika?—czy dlatego należy znieść prawo celibatu. Gdyby nie było wina, nie byłoby mnóstwa pijaków. A czy z tego wynika, że należy wyniszczyć wszystkie szczepy winne? Czy pomimo małżeństwa mało jest sprzeniewierzeń małżeńskich? Czy dlatego należy znieść małżeństwo i zaprowadzić wspólność żon? Czy mało jest młodych ludzi, mogących się ożenić, a mimo to nurzających się w rozpuście? Czy w domach protestanckich duchownych niema zgorszeń? Czy temu winien celibat, że znajdzie się zły kapłan? Czy on nie miał dość czasu doświadczyć samego siebie w seminarium i czy tam mu nie mówiono, jak ważna i trudna jest ta ofiara? Gdy więc mimo to kapłan sprzeniewierza się swemu powołaniu, w takim razie na niego spada za to odpowiedzialność.

Protestanci zarzucają Kościołowi katolickiemu, iż poniża stan małżeński, nakazując celibat kapłanom. Otóż rzecz ma się wprost przeciwnie. Kościół katolicki do liczby siedmiu Sakramentów zalicza i małżeństwo, a protestanci odmawiają małżeństwu sakramentalnego charakteru, u nich małżeństwo to nie Sakrament, ale jedynie cywilna umowa dwojga osób.

Ale powie kto jeszcze, iż żonaty ksiądz lepiej, bo z doświadczenia własnego, uczyłby wiernych, będąc sam ojcem rodziny. Lecz w takim razie każda np. nauczycielka musiałaby być zamężną, aby umiała dzieci wychowywać; żaden lekarz nie

umiałyby leczyć tyfusu, gdyby wpierw sam go nie przechodził, — żaden adwokat nie mógłby bronić sprawy rzemieślnika czy przemysłowca, nie wyćwiczywszy się wpierw sam w jego rzemiośle, czy przemyśle. A w klęskach publicznych, w chorobach zaraźliwych, czy zdoła kapłan żonaty, według słów Chrystusa, położyć duszę swą za owce, czy wzgląd na żonę i dzieci nie powstrzyma go od poświęcenia się? Znany jest całemu światu żywot ojca Damiana, który na wyspie Molokai poświęcił się na usługi trędowatych, aby łagodzić im cierpienia, a dusze zyskiwać Chrystusowi. Długie lata tam spędził, aż wreszcie sam dotknięty trędem z życia swego złożył ofiarę miłości. — Wśród kapłanów katolickich znalazł on naśladowców, jak np. o. Beyzyma na Madagaskarze. A wieleżby pożenionych duchownych poszło jego śladem?

Kapłan jest jałmużnikiem ubogich. Ubodzy to jego rodzina.

W Kościele katolickim obowiązki i urzędy kapłańskie stoją dla wszystkich otworem. Powołanie, zasługi i cnoty dają do nich prawo każdemu. Najuboższy, jeśli go Pan Bog do stanu duchownego powoła, ma prawo do najwyższych godności i dostojęństw w Kościele. A czy byłoby to możliwe, gdyby katolickie duchowieństwo nie żyło w celibacie? Któryż biskup pominąłby swych synów, a urzędy kościelne rozdawał obcym? Któryż kapłan nie chciałby po sobie urzędu duchownego przekazać synom? A czy na tem nie cierpiałoby społeczeństwo katolickie?

Kto potem wszystkim, co powiedziałem, nie chciałby jeszcze uznać błogosławionych skutków, wypływających z beżeństwa duchownych, okazywałyby się albo wielkim, bardzo wielkim krótkowidzem, albo dawałby znać, że nie miłość prawdy, ale nienawiść Kościoła katolickiego pobudza go do szyderstw z beżeństwa kapłanów. Prawo celibatu nie nie traci na wartości, że byli, są i będą kapłani, którzy, łamiąc je, przyczyniają smutku Kościołowi i zgorszenia wiernym. Niech te smutne przykłady nie przywodzą nas do zwątpienia. Spójrzmy w takim razie na niezliczone mnóstwo cnotliwych i przykładnych kapłanów, którzy bez cienia skazy sprawują obowiązki, a wierni powołaniu pracują do śmierci dla zbawienia dusz i dobra ludzkości.



Na zakończenie pozostaje mi jeszcze złożyć ci życzenia, nowo**u**święcony kapłanie! Lecz czegoż miałbym ci życzyć, skoro Chrystus Pan dał ci już to szczęście najwyższe, abyś na wzór Jego pracował nad uszlachetnieniem rodzaju ludzkiego, nad uświęceniem i zbawieniem dusz nieśmiertelnych, tych dusz tak drogich w oczach Boga, iż własną Krew swoją wylał na ich odkupienie.—Wytrwaj więc tylko wiernie na stanowisku obranem. Nieś zawsze wysoko sztandar katolickiego kapłana, bądź według słów Apostoła stateczny a nieporuszony: *obfitując w robocie Pańskiej, zawsze wiedząc, iż praca twoja nie jest próżna w Panu*<sup>1)</sup>. Amen.

## † KAZANIE †

### NA KONSEKRACYĘ KOŚCIOŁA\*)

przez

Adama Stanisława Krasińskiego, Biskupa Wileńskiego.

*Stanął tedy przed ołtarzem Pańskim Salomon...a potem, padłszy na kolana i podniósłszy rękę ku niebu poświęcił dom Boży i poświęcał ołtarz przez siedm dni i święto obchodził przez siedm dni.*

II. Paralip. VI, 12—13, VII, 5, 9.

Smutny jest los sieroty; ale nierównie smutniejszy byłby los ludzi i narodów, na któreby Pan Bóg sieroctwo moralne przypuścił, któreby bez pokarmu duchowego, bez kapłana, bez Kościoła zostawił. Z sercem więc gorejącem miłością Bożą, ze łzami rozrzewnienia w oczach, błogosławmy Boga ojców naszych, który w pośród burz, miotających łódką Piotrową, krzepi naszego ducha, a utrapienia Kościoła w radość obraca,—za którego

<sup>1)</sup> I Kor. XV, 58.

\*) w Niedziogach.

natchnieniem z samych prześladowań i przeciwności wyradzała się zawsze siła Kościoła,—za którego łaską w tych trudnych dla religii czasach nowy przybytek Boga na tem miejscu stanął. A kiedy na hasło poświęcenia tego kościoła pod wodzą Twoją najczcigodniejszy a drogi naszym sercom Pasterzu zebrało się to czcigodne grono duchowieństwa, tylu dostojnych obywateli i pobożnego ludu,—czyliż to w sercach naszych nie budzi uczuć religijnych i nie zapala nas wdzięcznością ku Bogu, który nad religią naszą i nad kościołami rozpościera skrzydła swojej opieki, który pobożnych i dobrych ludzi, czyniąc ich narzędziami swojej Opatrzności na ziemi i ocierając przez nich łzy sieroce i wdowie, pobudza do wznoszenia na wielu miejscach, albo dźwigania z ruin podupadłych świątyń.

Karze nas wprawdzie nieraz za nasze i ojców naszych grzechy różga sprawiedliwości Bożej, ale miłosierdzie wnet naszą stronę bierze i osłania jak matka dziecię i wstrzymuje wiszący już nad nami piorun gniewu Bożego. Korzmy się więc we łzach i modlitwie, a bijąc się w piersi, wznosmy ręce i serca do Boga, który, choć nas nieraz dotyka ku poprawie, nie zostawia atoli bez ołtarza, bez kapłana, bez ofiary, bez pokarmu duchownego, nie opuszcza nas i jak lud wybrany do obiecaniej ziemi wpośród tysiąca cudów prowadzi, który w najwyższych rządach Kościoła widocznie nam swoje błogosławieństwo okazuje, który i w dzisiejszym obrzędzie nowej pociechy, jakby rosy niebieskiej, sercom naszym udziela.

Są po szerokich rozsypani pustyniach katolicy, którzy ledwie raz w rok, albo w lat kilka ujrzą kapłana, co do nich, jakby gość z nieba, przybywa, jakby od samego Boga poselstwo sprawuje. O, z jakim rozrzewnieniem, z jakimi łzami radości i nabożeństwem przyjmują Sakramenta śś., słuchają Mszy św., bo nie wiedzą, czy doczekają chwili, kiedy po długim oddaleniu znowu im Pan Bóg tej Najświętszej Ofiary być uczestnikami pozwoli. My, którzy z miłosierdzia Bożego mamy kościoły, kapłanów, biskupa, nawet się nie zastanawiamy częstokroć, jaka to jest wielka dla nas łaska Opatrzności... Kto więc buduje kościół, czyni dzieło miłe Bogu i użyteczne zbawieniu bliźnich; tego z uwielbieniem współcześni, z uwielbieniem następne poko-

lenia wspominać powinny, bo jeżeli pięknie jest stać się dobroczyńcą jednej osoby, lub jednej rodziny, to jeszcze piękniej być dobroczyńcą Kościoła.

I tę to zastugę w obliczu Boga, ziomków i swojej rodziny, położył JW. Wincenty Żyliński, pułkownik inżynierów, kiedy przed laty ośmiu, w rodzinnem swoich przodków siedlisku, na tem miejscu, gdzie nie, oprócz mogił nie było, wzniósł i ozdobił tę piękną świątynią pod tytułem Trójcy św. i na jej konsekracyę, z odległych stron przybywszy, najczcigodniejszego Pasterza naszego wezwał.

Ileż to dzisiaj uczuć, ile pamiątek budzi się w sercu Twojem, najczcigodniejszy Pasterzu, kiedy to gniazdo ojczyste, w którym ujrzałeś światłoienne, gdzieś lata dziecinne spędził, gdzie każdy zakątek, każdy krok przypomina ci lata młodzieńcze na łonie rodziców i rodzeństwa spędzone, kiedy, mówię, to rodzinne miejsce, dziś za łaską Bożą wyniesiony na najwyższy w duchowieństwie naszym stopień, jako arcykapłan Litwy, jako pasterz dyecezyi zwiedzając tę świątynię Pańską, jak niegdyś Salomon, po dokończeniu kościoła w Jerozolimie, Bogu poświęcasz. Jakież to znowu miłe uczucia dla ciebie i dla całej dostojnej Twojej rodziny, najczcigodniejszy Pasterzu, że ta świątynia Boża przez dostojnego brata waszego takim nakładem i hojnością na chwałę Bożą wzniesiona została. I małoż tu masz powodów zacna rodzinę dziękować i błogosławić Bogu, widząc tak widoczne nad sobą błogosławieństwo Boże, bo z twego łona Bóg wybrał dla nas pasterza, bo na tem miejscu, gdzie spoczywają prochy dziadów i pradziadów twoich, dzisiaj tak wspinały dom Boży zbudowany został.

A kiedy przy tej wielkiej uroczystości mnie, niegodnemu słudze Bożemu, słaby głos podnieść przychodzi, chcę zwrócić uwagę waszą bracia w Chrystusie, że kościoły Boże i ich poświęcenie powinny w nas ducha religii podnosić i że, nie poprzestając na samej czci należnej kościołom, powinniśmy w sercach naszych kościół ducha budować.

Ty tylko, o wielki Boże! rozwiąż i poświęć niegodne usta moje i natchnij serca słuchaczy, ażeby w ich duszach dotknię-

ta struna religijna hymnu nieśmiertelności zaśpiewała. Za twojem także błogosławieństwem, najczcigodniejszy Pasterzu.

*Zdrowaś Marya.*

Nie tylko zbudowana ręką świątynia, ale i niebiosa nie ogarną Majestatu Pana Zastępów. Serce jest Kościołem Ducha św. *Którzy Go chwalą, potrzeba żeby Go chwalili w duchu i w prawdzie* <sup>1)</sup>. I gdybyśmy byli Aniołami a nie ludźmi, gdybyśmy mogli zawsze modlić się i żyć duchem, gdyby nad nami nie ciążyła niewola zmysłów, która ducha naszego, usiłującego wzbić się ku niebu, raz wraz do ziemi przygniata, moglibyśmy zbudować kościół tylko w sercu i rozmawiać z Bogiem tylko językiem ducha. Ponieważ zaś nie jesteśmy aniołami, ponieważ nie możemy żyć tylko duchownie, ponieważ w naszym sercu silniejsze wrażenia i żywsze się rodzą uczucia, kiedy Bóg zagrmi piorunem, zaświeci błyskawicą, lub na Taborze jeden promień swojego Bóstwa objawi; ponieważ większa część rodu ludzkiego nie tylko modlić się duchem, lecz nawet do pojęcia nadziemskich rzeczy wnieść swojej myśli nie umie; ponieważ nakoniec taka jest natura ludzka, że czem jest przepełnione serce, to jakby rzeka wezbrana wylewa z brzegów i płynie strumieniem głosu i znaków zmysłowych; przeto cześć Boga w duchu i prawdzie nie tylko nie odrzuca, ale koniecznie zewnętrznego nabożeństwa wymaga. Dlatego to postanowiono tyle obrzędów, uroczystości religijnych, śpiew, muzykę, ażeby one przez zmysły mówiąc do duszy, budziły w nas uczucia religijne i ducha podnosiły.

Człowiek tak jest słaby, umysł jego tak często rozproszony, miliony przedmiotów jego myśli na wszystkie rozrywają strony, a chęci jedne po drugich idą, jak fale, a w sercu takie ciągle grzmą burze, że do zebrania ducha, do wejścia w siebie, do takiego usposobienia, ażeby, uciszywszy zmysły i namiętności, mógł w głębi swego ducha głos wewnątrz, głos Boga usłyszeć, trzeba koniecznie oddalić się od wrzawy świata, — trzeba, żeby mu coś ciągle mówiło o Bogu, odrywało od ziemi, przypomina-

---

<sup>1)</sup> Jan IV, 24.



ło znikomość życia, gdzieby na niego spadała rosa niebieska, dochodził powiew nieziemskiego świata, gdzieby wszystko było pełne Boga.

Dlatego budują kościoły, jako mieszkanie Boga z ludźmi, żebyśmy mieli dom modlitwy i nauki, żeby one, będąc jakby arką cudów Bożych, pamiątek religijnych, podnosiły w nas ducha religii; żebyśmy w nich poświęcenie nasze znaleźli. Dlatego poświęcają się kościoły, ażeby na nich, że tak rzeknę, pieczęć świętości wycisnąć, iżby one w świętem milczeniu wymownie do ducha naszego mówiły. Czytamy w Starym Zakonie, jak oswobodziciel i prawodawca ludu Izraelskiego, Mojżesz, dokończywszy kościół z namiotów, z wielkiem weselem i wielką liczbą ofiar uroczystość go poświęcił.

Czytamy w księgach Samuela, jak Salomon, dokończywszy budowy kościoła jerozolimskiego, cały naród na jego poświęcenie wezwał. Siedm dni z wielkiem weselem i wspaniałością to święto obchodził; dwadzieścia dwa tysiące wołów i 120 tysięcy owiec na tę uroczystość Bogu na ofiarę oddał.

I Zorobabel z Nechemiaszem, kiedy, po długiej niewoli z obcej ziemi do ojczyzny wróciwszy, za zezwoleniem Cyrusa króla zburzony przez nieprzyjaciół kościół odbudowali i następnie w obliczu całego narodu świątynię ze łzami radości witali i przez kapłany poświęcali.

W Nowym Zakonie póty uroczystego poświęcenia kościołów nie było, póki kościoły chrześcijańskie w podziemnych jaskiniach i katakumbach krew męczeńska święciła. Kiedy po trzechset latach prześladowań i męczeństwa Konstantyn W. zbudował kościół w Jerozolimie, wszystkich biskupów na jego poświęcenie wezwał. Świadczą dzieje kościelne, że na początku czwartego wieku, kiedy św. Eworecyusz, biskup orleański, Kościół zbudował, posłał do Rzymu po relikwie śś. i drzewo Krzyża św. i na uroczyste poświęcenie kościoła w dzień Znalezienia Krzyża św. wielu biskupów zaprosił.

Konsekracja kościoła, jak święcenie olejów, kielichów, kapłanów, samym biskupom zostawiona, z największą się uroczystością odbywa.

Jak niegdyś z domu Obededoma niesiono arkę Pańską, tak

biskup, przygotowany modlitwą i postem, z relikwiami świętymi obchodzi po trzykroć kościół, a przed zamkniętymi jego drzwiami odmawia psalmy, w których prorok zamknął najczulsze wyrażenia swojej pokuty; odmawia litanię, w której błaga Świętych Pańskich o opiekę i wsparcie; rozlewa zewnątrz nowej świątyni wodę święconą i, stojąc we drzwiach kościelnych, uderza w nie po trzykroć łaską pasterską, mówiąc: *Podnieście książęta bramy wasze i podnoście się bramy wieczne i wnijdzie król chwały* <sup>2)</sup>). Otwierają się drzwi, Biskup wstępuje w progi kościoła, kreśli na popiele grecki i łaciński alfabet, który przypominać powinien, że wszystkie narody powołane są do jednej wiary. Poświęca wodę i sól, popiół i wino, które oznaczają chrzest, pokutę i łaskę, która się przez chrzest i pokutę zlewa. Namaszcza olejem świętym dwanaście krzyżów na ścianach kościoła, poświęca ołtarze, a pod kamieniem, na którym ma się odbywać Msza św., kładzie relikwie Świętych na pamiątkę, że dawniej pod ołtarzami ciała męczenników śś. składano. Naostatek, odprawia Mszę świętą; Jezus Chrystus zstępuje z niebios, aby na tem miejscu, jak na Kalwaryi, ofiarował się za nas.

Nie masz w całym chrześcijaństwie więcej przyjętego zwyczaju nad schodzenie się wiernych do domu modlitwy. Tu się duch nasz podnosi, tu nawet zimne serca rozgrzewają się na widok modlących się w zjednoczeniu ducha wszystkim braci. Tu, modląc się wspólnie, jesteśmy wyobrażeniem owej modlitwy Apostołów z Matką Chrystusa, kiedy odebrali Ducha św. Tu jesteśmy wyobrażeniem pierwszych chrześcijan, co w prześladowaniach i uciskach składali jedno ciało i jedną duszę, co wprzód szli na modlitwę do świątyni, nim na męczeństwo byli porwani. Tu wreszcie, modląc się wspólnie, łączymy się ściślej z sobą, jako prawe dzieci Kościoła pod jednym Pasterzem Chrystusem; tu się umacniamy w wierze, tu wylewamy łzy pokutne, tu odpuszczenia grzechów dostępujemy.

Kościół jerozolimski w Izraelu był środkowym punktem, ogniskiem moralnego życia narodu, chociaż w nim tylko tablice Mojżeszowe i laska Aarona złożone były. Będąż miały mniej si-

<sup>2)</sup> Ps. XXIII, 7.

Iy kościoły chrześcijańskie, w których w najświętszym Sakramencie pod tajemniczą zasłoną, otoczony dziewięcią chórów anielich, sam Bóg spoczywa. Matko, kto dziecię twoje ubrał na chrzcie świętym w białą niewinności szatę, jeżeli nie Kościół? Kochający się małżonkowie, kto związał serca wasze i dłonie na drogę życia, dał błogosławieństwo u świętych ołtarzy, jeżeli nie Kościół? Któż w ostatniej życia godzinie da nam posiłek na drogę wieczności i trumnę przeżegna i duszę Bogu poleci, jeżeli nie Kościół?

Co w świętem i religijnem milczeniu mówi świątynia? Te ołtarze Boga i relikwie śś., ten Krzyż Pański, godło zbawienia całej ludzkości,—te obrazy Świętych poprzedników naszych,—te szaty kapłańskie, te naczynia poświęcone, te płonące Bogu na ofiarę światła,—te chorągwie, pienia kościelne, ten kapłan, co przy ołtarzu najświętszą Ofiarę sprawuje, ten lud, co na głos dzwonka w czasie podniesienia ze schylonem czołem na kolana upada, a nareszcie pod nogami naszymi spoczywające zmarłych popioły,—to wszystko nie może nie obudzać nadziemskich uczuć w sercu, które umie czuć i myśleć,—nie może nie podnieść ducha w tym, w kim uczucie religii nie wygasło do szczytu. W kościołach szczególniejszym sposobem Pan Bóg mieszka z nami, abyśmy w utrapieniach, w uciskach tego życia, w chorobach i wszelkiego rodzaju nieszczęściach, jako dzieci do Ojca, o pomoc wołać mogli.—Gdzież wylać duszę strapioną? gdzież znaleźć pociechę, ratunek i siłę, jeżeli nie u Boga—w domu Jego świątyni? Daniel prorok w niewoli babilońskiej, modląc się, po trzykroć na dzień obracał oczy w tę stronę, gdzie stał kościół jerozolimski, stamtąd pociechy i pomocy wyglądając.

O wy więc, rodzice, którzyście jedyne dziecię stracili, idźcie do świątyni Pańskiej, a uklękawszy przed Matki Bolesnej obrazem i na miecz patrząc, co Jej macierzyńskie serce przeszywa, ofiarujecie Bogu łzy i westchnienia wasze! O wy sieroty, co nad grobem rodziców płaczecie, idźcie do świątyni Pańskiej, módlcie się, a wiara wam powie, że macie Ojca w niebie! O wy wszyscy, którzy niewinnie cierpicie, którym na cierpienia może się nawet poskarżyć nie wolno, którzy nie macie nikogo, na czyjem sercu moglibyście złożyć cierpienia wasze, ktoby zrozumiał i ze

współczuciem smutek wasz podzielił, idźcie do świątyni Pańskiej, a na łonie Boga, na łonie matki nieszczęśliwych otwierajcie serca waszel Wy, наконец, którzyście przez ułomność ludzką upadli, którzy macie ciężar na sercu, idźcie do świątyni Pańskiej, oto Bóg z krzyża do was ręce wyciąga i z miłosierdziem na was czeka. Wy, którzy się niepokoiacie o los dzieci, braci, lub krewnych, idźcie do świątyni Pańskiej prosić Boga o łaskę i zlitowanie! A kiedy w tem świętem miejscu wszystko o Bogu mówi, myśl nasza unosi się w świat lepszy, rozszerza się sfera naszego bytu, rozjaśnia się przed nami widok przyszłości i niebo się przed oczyma duszy otwiera i łzy pokutne po twarzy płyną, człowiek skruszony, rozrzuwniony czułą modlitwą rozmawia z Bogiem, a z pociechą w sercu lepszy, niż przyszedł, wychodzi z domu Bożego. Czyliż więc Kościół Boży nie ma dość siły do podniesienia ducha religii?

Popatrzmy jeszcze z innego punktu na Kościół i jego wielką potęgę.

Duch nauki Chrystusa uosobił się w Kościele i przeto go żadna potęga, nawet duch czasu, nie zwalczy, bo i duch czasu z wiekami się zmienia, a Kościół Boży trwa i trwać będzie na wieki.

W pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa duch czasu z całą potęgą wystąpił do walki z Kościołem. Wymordował chrześcijan—i upadł.

W wieku XVI-ym duch czasu, choć wiele ludów pociągnął za sobą, nie obalił Kościoła Bożego. Wiek XVIII-ty w imię racjonalizmu i niewiary chciał rozum na miejscu religii postawić, obalić ołtarz i jak nowy Julian Apostata zniszczyć chrystyanizm. I zabójczy jego powiew, jak morowa zaraza, rozsiał się po Europie i wielka część rodu ludzkiego wpadła w zwątpienie, następnie taka czczość i chłód grobowy serca owładnęły, że na samo wspomnienie duch się wzdryga. Niechaj więc biją gromy i chmury się zbierają, Łódka Piotrowa burzy się nie lęka, owszem w walce okryje się chwałą, z prześladowania wyjdzie z palmą męczeńską, bo go Chrystus postawił na skale, a nie zwyciężą nawet bramy piekielne. Nie idzie Kościół drogą wsteczną, nie tamuje postępu, owszem pod wpływem katolicyzmu ludzie zrobili olbrzymie postępy. W Ewangelii złożona jest przyszłość rodu ludzkiego.



go. I ta to dziewiętnastowiekowa potęga Kościoła czyliż nie ma dość mocy, ażeby powstrzymać mdlejące siły, rozbudzić drzemiące w sercu religijne uczucia, rozgrzać niebieskim ogniem słynącą wiarę i miłość, a w sercu Kościół ducha zbudować? Ma Bóg na ziemi wewnątrz i tajemniczą świątynię duszy naszej. Ona jest tą arką pustyni, w której Pan złożył mannę duchową, na sercu wypisane prawa i łaskę nowego Aarona--Chrystusa. *Wy jesteście Kościołem Boga żywego* <sup>3)</sup>, mówi Paweł św. Wy jesteście kamieniami, z których Pan Bóg zbuduje Kościół, mówi św. Augustyn. Zbudujmy więc w sobie ten Kościół, a niech nie srebro i złoto, ale perły cnót i dyamenty dobrych uczynków Kościół ten zdobiją. Niech w tym Kościele rośnie nasza wartość moralna, miłość Boga i ludzi. Fundamentem tego serdecznego Kościoła, mówi pięknie nasz polski Złotousty, niech będzie wiara; ścianami ufność w Boga, sprawiedliwość, miłosierdzie i pobożność. Niech w tym Kościele gore ustawicznie ogień miłości Boga i bliźniego. Niech brzmi ustawicznie muzyka chwały Jego i wzdychania do Chrystusa. Postawmy w nim piękny obraz życia Chrystusowego; podnieśmy chorągwie krzyża i męki Zbawiciela, a kadzidło dobrych uczynków niechaj się z niego, jak z ołtarza świętego, wzbija ku niebu.

Kiedy Salomon poświęcił kościół jerozolimski, Jehowa przyjął dom na ziemi i powiedział; *Wysłuchałem modlitwę twoją i obrałem to miejsce za dom ofiary. Jeśli zamknę niebo i deszczby nie szedł i przykazałbym szarańczy, aby pożarła ziemię i przepuściłbym powietrze na lud mój, a nawróciwszy się lud mój: nad którym używano jest imię moje i pokutować będzie, ja wysłucham z nieba i będę miłościw grzechom ich i uzdrowię ziemię ich. Oczy moje będą otworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tem miejscu modlił* <sup>4)</sup>.

Kiedy więc dziś nasz najczcigodniejszy Pasterz przykładem syna Dawidowego tę świątynię Bożą uroczystym obrzędem religijnym poświęcił, podnieśmy ręce i serca nasze ku niebu i błagajmy wspólnie z nim Boga, aby ten kościół i jego konsekracya podniosła w nas ducha religii, przechowowała jej święty ogień

<sup>3)</sup> II Kor. VI, 16.

<sup>4)</sup> II Paral. VII, 12, 13, 14, 15.

w najdalsze pokolenia i najpóźniejszym potomkom o naszej pobożności świadczyła

Przyjmij dzięki w imieniu Kościoła dostojny tego domu Bożego fundatorze, którego serce pod obcym niebem wiarą przodków goreje. Niech będą dzięki Wszechmocnemu, że ci tego pięknego dzieła dokonać pozwolił. Przyjmij dzięki w imieniu tej prowincyi, w imieniu duchowieństwa, przywiązanej i rozczulonej rodziny, w imieniu katolików, którzy się na tem miejscu modlić będą, w imieniu dziadów i pradziadów twoich tu spoczywających. Niech każde wspomnienie tego pięknego czynu budzi pociechę w twem sercu, a ilekroć lud pobożny zbierze się w tej świątyni, tyle razy niech wspomni imię twoje z uwielbieniem i błogosławieństwem.

Ty zaś, najczcigodniejszy konsekраторze, któryś za łaską Opatrzności zajął godnie to miejsce, które mężny Wojciech Tabor, uczony Waleryan Protasewicz, gorliwy Zienkowicz i nieugięty Kłagiewicz zajmowali, a któryś pierwszy ten kościół konsekrować raczył, niech ci Bóg w najdłuższe lata dodaje sił do dźwigania pasterstwa twego! Oby pamiątka tej konsekracyi w najdalsze pokolenia była twojej pasterskiej gorliwości pamiątką.

Ty, który jesteś ogniwem jedności naszej z całym Kościołem, wzmacniaj nas, posilaj, błogosław, a jak Jozue i Kaleb do obiecaney doprowadź nas ziem!

Ty, prawowierny ludu, który z hojności dostojnego fundatora masz na tem miejscu piękny i wspinały kościół i przy jego konsekracyi masz szczęście oglądać pasterza twójgo i być tej wspaniałej uroczystości świadkiem, niech w tobie ten kościół i ta konsekracya podwoi pobożność i gorliwość o chwałę Bożą. Ilekroć zbierzecie się w tej świątyni, zanoście gorące modły do Boga, ażeby na fundatora tej świątyni i całą jego rodzinę swoje błogosławieństwa zlewał. Niechaj dzieci wasze, wnuki i wnuki wnuków waszych, czerpią w tym kościele ducha religii, a z pobożnością wspominają imię Żylińskich.—Boże, przyjmij ten dom, który poświęcamy imieniowi Twemu, jakieś przyjął kościół Salomona! Oświeć go potęgą swojej obecności, ażeby wszyscy, którzy Cię wzywać na tem miejscu będą, w każdym utrapieniu pociechy doznali! Amen.

## ❖ K A Z A N I E ❖

### O OBOWIĄZKU UCZĘSZCZANIA DO KOŚCIOŁA

przez

*Ks. Dr. Adama Kopycińskiego.*

---

*Błogosławieni, którzy na wie-  
czerzę wesela Barankowego wez-  
wani są.*

*Objaw. XIX, 9.*

Jaki jest cel naszej katolickiej religii? Dwojaki. Jeden odnosi się do Boga, drugi do ludzi. Odnośnie do Boga domaga się od nas religia modlitwy. Ażeby sprowadzić Boga z niebios na ziemię, i tutaj Go zatrzymać, ażeby Pan Bóg udzielał nam łask, a my Jemu za to wdzięcznością płacili.

Co do ludzi zaś, to religia sprawia w nas odrodzenie. W jaki sposób? Przez słowo Boże, przez łaski i Sakramenta. Religia odradza nas, jednocząc w świętej wierze, umacniając nadzieję i rozgrzewając miłość. A to wszystko służy do tego, aby człowieka z Bogiem zjednoczyć, aby między niebem a ziemią istniał nieprzerwany związek myśli i uczuć, w którychby ludzie czerpali siłę do duchowego życia.

Ażeby religia mogła osiągnąć te tak wzniosłe cele, potrzebuje miejsca, w któremby się spotkał Bóg i człowiek, aby się wzajemnie zjednoczyli. Tem miejscem to Kościół, to świątynia Boża.

Pan Bóg napęłnia świątynię majestatem Swym, i z tego powodu człowiek może z łatwością zbliżyć się do Niego. Ale jeżeli się chce zbliżyć w kościele do Boga, to musi otaczać kościół wielką czcią. Kościół bowiem to dom Boży, w kościele staje się błogosławionym i tutaj jest wezwany na wieczerzę Baranka. Otóż o godności kościoła i o czei, jaką mamy żywić dla

świątyni Pańskiej, dzisiaj was pouczę, w czym niechaj was wesprze Niepokalana, którą uczcijmy słowy:

*Zdrowaś Marya.*

Są ludzie, co mówią, po co mi kościół, i dodają: Czyż Bóg potrzebuje murowanej świątyni, skoro sam napelnia majestatem swym wszechświat. Wszakci już Psalmista spiewa: *Dokąd pójdę od ducha twego? a kędy uciekę od oblicza twego? Jeśli wstąpię do nieba, tamesz Ty jest; jeśli zstąpię do piekła, tamesz jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, i tam mnie doprowadzi ręka Twoja i trzymać mię będzie prawica Twoja* <sup>1)</sup>.

To wszystko prawda. Ale i to nie ulega wątpliwości, że Bóg nie tylko mieszka we wszechświecie, ale i w sercu sprawiedliwego, i że takie mieszkanie jest Mu najdroższe. Wszak Paweł św. głosi: *Nie wiecie, iżecie Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was? Albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście* <sup>2)</sup>. I to prawdą jest także, że Bóg pragnie ciągle słuchać takich westchnień: *Gotowe serce moje Boże, gotowe serce moje* <sup>3)</sup> i że miłość Boża rozlana jest w sercach naszych <sup>4)</sup> i że Chrystus dał *zadatek Ducha w sercach naszych* <sup>5)</sup>.

A przecież mimo to i P. Bóg i ludzie potrzebują świątyni. Dlaczego P. Bóg potrzebuje świątyni? Posłuchajcie. Syn Boży postanowił zbawić i odrodzić ludzi. Aby tego dokonać, przyjął ciało i duszę ludzką i stał się człowiekiem, a potem przez mękę i śmierć swoją odkupił świat.

Nieskończona miłość Jezusowa pragnęła jeszcze więcej uczynić dla człowieka. Cóż takiego? Siebie samego dawać na pokarm w Komunii św. Aby tego dokonać, potrzebuje Pan Jezus kościoła, w którymby się odprawiała Msza święta i Jego dzieci pożywały Najświętsze Ciało. Bo taki rozkaz zostawił: *To czynicie na moją pamiątkę*. I dlatego Apostołowie i pierwsi chrześcijanie czcili Boga wspólnie w domach, synagogach i katakumbach, *codzień też trwając jednomyślnie w Kościele* <sup>6)</sup>. Stąd wy-

<sup>1)</sup> CXXXVIII, 7—10.

<sup>2)</sup> I Kor. III, 17.

<sup>3)</sup> Psalm, LVI, 8.

<sup>4)</sup> Rzym. s. s.

<sup>5)</sup> II Kor. I, 22.

<sup>6)</sup> Dz. Apost. II, 46.



kreślony z kościoła uważał się za najnieszczęśliwszego, a karę taką za najcięższą pokutę. Z woli tedy Bożej i rozkazu istnieją kościoły.

I ludzie potrzebują kościoła. Natura ludzka mniej szanuje miejsca, w których człowiek ciągle przebywa. Z czego wynika, że we własnym domu nie może się modlić z takim skupieniem, aby modlitwa wielkie przyniosła korzyści. Powiesz może: więc modlitwa w domu lub w polu ma mniejszą wartość od modlitwy w kościele? Nie zawsze. Są takie chwile, że człowiek w domu lub w polu, w wagonie lub na okręcie tak się serdecznie modli, że Bóg go wysłuchuje. Ale, niestety rzadko się to zdarza, bo zwyczajne otoczenie osłabia zapał i gorącość modlitwy. Inna rzecz w kościele. Tu wszystko przemawia do duszy człowieka, wszystko go podnosi i zachęca do żarliwej modlitwy. I dlatego to łatwiej człowiekowi modlić się dobrze w kościele, aniżeli gdzieindziej. Zresztą i Pan Bóg zapewnia, że w kościele wysłucha modlitwy: *Oczy też moje będą otworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tem miejscu modlił* <sup>7)</sup>. Zresztą w kościele jest Pan Jezus, utajony w Najśw. Sakramencie, i daje szczególną łaskę modlitwy tym, którzy Go w kościele szukają. *Pan jest w kościele swym świętym* <sup>8)</sup>.

Pan Jezus też wspólnie modlących się zapewnia o swojej obecności: *Albowiem gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* <sup>9)</sup>.

Nadto skoro całe stworzenie wielbi swego Stwórcę, skoro *gwiazdy dały światłość na strażach swoich i radowały się*. A gdy zawołano na nie, rzekły: *Owośmy i świeciły Mu z radością, który je stworzył* <sup>10)</sup>,—czyż tylko człowiek, owa rozumna istota, nie miałby się łączyć z innymi ku temu celowi, by wspólnie wielbić Pana? Otóż z tych powodów potrzebna jest świątynia, w którejby zebrani ludzie wielbili Boga. A taka wspólna modlitwa wzmacnia wiarę i dokonywa takiego wpływu na zebranych, iż wielu, nawet oziębłych, rozpala się i łączy w modlitwie z innymi. Gdy widzę obok siebie setki zamodlonych, to i moja

<sup>7)</sup> II Paralip. VII, 15.

<sup>8)</sup> Habak. II, 20.

<sup>9)</sup> Mat. XVIII, 20.

<sup>10)</sup> Baruch III, 34, 35.

duśa rwie się chyżej do Boga z daniną czci i uwielbienia—i woła: *Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów, żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* <sup>11)</sup>. Boć to święta prawda, że *błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie* <sup>12)</sup>.

Jedno tu postawię pytanie. Co uszlachetnia człowieka? Czego potrzeba do umoralnienia i uświętobliwienia ludzi?—*Prawdy!* Wszak ci to znana rzecz, że błąd rodzi zło, a zło rodzi zbrodnię. Gdzie zaś szukać prawdy?

Nie było prawdy przed przyjściem Jezusa. Nawet najznakomitsi myśliciele starożytni nie znali prawdy. A i po czterdziestu wiekach pytał jeszcze Pilat: *co jest prawda?* <sup>13)</sup>. Nie tylko poganie nie znali prawdy, ale i żydzi nie wiele o niej wiedzieli, skoro nawet Apostoł Tomasz pyła Jezusa: *Panie, jakoż możemy drogę wiedzieć?* <sup>14)</sup>.

Dopiero Pan Jezus przyniósł na świat prawdę. On jest przedwieczną i nieomylną prawdą. Dopiero Pan Jezus brodzącemu w ciemnościach fałszu świata rzekł: *Jam jest droga i prawda i żywot* <sup>15)</sup>. Dopiero w Jezusie i przez Jezusa *jesteśmy: poświęceni w prawdzie* <sup>16)</sup>. I to na to, *aby prawda Ewangelii trwała w nas* <sup>17)</sup>.

Ta prawda, przez słowo Boże z nieba ludziom dana, mieści się w Piśmie św. i Podaniu. A komu kazał Pan Jezus strzedz prawdy? Nie książętom i królom, bo ci mają tylko berło i miecz. Nie filozofom i uczonym, bo ci tak obecnie błędzą jak i przez wszystkie poprzednie wieki. Nie ludowi całemu, ten bowiem do tego nie dorósł i nie dorośnie.

Komuż tedy pozostawił Pan Jezus prawdę? *A widząc rzesze zlitował się nad nimi, iż byli strudzeni, i leżący jako owce nie mające pasterza* <sup>18)</sup>. *I wezwawszy dwanaście uczniów swoich* <sup>19)</sup>, posłał ich Jezus, mówiąc: *przepowiadajcie, iż się przybliżyło królestwo niebieskie* <sup>20)</sup>. *Co wam w ciemności mówię, powiadajcie na świetle, a co w ucho słyszycie, przepowiadajcie na da-*

<sup>11)</sup> Psalm LXXXIII, 2—3.

<sup>12)</sup> Psalm LXXXIII, 5.

<sup>13)</sup> Jan XVIII, 38.

<sup>14)</sup> Jan XIV, 5.

<sup>15)</sup> Jan XIV, 6.

<sup>16)</sup> Jan XVII, 19.

<sup>17)</sup> Galat. II, 5.

<sup>18)</sup> Mat. IX, 36.

<sup>19)</sup> Mat. X, 1.

<sup>20)</sup> Mat. X, 7.

chach <sup>21)</sup>. *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody* <sup>22)</sup>. *Idąc na wszystkich świat opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu* <sup>23)</sup>.

Więc Pan Jezus oddał prawdę Apostołom i Kościołowi apostołskiemu. A oni usłuchali rozkazu Jezusowego, *i wyszedłszy przepowiadali wszędy, a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda pozad idące* <sup>24)</sup>.

Tę prawdę, to Boże słowo Kościół św. głosi w swoich świątyniach. W świątyniach rozbrzmiewa *mowa Boża żywa i skuteczna, i przeraźliwsza niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry, i przenikająca aż do rozdzielenia dusze i ducha* <sup>25)</sup>. I dlatego świątynie są potrzebne, aby ludzie po wszystkie czasy i po wszystkich miejscach mogli się zbierać i uczyć się prawdy. I dlatego kapłani nawołują do świątyń w myśl rozkazu Bożego: *To mówi Pan do mnie: Idź a stań w bramie synów ludu, i we wszystkich bramach, i rzeczesz do nich: słuchajcie słowa Pańskiego, strzeżcie dusz waszych* <sup>26)</sup>.

Czy tylko *prawda* sama potrzebna jest ludziom? Nie. Krom prawdy potrzebują ludzie *miłości*. A gdzie ją znaleźć? W Kościele, i tylko w Kościele. Po za Kościołem jest samolubstwo, które nieprzyjaciele ludzi głoszą, jako nową zasadę życia. Dzisiaj wszędzie samolubstwo, jak za czasów pogańskich.

Pan Jezus przyniósł i tę wielką cnotę miłości ludziom. A zaszczerpił ją w Kościele. Tak, w kościele jednoczą się dusze i serca we wspólnej miłości Boga i ludzi. Tego zjednoczenia dokonywa wspólna modlitwa, wspólna ofiara; wspólna Komunia, wspólna nauka. Zaiste, tylko w kościele słyszymy ciągle jedno słowo „miłość“ t. j. kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego. W kościele gaśnie wszelka nienawiść. W kościele przebaczamy nawet nieprzyjaciółom i miłujemy ich. Kościół to jedyna szkoła miłości. Poza Kościołem wre nieokiełznana namiętność. Człowiek jest dla człowieka wilkiem. Państwa mordują się wzajemnie w wojnach. Jedne narody pożerają drugie. Mocni wyzyskują słabszych. Bogaci tuczą się pracą ubogich.

<sup>21)</sup> Mat. X, 27.

<sup>22)</sup> Mat. XXVIII, 19.

<sup>23)</sup> Mar. XVI, 15.

<sup>24)</sup> Mar. XVI, 20.

<sup>25)</sup> Żyd. IV, 12.

<sup>26)</sup> Jerem. XVII, 19—20.

Ubodzy mordują i nienawidzą majątnych. Wszędzie samolubstwo wszędzie walka.

Cheesz wytechnąć i zakosztować pokoju, który płynie z miłości? Idź do kościoła. Tam poznasz, co to prawdziwa wolność Boża, to jest wolność od grzechu. Tam zrównasz się z bliźnim, który tak jak i ty jest przybranym Synem Bożym, tam zbratasz się z synami Bożymi. Wolność, równość i braterstwo istnieją tylko w kościele. W kościele kłęczy bogaty obok ubogiego, w kościele obaj pożywają tego samego Jezusa w Komunii św., tą samą nadzieją żywota wiecznego się karmią. Tak. Idź do kościoła. A tam powtórzysz z królem Dawidem: *O jedną prosilem Pana, tej szukać będę, abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego, abym patrzył na rozkosz Pańską i nawiedzał Kościół Jego* <sup>27)</sup>.

Sama prawda i sama miłość jeszcze nie wystarcza. Do uszlachetnienia własnego i umoralnienia ludzi potrzeba jeszcze *cnót*. Zbrodnia i występki nikogo jeszcze nie uszlachetniły. Co człowieka uszlachetnia? Tylko cnota. A jak dochodzi się do cnoty? Na to trzeba siły i dużo siły. Aby się powstrzymać od złego czynu i zabić w sobie nawet namiętność, na to potrzeba ogromnej mocy ducha. Gdzie zaczerpnijemy tej mocy? W kościele, bo tam są Sakramenta, tam wszystko znajdziemy, co doda mocy, by się stać cnotliwym.

Tak, prawdę, miłość i cnotę znajdziemy tylko w kościele; prawdę—na ambonie, miłość—u stołu Pańskiego, cnotę—przy spowiedzi. Zaszczepmy to wszystko w sobie i bliźnich a zakwitnie na ziemi królestwo Boże.

Jakżeż biedni są ci, co do kościoła nie chodzą. Niestety, za dni naszych sprawdza się bolesny okrzyk Chrystusa: *albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych* <sup>28)</sup>. O tak, zaiste, kto nie chodzi do kościoła, nie jest wybrany, nie jest chrześcijaninem. Czy to prawda? Jak to? To ten murowany dom ma mnie zrobić chrześcijaninem? To gdybym był zacnym człowiekiem a nie uczęszczał do kościoła, nie byłbym już chrześcijaninem?

<sup>27)</sup> Psalm. XXVI, 4—5.

<sup>28)</sup> Mat. XXII, 14.



Na to dam taką odpowiedź. Za czasów św. Augustyna, a sam to Augustyn opisuje, żył w Rzymie Wiktoryn, sławny mówca, wszyscy biegli, by go słyszeć mówiącego, starzy i młodzi, urzędnicy i wojskowi, uczeni i prostaczkowie; wdzięczne miasto postawiło mu za życia pomnik. Raz zajrzał Wiktoryn do Ewangelii św. z ciekawości i zdziwił się niezmiernie pięknoscią stylu i wzniosłością prawd. I postanowił zostać chrześcijaninem. Udaje się tedy do świątobliwego kapłana i wchodząc w progi jego, woła: „Jam chrześcijaninem, jam chrześcijaninem“. Ucieszony kapłan w te odzywa się słowa: „chodźmy do kościoła“. Dlaczego? pyta Wiktoryn. Czy to kościół czyni kogoś chrześcijaninem? Ja wierzę, i to mi wystarza. A gdy go mimo to nakłaniał kapłan, by szedł do kościoła, taką mu dał Wiktoryn odpowiedź: „Czy to kamienie świątyni robią z nas chrześcijan? Ja wierzę, ja modłę się, a to już starczy, by być dobrym chrześcijaninem“, Upłynęło dosyć czasu od onej rozmowy, gdy Wiktoryn czytał dalej Pismo św. i znalazł tam takie słowa: *Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim* <sup>39)</sup>). Odczytawszy te słowa, przejrzał. Biegnie do kapłana i woła: „Zaprowadź mnie do kościoła, teraz jużem gotów iść do kościoła“. Poszli. Ledwo przekroczył progi świątyni, lud tłumnie zebrany zadziwił się, widząc go w kościele, a gdy przed ołtarzem złożył publiczne wyznanie wiary, lud wszystek w kościele zawołał: „Wiktorynie, tyś chrześcijaninem!“ „Tak jest, odrzekł, ja jestem chrześcijaninem; i teraz dopiero wiem, co to znaczy: być chrześcijaninem!“

Otóż z tego wypadku każdy wynioskuje, że nie może być ten chrześcijaninem, kto nie chodzi do kościoła, w kościele nie modli się wspólnie z braćmi swymi, kto nie wyznaje Jezusa w kościele przed ludźmi: nie spowiada się i nie komunikuje.

Jest on chrześcijaninem z imienia, w istocie nim nie jest. Bo kościół dopiero czyni chrześcijaninem; tak samo, jak ściany wspólnego mieszkania czynią zaślubioną niewiastę żoną, a ściany sądu czynią prawnika sędzią, a pole bitwy żołnierza bohaterem.

---

<sup>39)</sup> Mat. X, 32.

Zresztą sami znacie takich, którzy nie chodzą do kościoła, i wiecie, jaki ich prywatny i publiczny żywot. U takich nie podnosi się z zapalem serce do Boga, tacy nie posiadają siły do trzymania na wodzy swych namiętności, ani tego szlachetnego uczucia, by urazę darować, a ubogim zaopiekować się nie tylko datkiem pieniężnym, ale osobiście, jak to czynią bracia św. Wincentego a Paulo. Sprawdzają słowa Jezusowe: *Nie każdy, który mi mówi, Panie, Panie, unijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten unijdzie do królestwa niebieskiego* <sup>30)</sup>.

I dlaczego to jeszcze jest nam kościół potrzebnym?

Jesteś *bogatym*. Dobrze. Kościół dla ciebie jest szkołą mądrości i szczęścia. Jakto? powiesz, to kościół dopiero ma mi dać szczęście, mimo mego bogactwa? Tak jest, bo bogacz łatwo zapomina, że jest słabem stworzeniem, i dlatego szuka szczęścia tam, gdzie go nie znajdzie. Spróbuj pójść do kościoła, a zobaczysz, że tam u bramy nie czeka na ciebie służący, by zdjąć ci zwierzchnie ubranie i zawiadomić kapłana, iż wchodzisz do kościoła. Tam nie będziesz stąpał po dywanach. Przeciwnie, uklękiesz na zimnym kamieniu obok nędzarza i zawołasz z głębi serca skruszonego: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu* <sup>31)</sup>. A w tejże chwili zaznasz, że więcej szczęścia i radości daje ci modlitwa wspólna od twego majątku, i zawołasz w duszy z Dawidem: *Albowiem lepszy jest jeden dzień w pałacach twoich, niż tysiące. Obrąłem być najpodlejszym w domu Boga mego, niżeli mieszkać w przybytkach niebożnych* <sup>32)</sup>.

Jesteś *ubogim* i nie masz ani przyjaciół, ani obrońcy, idź do kościoła, a tam znajdziesz wszystko, czego ci brakuje. Bramy kościoła stoją dla ciebie zawsze otworem. Gdy przekroczysz próg, dziwnie miły głos wpadnie ci w ucho. Jaki? Spójrz na krzyż! Oto Chrystus więcej od ciebie jest opuszczony. Patrz na Przybytek św. Oto Jezus tak samo, jak i ty, odosobniony. I usłyszysz pociechę: *błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie* <sup>33)</sup>. A duch Pański nademną dlatego

<sup>30)</sup> Mat. VII, 21.

<sup>31)</sup> Łuk. XVIII, 13.

<sup>32)</sup> Psalm. LXXXIII, 11.

<sup>33)</sup> Mat. V, 3.

mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim <sup>34</sup>). I pogodzisz się z losem swoim, bo usłyszysz w kościele słowa: *śłuchajcież bracia moi najmiłsi. Azaż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, bogatymi w wierze, i dziedzicami królestwa* <sup>35</sup>). I usłyszysz z ubogimi zapewnienie: *Jeśli będzie zamknięte niebo, a nie będzie, dżdżu dla grzechów ich, jeśli się zawęźmie głód w ziemi, albo mór albo skażone powietrze, alba rdza, ty wysłuchasz w niebie na miejscu mieszkania twego a zlitujesz się* <sup>36</sup>).

Jesteś *usprawiedliwiony*, idź do kościoła, bo dopiero poło-  
wę zrobił, kto dobrze zaczął. Kościół dla ciebie jest przedsion-  
kiem żywota przyszłego i podnosi cię ciągle ku niebu, gdzie cze-  
ka Baranek, otoczony Aniołami, i mówi do duszy: *Kto zwycię-  
ży, ten będzie obleczon w szaty białe, i nie wymażę imienia jego  
z ksiąg żywota, i wyznam imię jego przed Ojcem moim i przed  
anioły jego* <sup>37</sup>).

Jeżeli jesteś *grzesznikiem*, również bardzo potrzebujesz koś-  
ciola. Tak. A któż z nas jest bez grzechu? Jak niełatwo  
podnieść oczy ku niebu, gdy je namiętność ciągnie ku ziemi, tak  
niełatwo i grzesznikowi przekroczyć progi świątyni. A prze-  
cież tylko w kościele znajdziesz usprawiedliwienie, bo gdy raz je-  
den tylko wejrzy na cię Jezus i poda ci zbawczą dłoń, uderzysz  
się w piersi jak celnik, *który nie chciał ani podnieść oczu w niebo,  
ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesz-  
nemu* <sup>38</sup>). I udasz się do spowiedzi i oczyścisz się z grzechów,  
odetchniesz szczęściem błogosławionych. Tam usłyszysz słowo  
Jezusowe: *Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do do-  
mu swego* <sup>39</sup>). Ufaj tedy, Pan Jezus przyszedł nie dla zdrowych,  
ale dla słabych; trzciny nadwątłonej nie złamał i tłącego się za-  
rzewia nie zgasił. W Jezusie jest nieskończone miłosierdzie.

Gdy bardzo ubogi i nieszczęśliwy wołasz z Chrystusem:  
*Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie  
ma, gdzieby głowę skłonił* <sup>40</sup>), idź do kościoła a tam uklękni przed  
Najśw. Sakramentem, a *otrze Bóg wszelką łzę z oczu twych*; <sup>41</sup>)  
Marya, Pocieszycielka strapiionych, utuli cię i osłodzi los twój.

<sup>34</sup>) Łuk. IV, 18.

<sup>35</sup>) Jakób II, 5.

<sup>36</sup>) III Królew. VIII, 35—39.

<sup>37</sup>) Objaw. III, 5.

<sup>38</sup>) Łuk. XVIII, 13.

<sup>39</sup>) Łuk. XVIII, 14.

<sup>40</sup>) Mat. VIII, 20.

<sup>41</sup>) Objaw. XXV, 4.

Jesteś *prześladowanym* i *cierpisz*, idź do kościoła i wyciągnij dłonie do Niepokalanej Dziewicy. Wszak wiesz, że za króla Jana Kazimierza ojczyzna nasza w podwójnem znalazła się uciску: szarpana w swem wnętrzu wojnami domowemi, a równocześnie powalona mieczem obcym, i zdawało się, że już wszystko stracone. Lwów został oblężony. Dnia 1 kwietnia 1656 roku przypadli do obrazu Najśw. Panny Łaskawej król, biskupi i wojsko, obrali uroczyscie Maryę za Patronkę narodu polskiego i ślubowali po wieczne czasy szerzyć i utrzymywać w narodzie cześć Chrystusa i Jego Matki <sup>42)</sup>. I znaleźli miłosierdzie. Dlaczego? *Bo blisko jest Pan wszystkim, którzy Go wzywają; wszystkim, którzy Go wzywają w prawdzie; i strzeże Pan wszystkich, którzy Go miłują* <sup>43)</sup>. Ale pamiętaj i na to, że każdy chrześcijanin ma cierpieć wiele, i to tak wiele, że się czasem pochyli pod cierpieniem, jak drzewo pod silnym wichrem. Mimo to łaska Boża daje cierpiącemu dziwną moc, iż znowu się wyprostuje i nabierze siły nowej.

Tak, w kościele znajdziesz wszystko. Tuś ochrzczony, tuś przyjął pełen szczęścia pierwszą Komunię św.,—tuś się nauczył prawdy z ambony, tu przy konfesyonale znalazłeś odpuszczenie grzechów, spokój; tuś poślubił pocziwą żonę. Gdy będziesz zamykał oczy, stąd ci przyniesie kapłan Pana Jezusa na posilenie i wzmocni cię Olejem chorych, a podawszy krzyż do ręki, zapewni cię, że cię zbawi Pan Jezus, który za ciebie umarł.

O jakże piękny jesteś kościele Boży! Któż cię godnie wychwali i wysłowi? W tobie znajdujemy światło, prawdę, miłość, w tobie zbawienie, przedsmak nieba i niebo samo. Któżby cię nie odwiedzał domu Boży i bramo niebios, ktoby przynajmniej co niedziela i święto nie wstępował w progi twoje? Dlatego postanawiamy dzisiaj uczęszczać do kościoła i w nim Boga Ojca i Syna Jego, Jezusa Chrystusa, czcić, wielbić, miłować, z Duchem Świętym by po śmierci z Nim w niebie obcować. Amen.

---

<sup>42)</sup> List pasterski J. E. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego podczas kong. Maryańskiego we Lwowie.

<sup>43)</sup> Psalm CXLIV, 18.



## † KAZANIA †

### NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

#### Kto żyje sprawiedliwie?

*Świętymi bądźcie, bom ja Święty jest, Pan Bóg wasz.*

*Kapł. XIX, 2.*

*Radujcie się i weselcie, albowiem wielka jest zapłata w niebieszech,* mówi Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii. Kto się ma radować? Komu obiecana zapłata niebieska? Czy tylko pierwszym uczniom Chrystusowym, do których zwraca się Zbawiciel? Nie, nagroda obiecana jest wszystkim ludziom, którzy idą za przykładem Apostołów, żyją po chrześcijańsku i doskonalą się w cnotcie. Miliony błogosławionych, których pamiątkę dziś Kościół obchodzi, wołają do nas: Jeżeli chcecie się zbawić, życie sprawiedliwie, jako my żyliśmy.

Rozkaz uświęcenia czyni niejednego chrześcijanina bezsilnym, odbiera mu odwagę, smuci, jakoby przy jego zajęciu było to niemożliwe. Aby się zbawić, sądzą niektórzy, trzeba się wyrzec świata, udać na odludne miejsce, włosienicę przywdziać i całkiem się odsunąć od ludzi. Nie mogą sobie wyobrazić uświętobliwienia bez prześladowania, jakie znosili pierwsi chrześcijanie, bez tortur, bez wrzącej wody, bez rozpalonego żelaza i kleszców, któremi bito i szarpało ciała wyznawców, bez bohaterskiego zaparcia się siebie i czystości dziewic chrześcijańskich; ponieważ do takich wysiłków i ofiar nie jestem zdolny, albo wśród życia codziennego i zajęć nie mogę ich wypełniać, więc sądzę, że wezwanie Świętych Pańskich nie do mnie się odnosi. Lecz, drodzy bracia, pamiętajmy zawsze, że słowa Apostolskie: *Albowiem ta*

*jest wola Boża poświęcenie wasze* <sup>1)</sup>. lub: *bądźcież doskonali, jak i Ojciec wasz niebieski jest doskonałym* <sup>2)</sup> stosują się do nas wszystkich.

Wszyscy możemy być świętymi, wszyscy możemy się *zbawić!* Stan, w którym żyjemy, nie może być przeszkodą do uświętobliwienia, bo w każdym stanie i na każdym stanowisku do nieba dojść można. Dzisiejsze święto zniewala nas do rozpamiętywania tej wielkiej prawdy. Święci Pańscy byli tak samo ludźmi, jak my — z różnych pochodzili stanów, — po części z najniższych warstw społecznych. Św. Izydor był oraczem, św. Ryszard woźnicą, św. Pontany gospodarzem, św. Apel kowalem, św. Maksymilian murarzem, św. Kryspin szewcem — i tak mógłbym wyliczyć cały szereg Świętych, którzy przez proste i uczciwe życie, przez gorliwe wypełnianie obowiązków niebo otrzymali w nagrodę. Tych właśnie mamy naśladować, bo nie potrzebujesz, drogi bracie, cudów czynić, chorych uzdrawiać, umarłych wskrzeszać, ale żyć w sumiennem przekonaniu, że żyjesz dla Boga, Jego wolę wypełniasz, wykonujesz obowiązki, które Bóg i kraj na ciebie włożył. Rozważmy zatem: *kto żyje sprawiedliwie*, a znajdziemy odpowiedź, jako każdy żyje sprawiedliwie, ktoienne sprawy:

- I. w świętym zamiarze rozpoczyna,
- II. w sposób święty je spełnia,
- III. i w nich wytrwa aż do śmierci.

Prośmy Świętych Pańskich, aby wstawili się za nami do Boga i uprosili nam łaskę do życia i śmierci sprawiedliwej.

*Zdrowaś Marya.*

## I.

Mylnie sądzi, kto twierdzi, że dobre zamiary wystarczą za czyny. Co jest złem w zarodku tego sama dobra chęć nie uczyni dobrem. Gdybyś miał najlepsze postanowienie, aby dopomódz bliźniemu, a nie posiadając własnego mienia, chciał kraść i grabić sąsiada i w ten sposób nabytymi pieniędzmi wspomagał ubogiego, zamiary twoje byłyby bez zasługi, owszem są

<sup>1)</sup> I\_Tes. IV, 3.

<sup>2)</sup> Mat. V, 48.

grzeszne. Wiecie, że faryzeusze żyli bardzo surowo: pościli, dawali jałmużny i często się modlili ale, ponieważ to czynili z próżności, w chęci wywyższenia się i wzbudzenia podziwu w sercach innych, wzgardził Bóg ich modlitwą, zapewniając, że *wzieli zapłatę swoją*<sup>3)</sup>: Widzicie więc, jak wiele zależy od dobrych postanowień, które powinny być w świętym zamiarze przedsiębrane, aby Bogu służyć, Jego łaskę uzyskać, uczcić Pana Jezusa i chwałę Jego pomnożyć. Św. Ignacy Loyola, założyciel Towarzystwa Jezusowego, pisze: Wszystko ku większej chwale Bożej; niechaj i dla nas te słowa będą hasłem i zachętą w życiu. Wszystko na chwałę Bożą! *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie*<sup>4)</sup>.

Może kto zapyta, jakże mogę jeść lub pić na chwałę Boga? Jeżeli spożywasz dary Boże w tej intencji, aby siły wzmocnić i przez to lepiej wolę Bożą wypełniać, gdy zadowolisz się skromnym posiłkiem, nie zazdroszczając bliźniemu, że on lepiej się pożywia, gdy żyjesz umiarkowanie unikając starannie wszelkiego obżarstwa,—gdy dziękujesz Bogu za otrzymane dary i w pokorze ducha uznajesz, żeś nie zasłużył na to, co otrzymujesz od Pana; gdy miłosiernym jesteś dla bliźnich i dzielisz się chętnie kęsem chleba,—wtedy jesz i pijesz na chwałę Bożą. O zaiste, najmniejszym uczynkiem, wykonanym w czystej intencji uszlachetniasz swą duszę, stajesz się miłym Bogu, i zarabiasz na nagrodę w niebie.

Apostoł Paweł pisze do Galatów: *Bo kto sieje na swem cieie, z ciała też żąć będzie skażenie*<sup>5)</sup>, a *kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny*. Wielu Ojców Kościoła czyni przy tych słowach uwagę, że te uczynki siane są na cieie, które ze względów ziemskich a nie z myślą o Bogu są wykonywane, i że takie uczynki tylko zapłatę ziemską otrzymać mogą, to jest nagrodę nietrwałą, przemijającą. Jeżeli rolnik sieje i uprawia ziemię, aby napelnić zbożem gumna,—jeżeli żołnierz walczy aby łupy zdobyć,—jeżeli robotnik pracuje jedynie dla otrzymania zapłaty, a służąca wykonywa posługi domowe dla przypodobania się swej pani,—wtedy te uczynki i prace nie mają wartości przed

<sup>3)</sup> Mat. VI, 2.<sup>4)</sup> I Kor. X, 31.<sup>5)</sup> Gal. VI, 8.

Bogiem na żywot wieczny—ale podobne są do cierpkich jabłek pięknych na oko, lecz niedobrych w smaku. Gdy zaś pracę twą łączysz z wyższą pobudką, chesz przez nią niebo dla siebie wysłużyć i Bogu się podobać,—wtedy staje się ważnym czynnikiem w twojem uświęceniu, bo przez nią możesz zarobić na niebo. Św. Hilary powiada: „u Świętych nawet sen jest modlitwą“. Na pozór nie widzisz różnicy między snem sprawiedliwego a snem grzesznika, jednak wewnętrzne usposobienie i pobudki, z jakimi się sprawiedliwy i grzesznik na spoczynek udają, są zupełnie odmiennej natury. Rozpoczynając zatem pracę, rozpoczynamy ją w świętych zamiarach, aby nam zapłatę u Boga wyjednała.

## II.

Czyńcie wszystko *w imię Boże*. Jeżeli postanawiamy sprawy nasze wykonywać według woli Bożej, będziemy je spełniać gorliwie i bez opieszałości. Najlepsze uczynki, jak post, modlitwa, przyjmowanie Sakramentów św. i t. d. wiele tracą na wartości, jeżeli je spełniamy leniwie, z oziębłym sercem. Pamiętaj, że Bóg patrzy na uczynki twoje; chcąc się mu przypodobać, należy przy każdym uczynku mieć na uwadze chwałę Bożą i uświęcenie własne. Św. Ambroży na widok robaczka rozmyślał o wielkości Boga i Jego mądrości; św. Anzelm, widząc zająca szczonego przez psy gończe, przedstawiał sobie duszę, na którą szatan czyha; św. Augustyn na widok pięknego ogrodu uprzytomniał sobie piękność raju niebieskiego; św. Franciszek Borgiasz, widząc sokoła, powracającego na głos pana i siadającego na jego ramieniu, skarżył się często, że człowiek mniej jest posłusznym od ptaka, bo nie idzie za głosem sumienia, przez które Pan go do poprawy nawołuje. Tak więc Święci Pańscy musieli korzystać z najmniejszego wydarzenia, aby je skierować ku swej korzyści, bo *tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobru* <sup>6)</sup>.

Wszystko więc da się obrócić na chwałę Bożą, a wszechmogący Pan, który ani dużych ani małych darów od nas nie

---

<sup>6)</sup> Rzym, VIII, 28.



potrzebuje, nie wzgardzi ofiarą, daną Mu szczerem sercem z miłością, uwagą, gorliwością. Czy robotnik na polu, czy służący, czy król na tronie, lub kapłan w kościele, nikt nie może sądzić, aby jego praca nie podobała się Bogu i nie znalazła u Niego łaski.

Gdy Bóg miał odebrać Saulowi tron żydowski, posłał Samuela do domu Jessego, aby namaścił na króla jednego z siedmiu synów.—Przyprowadzano mu po kolei młodzieńców, ale Samuel za każdym razem słyszał głos Boży: Nie obrał Pan tego. W końcu przyprowadzono mu najmłodszego Dawida, paszącego owce ojcowskie i na tego padły słowa Boże: *Wstań, pomóż go boć ten jest* <sup>1)</sup>. Nie patrzy więc Bóg na zewnętrzny wygląd, bogactwo, piękność, stanowisko, ale na duszę człowieka i zamiary, z jakimi dary swe składa. Grosz żebraka i złoto bogacza—równem sercem Bóg przyjmie, jeżeli jest dane w czystej intencji.

### III.

Bądźmy wytrwali w tej pracy, bo to nieodzowny warunek do uświęcenia. Nie zapominajmy o przeznaczeniu naszym, patrzmy w górę, gdzie niebo, gdzie Aniołowie i Święci Pańscy królują z Bogiem. *Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego* <sup>2)</sup>. Wytrwałość jest koroną wszystkich cnót: gdzie wytrwałość ustaje, tam niema cnoty. Na cóż się przyda drzewo, bujnym okryte kwiatem, jeśli owoc wyda niedobry? Na cóż się zda podróż pielgrzymowi, jeżeli przy końcu zmyli kierunek i do celu nie dojdzie, powiada św. Grzegorz. Cóż pomoże żeglarzowi, że dobrze ocean przepłynął, jeżeli rozbije się nad wybrzeżem, mówi św. Jan Złotousty. Cóż ci pomogą pięknie wyczyszczone szaty, jeżeli je wkrótce błotem pobrudzisz, woła św. Cyryl. Pobił mały Dawid Goljata, który drwił z ludu izraelskiego. Dawid miał kamień i miecz, kamieniem powalił olbrzyma na ziemię, mieczem odciął mu głowę, kamienia nie uczczono, miecz zaś zachowano ku wiecznej pamiętce w świątyni jerozolimskiej. Dlaczego? Uczony komen-

<sup>1)</sup> 1 Król, XVI, 6.

<sup>2)</sup> Łuk. IX, 62.

tator, Mateusz Taber, tak to tłumaczy: Dawid kamieniem rozpoczął walkę — a mieczem ją *dokończył*. To nas uczy, że tylko czyny, na zasługę liczyć mogą i to czyny, które zwalczają szatana i torują drogę do nieba.

Bądźmy tedy wytrwali, bracia w Chrystusie, — nie czynmy nic połowicznie, nie oglądajmy się na prawo i lewo, bo *który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego*.

Król Nabuchodonozor dziwny miał sen: widział posąg o złotej głowie, żelaznem ciele i glinianych nogach. Upadł kamień na nogi gliniane i zwałił posąg, który rozsypał się w gruzy. To obraz niejednego chrześcijanina. Złota głowa oznacza początkowy zapał i gorliwość, żelazne ciało — opieszałość i oziębłość, glina — brud i występki życia lekkomyślnego. Iluż z Bogiem rozpoczyna życie, a następnie pomału stygnie i obojętnieje w służbie Bożej; a w końcu, ginie w piekle.

Więc wytrwałości trzeba, drodzy bracia.

Gdy usta dziś się modlą a jutro przekleństwa miotają, gdy dziś zyskujemy odpusty a jutro je tracimy, gdy dziś służymy Bogu a jutro przez grzech sprzyjamy szatanowi — czyż możemy sobie wysłużyć niebo? Błagam was wszystkich, którzy korzystacie z łask Bożych i uczęszczacie do Sakramentów śś., pozostaniecie wierni postanowieniom, uczynionym na spowiedzi św., — nie dawajcie się sprowadzać z dobrej drogi, na którą weszliście! Świat może z was drwić lub wabić do siebie tysiącnymi sposobami, — szatan może posieje w duszy ziarno złych namiętności, ale wy je wyrzucicie z serca, bądźcie odważni, bądźcie wytrwali w dobrem! *A kto wytrwa aż do końca ten będzie zbawion* <sup>9)</sup>.

O, zapewne, drodzy bracia, kto na swem stanowisku wypełnia wszystkie obowiązki a wypełnia je dlatego, aby spełnić wolę Bożą — kto wytrwa w dobrem do końca, ten powiększy zastępy Świętych Pańskich i przyjęty będzie do grona wybranych, którzy otaczają tron Boga najwyższego. Amen.

<sup>9)</sup> Mat. XXIV, 13.

## † KAZANIE † NA DZIEŃ ZADUSZNY.

Niech odpoczywają w pokoju!

*Zmiłujcie się nademną, boć mię  
ręka Pańska dotknęła.*

*Job. XIX, 21.*

Nadszedł dzień żałoby i smutku, dzień poświęcony pamięci zmarłych. Iluż ubyłó z naszego koła i spoczywa w objęciach ziemi? Zwiedzaliśmy dzisiaj cmentarz, oświetlając i wieńcząc zielenią groby ukochanych. Pelen znaczenia jest zwyczaj palenia świec na grobach, gdyż on jest wymownym świadectwem, że ciała nie pozostaną na wieki w tych grobach, i że przyjdzie czas, w którym umarli powstaną, ciała się ożywią i staną przed sądem Boga. Światło jest znakiem, że dusze pragną coprędzej ujrzeć światło żywota Bożego. Światło wieczne dozwoli im oglądać oblicze Boga; oglądając Boga, zdobędą ów pokój wieczny za którym tęsknią obecnie.

Tego pokoju Kościół św. życzy wiernym zmarłym; ile razy trumnę ze zwłokami niosą na wieczny spoczynek, sługa Kościoła woła: *Requiescant in pace* <sup>1)</sup> niech odpoczywają w pokoju! Przy mszy żałobnej i przy wigiljach, wszędzie kończy modlitwę słowami: *Requiescant in pace.*

Te słowa, drodzy bracia, zawierają wszystko, czego życzymy zmarłym braciom naszym i siostram, aby spoczywali w pokoju, którego z utęsknieniem oczekują od Boga.

*Zdrowaś Marya.*

---

<sup>1)</sup> Ezech. XXXVII, 26.

1. Słowo *pokój* oznacza w Piśmie św. świętość dla człowieka. Gdy prorocy Starego Zakonu, oznajmiali rzecz ważną, wielką, radosną, mówili: *Uczynię z nimi przymierze pokoju* <sup>2)</sup>. Mesyasa, owego Zbawcę ludu, zwano: *Księciem pokoju* <sup>2)</sup>. W tajemnicy nocy, gdy Chrystus w Betleemie się rodził, chóry anielskie śpiewały pieśń: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli* <sup>3)</sup>. Po zmartwychwstaniu swem i ukazaniu się uczniom, Zbawiciel trzykrotnie wypowiada: *Pokój wam* <sup>4)</sup>.

A więc *pokoju* pragnie Chrystus, pokój zwiastuje ludziom, i pokoju im udziela. Zaprawdę, któż może mówić o prawdziwym szczęściu, jeżeli pokój nie gości w jego sercu? Czy możesz czuć się zadowolonym przy domowym ognisku, jeżeli spokoju zabraknie w twym domu? Złoto, klejnoty, dostatek obrzydłą ci, gdy kłótnie, niezgoda wkradną się między małżeństwo, dziatwę i rodziców. Wtedy niema Boga w domach waszych, tylko szatan rządzi i mąci spokój. Pokój jest podstawą nie tylko jednostek, ale i kraju; tam tylko kwitnie przemysł, handel, rolnictwo, gdzie ludzie nie prowadzą wojen, gdzie niema rewolucyi i ucisku, — słowem, gdzie *pokój* zapanował.

2. Ale nie tylko ludzie pragną pokoju, tęsknią do niego dusze, w czyście zostające. Czyż one nie mają spokoju, zapyta niejeden? Czyż cmentarze, owe miejsca ciszy i spokoju, nie są tem, czem je zwiemy? O, drodzy bracia, wiecie dobrze, że ciała nasze tylko do czasu spoczywają w mogiłach,—a dusza, owa lepsza częśćka nasza, przez śmierć z ciałem rozdzielona, idzie na sąd Boży, gdzie osądzona bywa albo w nagrodę do nieba albo za karę do piekła, albo do czyścia, gdy ma jeszcze winy do odpokutowania. Dusze w czyście są oddalone od Boga, i im właśnie, według nauki Kościoła, mamy życzyć, aby odpoczywały w pokoju.

Dusze czyścowe pełne są niepokoju; bo mówi św. Augustyn: serce ludzkie dla Boga jest stworzone, i nie zazna spokoju, póki w Bogu nie spocznie. Dusze, w czyście będące, czują wielką tęsknotę oglądania Boga, im więcej poznają Jego wielkość, dobroć i doskonałość. *Jako pragnie jeleń do źródeł wod-*

<sup>2)</sup> Izaj. LIX, 14.

<sup>3)</sup> Łuk. II, 14.

<sup>4)</sup> Jan. XX, 19.



nych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże <sup>5)</sup>). Słowa psalmisty odnoszą się przede wszystkim do dusz czyśćcowych.

3. Czyż drogi bracie, nie współczujesz z duszami czyścicielami i nie pomożesz im? Czyż nie odmówisz za nie: *Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!*

Pomiędzy duszami w czyściecu znajduje się może niejednego z was ojciec lub matka; ciała ich spoczywają w grobie, a dusze błakają się wśród ognia czyściewego zdala od Boga. Pełne są niepokoju, udręczenia, bólu, tęsknoty,—cierpią strasznie,—cierpią może z twojej przyczyny, bo nie dosyć surowo cię chowali, nie dosyć napominali i utwierdzali w dobrem,—ślepią miłością powodowani—byli za dobrzy dla ciebie. Dziś Bóg karze ich za to. Czyż nie będziesz wzywał litości Boga nad nimi, i nie odmówisz: *Niech spoczywają w pokoju.*

Pomiędzy zmarłymi masz braci i krewnych; może sam przyczyniłeś się do ich kary, grzesząc z nimi wspólnie, namawiając do złego, gorsząc słowem lub czynem? Zechciej im teraz ulżyć i wołaj z całego serca: *Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!*

Miałeś dobroczyńcę i przyjaciela, który dzielił się z tobą sercem i majątkiem. Czyż nie masz obowiązku teraz modlić się za niego?

A może miałeś wroga, nieprzyjaciela, który dziś pokutuje za zło ci wyrządzone. Czyż nie przebaczysz mu, i nie wstępniesz za jego duszę do Boga? O duszo chrześcijańska, błagam cię, zaniechaj zemsty i nienawiści, przebacz chrześcijańską miłością, porzuć wszelki gniew i urazę i pomnij, że śmierć wszystkich nas równa, bośmy dziećmi jednego Boga! Bracia, na pamięć i miłość tego Jezusa, który umarł za przyjaciół i nieprzyjaciół swoich, który, umierając, przebaczył nawet wielkiemu łotrowi i modlił się za swych prześladowców, nie miejcie urazy do tych, których już Bóg osądził! Niech odpoczywają w pokoju!

Miejmy zawsze na uwadze upomnienia Kościoła Chrystusowego, który nakazuje się modlić za dusze, w czyściecu będące. Błagajmy Pana Zastępów, aby je wyzwolić raczył z mąk czyśćcowych; prosimy w dzisiejszej Mszy żałobnej Pana Jezusa, aby ła-

---

<sup>5)</sup> Psal. XLI, 2.

ska Jego Krwi Przenajśw. ukróciła im tęsknotę za Bogiem. Błagajmy Najśw. Maryi Panny, którą pod krzyżem miecz boleści przeniknął, aby uprosiła u Syna swojego złagodzenie cierpień dla dusz czyśćcowych iżby spoczęły w pokoju.

Ile razy przechodzimy około cmentarza, ile razy dzwon żałobny oznajmuje zgon bliźniego, tyle razy westchnijmy za dusze i wołajmy: *Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie; a światłość wiekuista niechaj im świeci!* Amen.

## BIBLIOGRAFIA.

Kilka zdań o potrzebie działalności społecznej Duchowieństwa podał X. K. Zimmermann. Poznań, drukarnia św. Wojciecha.

Dawnymi czasy duchowieństwo nie potrzebowało tak wszechstronnie wglądać w sprawy społeczne, wiara w sercach ludu była żywą. Dzisiaj inne czasy nastały. Prawdy Kościoła nie uległy zmianie, ale się okoliczności zmieniły. Przemysł wyrwał robotnika z łona rodziny, pociągnął do fabryk, które są często niewiary i niemoralności siedzibą. Duchowieństwo wobec tych nowych żywiołów i obecnego położenia, musi się zastosować, aby godnie odpowiedziało swemu zadaniu. Nie wystarcza lud pouczać i słowem pocieszać, trzeba się zainteresować i jego potrzebami doczesnymi, dopomódz do zakładania stowarzyszeń na gruncie zasad chrześcijańskich, dla opieki interesów ekonomicznych. „Was kapłanów, mówi Leon XIII do biskupa Liège, przeznaczam, abyście weszli między lud; nie możecie się ograniczać na kościele i zakrystyi, trzeba rozbudzić w duchowieństwie *ducha* apostołskiego, jaki ożywił św. Franciszka Ksawerego, który wchodził do każdej lepianki aby głosić prawdy chrześcijańskie“.

Aby przedstawić: *Potrzebę działalności społecznej duchowieństwa*, Ks. K. Zimmermann skreślił „Kilka zdań“. Autor powołując się na przykład działalności społecznej kapłanów w Księstwie, przedstawia w ogólnym zarysie sposób niesienia pomocy tym, którzy sprawiedliwości łakną. A więc można nieść ulgę przez towarzystwa robotnicze, oświatę, biura obrony, zabezpieczenie moralne robotnika w obrobie wiary i moralności it.d. Następnie autor daje rys historyczny kwe-

styj socyalnej, przedstawia działalność społeczną biskupa Kettelera, kardynała Manninga, Leona XIII. Przykłady z działalności tych mężów znakomitych, przemówień, prac, encyklik wykazują potrzebę i pożytek akcyj społecznej na gruncie katolickim i rzucają właściwe światło jak się Kościół zapatruje na ruch robotniczy.

Wreszcie autor streszcza głosy w sprawie społecznej: list ks. Arcybiskupa Lwowskiego Bilczewskiego, zapatrywania ks. Arcyb. obrz. orm. Teodorowicza, oraz Listy i ruch społeczny w Księstwie pod sterem Arcyb. Stablewskiego. „Do najcenniejszych zdań, pisze autor, „O ostatnich doświadczeniach“ ks. Arcyb. Teodorowicza, jakie broszura ta zawiera, należy zamieszczenie zdania, iż *strejk* sam w sobie o ile jest środkiem do rewindykacyi słusznych praw, o ile jest w granicach korzystania z własnej, bez naruszenia cudzej własności, o ile dąży godziwie do polepszenia własnego bytu, *słusznym jest i dozwolonym*“. Na zdanie to, choć ono należy do „cenniejszych“, zgodzić się nie możemy w obecnych bowiem warunkach przy niekulturalnym naszym ludzie strejk jest nie, możliwy. W razie odmowy fabrykanta zawsze strejk kończyć się musi pogroźkami, wyrokami śmierci lub rozlewem krwi. Ostatnia doba strejków w Królestwie chyba aż nadto dała przykładów, że praktycznie u nas strejk jest niemożliwy, bo przechodzi granice właściwe poszanowania życia i mienia ludzkiego.

Nakoniec autor zastanawia się nad potrzebą akcyj społecznej duchowieństwa. Zdaniem Dr. Becka prof. uniwer. fryburskiego, główną przyczyną niedostatecznego udziału duchowieństwa w chrześcijańsko-społecznej pracy reformatorskiej jest to, że wykształcenie w zakładach naukowych teologicznych nie odpowiada wymaganiom współczesnym.

Ostatecznie zdaniem Doktora Becka konieczną jest reforma. „W uczelniach dla kleru, bezwarunkowo winno się prowadzić na prawach specjalnego przedmiotu wykłady teoryi ekonomii politycznej i praktycznej działalności z uwzględnieniem wynikających w praktyce zagadnień“. Że kapłan powinien brać udział w sprawach społecznych nie ulega wątpliwości, lecz jeżeli w tej działalności na drugim planie stawia pracę duszpasterstwa—to już chyba od zdrady w sprawie Kościoła wymówionym być nie może. A w tym razie już mamy liczne przykłady sprzeniewierzenia się powołaniu kapłańskiemu.

Przedstawiliśmy treść rozprawy ks. K. Zimmermanna. Autor nader umiejętnie wywiązał się z zadania, podał ogólny obraz

działalności duchowieństwa w sprawie społecznej i przedstawił jej doniosłą potrzebę. Kilka przykładów z życia wziętych uzupełniają pracę.

Podnieść tu należy pogląd doświadczony autora i obraz barwny przedstawienia rzeczy. Spodziewamy się, że praca ks. K. Zimmermanna wiele się przyczyni do zrozumienia potrzeby obowiązków społecznych duchowieństwa w naszych ciężkich warunkach.

Nieudane próby państwa socjalistycznego, Tłumaczył *W. Horowicz*. (Głosy na czasie) Poznań.

Drukarnia i księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu pod zbiorowym nagłówkiem „Głosy na czasie“ rozpoczęła wydawnictwo broszur, poruszających sprawy będące na dobie. Redakcję wydawnictwa podjął komitet pod przewodnictwem ks. Dr. W. Hozakowskiego i przyznać należy, że dobór spraw doniosłej wagi jest nader praktyczny a i rozwiązanie samo umiejętnie.

Do liczby dzieł powyższego zbioru należy książeczka p. t. *Nieudane próby państwa socjalistycznego*. Sam tytuł wskazuje treść broszury. Znajdujemy następujące kwestye: „Czy zasady socjalistyczne są rzeczywiście nowe“? Autor czyni przegląd prób socjalistyczno-komunistycznych w Ameryce, we Francyi, Australii, w Chinach i na przykładach wykazuje, że wszystkie starania socjalistów przeniesione na grunt praktyczny, kończyły się klęską, kłótniami i niezgodami.

Autor przychodzi również do wyłuszczenia przyczyny, „że wszelka publiczna, prawna równość głoszona i wykonywana w praktyce przez państwo, o ile nie połączy się z utwierdzoną przez religię wewnętrzną równością, braterstwem i wolnością, musi pozostać zawsze martwą i bezduszną. Wewnętrzne te uczucia muszą być tak silne, aby umiały pokonać lub opanować powstającą w człowieku zazdrość, skąpstwo lub pożydlwość. Zresztą z powyższych przykładów jasno wypływa, że nie kwestya pieniężna tworzy podstawę porządku społecznego ale kwestya religijno-moralna. Jeśli wyobrazimy sobie, że w tych wszystkich próbach brali udział ludzie całą duszą oddani sprawie i przedsiębrali oraz prowadzili ją w warunkach nadzwyczaj pomyślnych, a mimo to zawsze przegrali, to jak można przypuścić, aby te zasady mogły mieć powodzenie w państwach? Tam próbowano na małych obszarach i z małą garstką ludzi i nie udało się. Tu byłyby miliony ludzi i to w większej części niechętnych nowemu porządkowi.

Wszelka więc możliwość powodzenia jest wykluczoną i dlate-



go bałamuceniem tylko jest to, co socjaliści głoszą, że dążą do szczęścia ludzkości. Na takiej drodze nigdy nie uzyskają upragnionej szczęśliwości“.

Książeczka zupełnie odpowiada dla młodzieży, teoryami socjalistycznymi przejętej—natomiast dla klasy rzemieślniczej pożądaną byłaby broszurka więcej jeszcze przystępna.

**Réponses à des objections contre la religion.** *Pierre des Bois.*

„Odpowiedzi na zarzuty przeciw religii“. Paris, Tèqui in 8° XI 350 stron.

„Odpowiedzi na zarzuty“ przypominają znakomite dziełka Msgr Ségur'a, z tą różnicą, że ta nowa praca traktuje o różnych kwestyach. Znajdujemy np. odpowiedzi praktyczne na znane tego rodzaju zarzuty że: Papież otacza się przepychem i licznym dworem, podczas gdy Chrystus powiada: „królestwo moje nie jest z tego świata“, dalej: „Bóg błogosławi ale nie żywi licznych rodzin“. „Dusza bogacza, który może ofiary składać na Msze śś., rychlej wyjdzie z ognia czyścowego niż dusza biedaka, który nie na ten cel pozostawić nie mógł“. „Nawrócenie się w godzinę śmierci jest bez znaczenia“, bo umierający nie ma już należytej przytomności umysłu itd“. Jak widzimy tematy zaczerpnięte są z życia codziennego, a że i odpowiedzi nader są jasne, zwięzłe i wyczerpujące, więc książka przyniesie wiele korzyści.

**Buddhismus und buddhistische Strömungen in der Gegenwart.** Eine apologetische Studie. Von P. *Sinthern* S. J. Münster 1905 Alphonsus-Buchhdl. XII. 129 stron. c. m. 2.

Coraz więcej podnosi się głosów, aby wyświecić zamiary i naukę Buddy, a to z tej przyczyny, że buddaistyczne idee i poglądy u nas się szerzą. Powyższa praca żywo zajmuje się tą kwestyą. Zadaniem autora jest wyjaśnienie oświeconemu, jako i mniej oświeconemu czytelnikowi istotę buddaizmu, tajemne jego siły, a przede wszystkim zanik i stawianie zapory prawdziwie szlachetnym ideałom, a zastępowanie ich złudnymi pozorami pełnymi niejasnych naleciałości. Autor wyświecla różne kwestye wykazując bezzasadność lub fałszywość zarzutów i teorii buddaistycznych.

Dziełko powyższe znaczny może przynieść pożytek młodzieży katolickiej oraz studenckim korporacyom.

Dobrze ułożony spis ułatwia znalezienieżądanego przedmiotu.

## Gdzie lekarstwo?

---

Gdy uderzają w nas gromy, Opatrzność nie przestaje czuwać nad nami. Bóg pragnie nam pomódz, ale żąda naszego współdziałania. Upadamy—i zginiemy bez wątpienia, jeżeli On nam nie dopomoże. Dzisiaj nadeszła chwila, w której ludy zrozumieć powinny, że trzeba braciom przyświecać dobrym przykładem i pociągnąć zbłąkanych, a wtedy Bóg swych łask nie poskąpi. Jeżeli człowiek rzuca się w rzekę, musi pływać, inaczej zginie, ale nie w jego jest mocy na jaki brzeg go prąd wody uniesie, bo siła żywiołu bierze nad nim przewagę. I nas gna wichura niewiary, umiejmy pływać po falach, a jeżeli nam sił nie zbraknie dopłyniemy do kresu!

Burza rozstroju popycha nas ku śmierci, ale wsparci pomocą Bożą zdołamy ująć zagłady i poprowadzi nas Bóg drogą, którą obmyśliła Jego mądrość przedwieczna, drogą prawdziwej wolności i spełnienia pragnień.

Aby odrodzić ludzkość, trzeba jej wskazać cel życia, przeznaczenie człowieka. Ale czyż społeczeństwo nasze umie się zastanawiać, czy pragnie odrodzenia?...

Chąc uzdrawiać innych, zacznijmy od pracy nad sobą, nad rodziną naszą, nad parafią powierzoną pieczy naszej, a przez to przyczynimy się choć w części do uzdrowienia ducha narodu. Wszelkie usiłowania rządu, wszelkie prace organizacyjne podjęte przez świeckich nie wpłyną na uzdrowienie społeczeństwa; nie rozumowaniem, prawami ostremi, karami, ale *nauką praw Bożych, religią*, która przejmie i poruszy serca, dopniemy celu odrodzenia społeczeństwa. Lecz aby zastosować należyte środki reformy w narodzie, trzeba, aby jednostki znały zasady wiary, aby

wiedziały jakie zająć mają miejsce w rodzinie, w społeczeństwie, aby każdy przyrzucił cegielkę do budowy gmachu odrodzenia społecznego. Że podobne sprawy nie mogą się obejść bez nadprzyrodzonej łaski Bożej, o tem chyba nikt nie wątpi, że zasłużyć należy na taką łaskę życiem pełnem umartwienia, którego żąda Bóg od wszystkich a szczególnie od swych posłanników.

Żyjmy skromnie, umiejmy się zastosować do okoliczności, umiejmy cierpieć—i czekajmy cierpliwie aż Bóg raczy zmienić na lepsze. Ale wewnętrznego ducha wiernych, my kapłani odrodzić musimy, podnieść obyczaje, *zapalić do żywej wiary*, wpoić ufność w dusze zbłąkanych braci naszych, że burze namiętności, trąd grzechu, Bóg jedynie uśmierzyć może. Przypominać należy ludowi, że aby być dobrym chrześcijaninem trzeba zachować przykazania Boże, być sprawiedliwym i miłosiernym. Trzeba zapomnieć uraz, przesądów, nie dzielić się na partye, iść zgodnie, ale z Bogiem i w imię Boże. Jeżeli walka wre dziś naokół, jeżeli nas prześladowają—nie nienawidźmy naszych wrogów, nie oni winni, lecz my, że jesteśmy słabi—słabi przez błędy nasze.

Co może odwrócić klęskę, co może zwócić ludy do Boga, o tem poucza nas św. Piotr z Alkantary, kiedy szlachcic hiszpański uskarżał się przed nim na oplakane stosunki społeczne i pytał o radę, odrzekł mu wielki święty: zaprowadź ład w własnej rodzinie, w sprawach najbliższej cię obchodzących, obchodź się po chrześcijańsku z podwładnymi, a spełnisz swój obowiązek. Gdy każdy katolik tak czynić będzie zniknie zło społeczne.

Król portugalski Jan III powiedział do swego rycerstwa, że oni pierwsi przyłożyć muszą rękę do odrodzenia kraju. Gdyby stany wyższe czyniły dobrze, lud wzorując się na nich zmieniłby złe obyczaje. Reformy społeczne zależne są od starannego wychowania stanów wyższych, jako tych, które świecić mają dobrym przykładem. Wychowajmy w uczciwych zasadach inteligencję, a zreformujemy społeczeństwo. Ludzą się jednak ci, co śmia sądzić, że klasy wykształcone zmieniają życie i swe poglądy bez współudziału Boga, bez przejęcia się zasadami Chrystusa. Rozum włada sercem, lecz serce kieruje życiem.

W Encyklice z d. 15 kwiet. 1905 r. Pius X zwraca się do episkopatu i kleru katolickiego wykazując potrzebę zgłębienia

i zastosowania zasad chrześcijańskich. „Kto jest gorliwym w szerzeniu chwały Bożej, ten szukać będzie przyczyn zaniku religii w narodzie. Każdy może przyczynić się do naprawy stosunków, każdy na swój sposób bronić może wiary i pomnażać chwałę Bożą. My zaś, czcigodni bracia, pomijając inne przyczyny, zgadzamy się z tymi, którzy stawiają obojętność w sprawach religii jako główną przyczynę zła społecznego i rozterki dusz. To zgadza się zupełnie z tem co mówi Bóg przez proroka Ozeasza: *ponieważ nie masz prawdy i nie masz miłosierdzia i nie masz znajomości Boga na ziemi, zlorzeczeństwo i kłamstwo i cudzołóstwo wyłulo z brzegów a krew się krwi dotknęła. Dlatego płakać będzie ziemia i zachorzeje każdy, który mieszka na niej*<sup>1)</sup>“.

Skarżymy się na zanik uczuć religijnych w narodzie chrześcijańskim, a skargi te zaiste są słuszne. Mówiąc o narodzie chrześcijańskim nie mamy na myśli tylko stanów niższych, klas pracujących, bo tych możnaby nieraz mieć za wytłumaczonych, żyjąc bowiem w twardej pracy zaledwie słabe mają pojęcie o życiu; mówimy o tych, którym nie brak oświaty, rozwoju umysłowego, którzy znają i umieją wszystko co ziemskie, ale *nie znają Boga i prawd Jego świętych*. Trudno określić jakim pomrokiem osłonięte ich dusze, a co smutniejsze, że uporczywie nie chcą przyjąć światła wiary. O Bogu jako Panu i Władcy świata, o mądrości wiary chrześcijańskiej, o wcieleniu Słowa Bożego, o możliwości odrodzenia się za przyczyną Boga, słyszeć nie chcą; nie wiedzą nic o łasce—tym środkiem za którego pomocą szczęście wieczne otrzymujemy, nie wiedzą o Sakramentach, nie uznają grzechu! A liczba tych zaślepieńców wzrasta z dniem każdym, pomnaża się liczba niedowiarków lub całkiem obojętnych. Jakiegoż plonu można się spodziewać z ziemi, która nie otrzymała dobrego siewu, jakże żądać w nowych pokoleniach cnót i dobrych obyczajów, jeżeli ich nie nauczono zasad chrześcijańskich? Jakże mogą wznosić się do szlachetnych czynów, jeżeli wiara zamarła prawie w sercach, a naukę o wypełnieniu praw Bożych podaną im w katechizmie lekceważą lub ją całkiem pomijają.

---

<sup>1)</sup> IV, 2—3.



Pouczać się w rzeczach wiary i wiarę zastosować w życiu, to pierwszy krok reformy. Pewien romansopisarz francuski, w nic nie wierzący, zarzuca katolikom, że ich poglądy religijne nie są dla nich ideą przewodnią w życiu. Słuszna to uwaga, bo dziś nawet ci, co praktyki religijne zachowują, nie uważają wiary za światło i zasadę życia. „Życie prawdziwego katolika, nie może być podobnem do życia tych, którzy z imienia tylko i z wody chrztu św. zowią się chrześcijanami i nie godni są zaliczać się do żywych członków Kościoła Chrystusowego“. Praktyki religijne, życie pobożne, wyróżniać muszą nas z pośród ogółu.

Jeżeli najwięksem złem naszych czasów, jest złe wychowanie i prowadzenie dzieci i młodzieży, jako przyszłych przedstawicieli narodu, nie zawahamy się dodać, że niemniejsze groziłoby niebezpieczeństwo, gdyby kapłani nie spełniali należycie swego posłannictwa. Gdy lud ginie, jeszcze jest dobry kapłan, aby go nawrócił, ale gdy kapłan *przestanie być tem czem być powinien*—jakaż będzie nadzieja zbawienia? Tylko w Bogu nadzieja, aby uchronił duchowieństwo od ślizkich dróg i zasadzek, które nań dziś więcej niż kiedykolwiek czyhają.

„Wśród tych grozących niebezpieczeństw, nie należy czekać ostateczności, mówi Leon XIII, trzeba zawczasu szukać środków zaradczych“. A czyż tym środkiem zbawiennym nie są słowa wypowiedziane przez Piusa X: *Instaurare omnia in Christo!* Oto hasło, które z dnia na dzień staje się konieczniejsze. Czas powrócić na drogę Chrystusową, na drogę prawdy, nie tylko jednostkom ale całemu społeczeństwu trzeba uczynić przybytek Zbawicielowi wśród społeczeństwa, trzeba, aby życie Jezusa było przykładem dla wszystkich żywiołów społecznych, aby przeniknęły wszelkie zbawienne przepisy, aby ożywiły duchem Bożym nasze uczelnie, stowarzyszenia, aby zrównały się prawa społeczne między ubogim i bogatym, robotnikiem i pracodawcą. W tem spoczywa jedyny ratunek dla narodów. Jeżeli Bóg ulituje się nad nami mimo błędów i występków naszych w krótkim przeciągu czasu możemy naprawić to, cośmy utracili. Naród polski był katolickim ze krwi i czynów, tylko wychowanie odbieramy pogańskie. Pola odłogiem leżące wołają uprawy, a ziemia wypczęta dobre wyda plony. Duchowieństwo katolickie biorące

współdział w sprawach społecznych, w duchu Chrystusowym, rozpocznie nową erę a będziemy odnowieni i silni, oparci na opoce Kościoła.

## Ekonomia społeczna.

(Ciąg dalszy).

### ROZDZIAŁ IX.

#### Prawdziwe środki: akcja związków zawodowych.

##### § 1. Uwagi historyczne.

Korporacya! To słowo przypomina wspaniałą przeszłość wieków średnich, przyozdobioną „korporacyami robotniczymi“.

W tysiącznych trudnościach życiowych robotnicy znajdowali w nich siłę i pomoc, a często także sławę. Wszystkie arcydzieła wieków średnich i pierwszego renesansu są dorobkiem korporacji.

Korporacje nie tylko były zrzeszeniami zawodowymi, ale także instytucjami społecznymi, były fundamentem organizacji komunalnej. Korporacje wprowadziły pracujących do wyższych warstw społecznych po miastach. Pracujący nie wstydzi się rzemiosła, owszem, byli z niego dumni i poczytywali pracę za punkt honoru. Insignia rzemieślnicze umieszczano na chorągwiach, które noszono w czasie pokoju na rozmaitych obchodach, jak i w czasie wojennym na placu boju obok tarcz herbowych rycerstwa <sup>1)</sup>.

Pomyślność zgubiła korporacje. W w. XVII i XVIII zaczęto przyjmować osoby obce, wtedy wkradły się nadużycia.

Rewolucya francuska, jak wszędzie, tak i tu, zamiast reformy przyniosła ostateczne zniszczenie.

<sup>1)</sup> G. Kurth, Les corporations ouvrières au moyen âge.

Mimo to godzina historyczna wybiła. Wszędzie w Europie robotnicy dopominają się o prawo i wolność tworzenia stowarzyszeń a katolicy proszą o korporacje, zastosowane do potrzeb doby obecnej. W Niemczech, we Włoszech, Belgii i Francji są te same pragnienia.

Encyklika papieska *De conditione opificum* te dążenia wzmocniła. I my upominamy się o wolność związków i stowarzyszeń, jako o środek, który zapewnia narodowi używanie jego praw istotnych.

Organizacya zawodowa daje środek do zapewnienia robotnikowi jego godności i sprawiedliwej miary co do pracy, do określenia w każdym zawodzie sprawiedliwej zapłaty, do zapewnienia robotnikom wynagrodzenia za wypadki, w czasie choroby i świętowania, do stworzenia kasy emerytalnej na starość i wreszcie do przedstawicielstwa członka pracy w izbach prawodawczych.

## § 2. Zasady ogólne.

Po zwolnieniu węzłów religijnych i rodzinnych, upadek związku zawodowego wpłynął na większe zło społeczne. Wznowienie tych związków jest środkiem koniecznym.

Związek zawodowy należy do prawa przyrodzonego. Rewolucya francuska dopuściła się aktu prawdziwie barbarzyńskiego, zabraniając pod karą śmierci wskrzeszenia stowarzyszeń zawodowych dla mniemanego dobra ogólnego.

Ludzie, należący do jednej warstwy społecznej,—chlebodawcy z jednej gałęzi przemysłu, albo robotnicy z jednego rzemiosła mają faktycznie w wielu razach interesy wspólne; zajmujący się jednym rzemiosłem, choćby na różnych stopniach socyalnych, jak np. pracodawcy i robotnicy mają również sprawy identyczne. Jest więc rzeczą naturalną, aby się zrzeszali dla interesów wspólnych lub pokrewnych.

Związek jest albo prosty albo złożony, stosownie do tego, czy dotyczy warunków identycznych, jak np. stowarzyszenie robotników jednego rzemiosła, czy też warunków pokrewnych, jak chlebodawców i robotników także jednego zawodu. Sprawy pracodawców i robotników nie są zupełnie identyczne, bo jedni

dążą do zniżenia zarobków a drudzy do podwyższenia; są jednak pokrewne, ponieważ ustanowienie zapłaty zależy od pomyślnych obrotów wyrabianego produktu:

Gdy stowarzyszenie jest proste, tj. kiedy obejmuje ludzi tylko jednego elementu zawodowego, wówczas stanowi *syndykat prosty*; gdy jest złożony, tj. kiedy łączy w sobie osoby różne jednego przemysłu, np. pracodawcę, robotników, właściciela i dzierżawcę, jest *syndykatem mieszanym* i przyjmuje charakter korporacyjny.

Mamy u siebie dopiero tymczasową ustawę o związkach i stowarzyszeniach; wygotowanie doskonalszego prawa rząd pozostawił izbie państwowej.

We Francyi prawo z d. 21 Marca 1884 dało swobodę związków zawodowych pod pewnemi ograniczeniami. Do głównych restrykcyi należą: zakaz przyjmowania obcokrajowców do liczby członków i pożądaną nieruchomości, któreby się stały dobrami martwej ręki,—tworzenia stowarzyszeń z charakterem religijnym albo politycznym albo z celem nieściśle zawodowym. Prawo pozwala tworzyć związki syndykalne, ale nie przyznaje im prawa posiadania czegokolwiek i stawania w sądach. Można zatem powiedzieć, że prawo francuskie raczej toleruje niż uznaje związki, ponieważ odmawia im prawa osoby cywilnej.

Prawo takie, jakie tam jest, przynosi członkom znaczne korzyści, byleby oparte było na sprawiedliwości i miłości.

Syndykaty mieszane są dowodem zgody między pracodawcami i robotnikami, ponieważ jedni i drudzy zgromadzają się dobrowolnie w celu omówienia kwestyi wspólnych.

Tam, gdzie te dwie warstwy są podzielone, nawet stowarzyszenia proste, robotnicze albo pracodawcze, mogą się między sobą porozumiewać w stałych Radach polubownych, które sami stanowią. Członkowie, w razie niezgody między sobą, obowiązują się kwestyę sporną przedstawić Radzie.

Instytucja Rad polubownych wprowadzona jest w Anglii w wielkim przemyśle i działa bardzo pomyślnie.

I to jest nie jedyna korzyść syndykatów mieszanych, będących podstawą życia korporacyjnego.

Ustanowienie jakiegokolwiek syndykatu, dla przyniesienia



dobrych skutków, powinno odpowiadać pewnym warunkom, mianowicie: stałości w kierownictwie, którą można zapewnić statutami pod względem zasady wyborczej co do częściowego odnawiania zarządu i prawa prezentowania; podziałowi obowiązków syndykalnych pomiędzy największą liczbą członków, aby zainteresować ich powodzeniem spraw wspólnych; zapewnieniom, że żadna taka sprawa nie będzie wyjęta od rozpatrywania i kontroli zgromadzenia członków; utrzymywaniu takiej liczby członków, aby się wszyscy znali między sobą i zobowiązali do pewnej solidarności, bez czego niema prawdziwego stowarzyszenia.

Prócz tych warunków, wpływających z prawa, są jeszcze specjalne, odnoszące się do natury zawodu.

### *§ 3. Korporacje w wielkim przemyśle.*

Celem syndykatu w wielkim przemyśle jest, aby za wspólną zgodą omówić i uporządkować wszystko, co w kontrakcie pracy obchodzi obie strony, tj. chlebodawcę i robotnika. Regulamin syndykalny nie jest zamachem na wolność tego kontraktu, ale zmianą jego charakteru indywidualnego na zgodę zbiorową. Może się odnosić do wszystkich lub niektórych punktów następujących, do których należą: wysokość zarobku, ilość i warunki pracy, higiena i dobre utrzymanie warsztatu, regulamin fabryczny, przyjmowanie i uwalnianie robotników, wsparcie na wypadek wydatków nadzwyczajnych lub choroby, wynagrodzenie od wypadku, pensja emerytalna. Te wszystkie dodatki do pensji mogą być uregulowane przez syndykaty za pomocą kar specjalnych, zasilane przez stałe składki i procenta od pomyślnego obrotu produktów fabrycznych a także przez asekurację.

Kwestya nadprodukcji, sprowadzająca alternatywę nadzwyczajną pracy i bezrobocia, może być złagodzona przez działalność związków syndykalnych, jak to się już praktykuje w niektórych gałęziach przemysłu <sup>2)</sup>.

---

<sup>2)</sup> Przemysł lniany dla niedopuszczenia nadprodukcji towaru i obniżenia zarobku w niektórych miejscowościach zmniejszył godziny pracy. W przeciwnym razie właściciele zamknęliby fabryki i uwolnili wszystkich robotników.

#### § 4. *Kółka rolnicze.*

Celem kółka jest podniesienie rolnictwa we wszystkich gałęziach gospodarstwa. Dla osiągnięcia tego celu kółko na zebraniach poucza członków we wszystkich działach gospodarstwa, zaznajamia z ulepszonemi i wypróbowanemi narzędziami rolniczemi, daje rady do urządzenia gospodarstw, zaprowadzenia płodozmianu, zabezpieczania od ognia i gradu, pozyskiwania taniego kredytu, regulowania stosunków majątkowych i t. p.

W celu przekonania się, o ile członkowie starają się słyszaną nauki i rady stosować w gospodarstwie, kółko przez delegatów ogląda gospodarstwa na gruncie, urządza wystawy inwentarza, ziemioplodów, narzędzi rolniczych.

Przy kółkach można zakładać sklepy spółkowe i kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

Na podstawie prawa państwowego o stowarzyszeniach z d. 17 Marca r. b. wolno i u nas takie kółka zakładać.

Trzeba rozpoczynać od zakładania kółek po parafiach a następnie je wiązać w kółka dekanalne i dyecezałne i wreszcie w koło krajowe. Organizacya ta ma się odbywać na zasadach demokracji chrześcijańskiej.

Ustawa kółka rolniczego, według wzoru poznańskiego, znajduje się w *Wiadomościach Past.* (rok II str. 160—163) a uwagi praktyczne co do samego założenia na str. 286.

#### § 5. *Własność korporacyjna.*

Własność zbiorowa, syndykalna albo korporacyjna, mniejsza o nazwę, jest koniecznie potrzebna do istnienia i rozwoju stowarzyszenia.

Tylko dzięki niegdyś nagromadzonym funduszom korporacye dawne stały się silnemi, zapewniały ich rozwój, opiekowały się rzemieślnikami, zabezpieczały członków i ich rodziny w rozmaitych wypadkach i na stare lata.

Przy końcu w. XVIII-go zakazywano własności zbiorowej na korzyść własności indywidualnej. Jak jeden błąd sprowadza

drugi, tak socjaliści przeczą słuszności własności indywidualnej i dążą znowu do ustanowienia własności zbiorowej.

Prawda jest w pośrodku, bo jednocześnie mają istnieć obie własności, jako godziwe i potrzebne.

Własność zbiorowa nie grozi w niczem własności indywidualnej, owszem wzmacnia ją i strzeże.

Kto nic nie posiada, znajduje w własności zbiorowej pewne korzyści, dające mu prawo do używania pewnych przedmiotów lub korzystania z pomocy lekarskiej lub innej i to nie tytułem jałmużny, ale dlatego że jest współwłaścicielem własności zbiorowej.

Syndykaty zatem, stowarzyszenia, kółka i t. p. powinny się starać o to, aby posiadały własność, która jest niezbędna do dalszego rozwoju, do pomnożenia rozmaitych usług a szczególnie do zakładania instytucji dobroczynności i przezorności. Te instytucje mają być ciągłym przedmiotem szczególnej troski.

\*

\*

\*

Zwracamy uwagę jeszcze na jedną okoliczność, mianowicie: na wybory do izby państwowej niższej i wyższej. Coraz więcej zwolenników za granicą znajduje projekt, aby wybory odbywały się przy pomocy związków czy syndykatów zawodowych, bo tylko wtedy wybrani najskuteczniej pamiętaliby o potrzebach wyborców i zajmowałiby się więcej sprawami kraju niż przewrotną polityką.

Co prawda, dobra organizacja nie wystarcza do podniesienia i wielkości moralnej narodu, ale jest do tego warunkiem, bo *mens sana jest in corpore sano*.

---

# Urząd i godność Proboszcza

według wskazówek Leona XIII-go Papieża.

(Ciąg dalszy).



Kapłani, znajdując się wpośród zepsutego świata, spotykają: *salebrae*, owe niebezpieczeństwa, których się duszpasterz najwięcej obawiać powinien. Trudno tu nam rozwodzić się o tych największych nieprzyjaciółach, przed którym kaznodzieja Pański tak bardzo ostrzega: *Vinum et mulieres apostatare faciunt sapientes. Avaro nihil est scelestius. Nihil est iniquius, quam amare pecuniam* <sup>1)</sup>). Ale wolno nam wspomnieć o również niebezpiecznych nieprzyjaciółach wewnętrznych duszpasterza: światowości, gburowatości i braku odwagi.

Duch rządzący obecnym ustrojem świata musiał niezaprzeczenie wywrzeć wpływ swój na teologię i ascezę naszą. Jakaś nieprzeparta siła zniewala nas zamieniać sprawy nadprzyrodzone na przyrodzone, Boskie na ludzkie. Pobożność czynią sprawą „wstrętnych dewotów“ stan duchowny uważają za stan niespołeczny, teologię jako naukę formalistyki. W wychowaniu młodzieży starają się ją wyzwolić z pęt „klerykalizmu“ gniewają się o stawianie na indeks książek gorszących, a wszelką opiekę duchowną uważają za zbyteczną.

W wykładzie Ewangelii św. coraz mniej znajdują ludzie upodobania: słowo Boże bywa fałszywie tłumaczone.

Bohaterska miłość, ów heroizm świętych Pańskich, uważany bywa za marzycielstwo lub wybryk zbyt wielkiej pobożności. Przywileje Kościoła znieważane, nierozsądne napaści na moralność chrześcijańską znajdują poklask nawet w katolickich kołach. Nadmiar rzekomo historycznej krytyki, owo wypieszczone dziecko dzisiejszej nauki, napada na to co dla nas święte i stwierdzone;

---

<sup>1)</sup> EkkII. XIX, 2.



wpływ egzegezy racjonalistycznej protestanckiej narusza Pismo św., a niepowołani, bezduszni beletryści, nie znający granic między dobrem a złem, zajmują umysł i serca młodzieży. Musimy ciągle pamiętać, że tylko w ścisłej przynależności do Kościoła zbawienie znaleźć możemy, i że dziś jeszcze odnoszą się do nas słowa św. Pawła: *Si adhuc hominibus placerem Christi servus non essem*<sup>2)</sup>. Żadne stanowisko nie jest w naszych czasach, mówi św. Augustyn, łatwiejsze, radośniejsze i pożądanie godne, nad urząd biskupa, kapłana, jeżeli wypełniamy go według ducha świata. Ale zarazem niema stanowiska tak trudnego, pracowitego i niebezpiecznego, ponad urząd biskupa, kapłana i diakona, gdy go się wypełnia według ducha Bożego. *Sentire cum ecclesia*, jak mówi św. Ignacy, niech nas od zboczenia uchroni!

Obecnie do sumiennego wypełniania urzędu duszpasterza, wymaga się znajomości warunków bieżących i znajomości społecznych stosunków. Dziś, wszystkie dziedziny wiedzy dla kapłana są przydatne: pedagogia, medycyna, nauki przyrodzone, prawo, buchalterya i t. d.

Kto ma dosyć wolnego czasu, niechaj się kształci w pomocniczych świeckich naukach, gdy jednak duszpasterz całkowicie i jedynie oddaje się działalności społecznej zatracą w sobie ducha kapłańskiego i mija się ze swem powołaniem.

Kapłan nie przejęty ważnością swych obowiązków, nie może należycie wypełnić sobie samotnego życia; wykonuje obowiązki codzienne, ale nie myśli już więcej o pożytku parafian, nie troszczy się o ich duchowe potrzeby i dobro, nie dopomaga im w troskach życiowych. Kapłan, który mało się zajmuje czytaniem książek teologicznych, obojętnie rychło dla Boga, a serce jego staje się oschłym i zimnym! Religia traci dla niego cały urok wielkości i piękna, widzi w niej tylko szereg mozolnych do spełnienia obowiązków; między takim kapłanem a wiernymi niema żadnego ścisłego związku łączności. Nie można mu wprowadzić zarzucić zaniedbywania obowiązków, ale dalekim jest od prawdziwego powołania kapłana! Chcąc więc uniknąć nie-

---

<sup>2)</sup> Gab. I, 10.

bezpieczeństwa zaniedbania i lenistwa, trzeba nam teologicznych studyów nie opuszczać. Kapłan, który nie pracuje nad sobą, nie kształci się, wykazuje, że mu prawdy wiary, a przez to Bóg i Jego święte sprawy są obojętne. Jakiż rachunek zda przed Bogiem za siebie i dusze mu powierzone? Jakież będą jego nauki, kazania, upomnienia przy spowiedzi? Kapłan, który się nie kształci, niech wspomni sobie na słowo Pisma św. *Quia repulisti scientiam, repellam te, ne sacerdotio fungaris mihi!*

Bardzo niebezpieczną zasadzką dla duszpasterza jest zniechęcenie i brak odwagi, które łatwiej u gorliwego, niż u obojętnego kapłana napotykamy. Ma ono swe źródło w poczuciu swej bezsilności, wobec nieprzyjaznych warunków, nieudania zamiarów lub ciężkich zmartwień, które przechodzi. To poczucie własnej bezsilności i nieudolności napotykamy prawie u tych wszystkich, których Bóg powołał na wyższe urzędy i stanowiska. Ten brak odwagi odnieść możemy do Mojżesza, który prawie rozgniewał Boga wynajdywaniem różnych wymówek, gdy powierzono mu posłannictwo do Faraona, a zakończyć je możemy na Piusie X, który w swym pierwszym liście pasterskim w barwnych kolorach kreślił obawy, które nim miotaly, gdy powołany został na Stolicę Apostolską. Ale wszyscy ci mężowie usprawiedliwiają się słowy: „Ponieważ Opatrzności Bożej podobało się powierzyć nam tę godność, czerpiemy odwagę w Tym, który nas krzepić i wspierać będzie, ufność naszą składamy w mocy Bożej— a więc działać zaczynamy“. Św. Bernard powiada, że Bóg, powołując ludzi na wielkie a trudne stanowiska udziela im równocześnie łaski swej, potrzebnej do godnego sprawowania, urzędu. Powiedzmy nawet, że łaska Boża tam więcej działa, gdzie sobie mniej ufamy, „ubi vasa vacua invenerit“. Naturalnie, że musimy współdziałać, aby mózdz powiedzieć sobie z św. Pawłem: *Gratia Dei in me vacua non fuit*. Trzymajmy się upomnienia: „Tene, quod habes, esto quod debes, fac quod potes“—nie dajmy się ustraszyć myślą o naszej nieudolności!

Nie dajmy się powodować chwilowem niepowodzeniem naszych zabiegów. Może za wiele od razu pragniemy zyskać? a może więcej pożądamy powolności i ustępstw od tych, których napominamy, aniżeli sami czyniliśmy za młodu? Nie wątpmy, że

nasze słowa więcej zdziałają aniżeli sądzimy: *Tak jest królestwo Boże jako gdyby człowiek wrzucił nasienie w ziemię, a spałby i wstawał w nocy i we dnie, a nasienieby wschodziło i rośło gdy on nie wie* <sup>3)</sup>. Chociaż może sądzimy, że nie będzie kiełkować ziarno naszego posiewu w sercach ludzkich, mylnie sobie to tłumaczymy, bo przyjdzie chwila, że słowa nasze staną się pociechą dla zwątpiałego, osłodą cierpiącemu, zbudowaniem dla dziatwy i rodziny. Spójrzmy na życie i trudy naszego Zbawcy. Czyż na pozór nie wybrał najurodzajniejszej niwy pod swoją naukę i w najlepsze ją powierzył ręce? A o to ileż przeciwności, nieprzyjaźni, prześladowania doznał i doznaje od własnego ludu! Małą *trzodą, pusillus grex*, zdawali się być Jego słuchacze, a nawet ta mała gromada czyni mu przykrość i chwieje się w wierze. Większa część narodu pozostała głuchą na jego naukę, odeszła od Chrystusa Pana—a jak świątynia w płomieniach ognia tak i większa część ludu musiała się kąpać we krwi własnej. Dzieło Zbawiciela na pozór wydawało się bezowocne, a jednak z tego ziarnka gorzycy wyrosło potężne drzewo, pod którego cieniem łączą się narody.

Niech więc przykrość i niepowodzenie nas nie zniechęca. Sprzeczność świata należy do znamion dzieł Bożych; im większe dzieło, tem większe trudności. One przyczyniają się dopiero do zasługi.

Święty Chryzostom w trzecim liście do Olimpii porównuje działalność apostolską króla Nabuchodonozora z działalnością św. Pawła. Po cudzie ocalenia trzech młodzieńców w piecu gorzącym wygłosił król mowę do całego świata, nie słowem, lecz na piśmie: „Król Nabuchodonozor do wszelkich narodów i pokoleń ziemi. Pokój wszystkim! Podobało mi się znaki i cuda, które u mnie Bóg najwyższy uczynił, wam objawić, abyście poznali ich wielkość i potęgę. Jego królestwo jest wieczne, a Jego władza od pokolenia do pokolenia.“ I postanowił, aby każdy bluźniący bogom Sidracha, Misacha i Abdenago zginął, a dom jego spalono. „Bo niema innego Boga, któryby ratunek i zbawienie mógł zesłać“

<sup>3)</sup> Mar. IV, 26—27.

Patrz, pisze św. Chryzostom, jak on bojaźń wzbudza i upomnienie daje! Jak swe pismo po całym świecie rozszerza? Co sądzisz, czyż ten król tę samą ma otrzymać zapłatę co apostoł, ponieważ tak stanowczo moc Bożą głosił i wielkiej pilności dokładał, aby prawdę zaswiadczyć? O nie, jego nagroda będzie stokroć mniejszą, bo z jego działaniem nie są związane cierpienia i trudy; król czyni to na mocy swej władzy, nie potrzebuje się nikogo obawiać, Apostoł zaś przy swem dziele wielkie znosi niebezpieczeństwa, był wypędzany, przeklinany, biczowany, na nędzę i wzgardę wystawiony, w morzu zatapiany i głodem dręczony. Za te cierpienia i przeciwności otrzymać musiał większą nagrodę. Gdyby P. Bóg na prośbę Pawła był go wyswobodził z bólu, kłopotów i niebezpieczeństw, zacóżby mógł się spodziewać nagrody? Czy za wygłaszane bez przeszkód i trudu kazania? albo za to, że spokojny żywot w domu pędził? Toż to nie jest pracą uciążliwą, nie jest godne zasługi. Za rany, za cierpienia, za bóle, troski, łzy i boleść, otrzymał wawrzyn nagrody. Wielki nauczyciel Kościoła, św. Chryzostom, któremu tyle zawdzięczamy, daje nam wskazówki jak się duszpasterz wśród nieprzyjaznych warunków, szczególnie przy obmowie i nieufności parafian zachować powinien. *Powinniśmy nagany ludzkiej się nie obawiać* <sup>4)</sup>, ale jej też nie lekceważyć. Chociażby oskarżenia były fałszywe, choćby pochodziły z klas niższych, trzeba się starać je rozproszyc. Bo lud jest twórcą złej lub dobrej opinii; bez zbadania należytego prawdy, powtarza co słyszy, nie troszcząc się czy to prawdziwe lub fałszywe. Dlatego nie lekceważmy plotek, każde podejrzenie wypleńmy natychmiast, każdego oszczercę starajmy się pouczyć w dobrem, choćby jego nagana niemądrą była. Gdy z naszej strony poczynimy wszelkie zabiegi, aby prawda wyszła na wierzch, bez chęci ukrywania oskarżeń, wtedy jest pora gardzić niemi. Bojaźliwość bowiem i nieustanna troska kruszą swym ciężarem siłę ducha i czynią go słabym i nędznym. Kapłan dla swych parafian musi być ojcem, jako ojciec nie zważa na grymasy i płacz dziecięcia, ale i śmiech, pustota dziecka nie zbyt go wzrusza; tak i kapłan nie ma brać zbyt żywo do serca

<sup>4)</sup> O kapłaństwie V księga.



pochwał mu nieszczędzonych, a przy niesłusznem posądzeniu i obelgach nie tracić odwagi i nie zniechęcać się do ludu.

Toż samo da się powiedzieć, gdy grzechy i zmartwienia przytłaczają nas zanadto. Tak było zawsze i będzie nadal, *necesse est, ut veniant scandala* <sup>5)</sup>). Tenże święty autor przedstawia w pierwszym liście do Olimpii obszerny wykład cierpień, które przeszedł Zbawiciel na ziemi, wykazuje nam straszne prześladowanie, jakie Kościół w owe czasy ponosił. Nawet z powodu własnych grzechów nia powinniśmy się zbyt dręczyć. Tak pisze św. Paweł, bo upominając nierządnych i grzeszników i nazywając ich inorową zarazą, której chronić się należy, później gdy się nawrócili, zaleca im okazywać życzliwość i serce. *Prze- toż was proszę, abyście miłość przeciwko niemu potwierdzili, abyśmy oszukani nie byli od szatuna, albowiem nie są nam tajne myśli jego* <sup>6)</sup>). Jeżeli więc szkodliwem jest smuć się zbyt, nad własnymi grzechami, z których złożyć mamy rachunek, to tem bardziej nierozsądne jest zniechęcenie się wobec upadków innych ludzi. Inny powód, aby umiarkować nasz smutek, podaje św. Augustyn w dziele: „De catechizandis rudibus“ c. 11. „Wierzyć musimy, że mieszkańcy Jeruzalem t. j. hufiec wybranych, którzy jeszcze w objęciach Babilonu tego świata się znajdują, po przeciągu jakiegoś czasu wyzwoleni będą i nikt z nich nie zginie, ci co zginą nie należą do nich“ gdyż prawo Boże nosi pieczęć: *zna Pan, którzy są Jego* <sup>7)</sup>).

Nie napróżno starają się Ojcowie Kościoła i nauczyciele uzbroić nas w broń obosieczną przeciw zniechęceniu i małoduszności, bo jest ona (Chrys. ad Ol. ep. III) plagą, karą srogą; jest mołem gryzącym i wżerającym się w członki i duszę, katem siły duszy wysysającym, ciemną nocą, wichurą i niepogodą, jest ona straszną i uciążliwą. Nie da się łatwo przeboleć, raz duszę ujawszy w swe szpony trzyma silniej, niż żelazne okowy, jeżeli z mądrością, przy łasce Bożej, przeciwdziałać nie będziemy.

Ciąg dalszy nastąpi).

<sup>5)</sup> Mat. XVIII, 7.

<sup>6)</sup> II Kol. II, 8—11.

<sup>7)</sup> Tym. II, 19.

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA.”

## Kilka myśli o ubóstwie kapłańskim

zebrał Xs. Jwo Lemiesz.

### K S I Ę G A III.

Istota i składowe części ubóstwa, a najpierw ubóstwo  
w domach kapłańskich.

(Ciąg dalszy).

#### § 1. Na czem polega istota ubóstwa?

*Habentes autem alimenta et quibus tegamur, his contenti sumus.*

*I TİM. VI, 8.*

*Omnia arbitror ut stercora.*

*Philip. III, 8.*

Każda czynność człowieka, a zwłaszcza każda jego cnota, ma dwie strony: wewnętrzną i zewnętrzną; pierwsza jest jakby duszą naszych czynów i cnót, druga jakoby ich ciałem. Zazwyczaj widzimy tylko zewnętrzną postać ludzkich czynów—ich ciało; strona ich wewnętrzna — dusza znana jest, ściśle mówiąc, tylko Bogu. Dlatego Pismo św. powiada: *homo enim videt ea, quae parent, Dominus autem intuetur cor* <sup>1)</sup>). Tymczasem strona wewnętrzna stanowi właściwie istotę naszych czynów; jest przeto podstawą ich moralnej wartości i źródłem ich zasługi. Jak ciało bez duszy jest martwe, a posiadające duszę chorą lub niemoralną jest nędzne, okaleczone, a niekiedy ubezwładnione, tak samo i każda czynność nasza pozbawiona właściwej sobie wewnętrznej podstawy, albo w niedostatecznym posiadająca ją stopniu, cho-

<sup>1)</sup> I Reg. XVI, 7.

ciażby nawet ludzie tego nie dostrzegali — jest martwą, a przy najmniej schorzałą i marną.

Ale czemże jest ta wewnętrzna strona naszych czynności? Jest ona zastosowaniem w czynie głównych władz naszej duszy — poznania i woli: jest zatem najpierw rozumnem zdawaniem sobie sprawy z tego, na co, w jakim celu, i z jakich pobudek daną czynność dokonujemy, i jest powtórę wolnym aktem naszej woli, przychyłającej się do jej wykonania. Jest to więc przede wszystkim akt naszej duszy, czyli czyn wewnętrzny, w sobie całkiem uzupełniony i dokonany, który przy pomocy odpowiednich akcji zewnętrznych — słów, ruchów lub zachowania się — ujawnia się i uzewnętrznia, czyli staje się czynnością, pod zmysły ludzkie podpadającą. Tym sposobem czyn wewnętrzny, stanowiący istotę naszych czynności, dokonywa się zwykle w dziedzinie naszego ducha, za pomocą władz jego; czynność zaś zewnętrzna jest przekazaniem tegoż aktu wewnętrznego naszemu ciału, i wykonanie jego przy pomocy władz tegoż ciała.

Z powyższego wynika, że wszelka nasza czynność wtedy jest prawdziwie ludzką, jeżeli ma swą istotę, to jest, jeżeli pierw jej nim zostanie ujawnioną i wykonaną zewnętrznie, dokonaną już będzie w głębi ducha naszego, czyniąc nas odpowiedzialnymi za jej dokonanie, i przynosząc nam w rezultacie — wedle swego charakteru dodatniego lub ujemnego — zasługę lub winę. Tak na przykład, kto wywiera na bliżnim zemstę, lecz przed tem nim jemu zaszkodzi zewnętrznie, rozważa tę czynność i decyduje się na nią wewnętrznie, ten dokonywa czynności istotnie ludzkiej; również kto przebacza bliżniemu i przed tem, nim od mściwości zewnętrznej się wstrzyma, potępia tę czynność i w duszy swej odstępował od niej, tego czynność jest także prawdziwie ludzką. Różnią się one tylko co do swej wartości i skutków: pierwsza bowiem czynność, jako przeciwna zasadom moralnym — jest złą i obarcza działającego winą; druga, jako zgodna z prawem Bożem — jest dobrą i przynosi mu zasługę dobrego czynu.

Przenosząc powyższe zasady od pojedynczych czynności na grunt cnót chrześcijańskich, powiadamy, że istotą każdej cnoty jest poznanie rozumem jej wartości, słuszności i piękna i przychylenie się wolą ku temu, aby czynności z duchem i wymaga-

niami tej cnoty zgodnie zawsze pełnić, takich zaś, któreby się jej sprzeciwiały, pilnie i stale unikać.

Tym sposobem istotą cnoty pokory jest to zeznanie, że kto jest pokornym, ten z prawdą i rzetelnością pozostaje w zgodzie, ten zna Boga i siebie samego, ten w duchu i w prawdzie oddaje hołd Bogu należny, ten Bogu się podoba i na podwyższenie u Niego zasługuje; a dalej—istotą tejże cnoty jest stanowcza skłonność woli, aby ambicyi swej nigdy nie dogadzać, chwały ludzkiej nie szukać, siebie za nic poczytywać, upokorzenia chętnie znosić, na zapomnienie i pogardę ludzką nie narzekać, owszem podobać nawet w nich sobie.

Podobnież—istotą czystości ma być to przeświadczenie, że wolność od skaz cielesnych daje nam miłą Bogu czystość i niewinność serca, i najwięcej nas do Boga zbliża, daje nam łatwy postęp w doskonałości i otwiera przed nami drogę cnót przeobfitych, umacnia nas w walce z rozmaitemi innemi pokusami, czyni nas wybranymi Bożymi jeszcze tu na ziemi, i zapewnia nam niewysłowioną nagrodę w niebie: istotą tejże cnoty czystości jest nadto mocna skłonność woli, aby wszelkich grzesznych rozkoszy stanowczo unikać, zmysły umartwiać i na wodzy wciąż trzymać, złych i niebezpiecznych okazji unikać, sobie nie ufać i życie wieść surowe i pokutnicze.

Bez trudu już teraz pojmujemy, na czym zależy istota cnoty ubóstwa. Istotą tej cnoty jest poznanie i przeświadczenie, że żyjemy tu na ziemi nie dla doczesnych korzyści, że skarby nasze powinniśmy zgromadzać tam, gdzie rdza i mól nie psują, a złodzieje nie wykopują i nie kradną, że odrywając się od doczesności, odnajdujemy najprostszą do doskonałości drogę i najpodobniejszymi stajemy się do Syna Bożego—ubogiego i pokornego, a więc dostępujemy najwyższego zaszczytu, bogactwa i chwały; wreszcie istotą ubóstwa jest także mocna wola, aby rzeczami ziemskimi gardzić, zbytnio się o nie nie ubiegać, ani zgromadzać, zebranych wbrew wymaganiom miłości bliźniego nie przechowywać i nigdy się do nich nie przywiązywać, utraconych nie żałować, posiadanymi łatwo i ochotnie z bliźnimi się dzielić.

Słowem istotą cnoty ubóstwa jest ściśle i serdeczne zespolenie się z nią, miłowanie jej sercem, zjednoczenie się z nią



duchem. Dlatego to Zbawiciel błogosławionymi zowie ubogich duchem—*pauperes spiritu* <sup>2)</sup>—nie w tem znaczeniu, jak mniema wielu, aby do zasługi wystarczało samo uznanie i ocenienie tej cnoty, bez jej zastosowania do praktyki życia codziennego, jak to niektórym wyrzuca św. Bernard, mówiąc: *sunt, qui pauperes esse volunt, eo tamen pacto, ut nihil eis desit, et sic diligunt paupertatem, ut nullam inopiam patiantur* <sup>3)</sup>; ale w tem właśnie znaczeniu, aby pragnący być ubogimi, cnotę ubóstwa miłowali, do jej zachowania i pełnienia chętnymi i gotowymi byli, a w zachowaniu jej prawdziwe szczęście i zadowolenie znajdowali. Stąd tenże św. Bernard powiada. *Non paupertas virtus reputatur, sed paupertatis amor* <sup>4)</sup>. A więc miłość ubóstwa, oto istota tej wielkiej cnoty.

To też niektórzy Święci tę miłość ubóstwa doprowadzali prawie do namiętności, a św. Franciszek z Assyżu wszystkich pod tym względem prześcignął. Nazywał on ubóstwo panią Biedą, i uważał ją za swą oblubienicę, z którą, jak mawiał, nie był w możności na krótko nawet się rozłączyć. „Panie Jezu, wołał pewnego razu w uniesieniu nadziemskiej miłości, pokaż mi drogi Twojego ukochanego ubóstwa. Miej litość nademną i nad panią Biedą, gdyż kocham ją tak namiętnie, że nie mogę znaleźć spoczynku w oddaleniu od niej. Ty wiesz to, mój Boże, gdyż to Ty sam wlałeś w me serce tak wielką miłość...” <sup>5)</sup> Oto, Viri Fratres, prawdziwe ubóstwo; oto ubóstwo istotne i niezaprzeczane. Nie dziw przeto, że św. Augustyn, zachęcając swoich kapłanów do ubóstwa, wzywał ich przedewszystkiem do zamilowania tej cnoty, przypominając, że ubóstwo zewnętrzne tylko, a nie umiłowane całym sercem, jest właściwie nędzą moralną: *Toto affectu pauperes simus*,—wołał on — *quodsi non fuerimus, haec paupertas, quam foris gerimus, non paupertas, sed grandis miseria aestimanda est* <sup>6)</sup>.

Tak, Viri Fratres! Chcemy li być ubodzy duchem—miłujmy ubóstwo; miłujmy je jako oblubienicę Chrystusową i naszą

<sup>2)</sup> Matth. V, 3.      <sup>3)</sup> In Advent. Dom. Serm. 4.      <sup>4)</sup> Epist. 100.

<sup>5)</sup> Oeuvres de Saint François d'Assise, p. I, prières, etc.

<sup>6)</sup> Sermo 5, ad Fratres.

zarazem, jako pieczęć Chrystusowego kapłaństwa, jako szczególniejszy znak wybrania na syny Boże: *Pone me ut signaculum super cor tuum, ut signaculum super brachium tuum* <sup>7)</sup>).

Miłujmy ubóstwo, a rychło prawdziwie ubogimi będziemy, i w jakichkolwiek okolicznościach znajdziemy się — w biedzie czy dosłatkach, wśród prostaczków, czy pomiędzy zamożnymi—zawsze będziemy ubodzy duchem, to jest będziemy nosili w sercu miłość dla ubóstwa, a pogardę dla bogactw i dóbr ziemskich.

Tak, zaiste, będziemy ubogimi nawet wśród największych dóbr; bo jakkolwiek św. Antoni Padewski powiada, że ubóstwo powinno być nie tylko w uczuciu, ale i w czynie — *verus pauper est, qui se expropriat affectu et effectu*, nie mniej wszakże jest rzeczą pewną, że gdy ubóstwo wewnętrzne—*affectu* zawsze jest dla nas możliwem, ubóstwo zewnętrzne—*effectu*, w pewnych przynajmniej wypadkach, niezawsze od nas zależy. Niekiedy bowiem—wbrew nawet najlepszym naszym chęciom—możemy się znaleźć wśród takich okoliczności, które otoczą nas zbytkiem i wystawnością, pozostawiając nam tylko wolne serce i niezależność co do używania lub wyrzeczenia się całej tej ziemskiej marności. Bo ileż to razy Święci Pańscy, wbrew woli i pragnieniu swemu—musieli się znajdować na dworach książęcych i królewskich—wpośród rozkoszy, wygod i zbytków; a jednak nie zniechęciło to ich do ubóstwa, ani też dało im zasmakować w ziemskim przepychu i bogactwach. Prawdziwa miłość dla pani Biedy i tam im towarzyszyła, dając im możność udowodnienia, że wiernymi są dla swej oblubienicy, gdyż wszystko, cokolwiek świat ceni, i za wielkie i pożądane uważa, oni uważali jako gnój i śmiecie—*ut stercora!* Św. Wincenty a Paulo, będąc jałmużnikiem króla francuskiego, Ludwika XIII, a następnie Anny Austryackiej, matki Ludwika XIV, rozporządzał nieraz bardzo wielkimi pieniędzmi: nie przystały one jednak nigdy do rąk jego, ani do serca, i najmniejsze przywiązanie do nich nie obudziło się w jego duszy: *post aurum non abiit, nec speravit in pecunia et thesauris* <sup>8)</sup>). Św. Aloizy Gonzaga, dopóki po-

<sup>7)</sup> Cant. VIII, 6.

<sup>8)</sup> Eccl. XXXI, 8.

zostawał w domu rodziców, margrabiów Kastylionu, a potem, w ciągu lat kilku, na dworze hiszpańskim, otoczony był przepychem i bogactwy dworów; a jednak tak był obojętny na wszystkie rzeczy, z którymi co chwila się spotykał, że nie widział ich prawie, i jak do raju wzdychał do ubogiego klasztornego zacisza. I któż wyliczy tych wszystkich królów i książąt, te wszystkie królowe i księżniczki, którzy żyjąc wśród dworskiego przepychu i otoczeni zbytkiem, choć sami nawet przyodziewali się w purpurę i złoto, byli jednak prawdziwie ubogimi, miłując ubóstwo, a pogardzając światem i nie lgnąc do dóbr jego. Miłość ubóstwa czyniła ich ubogimi duchem i błogosławionymi.

A więc istota ubóstwa zależy, Viri Fratres, na miłości tej cnoty. Miłując ubóstwo, będziemy ubogimi nawet wśród największych dóbr; nie miłując zaś ubóstwa, a tem bardziej miłując i pożądając bogactw, nie będziemy ubogimi nawet wpośród najsroźszej nędzy. Bo, jak naucza św. Jan Chryzostom—nie może być bogatym, kto duchem jest ubogim, ani też nie może być ubogim, kto duchem jest bogaty: *Non potest dives esse, qui animo pauper est, sicut nec pauper esse potest, qui animo dives est* <sup>9)</sup>). Dlatego to i pobożny autor niezrównanego dziełka *Memoriale vitae sacerdotalis* taką daje radę: *Divitiae si affluent, noli cor apponere, sed e contra ex corde renuntia omnibus, quae possides, ita ut temporalia, si possideantur a te, te non possideant; sed habeantur a te, non ut congreges ea, verum ut distribuas in tempore opportuno* <sup>10)</sup>).

Jakim jest duch, takim jest cały człowiek. Ubogi duchem jest istotnie i rzeczywiście ubogim.

Viri Fratres, bądźmy ubodzy duchem, miłujmy ubóstwo, jeżeli na wzór Chrystusa i podług Jego zalecenia ubogimi być pragniemy! *Beati pauperes spiritu, quoniam ipsorum est regnum coelorum* <sup>11)</sup>).

*Non paupertas virtus reputatur, sed paupertatis amor* <sup>12)</sup>).

<sup>9)</sup> S. Ioan. Chrys., Hom. super Matth. 81.

<sup>10)</sup> Claudius Arvisenet, Memor. V. S. cap. I.XXIII, n. 1.

<sup>11)</sup> Matth. V, 3.

<sup>12)</sup> S. Bern. Ep. 100.

## § 2. Jakie są składowe części ubóstwa?

*Fuit Ioannes in deserto., vestitus pilis cameli, et zona pellicea circa lumbos eius, et locustas et mel silvestre edebat.*

*Marc. I, 4, 6.*

Jestem pewny, że czytelnicy moi, słysząc jak bardzo podnoszę potrzebę ubóstwa wewnętrznego, jak zalecam miłość tej cnoty i głębokie przejęcie się duchem ubóstwa Chrystusowego, nie wywnioskują stąd bynajmniej, abym tem samem zaprzeczał potrzeby ubóstwa zewnętrznego, to jest, jego praktyki i zachowywania w codziennem życiu. O nie, Viri Fratres, tego wcale nie myślałem głosić, gdyż zdanie podobne uważam jako stanowczo fałszywe, przewrotne i zgubne. Wykazując bowiem, że, aby być prawdziwie ubogim, potrzeba dbać o istotę ubóstwa, nie zaprzeczałem bynajmniej, że i o objawach jego również pamiętać potrzeba. Dlatego to istotę tej cnoty nazwałem duszą, objawy zaś jej zewnętrzne — ciałem; bo jako dusza i ciało stanowią dopiero prawdziwego człowieka, tak podobnież miłość ubóstwa i jego zachowywanie stanowią razem doskonałą i prawdziwą cnotę ubóstwa. Ciało bez duszy jest trupem, ale i dusza bez ciała nie jest jeszcze człowiekiem; tak również praktyka ubóstwa bez ducha i miłości jego jest pozorem i udawaniem, ale i miłość ubóstwa bez zachowania i okazania jego w czynie byłaby tylko złudzeniem i abstrakcją — przenigdy zaś cnotą. Zresztą, trudno nawet sobie wyobrazić człowieka, któryby kochał panią Biedę i ożywny był jej duchem, a jednocześnie był cheiwy, skąpy, zbierał pieniądze, mnożył kapitały i cheiwy był na rozkosze i używanie swych dóbr... Zapewne, że jak każda cnota tak i ubóstwo może mieć swoich obłudników, pięknie o cnocie mówiących, ale jej nie pełniących; tacy jednak czyż nie zaliczają się do grona



tych właśnie nauczycieli, o których Boski Mistrz ze smutkiem zmuszony był powiedzieć: *Omnia ergo quaecunque dixerint vobis servate et facite; secundum opera vera eorum nolite facere, dicunt enim, et non faciunt* <sup>1)</sup>). Zaprawdę — miłośnikami ubóstwa tacy nie są... O gdybyż miłowali tę świętą cnotę kapłańską, w niczemby z nią sprzecznymi nie byli, ale całym życiem swoim wyrażaliby jej zasady, tak jak wiernymi są zasadom chciwości i rozrzutności ci, co miłość wad tych noszą w śmiertelnem ciele swoim. Miłość jest ożywczą i twórczą i wcześniej lub później w odpowiednich musi objawiać się czynach, to też jeżeli ubóstwo umiłowemy szczerze, wówczas nie tylko w duchu, ale i w czynach, i w zwyczajach, i we wszystkich szczegółach całego życia ubogimi będziemy: ani zbierać, ani konserwować, ani nad rzeczywistą potrzebę używać, ani serca do mamony przyklejać nie zechcemy, nie potrafimy — nie odważymy się. Nie będziemy, jako ów patron chciwych kapłanów — Judasz, mówić Panu wraz z innymi Apostołami: *ecce nos reliquimus omnia et secuti sumus te* <sup>2)</sup>, a wślad za tem zbierać, zgromadzać i kapitalizować; nie zasłużymy sobie, aby o nas, podobnie jak o owym nieszczęsnym Apostole, głos prawdy Boży orzekł: *fur erat et loculos habens, ea quae mittebantur, portabat* <sup>3)</sup>. Nie będziemy, jak nas przed tem ostrzega Chrystus, naraz dwom służyć panom, Bogu i światu: *Nemo potest duobus dominis servire* <sup>4)</sup>. Świat zaś objawia się przeważnie w bogactwach i ich używaniu, i dlatego Pan, komentując powyższe ostrzeżenie, dodaje: *non potestis Deo servire et mammonae* <sup>5)</sup>).

Tak, Viri Fratres, świat jest to wszystko, co na świecie najwięcej jest pożądanem i poszukiwanem, a o czem umiłowany uczeń Pański tak się wyraża: *Nolite diligere mundum, neque ea, quae in mundo sunt* <sup>6)</sup>. I wnet wskazuje, co jest mianowicie na świecie, czego biedne serce ludzkie najbardziej pożąda i pragnie: *Quoniam omne, quod est in mundo, concupiscentia carnis est, et concupiscentia oculorum, et superbia vitae* <sup>7)</sup>. Trzy

<sup>1)</sup> Matth. XXIII, 3.

<sup>2)</sup> Loco cit.

<sup>3)</sup> Joan. XII, 6.

<sup>4)</sup> Matth. VI, 24.

<sup>5)</sup> Ibidem.

<sup>6)</sup> I Joan. II, 15.

<sup>7)</sup> Ibid. 16.

przeto są kategorie rzeczy, do których pociąga człowieka skazona jego natura, jego pożądlivość; a w cyklu tym, pomiędzy temi rzeczami, które służą do zadowolenia wyuzdanego i rozpasanego ciała—*concupiscentia carnis*—a temi, które pasą i zadowolają pysznego ducha—*superbia vitae*, są jeszcze i takie, które bywają zazwyczaj pastwą chciwego i nienasyconego oka—*concupiscentia oculorum*. Tę ostatnią postać pożądlivości kładzie św. Jan pośrodku—pomiędzy dwiema innemi, jakby dla pokazania, że obie one skupiają się i ześrodkowują w tej pożądlivości oczu, gdyż w niej znajdują materyał, środek, i pomoc do swej egzystencji; chciwe bowiem oko, zgromadzając dobra, rzuca je na pastwę ciała i pychy, dostarczając im właściwej strawy, wytwarzając im odpowiednie tło i warunki: ciału—niętkość i wygodę, a pysze—wystawę i uwielmożnienie. Zaradzić temu i uratować nas od tej nędzy może tylko ubóstwo, i właśnie ubóstwo zewnętrzne, praktyczne, czyli zachowywanie ubóstwa w życiu codziennem. Ubóstwo bowiem zewnętrzne wiedzie nas do pogardy tego wszystkiego, czego pożąda oko, a co jednocześnie służy i rozwiązłemu ciału i hardemu duchowi: ubóstwo w ogóle, a zewnętrzne ubóstwo w szczególności, zadaje stanowczy cios tej strasznej potrójnej pożądlivości. To też wielce nas powinno obchodzić, na czym właściwie ubóstwo zewnętrzne polega.

Ubóstwo zewnętrzne polega oczywiście na odrzuceniu tego wszystkiego, czego pożądlivość oka uczy nas najbardziej pożądać, szukać, zdobywać, miłować i przechowywać. I któreż to są rzeczy, do których nas ta pożądlivość zwraca, które bywają zwykłym przedmiotem naszej chciwości, których wzgarda i wyrzeczenie się wydaje prawdziwe ubóstwo i pozwala nam poznać główne składowe jego części?... Odpowiada na to Ewangelia, stawiając nam przed oczy obraz bogaczy tego świata. Co bowiem bogacze miłują i co posiadają, to ubóstwo odrzuca—tego się wyrzeka: otóż to wszystko, czego ubóstwo nie przyjmuje i czem gardzi, należy do składowych części tej wielkiej cnoty kapłańskiej.

Najłoskonalszy, choć w bardzo krótkich słowach skreślony obraz bogacza, znajdujemy u św. Łukasza w rozdz. XVI. Ewangelista tak nam opowiada, na czym zależy bogactwo i zamożność

doczesna: *Erat dives*, mówi on, *qui induebatur purpura et bysso, et epulabatur quotidie splendide* <sup>8)</sup>... Oto, Viri Fratres, oznaki i przywileje bogacza: pięknie się ubierać, przyodziewać się w miękkie, barwne i cenne szaty, jadać wytwornie, używając hojnie na każdy dzień. Dlatego to i Zbawiciel, aby nas odwieść od zbytniej troskliwości o rzeczy doczesne, każe nam mniej dbać o te właśnie dwie rzeczy: o jedzenie i o przyodziewek. *Nolite ergo solliciti esse, dicentes: quid manducabimus, aut quid bibemus, aut quo operiemur? Haec enim omnia gentes inquirunt* <sup>9)</sup>. Dla tejże samej przyczyny i Apostoł, wskazując granice poprzestawania na małym i określając przedmiot naszej wstrzemięźliwości—również mówi o pożywieniu i ubraniu: *Habentes autem alienimenta et quibus tegamur, his contenti sumus* <sup>10)</sup>.

Więc pożywienie i odzienie to główne i zasadnicze warunki bogactwa. Ale to jeszcze nie wszystko... Nie same tylko piękne szaty i smaczne jadlo składają się na bogactwo doczesnego żywota. Dodajmy tu jeszcze to wszystko, co do tych dwóch rzeczy według pojęcia świata koniecznie jest potrzebnem, bez czego zresztą tych dwojga z zupełnem zadowoleniem użyć niepodobna. To też w wytwornem ubraniu i wyszukanym stole zawiera się reszta: zawiera się i bogate pomieszkanie, i wystawność wszelka, i otoczenie jak najświetniejsze. Bo czyż może człowiek wytwornie ubrany, *qui induebatur purpura et bysso*, mieszkać inaczej aniżeli w apartamentach zbyt kownie przybranych?... Albo—czyż do wytwornego stołu—*epulabatur quotidie splendide*—nie potrzebuje każdy bogacz równie wytwornej sali biesiadnej—zastawy, sreber, świeczników, dywanów, służby, piwnicy i mnóstwa innych akcesoryi?... Słowem—czyż te dwie rzeczy—drogie szaty i smaczne potrawy—nie pociągają za sobą konieczności zbytku i życia odświeżonego na wielką skalę?... O, tak niezawodnie: bogactwo pożywienia i szat potrzebuje miejsca, potrzebuje odpowiedniego tła, potrzebuje wspaniałych przybytków.

Przetoż bogactwo—to nie tylko suknia i jedzenie, ale i mieszkanie i otoczenie; a wszystko wytworne, świetne, pierwszorzędne...

<sup>8)</sup> Luc. XVI, 19.

<sup>9)</sup> Matth. VI; 31, 32.

<sup>10)</sup> I Tim. VI, 8.

Czy już wszystko? O nie! Bogactwo takie, które byłoby pod wielu względami ograniczonem, które nie dawałoby swemu klientowi możliwości dogadzania wszystkim, a przynajmniej prawie wszystkim zachciankom i upodobaniom jego, nie byłoby bogactwem zupełnem, to jest zadowalajacem całą poziomą i światową stronę życia. A zatem do sukni, pożywienia i pomieszkania potrzeba jeszcze dodać ogólną we wszystkim wystawność, wygodę i taki dostatek, któryby pozwalał na zadowolenie wszelkich pragnień, choćby najmniej uzasadnionych, a nawet całkiem kapryśnych i fantastycznych...

Ale i na tem jeszcze nie koniec. Wszelkie powyższe dobra wtedy tylko mogą być człowiekowi dostępne, jeżeli dostęp do nich otworzy mu klucz złoty: klucz majątności, albo kapitałów, zysków i dochodów wielkich. Więc pieniądz to ostatni wyraz bogactwa, to *nervus rerum*, to serce bogactw, to dźwignia i określenie bogactwa.

Teraz już nam łatwo przyjść do wniosku, który będzie zarazem odpowiedzią na pytanie postawione w tytule tego rozdziału.

Skoro bowiem wiemy zarazem, czym jest bogactwo i jakie są jego składniki, wiemy zarazem, czym jest ubóstwo i jakie powinny być składowe jego części. Odwróćmy tylko medal, a znajdziemy tam napis: ubogie mieszkanie, skromne suknie, proste pożywienie, a więc twarde i niewygodne życie, umiarkowanie we wszystkim i poprzestawanie na małym, wreszcie—brak pieniędzy: oto składowe części ubóstwa kapłańskiego.

Taki kontrast z bogactwem i zamożnością wskazuje nam Pismo św. w osobie św. Jana Chrzciciela, który w tem trojgu: w mieszkaniu, pożywieniu i szatach zawarł owo wielkie ubóstwo, jakie go nie odstępowało w całym jego życiu. Oto, co o tym najdoskonalszym wzorze ubóstwa opowiada w krótkich słowach św. Marek Ewangelista: *Fuit*, powiada on—*Ioannes in deserto* <sup>11)</sup>; takie były pałace Poprzednika Pańskiego... *Erat Ioannes vestitus pilis cameli et zona pellicea circa lumbos ejus* <sup>12)</sup>. oto strój jego codzienny... *locustas et mel silvestre edebat* <sup>13)</sup>:--oto wytworności jego stołul... O braku wygod i pieniędzy Ewangelista nie

<sup>11)</sup> Marc. I, 4.<sup>12)</sup> Ibid. 6.<sup>13)</sup> Ibid.



wspomina nawet, bo czyż może być mowa o zbytku tam, gdzie jest tylko bieda?..

Przypatrzmy się więc, Viri Fratres, tym składowym częściom bogactwa i ubóstwa kapłańskiego—każdej z osobna, a przekonamy się, że to, co według Pisma św. jest marnością—*vanitas vanitatum* <sup>14)</sup>, jest pomimo to celem myśli, pożądań, prac i zabiegów... Czyich, myślicie?... Może nierozumnego jakiego stworzenia?... Nie, Viri Fratres, nie, niestety!... Ubiegają się o to—ludziel... gonią za tem kapłanil...

Smutne to i nad wszelki wyraz bolesne, ale przekonamy się, że—prawdziwe...

(Ciąg dalszy nastąpi).

## NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. MELCHER. „CYKLUS-PREDIGTEN.“)

### ROZDZIAŁ IV.

### O g r z e c h a c h.

Ciąg dalszy.

#### 5. O zazdrości, gniewie i lenistwie.

Czytanie żywotów Świętych jest nader pouczające i pożyteczne. W każdym wierszu widać, jak Święci wiernie służyli Panu Bogu i starali się o dobra dla swoich bliźnich. W sercach płonął święty płomień miłości Boga i szlachetnej gorliwości, aby i duszą i ciałem stać się pożytecznymi. Na świecie zaś widzimy innych ludzi, serca ich bez miłości Boga i bliźniego, a natomiast oddane niegodziwym skłonnościom i namiętnościom. Sami idą na zatracenie a innych prowadzą do nieszczęścia.

Opowiadacze Słowa Bożego mają to smutne zadanie, że muszą i o złem mówić, nie żeby uczyć, jak je mają pełnić, lecz raczej uczyć i przestrzegać, do czego prowadzi złe, skoro opanuje serce ludzkie. Trzy takie złe skłonności, mianowicie: *zazdrość*,

<sup>14)</sup> Eccles. I, 2.

*gniew i lenistwo* będą przedmiotem niniejszej nauki. Poznać złość, grzeszność i smutne następstwa tych grzechów głównych.

## I.

*Zazdrość* jest to wewnętrzne niegodziwe usposobienie względem bliźniego, które się objawia wewnętrznym smutkiem i niechęcią, że naszemu bliźniemu dzieje się dobrze, lub spotyka go jakie szczęście. Niestety, to niegodziwe usposobienie przytrafia się w każdym stanie, wieku i płci, panuje i w sercu dziecięcym, u wielkich tego świata i u biednych, nawet osoby pobożne nie są wolne od poduszczeń. Zazdrosni smucą się ze szczęścia bliźnich, bo sądzą, że przez to sami tracą na uznaniu i szacunku. Mamy przykład na królu Saulu. Przecież Dawid, zwyciężając straszego olbrzyma Goliata, uwolnił cały naród od klęski. Wszyscy radowali się i weselili ze zwycięstwa i wołali: *poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy* <sup>1)</sup>. Pochwała słusznie należała się Dawidowi, a Saul nie mógł jej znieść: posmutniał okropnie i godził w niego pociskiem, aby go zabić. Inny przykład zazdrości mamy u braci Józefa patryarchy. Bez żadnej złej myśli opowiedział im tylko swe sny, w których mu Bóg objawiał przyszłe wyniesienie, a oni zamiast się cieszyć ze szczęścia rodzinnego, postanowili go zabić. Zazdrosni nie życzą bliźniemu ani poważania, ani też innego dobra, bo samiby chcieli wszystko osiąść. Daniel odznaczał się wielką sumiennością na urzędzie dworskim i stąd posiadał względy, inni dworzanie pozazdrościli mu tego i oskarżyli tak ciężko, że został wrzucony do lwiej jamy. Któż nie wie o zazdrości faryzeuszów względem Chrystusa? Nawet sam Piłat jasno widział, że żydzi oskarżają Go przed nim tylko z zazdrości.

Przyglądając się objawom zazdrości ludzkiej na przykładach, łatwo poznać, że bardzo wiele grzechów bierze swe źródło z zazdrości i że zazdrośnicy zdolni są do najpotworniejszych przestępstw. Oszczerstwo i szkalowanie jest bezpośrednio tworem zazdrości, a w dalszym ciągu rodzi prześladowanie bliźniego i zabójstwo.

<sup>1)</sup> I Król. XVIII, 7.

Ojcowie Kościoła nazywają zazdrość grzechem szatańskim, bo szatan był nią powodowany przy uwodzeniu pierwszych ludzi do grzechu, stąd w mowie potocznej mówimy o wielkiej zazdrości „szatańska zazdrość“. Zazdrosny nie wnijdzie do królestwa niebieskiego, krainy wiecznej miłości, gdzie każdy cieszy się ze szczęścia innych. Prawdziwie żal człowieka zazdrosnego, jak dzień i nocą miota go furja zazdrości; w Bogu i Boskiej opatrności ufności nie ma, węzeł miłości chrześcijańskiej zrywa, myśli tylko złe i jakież może być koniec? Zatraceniel! Módlcie się tedy do Boga w chwilach, kiedy szatańska zazdrość zawłada waszemi sercami, módlcie się za bliźniego, względem którego budzi się to złe usposobienie, a niezawodnie Boskie Serce Zbawiciela uwolni was od złego.

## II.

*Gniew* jest również złem usposobieniem, ale częściej pochodzącem z zazdrości. Wprawdzie, wiemy, że Mojżesz po zejściu z góry Synai, zobaczywszy żydów oddających cześć Boską złotemu cielcowi, gniewem oburzył się na tę zniewagę Boga i rzucił na ziemię kamienne tablice prawa, ale to był gniew słuszny i sprawiedliwy. I Chrystus wypędzał powrozem przekupniów ze świątyni jerozolimskiej, ale był to gniew świętobliwy i słuszny, wobec takiego znieważania domu Bożego. Takiego rodzaju gniew zowie się świętą żarliwością.

U większości ludzi zamiast świętego zapału i słusznego gniewu przeciwko swoim lub drugim grzechom, widzimy wzburzenie uczucia, które objawia się w słowach grzesznych i złem obęjściu się z bliźnim. Łatwo się uczuwa poruszenie gniewu przy pracy, lub gdy nam kto co niepomysłnego zrobi, lecz chwilowa uraza i niechęć nie jest gniewem śmiertelnym, lecz krewkością i słabością naszego serca; inaczej zaś jest, jeśli wybuchamy złorzeczeniem, przekleństwem, lub ubliżamy słowami niewłaściwymi. Gniew jest nierównie większym grzechem, jeśli przy jego wybuchach używa się imienia Bożego lub słów nieskromnych; największem zaś przestępstwem, jeśli się łączy z zemstą, kaleczeniem lub biatyką na śmierć. Jest to chwila najstraszniejsza i najwstręt-

niejsza. W przystępie szalonej złości przedstawia człowiek coś najokropniejszego: przeraża wściekłością, okrutnym się staje wobec ofiary swej złości. Złośnik w przystępie furii jakby rzeczywiście tracił rozum; później, gdy go złość ominie i rozważy swe słowa i czyny, sam się przeraża ich okropnością. Wymówki tego rodzaju, że się nie pamięta, co się w złości powiedziało lub zrobiło, przed sądem Bożym nie mają znaczenia, bo *każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu* <sup>2)</sup>).

Niestety, są ludzie, którzy za lada słówko, nieuwagę, lub drobną urazę wybuchają gniewem, a nawet przekleństwem i biciem. Z takimi nie trzeba zaczynać i takich nie drażnić, lepiej milczeć: takimi byli za młodu, takimi pozostaną i w starości. Tacy nie rozumieją cierpliwości, ani słodczy, ani spokojnego znoszenia przykrości. Nie chcą się poprawić, więc zajmą też miejsce, które Bóg zgutował dla złośników i mścicieli w ogniu wiecznym.

### III.

*Lenistwo*, jako siódmy grzech główny, zamyka ten smutny szereg ludzkich namiętności, groźnych, jako źródło złego. Lenistwo polega na tem, że człowiek nie znajduje przyjemności i chęci do rzeczy Bożych, owszem uczuwa pewien wstręt i niechęć do pełnienia obowiązków religijnych. Stąd nazywają je lenistwem duchownem. Człowiek, zbytnio oddany rzeczom doczesnym i złym przyjemnościom, uczuwa wstręt do rzeczy duchownych, cięży mu życie chrześcijańskie, nawiedzanie nabożeństwa, przystępowanie do Sakramentów świętych, czytanie ksiąg religijnych, pełnienie dobrych uczynków, słowem wszystko, co go może zaprowadzić do Boga, do nieba. Będzie się zapracowywał i dręczył, ale tylko dla świata, dla zaspokojenia swych zmysłów, dla użycia. Jakież stąd następstwa? Piękne podobieństwo daje Pismo św.: *szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego, a oto wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego* <sup>3)</sup>. Temi słowy maluje Duch Boży ten brzydki grzech i strasz-

<sup>2)</sup> Mat. V, 22.

<sup>3)</sup> Przyp. XXIV, 30, 31.



ny stan, w jakim znajduje się dusza leniwa. Ona staje się jako pole, lub winnica pełna chwastu i głogu ciernistego. Jeśli taki człowiek modli się, to jego modlitwa napewno bez uwagi; jeśli jest w kościele, to nie rozumie nabożeństwa, ani z kazania nie korzysta; jeśli raz na rok przystąpi do Sakramentów świętych, to się spowiada bez skruchy, a przy Komunii św. serce jego jak kamień. Widząc pobożnych chrześcijan, czuje się podrażniony i szydzi z nich. Dzieje się powszechnie, że taki coraz więcej staje się zimnym, wygasa w nim miłość Boża, nie ma dobrych uczynków. Później idzie śmierć i sąd. Jaki będzie koniec? Pokazał to Zbawiciel na trzech przykładach. Raz przechodził koło drzewa, które nie miało owoców i rzekł: *wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone* <sup>4)</sup> W przypowieści o rozdanych przez gospodarza talentach wykazuje, że każdy chrześcijanin, który zakopie swe talenta, będzie wrzucony w wieczne ciemności, w płomienie piekielne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. W przypowieści o pannach naucza, że wszystkie, które nie miały oliwy w lampach, nie zostały wpuszczone na gody weselne oblubieńca. Ten sam grzech główny wystarcza, aby być potępionym na wieki.

Zachęcam was do gorliwości w pełnieniu dobrych uczynków; czas naszego życia krótki, a królestwo Boże gwałt cierpi. Każdy dzień rozpoczynajcie od dobrej modlitwy i ofiarowania się P. Bogu, święćcie każdą niedzielę i święto przez pobożną obecność na nabożeństwie kościelnem, często zasilajcie się Sakramentami świętymi i radujcie się, jeśli jakiego dnia uczynicie co dobrego.

W krótkości starałem się wyłożyć, na czym polegają pojedyncze grzechy główne i jakie skutki szkodliwe z nich płyną. Nie myślcie, że te grzechy trafiają się tylko u niektórych ludzi, bo hołduje im bardzo wielu, i bardzo wielu cierpi dzisiaj wiecznie za schlebianie tym namietnościami. I my mamy te lub niektóre z tych grzechów, i w nas tkwi ziarno złego i my przynieśliśmy z urodzenia skłonność do złego, które przy łada sposobności rozwinąć się może. Musimy się przyznać, że nie jesteśmy cał-

<sup>4)</sup> Mat. III, 10, VII, 19.

kowiecie wolni od tych grzechów głównych. Najwięksi Święci doznawali w tym względzie najstraszniejszych pokus i srogą pokutą spłacali grzechy przeszłości. Nie wystarcza znać tylko te grzechy i umieć je wyliczyć, to nam jeszcze nic nie pomoże, jeśli nie będziemy badali swego sumienia i śledzili, czy serce nasze nie zatrute którym z grzechów głównych, czy nie uczuwamy jakiej ku nim skłonności, lub je częściej popełniamy. Podczas przygotowania się do spowiedzi, jak również i przy pomocy spowiednika łatwiej poznać do czego większa namiętność ciągnie, a poznawszy stan duszy, nie poprzestawać na samem poznaniu, lecz wziąć się do wykarczowania złego i zaszczepienia przeciwnej mu enoty. Bardzo pożytecznie, jeżeli sami rodzice przy wychowaniu dzieci śledzą usposobienie i skłonności dziecka, a następnie słowem i karnością starają się przeciwdziałać złemu.

W Starym Zakonie było siedm narodów, które tamowały izraelitom wejście w posiadanie ziemi obiecanej. Uosabiają one siedm grzechów głównych, które dzieciom Bożym starają się utrudnić drogę do nieba. Jak izraelici umieli z nimi walczyć, tak i my musimy bojować i ten tylko zwycięży, kto należycie potykać się będzie. A jak można tę walkę skutecznie prowadzić? Przywiodę wam słowa Pisma św., wyrzeczone kiedyś do izraelitów przed rozpoczęciem walki z narodami pogańskimi, zamieszkującymi ziemię obiecaną: *Nie bójcie się, mówił Mojżesz, ludzi ziemi onej, bo jako chleb, tak je pojeść możemy. Pan z nami jest, nie bójcie się* <sup>5)</sup>. Walka z namiętnościami wprawdzie bardzo uciążliwa, ale nie mamy się czego lękać. Łaska Boska, wszechmocna pomoc i obecność Boga może wszystko pokonać i odmienić, może z pysznego i brudnego serca uczynić pokorne i czyste, łakomstwo i zazdrość wyplenić, a pożądanie rzeczy wiekuistych i życzliwość dla bliźniego zaszczepić, złośnika i próżniaka do słodczy i żarliwości doprowadzić. Tam u stóp ołtarza, u naszego Jezusa Chrystusa, u Jego Boskiego Serca, tryska nieustannie źródło wszelkiej łaski. On jest wszechmocnym lekarzem serc ludzkich, idź do Niego schorzałe serce ludzkie, błagaj o to, czego ci brakuje — On ci w swej mocy i miłosierdziu udzieli wszystkiego, czego ci

<sup>5)</sup> Liczb XIV, 9.

brak, abyś się stało Jemu podobnem, abyś, chrześcijaninie, ozdobiony cnotami mógł wejść do zgotowanego ci od wieków królestwa Bożego. Amen.

## 6. O grzechach przeciwko Duchowi Św. i wołających o pomstę do Boga.

Na powierzchni ziemi obok równin istnieją wyniosłości, a nawet góry, których wierzchołki sięgają obłoków, na morzu znowu są prawie niezgruntowane głębiny. W niebie są Święci, których cnoty podziwiać tylko możemy, na ziemi zaś tak straszne występki, że chrześcijanin wprost struchleć musi. Pismo św. opowiada o ludziach, którzy nie tylko źle żyli, ale i źle umarli, pomimo, że Bóg w cierpliwości i miłosierdziu swoim długo i dużo łask im dawał. Wielu ludzi popełnia grzechy nie tyle z krewkowści i nieświadomości, ile ze złości i to aż do końca życia. P. Bóg dawał im przez Ducha św. swą łaskę i miłość, lecz oni z rozmysłem ją odrzucali. Taki nieszczęśliwy stan duszy nazywa się grzechem przeciwko Duchowi św., którego działaniu się opierali. *Ktoby mówił przeciwko Duchowi świętemu—zapowiada Chrystus—nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku, ani w przyszłym* <sup>1)</sup>).

Tym razem wyjaśnię sześć rodzajów sprzeciwiania się łasce Bożej, której szafarzem jest Duch Św., czyli *sześć grzechów przeciwko Duchowi Świętemu*, a przytem rozważymy jeszcze i cztery inne ciężkie przewinienia, *wołające o pomstę do Boga*.

### I.

Pierwszy grzech przeciwko Duchowi św. katechizm nazywa: „W nadziei miłosierdzia Bożego grzeszyć“. Wszyscy jesteśmy grzesznikami i codziennie musimy zwracać się do miłosierdzia Bożego, ufając, że nam Bóg odpuści winy, skoro obok tego będziemy się starali unikać grzechów. Inna rzecz rozmyślnie pro-

---

<sup>1)</sup> Mat. XII, 32.

wadzić życie grzeszne i nie żałować, ani czynić pokuty, lecz tylko oglądać się na miłosierdzie Boże i mówić: „Pan Bóg przecież miłosierny nie odrzuca grzesznika — w ostatniej godzinie będę czynił pokutę“. Takie rozważne i zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego grzeszenie jest ciężką obrazą Boga. W Judei żył bezbożnie król Amon, który mówił, że dopiero nawróci się przy końcu życia jak jego ojciec Manases, tymczasem już w drugim roku panowania został zabity. Pewnego człowieka wiele razy upominano, żeby się upamiętał i zaprzestał żyć bezbożnie, a on zwykle odpowiadał, że jeszcze ma czas, bo dosyć będzie w godzinę śmierci wymówić trzy słowa: „Boże bądź miłościw“ i tak może być zbawionym. Tymczasem raz niespodzianie potknął się na drodze o kamień i, wymówiwszy tylko z podrażnienia zwykle swe słowa: „ach do dyabła!“ ducha wyzionął. W takich razach spełniają się słowa Zbawiciela: *Szukać mię będziecie a nie znajdziecie* <sup>2)</sup>.

Drugim grzechem przeciwko Duchowi św. jest: „Rozpaczanie o zbawieniu swoim“. Ogromna zachodzi różnica między słowem „wątpić“ a „rozpaczanie“. Łatwo i często zjawia się w duszy zwątpienie, owszem, ludzie pobożni często się niepokoją, czy aby się dostaną do nieba, czy będzie im Bóg łaskawy? Takie niepokojące wątpienie przywodzi do głębokiej pokory i nie ufania swym siłom, a natomiast zwiększa ufność w Boga, a stąd nie jest grzechem. Inna rzecz, jeżeli człowieka opanuje przekonanie, że wobec tych i tak wielkich grzechów nie może liczyć na miłosierdzie Boże, że pokuta na nic mu się nie przyda, bo jest się już nieodwołalnie zgubionym. Chrystus Pan powiedział do św. Katarzyny z Sienny: „grzesznicy, którzy przy śmierci wątpią o mojem miłosierdziu, o wiele ciężej mnie obrażają i nie podobają się przez to zwątpienie, niż przez wszystkie inne swoje grzechy, popełnione w ciągu życia“. Taki smutny przykład rozpaczmy mamy na Kainie, bratobójcy, który mówił: *większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzin* <sup>3)</sup>. Jak też smutnie skończył apostoł Judasz! Mamy więc grzechy, to pokutujmy; mamy ciężkie i wielkie grzechy, to czynmy ciężką i wiel-

<sup>2)</sup> Jan VII, 34, 36.

<sup>3)</sup> Rodz. IV, 13.



ką pokutę. Tak czynili Niniwici, Magdalena, dobry łotr i inni pokutnicy.

Trzecim grzechem przeciwko Duchowi św. jest: „Sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej“. Ten grzech popełnia się wtenczas, kiedy kto, poznawszy objawioną prawdę chrześcijańską i przekonany o jej prawdziwości i Boskiem pochodzeniu, nie przyjmuje jej, owszem nawet złośliwie zwalcza. Tak czynili faryzeusze żydowscy: cudów Jezusowych zaprzeczyć nie mogli, a jednak przez swą złość przypisywali je mocy Beelzebuba, książęcia czartowskiego. Św. Szczepan, dyakon, w imię Jezusowe czynił znaki i cuda i jasno wykładał Ewangelię świętą, a oni czynili wrzawę i uszy sobie zatykali; przeto im słusznie mówił: *Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu jako ojcowie wasi, także i wy* <sup>4)</sup>. Tak czynią też i źli katolicy, katolicy z imienia i odpadli od wiary, choć znają wiarę katolicką, jednak namiętnie ją zwalczają dla swej złości.

Czwartym grzechem przeciwko Duchowi Św. jest: „Bliźniemu łaski Boskiej zazdrościć“. Zazdrościć bliźniemu dóbr doczesnych już jest grzechem. Duch Św. zaś rozdaje ludziom dla większej chwały Bożej i Kościoła jeszcze i nadzwyczajne łaski jak np. wyjątkową świętobliwość życia, moc czynienia cudów lub proroctwa. Powinniśmy za to P. Boga chwalić i Jemu być wdzięcznymi, tymczasem budzi się w złem sercu zazdrość i nienawiść do bliźniego, że go Bóg szczególnie darzy swą łaską, a wiemy co zazdrość może i rodzi. Los niewinnego Abla, zabitego przez zazdrosnego Kaina, jak również inne przykłady z żywotów Świętych wykazują, jak ludzie zazdrośni prześladowali i ścigali tych, których Bóg szczególnie umiłował i obdarował.

Piąty grzech przeciwko Duchowi Św. jest: „Zbawienne upomnienia zuchwale odrzucać“. Nie tylko dzieci, ale i starsi potrzebują uwag, upomnień lub ostrzeżeń. Ojciec niebieski usiłuje nas od złego odwieść i uchować i w tym celu upomina wewnętrznie przez wyrzuty sumienia, przez nawiedzanie smutkiem lub jakim krzyżem, przez słowo Boże głoszone z ambony, lub w konfesjonałe, aby żaden grzesznik nie upomniany nie odszedł w grzechu

<sup>4)</sup> Dzieje Ap. VII, 51.

z tego świata. Tak dobrotliwie Bóg przemówił do Kaina po występku. Przez długi czas upominał ludzi przed potopem. Chrystus upominał apostoła Judasza. Jednakże te i wiele innych upomnień zatwardziali grzesznicy odrzucają, a wzamian spełniają się słowa Pisma św.: *człowiekowi, który karcącego twardym karkiem wzgardza, nagle zginienie nań przyjdzie, a nie przyjdzie ku zdrowiu*<sup>5)</sup>.

Szóstym grzechem przeciwko Duchowi Św. jest: „Pokutę aż do śmierci odkładać“. Nie chce się wierzyć, że tak bywa. Cała Jerozolima, jak Sodom i Gomora, aż do końca żyła w zaślepieniu i niepokucie, aż się miara wypełniła i poszła na zatracenie. Łotr wiszący po lewicy Chrystusowej miewa dużo naśladowców, którzy bez znaku pokuty i nawrócenia umierają. Wszystkie upomnienia i starania kapłanów nie odnoszą skutku. Rozlega się dźwięk dzwonu kościelnego, zwiastuje, że ten lub ów ubył, a może niestety, że i nowy mieszkaniec piekła liczbę potępieńców pomnożył.

Wyjaśniłem już wszystkie sześć grzechów przeciwko Duchowi Św. Trudno uwierzyć chrześcijaninowi, że podobne grzechy spotykają się między ludźmi; tymczasem tak bywa, bo kiedy człowiek opuści swego Boga, nie modli się, zamyka serce swoje dla łaski Bożej, wówczas zjawia się szatan, przywodzi innych siedmiu gorszych i mieszka w sercu grzesznika. Przykład na Judaszu. Zły duch odbiera wiarę i ufność i napelnia serce nienawiścią przeciw Bogu. Sprawdza się zapowiedź Boża: *Śmierć grzeszników najgorsza*<sup>6)</sup>. Skoro upadniemy w grzech, niewolno nam, bracia, w nim trwać. Po upadku zaraz zwracać się do miłosierdzia Bożego, do środków przebaczenia, t. j. Sakramentów św., w których Krew Chrystusowa obmyje nas na żywot wieczny, zwłaszcza czynmy to na łożu śmierci, abyśmy jako Symeon odeszli z tego świata w pokoju.

## II.

Mamy jeszcze do omówienia cztery grzechy, które dla swej złości i ciężkości katechizm nazywa „wołającymi o pomstę do

<sup>5)</sup> Przyp. XXIX, 1.

<sup>6)</sup> Ps. XXXIII, 22.

Boga“. Te grzechy w naszych czasach trafiają się nierzadko.

Pierwszym takim grzechem jest „rozmyślne zabójstwo“. Najwyższem dobrem, danem nam od Boga, którego On tylko Panem, jest życie ludzkie. Kiedy złe namiętności opanują serce i wolę, to często doprowadzają do strasznej żądzy krwi ludzkiej, pozbawienia bliźniego życia; takimi namiętnościami są nienawiść, pożądanie cudzej własności, fałszywy wstyd i t. d. Pisma wciąż zapisują wypadki zabójstwa, nawet względem dzieci. Do pierwszego mordercy powiedział P. Bóg: *Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi* <sup>7)</sup>. Po potopie zaś wyraził się Stwórca o tymże występku: *ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego* <sup>8)</sup>. Przeto u wszystkich narodów zabójstwo było karane śmiercią, chyba, że zachodziły łagodzące okoliczności. Morderca pragnie się ukryć, ale zwykle Opatrzność zrząda, że zostaje w końcu wykryty i ponosi należną karę już tu od ludzi. Jeszcze więcej woła o pomstę do Boga, jeśli własna matka zabija swe dziecię niemowlę przed urodzeniem lub po urodzeniu. Tak morderczyni nie tylko pozbawia niewinną dziecinę życia doczesnego, ale i wiecznego, nie dając jej możności przyjęcia chrztu. Jakaż to straszna odpowiedzialność!

Drugim grzechem wołającym o pomstę do Boga jest „grzech sodomski“. Temu grzechowi kiedyś oddawali się szczególnie występni mieszkańcy Sodomy. Tak mówi o nich Pismo św. w słowach samego Boga: *Krzyż Sodomy i Gomory rozmnożył się i grzech ich zbytnie ociążył. Tedy Pan spuścił deszcz na Sodomę i Gomorę siarką i ogniem od Pana z nieba* <sup>9)</sup>. Biada rozpustnikowi, co grzech nieczystości dopuszcza się względem osoby tej samej płci lub względem zwierząt!

Trzecim grzechem wołającym o pomstę jest „uciśnienie ubogich sierot“. Pod nazwą ubogich nie rozumie się młodych i zdrowych włóczęgów, próżniaków, a często i złodziei chodzących po żebranym chlebie, lecz prawdziwie ubogich, co mają bardzo mało, albo nic, co ciężko na kawałek chleba pracować muszą. Tak dzielny izraelita Nabot miał małą winnicę po ojcach i tę mu wydarł król Achab. Tak ludziom, co niewiele posiadają, inni pod-

<sup>7)</sup> Rodz. IV, 10.    <sup>8)</sup> Rodz. IX, 6.    <sup>9)</sup> Rodz. XVIII, 20. XIX, 24.

stępnie i oszustwem tę odrobinę wydzierają, skazując ich na nędzę. Biadają starzy rodzice, że im dzieci skromnych alimentów wydawać nie chcą, zapominając, że przekraczają przy tem i czwarte przykazanie Boskie. Wdowy i sieroty pozbawiają pomocy i obrony, uciskają, niegodziwie się z nimi obchodzą, łają, znieważają, zdzierają aż do ostatniego grosza. O tej strasznej nieczułości mówi Bóg: *Nie będzie miał względu Pan na osobę przeciw ubogiemu i wysłucha prośbę obrażonego. Nie wzgardzi modlitwami sieroty, ani wdowy, jeśli wylała mowę wzdychania. Izali tży wdowy nie spływają na twarz, a krzyk jej przeciw temu, który je wywodzi? Albowiem z twarzy wstępują aż do nieba* <sup>10)</sup>. I rzeczywiście błogosławieństwo Boże opuści dom krzywdziciela i ciemnicy, a spocznie na nim kara Boża. Pamiętajcie na smutny koniec Achaba króla i żony jego Jezabeli.

Czwartym grzechem wołającym o pomstę do Boga jest „za-  
trzymanie zapłaty sługom i najemnikom“. Mówi o tym grzechu św. Jakób apostoł: *Oto zapłata robotników, która jest zatrzymana od was, woła: wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów* <sup>11)</sup>. Należałoby sądzić, że ten grzech nie może mieć miejsca między chrześcijanami i zresztą sądy zmuszają do wypłaty należności. Jednak przytrafia się często, że jeśli pan chciwy i niesumienny, biedny robotnik ponosi krzywdę; bo albo wyzyskuje jego ciężkie położenie i trudność zdobycia zarobku, albo mu urywa przy wypłacie, albo niesłusznie wytrąca, albo też zwleka wypłatę do niemożności tak, że obarczony rodziną wyrobnik lub sługa musi cierpieć nędzę, a z nędzy posuwa się do naruszenia cudzej własności. To samo czynią niesumienni panowie i gospodarze przy wydawaniu umówionego z robotnikiem zboża, kartofli, paszy dla krowy lub opału, gdy mu dają ordynaryę lichą, niecałą lub nie w swoim czasie. Między upomnieniami, jakie pobożny stary Tobiasz dał synowi swemu, jest i to: *ktokolwiek będzie co robił, natychmiast mu oddaj zapłatę, a zarobek najemnika twego niech u ciebie żadnym sposobem nie zostaje* <sup>12)</sup>. Tak samo uczciwy setnik z Kafarnaum nie czuł się winnym tego grzechu, jak sam wyznał, owszem takim był dobrym opiekunem i ojcem dla swe-

<sup>10)</sup> Ekkli. XXXV, 16—19.

<sup>11)</sup> V, 4.

<sup>12)</sup> Tob. IV, 15.



go sługi, że sam przyszedł prosić Chrystusa o zdrowie dla niego.

Zadziwia was może, że takie smutne objawy spotykamy między ludźmi. Życie ludzkie często bywa niepewne, namiętności srożą się i bywają zasycane, dzieją się między ludźmi straszne krzywdy tak, że z niejednej piersi rozlega się głos do nieba, wołający o pomstę i karę na krzywdzicieli. Do takich występków prowadzi brak religii i bojaźni Bożej i niepamięć na śmierć i sąd Boży. Powiecie może, że tak nisko nie upadniecie, abyście mieli na swem sumieniu grzechy wołające o pomstę do Boga. *Kto mniema, że stoi*—upomina św. Paweł—*niech patrzy, aby nie upadł*<sup>13)</sup>. Jeśli pozwolimy rozpanoszyć się naszym namiętnościom w sercu i je opanować, to łatwo serce i ręce nasze zboczą się w krwi ludzkiej i zbrodnie wołające o pomstę do Boga zaciężą na sumieniu naszym i zgotują nam straszną karę wieczną. Często słyszymy o okropnych występkach, kalających ludzkość. Zamiast biadać na zepsucie złego świata, módlmy się za niego i czuwajmy nad sobą, abyśmy nie weszli w pokuszenie. Kto ma winę na sumieniu, niechaj czyni pokutę i okazuje godne owoce pokuty. Amen.

X. M. F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dekalog w kazaniach katechetycznych do ludu.

## Kazanie katechetyczne

XVII.

O obowiązkach gospodarzy względem sług.

Ks. Józef Koterski.

Bardzo wielkie nieraz mają wymagania gospodarze od swej służby co do pracy. Skoro jednak sługa pracę wykona, uważa niejeden pracodawca, że nie jest do niczego więcej obowiązany, tylko aby słudze dał zapłatę. Oprócz zapłaty pracodawca ma jeszcze inne obowiązki względem swego służącego? Podobnie bowiem, jak

<sup>13)</sup> I Kor. X, 12.

o swych dzieciach, tak też o swych sługach mają pamiętać gospodarze, dopóki w służbie u nich pozostają. Jeżeli bowiem czwarte przykazanie Boskie nakazuje sługom szanować swoich chlebowców, podobnie jak rodziców, to też chlebowawcy powinni mieć w opiece swe sługi jak własne Dzieci.

A jakież to są te obowiązki względem sług? 1) Po ludzku ze sługami postępować, 2) pouczać ich i karcić, 3) oddawać im to, co się im należy. Skarżą się dziś często gospodarze na służbę, ale też sami gospodarze są niekiedy przyczyną niezgody. Nieraz bowiem obchodzą się źle ze sługą, uczciwego słowa nie rzekną, w chorobie nie dają opieki, nie pozwalają do kościoła chodzić, namawiają do grzechu i t. p. I chce potem taki pracodawca, żeby u niego długo służba pozostawała. Kto się ze sługami dobrze obchodzi, rozumnie a uczciwie, u tego z pewnością służba dobra się utrzyma.—Żeby zaś gospodarze, pracodawcy wiedzieli lub sobie przypomnieli, jakie to obowiązki mają względem sług, zastanowimy się dzisiaj nad tem, czego czwarte przykazanie Boskie żąda od pracodawców. Błagajmy Ducha Świętego o łaskę do tej nauki za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

*Zdrowaś Marya.*

Pierwszym obowiązkiem gospodarzy, którzy mają sługi, jest obchodzić się ze swą służbą łagodnie. Cóż to znaczy? Obchodzić się łagodnie, to znaczy, mieć swego sługę za człowieka, za brata w Chrystusie, pamiętać, że on jest tak samo stworzeniem Bożem, jak ty, tak samo ma duszę nieśmiertelną. A więc przede wszystkim nie lżyć go przezwiskami, nie przeklinać. Są gospodarze, albo gospodynie, którzy za byle drobnostkę ciężko przeklinają swe sługi. Choćby sługa zasłużył na skarcenie, nie przeklinaj, ale poczekaj, aż cię złość ominie, a wtedy roztropnie i spokojnie sługę skarć i upomnij.

Usłyszał święty Jan Jałmużnik, Patryarcha aleksandryjski o jednym panu, że się nieludzko obchodzi ze sługami. Kazał go wtedy zawołać do siebie, skarcił go surowo, a nadto powiedział: „Doszły mnie pogłoski, że się ze sługami srogo obchodzisz“. Miarkuj się w twoim gniewie! Bóg dał nam sługi nie dlatego,

abyśmy się z nimi srogo obchodzili, lecz aby nam służyli. Słudzy twoi są tak jak ty na obraz Boży stworzeni, dlatego powinniście ich należycie cenić. Czyż oni nie są we wszystkim podobni do Ciebie? Słuchaj co mówi święty Paweł: *Którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa. Nie jest żyd, ani greczyn, nie jest niewolnik, ani wolny... albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie* <sup>1)</sup>).

Łagodnością najprędzej można korzystnie wpłynąć na sługi. Święty Franciszek Salezy mówi, że: „więcej chwyci much na jedną łyżkę miodu, niż na beczkę octu“. A na innym miejscu powiada: „orzech gdy jest zielony, jest gorzki, ale w cukrze usmarzony staje się słodki“. Kto się ze sługami nieludzko obchodzi, tego się może słudzy będą bali, ale go też mogą i nienawidzić i niechętnie mu służyć. Wprawdzie nie można milczeć, jeżeli sługa źle robi, nie można słudze wszystkiego darować, ale znów nie należy wybuchać gniewem o byle uchybienie? Również nie żąda nikt, by się gospodarz poufał ze sługą. Sługa zawsze ma szanować gospodarza i pamiętać, że to jego chlebodawca, ale znów trzeba być przystępnym dla sługi. Nie wygadywać jednak przed nim na swą żonę czy męża, albo na swe dzieci, nie dawać złego przykładu a sługa ci będzie szanował. Choruje ci wreszcie sługa, nie wydalaj go, ale pielęgnuj, staraj się o jego zdrowie, a choć nie zawsze odplaci się wdzięcznością, to Pan Jezus ten uczynek miłosierny wynagrodzi. Zbawiciel wyraźnie powiedział: *Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych mnieście uczynili* <sup>2)</sup>).

Obchodzić się wreszcie łagodnie, to znaczy słudze okazywać serce, jeżeli zasługuje pochwalić go, na jego pytania odpowiedzieć łagodnie, gdzie niema złej woli przebaczać błędy i uważać sługę za powierzonego od Pana Boga twej opiece. Powiada wyraźnie Pismo święte: *Jeśli masz sługę wiernego, niech ci będzie jako dusza twoja, jako brata, tak go szanuj* <sup>3)</sup>).

Drugim ważnym obowiązkiem gospodarzy względem swoich sług jest pouczać ich, karcić i starać się o ich duszę, o ich zbawienie, odciągać ich od złego, zachęcać do dobrego, nie dawać

<sup>1)</sup> Galat. III, 27, 28.

<sup>2)</sup> Mat. XXV, 40.

<sup>3)</sup> Eccli XXXIII, 31.

im zgorszenia. Chlebodawcy mają swoją służbę odciągać od złego. A więc gdy widzisz, że twa służba żyje w grzechu, żyje n. p. w nieczystości, powinienes się starać ten występki usunąć. Takiego sługę należy upomnieć raz i drugi, a jak upomnienie nie pomoże, usun go z domu. Przekonasz się, że między twą służbą jest osoba, z którą twój sługa, lub służąca wdaje się w podejrzané stosunki, oddal zaraz jedno z nich, bo inaczej sam grzeszysz! Prosi cię sługa byś mu pozwolił pójść do jakiego domu, gdzie wiesz, że jest zgorszenie—nie pozwól, i dopilnuj, by twój zakaz był zachowany. Odciągaj od złego jak możesz i umiesz. Ratuj tę duszę! Nie przezywaj, ale przemów raz, drugi do serca, każ mu iść do spowiedzi a uratujesz go. A mówi Pismo święte że: *któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów* <sup>4)</sup>. Jak możesz, przeszkadzaj złemu, pośród swej służby, a nigdy nie patrz na złe rzeczy, upominaj, a jeśli widzisz, że sługa się nie poprawia, wtedy go usuń, by zgniłe jabłko innych swą zgnilizną nie zaraziło. Pracodawca ma również zachęcać swą służbę do dobrego. Ma pilnować by służba nie próżnowała, aby w niedzielę była w kościele na Mszy świętej, a także na nauce, aby służba w domu pacierz mówiła z rana i wieczór, aby kilka razy do roku chodziła do spowiedzi i Komunii świętej. Jeżeli sługę masz pobożnego, jeżeli się często spowiada, wtedy ty na tem najlepiej wyjdiesz, bo sługa taki nie będzie okradał, nie będzie cię oszukiwał.

Chlebodawcy mają wreszcie obowiązek karcić występkę sług swoich. Nie powinni więc pozwalać im kłąć, pomstować, wogóle grzeszyć, ale mają ich zaraz karcić surowo za ciężkie grzechy, a gdy nie pomoże, oddalić. Kto nie karci za złe swoich sług, ten grzeszy, a nawet grzeszyć może ciężko, bo sługa zły, nie skarcony nie tylko sam tonie w grzechu, ale i inne sługi a zwłaszcza dzieci gospodarskie psuje i uczy złego.

Wreszcie pracodawcy powinni się strzedz, by sługom nie dawać złego przykładu, nie pobudzać do złego.

Jakaż to straszna odpowiedzialność czeka tych gorszycieli,

---

<sup>4)</sup> Jak. V, 20.



gospodarzy czy gospodynie, którzy swe sługi uwiedli, zachęcili do grzechu. Przyszła sługa niewinna, święta, czysta jak anioł na duszy; przyszła do służby a po dwu czy trzech latach wraca ze służby cudzołożnica, rozpustnica, złodziejka, lub pijaczka. A kto ją tak zepsuł? To jej gospodarzel Straszna pomsta Boga czeka takich gorszyieli. Wszakże pracodawcy mają wyraźny obowiązek starać się o zbawienie duszy sług swoich. Wszakże Pismo święte wyraźnie mówi i upomina sługi: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani. Albowiem oni czują, jaką który za duszę waszą liczbę odłuć mają<sup>5)</sup>*. A więc będą musieli pracodawcy nie tylko za siebie, lecz także za swe sługi zdawać Bogu rachunek. To też dbać należy o zbawienie duszy sług, bo tego wyraźnie żąda od nas Pan Bóg, a o takich, którzy o sługi swe nie dbają, mówi Paweł święty: *A jeśli kto o swych a najwięcej domowych pieczy nie ma, zaprzął się wiary i gorszy jest niżli niewierny<sup>6)</sup>*.

Trzeci jest wreszcie obowiązek chlebodawców nie krzywdzić swojej służby w zasludze, ale co się jej należy, to jej oddać. Ugodziłeś się pewną płacę dać na rok, to tyle masz dać, a nie mniej i to masz dać w swoim czasie, a nie zatrzymywać zaslugi. Wielki to grzech, zatrzymywanie zapłaty sługom i robotnikom, grzech przeciwko Duchowi świętemu, grzech o pomstę do nieba wołający. A nie tylko nie wolno zatrzymywać zapłaty, ale nie wolno też sługę bez ważnego powodu wydalać ze służby. To grzech ciężki i wielka krzywda dla biednej służby. Chcesz sługę oddać, wypowiedz mu wcześniej służbę, a jeżeli wypowiadasz bez powodu, wynagrodź mu szkodę, jaką mu czynisz. Prawo świeckie pozwala w niektórych wypadkach oddać sługę naprzykład: 1) jeżeli sługa ma nałóg pijaństwa, 2) jeżeli kradnie, 3) jeżeli ma zaraźliwą chorobę, 4) jeżeli jest krnąbrny, 5) jeżeli obrazi swego chlebodawcę. Gdy w innych wypadkach wydalasł sługę bez wynagrodzenia, krzywdzisz go.

Któż więcej krzywdzi swe sługi? Krzywdzą ci swe sługi, którzy im wytrącają za byle szkodę, jaką zrobili nieumyślnie, z nieostrożności. To nie jest po chrześcijańsku. Co innego, je-

<sup>5)</sup> Żyd. XIII. 17.

<sup>6)</sup> I Tymot. V, 8.

żeli sługa jest niedbały, leniuch, wszystko niszczy, psuje z niedbalstwa, a może naumyślnie, wtedy możesz wytrącić szkodę jaką ci wyrządził.

Gospodarze i pracodawcy! Niech dom wasz będzie duchem Bożym ożywiony, niech miłość i zgoda panuje. Mamy stanowić wszyscy rodzinę chrześcijańską—wszyscy do jednego celu dążymy, wszyscy zatem przy pracy na chleb doczesny i o wiecznej zasłudze nie zapominajmy. Wspierajmy się wzajemnie, a Bóg uświęci nasze obowiązki i naszą przybraną opiekę, jaką otaczać mamy młodszych naszych braci. Amen.

## Homilia

### NA NIEDZIELĘ 1-szą ADWENTU.

Wszchemoc i Majestat Najwyższego Sędziego.

Luk. XXI, 25—33.

Stary Rok kościelny zakończył się, nowy się rozpoczął. Mamy dziś pierwszą niedzielę Adwentu. Adwent znaczy przyjsie: gotujemy się do obchodu rocznicy przyjsia na świat Chrystusa P. Adwent trwa cztery tygodnie, ten czas przypomina nam wielki adwent w Starym Zakonie, owe cztery tysiące lat przed przyjsiem Zbawiciela.

W owym długim okresie oczekiwania, grzech i rozwiązłość stawiała się coraz większą, coraz większą była też tęsknota za Zbawicielem. *Spuście roś niebios a obłoki niech spuszcza ze dżdżem sprawiedliwego* <sup>1)</sup>. Jak mamy obchodzić czas adwentowy? W Adwencie mamy się pilnie modlić i pokutować, aby Zbawiciel narodził się w naszych sercach. Zamilkły wesołe pienia, ustały zabawy i tańce, wzbronione są uroczyste gody małżeńskie; w fioletowy kolor przybrano tabernaculum, rów-

<sup>1)</sup> Iz. XLV, 8.

niez fioletowy kolor zdobi szaty kapłana; przy Mszy świętej, „Gloria in excelsis Deo“ nie rozlega się w świątyniach radosnem pieniem. Całe cztery tygodnie skupienia i ciszy dzieli nas od Bożego Narodzenia. Wprawdzie posiadamy już oczekiwanego Zbawcę Jezusa Chrystusa, jednak za przykładem Starego Zakonu mamy powód tęsknić i oczekiwać przyjścia Zbawiciela i łask odkupienia Jego. Kościół Chrystusowy żąda od nas w czasie adwentowym modlitwy gorętszej, pokuty, skupienia, abyśmy stali się uczestnikami łask, które są w Kościele i Jego śś. Sakramentach. Św. Paweł pisząc do Koryntyjan mówi: *Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego* <sup>2)</sup>. Stosując się do tego zlecenia postanowiłem w tym czasie adwentowym mówić jedynie o *Jezusie Chrystusie*, przedstawiając Go według wypadającej Ewangelii jużto jako nauczającego, jużto jako czyniącego cuda, jednym słowem, jako jedynego i prawdziwego Odkupiciela świata. Rozpoczynamy więc, w tej pierwszej niedzieli Roku Kościelnego, rozważać o Jezusie i Jego obietnicy przyjścia do nas po raz wtóry, gdy mówi:

I o swej wszechmocy, która się ukaże przy końcu świata.

II o swej wspaniałości i majestacie, w którym przyjdzie na sąd świata.

*Zdrowaś Marya.*

# I.

Objawienie Boże w Piśmie św. zawarte wykazuje nam, że przed stworzeniem świata nie było niebios sklepienia, ani ziemi. W krótkich słowach podaje nam Pismo św. stworzenie świata w sześciu dniach wraz ze wszystkim co na nim żyje, aby służyło człowiekowi, którego Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje. Pobłogosławił Bóg świat i odtąd, choć tysiące lat upłynęło, natura nie uległa przemianie, morze pozostało w swych granicach, słońce ogrzewa ziemię i uprzyjemnia pobyt na ziemi człowiekowi.

---

<sup>2)</sup> Kor. II, 2.

Czyście nie zadawali sobie pytania: czy znowu ubiegna lat tysiące, a świat istnieć przestanie, czy też może zawsze istnieć będzie? Wszelkie nasze pytania byłyby bezowocne, gdyby Boże Objawienie nie rozwiązało tej wielkiej tajemnicy, zapowiada ono, że Bóg który *własną wolą* świat stworzył i do życia pobudził, będzie go też utrzymywał tak długo, *dopóki zechce*. Ale jako ustalił swego czasu Stwórca sklepienia niebios i wód przestworza, tak też w swych przedwiecznych wyrokach ustanowił czas i dzień, w którym świat znów istnieć przestanie.

W Jeruzalem na górze, pozostawał Jezus w otoczeniu swych uczniów i przenikając duchem swym wszechwiedzącym zburzenie i upadek tegoż miasta oraz koniec świata, wyrzekł pamiętne słowa: *I będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności. Gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkich świat. Albowiem mocy niebieskie wzruszone będą*. Tak mówił Chrystus Pan, a w Jego imieniu pisze ap. Piotr do wiernych: *A dzień Pański przyjdzie jako złodziej, w który niebiosa z wielkim szumem przemina, a żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą* <sup>3)</sup>. Taka jest przepowiednia Boża o końcu świata.

W mocy ludzkiej jest odbudowywanie miast i zakładanie państw i krajów, lecz zmienić postaci ziemi, zmienić biegu gwiazd lub słońca nikt nie zdoła. To jest udziałem Boga. Gdy przeminie czas przeznaczony, gdy przeżyją się pokolenia ludzi, wtedy zstąpi Bóg, zaćmi słońce i gwiazdy, zatrzyma ziemię w swym biegu, i ogień, który wznieci, pochłonie świat i wszystko co się na nim znajduje. Pełni bojaźni czytamy o dziełach Boga przy stworzeniu świata i brzmia nam wciąż w uszach potężne słowa Boże: *Niech się stanie!* W owe czasy, wielbili i chwalili Go Aniołowie, przy końcu świata ukaze się Bóg w swej sile, mocy woli z słowy: *Niech przeminie*, i zadrzą podstawy ziemi i ogień pożre świat cały. Niejednokrotnie byliście może świadkami, jak rozszalałe żywioły, czy to pożar, czy woda, czy trzęsienie ziemi

<sup>3)</sup> II Piotr III, 10.



pochłaniały wsie i miasta, lud, bydło i płody ziemi, widzieliście jakim strachem, jękiem i bólem przejęci byli mieszkańcy a czemuże te klęski są w porównaniu z rozpaczą i szaleń, który ogarnie ludzkość przy końcu świata. Wszakże mówi Pan: „że ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na cały świat“. Wtedy poznamy co mówi Pismo św. jak jest *Bóg wielki i straszny* <sup>4)</sup>. Jeżeli nie wierzysz i nie chcesz myśleć o przyszłości, chodź ze mną do łoża umierającego i spojrzysz na jego ostatnie pasowanie się z życiem. Spojrzysz na ciało martwe, a uprzytomnią ci się słowa Jezusowe o końcu świata. Martwym zwłokom obojętne jest słońce, obojętny świat i jego przyjemności, jemu już odjętą została moc działania, leży nieruchome, stając się pastwą robaków i zgnilizny. Czemże jest człowiek, czymże jest ludzkość wobec potęgi i wszechmocy Bożej, Pana nieba i ziemi, który każdemu życie daje i zabiera, a swego czasu świat cały zniszczy? Nie napróżno św. Piotr upomina chrześcijan: *Gdy tedy to wszystko ma się zepsować: jakimi wam potrzeba być w świętem obcowaniu i w pobożnościach oczekiwając i spiesząc się na przyjście dnia Pańskiego* <sup>5)</sup>.

Zapytacie może dlaczego Bóg, świat, ów twór swej ręki, ogniem zniszczy? Bo Bóg go już dla *swejej chwały* i dla użytku ludzi potrzebować nie będzie. Dla swej chwały stworzy nową ziemię i niebo, tak brzmi obietnica Boża; a ludzie nie będą już potrzebowali świata, bo osądzeni według uczynków otrzymają swą wieczną siedzibę—niebo lub piekło. Stąd też Boski Nauczyciel z przepowiednią o końcu świata, złączył przepowiednię o sądzie ostatecznym.

## II.

*A tedy wjrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i majestatem.* Przeznaczoną jest ludziom śmierć, a po niej sąd Boży. Tajemniczy i ukryty jest sąd Boży nad każdą duszą, która opuszcza ziemię. Każdy według sprawiedliwości i zasług odbierze zapłatę. Co człowiek posiał, to żąć będzie.

<sup>4)</sup> Praw. powt. VII, 21.

<sup>5)</sup> II Piotr III, 11—12.

Ci, którzy użyli talentów, danych im przez Boga, ku dobremu, żyli według wiary, zachowali miłość do Jezusa i Kościoła, wejdą do radości zgotowanej im przez Pana. Jeżeli dusze ich splamione są przewinieniami, za które tutaj należycie nie pokutowali—muszą się jeszcze Boskiej sprawiedliwości w czyścju wypłacić. Kto jednak żył bez wiary i Boga, kto zaniedbał obowiązki ciężące na każdym katoliku, kto obarczony grzechami śmiertelnymi, stanął przed Obliczem Pana, ten nie zasługuje na oglądanie Boga, ten niebo utracił i potępiony będzie na wieki. Przed oczyma ludzkiemi wszystko jest ukryte, i nikt z nas nie wie, co go czeka po śmierci.

Ojcom Starego Zakonu było objawione, że nastąpi dzień ogólnego obrachunku; niejednokrotnie przez proroków, każe Bóg opowiadać o nim ludowi, a w końcu Syn Boży sam zstępuje z nieba i oznajmia, obok innych prawd świętych, że kiedyś powstaną ciała z grobu i połączą się z duszą: jedne dusze wyjdą z piekła, drugie z nieba, aby oczekiwać sprawiedliwego Sędziego. Wielkie rzeczy działy się już na świecie, ale największa spełni się w dzień sądu ostatecznego. Wszyscy ludzie, poganie, żydzi, chrześcijanie powstaną i oczekiwać będą przyjścia Pana.

Kto będzie Sędzią? O tem nam mówi Ewangelia św. *A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem.* Jest On tym, który z Ojcem i Duchem św. przedwiecznym jest Bogiem, i przyszedł na ziemię, aby zbawić ludzi; stał się człowiekiem i stąd w swej nauce często nazywa się Synem człowieczym. Ten Bóg, ten Syn człowieczy, ubogo urodzony w stajence Betleemskiej, wychowany w Nazarecie, ubogi, wzgardzony i do krzyża przybity, ten Jezus żywy, ukryty w Bóstwie i człowieczeństwie swem, w postaci chleba, tenże sam Bóg w chwale i majestacie przyjdzie nas sądzić. Wyprzedzi przyjście Jego znamię krzyża. Otoczony chórami aniołów i zastępami Świętych Pańskich zstąpi—a cały lud zgromadzi się naokoło Jego. „Przyjdzie Bóg sądzić żywych i umarłych“ wyznawamy codziennie w Składzie Apostolskim. Każdy człowiek, sprawiedliwy czy zły jest sądzony po śmierci przez Boga, ale w dzień sądu ostatecznego, powstaną wszyscy ludzie, i odkryje Bóg ich dobre i złe czyny przed całym światem. Udzielił nam Chrystus *wiary*, dał

nam swe słowo Boże, ustanowił Kościół i dlań posłuszeństwo i miłość zalecił, nakazał zachowanie przykazań, ćwiczenie się w cnotach, ale wydrwiono, wyśmiano, wzgardzono i prześladowano Go za to aż do śmierci. Dziś sprawiedliwy i wszechmocny Sędzia staje przed nami, aby wywyżzyć i uwielbić wiarę, miłość, prawdę i sprawiedliwość dobrych i wieczną im nagrodę zgotować; a jednocześnie osądzić zaprzańców, złych na wieczne potępienie. Takim będzie dzień sądu, uroczystszy i większy aniżeli dzień na górze Synai, bo przekłęci zostaną niewierni, kłamcy, cudzołożnicy, zatwardziali, przekłęci z ciałem i duszą i na wieki potępieni. Chrystus określa w krótkich słowach zakończenie sądu ostatecznego: *I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego* <sup>6)</sup>. Swego czasu zwiódł szatan pierwszych naszych rodziców, mówiąc im, że nie umrą, gdy zjedzą z zakazanego owocu; ale i przez życie całe duchy piekielne nie przestają kusić i namawiać ludzi do złego, mówiąc im, że niema sądu, niema piekła—niema życia poza grobem! Aby nas uchronić od podobnych pokus i kłamstw, daje nam Chrystus Pan obietnicę i opis sądu ostatecznego nad sprawiedliwym i nad grzesznikiem. Wskazuje nam na podobieństwo o drzewie figowym: *Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa, gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że już blisko jest lato*. Jako więc pączki i kwiat drzewa wskazują na zbliżające się lato, tak i prawdą jest, że przyjdzie sąd na ludzi. Zaznacza przytem prawdę swych słów: *Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj aż się wszystko ziści, niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą*. Słowa Jezusowe były, są i będą prawdą i wypełnią się w wieczności.

Każdy z was, czytając Ewangelię św. na I niedzielę Adwentu, nie może powiedzieć, że to wiadomość przestarzała, że nie doczeka, ani nie będzie świadkiem sądu ostatecznego. Przeciwnie, każdy powiedzieć sobie musi: Jezus przepowiedział swe przyjście na sąd ostateczny i my w nim uczestniczyć będziemy. Musimy wyznać: że jako osądzeni będziemy po śmierci przez Chrystusa P. tak i drugi sąd nas czeka przed światem całym, w któ-

---

<sup>6)</sup> Mat. XXV, 46.

rzym ogłaszają nam na nowo wyrok potępienia lub nagrody! Weźcie do serca rodzice i opiekunowie i ty młodzieży słowa Jezusowe, pamiętajcie, że staniemy wszyscy przed Bogiem i Zbawicielem naszym i osądzeni będziemy według uczynków naszych. Pamiętajmy, że nie może nam być obojętnem czy dobrze lub źle żyjemy, czy wierzymy lub obojętnymi jesteśmy, czy według prawd i zasad Chrystusa, lub bezbożnych praw świata postępujemy, bo co posiejemy to żąć będziemy. „Czyńcie dobrze, unikajcie złego, woła Zbawiciel a Kościół przez usta Apostoła dodaje: *A przetoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego co przyjdzie na i stanąć przed Synem człowieczym.* Otwórzcie uszy wasze na głos Boży, i zachowajcie Go w głębi serca, abyście w wierze i prawdzie żyli. Przyrzeknijmy P. Jezusowi w dzisiejszej Ofierze Mszy św. żywą wiarę, dobre i sumienne wypełnianie przykazań Jego, i prosimy w czasie Ofiarowania, za przyczyną tej Krwi najświętszej: „Przyjdź do mnie, drogi Jezus, w godzinę śmierci, zaprowadź mnie do siebie, i dozwól Cię chwalić wraz z świętymi na wieki wieków“. Amen.

## Homilia

### NA NIEDZIELĘ II ADWENTU

Co mówi Chrystus Pan o sobie i o Janie św.

*Mat. XI, 2—10.*

Przed przyjściem Zbawiciela narody pogrążone były w ciemności i zabobonach pogańskich, pozbawione światła, łaski, cnoty i pociechy. W narodzie żydowskim, pomimo Objawienia i obietnic Bożych, prawdziwa pobożność zanikała, a fałsz, niesprawiedliwość i obłuda szerzyły się w świątyniach i domach. Stąd ludzie sprawiedliwi tem więcej pragnęli i z tęsknotą oczekiwali na przyjście Mesjasza i wołali: *Spuście rose, niebios*



zwierzchu a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego <sup>1)</sup>. Te błagania wysłuchał Bóg i zesłał Syna swego Jezusa Chrystusa. Przyjście i znamiona, po których można było poznać Zbawiciela głosili liczni prorocy. Dzisiejsza Ewangelia św., podaje nam dowody, aby utwierdzić wiarę naszą w Jezusa Chrystusa. A i sam Zbawiciel dokładnie wskazuje, po czym świat Zbawiciela rozpoznać może. Posłuchajmy, bracia w Chrystusie:

I. Co mówi Chrystus o sobie?

II. Co mówi o św. Janie?

*Zdrowaś Marya.*

### I.

Zwyczajem jest, że królom tego świata, gdy na tron wstępują, hold składają lennicy. Św. Jan słysząc w więzieniu o cudach i działaniu Jezusa, posyła do Niego dwóch uczniów: *Tys jest, który masz przyjść czyli innego czekamy?* pytają Chrystusa Pana. Lecz pytanie to nie stawia św. Jan w tej myśli jakoby wątpił w Jezusa, bo słyszał nad brzegiem Jordanu świadectwo Boga Ojca: *Ten jest Syn mój miły w którym upodobał sobie* <sup>2)</sup>, a przytem widział Ducha św. w postaci gołębiczy unoszącego się nad Jezusem i dlatego po dwakroć mówi do zgromadzonej rzeszy: *Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzech świata* <sup>3)</sup>. Tak więc Jan święty nie miał wątpliwości co do Pana Jezusa, ale chciał utwierdzić wiarę w swych uczniach i dlatego posyła ich, aby z ust samego Chrystusa Pana dowiedzieli się, że nie Jan, lecz Jezus jest oczekiwanym Mesyaszem.

Ucniowie przyszedłszy do Zbawiciela, ujrzeni Go cuda czyniącego: uzdrawiał chorych, ślepym wzrok przywracał i złe duchy wypędzał. Zamiast dania im odpowiedzi: „tak, ja jestem Chrystusem“, jak to uczynił w trzy lata później przed arcykapłanem, rzecze im Jezus: *Szedłszy donieście Janowi coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają.* A więc z znaków i cudów poznać mogą w Nim prawdzi-

<sup>1)</sup> Isai XLV, 8.

<sup>2)</sup> Mat. III, 17.

<sup>3)</sup> Jan. I, 29.

wego Mesjasza. *Tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone, tedy wyskoczy chromy jako jelen i otworzony będzie język niemych* <sup>4)</sup>). Niejednokrotnie popierał Jezus swą Boską naukę, godność swą Boga Człowieka przez cuda i dzieła miłosierdzia, aby przekonać uczonych i prostaczków o swem pochodzeniu, posłannictwie i władzy.

Z tęsknotą oczekiwał lud żydowski przyjscia Mesjasza, a gdy usłyszał Zbawiciela głoszącego prawdy Boże po ziemi Judzkiej i Galilei, pytał ciekawie: azali ten jest prawdziwy Meszasz? A wy, drodzy bracia, czy troszczycie się o obiecanego Zbawiciela? Czyż jest dla was Bóg tym obiecanym i oczekiwanym Zbawicielem? Czy wszedłszy w towarzystwo niewierzących, bezbożnych, bronicz wiary twej, Kościoła i Jego Ewangelii? Czytamy dziś w Ewangelii św., że dlatego wielu uwierzyło w Chrystusa Pana, bo naocześnie słyszeli Jego naukę i widzieli cuda przezeń czynione. Przez całe szeregi wieków przyjmowały ludy wiarę w Jezusa chociaż już wstąpił do nieba, bo tenże Syn Boży sprawia cuda sam, albo przez swe sługi. I po dziś dzień wskazuje nam wiara, gdzie jest prawdziwy Jezus Chrystus, gdzie Jego Kościół św. Dla bezbożników lub kłamców nie czyni Bóg cudów, i stąd ani żydzi ani heretycy ani innowiercy nie doznają cudów. Gdzie prawdziwy Kościół Chrystusowy, tam też jest Jezus z swą wszechmocą i majestatem, jedynie więc w Kościele katolickim spoczywa źródło łaski i cudów. Jeszcze silniej działa Jezus przez Sakramenta śś. Ani aniołowie, ani ludzie wypowiedzieć i wytłumaczyć nie umieją, co czyni Jezus dla dusz chorych i obumarłych: przez swą Boską siłę i wszechmoc, daje im światło, życie i łaskę. Uczcie się poznawać Jezusa po Jego uczynkach; poznajcie, co czyni dobrego dla waszej duszy i ciała, a wtedy wierzyć i wołać będziecie: *Tyś jest, który masz przyjść*. Bardzo ważne upomnienie wypowiada Chrystus Pan do uczniów: *błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy*. Co znaczy ta przestroga? Jezus nie przychodzi na ziemię w całym blasku Bożej potęgi i majestatu, ale przybiera postać człowieka, żyje ubogo, ubiera się skromnie, i pracuje jako rzemieślnik. Temi słowy chce wyrazić: nie patrz-

<sup>4)</sup> Izai XXXV, 5, 6.

cie na zewnętrzną moją nędzę i ubóstwo, nie dajcie się uwieść pozorom, ale starajcie się zrozumieć ducha mej nauki. Jako w stajence Betleemskiej, tak i dziś pozostaje Jezus cichy, pokorny, ukryty w Sakramencie Ołtarza. Bądźcie tedy przepelnieni wiarą i bojaźnią świętą, gdy uczestniczycie w słuchaniu Mszy św., gdy Go przyjmujecie w Komunii św., lub jako Wiatyk odbieracie w godzinę śmierci. Jakąż zapłatę obiecuje nam Jezus? *Błogosławiony* jest, który się za mnie nie zgorszy! Wszystkim, którzy we mnie wierzą, dam życie wieczne. I dotrzymuje Chrystus Pan swej obietnicy tym, którzy wśród przeciwności życia, wśród prześladowań a nawet śmierci męczeńskiej, nie przestali Mu ufać. Ktokolwiek nie uwierzy w Syna Bożego, nie może się zbawić, ale osądzony zostanie ku wiecznemu potępieniu. Jeżeli więc pragniemy się zbawić, musimy spełnić główny nasz obowiązek: wierzyć i wyznawać Jezusa, Zbawcę świata, czyli żyć według wiary.

## II.

Czytamy w Ewangelii, że po odejściu uczniów Janowych zaczął P. Jezus mówić do rzeszy o Janie: *Coście wyszli na puszcze widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są; ale coście wyszli widzieć? proroka? zaiste powiadam wam, iż więcej niż proroka; bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, którzy przygotuje drogę twą przed tobą.* Z tych słów widzimy, jak wielce Chrystus P. ceni św. Jana dla jego cnót i zalet. *Albowiem, nie który sam siebie zaleca, ten jest doświadczony, ale którego Bóg zaleca* <sup>5)</sup>. Pan Jezus, wszechmogący i wszystko wiedzący Bóg, chwali św. Jana, bo zna cnoty i zasługi jego; przypomina ludowi jego życie pokutnicze, miłość prawdy i wytrwałość. Jan św. nie był trzcina chwiejną, ale mężem czynu, stałych zasad i ducha umartwienia. Daje świadectwo o Bogu przed wielkimi i maluczkimi tego świata, wyrzuca śmia-

<sup>5)</sup> II Kor. X, 18.

ło grzechy, nawołuje lud do pełnienia obowiązków, gani złe życie i zgorzenie jakie dawał król Herod, i nie zmienia swych przekonań, choć był więziony i na śmierć skazany. Taka cnota i stałość charakteru miłą była Bogu i dlatego chwali go przed światem całym. Podobna mowa pochwalna, nie tylko do św. Jana się odnosi, ale do każdego katolika, który wykonuje przepisy wiary i pełen jest bojaźni Bożej.

Ołóż w czasie adwentowym poucza nas Jezus przez swego poprzednika, jakimi być powinniśmy, jeżeli chcemy być uczestnikami łask Jego. Nie sądźcie, że Chrystus Pan miłuje i nagradza katolika, który w domu wypełnia Jego przykazania, ale wśród ludzi, wobec świata, zapiera się Zbawiciela. A są jednak pośród nas ludzie, którzy z obawy lub dla przypodobania się bliźnim, wstrzymują się od wypełniania praktyk religijnych, nie umieją zaświadczyć i wyznać jawnie, że są katolikami, którzy pozwalają złe mówić o religii. Dwom panom służyć chcą: *Bogu i światu*. O! takiej trzciny chwiejnej Bóg nie potrzebuje, takich miłować nie może, i dlatego powiada: *ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn Człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i Ojcowskim i świętych Aniołów* <sup>6)</sup>. Upomina nas tedy Kościół św., abyśmy wszędzie i zawsze wyznawali otwarcie wiarę św. nie wstydzili się Ewangelii i Kościoła katolickiego! Św. Barbara była jedynaczką w domu pogańskiego ojca. Pewnego razu ojciec przed podróżą, którą przedsiębrał, kazał wybudować córce łazienkę o dwóch oknach, a ona kazała jeszcze trzecie okno wprawić w ścianie. Zapytana o powód, odrzekła ojcu, że poleciła trzy okna osadzić w swej celi, aby uprzytomnić sobie Tróję Przenajświętszą. „Niech pamiątka śmierci Syna Bożego, wszędzie kwitnie“! Jawnie wyznała, że jest chrześcijanką, aby odebrać nagrodę od Pana. *Bo dziewicami są, Ci chodzą za Barankiem gdziekolwiek idzie* <sup>7)</sup>. Nakoniec wypada nam jeszcze zwrócić uwagę na św. Jana cnotę umartwienia. Surowe wiódł życie napuszczy, ubogi był pokarm i nędzne suknie, któremi się odziewał. Tak nie *oblóczą się w domach królewskich*. Świat szydzi z życia pokutniczego, zaleca zbytek, używanie, ale Zbawiciel do

<sup>6)</sup> Łuk. IX, 26.

<sup>7)</sup> Obj. XIV, 4.



swego królestwa nie przyjmie przyjaciela i współnika uciech ziemskich, bo kto niebo chce posiąść, musi umieć zapanować nad zmysłami, namiętnościami i próżnością. Apostołowie mawiali: *Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą* <sup>8)</sup>). Macie zapewne w domu żywoty Świętych Pańskich, wiecie jak słudzy Boscy wstrzemięźliwy wiedli żywot, nie szli drogą szeroką, drogą przyjemności i szczęścia, ale wąską ścieżyną cierpienia i przez to się uświęcali, aby wreszcie usłyszeć: „pójdźcie!“. Jaka twa wiara, bracie w Chrystusie, takie też twe życie! bo *sprawiedliwy z wiary żyje* <sup>9)</sup>). Jaka twa wiara, taka też twa modlitwa, poświęcenie, mowa, pokora, postępowanie w dniach utrapienia. Jezus nie każe nam miłować świata, Jezus stawia nam za wzór wytrwałość, czystość obyczajów, umiarkowanie św. Jana; każe nam żyć duchem tego świętego, każe unikać niebezpiecznych okazji, abyśmy chwałę wieczną oglądali.

Niech w rodzinach naszych zapanuje ład, bojaźń Boża, umiarkowanie i pokój. *Abyśmy jednomyślnie: jednemi usty czcili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa, a Bóg pokoju niechaj będzie z wami wszystkimi* <sup>10)</sup>). Amen.

## Homilia

### NA NIEDZIELĘ III ADWENTU

Powołanie i urząd Jana św. Chrzciciela.

Jan I. 19—28.

W tym czasie Adwentu, nie słyszymy żadnej ważniejszej nauki z ust Boskiego Mistrza, ale znajdujemy wiele pożytecznych i nauczających rzeczy o osobach, które stały w ścisłej łączności z przyjściem Mesjasza. To co nam podaje dzisiejsza Ewangelia św. o Janie i jego nauce, zachęca nas do przepędzenia tych dni

<sup>8)</sup> Mat. XIX, 27.

<sup>9)</sup> Żyd X, 38.

<sup>10)</sup> Rzym. XV, 6. 33.

Adwentu w duchu wiary, w pokorze i poznaniu siebie. „Pan jest blisko“, mówi Kościół św., a kto pragnie podobać się Bogu i osiągnąć królestwo Boże, rozważy chętnie:

I. pytanie, stawione Janowi św.

II i odpowiedź, którą ón daje.

### I.

Na rozkaz Boży opuszcza Jan św. pustynię i nawołuje lud do pokuty. Którzy okazali chęć nawrócenia, *chrześć wodą ku pokucie* <sup>1)</sup>. Liczne rzesze gromadziły się naokół, żydzi i poganie zewsząd szli za Janem, aż wieść doszła do wysokiej Rady i arcykapłana. *Posłali zatem żydzi z Jerozolimy kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest?* Stawiając takie pytanie, niejako przyznawali, że Go za proroka lub Mesyasza uważają, chcieli tylko przekonać się, czy on prawdziwym jest Mesyaszem-Chrystusem, za którego Go lud uznawał. Lecz św. Jan odpowiada stanowczo: *Ja nie jestem Chrystus*. Posłowie niezadowoleni z odpowiedzi, pytali dalej: *Cóż tedy? Jesteś ty Eliaszem?* Żydzi sądzili, że prorok Eliasz jeszcze raz przed przyjściem Mesyasza na świat przyjdzie, według przepowiedni Malachiasza. Przepowiednia ta źle była zrozumiana, bo nie było mowy o pierwszym lecz o drugim przyjściu Mesyasza, który nie w poniżeniu i ubóstwie, lecz w blasku majestatu na świat przyjdzie. Jan święty ponownie zaprzecza: *Nie jestem*. Pytają więc dalej: *Jesteś ty prorokiem?* Bóg bowiem przez usta Mojżesza przepowiedział, że z pośród nich wielki prorok powstanie. Ale i na to odpowiada św. Jan: *Nie*. Niezadowoleni z odpowiedzi rzekli mu: *Kim jesteś, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie?*

Zanim przejdę do ważnej odpowiedzi, którą Jan św. dał wysłańcom, zwracam uwagę waszą, że każdy z was, czy to do świeckiej lub duchowej zwierzchności należący, może być w ważnych sprawach pytany. Jakiż jest wtedy wasz obowiązek? Uczenie

<sup>1)</sup> Mat. III, 11,

się od św. Jana, że obowiązkiem jest waszym, ściśle trzymać się prawdy i nigdy z prawdą nie być w sprzeczności! *Nie będziesz dawał fałszywego świadectwa* przykazuje nam Bóg po wsze czasy, bo prawda i sprawiedliwość na ziemi doprowadzić ma ludzkość do nieba. Unikaj więc w życiu codziennem, i w obcowaniu z ludźmi kłamstwa i oszustwa; a jeżeli przyjdzie ci świadczyć w ważnej sprawie w sądzie lub urzędzie, działaj zgodnie z twem sumieniem, pamiętaj, że Bóg jest wszechwiedzący, że na ciebie patrzy, że nie wolno ci ani więcej ani mniej powiedzieć na korzyść lub niekorzyść bliźniego. W żywotach świętych czytamy budujące przykłady umiłowania prawdy i stałości charakteru. Można by przytoczyć liczne przykłady jako Święci Pańscy szczerze wypowiadali prawdę, mimo niechybnej śmierci męczeńskiej. Lepiej stracić życie i mienie, niż krzywoprzysięstwem splamić duszę! O pewnym pobożnym zakonniku opowiadają, że mógł się od śmierci wyzwolić, gdyby był drobne kłamstwo popełnił, ale on rzekł: „Lepiej strzała w sercu, niż kłamstwo na ustach“. Dałby Bóg, aby wszyscy katolicy duchem prawdy przejęci byli, niestety życie nasze co innego wykazuje. W życiu rodzinnem spotykamy wielomówstwo, a gdzie dużo mówią tam grzech łatwy ma przystęp, ludzie uczą się żartem kłamać, przyzwyczajają się do kłamstwa i to ich popycha bardzo często do krzywoprzysięstwa. Gdy wiarę zaniedbujemy i ducha Ewangelii św. zatracamy, wtedy łatwo zchodzimy z drogi prawdy Rodzice, bądźcie czujni w wychowaniu dzieci waszych, uczcie ich umiłowania *prawdy*; niechaj ojciec lub matka strofuje dziecko gdy widzi, że mija się z prawdą.

Jeżeli pytanie stawione św. Janowi tak ważną przestrożę zawiera, to i *odpowiedź*, którą daje posłom również nas poucza.

## II.

Na pytanie: *Kim jesteś?* odpowiada Jan: *Jam głos wołającego na puszczy: prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok.* Przez to chce wyrazić, że przepowiednia Izajasza o głosie na puszczy, odnosi się do niego. Ja jestem tym głosem,

jestem wysłannikiem, aby ogłosić światu przyjście Mesyasza, a zadaniem mojem jest nawoływać do pokuty i serca wasze godnie przysposobić. Nie wspomina o swem cudownem powołaniu, darach Ducha św., które odebrał, wykonuje tylko poselstwo, które mu powierzono wobec narodu. To pokorne wyznanie św. Jana powinno być dla nas przykładem. Nie dajmy się unieść pysze, samolubstwu, skąpstwu, gdy mamy z łaski Boga więcej dane, niż nasz bliźni, bądźmy pokorni, i dziękujmy Bogu, że nam swych łask udzielił. Tak czynili pierwsi chrześcijanie, i dlatego miłą była Bogu ich ofiara. Ile łask otrzymają pokorni i prawdę miłujący, o tem się dopiero przekonamy w dzień sądu.

Na pytanie: *czemuż tedy chrzczisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystus ani Elias, ani prorok?* odpowiada Jan św. *Ja chrzczę wodą, ale wśród was stanął Ten, którego wy nie znacie. Ten jest, który po mnie przyjdzie, który przede mną stał się, któremu ja niegodzien jestem rozwiązać rzemienia u trzewika Jego.* Przez to chce św. Jan wyrazić: Chrzest mój nie ma tak wielkiej wartości. Polewam wodą z rzeki Jordanu tych, którzy pokutę i poprawę obiecują, a to polewanie ma być symbolem, abyście dusze wasze z grzechów oczyszczali, jako woda z brudu ciało oczyszcza. Jest wśród nas Bóg wam nieznany, który mnie przewyższa i który ogniem i Duchem św. chrzcić będzie, oczyści dusze wasze, i wleje dary Ducha świętego i ogień Bożej miłości.

Słusznie uznaje Jan św. chrzest swój za mało znaczący wobec chrztu, który ustanowił Chrystus Pan; chrzest ten jest pełen mocy i łaski dla duszy. Chrzest ustanowiony przez Zbawiciela jest Sakramentem, środkiem łask nieustannych, przez który otrzymujemy zgładzenie grzechów, i odradzamy się w Chrystusie do nowego życia, aby iść drogą wiodącą do zbawienia. Takiej uświęcającej łaski, która zawarta jest w Sakramentach śś., nie mógł nam ani św. Jan, ani żaden człowiek śmiertelny udzielić, ustanowił ją Chrystus, jako Bóg i Zbawiciel. Jeżeli więc Sakrament chrztu posiada inne łaski i moc, niż chrzest udzielany swego czasu przez Jana św., jakże wdzięczni Bogu być powinniśmy za ustanowienie tegoż Sakramentu. Pobudźmy się do wspólnego dziękczynienia w dniu dzisiejszym, że nie czystą wodą Jordanu,



ale krwią i wodą płynącą z ran serca Jezusa odkupieni, oczyszczeni jesteśmy, w Imię Trójcy Przenajświętszej, od grzechu pierworodnego obmyci, zostaliśmy powołani i namaszczeni na dzieci Boże i spadkobierców nieba.

Św. Jan, mówiąc o chrzcie Jezusowym, dodaje, że nie jest godzien *rozwiązać rzemyka u trzewika Jego* t. j., że nie godzien jest być najniższym sługą Boga. Tych słów nie zrozumieli żydzi, ale i wielu katolików po dziś dzień nie chce ich zrozumieć. Jan św. pojmował dokładnie najwyższą godność i przyjętą ofiarę Zbawiciela, stąd słusznie świadczy, że nie godzien Mu spełniać i najniższych posług.

Tenże sam Jezus przebywa wśród nas, jako Bóg i człowiek żywy i prawdziwy, ukryty w tabernaculum, bacznie śledzi czyny nasze. Żydzi, wstępując w progi świątyni Jerozolimskiej, gdzie przecież tylko z zwierząt ofiary składano, wchodzili z bosemi nogami i żarliwie się modlili. Kto zaś do Jezusa przychodził, padał przed Nim na kolana i ze czcią zanosił prośby. Taki hołd składają pastuszkowie i trzej królowie w stajence betleemskiej, tak samo korzą się chorzy i ślepi, którzy błagają o ratunek. Iluż mamy katolików, którzy obojętnie, bezmyślnie zachowują się w kościele, bez należytego szacunku i bojaźni zbliżają się do Najśw. Sakramentu! Dlaczego? Bo nie znają Jezusa, nie poznali wielkości Jego Majestatu. Biada tym, którzy swego Boga, swego Jezusa poznają dopiero w godzinę śmierci, na sądzie Bożym! Będzie im, jako tym żołnierzom, którzy pojmać chcieli Zbawiciela na górze Oliwnej, i przy słowach „Jam jest“ na ziemię popadli.

Dusza, która znać nie chciała Chrystusa P. na ziemi, która znieważała Go codziennie, upadnie przed grozą Majestatu Bożego, ale zbudzi się w ciemnościach piekielnych, skąd już nie będzie wyjścia. Dla ludzi lekkomyślnych, obojętnych dom Boży zdaje się być zwykłym mieszkaniem; — innym duchem przejęty jest pobożny katolik, który wstępuje w progi świątyni. Z czcią i pokorą zgina kolana, bije się w piersi, z pokorą schyla głowę, składa ręce, wyraża usta i sercem hołd i dziękczynienie. Jeżeli wielki święty i pokutnik powiada, że nie jest godzien być sługą Pana, cóż my powiemy, gdy nas Bóg sam wzywa i zachęca, abyśmy przyszli do Niego, i uczestniczyli w Ofierze, abyśmy przyj-

mowali Go w Komunii świętej? Czem jesteśmy? O, grzeszni i nędzni. Czyż więc nie mamy tem większego obowiązku wołać z pokorą do Pana, przychodzącego do nas pod postacią chleba: O Panie, nie jestem godzien, abyś wstąpił do serca mego! Kto poznał Jezusa, kto wie *czem On jest, a czem my* jesteśmy, ten często powtarzać będzie za Janem Chrzcicielem: jam nie godzien, aleś Ty wielki i miłosierny! zmiłuj, ulituj się nade mną!

Do tego Jezusa, Zbawcy świata, odsyła nas Jan św. Wielu mu nie uwierzyło, jako nie uwierzyło samemu Zbawicielowi; ale tym co weń uwierzyli i przyjęli, dał moc stania się dziećmi Boga, powiada św. Jan Ewangelista. Zbliżają się dni łaski, Bogu poświęcone, jak będzie usposobione serce nasze dla Jezusa, takim i Jezus będzie dla nas. Kto więcej świat i kłamstwo umiłował, niż życie bogobojne, kto sądzi, że nie potrzebuje Zbawiciela, tego dusza smutne będzie miała święta Bożego Narodzenia, bo dla niego nie narodzi się *Dziecię Boże*. Kto z utęsknieniem oczekuje przyjścia Jezusa i pożąda łaski Jego, ten z radością Go powita i otrzyma zapewnienie, że łaskę i zbawienie mu przynosi. A blisko już jest Pan Jezus, gotujmy dla Niego serca nasze. Amen.

## ✠ K A Z A N I E ✠

na uroczystość

NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSW. MARYI PANNY.

*Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a nie masz zmaży w Tobie.*

*Pieśni nad pieśniami IV, 7.*

„Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a nie masz zmaży w Tobie“, woła Salomon w Pieśniach nad pieśniami,—a Kościół katolicki nie stosuje tych słów do córki grzesznej Ewy, lecz

do Niepokalanej Dziewicy Nazaretu, przed którą wysłannik Gabryel chyli czoło w pokorze. O zaprawdę, drodzy bracia w Chrystusie, Marya jest bez zmazy. Jej dusza czystsza była na ziemi od słońca, od złota! Ona jest zwierciadłem sprawiedliwości, które żaden brud nie splamił, jest wieżą z kości słoniowej białą i czystą. W księdze Joba <sup>1)</sup> czytamy, że i aniołowie byli niedoskonałymi, nie śmieli spojrzeć w oblicze Boże w poczuciu swej winy; ale o Najśw. Maryi Pannie mówi Duch Boży, który przenika głębie dusz ludzkich. *Wszystka jesteś piękna przyjacielko moja, a nie masz zmazy w Tobie.* Tak, drodzy bracia, Marya wolną była od grzechu,—Jej myśli, wola, pragnienia, działania skierowane były według woli Pana, bo nie przestąpiła nigdy przykazania Bożego.

Człowiek rodzi się w grzechu, przynosząc na świat znamię grzechu pierworodnego; Marya Panna wyjętą była od ogólnego prawa, niepokalaną przysła na świat, i stąd Jej święto dziś obchodzimy. Tego odznaczenia Maryi, które wyróżniało Ją z pomiędzy wszystkich ludzi wymagała:

1. Godność Maryi, jaką piastowała,
2. i łaska Boża która Jej w życiu towarzyszyła.

O tych dwóch powodach Niepokalanego Poczęcia Maryi chcę dziś pomówić za łaską Bożą.

*Zdrowaś Marya.*

## I.

Z katechizmu wiecie, że grzech pierwszych rodziców nie tylko im samym zaszkodził, ale także wszystkim ludziom po wszystkie wieki. Stąd ród ludzki stał się niemiłym Bogu, bo był pokoleniem złem i grzesznem. W księdze Rodzaju czytamy o historii świata: *i widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre* <sup>2)</sup>, ale nieco dalej mówi Mojżesz: *żał Mu było, że uczynił człowieka na ziemi* <sup>3)</sup>. Złość ludzka od grzechu Adama rozszerzała się w tak przeraźliwy sposób, że rozgniewał się Bóg i rzekł: *wytra-*

<sup>1)</sup> Joba IV, 18.

<sup>2)</sup> Rodz. I, 31.

<sup>3)</sup> VI, 6.

cę je z ziemią <sup>4)</sup>). Noe tylko z członkami najbliższej rodziny pozostał przy życiu tak, że go uważać możemy jak drugiego rodzica całego rodzaju ludzkiego. A czy on nie pochodził od Adama? Zapewne, i on był dzieckiem grzechu—i stąd do potomków jego stosują się słowa: *byliśmy z przyrodzenia synami grzechu, jako i drudzy* <sup>5)</sup>). Nie napróżno żali się król Dawid: *Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mnie matka moja* <sup>6)</sup>). Dlatego mówi Chrystus Pan do Nikodema: *Zaprawdę zaprawdę, powiadam ci: Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha Świętego, nie może wnieść do królestwa Bożego* <sup>7)</sup>).

Ale, drodzy bracia, jedno dziecię wyłącza Bóg z pośród ludzi; jedno dziecię przychodzi na świat bez grzechu, nie rodzi się w nieprawościach, nie potrzebuje odrodzenia z wody—dziecię Joachima i Anny—Marya Panna! Maryę chroni Bóg od grzechu, duszy Jej ani na chwilę nie plami grzech pierworodny, Ona nigdy nie była pod władzą szatana. Inni ludzie dostąpili łaski, że bez grzechu na świat przyszl, np. prorok Jeremiasz i Jan Chrzciciel, bo Bóg szczególną łaską uświęcił ich jeszcze w łonie matek, ale Marya Panna nie tylko bez grzechu była urodzoną, ale i bez grzechu poczętą, tak, że od pierwszej chwili swego istnienia stała się piękną przyjaciółką i oblubienicą Ducha Św. Te odznaczenia otrzymała jedynie Marya Panna a stały się one Jej udziałem dla wysokiej godności, jaką posiadać miała. Ona wybrana była przez Boga na Matkę Syna Bożego, Matkę Zbawiciela. Z Niej Syn Boży miał przyjąć ciało, wziąć naturę ludzką, aby jako Bóg Człowiek odkupił grzechy świata. Marya Panna miała zostać Matką Tego, który jest Bogiem i człowiekiem.

Prorok Izajasz na 800 lat przepowiedział godność i posłannictwo Niepokalanej Dziewicy w słowach: *Przetoż da wam sam Pan znać. Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emmanuel* <sup>8)</sup>). Matka Boża — cóż za wielka godność! Nie dziw więc, że Duchy niebieskie, otaczające tron Boga, pochylają przed Nią kornie swe czoła i pozdrawiają: „Zdrowaś Marya, łaski

<sup>4)</sup> VI, 13.

<sup>5)</sup> Efez. II, 3.

<sup>6)</sup> Ps. I, 7.

<sup>7)</sup> Jan III, 5.

<sup>8)</sup> Mat. I, 23.



pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego“. Któraż niewiasta poszczycić się może podobną godnością i odznaczeniem? Matka Mojżesza szczyciła się, że porodziła ludowi syna, który wyprowadził go z Egiptu, rozdzielił wody morza Czerwonego, dał prawa, a wstawieniem i modlitwą niejednokrotnie wielu od śmierci uratował. Marya Panna może się szczycić, że nie jednemu narodowi, ale całemu światu dała obiecanego Mesjasza, Prawodawcę, Zbawiciela, — Syna Boga. Marya szczycić się może, że była tą niewiastą, o której mówił Pan w raju do węża: *Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem Jej, ona zetrze głowę twoją*<sup>9)</sup>. Widzimy na obrazach Niepokalaną Dziewicę, stojącą na kuli ziemskiej i depczącą głowę węża, który objął w panowanie świat cały. Ewa oddała świat wężowi, Marya władzę, daną Jej przez Boga — Syna, depcze moc węża szatana. Bracia! Jakże wielka jest godność Maryi, jak wielkie posłannictwo! Marya jest Matką Zbawiciela, Matką Boga, Marya zwycięża szatana! Cóż za godność i wielkość!...

Czyż wobec tego możemy jeszcze sądzić, aby Jej się dotknęła choć najmniejsza zmasa grzechowa? Czy Matka Boża miałaby być grzeszną? Czy Oblubienica Ducha św., Arka Zakonu, w którym nie tablice Mojżeszowe, ale prawdziwe Ciało Boga spoczęło, mogła być nieprzyjaciółką Boga i niewolnicą szatana? Precz z takimi myślami i z taką fałszywą nauką, gdyż ona obraża serce katolika. Św. Augustyn powiada: „Imię Maryi niech nie będzie wymawiane, gdy mowa jest o grzechu“. (De nat. et grat.) Sobór trydencki, który stanowczo głosi, „że grzech pierworodny na pokolenia przechodzi“, oświadcza: „że nie ma zamiaru w wyjaśnieniach, dotyczących się wiary św., gdzie jest mowa o grzechu pierworodnym, podciągać do jego szeregów Niepokalaną Dziewicę i Matkę Bożą“. (Sess. V. de pecc. orig. in fin.).

O Maryo, Tyś nigdy nie była grzeszną! W poczęciu Twojem byłaś przeczystą i bez zmayı — nie dzieliłaś naszego losu. Do Ciebie odnoszą się słowa, wypowiedziane przez króla Perskiego do Estery: *nie na Ciebie, ale na inne wszystkie to prawo uczyniono*<sup>10)</sup>.

<sup>9)</sup> Rod. III, 15.

<sup>10)</sup> Est. XV, 13.

Wybrana jesteś z pomiędzy milionów niewiast, aby dać życie Bogu Człowiekowi a sama żyć wiecznie. Bez zmyzy zostałaś poczętą, *piękna jesteś przyjaciółko moja a nie masz zmyzy w Tobie.*

## II.

Posłannictwo Maryi wymagało podobnego odznaczenia, a łaska Boża sprawiła to odznaczenie. To jest od 1854 r. artykułem wiary św. w Kościele katolickim. Ci, którzy twierdzą, że Matka Boża nie była wolna od grzechu pierworodnego, nie umieją uzasadnić swego zapatrywania ponad to, że Bóg nie chciał lub nie mógł Jej wyzwolić od grzechu. Sprzeciwia się to wszechmocy, mądrości i dobroci Bożej. Jako Marya Panna bez męża ziemskiego Matką została, i pomimo macierzyństwa pozostała Dziewicą najczystsza, tak samo wolą i mocą Bożą, wolną być mogła od skazy, która dotknęła grzeszne dzieci Adama. Bóg mógł i chciał Maryę bez zmyzy zachować i uposażyć Ją w rozliczne łaski. Anioł mówił: *Łaski pełna*, bo Bóg nie skąpił Jej swych darów. Bóg, który uświęcił Jeremiasza i Jana św. w żywocie ich matek, uczynił jeszcze większą łaskę Maryi. Ojciec niebieski nie pozwala, aby Matka Jego Syna zależną była choć na chwilę od szatana. Marya zdeptała przecież potęgę szatana. *Od wiekum jest zrządzona, przed pagórkami jam się rodziła* <sup>11)</sup>, *woła; gdy gotował niebiosą, tamem ja była, Bóg poświęcił przybytek swój najwyższy* <sup>12)</sup>.

O drodzy bracia, wysławiajmy godność Maryi, nie skąpmy Jej pochwał i czci, których nie szczędził Jej żaden Ojciec Kościoła. Wołajmy z św. Augustynem: „Imię Maryi niech nie będzie wymienione, gdy jest mowa o grzechu“. Wołajmy z Pismem świętem: *Piękna jesteś przyjaciółko moja, a nie masz zmyzy w Tobie!*

Bez zmyzy, bez grzechu, bez winy na duszy, jakież to błogi stan! Starajcie się poznać tę wielką łaskę Bożą i znienawidźcie grzech! Smucisz się nieraz, zbrukawszy suknie, starasz się usunąć plamę i nie zaznasz pokoju, dopóki tego nie wykonasz.

<sup>11)</sup> Przyp. VIII, 22.

<sup>12)</sup> Ps. XLV, 5.

Stokroć gorszy jest brud na duszy; a jednak o tem nie myślisz, nie smucisz się, nie czynisz, aby go się pozbyć. Bądźcie odtąd ostrożniejsi! Strzeżcie się plamić grzechem duszę nieśmiertelną! A gdy w grzech wpadniecie, starajcie się go obmyć łzami pokuty. Urodzić się bez zmazy było tylko udziałem Maryi, żyć bez grzechu jest, niestety, udziałem dusz wybranych, ale możemy stać się podobnymi tym wybranym sługom Bożym, gdy ze skruchością spowiadać się i poprawiać będziemy. To wam usilnie zalecam, do tego nawołuję każdego, którego dusza nie jest bez winy.

Upadnijmy na kolana przed Dziewicą Najczystszą, załujmy za grzechy, poświęćmy Jej serce i błagajmy z dziecięcą prośbą: O niepokalana Dziewico, uproś nam szczęśliwą godzinę śmierci! Amen.

## Przemówienie przy otwarciu szkoły.

(S z k i e).

Wiek nasz, zwany jest słusznie wiekiem oświaty, gdyż pilnie krząta się około dobra młodzieży, aby jej rozwój ducha i języka ojczystego przyswoić. Ta troska o dziatwę, nie jest jednakże wytworem ostatnich czasów, bo pierwsze podwaliny do niej położył Chrystus mówiąc: *Zaniechajcie dziatek, a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie albowiem takowych jest królestwo niebieskie*<sup>1)</sup>.

Dzień dzisiejszy, to dzień świąteczny dla naszej parafii, dzień, którego z utęsknieniem wyczekiwaliśmy przez długie lata, dzień otwarcia i poświęcenia szkoły polskiej! Przez błogosławieństwo pasterskie udzielone temu domowi, spływa nań pomoc Boża, tak nieodzownie potrzebna jak dla kierowników tak i dla dziatwy szkolnej.

1) Szkoła, to rozsądnik, ogród, w którym urabia się serce dziatwy do wszystkiego, co dobre, szlachetne i piękne. Jako jednak najpiękniejszy kwiat zamiera i więdnie, gdy pozbawiony jest rosy niebieskiej, tak też szkoła bez błogosławieństwa Bożego, bez religii troskliwie w niej pielęgnowanej, nie może spełnić należycie swego zadania!

<sup>1)</sup> Mat. XIX, 14.

2) Błogosławieństwa Bożego potrzebuje nauczyciel, ów wychowawca młodzieży! Zaszczytny jest zawód nauczyciela—porównać go można do rzeźbiarza artysty, wykuwającego z bryły marmuru posąg, o pięknych liniach i kształtach,—z tą tylko różnicą, że nie martwy kamień, lecz serca niewinnych dzieci urabia i kształci.

Wzniósł jest zawód nauczycielski, ale ciężkie i liczne za sobą pociąga obowiązki. Ileż cierpliwości, wytrwałości, wyrozumienia potrzebuje na swem stanowisku, ileż razy niewdzięcznością mu wyplacą, ileż zawodów i goryczy dozna w życiu!

Jeżeli robotnik, chcąc by mu praca na pożytek wyszła, starać się musi o błogosławieństwo Boże, aby nie sprawdziły się na nim słowa Pisma świętego: *Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują*<sup>2)</sup>, o ileż więcej potrzebuje łaski Bożej kierownik młodych serc dziecięcych, aby należycie wypełnić swoje posłannictwo: Bogu na chwałę, ludziom na pożytek i uświęcenie.

3) Błogosławieństwa Bożego potrzebują wreszcie dziatki.

Wiek dziecięcy—wiek młodociany: to czas błogi, złoty i święty! ale zarazem czas przygotowania do życia i walki. Czem się karmisz za młodu, z tego też wydasz plon na starość. Jeżeli dziecię w szkole nie przyswoi sobie, oprócz szkolnych wiadomości, dobrych zasad, obyczajów—coż z niego wyrośnie? Złe przyzwyczajenia, ów chwast na niwie Bożej, musi być wyrwany — a wzamian utwierdzić należy cnoty. W tej pracy jednak współdziałać musi dziecię, sama działalność nauczyciela będzie bezcelową, jeżeli młodzież sprzeciwiać się będzie nauce kierowników.

Aby wolę dziecka pobudzić, skłonność do złego stłumić, aby życie, myśli, słowa i czyny skierować do dobrego, aby dać podwaliny moralności na życie dalsze—do tego wszystkiego potrzeba nam błogosławieństwa i opieki Bożej.

Niechaj więc spocznie błogosławieństwo Pana na szkole polskiej i na wszystkich, którzy z niej czerpać będą światło wiary, nauki i miłości ojczyzny.

Niechaj ta pierwsza szkoła polska stanie się błogosławieństwem dla całej parafii, niech z niej wyjdą dzielne córki i synowie Kościoła i Ojczyzny.

To jest naszym życzeniem, naszą prośbą serdeczną do Boga, aby wysłuchał nasze błagania.

---

<sup>2)</sup> Ps. CXXVI, 1.



## Święty Jan de la Salle

### *jako pedagog.*

---

Leon XIII w d. 24 maja 1900 r. w bazylice Piotrowej kanonizując Jana Chrzciciela de la Salle, zwraca tem samem uwagę na wielkiego pedagoga i „przyjaciela dziatwy“ jakim był ów święty. Jak wielki zyskał rozgłos św. Jan de la Salle, ile dobrego uczynił, potwierdzają najlepiej liczne świadectwauczonych. Wolnomularz Buisson, prof. akad. sorbońskiej w dziele: „Dictionnaire de pédagogie“ tak pisze: „Jan Chrzciciel de la Salle jest pierwszym mężem w Europie, który znakomite położył zasługi na polu szkolnictwa ludowego“. To świadectwo nieprzyjaciela Kościoła o zasłudze męża Bóżego powinno i naszą zwrócić uwagę. Dziś, kiedy tak wiele mówi się i pisze o oświacie ludowej, kiedy prądy liberalne zaczynają ograniczać nie tylko świeckich katolików ale i duchownych pedagogów, uważamy za słuszne podać niektóre myśli i uwagi św. Jana de la Salle, aby mogli się zapoznać z niemi pedagogzy i nauczyciele religii, aby je umiłowali i naśladowali dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Przejdźmy pokrótce historię szkół francuskich aż do 1670 r., t. j. do czasu wystąpienia na widownię publiczną Jana de la Salle.

Francya już w V wieku posiadała szkoły katolickie, pozostające pod zwierzchnictwem biskupów, kapłanów, a najwięcej pod kierunkiem braci zakonnych. W tym duchu prowadzone były szkoły do XVII wieku, ku wielkiemu zadowoleniu Kościoła i władz świeckich. W początkach XVIII wieku znajdowało się w jednym departamencie Doubs 800 parafii, z których każda miała szkołę wzorowo prowadzoną.

Św. Jan de la Salle zastał więc szkolnictwo w Francyi w pełnym rozkwicie. Uposażenie nauczyciela bardzo było skromne; nauczyciel musiał odznaczać się czystością obyczajów, głęboką wiarą i wiadomościami pedagogicznemi. Bardzo wielu kapłanów zajmowało katedry nauczycielskie zupełnie bezinteresownie. W owych czasach powstały liczne zakony żeńskie pp. Urszulanek, Niepokalanek, Wizytek i t. d., zajmujące się nauczaniem dziewcząt. Jezuici za-

kładali szkoły średnie dla chłopców. W owym czasie zasłynął Jan de la Salle, założyciel zgromadzenia braci szkolnych, urodzony w Reims w 1651 r., z starożytnej rodziny szlacheckiej. Wychowany w pobożnych zasadach, otrzymał już w 11 roku życia tonsurę i zaliczony został w poczet kandydatów do stanu duchownego. Ukończywszy z chlubą szkoły i uniwersytet, wstąpił do seminarium w Saint Sulpice w Paryżu, skąd jeszcze uczęszczał na wykłady do Sorbony. Ćwicząc się w cnotach, umiował ubóstwo i pokorę, oraz chęć dopomagania biednym spragnionym wiedzy i nauki.

W 1671 r. stracił Jan de la Salle rodziców, a będąc najstarszym z siedmiorga rodzeństwa, widział się zniewolony opuścić Saint-Sulpice, aby pokierować wychowaniem rodzeństwa. Nie zaniedbał studyów w Reims i w 1676 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Wzorując się na ojcu Rolandzie, kanoniku i profesorze seminarium w Reims, poświęcił się pedagogii, nadał kierunek nauczycielom przez założenie *Kongregacji Braci szkolnych* i pierwszych *seminaryów nauczycielskich*, zrzeszając ich w pedagogiczną organizację.

W 1681 r. staje na czele stowarzyszenia nauczycieli i odtąd zaczyna się dla niego droga krzyża, udręczeń i cierpień fizycznych i moralnych. Nauczyciele złączeni pod mianem: „Braci szkół chrześcijańskich“ wzrastają w liczbę członków i zakładają szkoły świeckie w całej Francji.

Nie posiadając żadnych zasobów, od drzwi do drzwi chodzi i zbiera datki na utrzymanie szkół dla biednej diatwy. Sam pędzi żywot pokutniczy, biczuje się, nosi włosiennicę, otrzymuje zniewagi i pogardę, szczęśliwy, że może cierpieć na wzór Chrystusa Pana. Przykład świętego życia Jana de la Salle coraz więcej pociąga zwolenników, gromadzą się młode siły nauczycielskie całkowicie mu oddane. Wkrótce zakłada seminarium nauczycielskie w Reims i Renwez oraz szkoły dla ubogiej diatwy.

Główną jego zasługą było podanie *metody nauczania*. Zaprowadził podział uczniów wedle wieku i zdolności dzieci i nakazał uczyć *w języku ojczystym*.

Św. JandelaSallezakładaz uzbieranych pieniędzy dom dla krnąbrnych, rozpuszczonych i niendolnych chłopców, gdzie swą łagodnością i dobrem obejściem, wiele zyskuje dobrego.

Szkoły rzemiosł, techniczne szkoły niedzielne, oto owoc prac Św. Jana de la Salle. W 1715 r. zakłada dom poprawy dla młodych przestępców, dla zwyrodniałej młodzieży w Saint-Yon, oraz szkoły dla biednych w 25 miastach Francji.

Trapiiony astmą i reumatyzmem, oraz cierpieniami moralnemi nie opuszczał już dłuższy czas łóżka. Na wzmiankę lekarza, że długo żyć już nie będzie, radowało się jego serce. Oskarżony niesłusznie przed arcybiskupem d'Aubigné z Rouen, cierpiał nad tem strasznie, i to przyspieszyło jego koniec. Pokrzepiony na drogę wieczności Komunią św. oddał swą świętą duszę Bogu w dniu 7 kwiet. 1719 r. w Saint-Yon. Święte jego szczątki spoczęły w katedrze w Rouen. Pozostawił 27 domów z 274-braćmi, utrzymującymi 122 szkoły.

Zgromadzenie założone przez św. Jana de la Salle jest dalszem dziełem jego życia. Owiane szlachetnym duchem założyciela, wiernie spełnia reguły podyktowane wolą zmarłego. Jan de la Salle nie poszedł w zapomnienie, duch jego żyje, stając się nadal obfitem źródłem błogosławieństw w Kościele Chrystusowym.

Celem jego: szkoły elementarne urządzone w duchu katolickim. Bracia szkolni założeni 1680 r., zatwierdzeni zostali przez Benedykta XIII bullą: *In Apostolicae dignitatis* o d. 25 st. 1725 r. Godłem tego zakonu jest gwiazda o 5 promieniach na tle niebieskim a nad nią napis: *Signum fidei*. Dewiza ta przedziwnie dobrana, bo Bracia Szkół chrześcijańskich o to jedynie się starają, by w sercach uczniów ustawicznie błyszczała gwiazda tej wiary, jaką na chrzcie św. otrzymali.

Od 1728—1751 roku powstało przeszło 60 nowych domów. W 1789 liczyła kongregacya 121 domów, 1000 Braci, 550 szkół z 36,000 uczniów.

Rewolucya francuska wiele szkody przyniosła Zgromadzeniu, lecz w 10 lat zakwitło na nowo i otrzymało sankcyę państwową jak od poprzednich królów tak i ostatecznie od Napoleona I (1808 r.). Dzisiaj Francya zagrożona zewsząd zanikiem wiary, coraz większej potrzebuje pieczy. Nie szczędzą jej Bracia przez wykonywanie różnorodnych uczynków miłosierdzia. Skłaniają młodzież do przystępowania do chrześcijańskich stowarzyszeń rękodzielników, św. Wincentego a Paulo i innych pożytecznych związków, odwiedzają ją w domach i warsztatach, wlewając w nią ducha pobożności Jana de la Salle. Wydają liczne prace, dzieła poglądowe dla użytku nauczycieli, atlasy, mapy. Katalog z 1905 r. zaznacza ze świeżych wydań: 6 książek filozoficznych, 6 pedagogicznych, 13 historycznych, 34 o różnych językach, 39 z dziedziny geografii, 26 z przyrody, 2 metody dla głuchoniemych, 6 globusów, 60 kart geograficznych, wiele modeli, odlewów, muzycznych utworów i t. d. Niektóre z dzieł *Braci*

*szkolnych* są wprowadzone w szkołach jako najcenniejsze podręczniki. Oprócz tego wydali Bracia 32 dzieła ascetyczne.

W 1900 r. rozporządzali Bracia 36 szkołami technicznymi szkołami rzemiosł, oraz szkołami handlowymi.

Paryska wystawa udzieliła Braciom 57 nagród za wyroby z różnej dziedziny przemysłu i wiedzy. A nie tylko Bracia szkolni kształcą umysł i siły fizyczne, urabiają nadto ducha i serce młodzieży dając jej chrześcijańskie wychowanie. Prawo z d. 7 lipca 1904 r. za rządów ministra Combes'a wydało Braci na łup wolnomularzy. W przeciągu lat dziesięciu będą zmuszeni zamknąć swe szkoły we Francyi i w koloniach. Już w 1904 r. wydarto im 805 szkół. Z wykazu z roku 1903 posiadają Bracia szkoły we Francyi, Belgii, Hiszpanii, Włoszech, Anglii, Irlandyi, w koloniach Atrykańskich, Turcyi i Egipcie, Indyach i Hong-Kongu, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Ameryce południowej razem 2,015 szkół, 15,457 Braci i 321,033 uczniów. Kongregacją kieruje generalny superior i 12 asystentów w Lembecq-lez-Hal pod Bruxelą.

Że nie tylko de la Salle był praktykiem ale i teorykiem, podajemy tu głównejsze jego pisma:

1. Reguły Braci szkół chrześcijańskich. (*Règle des frères des écoles chrétiennes*).

2. Dziennik szkolny. *Conduite des écoles chrétiennes*.

3. Rozważania na czas ćwiczeń duchownych. (*Méditations pour le temps de la retraite*).

4. Rozmyślania na dni świąteczne roku. (*Méditations pour tous les dimanches et pour les principales fêtes de l'année*).

5. Reguły przyzwoitości i chrześcijańskiej uprzejmości (*Les Règles de la bienséance et de la civilité chrétienne*).

6. Zbiór pogadanek dla Braci szkoły chrześcijańskiej. (*Recueil de différents petits traités à l'usage des frères des écoles chrétiennes*).

7. Objaśnienia metody modlitwy. (*Explication de la methode d'oraison*).

8. Obowiązki chrześcijanina. (*Les devoirs du chrétien*).

9. Ćwiczenia pobożne w szkołach chrześcijańskich. (*Les Exercices de piété, qui se font pendant le jour dans les écoles chrétiennes*).

10. Instrukcyje do Mszy św., spowiedzi i Komunii św. (*Instructions et prières pour la sainte messe, la confession et la communion avec une instruction méthodique par demandes et réponses pour apprendre à se bien confesser*).

11. Zbiór (le Registre).



12. Wskazówki dla Braci dyrektorów. (Avis aux frères directeurs).

13. *Listy*. (Lettres).

14. *Mémoire pour l'habit des Frères*. (O ubiorach Braci).

Ponieważ w obecnym czasie powstają stowarzyszenia nauczycieli, czyby też ludzie dobrej woli nie mogli obrać sobie za patrona i wzór, bądź rodaka naszego św. Jana Kantego, bądź św. Jana de la Salle!...

## Wyjątki z dzieł św. Jana de la Salle.

### Wysokie powołanie nauczyciela religii.

„Zaszczyt przynosi nauczycielowi kierownictwo dzieł w duchu katolickiego Kościoła. Urząd nauczyciela religii, tak jest ważny, że święci biskupi i ojcowie z pierwszych wieków chrześcijaństwa, uważali go za najważniejsze zadanie, i za zaszczyt sobie mieli udzielanie religii katechumenom i neofitom. Św. Cyryl, Patriarcha jerozolimski, oraz św. Augustyn, pozostawili spisane nauki katechetyczne, które sami się posługiwali i innym kapłanom przy nauce katechizmu zalecali. Św. Hieronim, mąż wielkiej nauki, pisze w liście do Lety: „że uważa sobie za większe szczęście uczyć katechizmu małe dziecko, aniżeli być nauczycielem wielkiego księcia“. Gerson, znany kanclerz przy uniwersytecie paryskim, tak wielce umiłował nauczanie, że w ostatnich dniach życia, sam się katechizie poświęcił i ją wykładał <sup>1)</sup>).

Św. Małgorzata szkocka służyć może za wzór, jak należy kierować dziatwą, pieczy nauczyciela powierzoną. Będąc królową, sama wychowywała i uczyła swe dzieci, i uważała to za najwyższe posłannictwo i dzieło Bogu się podobające. Wychowanie dziatwy jest przecież obowiązkiem twego stanu. Szanuj twe stanowisko, i uważaj dziatwę ci powierzoną za prawdziwe dzieci Boga. Dbaj więcej o biedną opuszczoną dziatwę, niż gdybyś miał powierzone dzieci króla <sup>2)</sup>).

<sup>1)</sup> 199 Médit.

<sup>2)</sup> 133 Médit.

Nauczyciel spełnia zadanie Apostoła, wychowując i nauczając młode pokolenia w wierze i moralności, boć ta dziatwa przed niedawnym czasem na chrzcie św. Duchem Bożym napełnioną została. Dziękuj Bogu za łaskę, że ci powierzył urząd Apostoła, i pasterza dzieci. Okazuj uszanowanie swemu powołaniu, bądź godnym sługą Nowego Zakonu <sup>4)</sup>).

Nie masz wprowadzić niewiernych do nawracania, ale obowiązany jesteś wpajać w serca dziatwy wiarę, i wlewać im ducha chrześcijańskiego, co ważniejszem jest stokroć od nawracania pogan. Przykładaj się więc pilnie i troskliwie do wypełniania twego obowiązku <sup>4)</sup>).

Uważaj twój urząd jako apostołstwo. Czuć się szczęśliwy i należycie wynagrodzony, gdy cię pogardą obrzucają, i gdy znosić musisz z miłości dla Jezusa rozliczne przykrości <sup>5)</sup>).

Masz szczęście, że nauczają możesz ubogich i dla nich pracujesz, żeś posiadał stanowisko, które ten tylko uszanować potrafi, kto ducha chrześcijańskiego posiadał. Dziękuj Bogu za łaskę obdarzenia cię urzędem, który nie dając ci osobistych zysków, dopomaga ci do uświęcenia siebie i innych, który daje ci sposobność zaparcia się siebie i znoszenia przykrości <sup>6)</sup>).

Miłujesz *ubogich*? Bóg nie żąda od ciebie datków i jałmużny, ale pragnie, byś rozdzielał jałmużnę duchową; a ta stokroć przewyższa pierwszą, o tyle o ile dusza nieśmiertelna przewyższa znikome ciało ludzkie, które w porównaniu z duszą—pyłem jest <sup>7)</sup>).

Podziwiamy wielką wiarę św. Wawrzyńca, który biednych zwał skarbem Kościoła, bo oni najwięcej łączności mają z Bogiem. Przejmijmy się tym samym duchem, bo Bóg w dzieciach biednych złożył część swych skarbów <sup>8)</sup>).

Jakże często się zdarza, że urzędy, którymi świat gardzi, więcej przynoszą owocu i pożytku, aniżeli te, które uważamy za zaszczytne i świetne! Uważaj urząd nauczyciela religii, jako najważniejszy i najwznioślejszy urząd w Kościele katolickim, bo jest on ustanowiony dla wspierania Kościoła, chrześcijańskie bowiem wychowanie młodzieży utrwała fundamenta Kościoła <sup>9)</sup>).

„Dzieci twej nauce powierzone, uważaj za biedne opuszczone sieroty. A chociaż większa ich część ma ojca, jakże czę-

<sup>4)</sup> 199 Médit.

<sup>4)</sup> 109 Médit.

<sup>5)</sup> 145 Médit.

<sup>6)</sup> 113 Médit.

<sup>7)</sup> 137 Médit.

<sup>8)</sup> 154 Médit.

<sup>9)</sup> 155 Médit.

sto bywają opuszczone i na łaskę losu pozostawione! I z tego powodu, daje ci je Bóg pod wyłączną opiekę. Bóg lituje się nad nami, jest ich opiekunem, podporą, obrońcą, troska się o nie jako dobry Ojciec i twej je pieczy powierza. Bóg dobroci oddaje ci działwę i obowiązuje się dać im wszystko, o co dla nich prosisz: a więc pobożność, skromność, umiarkowanie, czystość, i osłonę przed złymi ludźmi, którzyby im szkodzić na duszy mogli. A wiedząc, że sam nie posiadasz potrzebnych cnót ani siły, aby wpoić to wszystko w młodzież ci powierzoną, żąda od ciebie, abyś się za młodzież często, żarliwie i z wiarą modlił, aby nie im nie brakowało, co do zbawienia jest potrzebne<sup>10)</sup>.”

### Nauczyciel zastępca Jezusa Chrystusa.

„Ponieważ z powołania jesteście wysłannikami i sługami Jezusa Chrystusa, musicie urząd wasz jako zastępcy Zbawiciela wiernie sprawować. Chrystus P. żąda, aby was młodzież jako Jego samego uważała; aby przyjmowała nauki wasze, jakby pochodziły z ust Jego, aby powzięła przeświadczenie, że prawdy wiary św. są w Jego imieniu przez was głoszone, aby władzę daną wam, za władzę od Boga otrzymaną uznała, i abyście sami byli: *listem Chrystusowym od nas sprawionym i napisanym nie inkaustem, ale Duchem Boga żywego* <sup>11)</sup>. Ona przekonana być musi, że ten Duch w was i przez was działa; że moc Jezusa Chrystusa, która wszystkie wasze przeszkody przewycięża i wam dopomaga i do zbawienia działwy się przyczynia, oświeci i poprowadzi je, aby unikała wszystkiego co się Bogu nie podoba <sup>12)</sup>.”

### Praca nad sobą.

„Obowiązani jesteście, mówi św. Augustyn, uczyć się i ćwiczyć w tem, co nauczacie, bo rumieniłby się wam trzeba, gdybyście wykładali, czego sami dobrze nie umiecie, albo gdybyście napominali uczniów do ćwiczenia, którego sami zaniedbujecie” <sup>13)</sup>.

Jedną z ważnych trosk i zadań twoich, jest zbadanie dokładne nauki religii. Bóg zażąda od ciebie rachunku z tego obowiąz-

<sup>10)</sup> 37 Médit.

<sup>11)</sup> II Kor. III, 3.

<sup>12)</sup> 195 Médit.

<sup>13)</sup> 37 Médit.

ku. Gdybyś zaniedbał się w tym względzie, niegodnym stałbyś się twego urzędu <sup>14)</sup>.

Badaj religię, czytaj dobre książki, rozmyślaj... i karć twe zmysły, umartwiaj opornego ducha! Przez głębokie studia, staraj się rozszerzyć swą wiedzę, bo nieświadomość karygodną będzie, wobec obowiązku jaki ci powierzono. Rozważanie i umartwienie, są ci również potrzebne do sprowadzenia na siebie i uczniów łaski Bożej <sup>15)</sup>.

Jakże szczęśliwym nazwać się możesz, mając zawsze przy sobie Ewangelię św., w której zawarta jest cała wiedza, i mądrość Jezusa Chrystusa. Bądź wierny tym ćwiczeniom! Z tej świętej księgi czerpać musisz prawdy, które zaszczeplić masz w sercach młodzieży, aby posiadały prawdziwego ducha chrześcijańskiego.

Posilaj codziennie duszę twą zasadami, zawartymi w tej księdze Bożej, zespól się z nią, odczytując ją często <sup>16)</sup>.

W Piśmie św., zaprawdę, znajdujemy potok wszelkich skarbów mądrości i wiedzy Bożej. Sługa Kościoła pochłaniać winien te Księgi Boże, i poić się ich duchem, a tajemnice w nich zawarte objaśniać dziatkom, aby pomnażały się i kształciły w duchu chrześcijańskim... Jeżeli chcesz być napełniony duchem Bożym i sprostać twemu zadaniu, badaj pilnie księgi N. Zakonu, aby jak tobie, tak i uczniom służyły za wskazówki życia... Aby dobrze nauczać, obowiązany jesteś sam pracować; bądź pewny, że więcej nauczysz się, rozważając Ewangelię św., niż nauczysz się jej dosłownie. „Odczytuj Ewangelię św. często, uważnie i z upodobaniem, niechaj to będzie najważniejszy przedmiot twojej pracy. Bądź wierny w wypełnianiu tego“ <sup>17)</sup>.

„Staniesz się wespół z św. Łukaszem przyjacielem św. Pawła, czytając często jego listy, przejmując się jego zasadami, rozważając pilnie i za zaszczyt sobie mając, postępowanie według jego wzoru. Postanów sobie ćwiczyć się codziennie w jednej enocie <sup>18)</sup>.

Ponieważ w nauce katechizmowej wykladać musisz codziennie naukę apostołów i naukę Jezusa Chrystusa, jesteś więc zobowiązany dobrze ją umieć, zupełnie ją posiąść, aby wychować młodzież na prawdziwych uczniów Chrystusowych <sup>19)</sup>“.

<sup>14)</sup> 120 Médit.

<sup>15)</sup> 153 Médit.

<sup>16)</sup> 159 Médit.

<sup>17)</sup> 170 Médit.

<sup>18)</sup> 178 Médit.

<sup>19)</sup> 116 Médit.



## Kierownictwo młodzieży.

„Chrystus Pan porównuje w Ewangelii tych wszystkich, którzy mają powierzone prowadzenie dusz do Boga do pasterzy troszczących się o dobro swych owieczek. Jedno ze znamion dobrego pasterza jest, aby znał owce swoje. Nauczyciel znać musi dokładnie swych wychowalców i znać sposób jak z nimi postępować należy; jedni bowiem łagodnością, drudzy stanowczością i surowością prowadzeni być muszą. Dla jednych trzeba być cierpliwym, innych ożywiać i zachęcać. Niektórzy muszą być karani, strzeżeni i pilnowani, aby na złe drogi nie weszli. Postępowanie umiejętne zależnem jest od poznania i rozróżnienia ducha młodzieży. Modlić się trzeba o łaskę poznania dusz, bo to jest dar bardzo potrzebny, do prowadzenia dziatwy twej pieczy powierzonej“ <sup>1)</sup>.

„Dwa masz rodzaje dziatwy do nauczania: jedne są na bezdrożu, skłonne do złego; drugie są dobre, albo przynajmniej skłonne do dobrego. Módl się ustawicznie za jedne i drugie, jak to czynił św. Marcelego; ale módl się przedewszystkiem o nawrócenie tych, które złe skłonności wykazują. O ile usiłujesz dobre dzieci w dobrem i w ćwiczeniu się w cnotach utwierdzać i doskonalić, o tyle, starać się też musisz, przez szczerą modlitwę, o zjednanie i pobudzenie do dobrego dzieł, złe mających skłonności“ <sup>2)</sup>.

## Miłość względem uczniów.

„Kapłani miłować winni dziatwę, ale nie poufalić się z nią nie z przywiązania, ale za nagrodę i na zachętę obdarzać ją łaskami. Okazujecie wszystkim równą miłość, ubogich miłując nawet więcej niż bogatych, bo przez Kościół św., jesteście z biednymi więcej złączeni, niż z bogaczami“ <sup>1)</sup>.

„Obowiązany jesteś nauczać dziatwę ubogą, musisz otaczać ją pieczołowitością, dbać o jej duchowe dobro, uważać ją za członków Jezusa Chrystusa i Jego umiłowane dziatki. Wiara, która cię ma ożywiać, pobudzać cię musi do uszanowania w nich Jezusa i przekładania ich ponad możnych tego świata, bo one są żywym wyobrażeniem Boskiego Mistrza. Pokaż przez twą opiekę nad nimi, że są ci drogie. Proś św. Mikołaja, ich patrona, aby ci udzielił

<sup>1)</sup> 33 Médit.

<sup>2)</sup> 186 Med. na święto św. Marcelego.

<sup>1)</sup> Règle VII, rozdz.

choć cząstkę swej miłości ku biednym; szczególnie wzbudzaj w nich gorliwość w utrzymaniu czystości, owej cnoty, która w naszych czasach na tyle niebezpieczeństw jest wystawiona“<sup>2)</sup>).

„Uznawaj w tych nędznie odzianych dziatkach, które uczysz — samego Jezusa! W nich Go uczcij! Miłuj ubóstwo i szanuj ubogich według przykładu danego ci przez trzech Mędrców; bo ubóstwo miłem się wyda temu, kto jak ty, ubogich musi nauczać. Niech cię wiara napełni gorliwością, bo uczniowie twoi są członkami Chrystusa! Przez to podobać się będziesz Jezusowi — i będzie z Tobą; przez to Go znajdziesz, bo ubogich i ubóstwo zawsze Zbawiciel miłował“<sup>3)</sup>).

„Im więcej okażesz serca i współczucia dla członków Jezusowych i Jego Kościoła, tem więcej Bóg przez swą moc cudowną da im łaski“<sup>4)</sup>).

„Przezwyć się swą naturę, jeżeli ona ciągnie cię więcej do moźnych, aniźli do biednych. Chrystus Pan, wszystko dobre uczynione biednym, uzna za sobie uczynione, i nagrodzi sownie“<sup>5)</sup>).

„Pierwszy twój obowiązek, to zjednanie sobie serc wychowaućów, bo to najpewniejszy środek doprowadzenia ich do życia w duchu katolickim. Rozważ, że nie używając tego sposobu, oddalasz działwę od Boga, zamiast ją prowadzić do Boga“<sup>6)</sup>).

## Nauka pokory.

„Chcesz uczniów w łatwy sposób do Boga nawrócić i dla Boga zjednać, — bądź dzieckiem jak one są, nie co do mądrości, ale w złem, jak mówi św. Paweł. Im więcej wewnątrznie się upokarzasz, tem chętniej poznasz, że cię mają za maluczkiego. Im więcej umiłujesz prześladowanie i przykrości, które cię spotkać mogą, tem więcej wzruszasz serca uczących, i doprowadzisz ich do prawdziwego życia chrześcijańskiego“<sup>1)</sup>).

„Miej upokorzenie za największy zaszczyt i za odznaczenie, jakie świat dać może z ręki Bożej. A wtedy będziesz zadowolony ze wszystkiego co cię spotkać może“<sup>2)</sup>).

„Z gorliwością nauczania, łącz dobro Kościoła i dobro ojczyzny, której członkami są twoi uczniowie, aby wyrosli na mężów czynu“<sup>3)</sup>).

(Ciąg dalszy nastąpi).

<sup>2)</sup> na św. Mikołaja 80 Méd.

<sup>3)</sup> 96 Médit.

<sup>4)</sup> 134 Médit.

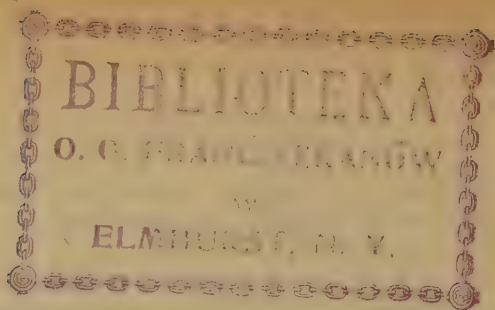
<sup>5)</sup> 150 Médit.

<sup>6)</sup> 115 Médit.

<sup>1)</sup> 79 Médit.

<sup>2)</sup> 190 Médit.

<sup>3)</sup> 160 Médit.



## BIBLIOGRAFIA.

---

**La Sainte Eucharistie.** Na upamiętnienie Kongresu Eucharystycznego odbytego w m. sierpniu r. b. w Tournay, spółka St. Augustin-Desclée, De Brouwer w Bruges, wydała nader piękny zeszyt składający się z 16 str. in folio mai. papieru kredowego. Karta tytułowa ozdobiona jest rycinami monstrancyi z adorującymi aniołami, oraz figurami, które symbolizują N. Sakrament. Zeszyt poświęcony jest czci N. Eucharystyi. Zawiera więc minionych wieków zbiorową pracę, na którą składało się pióro i pędzel najznakomitszych mężów. Znajdujemy zatem wyjątki z mów lub dzieł Bossuet'a Nicolasa, Godefroy-Kurtha, Fabera, Coubé, błog. Ludwika z Grenady. Monsabré i t. d. Między rycinami chromolitograficznemi są: Rafaela 3, Fra Angelico 6. Cosimo Roselli, Rubensa i t. d. Dla tych, którzy szczególniej umiłowali część N. Sakramentu ozdobne wydawnictwo piękną stanowić może pamiątkę. Cena 3 fr. 50.

**Selbstmord im XIX Jahrhundert** nach seiner Verteilung auf Staaten und Verwaltungsbezirke. H. A. Krose S. J. mit einer Karte. Freiburg 1906. Herder. Str. 112. Mk. 2, 20.

Literatura „o samobójstwach“ nader jest bogatą. Od czasów starożytnych aż po dziś dzień, zajmowało się wielu tymi smutnymi objawami życia społecznego.

Teologowie, filologowie, prawnicy, medycy i socjologowie zajmowali się żywo rozwiązaniem kwestyi samobójstw.

Chociaż na tem polu dużo pracowano, dawała się jednak uczuwać potrzeba obszerniejszego dzieła z uwzględnieniem zdobytych wyników. Poprzednie prace Wagnera, Morsellego, Bodio, Mazaryka, Durkheima, Conrada uszanował autor i zużytkował w swej pracy. Dzięki dokładnej statystyce prowadzonej w Niemczech, mógł autor dla Niemiec zebrać dokładny spis samobójstw. Dodatek stanowi 25 tablic statystycznych oraz karta geograficzna o ilości wypadków samobójczych od 1891—1900 r.

Powyższe studjum ma być tylko wstępną pracą do dzieła o przyczynach samobójstw.

*Theorie und Praxis in der Moral* Dr. Fr. Walter prof. d. Moraltheologie in München. Paderborn 1905. Fr. Schöningh. M. 2.

Powyższe dziełko jest dalszym ciągiem wykładów wstępnych, które autor wygłosił przy objęciu katedry teol. moralnej w uniwersytecie monachijskim w 1905 r. Szeroko rozwodzi się autor nad zakresem teol. moralnej, której zadaniem jest nie rozwiązanie wszystkich kwestii bieżących, lecz zbadanie ich moralnej wartości. Teologia moralna, to nauka praktyczna, a więc współdziałająca teoria z praktyką. „Prawdziwa praktyka jest mądrością cnót kardynalnych udoskonaloną teorią”. Walter omawia wpływ moralności na zewnętrzny i wewnętrzny ustrój społeczny, wskazuje najważniejsze sprawy obecnej chwili, które uwzględnić musi teologia moralna, obok badania psychologicznych i moralnych zasad. Dalej widzimy wywody w kwestyi seksualnej i kwestyi sztuki nowoczesnej—przyczem dodaje autor bardzo zajmujące spostrzeżenia i uwagi poparte dowodami.

**Kazania o Męce i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa** ułożone po siedm na każdy rok z przydaniem siedmiu kazań o współbolesciach N. M. Panny. T. I-III c. 4 rb. 50 kop. Druk św. Wojciecha w Poznaniu. Często kaznodzieje nie mają ochoty prawić nauk o tymże samym przedmiocie, szczególnie o Męce Pańskiej. A jednak ofiara i cierpienia Jezusowe stanowią skarbnicę niewyczerpaną do nawracania dusz zbłąkanych, utrzymania ich na drodze doskonałości i świętości. „W krzyżu zbawienie” jest prawdą stwierdzoną przez wieki całe. O ile o tym krzyżu, z którego zbawienie wypłynęło, naród zapomina, o tyle odstępuje od drogi prawdy i chyli się do upadku i upodlenia. Autor powyższych kazań, uważając, że Męka Pańska powinna zawsze być przedmiotem nauk wielkopostnych, podaje nam, w trzech tomach, siedm oddziałów kazań, każdy oddział liczy po siedm nauk. Tom I-szy zawiera: Oddział 1: Cierpienia P. Jezusa aż do wyjścia z wieczernika. Oddział 2: Pan Jezus w Ogrójcu. Tom II-gi: Oddział 3: Pan Jezus wobec Annasza i Kajfasza. Oddział 4: Pan Jezus przed Piłatem po raz pierwszy. Tom III-ci: Oddział 5: Koniec Judasza. Pan Jezus przed Herodem. Oddział 6: Pan Jezus uznany przez Piłata za niewinnego a jednak skazany na biczowanie i zelżony przez żołnierzy.

Kazania ks. dr. St. Trzeciaka obalają fałszywe rozumienie, że przedmiot o Męce Pańskiej łatwo się wyczerpuje. Autor daje przykład jak można obszerny temat cierpień Jezusowych rozwijać i stosować do słuchacza. A nie jest to praca dorywcza, lecz sumienna:



autor jak pszczołka z licznych dzieł korzysta i umiejętnie spożytkowuje; pod każdym kazaniem podaje około trzydziestu tytułów różnych dzieł, mimo tak licznych źródeł praca jest jednolitą. W każdym kazaniu autor mniej lub więcej daje uwagi praktyczne, np. przy targu Judasza z Żydami bolesną czyni wymówkę tym, którzy idą w świat, gdzie nie mogą spełniać przepisów wiary św. i sprzedają Jezusa i t. p.

Każda chwila z Męki P. Jezusa daje sposobność autorowi do uwag zbawiennych o cnotach lub grzechach. Niektóre tylko porównania możeby lepiej było inaczej wyrazić np. tom II str. 80: Środki, których użył P. Bóg do nawrócenia Piotra: a) pianie koguta b) wzrok P. Jezusa. „Kogut piejący oznacza łaskę Bożą dającą natchnienia wewnętrzne“ i t. d.

Wogóle kazania ks. T. b. zajmująco się czytają, prawidłowy zawierają podział i służyć mogą za nader obfity materiał do kazań pasyjnych.

Dzisiejsi mówcy kościelni pragną „gotowych“ kazań zastosowanych do wszystkich warunków w ten sposób, aby można było powiedzieć „żywcem“ wzięte kazanie. Tacy nie dołożą trudu i nie zechcą spożytkować materiału nagromadzonego. Krytyków kazań jest b. wielu, ale ci do podania wzorowej własnej pracy ręki nie przyłożą. Przy tej sposobności z przykrością zaznaczyć wypada, że „renomowani“ kaznodzieje, chcąc się przypodobać liberalnym prądom, zaczynają już przemawiać w „duchu chrześcijańskim“ a nie katolickim. Czy to są nowe tory postępu?...

**Wartość dóbr doczesnych** w świetle religii chrześcijańskiej—napisał Dr T. Rzymiski. Głosy na czasie II. Poznań druk św. Wojciecha.

Religia chrześcijańska nie sprzeciwia się szczęściu doczesnemu ludzi, nie odmawia im dóbr doczesnych, ani też zabrania im radości—oto przedmiot książeczki. Autor przedstawia stosunek dóbr doczesnych do dóbr nadziemskich w świetle nauki Chrystusowej; wykazuje rzeczywistą wartość dóbr doczesnych i sposób godziwego ich używania w duchu chrześcijańskim. Książeczka treścią swą odpowiada na czasy nasze obecne tak matryalizmem przejęte.

## ŹLE ZROZUMIANA GORLIWOŚĆ.

Słów kilka z powodu artykułów p. A. Szecha.

Ojczyzna nasza ciężkie i bolesne przechodzi próby, nie tylko, że zbliżamy się do ruiny moralnej i materyjalnej, ale już stanęliśmy nad przepaścią. W świecie politycznym i społecznym rozstrój ogólny. Dziwne zapanowało zamieszanie pojęć. Jednostki o dobrej woli, strachem objęte, niezdolne się stały do odporu. Wielu w działalności społecznej chce przywłaszczać sobie przywódctwo, już nie z myślą o dobro przyszłe, ale czyja partya osiągnie zwycięstwo. Ta walka bezowocna, a często haniebna, bezcelowa i bratobójcza nie tylko objęła ludzi świeckich lecz i duchownych.

Maryawityzm, sekta wyrosła na naszej ziemi, wykazał upadek i ludu i kapłanów, którzy, jakby pod wpływem hipnozy, zrównali się ze zbrodniarzami, stając się sprawcami rozlewu krwi bratniej. Sekciarstwo przejdzie, karta jednak nowa, a bolesna w historii naszej zostanie na zawsze!

Nie przeminęła herezya, aliści powstaje nowy reformator, który w oddzielnych książkach i na łamach „Dziennika Powszechnego“ kopje kruszy rzekomo w obronie nauki Chrystusowej. Obecnie dla wszystkich nie jest rzeczą tajną, że pod imieniem p. Antoniego Szecha kryje się, zakonnik z Nowego Miasta, ks. Antoni Wyslouch. Aby sobie sąd wyrobić o działalności obranej przez p. A. Sz., dość jest odczytać artykuł w „Dzienniku Powszechnym“ № 285 p. n. „Wrogom Kościoła, tłumicielom wiary“. Autor powstaje i rzuca gromy na tych, którzy fałszują naukę Chrystusową. A przemawia w ten sposób:

„Jakiem prawem z Kościoła, który On założył i który głosić ma po wszystkie czasy i wszystkie kresy świata Ewangelię Miłości i Wyzwolenia, i Sprawiedliwości i Prawdy, wy uczynić chcecie miejsce zbiorne dla wrogów wszelkiego postępu, dla wrogów wszystkiego, czego ludzkość w swym ogromie pragnie, co wymarzyła najcudniej w swej duszy, i czego pragnie całą siłą swej istoty, i w imię czego najszlachetniejsze giną jej dzieci“!

„Chcecie uczynić z Kościoła miejsce zbiorne tych, co w egoizmie swoim zastraszeni, w niskich, poziomych interesach swoich zachwiani—ludzkość chcą wstrzymać i dzień wszelki zgasić, i ruch wszelki stłumić, i duchy skarlić, i serce ścieśnić i zdławić“.

Z tych ogólnych gromów jakie p. A. Szech rzuca na wsteczników jeszcze nie można wywnioskować kogo ma na myśli, ale czytamy dalej:

„Nieszczęśni! I dziwicie się potem, że ludzie nie wierzą, że odwracają się od Chrystusa, że gardzą Kościołem. Kiedy to wy właśnie ludzkości obrzydziliście Chrystusa i obmierzili Kościół“.

„Bo w imię Chrystusa i w imię Kościoła zwalczacie wszystko, co najwspanialsze i najpiękniejsze w ludzkości i najwznioślejsze w pragnieniach świata: dążenie do wolności, dążenie do sprawiedliwości, dążenie do światła—dążenie do szczęścia wszystkich“!

Zapewne panu A. Sz. wiadomo kto stanowi Kościół Chrystusowy na ziemi. Kościół *rządząco-nauczający* obejmuje wiernych stanu duchownego; Kościół *stuchający* obejmuje wszystkich innych wiernych.

Przypominając to określenie katechizmowe, zapytujemy do kogo p. Sz. zwraca swe słowa potępienia? Jeśli autor ma na myśli katolików, to uogólniać i gromadnie potępiać wszystkich wiernych nie wolno! Znaleźć bowiem można tysiące dusz przejętych *żywą wiarą*, których świetne dzieła właśnie z tejże wiary początek swój biorą...

Ale autor ma tu także na myśli innych, których gromi:

„Spójrzcie tylko dokoła, pisze dalej p. A. Sz., jakie dzieła wasze? Patrzcie, jak wrogo całe zastępy ludzkie usposobione są dla Chrystusa i dla Kościoła! Patrzcie na Francję, na Włochy, patrzcie na wszystkie katolickie kraje: Ruina tam ducha—ruina Kościoła—ruina nawet doczesnej potęgi“!

„Patrzcie jakie zachwianie ogólne wiary—patrzcie, że najszlachetniejsze duchy, najgorętsze serca, widząc przez was i przez wa-

szą winę w Kościele sprzymierzeńca nieprawości—za obowiązek swój poczytują walkę z Kościołem“.

Zestawiając wyjątki z art. p. A. Sz. wnioskować należy, że owi przywódcy, którzy fałszują naukę Chrystusową są kapłani i biskupi, a że kapłani i biskupi nauczają tylko tego, czego Kościół naucza, więc według p. Szecha Kościół jest w błędzie. Tę kapitalną niedorzeczność popełnia p. A. Sz., bo wykazuje nieznajomość katechizmu. Mogą narzędzia w ręku Bożem—kapłani niedokładnie wypełniać działalność pasterską, mogą się okazywać ci lub owi, tu i owdzie mniej gorliwymi w wykonywaniu urzędu swego, ale cały Kościół posądzać, że ludzi prowadzi po fałszywej drodze, to *tego nie czyni dobry syn Kościoła!*...

„Dziś, mówi \*) Kardynał Skrbensky, kiedy ze wszystkich stron biją gromy w Kościół Chrystusowy, w szkolnictwie, w rodzinie wszędzie zaczepiają Kościół i jego naukę, mocy piekielne zda się sprzysięgły, aby obalić wiarę naszą. I w tym to czasie, gdy według woli Bożej i mądrych zarządzeń Kościoła, jednoczyć się silnie i stać się powinniśmy jako *castrorum acies ordinata*, znajdują się śludzy Kościoła, którzy opuszczają sztandar Chrystusowy i bez wahania przechodzą do nieprzyjacielskiego obozu! Przysięgli uroczyście poświęcić swe życie Jezusowi i Jego Kościołowi, a dziś zwalczają sprawę Bożą, których przecież bronić przyrzekali!“

Dziś na hańbę i zdradę narodu „Myśl, rzekomo, wolna“ o podkładzie żydowskim rozpoczęła wśród młodzieży jad trucizny rozszerzać i nie tylko w Warszawie ale przez delegatów i na prowincyi. Do walki z tym ukrytym wrogiem należało wystąpić o sile jednolitej wzmożonej, nie rozerwanej, a snąć p. Sz. mógłby śmiało w obronie Kościoła ku chwale Bożej rękę przyłożyć. On tymczasem, łono macierzyste Kościoła, który go powołał do wyższej, bo zakonnej doskonałości, szarpie niesprawiedliwie i oczernia, na zgorszenie wiernych i uciechę wrogów Kościoła.

Co w duszy czuje p. A. Szech o tem nam sądzić trudno, może jest najwierniejszym synem Kościoła, lecz co dotąd napisał, już samo o sobie daje świadectwo.

---

\*) *List past.* do duch. d. 27 wrz. r. b.



Pisma wrogie dla Kościoła przyjęły z radością napaść p. Szecha na katolików i duchowieństwo. Jeśliby tylko autor dobrze się zastanowił nad sposobem odnowienia społeczeństwa, toby zrozumiał, że nasze osobiste udoskonalenie najwięcej pomódz może dla dobra Kościoła i ojczyzny. Niech tylko zakonnik w ciszy klasztornej, obdarzony gruntowną wyższą doskonałością, zasłynie jako pisarz uczony w duchu Kościoła, jako spowiednik i kaznodzieja, a natychmiast poczną się doń garnąć o radę i pomoc duchową dusze nie „małe“ nie „charaktery słabe“ ale dusze silne i żywą wiarą przejęte. W wieku zeszłym żył w wiosce zapadłej we Francyi, błogosławiony Jan Marya Viannay nie był to wytworny kaznodzieja, lecz ukryty, wiejski duszpasterz, a jednak najgłębsze ówczesne umysły garknęły się doń, aby posłuchać przemówień prostych a tak potężnych treścią. Ojciec Lacordaire utrzymywał, że więcej Viannay nawrócił jednym swoim kazaniem, niż on wszystkiemi przez całe życie swoje. Tak przemawiał święty, *nie potępiał*—ale leczył dusze i niemoce społeczne. Społeczeństwo wydające świętych, mówi Bossuet, naechowane jest nieomylnym znakiem odradzania się. Gdyby tak np. autor zapisał się do pracowników Przew. O. Bernarda Lubieńskiego i tłumy ludu nawracał i zapalał miłością Bożą—niepożyłą miałby zasługę. Taka reforma byłaby najzbawienniejszą...

P. A. Sz. wskazuje na ruinę krajów katolickich. Dziś Francya o ile jest antykatolicka, o tyle zbłąkała się i choruje, a bezrządy jej służą za dowód prawdzi katolickiej. Francya jest bezbożna nie dlatego, że jest katolicką, lecz dlatego, że nie jest dość katolicką, więc jej bezbożność nie dowodzi nie przeciw katolicyzmowi, owszem za nim przemawia: *Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu* <sup>1)</sup>. *Gdybym był nie przyszedł a nie mówił im, nie miałiby grzechu* <sup>2)</sup>..

Żaden naród w obecnej dobie nie daje tylu misyonarzy męczenników, ile ich Francya ofiaruje; może snąć ta krew współbraci jest jeszcze odkupieniem przed Bogiem. Jeśli duchowieństwo zawiniło, to tylko w tem, że udziału w życiu narodowym i spo-

<sup>1)</sup> Łuk. II, 34.

<sup>2)</sup> Jan XV, 22.

lecznem nie brało, że nie wprowadzało Chrystusa tam, gdzie Go znać nie chciano, że nie wyrobiło zasad katolickich w narodzie. P. A. Szech winując duchowieństwo całego świata, lepiejby uczynił, gdyby swe gromy umieścił w piśmie duchownem, a tu już nie potrzeba było w kółko powtarzać ogólników o Pokoju, Sprawiedliwości, Pięknie, Słońcu, Miłości, ale tylko powołać się na głosy: wiekopomnego papieża Leona XIII w sprawie akcji społecznej i słowa Jego Świętobliwości Piusa X o odrodzeniu duchowieństwa. Złote to są słowa, gdyby się wszyscy tylko do tych upomnień stosowali — szczęście i spokój zapanowałyby na całej ziemi jak w Kościele tak i w narodach. Bo jedyna zbawienna i ożywcza w owocach swoich na umoralnienie i podniesienie rodzaju ludzkiego i na wymiar sprawiedliwości działająca prawda jest ta, którą Chrystus Pan w nauczycielstwie Piotra św. złożył.

\* \* \*

Papież Leon XIII i Jego Świętobliwość Pius X szczegółowe podali przestrogi i upomnienia wnikające *we wszystkie tętna życia duchowego i społecznego* — zapewne ich nie czytał i nie podziwiał p. A. Sz., gdy tylko na ogólnikach się ogranicza. Dlatego tak gromi ciemnotę, wsteczniectwo, czy nie wie ile Kościoł zdziałał i czyni dla oświaty? Czy odrodzenie duchowieństwa, które papież Pius X wprowadza w Kościele, p. Sz. nazwie także wsteczniectwem i ciemnotą wieków średnich? Wszak odnowienie ducha kapłańskiego Ojciec św. szczególniej zasadza na wyniesieniu stanu zakonnego, o ile ten w *granicach reguły* rozwija się i kwitnie.

Pius X obsadza biskupstwa najchętniej kapłanami zakonnikami, i to nie tylko we Włoszech ale i za granicą, jako to mianując benedyktyna O. Netzhammera, arcybiskupem w Bukareszcie, przeora Metten biskupem Eichstättu, zakonnika również nazywa biskupem w Jassach itd. Apostolskimi wikaryuszami w dyecezyach włoskich są przeważnie zakonnicy, szczególniej Franciszkanie i Redemptoryści, także nowe rzymskie parafie obsadzono zakonnikami!... Jakiem czołem p. A. Szech rzuca po-

tępienie na działalność kościelną i przed forum ludzi świeckich *oszczerstwa* się dopuszcza? Toć swoje gniazdo *plugawi!*...

Jeśli ludzie świeccy nie mają ducha katolickiego, należy ich pouczyć jak *powinno* być, aby nosili nie tylko miano katolików ale i życiem dowodzili, że *wiarę żywą* posiadają.

P. Szech zarzuca duchowieństwu (czy kołom katolickim), „codzień szeregi *wasze* się zmniejszają“. Co zacz sam autor? Czy się nie liczy do Kościoła katolickiego? Komu zarzut stawia? Co sam zdziałał nadzwyczajnego? Kiedy Jan św. głosił pokutę, to samo życie jego już było kazaniem. A p. Szech czy przez „Mistrza z Nazaretu“, nawiasein mówiąc, czulostkową opowieść dla histeryczek, lub przez książeczki wzbudzające warstwową nienawiść wiele dobrego dokonał? P. Szech swoim wystąpieniem:

1) Obraża biskupów, duchowieństwo, dobrych katolików, daje zgorszenie, wprowadza zamieszanie.

2) Przez różne zdania o społeczeństwie p. Szech szczepi nienawiść warstwową. Ojciec św. Pius X ostrzega: „wszelkie mowy, które mogłyby wywołać *wśród ludu niechęć do klas wyższych* są i powinny być uważane jako istotnie przeciwne duchowi miłości chrześcijańskiej “ (List Ojca św. Piusa X do Biskupów Włoskich z r. b.).

3) P. Antoni Szech nasuwa fałszywe rozumienie o pobożności, o akcji chrześcijańskiej, nie stosuje się do zalecenia Ojca św., który nakazuje „potępiać wszelkie występy, owiane duchem niezdrowych nowostek, *drwiące sobie z pobożności* wiernych i wychwalające *nowe kierunki życia chrześcijańskiego, nowe prądy w Kościele, nowe dążności duszy społecznej, nowe społeczne powołanie kleru*, nową cywilizację chrześcijańską i t. p.“

4) Co do aprobaty duchownej, p. Szech przeniewierza się wobec swej władzy i władzy Kościoła. Konstytucja Leona XIII de prohibitione et censura librorum wyraźnie mówi: „Regulares, praeter episcopi licentiam, meminerint teneri se, sacri consilii Tridentini decreto, operis in lucem edendi facultatem a praelato, cui subiacent, obtinere. Utraque autem concessio in principio vel in fine operis imprimatur“<sup>3)</sup>.

<sup>3)</sup> Tit. II, c. I, n. 36.

Zachowania tego przepisu nie spostrzegamy w dziełkach p. Szecha.

5) Każde dzieło ludzkie nosi zawsze pewną cechę niedoskonałości, nie można z góry zapewnić, aby się po nas nie znaleźli, którzy doskonalej rzecz daną wykonają...

*Akt pokory wewnętrznej jest koniecznym warunkiem postępu*, mówi Mickiewicz. P. Szech tak jest przekonany o niezłomności tego, co głosi, że nawet niepokoju i zamieszania, które wprowadza oraz obelg, które na Kościół miota, nie chce za złe przyznać. A co będzie wtedy, jak Kościół orzecze jego zdania za błędne i szkodliwe?... Czy wówczas się „ugnie“?...

6) Nakoniec p. Szech nader bolesne wydaje o sobie świadectwo gdy tak (do duchowieństwa czy do kół katolickich) przemawia: „Wy bluźniercy—bo zohydzacie Chrystusa“. „Wy mordery, bo zabijacie Chrystusa w sercach ludzkich. Wy ślepi, bo myślicie, że przysługę tem czynicie Bogu“!... 4).

I wobec tych gromów potępienia pan Sz. śmie pomawiać innych, o brak miłości, tolerancyi! Czy *takie* głosi Światło, Miłość, Pokój i Prawdę? Czy taki był duch Jego Patryarchy św. Franciszka z Assyżu? Czy człowiek, który z taką nienawiścią wypowiada obelgi, może być ożywiony duchem miłości i przebaczenia? Sądźmy, że tak nie myśli p. Szech jak pisał... To jest anormalne wystąpienie, a jeśli p. Szech ma umysł głęboki, który tylko z pokorą się łączy, nieplonną nadzieją żywimy, że jeszcze naprawi złe wyrządzone 5).

„Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może.

I wyższy rozum tylko na głębszej pokorze“!

(Mick.)

„Jeżeli przeprowadzenie reform, mówi kardynał Leon Skrbensky (List past. do duch. z d. 27 wrz. r. b.), ma być dokładne i pożyteczne, musi być przez odpowiednich ludzi wykonane. Re-

4) „Dz. powsz.“ № 285.

5) Jakże pochlebniej od p. A. Sz. wyrażają się o Kościele katolickim protestanci: Harnack i prof Fairbairn w szeregu artykułów w *Contemporary Review* (luty—czerwiec 1885 r.), zatytułowanych *Catholicism and Apologetics*. Patrz *Homiletyka* t. XVI, str. 470, 1906 r.



formatorzy naszych czasów, którzy bez znajomości i należytego przekonania do tego się biorą, nie tylko nie odnoszą skutku, ale działają na szkodę Kościoła i sami w herezyę wpadają<sup>6)</sup>. W czasach kiedy się okazywała potrzeba reformy kościelnej, nieprzyjacielem Kościoła nie potrzebowali oskarżać go; on się sam oskarżał, powstając z niezrównaną gorliwością na występki. Głos Lutra nie dorównał sile głosom śś. Wincentego Ferreryusza, Bernarda, Karola Boromeusza, Wincentego à Paulo, Ignacego i wielu innych dusz znakomitych świętością. Jeśli Bóg powołuje kogo do odnowienia oblicza ziemi, wtedy wybiera sługi ozdobione enotą *wyższej doskonałości* i świętości. Dzieje wskazują, że *reforma* podejmowana w *Duchu Bożym* nigdy nie powstawała z dołu. Dziś neoreformatorzy chcą stawić władzę dyecezalną, biskupów przed sąd ogółu w pismach peryodycznych i na wiecach; przyjmują na się rolę odnowicieli Kościoła, *tak jakby bez ducha miłości, pokory i posłuszeństwa można było co stałego zbudować w Kościele*. Dogmatem wiary św. jest, że Chrystus Pan ustanowił biskupów, aby zarządzili kościołem Bożym<sup>6)</sup>.

Nieszczęśliwe to czasy i dyecezye, w których podobni reformatorzy gospodarkę wieść usiłują. Dziwne też zapanowało zamieszanie pojęć, że tak mało rozumiemy i widzimy grożące niebezpieczeństwo, którego już skutki poczynają się krzewić.

Pamiętamy z dziejów, mówi Wielogłowski, iż biskupi nasi, jakby spójniki jedności narodowej, umieli obudzać zgodę, którą w Polsce wewnętrzne niesnaski lub też dynastyczne zajścia roztrącały. Dzisiaj więc, kiedy myśli obce rozbijają naszą jedność, a pokusy wszelkiego rodzaju, czy to ze strony rozpaczcy lub też ze strony niewiary, natarczywiej na nas uderzają, to zwierzchność czysto duchowa w biskupach naszych ostatnią, a nader ważną jest dla nas rękojmnią zgody, i onej przestrzegać a podnosić ją i szanować najwyższym jest narodu obowiązkiem. Jest to już ostatnia nasza pojednawcza władza, ostatnia deska ochronna, na której naród wśród powszechnego rozbicia i nieszczęść wylewu, domowe ratuje bogi swoje, i do bezpiecznej przewozi ostoi.

<sup>6)</sup> Dzieje Ap. XX, 28.

Jeżeli zaś wyrzekamy na rzekomo małą pomoc duchową, to zapytajmy się pierwszej nas samych, o ile pasterzom naszym dajemy z nas otuchy? Gdzież są między nami te wierne owieczki, które rozumieją głos pasterza i idą za nim? gdzież który z biskupów naszych ma tę pociechę, aby się widział otoczonym synowską miłością i uszanowaniem wiernych swoich w Chrystusie? Pasterze nas oczekują na pożywnym polu wiary, a my jako rozgonione stado wypasamy się fałszem po jałowych skałach polityki dziennej, lub wolimy mrzeć głodem jak żywić się zdrowym pokarmem prawdy Bożej!

Otoczmy więc pasterzy naszych tak, iżby oni czuli, że się na ramionach naszych wspierają; podnieśmy ich w czci i szacunku, iżby wiedzieli, że są duchownymi ojcami narodu; a oni też rozmiłują się w owczarniach swoich i podziela naszą boleść, a przyniosą ulgę w pociechach z nieba czerpanych, albowiem Bóg i u nich dopomni się w swoim czasie o rachunek z pasterstwa, które im nad nami powierzył.

*Jaromir.*

## DUCHOWIEŃSTWO A SPRAWA NARODOWA.

W *Dzienniku Kijowskim* p. Z. Skarzyński w osobnym artykule omawia stosunek dotychczasowy duchowieństwa do sprawy narodowej, jakoby duchowieństwo, jak i w ogóle całe społeczeństwo nasze, poczęło wykolejać się ze wszystkich tradycji narodowych, a pod względem uspołecznienia i uświadczenia narodowego pozostawało bardzo w tyle.

Że „duchowieństwo (jakoby przez *Rolę i Przegląd Katolicki*) skostniało i ochłodziło na hasła narodowe, zatraciło świadomość, że rozwój Kościoła katolickiego w Polsce idzie równolegle z rozwojem narodu, że jest on u nas specjalnie związany z nim organicznie, bo chłop polski więcej mówi, że on jest wiary polskiej, aniżeli katolickiej... i że katolicyzm, chcąc być wpływowym, musi się stać narodo-

wym, że musi wcielić w siebie tradycję polską, zrość się z nią organicznie“...

P. Skarzyński stawiając zarzut duchowieństwu, że dotychczas obojętnem było na sprawy narodowe, wykazuje zupełną nieświadomość naszych warunków. Jeżeli można było co czynić i działać dla utrzymania ducha narodu, to tylko duchowieństwo rękę przykładło—i o ile kapłan był wierny dla Kościoła o tyle i był dobrym synem ojczyzny. O duchowieństwie innego zdania były dotąd władze wyższe krajowe, gdy za nieprawomyślność i patryotyzm tak często kapłani karze podlegali—i to częściej, niż osoby świeckie.

Czyż kapłani mogli wykazać swobodnie choćby najdrobniejszą społeczną działalność, gdy każdy krok i wyjazd ich po za granice parafii był otaczany skrzętną, pełną grozy opieką?

Dziś warunki się zmieniły, duchowieństwo otrzymało swobodę dlatego, aby stanęło do walki przeciw wrogom tak władzy jak i ojczyzny i Kościoła. W obecnych też warunkach do pracy społecznej i narodowej rękę przykładąć poczyna.

P. Skarzyński mówi o katolicyzmie *narodowym*, nie rozumiemy co ma na myśli, lecz jeśli jest zdania, że Kościół ma być służą dla ojczyzny to się bardzo myli, kto wprzód nie pokocha religii dla samej religii, Boga dla Niego samego: ten ni Boga prawdziwie znajdzie, ni religijnie krajowi służyć potrafi.

Dlaczego wielu nas oskarża o niedostateczny patryotyzm, a my oskarżycieli posadzamy o brak religii? Na to odpowiada ks. Kajsiewicz: „Iż my kładziemy Boga na pierwszym miejscu, Polskę na drugim, a wielu z was, jeżeli nie słowem to w czynie, Polskę na pierwszym a potem dopiero Boga. My zaś chcemy Polski dla Boga, wy niejako Boga dla Polski. My narodowość uważamy za rzecz Bożą, wielu zaś religię ma tylko za rzecz narodową. Wy chcielibyście z Boga zrobić patryotę polskiego, my chcemy z was zrobić patryotów Bożych. My pracujemy nad poprawą i powstaniem wewnętrznem, wy tylko nad zewnętrznem. My powiadamy, niech będzie później a dobrze i trwale, wy: niech będzie jakkolwiek, ale co prędzej i zaraz. Bo tak pilno każdemu używać owoców pracy swojej, a czy w tej gorętszej, niby miłości ojczyzny, niema czasem ukrytego samo-

lubstwa!... Jeśli p. Z. Sk. inaczej sądzi- to ta przestroga innym się przyda!...

Jaromir.

## Doniosłe zagadnienia społeczne obecnych czasów.

Wilhelm Emanuel Ketteler—Biskup Moguncki, ur. 25 gr. 1811 r. um. 13 lip. 1877 r.

### IV.

#### Idea chrześcijańska o przeznaczeniu człowieka.

*Oto Panie tyś poznał wszystkie  
rzeczy... Tyś mię utworzył i po-  
łożyłeś na mnie rękę swoją.*

Ps. CXXXIII, 5.

Rozważaliśmy, drodzy bracia, naukę o wolności człowieka i jego stosunku do praw Bożych, przez co poznaliście jedną z głównych zasad i podwalin życia społecznego. Wielki wpływ tej nauki na stosunki społeczne jest widocznym. Jeżelibyśmy zgadzać się mieli z autorem „socyjalnej polityki“ i jego zwolennikami, a więc z tymi wszystkimi, którzy zaprzeczają istnienia Boga i Jego władzy nad światem, i to tylko uznają za prawdę i prawo, co oni sami ustanowią, wszelkie inne prawa odrzucając, wtedy niemożliwem byłoby pożycie społeczne z ludźmi. Jako gwiazdy, wyrwane ze swego biegu spotykać i rozbijaćby się musiały, niszcząc się wzajemnie, tak samo i człowiek. Ślady tej teorii wolnościowej są już widoczne. A może doczekamy się zupełnego rozkładu i oderwania się od wszelkich ustaw i ładu społecznego. Zapewne, że to co się obecnie na ziemi dzieje, przechodzi swą zgrozą i szkaradą wszystko to, co dotąd historia notowała—a będzie jeszcze gorzej, jeżeli ludzkość nie powróci do dawnej wiary, do poznania Boga!.. Jeżeli pod słowem wolność człowieka, rozumiemy prawo rozwoju jego wolnej woli, według



porządku i ładu nakazanego nam przez Boga, wtedy posiadamy i spełniamy myśl Bożą, za którą idąc wytrwale, znajdziemy rzeczywistnienie naszych żądań, naszych ideałów, ów ład przyczyniający się do spełnienia zamiarów Bożych.

Przechodzimy dziś do innej zasady życia społecznego, to jest, jak się *człowiek zapatruje na swe przeznaczenie* na ziemi, i o tem obszerniej pomówimy.

Przekonam was jaki wpływ, ta, w życie wciskająca się, nauka wywiera na społeczne stosunki w czasach obecnych. I rzeczywiście, dziwić się przychodzi, że mogą być na ziemi ludzie, którzy nigdy nie stawili sobie pytania: po co żyją na świecie? Przecież, pierwsze to być powinno pytanie, skorośmy doszli do uświadomienia, bo od właściwej odpowiedzi, zależnem jest jakiemu celowi siły duszy i ciała naszego poświęcimy. Jako św. Bernard, będąc w klasztorze, nieraz pytał w duszy: „Bernardzie po co tu przyszedłeś“? tak i my, stawic sobie musimy pytanie, na co żyjemy? Bo moglibyśmy przy schyłku życia dopiero poznać, że zaniedbaliśmy celu naszego bytowania na ziemi.

Dwa tylko są możliwe bieguny naszego życia, które znów od wiary w nadziemskiego uosobionego Boga, lub od niewiary swój kierunek otrzymują: albo przeznaczeni jesteśmy do życia wiecznego w Bogu, tak, że ziemskie życie jest tylko przygotowaniem do tego życia w wieczności, albo też przeznaczeniem i końcem człowieka jest ziemia, abyśmy korzystali z plodów ziemi i na wzór zwierząt zamierali.

Pierwszy cel człowieka wyznają dzieci Boga, drugi—zaprzający Boga! Weźmy pod uwagę oba kierunki i wykażmy olbrzymi ich wpływ na stosunki społeczne.

*Zaczynamy naukę o niewierze.*

Kto zaprzął się wiary w wszechmocnego Boga, ten również zaprzecza nieśmiertelności duszy: jednym słowem odrzuca przeznaczenie człowieka, które ma sięgać po za życie ziemskie. W czasach obecnych, wielu zaprzecza istnienia P. Boga i z tego powodu trudno im stawiać wymówkę, bo doszedłszy do rozumu nie stawili sobie pytania: po co żyją na ziemi. Pewien przywódca niewierzących mawiał: że równie zgubnie działa wiara w Boga jak i wiara w przeznaczenie człowieka t. j. w nie-

śmiertelność duszy. Celem człowieka może być tylko ziemia, życie obecne—o życiu wiecznem nie chce słyszeć i twierdzi, że nic o nim nie wie. Większą jeszcze ilość ludzi stanowią ci, którzy tylko powierzchownie sprzyjają nauce o przeznaczeniu człowieka, i nie wykonują praktyk religijnych, chociaż zaliczają się do wyznawców Boga i nieśmiertelności duszy nie zaprzeczają. Do tych zaliczamy większą część naszego społeczeństwa, która żyje dla ziemi jakby nie wierzyła w wieczność i w przeznaczenie człowieka; hołduje zmysłowości i ciału, które to grzechy prowadzą do utraty ducha katolickiego, i stąd trzeba ich zaliczyć do zaprzańców wiary Chrystusowej: ich bowiem niewiara i niewykonywanie praktyk religijnych, szkodliwy wpływ wywiera na społeczne stosunki.

Podobne zrozumienie przeznaczenia człowieka wyradza: pojęcie, że człowiek na to jest na ziemi, aby używał życia w całej pełni, co powoduje *wstręt do pracy*. Każda praca jest mozolną, ciężką, męczącą i sprzeciwia się możliwości używania życia. Zaledwie zechce człowiek o tyle tylko pracą się zająć, tak np. jako bogacz ruchu używa, aby lepiej mógł strawić wykwintne pokarmy; ale tej mozolnej, w pocie czoła pracy, przy której wypoczynek i używanie życia tak bardzo jest ograniczone, tej pracy fizycznej czy umysłowej, którą się jeszcze większość ludzi zajmuje, tej pracy przynoszącej nam chleb powszedni, opartej na słowach Bożych: *w pocie twego czoła pracować będziesz na chleb twój*<sup>1)</sup> mało kto dokładnie rozumie. Spotykamy już jednostki hołdujące tym doktrynom, oby to nie było złą wróżbą, oby nie ogarnęło narodów i nie wywołało ogólnego zaniechania i wstrętu do pracy.

W tej samej mierze jak wstręt do pracy chęć używania wywołuje, wzmagają się również pożądliwości dóbr ziemskich i środków, aby te pragnienia zaspokoić.

Jeżeli na to jedynie jesteśmy stworzeni, aby używać, wtedy przy nieświadomości jak długo żyć będziemy powstałaby musiała walka i pogoń za używaniem, w której każdy stara się jak największą część zdobyć i pozyskać moc środków zapewnienia sobie ziemskiego szczęścia.

<sup>1)</sup> I Rodz. III, 19.

Z tego pragnienia i dążenia wypływałoby, że ci, co są bogaci, pragnęliby na wszelki sposób powiększyć swe mienie i użyć go dla swych przyjemności. Skąpstwo, zatwardziałość i samolubstwo, w najwyższym stopniu rozwieliłmożniłyby się na ziemi. Żadna nauka tak nie pozyska serca bogatych, i nie zamknie ich serce przed ubogimi, jak ta właśnie. Prawdziwa miłość bliźniego i dobroczynność nie wypływa z zwykłej litości, o czem poucza codzienne doświadczenie, tylko z wyższych pobudek o celu człowieka.

Kto wierzy w wieczne życie, ten usiłuje oddawać swój kapitał na procent, który w niebie wypłacony mu będzie.

Cóżby się stało z biednymi, gdyby i oni wierzyć musieli, że człowiek tylko do ziemskich uciech zrodzony? Wszak nie posiadają środków do dopięcia tego celu. Powstałaby: nienawiść, zazdrość, niechęć przeciw bogatemu, któremu dano środki używania, a których biedny nie posiada. Podobny sposób myślenia jest naturalnym wynikiem niewiary. Drugiem następstwem będzie, obok wstrętu do pracy, chęć kradzieży, oszustwo, mord i rabunek—pracę uczciwą porzucają, bo ta nie zgadza się z teorią głoszonych im nauki, której to owoce już dziś obfite widzimy.

To są, drodzy bracia, naturalne następstwa wypływające z niewiary i fałszywej nauki o przeznaczeniu człowieka. Wstręt do pracy, złączony z nienasyconą żądzą posiadania i używania, stanie się udziałem ludzkości. Pojawi się wśród bogatych skąpstwo i brak litości dla biednych, a między ubogimi, aby dojść do władzy, wzrośnie zazdrość, rozboje, nienawiść i kradzieże, i ta nauka, która zakłada przeznaczenie człowieka na używaniu i rozpuszcie, doprowadzi swem kłamstwem do zniweczenia wszystkich społecznych stosunków i rozsądnego używania łdaru życia.

Nie tylko ta nauka jest *bezbożną* zaprzeczającą nieśmiertelności duszy, nie tylko burzy porządek i ład społeczny, ale jest *złą, nierozsądną*, bo nie gnieździ się w rozumie człowieka—tylko z głupoty bierze swój początek; nie łączy się z duchem ale z ciałem, z jego złymi popędami sprzeciwiającymi się Bogu. Gdy zapytamy duszy naszej odpowie nam tysięcznymi głosy, żeśmy nieśmiertelni i do życia wiecznego przeznaczeni.

Gdyby wiara w nieśmiertelność duszy i życie wieczne mia-

ła być szaleństwem, *jakże mogłaby powstać i być wyznawaną?* Dla czegoż nie żyjemy, jako bezmyślne zwierzę, lecz zawsze w nas budzi się tęsknota za ukochaną niebiańską ojczyzną? Czemuż wierzyły w życie przyszłe po wsze czasy, wszystkie szlachetne, głęboko myślące natury, wszystkie dusze czyste i Boga miłujące? Co znaczy, że na widok ptaków odlatujących późną jesienią do ciepłych krain, i nas ochota bierze podążyć za nimi; że gdy spojrzymy na niebo usiane milionami gwiazd, serce się nasze wznosi, tęskni i marzyć zaczyna—jakoby się chciało odłączyć od ciała, aby pofrunąć za oceany ziemskiego padolu i orzeźwić się w krainie, gdzie niema łez i cierpienia? to jest wyznanie duszy, że tu żyjemy na wygnaniu, i że nam przeznaczona inna ojczyzna, ojczyzna chwały niebieskiej!

Jeżeli wiara w nieśmiertelność duszy i życie przyszłe utopią jest, jeżeli człowiekowi śmierć i zgnilizna zwykłym się wydaje objawem, jako zwyczajem jest na ziemi, że zwierzę zdycha, drzewo próchnieje, a kwiat więdnie i usycha—skądże pochodzi ten *wstręt i ta bojaźń śmierci* w człowieku, którą jedynie wiara w nieśmiertelność zdoła uspokoić? Niczego się człowiek tak silnie nie czepia jak wątlej nici życia! Od niemowlęcia spoczywającego na łonie matki, aż do starca pozbawionego sił żywotnych, wykazują wszyscy, że im śmierć nie jest obojętną, że są do wiecznego życia przeznaczeni.

Jeżeliby wiara w nieśmiertelność duszy i życie wieczne szaleństwem być miała, skąd ta tęsknota dzieci świata, skąd to rozczarowanie: *że wszystko co ziemskie znika i psuje się*; skąd pochodzi, że myśl radosna mija tak szybko, gorycz po sobie pozostawiając? Dlaczego dręczy bogacza myśl, gdy patrzy na skarby i bogactwa swoje? *Szalony! tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował czyjeż będzie?*<sup>2)</sup> Dlaczego dręczy się człowiek gdy widzi, że władze umysłowe i fizyczne odmawiają mu posłuszeństwa, że te zmysły łepieją, które mu dopomagały do używania życia? Dlaczegoż smuci się próżna kobieta na widok więdnących wdzięków swej piękności, które przykuwały ją do świata? Dlaczegoż myśl o znikomości, żre jako robak

<sup>2)</sup> Luk. XII, 20.



serce ludzkie? To jest owo wewnętrzne wyznanie duszy naszej, które bezustannie woła i napomina — że nie do ziemskich premijających, lecz do niebieskich Bożych pociech jest człowiek zrodzony. Jeżeli wiara w nieśmiertelność duszy wymysłem jest ludzkim, jeżeli jedyne nasze przeznaczenie pokładać mamy w używaniu świata, jakże się to dzieje, *że większa ilość istot Bożych nie może osiągnąć tych ziemskich radości?* Jakież przeznaczenie wtedy mieliby nędzarze tego świata, którym wśród cierpień nie świta nigdy błysk szczęścia? Słyszę odpowiedź, że system dzisiejszy, ma zapobiedz ubóstwu i ludzkość doprowadzić do równego używania darów ziemi. Nie będę się rozwodził nad nielogicznością tego dążenia, ale zapytam: czyż ubóstwo to jedyny powód cierpień ludzkich, który zagraadza drogę używaniu? Tysiące kalek lub chorych przykutych do łoża boleści,—jakież im ta nauka daje przeznaczenie, jaką im śle pociechę? Przyjrzyjmy się bliżej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA.”

## Kilka myśli o ubóstwie kapłańskim

zebrał Xs. Jwo Lemiesz.

### K S I E G A III.

Istota i składowe części ubóstwa, a najpierw ubóstwo  
w domach kapłańskich.

(Ciąg dalszy).

#### § 3. Ubóstwo domów i mieszkań kapłańskich.

*Nemo est, qui reliquerit domum... propter me et propter Evangelium, qui non accipiat centies tantum... et in saeculo futuro vitam aeternam.*

*Marc. X, 29, 30.*

Do najpierwszych potrzeb człowieka należy przytułek, dom, pomieszkanie. Każdy człowiek, zarządzający swe ziemskie życie, szuka najpierw dachu na głowę, szuka przytułku, myśli o pomieszkaniu. Przetoż i w rzędzie majątności człowieka, i w liczbie jego bogactw najpierwsze miejsce zajmuje dom; a wśród rozmaitych bied i niedostatków, z jakimi się człowiek często w tem życiu spotyka, największą i najdotkliwszą biedą jest brak przytułku, brak kąta: to też człowiek bez domu, nie wiedzący, kędy ma spocząć i gdzie znajdzie nocleg swój, słusznie jest uważany za największego biedaka, za najpierwszego z nędzarzy.

Oczywiście, że i w dziedzinie ubóstwa dobrowolnego, ta postać biedy ważną odgrywa rolę. Prawdziwy miłośnik cnoty ubóstwa i pod tym względem pragnie niedostatku, a przynajmniej szuka prawdziwego umiarkowania, i dlatego Chrystus Pan, wy-

liczając wszystko, co dla Niego Apostołowie opuścili, na pierwszym miejscu kładzie dom: *Omnis, powiada Pan, qui reliquerit domum, vel fratres, aut sorores, etc., propter nomen meum, centuplum accipiet et vitam aeternam possidebit* <sup>1)</sup>). Potwierdza to własnym przykładem Zbawiciel, który jako pod względem każdej innej cnoty, tak i pod względem ubóstwa, daje nam wzór najdoskonalszy. Był On, między innemi, ubogim i najuboższym i co do domu, czyli pomieszkania. Wnet po urodzeniu spoczął On najpierw we żłobku ubogiej stajenki; potem dzielił los ubogich swych rodziców w malutkim domku nazaretańskim; gdy zaś rozpoczął publiczne nauczanie swoje, wówczas i takiego nawet przytulku już nie posiadał: nie miał ani pałacu, ani domu, ani lepianki, słowem najmniejszego kącika na tej biednej ziemi... Uboższym był pod tym względem nie tylko od najuboższych ludzi, ale nawet od zwierząt posiadających nory, i od ptaków mających gniazda swoje: *Vulpes foveas habent et volucres coeli nidos, Filius autem hominis, non habet, ubi caput reclinet* <sup>2)</sup>)... Słowa te wyrzekł Pan do pewnego starozakonnego doktora, który, nie mając w sobie ducha wyrzeczenia się i ubóstwa, zapragnął poświęcić się życiu kapłańskiemu, zaliczyć się do Apostołów, i pójść za Zbawicielem. Zastanów się, mówił niejako do niego Pan—zastanów się, czy będziesz mógł przenosić taką biedę, jaka nam ustawicznie towarzyszy, że nie tylko żadnego dostatku, ale nawet przytulku żadnego nie mamy, i we dnie i w nocy pod otwartem niebem pozostajemy. I tak było w rzeczy samej. We dnie przebiegając wioski i miasta żydowskiej ziemi, po drogach i opłotkach, na lądzie i na wodach Tyberiadzkiej, szuka On wytrwale owiec, które były zgineły z domu Jakóbowego i głosi wszystkim królestwo Boże na ziemi, a gdy noc nastanie, gdy każdy w zaciszu swego domu pogrąży się we śnie pokrzepiającym, gdy nawet Apostołowie używają wczasu i wypoczynku, On na wyniosłościach gór, i na szczytach pagórków Palestyńskich w kornej modlitwie błaga Boga o zbawienie świata: stropem nad Jego głową jest wówczas firmament gwiazdzisty, ścianami otaczająca Go przestrzeń, sprzątały zaś drzewa puszczy i kamienie skal-

<sup>1)</sup> Matth. XIX, 29.

<sup>2)</sup> Luc. IX, 58.

ne, ziola i kwiaty... I tak już było do końca ziemskiej Jego pielgrzymki, aż do śmierci krzyżowej: żadnego domu, żadnego własnego kąta nigdy i nigdzie Pan nie posiadał.

Naśladowali w tem Mistrza swego Apostołowie, którzy domy swe opuścili i przebywali zazwyczaj tam, gdzie nakazywał im znajdować się obowiązek i gorliwość ich pasterska, dokąd powoływało ich dobro bliźniego i wiekuiste zbawienie wiernych; stałego mieszkania nigdzie prawie nie mieli.

W podobnych prawie warunkach żyli pustelnicy i anachoreci, którzy tem chyba tylko różnili się od Apostołów, że życie ich było więcej umiejscowione, że zamieszkiwali niekiedy groty lub odosobnione cele.

Ubóstwo pomieszkania przeszło w spadku po Apostołach i pustelnikach na kapłanów i zakonników, wyrażając się w życiu pierwszych, skromnością ich pomieszkań, w życiu drugich prostotą i ubóstwem ich cel zakonnych. Oczywiście, że zarówno jedni jak i drudzy otrzymali stałe poniekąd pomieszczenie nie dlatego aby mogli własne posiadać domy, nie dlatego, aby ubóstwo przestało ich w tym względzie obowiązywać, ale dla przyczyn ze wszech miar słusznych, wskazanych przez same okoliczności: kapłani bowiem jako stróże owczarni Chrystusowej i słudzy Ołtarza, obowiązani stale przy świątyniach pozostawać, i być w każdej chwili na zawołanie wiernych swych owieczek, obok tychże świątyń mieszkanie sobie obrali; zakonnicy znowu, jako szukający wyższej pomiędzy ludźmi doskonałości, chcąc przez wyrzeczenie się swej woli i doskonałe posłuszeństwo uniknąć zasadzek świata, ukryli się za furtą klasztorną. Jedni zresztą i drudzy poczęli zamieszkiwać przybytki nie swoje i z łaski do czasu im użyczone: kapłani—domy kościelne, zakonnicy zaś—cele klasztorne. Nigdy też mieszkań swoich za własne nie uważali. Wiadomo, że św. Franciszek Seraficki, gdy jeden z braci zakonnych celę, w której On mieszkał, nazwał celą brata Franciszka, wnet ją opuścił, mówiąc, że nie ma i nie może mieć własnej celi. Porządek ten trwa do dziś dnia, gdyż do dnia dzisiejszego kapłani, a przynajmniej ogromna ich większość nie mają własnych domów, a zamieszkują domy kościelne; również zakonnnicy nie mają własnego mieszkania, ale mieszkają czasowo w tych celach,



jakie im przełożeni wyznaczają. W seminariach duchownych, które z woli Ojców Soboru Trydenckiego urządzone są na wzór klasztorów, również zachowuje się ten zwyczaj klasztorny i zakonny. Wyraźny to dowód, że taka jest właśnie tradycja Kościoła, i że ta Mistrzini narodów, ta Oblubienica Chrystusowa zawsze pragnęła i do tego dążyła, aby służy Ołtarza i Pasterza trzody Niebieskiego Gospodarza, zachowywali ubóstwo domów i pomieszek swoich, aby i pod tym względem ubogimi byli. I czy mogłoby nawet być inaczej?... Wszak kapłan poucza wszystkich, że stale na tej ziemi żyć nie możemy, że niemasz tu dla nas stałego mieszkania, że dążymy do innych wiekuistych przybytków. *Non enim habemus hic manentem civitatem, sed futuram inquirimus* <sup>3)</sup>). Czyż mógłby, nauczając w ten sposób, postępować wręcz przeciwnie? Czyż mógłby, zapewniając wszystkich o wiekuistym mieszkaniu w niebie, *aedificationem ex Deo habemus, domum non manufactam aeternam in coelis* <sup>4)</sup>), wznosić sobie przybytki tu na ziemi?... Przyznać jednak należy, że zdarza się to niestety: zdarza się, że kapłani, na wzór ludzi świeckich i familijnych, budują domy, wznoszą zagrody i tak się zagospodarowują, jakgdyby syny i córki dziedzictwa po nich oczekiwali. Ale jeszcze częściej stają oni w sprzeczności ze swem powołaniem i duchem ubóstwa kapłańskiego w inny sposób, a mianowicie: rozbudowując i powiększając domy kościelne nad słuszną potrzebę, i wysilając się na ich przyozdobienie i upiększenie aż do granic zbytku i najnierozsądniejszej nieraz rozrzutności. Do jakiego pod tym względem kapłani nasi posuwają się marnotrawstwa, nad tem zastanowimy się nieco obszerniej... Bo rzecz to niezmiernie bolesna i gorsząca! Domy Boże często zaniedbane i oddane na pastwę wilgoci, pyłów, pajęczyny i brudów; domy duchowe, to jest dusze wierne — katolickie jeszcze w opłakaszym są stanie, a pasterze trzody Pańskiej na zabój urządzają pałace, meblują salony, przyozdabiają apartamenta!... Jakaś chorobliwa mania opanowała nas, Viri Fratres, i pomimo woli przywołuje nam na myśl pełne bolesnego wyrzutu słowa Proroka: *Numquid tempus vobis est, ut habitetis in domibus laqueatis*,

<sup>3)</sup> Hebr. XIII, 14.      <sup>4)</sup> 2 Cor. V, 1.

*et domus ista deserta?... domus mea deserta est, et vos festinatis unusquisque in domum suam!..* <sup>5)</sup> O tak, Viri Fratres, czyż to czas na taką zabawkę?... *Numquid tempus vobis est?..* Pomijając nawet wszelkie względy powołania i obowiązków naszych i nie licząc się z duchem Kościoła, ale czyż to czas zaprzętać sobie głowę takimi sprawami?... Dla wielu—bardzo wielu przyczyn czyż to czas?... A cóż dopiero wypadnie powiedzieć, gdy naszą manię budowlaną postawimy wobec ducha Apostolskiego ubóstwa, wobec leżących odłogiem tysiącznych potrzeb naszego pasterstwa?..

I czyżby to mogło być, aby elegancja, przepych, i przeładunek zabawkami naszych mieszkań—mogły nam wynagrodzić pustki w domu Bożym, pustki w duszach, w umysłach i w sercach wiernych troskliwości naszej powierzonych?..

A jednak, zobaczmy, co się wśród nas dzieje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Homilia

### NA NIEDZIELĘ IV ADWENTU

Powołanie św. Jana, wezwanie do pokuty.



*Łuk. III, 1—10.*

Na początku Roku Kościelnego czytamy w Ewangelii, że Chrystus Pan po raz drugi zstąpi z nieba na ziemię, aby powołał na sąd Boży żywych i umarłych, sprawiedliwych i grzeszników. Abyśmy mogli zaliczać się do dusz wybranych Ojca niebieskiego, wiemy z wiary św. co czynić mamy. Św. Jan Chrzciel pragnął, aby żydzi z radością przyjęli przybywającego Mesjasza i uwierzyli weń. Słowa św. Jana nie tylko do żydów się odnosiły—są one wygłoszone dla nas wszystkich, abyśmy szli za

<sup>5)</sup> Aggaeus, I, 3, 9.

głosem wołającego na puszczy. Dwie prawdy zawiera odczytana dziś Ewangelia święta.

I. Bóg powołuje św. Jana.

II. Bóg zachęca nas przez św. Jana do pokuty.

*Zdrowaś Marya.*

I.

*Panie, Panie nasz, jako dziwne jest imię Twoje, po wszystkich ziemi* <sup>1)</sup> woła Dawid, chwalcąc dobroć Bożą. Gdyby ludzie zastanawiali się nie tylko nad stworzeniem człowieka, ale i nad rządami Boga nad nami, musielibyśmy chwalić bezustannie wielkość Bożą. Aby nie zaginęła wiara w jednego osobowego Boga w ludzie izraelskim, i aby się nie stał bałwochwalczym, powołał Bóg Abrahama, i przeprowadził go do innej ziemi, którą potomkowie jego aż do przyjścia Mesjasza zamieszkiwać mieli; opiekuje się Bóg Dawidem od chwili gdy zostaje pastuszkim, aż do wstąpienia na tron królewski, bo z jego rodu chce wybrać matkę Jezusową, aby Bóg-człowiek pochodził „z domu Dawidowego“. Każda karta historii, to dowód opieki Bożej nad ludźmi, zsyła im Pan Aniołów, jako posłanników spełniających Jego rozkazy, oznajmia swą wolę wybranym mężom narodu. Mówi Bóg do Jeremiasza: *Pierwej niżli cię utworzył w żywocie znałem cię i pierwej niżeliś wyszedł z żywota, poświęciłem cię prorokiem między narody dałem cię* <sup>2)</sup>.

Zbliżał się czas przyjścia Zbawiciela dla wybawienia ludzi. Narodzić się też miał poprzednik Chrystusowy. Archanioł Gabryel ukazał się sędziwemu Zacharyaszowi w świątyni, i oznajmił mu, że będzie miał syna, który przed Bogiem wielki będzie i wyprzedzi Mesjasza w duchu i mocy Eliaszowej. I spełniła się obietnica. Jan św. przebywał na pustyni aż do dnia, w którym ukazać się miał Izraelowi.

Gdy Jakób, pobożny patriarcha, umierał, zawołał dwunastu swych synów, błogosławił im, a do Judy wyrzekł owe prorocze sło-

<sup>1)</sup> Ps. VIII, 1.

<sup>2)</sup> Jer. I, 5.

wa: *Nie będzie odjęty scepter od Judy, ani wódz z biodr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów* <sup>3)</sup>). Żydzi posiadali zawsze własnych wodzów, i prawodawców, własnych sędziów i królów. Ewangelista Łukasz św. wspomina dzisiaj pogańskich książąt, którzy na owe czasy Judeę rządili i wykazuje przez to, że wypełniła się odwieczna przepowiednia, bo naród pod rzymskie przeszedł panowanie. Pomiedzy duchowną a świecką zwierzchnością, o której czytamy w Ewangelii św., otrzymał Jan św., który od dzieciństwa wiódł życie pokutnika, rozkaz od Boga, aby spełnił urząd przez niebo mu poruczony. Zanim zastanowimy się nad poselstwem św. Jana, zwracamy uwagę waszą na wielką prawdę—na władzę Boga nad ludźmi. Dziecię przychodzi na świat z woli Bożej, a kto dzieci posiada, niech pamięta, że mu są od Boga dane. Żaden z ludzi nie może sobie sam obrać rodziców, ani czasu, ani miejsca swego istnienia; wszystko zależnem jest od wyroków Bożych. W nieograniczonej dobroci swojej ustanowił P. Jezus Kościół katolicki a w Nim skarb łask niewyczerpanych. Że urodzeni jesteśmy w katolickiej wierze, że jesteśmy katolikami, zawdzięczamy to nieskończeniu wielkiej miłości Bożej, jako Jan św. życie i urząd proroka tylko Bogu zawdzięczał. Oprócz ciała i duszy, dał Bóg człowiekowi stan, w którym na chwałę Boga i dla własnego zbawienia pracować może. Pouczające bardzo są historie o Józefie egipskim, pobożnej Rut i bogobojnym Tobiaszu; oraz historia życia Przenajśw. Rodziny.

Gdy czytasz uważnie żywoty świętych, spostrzeżesz natychmiast jak Bóg kierował drogą i życiem każdego świętego. Nie tylko stworzył Bóg świat piękny, ale nim rządzi w przedziwny sposób. W naszych czasach zapominają ludzie przestrog św. Pawła: *Zagubię mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę* <sup>4)</sup>). Rodzice niedosyć się modlą i polecają Boskiej Opatrzności działwę, ale na swój sposób i rozum je chowają i dlatego też nie odnosi wychowanie pożądaných owoców, bo nie spoczęło na niem błogosławieństwo Boże. Wybieramy sobie zawód dla ziemskich zysków, nie pytając czy Bogu w nim należycie

<sup>3)</sup> Rod. XLIX, 10.<sup>4)</sup> I Kor. I, 19.



służyć będziemy i czy nam go Bóg przeznaczył. Zawód obrany bez Boga będzie też bez łaski Bożej. Ostrzegamy was, abyście nigdy nie opuszczali Boga; On was stworzył, odkupił i do wiecznej chwały przeznaczył; bo Pismo św. powiada: *Oczy Pańskie nad sprawiedliwymi a uszy Jego na prośby ich* <sup>5)</sup>. Przyjdzie czas, kiedy człowiek zda sprawę Bogu, o ile wiarę żywą dochował, a wiemy, że nie stanowisko i zawód, lecz sumienne wypełnianie obranego zawodu stanowić będą o nagrodzie: *gdyżes nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię* <sup>6)</sup>. Niejednokrotnie wola ludzka jest dobra ale słaba, i dlatego wzywa nas św. Jan do pokuty.

## II.

Świętemu Janowi przypadło w udziale głosić słowa upomnienia i pokuty. Nie było to małe zadanie, aby zatwardziały żydowski naród, który od czasów Abrahama zgnuśniał, żył w błędach i namiętnościach, nawrócić i do lepszego życia powołać. Kaznodziejstwo jest jednym z najtrudniejszych prac kapłana. Gdybyśmy mieli słuchaczy o duszach czystych, anielskich, wierzących i powolnych nauce Kościoła — praca nasza byłaby łatwą. Ale w świecie szerzy się bezbożność, a my mamy nauczać o Jezusie ukrzyżowanym; grzech się rozmnożył a my mówić mamy o pokucie; ty masz okazy i pokus unikać; a świat wabi cię blich-trem, przyjemnościami i zabawą. Kaznodzieja nawołuje młodzież i rodziców: droga którą idziecie szeroka jest i kwiecista, ale do zguby prowadzi—idźcie drogą cierpień, drogą krzyża, umartwień, zaparcia! Widzicie więc, drodzy bracia, że prorocy S. Zakonu, a więc i Jan święty, nie mieli łatwego zadania, jako i nie mają go dzisiejsi kapłani N. Zakonu, bo urząd nasz złączony jest z prześladowaniem i niebezpieczeństwem, prawda bowiem jest w nienawiści u ludzi. Posłuchajmy co głosi Jan nad brzegiem Jordanu: *gotujcie drogę Pańską, czynćcie proste ścieżki jego; wszelka dolina będzie wypełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie. Czynćcie tedy owoce godne pokuty, a wszelkie drze-*

<sup>5)</sup> Ps. XXXIII, 16.

<sup>6)</sup> Mat. XXV, 23.

wo nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone <sup>7)</sup>). Żydzi, dobrze rozumieli co chciał Jan św. powiedzieć przez to podobieństwo i dlatego celnicy i żołnierze przyszedli do niego pytając: *Cóż tedy czynić będziemy?* I wy, drodzy bracia, pojmujecie dobrze treść tego kazania. Gdyby dostojnik duchowny przybyć miał do naszej wioski, dołożylibyście starań, aby wyrównać doliny na drodze, którą przejeżdżać będzie i jak najlepiej go ugościć. Jakich starań dołożyć musi katolik, aby godnie się przysposobić na przyjście Zbawiciela w Komunii świętej! Trzeba więc nam nie tylko przyjmować upomnienie, lecz według tych słów żyć i postępować należy.

*Każda dolina będzie napełniona*, jeżeli w sercu wieje pustka i oschłość, jeżeli brak w niem miłości Boga, czci dla Maryi; jeżeli nie uczęszczasz i nie zbyt chętnie garniesz się do Sakramentów śś., wyrównaj, bracie, te doliny duszy twojej, tę ospałość i lenistwo ducha, i napełnij je żywą wiarą i miłością. Jeżeli ciężkie grzechy trapią twe serce, które święty pokutnik do gór przyrównuje, idź ukorzyć się przed trybunałem pokuty, i oczyść swą duszę! Łaska Boża potrzebną nam jest nawet do wzbudzenia myśli bogobojnych, postanowień dobrych, do zmniejszenia grzechów i oddalenia pokus. Grzesznik, obarczony występkami, musi do Jezusa się udać, i szczerem żalem i szczerem wyznaniem grzechów przebłagać Zbawiciela. Dopóki grzech w twem sercu gości, i nie czynisz pokuty—nie przyjdzie Chrystus w dniu Bożego Narodzenia do ciebie, nie spuści na cię promienia łaski, ani pociechy dla duszy. Gdy fałsz, kłamstwo, oszustwo, gniew i nienawiść ku bliźniemu wkradły się do serca twego, wtedy krzywe są drogi twoje, jak mówi św. Jan Chrzciciel i zrozumiesz dobrze, że w takim sercu Jezus nie może się narodzić, że nie może w niem zamieszkać!

Owa święta i tajemnicza noc zbliża się, wszyscy oglądając mają Narodzenie Pańskie, Jezus pragnie udzielić łaski wiernym swym synom, lecz żąda od nich nawrócenia. To też nawołuje nas Kościół w dzisiejszej Ewangelii do pokuty. Zaniechajmy grzechów, porzućmy złe drogi, poprawę ślubujmy i dobrymi

<sup>7)</sup> Łuk. III, 9.

uczynkami wynagrodźmy zło popełnione. Kilka dni dzieli nas od chwili, gdy cały świat katolicki z radością wołać będzie: *Chrystus się nam narodził!* Dziękujmy Bogu, że jesteśmy katolikami, bo iluż pogan i żydów nie wierzy dotąd w Jezusa; dziękujmy Bogu, że posiadamy światło prawdziwej wiary, która nas do życia wiecznego doprowadzi. I spędzajmy te dni oczekiwania w pobożności, oddalmy wszelkie roztargnienie, swady, ośchłość i zemdlenie, módlmy się o nawrócenie grzeszników, odmawiajmy pobożnie Różaniec, rozważając jego święte tajemnice, dawajmy ofiary według naszej zamożności; a przede wszystkim uczęszczajmy na Msze św., aby serca nasze stały się dla Zbawiciela miłym przybytkiem. Można w łaski jest Pan, wiele dać może duszy pragnącej Go posiąść, gdy gorąco wierzy, z szczerą chęcią służy i należeć pragnie do Niego na wieki. Módlcie się dzieci do Boskiego Dzieciątka Jezus, abyście wzrastały w łasce Jego. Młodzieży polska, idź do Jezusa, ofiaruj Mu swe serca! Rodzice chrześcijańscy módlcie się i żyćcie pobożnie, aby błogosławieństwo spłynęło na was i z wami pozostało. Amen.

## ✠ K A Z A N I E ✠

### NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

Dziecię Jezus zadatkiem pokoju.

*Chwała na wysokości Bogu,  
a na ziemi pokój ludziom dobrej  
woli.*      Łuk. II, 14.

Minął czas oczekiwania, minęły dni Adwentu, które przypominały owe czasy czterech tysięcy lat niedoli i cierpień ludzkich w Starym Zakonie.

Wczoraj jeszcze przypominał nam Kościół słowa Ewangelii św.: *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego*<sup>1)</sup>, a no-

<sup>1)</sup> Łukasza III, 4.

cy dzisiejszej obietnica została spełnioną — narodził się światu Zbawiciel-Bóg-Człowiek. Jako Anioł oznajmił pastuszkom: *Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż wam dziś narodził się Zbawiciel*, tak i dziś Kościół św. do was, drodzy bracia, woła: „radujcie się i weselcie bo narodził się Odkupiciel wasz“! Wielkie wesele uczynił Pan ludowi swemu, dzień szczęścia nadszedł dla ludzi, którzy pogrążeni byli w ciemnościach i zostawali w cieniu śmierci. *Spuście roś niebios a obłoki niech spuszczać z dżdżem sprawiedliwego* <sup>2)</sup> wołali niegdyś Prorocy i sprawiedliwi Izraela, tak samo głosił przez cztery tygodnie Kościół nasz w modlitwach i pieśniach, i oto czegośmy tak bardzo pożądali, spełniło się w tej tajemniczej nocy. W stajence betleemskiej narodził się Zbawiciel świata, a na ołtarzach naszych Kościołów zstępuje Bóg ponownie. Jezus, Syn Boga wiecznego, opuszcza tron niebieski, zstępuje do nas biednych i grzesznych, i żłób obiera sobie za miejsce spoczynku. Jezus, ten wszechmocny wielki i potężny Bóg, staje się słabem dziecięciem biednym, nagiem, na nędzę i cierpienia wystawiony. On Król królów opuszcza niebo, i za mieszkanie obiera stajenkę, za poślanie ma siano, a za towarzyszy bezrozumne zwierzęta! Przed nowonarodzonym Zbawicielem, pełni pokory, schylajmy kolana i wraz z pastuszkami pozdrawiamy Dziecię Jezus. Niechaj zabrzmi z naszej piersi hymn chwalebny: *Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*. Tak, zaprawdę pokój ludziom dobrej woli, bo ten Nowonarodzony jest *Księciem pokoju*, którego ludy oczekiwały; *Księżę pokoju*, który zerwie okowy szatana, ukoi serca nasze, rozdzielenie, gniew, zemstę, nieprzyjaźń ugasi i odejmie. Patrzmy na Dziecię Jezus jako na silnego *Księcia pokoju*, bo to Dziecię przyniosło nam:

I. Pokój z Bogiem.

II. Pokój dla duszy naszej.

Ty, Boska Dziecino, któraś z miłości dla nas przyjęła ciało człowiecze, przyjdź pobłogosław nas drobną Twą rączną, abyśmy godni się stali tego pokoju, który nam dzisiaj przynosisz.

*Zdrowaś Marya.*

<sup>2)</sup> Izai, XLV, 8.



## I.

Gdy pierwszy nasz rodzic zbuntował się przeciw woli Bożej, wypędził go Anioł z raju, z rozkazu Stwórcy, i zamknęły się za nim bramy szczęścia. Pierwsi nasi rodzice, chociaż złączeni byli z Bogiem, stali się Mu nieposłuszni. Dusze ich obdarzone łaską i niewinnością, po grzechu bojaźnią były napełnione, bo czuły, że obraziły Stwórcę. Ów spokój duszy, który uczuwali, obcując z Bogiem, znikł zupełnie, grzech go zeszpecił, a między Bogiem a człowiekiem uczynił się przedział, który przez wieki jeszcze się pomnożył. Bo jako wedle rozkazu Boga, odląd w pocie czoła pracować musieli, a ziemia im ciernie rodziła, tak i w sercach ich rosnać począł chwast grzechu i zagłuszył ziarno dobrego posiewu. Za nieposłuszeństwem pierwszych rodziców poszło zabójstwo Kaina, w potomkach już zaginęło poczucie wstydu i czystości, nierząd i występki opanowały ziemię. W długotrwałych wojnach, bratobójczych walkach płynęła krew ludzka strumieniami, grzechy cielesne stały się ogromem swym podobne do ziarenek piasku morskiego. Po tysiąc sześciuset latach ludzie byli już tak zepsuci, że zaledwie jedna rodzina żyła z Bogiem i od zatracenia powodzi uratowaną być mogła. Noe z rodziną ocalał, ale potomkowie jego zatracili nawet pojęcie o Bogu. Sodomą i Gomorą ogniem i siarką dla grzechów zburzoną być musiała, i z wyjątkiem ludu izraelskiego wszystkie narody ziemi pogaństwu hołdowały. Wszechmocnego Boga, Pana nieba i ziemi, nikt uznawać nie chciał, czczono bezmyślne zwierzęta, ptaki, gwiazdy i posągi. Szatan tak bardzo zawładnął umysłami ludzkimi, że nie wzdragano się własne dzieci oddawać na ofiarę molochowi, miedzianemu posągowi, sądząc, że ofiarę składają Bogu. Paganie nie rozróżniali cnoty od występku, samobójstwo uważali za czyn bohaterski, nierząd za służbę Bożą, obżarstwo i opilstwo, jako zalety bogaczy. Rozluźnienie obyczajów doszło do tego stopnia, że rozsądniejsi poganie wołali: „jeżeli Bóg nie zezdzie na świat nie uratuje ludzkości, i nie pouczy jej—świat musi zagaść!“ I oto ten pogardzony, znieważony Bóg postanawia świat odkupić.

Któż powstrzymał Jego rękę karzącą i sprawiedliwą? Któż ubłagał Boga, aby grzeszników nie karał pomimo ich grzechów? Kto wziął na siebie ciężkie brzemie odkupienia, aby nas pouczyć o cnocie i prawdzie, pojednać z Bogiem, i wypełnić ową przepaść, która nas od Boga dzieliła?

Drodzy bracia w Chrystusie! Chodźmy do żłobka i przypatrzmy się Dziecięciu na sianku położonemu: Oto Syn Boży, który Boga Ojca i tron niebieski opuszcza, aby za grzeszną ludzkość z siebie dać Mu zadosyćuczynienie! To Dziecię jest światłością, która, według słów Jana św., *oświeca wszelkiego człowieka*; światłość, od której blasku zanikają ciemności, pogaństwa. To Dziecię jest *Księciem pokoju*, który połączył ludzi z Bogiem na nowo.

O Boskie Dziecię! za Twe miłosierdzie, że opuściłeś cudne niebo i przyszedłeś jako Bóg-człowiek na ziemię; że Ty Panie i Królu nieba, w swej nieograniczonej pokorze, obrałeś schbie stajenkę za mieszkanie, a żłobek za kołyskę — bądź nam pozdrowiony Zbawco świata! Wyznajemy jawnie przed światem, że Tobie zawdzięczamy pojednanie z Bogiem, żeś nas przyjął zbłąkane dzieci do siebie. Dlatego: *chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!*

Pokój tym, którzy wierzą w to Dziecię. Jak powiada Apostoł: *To wszystko co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza* <sup>3)</sup>. Znamieniem Dziecięcia jest krzyż, a gdzie krzyż się ukaże, tam znika pogaństwo. Poganie wyrzekają się występnego życia, przyjmują chrześcijaństwo, ćwiczą się w cnocie i wstrzemięźliwości. Całe szeregi z palmą zwycięstwa idą drogą krzyża. *Dziecię w żłobku złożone* staje się nauczycielem ludów, zwycięzcą piekieł, pośrednikiem pokoju u Boga. Cześć więc i chwała Dziecięciu nawonarodzonemu, który nam pokój na świat przyniósł, pokój zawarł między Stwórcą a nami, i pojednał nas z Bogiem. Dziecię Jezus przyniosło pokój do serc naszych, abyśmy z sumieniem naszym w zgodzie byli.

<sup>3)</sup> 1 Jan V, 4.

## II.

Czytamy w księdze Rodzaju, że Adam i Ewa jedli z zakazanego owocu—a gdy owoc spożyli, otworzyły im się oczy i poznali, że byli nadzy. *Ustyszałem głos Twój w raju, i zlekłem się, przeto żem jest nagi i skryłem się. A któż ci pokazał, żeś jest nagim jedno, żeś jadł z drzewa z którego ci rozkazał, abys nie jadł* <sup>4)</sup>. Po spełnieniu grzechu, obudziły się namiętności w sercu ludzkim i stało się siedliskiem pożądliwości. *Widzę inszy zakon w członkach moich sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego* mówi Apostoł Paweł <sup>5)</sup>.

Grzech wzbudził w człowieku walkę między namiętnościami ciała, a potrzebą cnoty, człowiek dzieli się—i nie może przyjąć do równowagi. Czyż z doświadczenia nie wiemy jaką w człowieku walkę prowadzą namiętności? Spójrz na *złośnika*, jak błyszczą mu oczy, twarz się mieni, drży na ciebie! Jak pragnie na oślep wyrzucić swą zemstę na drugim, a gdy nie może, mści się na własnej osobie. A cóż mówić o pysze, dumie, zazdrości, nieczystości, nieumiarkowaniu i opilstwie? Jakże dręczą swe ofiary, jakże smagają i chłoszczą tych, którzy im się poddają?

Jest pewna siła w człowieku grzesznym, która go dręczy i prześladuje, pewien rozłam dźwięczy w jego sercu, spędza mu sen z powiek — ale patrzcie — oto przychodzi na świat Syn Boży, który szatana zwalcza i podaje nam sposób, abyśmy spokój odzyskali; Dziecię Jezus uczy nas zwalczać namiętności, doskonalić się w enocie i życiu duchownem. Dziecię woła na nas: *Kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mnie nie jest mnie godzien* <sup>6)</sup>. Na to wołanie, miliony pogan pospieszyło za Zbawicielem, i z ochotą poczęło walkę z namiętnościami ciała i świata, aby znaleźć *spokój nieba!* Za nimy poszły szeregi dziewic, które dziś otaczają tron Boży; *męczennicy* walczący z odwagą aż do śmierci; a w końcu pokorni *pokutnicy*, którzy przewyciężyli grzech i wieczny pokój znaleźli. Czyż i my, drodzy bracia, nie staniemy z nimi popołu, aby pokój zapanował w sercach na-

<sup>4)</sup> Rodz. III, 10—11.<sup>5)</sup> Rzym, VII, 23.<sup>6)</sup> Mat. XI, 38.

szych? Serce ludzkie jest wciąż niespokojne, jeżeli miłość i łaska Boża go nie wypełnia! Ani skarby, ani klejnoty, zaszczyty i sława, przyjemności i wesołość nie mogą zaspokoić i zadowolić, bo wszystko to posiadał Salomon, a jednak woła: *Marność nad marnościami i wszystko marność* <sup>7)</sup>). Jeden jest tylko, który pokój sercu dać może—oto Dziecię dziś w żłobku narodzone! Jezus koi tęsknotę serca, On jest tem dobrem nieskończonem, które łagodzi wszelkie rany, pokój przynosi między bogaczem a nędzarzem, panem i sługą, wszystkim, którzy mają dobrą wolę!

Pokój *biednym* dobrej woli! A któryż z biednych nie miałby chęci powitać Jezusa w żłobku złożonego? Ty nędzarzu nie masz schronienia? Król nieba i ziemi nie znalazł przytułku w Betleemiel! Masz nędzne mieszkania? Jezus w stajence, w żłobie spoczywał! Twoja odzież zniszczona? Jezus zaledwie pieluszką okryty! *Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił* <sup>8)</sup>). Ubogim był Chrystus Pan, ubogim pastuszkom kazał się najpierw dać poznać; patrz, jak bardzo umiłował Bóg ubóstwo, jak chętnie ślubuje ubóstwo! Bądź ubogim z Panem, a bogatym się staniesz w niebieskie dobra i spokój serca znajdziesz!

Pokój ubogim—ale i pokój *bogatym* dobrej woli. Dziecię w żłobku położone biedne jest, cierpi, płacze ale nie pozbawione jest niebiańskiej wielkości, ukryło ją tylko z miłości dla ludzi, bogate jest w moc i miłość Bożą! Ubogim jest Pan dla siebie, bogatym dla wszystkich, którzy się do Niego zbliżają. Czyż mam przypominać tym, których Bóg ziemskimi dobrami obdarzył, że i oni pokój znaleźć mogą i powinni przy żłobku? Ubogimi muszą być dla siebie, lecz hojni dla drugich—jako hojnym jest Dzieciątko Boże: *Szedł, dobrze czyniąc*. Jeżeli pokój chcecie znaleźć przy waszem bogactwie, bądźcie miłosierni dla potrzebujących braci, a okupcie ziemskimi skarbami wieczną nagrodę!

Pokój rozdziela Dziecię Jezus w żłobku, pokój *panom*, pokój *sługom*. Pan nad pany stał się dziś sługą wszystkich, a więc i wam chlebobawcy należy być dobrymi dla podwładnych, troszcz-

<sup>7)</sup> Eccle 1, 2,

<sup>8)</sup> Mat. VIII, 20.



cie się o nich, czuwajcie nad nimi, bo tego żąda Jezus w żłobie położony! *Co sprawiedliwego i słusznego jest, czyńcie sługom, wiedząc, że i wy macie Pana w niebie* <sup>9)</sup>, Pana, który stał się bratem najniższego ze sług. Pokój sługom! Wy, którzy innym służyć musicie, nie wstydźcie się stanowiska waszego, bo Syn Boży przyszedł na świat nie, *aby Mu służono, ale aby służył* <sup>10)</sup>. *Słudzy bądźcie posłuszni we wszystkim panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc* <sup>11)</sup> a znajdziecie spokój serca. Pokój ubogim, pokój bogatym, bo przy żłobku Jezusa łączą się wszyscy jako bracia i siostry, jako synowie i córki niebieskiego Ojca. Pokój ludziom dobrej woli!

*Pokój pobożnym, pokój grzesznikom!* Cieszymy się, nawołuje Leon Papież <sup>12)</sup>, cieszymy się z dnia dzisiejszego. Nikt nie jest wyłączony, wszystkich przyszedł Jezus zbawić! Cieszy się sprawiedliwy, bo dzień nagrody jest bliski; cieszy się grzesznik, bo Dziecię Jezus przynosi mu łaskę i przebaczenie, pokój i ukojenie serca. Św. Jan powiada: *jeśli kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego* <sup>13)</sup>.

Biegnijmy do żłobka i współ z pastuszkami upadnijmy na kolana wołając: O Dziecię Boże! przyszedłeś do nas biednym słabem Dziecięciem, aby nas pokrzepić i zachęcić, pociągnąć do siebie! Ubogim jesteś dla siebie, ale nieskończenie bogatym dla nas; słabym dla siebie, ale źródłem mocy dla nas; o przyjdź do serc naszych, wzbogać je skarbami Twojej łaski, posil Chlebem żywota! Nie dozwól, aby grzech wygnał cię z serc naszych! Weź je w posiadanie, abyśmy pełni Twojej łaski i miłosierdzia święcili kiedyś prawdziwe święto narodzenia i wiecznie śpiewać mogli: *chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli!* Amen.

<sup>9)</sup> Kor. IV, 1.

<sup>10)</sup> Mat. X, 45

<sup>11)</sup> Kor. III, 22

<sup>12)</sup> Sermo I de nat. Dom.

<sup>13)</sup> I Jan II, 1.

## † K A Z A N I E †

### NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA.

Wykażmy wiarę przez dobre uczynki.

---

Kościół katolicki łączy uroczystość św. Szczepana z tajemnicą Wcielenia Bożego, aby nam przypomnieć, że tylko w Jezusie Chrystusie jest dla nas ratunek i zbawienie; pamiątka zaś męczeństwa św. Szczepana ma nas zachęcać do ustawicznej służby i wierności ku Bogu. *Bóg nie posłał Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. Kto weń wierzy nie bywa sądzon* <sup>1)</sup>). Posiadam wiarę, mówi niejeden, urodzony jestem w wierze katolickiej i w niej wychowany zostałem, wierzę w Jezusa i nie mi tej wiary wyrwać z serca nie potrafił

O, drogi bracie! zaiste masz powód chwalić Boga, bo dał ci światło wśród ciemności życia, dał ci źródło pociechy w dniach utrapienia, dał ci przewodnika, który cię do niebieskiej ojczyzny prowadził. Lecz, przy dzisiejszej uroczystości, pyta cię Kościół św. czy wiara twoja jest taką, jak św. Szczepana? czyś gotów za tę wiarę życie twe położyć? Czy żyjesz według wiary, czy wiara twoja jest żywą i w czynach się uwydatnia? Mylisz się, bracie, jeżeli sądzisz, że dosyć jest uznawać to wszystko za prawdę co wiara podaje, co Chrystus Pan i Apostołowie nauczali i Kościół do wierzenia podaje. Nie, to nie wystarczy. Wiarę trzeba wykazać do brymi uczynkami. Tego od nas żąda Pismo św. i Podanie:

1. to nasz obowiązek
2. względem bliźnich,
3. względem Jezusa jako naszego Zbawiciela.

*Zdrowaś Marya.*

---

<sup>1)</sup> Jan III, 17—18.

## I.

Kościół w samem zaraniu swego rozwoju, otrzymuje już według przepowiedni Jezusowej, chrzest krwi, znosi prześladowanie, cierpienia, troski, ofiary i krzyże. Bo to przepowiedział Zbawiciel, mówiąc: *Nie mniemajcie żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię, nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz <sup>2)</sup>*. *Ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija mniemać będzie, że czyni postugę Bogu <sup>3)</sup>*.

Św. Szczepan, którego pamiątkę dziś obchodzimy, był pierwszym, który za wiarę Chrystusową śmierć poniósł, za prawdę, którą głosił światu przez całe życie. A jako św. Szczepan był świecznikiem *wiary żywej*, tak też był bohaterem w *miłości*, bo umiłował obie te cnoty szczerze i gorąco. Zimne głązy, które nań miotał rozbestwiony tłum żydowski, nie zachwiały jego miłości, wśród cierpień myślał nie tylko o zbawieniu swej duszy, ale i o uratowaniu dusz swych prześladowców; klęcząc z rękoma w górę wzniesionemi błagał Boga o litość i miłosierdzie dla nich. *Panie nie przyczynaj im tego grzechu <sup>4)</sup>*.

Kogoż w podziw nie wprowadzi podobna miłość? Któż nie przyzna, jak wielkiego poświęcenia i zaparcia się wymagała modlitwa za swych nieprzyjaciół, i śmierć męczennika za wiarę Chrystusową? Któż nie uzna tej miłości i żywej wiary w św. Szczepanie? Gdzie żywa wiara przemieszkuje, tam i miłość się z nią wiąże, bo to są cnoty zawsze z sobą złączone. Jako dwie kochające dusze rozłączone, umierają wkrótce z żalu i tęsknoty, lub smutny żywot wiodą, nie mogąc się widywać, tak i wiara zamiera, gdy miłość jej nie ożywia. Wiara jest fundamentem, podwaliną miłości a miłość ożywia wiarę, jako olej wlany w lampę przyczynia się do oświecenia.

To też jeżeli pragniesz, miły bracie, zachować żywą wiarę, ćwicz się w dobrych uczynkach, stwierdzaj ją słowem i czynem. Staraj się o pomnożenie zasług przez twoje życie według woli Bożej. *A bez wiary niepodobna jest spodobać się Bo-*

<sup>2)</sup> Mat. X, 34.<sup>3)</sup> Jan XVI, 2.<sup>4)</sup> Dz. Ap. VII, 59.

gu <sup>5)</sup>, bo ona jest nam do zbawienia potrzebną. Ale nie zapominałmy, że wiara będąc naszą nadzieją w smutkach, źródłem szczęścia doczesnego i wiecznego, musi być żywą, w miłości ma się odbijać; wiarą, która nosi w sobie zaród dobrych uczynków, która jako ziarno rzucone na niwę kiełkować, wzrastać i bujny plon wydać powinna. Chrystus Pan naucza: *Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech*. A na innem miejscu powiada: *Wszelki tedy który mnie wyzna przed ludźmi wyznam go i Ja przed Ojcem moim, a kto by się mnie zaprzął przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* <sup>6)</sup>. Nie tylko usty, słowami, ale czynem, działaniem naszym wyznawać mamy Jezusa i dać świadectwo żywotności wiary naszej. Uczynki miłosierdzia mają według zamiarów Bożych przyczyniać się do poznania i miłowania Boga, abyśmy byli uczniami i czcicielami Jezusa.

Spełniamy więc wolę Bożą wtedy tylko, gdy wiarę naszą przez dobre uczynki potwierdzamy.

Tego uczył Chrystus Pan i to po dziś dzień głosi Kościół Boży, powołując się na liczne upomnienia Pisma św. *Cóż za pożytek, bracia moi, pisze św. Jakób, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynków by nie miał?* <sup>7)</sup>. Jeśli zatem kto złe życie prowadzi, wiara tego bezużyteczną się staje. *Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest* <sup>8)</sup>. A jako sól, gdy zwietrzeje, wartość swą traci tak i wiara, gdy nie jest żywą, gdy nie okazuje się złączona z miłością jakiej wzór daje św. Szczepan, martwą i bezużyteczną będzie w oczach Boga. Jeżeli więc nie starasz się o żywą wiarę i miłość — sam sobie potępienie gotujesz.

## II.

Jeżeli dla własnego zbawienia pomnażamy się w cnotach, to i ze względu na bliźnich powinniśmy budować ich naszym

<sup>5)</sup> Żyd. XI, 6.

<sup>6)</sup> Mat. X, 32—33.

<sup>7)</sup> Jak. II, 14.

<sup>8)</sup> Jak. II, 26.



życiem i umiłowaniem prawd Bożych. *Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre* <sup>9)</sup>. *Budujcie jeden drugiego* <sup>10)</sup>, mówi św. Paweł. Tego wreszcie żąda od nas duch chrześcijaństwa, który jest duchem zgodnej łączności. Niechaj wam będzie obcy wszelki rozłam, samolubstwo i niechęć do bliźnich.

W świecie Bożym nie może być rozdwojenia, co jeden zdobyć będzie z trudem, tem niech się chętnie dzieli z drugim. Piękne świadectwo czytamy o pierwszych chrześcijanach. *I trwali w nauce Apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach* <sup>11)</sup>.

Duch chrześcijaństwa jest duchem łączności. Jedno uzupełnia drugie. Niechaj więc każdy troszczy się, aby wzmacniać w bliźnim ducha wiary, aż wszyscy staniamiy się *w miarę wieku zupełności Chrystusowej* <sup>12)</sup>.

Do tego jednak potrzeba, abyś swą wiarę w uczynkach wykazywał, bo czyż możesz zachęcić bliźnich, jeżeli widzą, że twa wiara nie odpowiada twym uczynom? Jakże zdołasz przekonać ludzi, że wierzysz w obecność Jezusa w Sakramencie Ołtarza, gdy nie chcesz się pozbyć grzesznych towarzystw, które cię oddalają od Boga?

Jakże możesz dowodzić, że ufasz słowom: *lepiej ci tobie ułomnym albo chromym wniknąć do żywota niżeli mając dwie ręce albo dwie nogi, być wrzuconym w ogień wieczny* <sup>13)</sup>, jeżeli nie umiesz się oprzeć pokusom, jeżeli czynisz niesprawiedliwość, przebaczyć nie umiesz? Jeżeli zemsta pała w twym sercu, a rękę podaną do zgody odrzucasz, czyż możesz powiedzieć, że masz żywą wiarę? *Którą miarą mierzyć będziecie odmierzają wam* <sup>14)</sup>. Odpuszczajcie a będzie wam odpuszczono <sup>15)</sup>. Jakże możesz świecić przykładem bliźnim, gdy zamykasz drzwi przed nędzarzem i sierotą bezdomną? Gdy nieczuły jesteś na łzy opuszczonych i stroskanych? *Błogosławieni miłosierni albowiem miłosierdzia dostąpią* <sup>16)</sup> mówi Pan; jakże śmiesz twierdzić, że masz wiarę i według wiary żyjesz, gdy rękę chciwie wyciągasz po cudze dobro? *Bo cóż po-*

<sup>9)</sup> Mat. V, 16.

<sup>10)</sup> I Tess. V, 11.

<sup>11)</sup> Dz. ap. II, 42

<sup>12)</sup> Ef. IV, 13.

<sup>13)</sup> Mat. XVIII, 8.

<sup>14)</sup> Mat. VII, 2.

<sup>15)</sup> Łuk. VI, 2.

<sup>16)</sup> Mat. V, 7.

może człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę poniósł? <sup>17)</sup>).

O, drodzy bracia, jeżeli mamy umacniać bliźnich i budować naszą wiarą, niedosyć jest *wierzyć*, ale potrzeba według niej postępować, okażmy czynami, że Bogu wiernie służymy.

### III.

Zycia według prawd wiary domaga się od nas Jezus, bo On jest Głową naszej wiary św. Ta wiara nie jest wytworem ludzkim, niebo jest jej ojczyzną, a Syn Boży do niej nas powołał, abyśmy uzyskali szczęśliwość wieczną. Zbawiciel rodzi się na świat w ubożuchnej stajence, znosi prześladowanie przez lat trzydzieści trzy i za prawdę daje się przybić do krzyża!

Wiara katolicka, drodzy bracia, z drogocennego pochodzi źródła, z Boskich ran Zbawiciela! *Bóg wyniszczył samego siebie przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi* pisze Apostoł Paweł <sup>18)</sup>). Czy więc za takie łaski, miłość i dobroć, nie musimy być wdzięczni? Czyż nie zasługuje *Dawca* naszej wiary na cześć i miłość?

Wiara jest łaską i darem Bożym, trzeba więc spożytkować te łaski. Na to wiarę św. posiadliśmy, aby według jej prawideł urządzić nasze życie; nasze myśli, zapatrywania, uczucia kierować ku Bogu. Pokażmy więc, bracia, że jesteśmy wiernymi synami Kościoła, żeśmy mocni i stali, wołajmy wspólnie z Apostołami: *nie wstydam się Ewangelii* <sup>19)</sup>). Żadne szyderstwo, drwiny, prześladowanie, wgarda niech nas nie pobudzi do zaprzania się wiary ojców, wydajmy świadectwo Jezusowi, że wszechmocnym jest Władcą nieba i ziemi.

Bądźmy silni jednością wiary, miłości wzajemnej i zgody. Św. Szczepan, ów mąż pełen wiary i miłości, niechaj będzie naszym opiekunem i pośrednikiem u Boga, niechaj uprosi nam wytrwałość i męstwo wśród prześladowań i złości tego świata. Wielce on możny jest, bo jak pisze św. Augustyn: gdyby nie był

<sup>17)</sup> Mat. XVI, 26.

<sup>18)</sup> Fil II, 7.

<sup>19)</sup> Rzym. I, 16.

się modlił św. Szczepan, nie byłby Kościół miał św. Pawła <sup>20)</sup>. Polecajmy się często jego modlitwie i uprośmy stałą wiarę i miłość gorącą! Amen.

## Homilia

### NA NIEDZIELĘ PO BOŻEM NARODZENIU.

O przepowiedni starca Symeona.

*Euk. II, 33—40.*

W dzisiejszej Ewangelii św. czytamy krótki opis przyjścia obiecanego Mesjasza w osobie Boga - Człowieka, Syna Bożego. Ówczesni żydzi, pełni pychy i obłudy, nie mogli i nie chcieli dać wiary, aby ów Mesjasz, tak dawno przepowiadany przez proroków, mógł się unżyć i narodzić się w takim ubóstwie. Były jednak dusze czyste, wierzące w Objawienie Boże, które przyszły złożyć hołd narodzonemu Zbawicielowi. Ewangelia św. mówi nam przedewszystkiem o dwóch pobożnych duszach w świątyni Jerozolimskiej, Symeonie i Annie prorokini. O tych dwóch bogobojnych duszach pomówimy dzisiaj, a przedewszystkiem:

I. O starcu Symeonie i jego przepowiedni,

II. O Annie wdowie i hołdzie składanym Dzieciątku Jezus.

*Zdrowaś Marya.*

#### I.

W Jerozolimie żył mąż sprawiedliwy, imieniem Symeon, który z upragnieniem oczekiwał Zbawiciela, a był oświecony od Ducha św., że nie umrze, zanim nie ujrzy Zbawiciela. Oto kiedy Marya z Józefem i Dzieciątkiem Jezus, w czternaście dni po narodzeniu, wstąpili do świątyni, był też tam podówczas i starzec Symeon, i w dziecinie uznał Boga człowieka.

<sup>20)</sup> Serm. I, de Steph.

Wielbi więc Pana głosem wielkim i mówi do Maryi: *Oto Ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą, a duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione.* Jakież to słowa wygłasza Bóg przez usta Symeona? Dotąd Marya słyszała pozdrowienie anielskie, pozdrowienie chwalebne Elżbiety, swej krewnej, słyszała chóry anielskie głoszące chwałę Bożą, pozdrowienie pastuszków i hołd Trzech Królów, a teraz słyszy słowa Symeona, że Dziecię Jej nazywa światłem pogan i zbawieniem narodów, że Dziecię stanie się upadkiem i powstaniem wielu w Izraelu, że Jezusowi wielu sprzeciwiać się będzie, i że Maryę przeniknie miecz boleści! Cóż za straszna przepowiednia! Jakże zasmuca serce matczyne podobna mowa, ileż niepokoju wpływa do duszy! Miecz boleści wciska się w serce i coraz głębiej zanurza swe ostrze, aż do ostatniej godziny życia Jezusa — aż do chwili konania na krzyżu, gdy usta omdlałe wymawiają słowa: *wypełniło się!*

Lecz rozważmy słowa Symeona słowa, które przechowały się dla nas w wiecznej pamięci.

W swej niezmiernej miłości stworzył Bóg aniołów i ludzi i przeznaczył ich do życia wiecznego. Przykazanie dane dla ludzi, aby nie kosztowali z drzewa wiadomości, miało być doświadczeniem wytrwałości i posłuszeństwa względem Boga. Zdradzeni i namówieni przez piekielnego węża, zjedli z drzewa zakazanego, i to było przyczyną upadku, grzechu i potępienia. Bóg zmiłował się nad światem i obiecał *Zbawiciela*. Jeszcze raz od woli człowieka miało zależeć, czy *przez tego Zbawiciela* chce lub nie chce się zbawić. I przyszedł obiecany Chrystus Pan, w owej tajemniczej nocy na ziemię, i w czternaście dni po urodzeniu, ogląda Go Symeon w świątyni, i przepowiada życie i przeznaczenie Jezusa. Mówi, że będzie dla wielu upadkiem, i wielu mu się sprzeciwiać będzie, chce światu oznajmić, że wiele ludzi Go nie uzna, wielu Go się zaprze, ale że dla wielu stanie się zmartwychwstaniem, to jest dla tych, którzy w Niego uwierzą i przez Niego się zbawią.

Jeżeli baczna zwrócimy uwagę na dzieje ludzkości, przekonamy się, że sprawdziła się przepowiednia Symeona. Chrystus



Pan działa cuda, naucza, nakłania do cnoty, do naśladowania; Jezus nie gardzi nikim i przebacza każdemu, kto żałuje za grzechy. Głos Chrystusowy rozlegał się naokół, wielu posłuchało Jezusa i poszło za Nim. Inni znów wzgardzili mową Zbawiciela, zohydzali Jego osobę i naukę, i prześladowali Go do końca. Wielkie rozdwojenie istniało wtedy w Izraelu, jedni byli *za Jezusem*, drudzy *przeciw Jezusowi*. Tym, którzy weń uwierzyli—był zmartwychwstaniem i życiem wiecznym, tym, którzy wzgardzili Jezusem, był upadkiem i potępieniem.

Jezus nie był prorokiem, żyjącym i nauczającym przez pewien przeciąg lat, ale był prawdziwym osobowym, wiecznym Bogiem, który z miłości dla nas: nie przychodzi nas potępić—ale zbawić. Ewangelia Jezusowa, Jego łaska uświęcająca, obecność Jego ciągle między nami, trwać będzie po wsze czasy. Chrystus Pan chce wszystkim ludziom i po wszystkie wieki być Zbawicielem, Odkupicielem, Dawcą, Uświęceniem. Jako to za prawdę uznajemy, tak i uznać musimy przepowiednię Symeona: *oto położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, na znak, któremu sprzeciwiać się będą*. Upłynęło XX wieków od prorocstwa Symeona, a nie przeminął ani jeden dzień, aby się te słowa nie sprawdzały! Wszak już Apostołowie za wiarę P. Jezusa cierpieli prześladowanie. Wiemy z żywotów świętych, że liczba męczenników do wielu milionów wzrosła—a powodem ich cierpień była jedynie złość prześladowców za gorliwe wyznawanie wiary Chrystusowej. Żydzi i część pogan nie chciała uwierzyć w Jezusa, w ciągłej walce i sprzeczności byli i są z Kościołem—i dla nich jest Zbawiciel upadkiem, nie z własnej swej woli—ale z ich uporu, ślepoty i namiętności. Iluż słyszało nauki, kazało się chrzczyć, w dobrem wytrwali i dla nich stał się Jezus łaską, zbawieniem, i zmartwychwstaniem.

I tak jest po dziś dzień, jako to najlepiej wiemy. Niestety, nie mówiąc już o żydach i poganach, wielu mamy chrześcijan, którzy drwią z Ewangelii, lekceważą Kościół św. i prawa Boże. Są oni tylko z imienia chrześcijanami: nie troszczą się o Chrystusa i naukę Jego, żyją według swego upodobania i według swej przewrotnej woli. Taki człowiek umarły jest w oczach Bo-

ga i usłyszysz w dzień sądu słowa Sędziego: „Nie znam cię, sługo niecnotliwy“.

Drodzy Bracia! Prorocze i wielkie były słowa Symeona: Chrystus Pan narodził się dla nas wszystkich, umarł za wszystkich a dla wielu na upadek i na znak któremu sprzeciwiać się będą! O, nie powiększajcie grona tych nieszczęśliwych, abyście umierali na duchu! Lepiejby wam było nigdy się nie rodzić. Przrzeczcie temu Bogu Narodzonemu, że wiernie stać będziecie przy Kościele, wiernie wypełniać przykazania kościelne i Boskie, a Chrystus Pan będzie z wami za życia i przy śmierci, da wam łaskę i zmartwychwstanie. Łącznie z modlitwą do Zbawiciela pieśń dziękczynienia i chwały, jaką głosiła Anna prorokini, na widok Dzieciny Jezus.

## II.

Ewangelia św. opisuje nam Annę wdowę, jako uosobienie czystości. W dziewictwie wstąpiła w związek małżeński, łącząc prawdziwą pobożność i wszelkie inne cnoty rodzinnego ogniska. Po siedmiu latach zostaje wdową, a serce jej, umysł i ciało żyją jedynie dla Boga; zahartowana ostrymi postami i modlitwą, oddaje się na służbę Bogu. Ośmdziesiąt cztery lat mając, Anna przychodzi do świątyni w chwili, gdy Matka Boża składa Dziecię Bogu Ojcu w ofierze. Łaską Ducha św. oświecona, uznaje w Dziecięciu, w pieluszki uwiniętem, Boga - Człowieka, chwałę, dzięki i hołd należny oddaje Bogu, że jej dozwolił oglądać Zbawiciela świata.

Bogobojne było życie Anny i dla niejednego z was mogłoby być wzorem. Dzieci wychowane w dostatkach, mało zajmują się dolą biedniejszych swych rówieśników. Bogaci nie troszczą się o byt i potrzeby matki obciążonej gromadką małych sierot wołających chleba! Mało kiedy znajdujemy w rodzinach, w dostatku żyjących, poczucie wdzięczności dla Boga za otrzymane łaski. Katolicy mało Bogu dziękują za liczne dary z łaski Bożej otrzymane, oraz za przynależność do tej Matki-Kościola. Jakże w porównaniu z nami ubogim był w łaski naród żydowski i poganie. Pobożni pastuszkowie, Symeon i wdowa Anna otrzy-

mali tylko łaskę oglądania Jezusa, nie dożyli już czasu, gdy Jezus nauczał, cuda czynił, w końcu śmierć za ludzi poniósł—a jednak przepełnione były ich serca wdzięcznością dla Boga. My zaś katolicy opływamy w dary Boże, mamy słowo Boże, Ofiarę Mszy św., Sakramenta św., a przedewszystkiem Sakrament Chrztu św., który czyni nas dziećmi Boga; mamy Ciało i Krew Jezusową, którą spożywać możemy, i wiele innych wielkich darów, a czyż dzięki składamy Bogu, czyż należytą wdzięczność okazujemy? Jesteś biednym, nieszczęśliwym, jeżeli nie uznajesz dobroci Bożej! Grzech niewdzięczności czyni zniewagę Bogu, mówi On: *biada tobie Korozaim, biada tobie Betsaido: albowiem gdyby w Tyrrze i Sydonie cuda czynione były jakie się w was działy: dawno by siedząc w włosiennicy i w popiele pokutowali. I ty Kapharnaum, aż do nieba wyniesione, aż do piekła będziesz pogrążone*<sup>1)</sup>. Tak ostro przemawia P. Jezus do dusz, które wyjątkowo obdarzał łaskami, a niewdzięczne Mu się okazały.

Jeżeli serca nasze przepełnione są radością wobec przyjsia Zbawiciela i łask jakie z sobą przynosi, to chętnie o P. Jezusie myślimy i mówimy i nie zadowolimy się poznaniem i umiłowaniem Go, ale tę miłość do Zbawiciela i wśród innych krzewić będziemy. Bogobojna Anna prorokini głosiła prawdę Bożą wszystkim tym, którzy oczekiwali przyjsia Odkupiciela. Jakże pożałowania godni są rodzice, którzy przy dzieciach mówią o błędach bliźnich, wychwalają gwałty, rozboje, złe życie, niezgodę, tylko w zdobyciu pieniędzy widzą cel życia a nic nie wspominają o wdzięczności i miłości dla Dawcy wszechrzeczy! Co posiejecie, to żąć będziecie. Siejesz plewy, plewy zbierać będziesz. Przed kilku set laty było w Japonii wielkie prześladowanie chrześcijan. Dwoje małżonków siedziało wieczorem przy ognisku, przygotowując się na śmierć męczeńską. W pobliżu nich spało chłopię dziesięcioletnie, na które rodzice tęskne zwracali wejrzenie. Czy okaże się silnem, czy nie ulegnie z bólu? szeptały zbiele wargi matczyne. Rodzice sądzili, że chłopiec śpi i nie słyszy ich rozmowy, jakże się więc zdziwili, gdy ujrzeli chłopca trzymającego ręce nad palącą się głownią. Co czynisz drogie dziecko? zawołali.

<sup>1)</sup> Łuk. X, 13—14.

„Chcę wam pokazać, rzekł chłopiec, że dla Jezusa gotów jestem ponieść wszelkie tortury“. Jakąż wiarę, jaką miłość i poświęcenie wpoili rodzice w to dziecko, jeżeli tak chętnie oddawało życie za Jezusa! Wy, matki chrześcijańskie, oświecajcie dziatki wasze w rzeczach wiary, uczenie ich mówić o P. Jezusie, wskazujcie im dobroć Jezusową, że wszystko co posiadamy, od tego Boga i Pana pochodzi, wszczepiajcie cnotę miłości w serca dzieci! Bóg wam za to nagrodzi stokrotnie w dzieciach waszych.

Wszystko co czynił Symeon i Anna, jak Bogu służyli, jak żyli, podaje nam Ewangelia św., i to świadectwo wpisane jest złotymi głoskami w księgi przeznaczenia, ku wiecznej nagrodzie. I my mówimy, działamy, żyjemy, lecz co wpisał Bóg w księgę żywota? Nic, co by nam niebo zapewnić mogło: mało dobrego a wiele złego! O, młodzieży nasza, o ludu nasz! Rok do kresu dobiega, czas zbadać się, czas zrobić porachunek z wiarą, działaniem, obyczajami twemi! Żyj tak, aby Bóg *dobro* na twój rachunek mógł zapisać, unikaj złego, unikaj drogi grzechu, czyń dobrze, żyj w bojaźni Pańskiej i niewinności serca! Drodzy rodzice! przy końcu tego roku, zróbcie porachunek z życiem waszym, stanowiskiem, jakie zajmujecie i zbadajcie czy ono było prawdziwym chrześcijańskim duchem przejęte, czyście pracowali na chwałę Bożą i dobro waszych poddanych. Jakże szczęśliwi, bardzo szczęśliwi będą kiedyś ci, co idą drogą Jezusową, którzy pracują z P. Jezusem, oni spoczną też z P. Jezusem w królestwie niebieskiem na wieki wieków. Amen.

---



## ❖ K A Z A N I E ❖

### NA UROCZYSTOŚĆ NOWEGO ROKU.

#### Obowiązek odnowienia duchowego.

*Abyście złożyli według dawnego obcowania starego człowieka, który się psuje według żądz błędu.*

*Efez. IV, 22.*

Rozpoczynamy dziś okres Nowego Roku, życząc sobie wzajemnie szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Człowiek pojmuje doskonale, że nie jest stałym mieszkańcem ziemi, żyje nadzieją czegoś lepszego, pragnie i tęskni za nieznaną ojczyzną, któraby zaspokoić mogła serca ludzkie.

Wiemy z nauki Kościoła, że jedynie godne spełnianie przykazań i prawd Bożych uszczęśliwić nas może i stąd zastanowić nam się należy, czego Bóg od nas żąda.

Wielkie zadanie mamy do spełnienia 1) wobec Boga i 2) wobec nas samych:

*Zdrowaś Marya.*

*Czego od nas Bóg żąda.*

Bóg żąda, abyśmy ten Rok Nowy uważali jako łaskę daną nam bez naszych zasług. Jeżeli, bracie kochany, miałeś nie-szczęście popaść w grzech ciężki, jakże wielką łaskę daje Bóg udzielając ci życia w tym Nowym Roku, abyś go użył ku poprawie i pokucie! Wielu z twych braci i przyjaciół legło już w grobie, a ty jeszcze masz dozwolone przebłagać Jezusa i mieć nadzieję zbawienia! Tyś jest owem drzewem figowem, o którym powiada Ewangelia: *Oto trzy lata są jako przychodzę szukając owocu na tej figle, a nie znajduję, wyrznięj ją, przecz, iż ziemię zastępuje.*

*A on odpowiedziałwszy rzekł Mu: Panie, zaniechaj jej i na ten rok, aż ją okopam i obłożę gnojem, a jeśli by dała owoc, jeśli nie, napotem ją wytniesz <sup>1)</sup>.*

Oto Bóg Ojciec pragnął cię ukarać, ale Boski Ogrodnik, Zbawiciel, wstawił się za tobą. *Panie, zaniechaj jej i na ten rok. Czyż to nie wielka łaska Boża?*

Jeżeli za łaską Pana nie masz na sumieniu zbrodni i nieprawości, czyż Bóg nie mniejszy na ciebie wkłada obowiązek, czyż nie nakazuje i zachęca cię do pokuty i pracy nad doskonaleniem się w cnotach? Gdybyś był umarł, czekałby cię ogień czyśćcowy, a dziś stoi ci otworem droga do zmazania wszelkich kar doczesnych i wiecznych. Pragniesz się doskonalić użyj tego Roku Nowego na pomnożenie się w cnotach, a Bóg cię wesprze i nie odmówi pomocy.

Każda więc godzina i minuta, każda chwila życia twego, niech będzie przez ciebie uważaną za szczególną łaskę Bożą.

Bóg pragnie cię zachować przy życiu w tym N. Roku, abyś odnowił się duchowo, abyś go użył na chwałę Bożą i zbawienie twej duszy. *Abyście złożyli według dawnego obcowania starego człowieka, który się psuje według żądz błędu <sup>2)</sup>.* Co znaczą słowa: *starego człowieka?* Owa starość i brud człowieka jest grzech, złe skłonności i namiętności ludzi. Grzechu musisz się pozbyć, przewyciężyć pokusy, poskromić namiętności, zwalczyć złe skłonności. Gdy się duchowo odrodzisz, godnie rozpoczniesz Rok Nowy, z Bogiem i dla Boga.

Lecz chcąc się odrodzić, trzeba nam przyoblec sukienkę cnoty i niewinności, trzeba się łączyć z duchem przeczystym, zasługami i łaską Jezusa Chrystusa. Każda chwila w tym Nowym Roku, będzie dla ciebie nową, wzniosłą i piękną, gdy żyć będziesz w Jezusie, gdy pójdziesz drogą, którą On obrał, gdy Go naśladować zechcesz. Nie zwlekaj z poprawą, spłać haracz winny Bogu, bo sprawiedliwy sędzia zażądać może wkrótce rachunku z twej pracy. Tej zapłaty żąda Bóg od ciebie w słowach: *Będziesz miłował Pana Boga Twego nadewszystko, a bliźniego twe-*

<sup>1)</sup> Łuk. XIII, 7—9.

<sup>2)</sup> Ef. IV, 23.

go jak siebie samego. A jeśli chcesz wniknąć do żywota—trzymaj przykazania <sup>3)</sup>).

Pamiętaj, abyś Bogu nie poskąpił daniny, abyś niedbale nie spłacał czynszu należnego, aby cię nie zaślepiło samolubstwo i chęć zysków nieuczciwych!

Rozważając sprawy, których Bóg żąda od nas w tym N. Roku, odpowiedzmy i na drugie pytanie:

*W jaki sposób możemy zadosyć uczynić Bogu?*

*Bądź czujny <sup>4)</sup>*, zwracaj pilną uwagę na twoje myśli, pragnienia, słowa i czyny, kieruj je ku Bogu, aby wypełniła się święta Jego wola. Bo mówi Pan: *czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę <sup>5)</sup>*. Kto bowiem nie czuwa nad sobą łatwo wpada w zasadzki szatana.

Znamy przypowieść o człowieku, który posiał dobre nasienie na roli swojej, a gdy ludzie spali przyszedł nieprzyjaciół jego i nasiał kłkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kłkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: *Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kłkol ma? I rzekł im: nieprzyjaczny człowiek to uczynił; a słudzy rzekli mu: chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy je. I rzekł im: Nie, byście snadź zbierając kłkol nie wyko-rzenili zaraz z nim i pszenicę <sup>6)</sup>*. I my, patrząc na chwast grzechu w naszym sercu, przyznać musimy, że to nieprzyjaciół go posiał! Gdyby słudzy byli czuwali nad rolą, nie byłby kłkol wzrósł i przytłumił pszenicy. Dlatego tyle złego między ludźmi, bo duch nasz śpi, pracujemy dla znikomych zysków, a o duszę nie dbamy, jakoby nieznanym nam był jej cel i przeznaczenie!

Gdy człowiek śpi nieczuły jest na wszelkie sprawy, choćbyś mu najkosztowniej podawał przedmioty nie sięgnie po nie; choćby największe groziło niebezpieczeństwo nie broni się, bo śpiąc nie odczuwa żadnych wrażeń. Tym samym snem duszy żyje katolik, nie spełniający przepisów wiary świętej, lubujący się

<sup>3)</sup> Mat. XIX, 17.

<sup>4)</sup> 2 Tim. IV, 5.

<sup>5)</sup> Mat. XXVI, 41.

<sup>6)</sup> Mat. XIII, 24—28.

w grzechach i złem życiu. Bóg obdarza go życiem, daje mu czas do doskonalenia się, ale godzina za godziną upływa, dzień za dniem, rok za rokiem, a on drzemie, nie troszcząc się, że nieprzyjaciel coraz większy posiew złości wrzuca mu do duszy, że chwast wzrasta i stłumia cnoty, a szatan zamiast Boga owładnął jego serce i sumienie. Jeżeli nie chcesz popaść w ten sen niezdrowy i duszę zabijający, bądź czujny w mowie i działaniu, szukaj środków, któreby cię ochroniły od upadku. Pewna niewiasta mając bardzo niedobrego męża, poszła do sąsiadki uskarżyć się na swą niedolę i szukać rady i pomocy. Mąż sąsiadki również niedobrym był człowiekiem, ale żona umiała go ułagodzić i taki sposób powierzyła skarżącej: weź tę butelkę z wodą, a gdy mąż twój w gniew wpadnie, napij się tej wody i trzymaj tak długo w ustach, aż mąż się gniewać przestanie; i rzeczywiście przepis okazał się wyborny. Gdy więc butelka się wypróżniła pobiegła do sąsiadki prosząc o udzielenie jej znów tej samej wody, ale sąsiadka odrzekła: weź zwykłą wodę do ust, a ten sam osiągniesz skutek, bo tu nie woda lecz milczenie rozbraja gniew twego męża.

Kościół święty zaleca jako najlepszy środek przeciw zwalczaniu namiętności: sumienne i pobożne odmawianie modlitw wieczornych i porannych. Łatwy to i prosty środek, ale nader skuteczny! Zbadaj twe życie, jeżeli znajdziesz w niem dni grzechu i nieprawości, z pewnością nie modliłeś się w tym czasie, albo modlitwa twoja była nieszczerą, roz-targnioną, bezmyślną!

Drugim środkiem broniącym cię od martwoty ducha, to słuchanie słowa Bożego i spowiedź święta.

Niejedyn katolik niechętnie uczęszcza na nauki i kazania, bo mówi, że wie co czynić, i zna zasady wiary. O, nie mów tak, bracie kochany, z każdego kazania możesz wynieść pożytek, chociaż na razie wydaje ci się, żeś nic nie skorzystał.

Pewien pustelnik dał młodzieńcowi kosz wyplatany pełen brudu, i kazał mu nim wodę czerpać. Młodzieniec poszedł, ale zanim zdołał powrócić do domu pustelnika, woda już była wyciekła. Po kilkakrotnych usiłowaniach rzekł zasmucony: na-próżno ojcze chodziłem po wodę—wszystka po drodze wyciekła



mi z kosza. Nie smuć się synu, oddałem ci kosz brudny, a patrz jak teraz jest czysty!

Toż samo z słuchaniem kazań. Z kościoła wychodzisz lepszy, aniżeli przyszedłeś, mimowoli słowa kapłana wciskają się do twojej duszy, oświecają umysł i nakłaniają do dobrego.

Spowiadaj się często! Dobra spowiedź odradza cię duchowo, daje ci spokój, łączy z Bogiem i otwiera ci bramy nieba.

Rozważaliśmy drodzy bracia, czego Bóg od nas oczekuje i żąda. Dając nam życie, żąda od nas zapłaty za łaski udzielone. Poznaliśmy środki, które pozwolą nam spełnić wolę Bożą, rozpoczniemy więc ten N. Rok z łaską Bożą, pełni dobrych postanowień, miłości i poprawy życia, aby stał się dla nas rokiem błogosławieństwa i zbawienia. Amen.

## † K A Z A N I E †

### NA UROCZYSTOŚĆ NOWEGO ROKU.

**Jezus nadzieją naszą.**

*Imię Jego Jezus.*

*Luk. II, 21.*

Gdy dziecię zmuszone jest opuścić dom rodzicielski i szukać w świecie szczęścia i chleba, tęsknem okiem żegna ziemię ukochaną i mimowoli stawia sobie pytanie: czy to czego szukam znajdę? czy kwiatami uścielą mi drogę, czy ciernie rzucać będą pod stopy moje? Czy otworzą się dla mnie gościnne podwoje, czy też może świat obcy smagać mnie będzie? A może śmierć okrutna czeka mnie na cudzej ziemi?...

Na wzór owego wędrowca—stajemy dzisiaj u kresu starego roku i rozpoczynamy Rok Nowy; podobne pytania czynimy sobie: co przyniesie Rok Nowy, czy szczęśliwszy będzie od ubiegłego? Czy zamiary nasze się udadzą, nadzieje spełnią? Czy śmierć

bezlitośna oszczędzi nam rozłąki z najdroższymi, wreszcie jaki nam los zgotowany będzie?

Wśród natłoku pytań i obawy, podnosi się Jezus, i jako kiedyś na wzburzonym morzu—wyrzeka do nas słowa: *Mieście ufność, nie bójcie się! małej wiary czemuś wątpił?* <sup>1)</sup> Czyż jako poganie jesteście nie mający nadziei? Podnieście w górę głowy wasze, bo blizki jest dzień wybawienia! Mieście ufność we mnie!

Drodzy bracia! Do ufności w Chrystusa Pana zachęca nas dziś Kościół, bo nie napróżno zowie dzień N. Roku *dniem Jezusowym*, dniem zbawienia i życia! Zamiarem Kościoła jest skierować wzrok nasz ku Temu, który przyszedł przed wiekami i po wsze czasy wśród nas pozostaje, bo Jezus jest Królem wieków, nie tylko początkiem i końcem, ale i środowiskiem, nadzieją i uzupełnieniem wieków.

Dziś przy Nowym Roku pożyteczną jest rzeczą ukazać Jezusa, jako *nadzieję naszą*. Skierujmy wzrok nasz na Tego, który w tajemniczem Objawieniu mówi o sobie: *jam jest początek i koniec*, <sup>2)</sup> a którego imię kładzie też Kościół jako podwalinę w tym N. Roku. Jezusowi oddajmy los nasz, On nam dopomoże w naszych potrzebach i niebezpieczeństwach, osłoni przed nieszczęściem i nędzą, bo

I. *Jezus może,*

II. *Jezus pragnie nam przyjąć z pomocą.*

O Panie i Zbawco! Przez łaskę Twą i pomoc, której nam udzielasz, chroń nas ode złego: całą ufność naszą w Tobie pokładamy.

*Zdrowaś Marya.*

# I.

Ufamy człowiekowi, który *pragnie i może* zaradzić naszym potrzebom. Ufa dziecię rodzicom, bo wie, że dbają i czuwają o jego dobro; ufa uczeń nauczycielowi, bo wie, że nabyta wiedza uszlachetni jego serce, pogłębi umysł i do szczęścia go doprowadzi. Ufa chory lekarzowi, bo jego wiedza i zdolności mogą przynieść pomoc i ulgę w chorobie. Wierzy poddany swemu wład-

<sup>1)</sup> Mat. XIV, 27, 31.

<sup>2)</sup> Obj. I, 8

cy, że umiejętne jego rządy, osłonią kraj od zamętu i upadku, jednym słowem, wierzymy temu, kto chce i może nam dopomódz.

Ale są potrzeby, którym człowiek zaradzić nie może, mimo szczerych chęci. Dlatego woła prorok Jeremiasz: *Przeklęty człowiek, który ufa w człowieku, i kładzie ciało na ramię swoje a Pan odstępuje serce jego* <sup>3)</sup>. Lecz gdzie człowiek pomódz nie zdoła, tam Jezus dopomoże. Cieszymy się i radujmy: bo Dziecię się nam narodziło, Syn Boży został nam podarowany *a imię jego Jezus* <sup>4)</sup>. Jezus zaś oznacza tyle co *Zbawiciel*, Pocieszyciel, a P. Jezus wielkim jest naszym pocieszycielem!

Jest On nie tylko człowiekiem ale i Bogiem. Nosi imię ponad imiona, a wszyscy kornie schylają głowy przed tem Imieniem! P. Jezus mówi do uczniów przed swoim wniebowstąpieniem: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i ziemi* <sup>5)</sup>. A co mówił, to się też spełniło. Jego nadprzyrodzona moc ukazuje się w dziełach i cudach. „Wszystkie żywioły, mówi papież Grzegorz, uznały Go, gdy przyszedł na ziemię. Niebo posłało Mu gwiazdę przewodnią, morze ustąpiło z brzegów, i pozwoliło suchą nogą stąpać po wodzie, słońce skryło swe promienie świetlane, skały rozstały się, a nawet otchłań uznała władzę Jego, pozwalając wyjść duszom, które tam były trzymane“ <sup>6)</sup>.

Panu Jezusowi poddane były wszelkie moce ziemskie i niebieskie. Rozkazywał burzom—a uciszyły się; rozkazał rybom a gromadziły się do sieci rybackich; mówił głuchym „otwórz się“—i słuch odzyskiwali, rozkazywał ślepym: „przejrzyj“ i oglądały ich oczy ziemię. Rozkazał szatanowi: „wychodź“ i opuszczał opętanych. Jezus Chrystus nauczał *jako władzę mający a nie jako doktorowie ich i faryzeusze* <sup>7)</sup>. zasiadł po prawicy Boga Ojca, i przyjął urząd pośrednika między Bogiem a wiernymi. Wiercie i ufajcie Jezusowi, bo On *może nam dopomódz!* Jego ręka przenajświętsza nie odwraca się od nas, choć jest w nie-

<sup>3)</sup> Jer. XVII, 5.

<sup>4)</sup> Łuk. II, 21.

<sup>5)</sup> Mat. XXVIII, 18

<sup>6)</sup> Homil. X.

<sup>7)</sup> Mat. VII, 29.

biesiech. Jezus woła na was z nieba wysokiego: *Ufajcie jam zwyciężył świat* <sup>8)</sup>). *Nie troszczcie się tedy mówiąc: co będziemy jeść a co będziemy pić—bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają* <sup>9)</sup>). *Wszystko troskanie wasze składając nań, gdyż On ma pieczę o was* <sup>10)</sup>).

Mamy więc w Jezusie Panu wielkiego Pośrednika, który zaradzić może naszej nędzy!

## II.

Czy może obawiać się mamy, że Jezus *nie zechce* nam dopomódz? Może z bojaźnią patrzymy w przyszłość, lękając się, że Chrystus Pan, nie zechce wysłuchać naszej prośby? Nie dajmy przystępu podobnym myślom, bo przez to ranimy Serce Jezusowe—to serce, które bije dla nas tą samą miłością, jak kiedyś na krzyżu, gdy je włócznia Longina przebiła. Dlaczegożby Jezus nie miał dopomódz? Czyż nie jest dobrym pasterzem, który daje życie swe za owce swoje? Czyż nie przyszedł na świat, aby szukać co zginęło, aby nas powołać do świętości? aby być dla stroskanych—pocieszycielem, dla chorych—lekarzem, dla uciemiężonych pomocą? Czyż nie umiera za nas, aby nas ratować, czyż nie woła po dziś dzień z ołtarza utajony w Najśw. Sakramencie: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* <sup>11)</sup>). Drodzy bracia, niejednokrotnie stwierdzał Jezus czynem swą *moc* Bożą, ustawicznie okazywał *miłość* do ludu, i dlatego słusznie apostoł Piotr określa Jego życie, mówiąc: *przyszedł dobrze czyniąc* <sup>12)</sup>).

Jezus nie czyni cudów, aby własny głód lub pragnienie zaspokoić, nie rzuca się z wierzchołka wieży świątyni, aby wzbudzić podziw gawiedzi; nie czyni znaków, aby zadowolić Heroda i jego zepsutych dworaków: ale gdzie chodziło o uleczenie bolejącego serca, gdzie lzy otrzeć należało nieszczęśliwym, usunąć

<sup>8)</sup> Jan XVI, 33.

<sup>9)</sup> Mat. VI, 31, 32.

<sup>10)</sup> I Piotr V, 7.

<sup>11)</sup> Mat. XI, 28.

<sup>12)</sup> Dz. ap. X, 38.



troskę i cierpienie, tam wygłaszał swe wszechmocne słowa, czynił cuda. Przemieniał wodę w wino, aby z kłopotu wybawić nowożeńców; wskrzesił młodzieńca w Naim, aby matce wrócić jedyną podporę starości; pomnożył ryby i chleb w pustyni, aby nakarmić głodną rzeszę, oczyszczał trędowatych, aby im wrócić zdrowie i siłę do pracy. A w ostatniej godzinie na krzyżu, lituje się nad łotrem skruszonym, mówiąc doń: dziś jeszcze będziesz ze mną w raj! Każda karta historii mówi nam o jakimś cudzie, który świadczy o mocy i miłości Jezusowej — a ty wątpisz w dobroć Jezusa Chrystusa? Niechaj ustąpi bojaźń i zwątpienie! Mamy Wszechmocnego ale i dobrotliwego Pana, który siedzi po prawicy Ojca niebieskiego; mamy pośrednika, który nas wyzwolić *może* i wyzwolić *pragnie*. Iluż z was z bijącym sercem spogląda w przyszłość, iluż pyta i cóż mi ten N. Rok przyniesie? Jakim się dla mnie okaże? Oto nic ci się nie stanie, co by nie posłużyło na twoje dobro, albowiem Bóg nie pragnie twej szkody. Nie zabraknie ci wprawdzie próby, doświadczenia, ale tego uniknąć nie możemy. Bo pamiętajmy, żeśmy nie w niebie ale na ziemi; a ziemia to miejsce krzyża i troski dla człowieka! Jako ogień czyści złoto tak i cierpienie uszlachetnia człowieka, wiarę umacnia, nadzieję budzi, miłość utwierdza. Dlatego bądźmy przygotowani na doświadczenia, gdy je zniesiemy w pokorze — Bóg siły doda i nagrodę zapewni.

Przed nami roztacza się ciemna, niepewna przyszłość, której człowiek obawiać się może, lecz jej Bóg nie zsyła, gotujemy ją sobie sami. Gdy namiętności jak fale morskie piętrzą się wśród nas, gdy pożydlwość, lekkomyślność, rozrzutność, lenistwo, nieumiarowanie wtrącają nas w nędzę, chorobę i śmierć przedwczesną powodują, wtedy smutną sobie gotujemy przyszłość, której obawiać się słusznie mamy. Co Bóg nam zsyła, czyni to w swej mądrości i dobroci, a chociaż nędza jest wielka, Bóg jest większy i mocniejszy, obfitą nam pomoc dać może. *Jeśli o co prosić będziecie w imię Moje, da wam* <sup>13)</sup>.

A więc ufajcie Jezusowi! A może kto rzecze: na co się przyda ta przestroga i zachęta, wszakże często ufałem w dobroć

---

<sup>13)</sup> Jan XVI, 23.

Jezusową, modliłem się, błagałem, wołałem do Boga ale napróżno! Nie wysłuchał mnie Pan—ból i troska gniece mnie dalej i zatruwa życie! Tak mówisz i sądzisz, że cię Bóg nie wysłuchał, aleć Pan ma inne drogi ulżenia twej niemocy. Gdy żebrak prosi mnie o drobną jałmużnę, a ja rzucę mu dukata, czyż może się uskarżać, że go nie wysłuchałem?

Gdy prosimy Boga o spełnienie jakiegoś ziemskiego żądania, jakiejś doczesnej potrzeby, częstokroć odmawia nam jej Bóg, bo przez cierpienie zdobywamy i zachowujemy *duchowe* dobro; troska, która nas dotyka, przyczynia się do usunięcia większego zła aniżeli doczesne cierpienie, chroni nas od wiecznej kary. I ty mówisz, żeś nie został wysłuchany?.. „Pan odmawia często prośbom naszym, aby nam dać to, co jest wyższej wartości“, mówi św. Augustyn. Z tego nie wynika, aby Bóg nie wysłuchawszy w jednej potrzebie, miał nie troszczyć się o naszą przyszłość. Jako w Kanie Galilejskiej wtedy dopiero dopomógł, kiedy odczuł brak wina, tak i względem nas oczekuje Bóg aż nadarzy się większa potrzeba pomocy. Jeżeli zdaje nam się, że nas zawodzi pomoc Boża, tem gorliwiej wierzyć winniśmy w Opatrzność i odczuwać naszą własną niemoc, tem goręcej błagać zmiłowania Bożego, a Bóg przyjmie wytrwałość naszą i wysłucha. „Jeżeli Bóg później nas wysłuchuje, mówi św. Augustyn, to zwiększa tylko swe dobro i łaski“. Na co z utęsknieniem czekamy milszem i droższem dla nas bywa, gdy je otrzymujemy; co łatwo do zdobycia—szybko się przykrzy i traci na wartości. Z ufnością powitajmy ten Nowy Rok, bo rozpoczynamy go w Imię i z Imieniem Jezusa! Cokolwiek on nam przyniesie szczęście czy nieszczęście, cierpienie lub radość, spoglądajmy na Jezusa, który jest Ojcem, bratem, przyjacielem, pośrednikiem naszym! On uświęci radość i szczęście przez swą łaskę w cierpieniu i trosce, da ulgę swą Bożą mocą. Jezus jest wielki, wszechmocny, dobrotliwy—On może i pragnie nas bronić od złego; On może i pragnie nam dopomóc w potrzebie, w Nim nadzieję pokładajmy—bo On nadzieją naszą. Amen.

---

# KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ CUDOWNEGO MEDALU \*).

## NIEPOKALANEGO POCZĘCIA N. MARYI PANNY.

### O Objawieniach Matki Boskiej

*I okazał chwałę swą i uwie-  
rzyli weń uczniowie jego.*

*Ś. Jan II, 11.*

Jak lubimy, bracia drodzy, gdy nam ludzie życzliwość swą okazują, zaufaniem darzą, łask swych nie skąpią; tak miło nam jest i bardzo miło, gdy się dowiadujemy, że Bóg w hojności swojej, prócz łask i darów zwyczajnych, jakimi nas codzien ob-sypuje, od czasu do czasu zlewa swe łaski nadzwyczajne na du-sze wybrane. Ze wszystkich darów Bożych winniśmy się rado-wać, za wszystkie dziękować, jako za dowód pamięci o nas, mi-łości ku nam; ale za dary i łaski, które tylko w pewnych chwi-lach i na pewne osoby zlewa, jak wdzięczność nasza winna być bez porównania większa, tak i radość objawiać się winna w spo-sób szczególny, odmienny, więcej świetności i okazałości mający. *Iż mię oblókł w szaty zbawienia, i ubiorem sprawiedliwości odział mię Wszechmocny, przeto weseląc się*—mówi Izajasz prorok—*będę się weselił w Panu, i rozraduje się dusza w Bogu moim* <sup>1)</sup>.

Do takich chwil wyjątkowych, czasami tylko przez Pana Bo-ga udzielanych dla pociechy i dla wzmocnienia wiary Kościoła, na-leży chwila, którą dziś właśnie w znaczniejszej liczbie zebrani, przypominamy sobie tem nabożeństwem odpustowem. Dawno już zeszła z tego świata osoba, którą Bóg wybrał na okazanie swego miłosierdzia, niema już pomiędzy żywymi tych, którzy z jej ust słyszeli o poleceniu, jakie od Najświętszej Panny otrzymała; ale rzecz sama, zdarzenie cudowne, jakie miało miejsce w pierwszej

\*) Miane podczas odpustu w Kościele św. Kazimierza na Tamce w Warszawie  
d. 27 list. 1902 r.      <sup>1)</sup> Iz. LXI, 10.

połowie zeszłego wieku ocalało, zapisane zostało ku wiecznej pamięci w historii kościelnej, Mszałach, Brewiarzach. I my dzisiaj, aby je odświeżyć w duszach naszych, aby wiarę swą ożywić, nadzieję wzmocnić, miłość rozpłomienić, zebrani tutaj na nabożeństwo chcemy Bogu podziękować, że takim zdarzeniem cudownem Kościół swój uświetnił—i siebie na duchu podnieść, uweselić, że pomiędzy zakonnnymi córkami św. Wincentego a Paulo była córka tak zaszczytnie przez niebo odznaczona. *Błogosław duszo moja Panu*—mówi król-Prorok—*a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw jego* <sup>2)</sup>).

Nim dalej rzecz naszą poprowadzimy, pierwszej z całą pokorą, jak stworzenia przed Stwórcą, zwóciwszy się do ołtarza pokłękniemy i modlitwę wspólną zarówno sercem jak usta przed tron Najwyższego zaślijmy.

Utajony w Przenajświętszym Sakramencie Bożel stajemy przed Tobą jak działki przed Ojcem, jak chorzy przed lekarzem, jak owieczki przed pasterzem; spojrzij na nas—błagamy—swem litośnem okiem, ogarnij swem wejrzeniem i wszystkich razem i każdego z osobna, i mów przez usta swego sługi do serc naszych. Co odeń posłyszemy, to Ty, Panie, utwierdzaj swą łaską i skłaniaj nas, byśmy chętnie przyjęli i pilnie w życiu naszym stosowali, wykonywali.

Dobroć Twoją wychwalać mamy dzisiaj Panno Najświętsza, Matko nasza najdroższa! Coś działała przed laty, coś poleciła swej służebnicy, to my dzisiaj podniesiemy, w pamięci odświeżymy, wnioski odpowiednie dla nauki naszej wyprowadzimy, jeżeli nam dopomożesz, jeżeli się za nami do Syna swego wstawisz, jeżeli choć jedno słówko przychylne na korzyść naszą powiesz. Przez ręce twoje, droga Matko, spływają na nas wszystkie łaski, niech spłynie i ta, o którą obecnie prosimy, mówiąc po bożnie z Archaniołem Gabryelem.

*Zdrowaś Marya.*

# I.

Wiek dziewiętnasty, *jubileuszem* zakończony, niedawno minął, wielu z nas, wszyscy prawie jak tu jesteśmy, pamiętamy go do-

<sup>2)</sup> Ps. LLII, 2.



brze. Co się w tym wieku działo zwłaszcza w Kościele, jakie zwyczaje nastąpiły, co upadło, a co się podniosło i żywotność swoją okazało, to bardzo nas obchodzi. Z zajęciem słuchamy, gdy nam ktoś wypadki w nim zaszłe opowiada, lub gdy sami z książki o nich czytamy albo na obrazach przedstawione, dajmy na to w panoramie widzimy.

O Pannie Najświętszej, Matce Zbawcy naszego i naszej, że jest niepokalaną, że grzechu nigdy nie zaznała, że od pierworodnego wolną była, wierni wiadomość chętnie w swych sercach przechowywali, jako skarb najdroższy, jak klejnot najkosztowniejszy. Gdy przyszło święto 8 grudnia, przypominające ten przywilej Bożej i naszej Matki, uroczyste rok rocznie obchodzili; i za bardzo szczęśliwych się mieli, gdy mogli w tym dniu jak należy skruszeni spowiedź odbyć, Komunię świętą przyjąć, jakiś uczynek miłosierny wykonać, małą choćby drobnostką ubogiego opatrzyć! Lata mijały, wieki upływały, i nie nastawano, nie domagano się, aby dogmat w tej mierze został jasno sformułowany, i przez Kościół święty, przez Najwyższych Pasterzy tym Kościołem rządzących, jako prawda, która żadnemu wątpieniu nie podlega, do wierzenia podany. W nowszych dopiero czasach, gdy niektórzy poważali się pod tym względem swoje wątpliwości objawiać, gdy sprzeczki powstały szczególniej pomiędzy uczonymi, Kościół święty zmuszonym się ujrzał wiarę dawną, wszędzie po całym niemal świecie przez wyznawców Chrystusowych jako szacowny klejnot w sercu chowaną, jasno sformułować, właściwymi dowodami poprzeć i jako dogmat ogłosić.

Stało się to w drugiej połowie zeszłego wieku, za rządów Kościołem błogiej pamięci Piusa IX, a mianowicie w roku 1854. Patryarchowie, kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi, Opaci, Teologowie, słowem mężowie najuczeńsi i najświętobliwsi, z różnych stron świata w Rzymie zebrani, pod przewodnictwem Najwyższego Pasterza, oparci na Piśmie świętem, po długich badaniach, po żarliwych modłach, zgodzili się jednomyślnie, aby dogmat o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny został uroczyste ogłoszony i jako pewnik niezbity wszystkim Kościoła katolickiego wyznawcom do wierzenia podany.

Dogmat ten co do swej treści w krótkich słowach brzmi jak następuje.

*Dnia 8 grudnia 1854 r. przy licznych kardynałach i biskupów zgromadzeniu ze stron najodleglejszych, ku wielkiej radości całego katolickiego świata, w Bazylice Watykańskiej po wezwaniu gorącym Ducha Świętego, Najwyższy Pasterz Pius IX ogłosił i zawyrokował, że nauka, która trzyma, że Najświętsza Maryja Panna, w pierwszej chwili swego poczęcia, szczególną Wszechmocnego Boga łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodu ludzkiego, była zachowaną i wolną od wszelkiej skazy grzechu pierworodnego—że ta nauka jest objawioną od Boga, że jej się wszyscy wierni mocno trzymać i stale wyznawać powinni<sup>3)</sup>.*

O Dziewico najwyższej chwały, Dziewico ponad gwiazdy wyniesiona, Panno niepokalanie poczęta! Spraw—błagamy—wstawienictwem swoim przemożnem, abyśmy rozważając Twój przywilej wielki, sami się do życia cnotliwego, do stawania z dniem każdym lepszymi, całą duszą zabrali.

## II.

Tak się rzecz miała z dogmatem o niepokalanem poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Ale nim ten dogmat ogłoszony został, *przedtem i potem* niebo ze swej strony znać dało, że to co Kościół święty czyni lub uczynił, jest dobre, chwalebne i ze wszech miar uznania godne. Ten medal cudowny, którego dziś zebrani na nabożeństwo w tym kościele pamięć pomiędzy sobą wznawiamy, należy także pomiędzy innemi do znaków, przez niebo danych w tej mierze.

Jak Matka Boska na tym medalu jest przedstawiona? Oto, jak wiecie dobrze, cz. w Bogu siostry, w postawie stojącej z rękami ku ziemi zwróconymi, jakby do rozdawania łask, do świadczenia dobrodziejstw gotowemi. Z rąk promienie tryskają na okrąg ziemski, który ma pod swemi stopami. Z drugiej strony medalu pierwsza litera jej imienia *M.* z krzyżem wystającym u góry i dwoma sercami u dołu, z których jedno jest mieczem

<sup>3)</sup> Br. Rzym. 8 grudnia

przebite, a drugie cierniem otoczone. Wokoło napis: *O, Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy*. Stopami swemi nie tylko na kuli ziemskiej się opiera, nie tylko ją promieniami rozjaśnia, ale i węża starodawnego gniecie, wroga zawziętego nas wszystkich, ściera mu głowę, ukróca władzę, jak to było zapowiedzianem w raju przez samego Boga, gdy się pierwsi rodzice nasi dali skusić temu wrogowi i ustąpić musieli z tego ogrodu niewysłowionych rozkoszy. *Nieprzyjaźń położę między tobą, a niewiastą—Ona zetrze głowę twoją* <sup>4)</sup>).

Tak jest przedstawiona Najświętsza Panna na cudownym medalu. Czy to nie znak, co w dwadzieścia parę lat potem nastąpić miało? Katarzyna Lubouré, siostra miłosierdzia, ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, w kaplicy swojej w Paryżu, pod koniec roku 1830 trwała na modlitwie gorącej; gdy naraz ujrzała przed sobą Matkę Boską, jakieśmy wyżej opisali i otrzymała polecenie, aby medal wybito taki, jak wskazywało widzenie, którem zaszczyconą została.

Pewien czas upłynął, nim rzecz przez władzę duchowną została należycie zbadana i medal cudowny ukazał się pomiędzy ludźmi. Że zakonnica nie z siebie mówiła, że tylko powolna była temu, do czego ją niebo nakłaniało, to poświadczyły wkrótce liczne cuda w różnych miejscach, dla różnych osób tak dla dobra duszy jak i ciała działane. Medal zaczęto rozpowszechniać coraz bardziej i bardziej, w miarę jak się cuda ujawniały i ludzie się o nich dowiadawali. Czy na duszy, czy na ciele kto był chory, jak w innym czasie krzyż św. Benedykta, tak teraz medal cudowny z wyobrażeniem Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej krążył z rąk do rąk, tulony był gorąco do ust i serca, i noszony z wielką pobożnością na szyi. Kto miał przyjaciela, a temu przyjacielowi brakło wiary, brał medal cudowny, podawał go przyjacielowi i prosił na wszystko co mu jest drogie, aby ten medal często całował i na sobie nosił; a Bóg dobry ulituje się nad stanem jego umysłu, wybawi z chwiejności, usunie wahania, obdarzy silną, niewzruszoną, żywą wiarą. Czasami ze strony przyjaciela był opór, czasami szyderstwo lub pogarda, ale

<sup>4)</sup> Gen. III, 15.

było i tak, że ten i ów posłuchał, medal cudowny przyjął, na sobie nosił, całował i niedługo z wielką pociechą swoją niewiary się pozbył, owszem bardzo żarliwym i silnie wierzącym katolikiem albo i kapłanem został.

Słynny Marya Alfons Ratisbonne, który później różnymi zakładami dobroczynnymi wielce się zasłużył Kościołowi, należał także do tych, którzy temu *cudownemu medalowi* swoje nawrócenie i swoje zbawienie zawdzięczali. Szczęściem dla niego i to szczęściem wielkiem było, że na drodze swego życia spotkał przyjaciela, gorliwego katolika barona Bussiére, który poznawszy go pragnął przede wszystkim, ażeby Alfons Ratisbonne, człowiek skądinąd dobry, ale wiary pozbawiony, izraelita przytem, począł żyć dla Chrystusa Pana i został czcicielem Najświętszej Panny Niepokalanie poczętej. Obadwaj należeli do ludzi zamożnych, ukształconych; wzdrygał się trochę Ratisbonne na propozycję swego przyjaciela, ale w końcu posłuchał dobrej rady, medal cudowny włożył na siebie. Po jakimś czasie tak się złożyło, że się na ulicy w Rzymie przypadkiem obadwaj spotkali, idąc razem wstąpili do kościoła *św. Andrzeja delle Fratte* w porze południowej. Alfons Ratisbonne pozostał w kościele, a przyjaciel jego Teodor Bussiére udał się do zakrystyi, aby się porozumieć z kapłanem co do nabożeństwa żałobnego, które się nazajutrz odprawić miało. Przerwa niedługa, kilka minut zaledwie trwająca, ale bardzo zbawienna była dla Alfonsa Ratisbonne. W kościele pomimo południowej pory ściemniało, z kaplicy tylko *św. Michała Archaniola* pewien blask się wydobywał, pobiegł tam Alfons Ratisbonne i ujrzał przed sobą, z wielkiem zdumieniem i przerażeniem, żywą, tę samą Pannę Najświętszą i tak samo przedstawioną, jak miał na medalu cudownym. Wszelkie wahanie, wszelką niepewność, wszelką niewiarę, zjawisko cudowne w jednej chwili usunęło z jego duszy, i nim przyjaciel powrócił z zakrystyi, zamówiwszy nabożeństwo jutrzejsze, Alfons Ratisbonne klęczał pokornie, łzami się zalewał i był całkiem zmieniony. Teodorowi Bussiére, przyjacielowi swemu, że go skłonił do noszenia *cudownego medalu*, że mu ten medal dał, że całować zalecił, bardzo a bardzo dziękował i swoją gotowość, swoje pragnienie, że chce jak najprędzej zostać katolikiem objawił. Był człowie-



kiem wykształconym, przygotowanie zatem do chrztu wielkich trudności nie przedstawiało; prawdy wiary naszej świętej, o których już przedtem nieraz słyszał, nad którymi się nieraz zastanawiał, prędko umysłem objął, sercem umiłował, i odpowiedziawszy zadowolająco na zadane sobie w tej mierze pytania, chrzest święty otrzymał w Rzymie z rąk kardynała Patrici ku wielkiemu zbudowaniu nawet protestantów obecnych w kościele.

Co się działo w duszy obudwu przyjaciół, po takim szczęśliwym załatwieniu sprawy, ważnej niezmiernie, tego przedstawić słowami nie jesteśmy w stanie. Dziękowali Bogu, mówiąc z Maryą: *wielbij duszo moja Pana*; przyciskali do serca medal cudowny, zlewając go łzami rozrzewnienia i wyciskając na nim raz po raz pocałunki miłości, rozpowiadali głośno pismem i słowem jakie zbawienne sprowadza skutki i radowali się radością nadzwyczaj wielką razem z Aniołami w niebie, którzy takie nawrócenie grzesznika, jako owcy zbłąkanej, bardzo wysoko cenią i wielkiem weselem w niebie obchodzą. *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam*, mówi Pan Jezus, *większa będzie radość w niebie pomiędzy aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad 99 sprawiedliwymi, którzy pokuty nie potrzebują*.

Alfons Ratisbonne, który przy chrzcie św. przybrał sobie imię *Marya*, a więc Marya Alfons Ratisbonne, jako człowiek bogaty bardzo, gdy się nawrócił i kapłanem został, w Jerozolimie dla chłopców i dziewcząt osieroconych, niewiernych, żeby ich do wiary świętej katolickiej przygotować, dwa zakłady utworzył i całe życie swoje poświęcił, aby te zakłady coraz bardziej i bardziej się rozwijały. Zakładem wychowawczym dziewczątek przy kościele *Ecce Homo* w Jerozolimie kierują siostry ze zgromadzenia *Najświętszej Panny Syońskiej*; a zakładem wychowawczym chłopców, który nosi nazwę *zakładu św. Piotra*, za życia swego z dobranymi towarzyszami kierował ks. Marya Alfons Ratisbonne.

Medal cudowny, a raczej Matka Boska na tym medalu wyobrażona, swem wstawiennictwem u Boga, tak ludzi zmienia, gdy się do niej uciekają, tak z niewiernych i grzesznych czyni wiernymi i cnotliwymi, gdy Ją proszą, gdy inni się za nimi wstawiają i jałmużną, postem swe modły popierają. *Wołaj do mnie*,

*a wysłucham cię* <sup>5)</sup>), mówi Pan. *Proście a weźmiecie* <sup>6)</sup>). *Ten ubogi wołał, a Pan go wysłuchał i ze wszystkich ucisków wybawił* <sup>7)</sup>).

Cośmy dotąd powiedzieli, to miało miejsce przed ogłoszeniem dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny; było jakby przygotowaniem, jakby zachętą, aby wreszcie wiara w Niepokalane Poczęcie, oddawna w sercach ludzkich przechowywana, została jasno w dogmat ujęta i uroczyście ogłoszona. Najwyższy Pasterz, Pius IX, jakeśmy to przed chwilą zaznaczyli, ze swojej strony uczynił co należało, dogmat w mowie będący ogłosił r. 1854, a tem samem wahania się, wątpliwości, sprzeczki przez uczonych tu i owdzie podejmowane, raz na zawsze usunął. Że dobrze zrobił, niedługo zapewniło o tem niebo. Jak przedtem zakonnicy, tak teraz ubogiej pastuszce Bernadecie Soubirous na południu Francyi w Lourdes ukazała się Najświętsza Panna w postaci podobnej, powiedziała, że jest *Niepokalane Poczęcie*, że żąda, aby w miejscu swego pojawienia się postawiono kościół pod jej wezwaniem.

Małej ubogiej pastuszce rozkazy swe wydała Najświętsza Panna, wielkich i możnych tego świata pominęła, a ku słabej i niepozornej istocie się zwróciła. Po ludzku sądząc, trudno było uwierzyć, aby ktoś temu dał posłuch, co powie uboga pastuszka Bernadeta Soubirous. A jednak dzisiaj widzimy, podniesieni na duchu, rozradowani nad wyraz, że i posłuch znalazła ta mała pastuszka u całego świata, i kościół wspaniały—*bazylika imponująca*—w miejscu pojawienia się Najświętszej Panny dziś stoi, i tysiące tysięcy pielgrzymów w murach swoich gromadzi, ze stron najodleglejszych, we wszystkich porach roku.

Tak potwierdziła Najświętsza Panna, co Namiestnik jej Syna, Pius IX uczynił. Że według jej myśli postąpił, zdawała się mówić, że to co ogłosił jest prawdą, oto ja własnymi usty oznajmiam: *Jestem Niepokalane Poczęcie*.

Achl któżby Panno Najświętsza przed takim potwierdzeniem z Twej strony i głowy i serca nie chylił? Wszyscy jak tu

<sup>5)</sup> Jer. XXXIII, 3

<sup>6)</sup> Tan. XVI, 24.

<sup>7)</sup> Ps. XXXIII, 7.

jesteśmy, chwile przez Ciebie wybrane, i osoby, które za godne uznałaś prawdy objawione, jak w Paryżu Katarzynie Labouré tak w Lourdes Bernadecie Soubirous, z najżywszą radością przyjmujemy i za nie całem sercem dziękujemy. Rozpłomieniaj w nas coraz żywszą wiarę w to wszystko co o Tobie słyszymy, co dla nas działasz; a przedewszystkiem jednaj nam Syna swego Jezusa Chrystusa, i gotuj w przybytkach niebieskich dla nas mieszkanie, abyśmy tam po zejściu z tego świata, już bez końca, bez obawy ze wszystkimi Świętymi chwalić Cię mogli!

### III.

A o nas, bracia drodzy, czy zapomniała Panna Najświętsza, a w naszym języku czy nie przemówiła, że jest *Niepokalanie Poczęcie*, do czterech osób przez siebie wybranych w Gietrzwałdzie na Warmii roku 1877? Gotowało się, że tak powiem, w Warszawie, gotowało się w różnych stronach kraju, serca wzbierały radością wszystkich dzieci Maryi, wszystkich Jej czcicieli gorliwych, kiedy sprawozdania zaczęły się w pismach pojawiać 1877 roku, że Panna Najświętsza jako *Poczęcie Niekokowane* ukazuje się w Gietrzwałdzie, że różaniec trzyma w ręku, że zachęca, poleca, aby był odmawiany codziennie. Tłumy pielgrzymów pospieszyły na miejsce objawienia, władze ze swej strony, i duchowna, i świecka, nie pozostały także obojętne. Pierwsza radowała się i fakta cudowne pilnie spisywała; druga prócz utrudniania, prócz powstrzymywania pielgrzymów, różnych sposobów używała, aby się o istocie rzeczy przekonać. Mając doktorów za sobą i od nich pouczona, szpilkami kłóła osoby w objawienie zapatrzone, świece palące się do ocz przykładła; ale ani ukłócia szpilek osoby, o których mowa nie czuły, ani się od świec oczy ich nie zamykały, ale jakby posągami nieruchomymi były, oczy wciąż w jeden punkt utkwione miały, to jest tam, gdzie Najświętszą Pannę widziały.

Bóg mi pozwolił, że przed sześcioma laty jako mocno chory byłem w tem świętem miejscu. Pełen otuchy z wielkiem pragnieniem tam dążyłem, to też za znalezieniem się w świątyni Gietrzwałdzkiej uczułem, że we mnie krew inaczej krążyć zaczyna, że żywość i radość do serca wstępuje, słowem zdrowie wraca. Na

podziękowanie, prócz innych aktów, że było to w piątek po południu, odmówilem jutrznię przed wielkim ołtarzem na dzień następny, byłem na *różańcu* w kościele przez lud odmawianym codziennie, stosownie do polecenia Panny Najświętszej, i jako uzdrowiony przez Bożą Matkę zaniechałem tej kuracyi, którą mi lekarz przepisał przy wyjeździe z domu.

Ale może zapytacie, jaki to ma związek z uroczystością, którą dzisiaj obchodzimy? Odpowiadam, że byłbym nie poruszał tego wszystkiego, nie przypominał rzeczy dawno minionych, gdybym ich związku ze sobą nie widział. Droga nasza Matka, Najświętsza Marya Panna, w tem co powiedziałem, udział brała: już to przygotowywała umysły, żeby dogmat o jej Niepokalanem Poczęciu został uroczyście ogłoszony, już później zapewniała swem zjawieniem się i swemi słowami, że dogmat zgodnie z wolą nieba został ogłoszony. Różne cuda, które miały miejsce już to za pośrednictwem medalu cudownego, już przez pielgrzymki do Lourdes, przez używanie wody z Lourdes, to żywa pobudka i silna zachęta, abyśmy się z gnuśności otrząsnęli, abyśmy na wzór pierwszych chrześcijan, pomimo przeszkód nie stąd to zowąd pochodzących, pomimo wielu obojętnych około nas i nam niechętnych albo z nas szydzących, całem sercem wierzyli i wiarę naszą, żeby martwą nie była, dobrymi uczynkami ujawniali.

Nie tylko w kościele, kiedy Bóg do serca naszego puka, za pośrednictwem słowa i służi swego, mamy się żywo przejmować prawdami religijnemi, mamy się radować w sercu i postanowienia dobre czynić; ale i później kiedy z kościoła wyjdziemy, kiedy się na ulicy lub w domu znajdziemy, mamy zawsze być przejęci wielką czią ku Pannie Najświętszej, tej Matce naszej najdroższej, mamy jej wyobrażenie czy na medalikach, czy na szkaplerzach uwidocznione na sobie nosić i do ust przyciskać, do serca tulić; mamy różaniec, koronkę na jej cześć odmawiać, posty zachowywać, a przedewszystkiem i nadewszystko życiem swem cnotliwem, przykładnem, budującym dowodzić, że Panna Najświętsza, że Matka nasza Najdroższa ciągle w sercu naszym przebywa, że jak za życia tak po śmierci pragniemy być jej dziećmi, Jej czcicielami; pragniemy, ach! bardzo pragniemy razem z Nią



znaleźć się kiedyś u stóp Trójcy Przenajświętszej i chwalić Ją przez wieczność całą.

Zwróćmy się raz jeszcze do ołtarza.

*Medalem cudownym* obdarzyłaś, Panno Najświętsza, zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia przez wielkiego sługę twego Wincentego a Paulo założone; jedna z sióstr tego zgromadzenia, a mianowicie Katarzyna Labouré znalazła tę łaskę, żeś jej podczas modlitwy roku 1830 poczyniła zlecenia dotyczące tego cudownego medalu. Nie tylkoś dla wspomnionego zgromadzenia chciała swoją pamięć, swoją miłość okazać, ale przezeń i dla całego Kościoła świętego, dla wszystkich członków tego Kościoła, którzy do niego duszą i ciałem należą i pod jego czujnem kierownictwem zostają. My jesteśmy niestali, chwiejni, wielu słabościom podlegli; zapalamy się na chwilę, przejmujemy się tem co nam mówisz, do czego nawołujesz, robimy nawet przez czas jakiś co nam zaleciłaś; a potem znowu w gnuśność się pogrążamy, do tego coś nam dała, do czegoś nas zachęciła, obojętniejemy.

Ale Ty serce masz macierzyńskie, Panno Najświętsza, nie możesz przenieść na siebie, abyśmy zginęli; dlatego znowu w innym miejscu i innym sposobem ukazujesz się, przemawiasz, do zapału pobudzasz. I znowu się garnimy, słuchamy, pytamy i rozkazy twoje wedle możności spełniamy. Nie wszyscy tak czynimy, nie wszyscy jednakowo do Ciebie się garnimy; ale przyznać należy, że się garnimy. Jedni silniej, drudzy słabiej, jedni prędzej, drudzy wolniej, z pewnem ociąganiem się, odkładaniem, ale zawsze jak dzieci do Matki, jak dzieci o Matce, tak my o Tobie Panno Najświętsza pamiętamy.

Może dla pobudzenia nas także, może dla wstrząśnięcia nami i wyrwania nas z odrętwiałości, dozwoliłaś, że wieża Twoja w Częstochowie spłonęła. Ach! jakże odczuły to serca Twych dziattek. Zabolały, załkały, ale że miłują Matkę, więc rąk nie opuściły. Od ust sobie odejmując pośpieszyły z datkami swymi z ofiarami, aby miejsce, w którym siebie upodobałaś, w którym od tylu wieków cudami słyniesz, nową się wieżą ozdobiło, jeszcze wspanialszą, jeszcze trwalszą, niż ta co była.

Tak zawsze postępuj z nami, Matko kochana! już łaskami, już karami nas do stóp swych garnij, i skruszonych, upokorzo-

nych z Synem swoim jednaj, Ciałem Jego Przenajświętszem zasilaj, abyśmy nie zginęli marnie, ale Twą opieką wspierani dostali się kiedyś do chwały niebieskiej. Spraw to, o spraw, Matko kochana, prosimy pokornie wszyscy, jak tu zebrani jesteśmy. Amen.

*Ks. A. Ch.*

## NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. MELCHER. „CYKLUS-PREDIGTEN.“)



### ROZDZIAŁ IV.

#### O grzechach.

Ciąg dalszy.

#### 7. O grzechach cudzych.

Na polach znajdujemy mnóstwo chwastów, a nawet i roślin trujących, których nikt nie sieje, ani sadi, wiatr tylko roznosi nasienie i przez to się krzewią. Wiatry też nam przyniosły nieznaną przedtem roślinność z innych krajów. Tak i człowiek bez własnej winy może się przyczynić do cudzego grzechu. Nazywamy cudzym grzechem występki, który popełnia nasz bliźni, ale my przyczyniliśmy się, że on go popełnił. Katechizm wylicza dziewięć takich grzechów cudzych; dziewięćorako bowiem może się człowiek przyczynić do cudzego grzechu, a jeśli to czyni świadomie i dobrowolnie, to staje się współuczestnikiem i współwinowajcą cudzego grzechu, a stąd i odpowiedzialnym przed Bogiem i ludźmi. Teraz postaramy się wyłożyć te *dziewięć grzechów cudzych*.

1. Grzechem jest „komu radzić grzeszyć“. Najwyższy kapłan żydowski Kaifasz, chociaż sam nie wydał wyroku śmierci na Chrystusa, ani go nie krzyżował, jednak winien śmierci Zbawiciela, bo na zgromadzeniu rady kapłańskiej doradzał Go wydać na śmierć. Był w swoim czasie w Rzymie pogański rzeźbiarz Falaris, dla swej sztuki wielce podziwiany; uczynił ze spiżu pustego byka i radził cesarzowi Waleryanowi, aby w nim palił chrześcijan. Ludzie źli, jak wiemy z życia, zawsze radzą niego-

dziwie. Łatwo się spotkać z radą bezbożną. Wiele dzieci na skutek pracy niegodziwych doradców z posłusznych i pobożnych stały się harde i bezbożne, oddane kłamstwu i kradzieży. Złe towarzystwa dużo młodzieży zgubiły. Ze złej rady płynie nie jedno złe, zła rada gorsza od najszkodliwszej trucizny. Często P. Bóg karze złych doradców tem, do czego sami radzili. Upominam was, bracia, abyście nie dawali posłuchu żadnej złej radzie, czy ona będzie pochodziła ze złości, czy z głupoty ludzkiej, a jeśli sami dawaliście niemądrą lub złośliwą radę, to jeśli można odwołajcie, a w każdym razie przeproście P. Boga, a krzywdę naprawcie.

2. Grzechem jest „komu grzeszyć kazać“. Taki grzeszny rozkaz wydał Dawid względem śmierci Uryasza i król Herod względem mordu niewinnych niemowląt betleemskich. Lekkomysłni rodzice wielce grzeszą, kiedy polecają swym dzieciom zniesławiać innych, kłamać, oszukiwać lub wyrządzać szkodę. Pamiętajcie dzieci i słudzy, że gdy wam kto przykazuje, co się sprzeciwia przykazaniom Boskim lub kościelnym, to niewolno wam tego czynić, bo raczej Boga, niż ludzi słuchać należy. Biercie przykład z trzech młodzieńców babilońskich, woleli gorzeć w rozpalonym piecu, niż pokłonić się z rozkazu królewskiego złotemu bałwanowi. Pamiętajcie na wzór siedmiu braci machabejskich, z których jeden rzekł: *nie słucham rozkazania królewskiego, ale rozkazania zakonu, który nam jest dany przez Mojżesza* <sup>1)</sup>. I dzisiaj mamy np. we Francyi, a dawniej w Niemczech dzielne przykłady biskupów, kapłanów i wiernych, którzy w obronie wiary świętej cierpliwie znoszą prześladowanie i więzienie.

3. Grzechem jest „na grzech cudzy zezwalać“. Zezwalanie może być wyraźne lub milczące, jeśli mogąc nie dopuścić do jakiego grzechu na to pozwalamy, lub milczymy. Tak król Achab zezwolił, aby jego żona Jezabel fałszywie oskarżyła niewinnego Nabota. Mieszkańcy jerozolimscy zgodzili się na ukrzyżowanie Jezusa. O nieszczęsne zezwolenie, ileż z niego grzechów powstaje! Bojaźń ludzi, obietnica pieniędzy przywodzi do milczenia na cudze kradzieże, krzywoprzysięstwa i inne oskarżenia i krzyw-

<sup>1)</sup> II Mach. VII, 30.

dy ludzkie. Dlatego upomina Bóg: *synu mój, jeśli by cię nęcił grzesznicy, nie przyzwalaj im* <sup>2)</sup>). Piękny wzór dał nam Józef w domu Putyfara, że nie przyzwolił na grzech jego niecnej żony. P. Bóg pragnie, aby wszyscy okazywali taką samą wytrwałość w dobrem.

4. Grzechem jest „kogo do grzechu pobudzać“. Pierwszy raz dopuścił się tego grzechu szatan, kiedy, obiecując Ewie wywyższenie się i zrównanie z Bogiem, pobudził ją, a ona Adama do nieposłuszeństwa przykazaniu Boskiemu i jedzenia owocu z drzewa zakazanego. Od tego czasu wiele grzechów przeciwko Bogu i bliźniemu powstało z poduszczenia drugich. Trudno wyliczyć, co się pod tym względem dzieje dla zgorszenia ludzkiego. Złe mowy, niewczesne żarty, nieprzyzwoite piosenki, przekleństwa i bluźnierstwa, na każdym kroku spotykane, powodują, że pobożność i obyczajność słabnie, a później i znika między ludźmi. Zmysłowe obrazy i posągi, złe książki, nieskromne stroje, widowiska gorszące, są to wszystko podniety szatańskie i sidła dla dzieci i dobrej młodzieży, aby ją pobudzić i uwieść do rozpusty i nieobyczajności. Świat pełen zgorszenia! Biada temu, przez którego przychodzi zgorszenie, zwłaszcza dzieci; byłoby lepiej, żeby się taki człowiek był nie narodził, lepiej żeby mu uwiązać u szyi kamień młyński i wrzucić w głębokości morskie <sup>3)</sup>). Rodzice strzeżcie się dawać swym dzieciom zły przykład i nie znoście w domu sługi, któryby wam był najwygodniejszym i najlepszym, a gorszył waszą działwę niegodziwymi obyczajami lub mową. Młodzieży, możesz w świecie zobaczyć i słyszyć wiele złego, lecz zatykaj uszy i zamykaj oczy, uciekaj od złych okazy i towarzystw, prowadź życie ciche i ukryte, a wychowasz się na dzielnych ludzi. Kto zaś dał zgorszenie i świadomość, tego dręczy samo sumienie, nie wystarcza, aby się tylko spowiadał, ale ma obowiązek czynić pokutę i złe naprawić i za zgorszonych przez się dniem i nocą modlić; straszny bowiem sąd czeka zgorszycieli i uwodzicieli.

5. Piątym grzechem cudzym jest „cudze grzechy chwalić“.

<sup>2)</sup> Prov. I, 10.

<sup>3)</sup> Math. XVIII, 6, Marek. IX, 42. Łuk. XVIII, 2.



Zdawałoby się, że niepodobna, aby kto cudze grzechy chwalił, tymczasem dzieje się to w wielu rodzinach i towarzystwach światowych, gdzie wielbią i chwalą cudze niegodziwości. Na skutek tego grzesznik zamiast żałować za swój grzech i poprawić się, to jeszcze utwierdza się w złem i zachęca do powtarzania występku. Nic tak nie psuje obyczajów, mówi św. Hieronim, jak pochwały i pochlebstwa. Więcej szkody wyrządza język pochlebcy, niż miecz prześladowcy; miecz bowiem rani ciało, a pochlebstwo duszę. Strzeżmy się pochlebców, nie szukajmy pochwał ludzkich, lecz zaskarbiajmy sobie pochwałę u Boga, a zawsze mówmy prawdę.

6. Szóstym grzechem cudzym jest „na cudzy grzech milczeć”. Nie wolno z urzędu milczeć na złe: kapłanowi, kaznodziei, spowiednikowi, ani proboszczowi. Choćby ich spotkała obelga i prześladowanie, na złe nie powinni milczeć. Również rodzice i przełożeni nie mogą i nie powinni milczeć, kiedy dziecko lub sługa i podwładny złe czyni. W niektórych razach każdy hrześcijanin ma obowiązek nie milczeć, lecz skarcić, np. kiedy kto prowadzi rozmowę przeciw religii, lub zniesławia bliźniego; kiedy zagraża znaczna szkoda bliżniemu czy na zdrowiu, czy na majątku, należy o tem ostrzedz interesowanego, a w rzeczach bardzo ważnych władzą duchowną lub świecką, aby zabezpieczyła od złego. Ludzie szukają wykrętów i powiadają: „co ja się będę wtrącał do cudzych spraw, każdy ma swe sumienie itp”. Podobne wymówki nie będą miały znaczenia przed sądem Bożym; owszem słusznie uczynił nawrócony łotr na krzyżu, kiedy swego towarzysza, bluźniącego przeciw Chrystusowi, zgromił.

7. Siódmym grzechem cudzym jest: „mogąc a nie karać cudzego grzechu”. Przełożeni, nauczyciele i gospodarze domu mają narówni z rodzicami obowiązek zganić i ukarać za grzech swych podwładnych. Heli zgrzeszył, że wiedząc o złych postępkach swych synów, nie skarcił ich, za co smutnie zostali ukarani od Boga: synowie padli na placu boju, a on na smutną wieść spadł z siedzenia i zabił się. Wiele rodziców muszą ciężko pokutować, że nie karcili swych dzieci za złe i nie przyuczali do posłuszeństwa. Mnóstwo młodych ludzi nie zostawało-  
by w ręku świeckiej sprawiedliwości i w więzieniach, gdyby r:

ka rodzicielska nie szczędziła im różgi. Mówią: co pocznę, dziecko głupie nie rozumie, jak podrośnie to zmańdrzeje. Czy drzewo krzywo wyrosnięte nagniesz i sprostujesz? Dlatego Bóg uczy rodziców: *Nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeśli go obijesz różgą, nie umrze. Ty go obijesz różgą: a duszę jego z piekła wybawisz* <sup>4)</sup>.

8. „Stawać się uczestnikiem cudzego grzechu“ jest ósmym grzechem cudzym. Dzieje się to wówczas, gdy kto wspólnie z drugim jaki grzech popełnia, rzecz ukradzioną przez innego ukrywa i przechowuje, albo od złodzieja kupuje, albo pomaga mu sprzedawać i t. p. Gdyby nie było tego co odbiera, nie byłoby tego co kradnie. Winni są tego grzechu właściciele domów, którzy użyczają mieszkania na niegodziwe czynności, oraz ci, którzy pośredniczą do złego czynu przez swe usługi, noszenie listów i t. p. środki, pomagające do złego. *Nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności. Nie bądźcie uczestnikami ich*, mówi św. Paweł. <sup>5)</sup>.

9. Przystępuję do ostatniego grzechu cudzego: „cudzego grzechu bronić“. Wolno nam bronić i tłumaczyć bliźniego, skoro zawinił i zgrzeszył, ale samego grzechu nie wolno bronić. Surowo wyraził się Pan Bóg przez Izajasza proroka: *Biada, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złem: kładąc ciemności za światłości; a światłość za ciemność: kładąc gorzkie za słodkie, a słodkie za gorzkie* <sup>6)</sup>. *Kto usprawiedliwia niebożnego i kto potępią sprawiedliwego, obadwa są obrzydliwymi Panu* <sup>7)</sup>. W dzisiejszych czasach ludzie lekkomyślni i niegodziwi wiele rzeczy bronią, które są Boży potępi i ukarze.

Dobiegliśmy do końca wykładu o grzechach cudzych. Któż może powiedzieć, że nigdy nie popełnił cudzego grzechu, że nie dał złej rady lub zachęty do złego, że nie brał udziału w cudzym grzechu, albo ich nie pochwalał? Często człowiek, albo zezwoleniem, albo milczeniem, albo nawet pomocą daje pobudkę

<sup>4)</sup> Przyp. XXIII, 13,1 4.

<sup>5)</sup> Efez. V, 7—11.

<sup>6)</sup> V, 20.

<sup>7)</sup> Przyp. XVII, 15.

lub zachętę do złego i tym sposobem ściąga na siebie odpowiedzialność, jakby sam ten grzech popełnił. Módlmy się jak król Dawid, który wołał do Pana: *Występkі kтóż rozumie? Od skrytych moich oczyść mię; i od cudzych sfolguj słudze twemu* <sup>8)</sup>). Starajmy się zawsze i wszędzie dobrze czynić i słowem i przykładem przyczyniać się, aby też i inni co dobre i święte pełnili. Służcie zawsze dobrą radą, pobudzajcie innych swym przykładem do życia chrześcijańskiego; odznaczajcie się stałością przekonań religijnych i charakterem wobec ludzi, przyczyniając się, ile możności, by prawda i sprawiedliwość chrześcijańska zawsze tryumfowała.

Od pewnego czasu wciąż wam wykładamy smutne rzeczy, o rozmaitych rodzajach i sposobach popełniania grzechów. Bolesne to, że człowiek tyle razy i tak ciężko obraża dobrego Boga i sprzeciwia się Jego świętemu przykazaniu, dając się na posługę grzechu. I cóż go za to czeka? tylko śmierć duchowna, wieczna śmierć w piekle. Unikajmy grzechu, bo to największe nieszczęście w życiu i po śmierci. Młodzieży, uciekaj od grzechu, będziesz zaś od niego wolna, jeśli modlić się będziesz pobożnie w domu i w kościele, jeśli się oddasz pod opiekę przeczystej Dziewicy i Świętych Pańskich, a będziesz unikała złych towarzystw i okazji. Rodzice, błogosławieni będziecie jeśli w domu utrzymacie karność, dacie dobry przykład i zagrodzicie wstęp grzechowi pod waszą strzechę. Niech będzie chwała Bogu i naszemu Zbawicielowi, a z łaską Bożą unikniemy grzechów. Amen.

X. M. F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

## Od Redakcyi.

---

Jeśli na świecie, szczególnie w obecnej dobie, uważać się daje zanik zasad wiary i moralności, to jedną z przyczyn najważniejszych, jest brak znajomości

---

<sup>8)</sup> Ps. XVIII, 13, 14.

katechizmu i brak Słowa Bożego. *Dzieci prosiły chleba, a nie było ktoby im ułamał*\*). Długie kazania często bez *ducha apostołskiej gorliwości wygłaszane* nie sprawiają należytego pożytku. Św. Franciszek Salezy zaleca krótkie nauki. Często przy zajęciach pasterskich zachodzi pewna trudność w przygotowaniu krótkiej treściwej nauki: mając więcej obfitego materiału, można nieraz pominąć to, co jest najważniejsze. Aby ulżyć w pracy naszym kaznodziejom, rozpoczynamy drukować „*Skarbczyk kaznodziejski*“.

„Skarbczyk kaznodziejski“ zawierać będzie krótkie, treściwe i obrazowe przemówienia, obejmie wszystkie potrzeby duszpasterza-kaznodziei.

Czas Wielkiego Postu, misye i ćwiczenia duchowne, nabożeństwo majowe, czerwcowe podają sposobność kaznodziejom do częstych przemówień. Na każde z powyższych ćwiczeń trudno nam jest przeznaczać oddzielny zeszyt „Homiletyki“, gdyż pismo nasze byłoby mało urozmaicone, z tego powodu w „Skarbczyku kaznodziejskim“ jednocześnie drukować rozpoczynamy: Przemówienia misyjne, Czytania majowe i czerwcowe a następnie krótkie Przemówienia i przygotowanie do Pierwszej Komunii św., Sakramentu Bierzmowania, na czas Czterdziestogodzinnego nabożeństwa, jako i wykład Składu Apostołskiego, Przykazań Bożych, Przykazań Kościelnych i t. d.

Obok powyższych przemówień umieszczać będziemy nauki katechizmowe, kazania na niedziele i uroczystości, o ile na to pozwolą łamy pisma naszego.

---

\*) Treny IV, 4.



# SKARB CZYK KAZNODZIEJSKI.



A.

## ĆWICZENIA DUCHOWNE.

### O znaczeniu Misyi.

(Przemówienie wstępne).

*Czasu przyjemnego wysłucha-  
łem cię; oto teraz czas przyjem-  
ny, oto teraz dzień zbawienia.*

*II Kor. VI, 2.*

Bóg, w swej nieskończonej dobroci, dawał ludziom po wszystkie czasy i na wszystkich miejscach łaski potrzebne do zbawienia. Zbawiciel złożył w ręce katolickiego Kościoła środki odpowiednie prowadzenia dusz w duchu Bożym do szczęśliwości wiecznej; chroni też Kościół swych wiernych od złudnych powabów świata, uczy poznawać, miłować i żyć w dobrem. Kościół, ta dobra Matka, przemawia, poucza przez usta kapłanów, oczyszcza, uszlachetnia, wzmacnia, odradza przez cnoty i Sakramenta święte; wstawia się za nami i otrzymuje szczególne łaski przez modlitwę. Kościół głosi nieustannie prawa Boże i jest przewodnikiem naszego życia.

Tych środków używa Kościół ustawicznie, są one dla nas głosem pozdrowienia i napomnienia. Ale podobają się Bogu dawać ludziom dni nadzwyczajnej łaski, aby sprawiedliwi utwierdzili się w wierze, oziębli ockli się z martwoty ducha, grzesznicy oczyścili się z nieprawości i winy. Tym czasem błogosławieństwa, czasem łaski, jest misya. Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia...

I. Co to jest misya?

II. Do kogo się odnosi?

III. Jakich wymaga przygotowań? oto trzy pytania, które rozważać będziemy, wezwawszy pomocy Przenajśw. Maryi Panny.

*Zdrowaś Marya.*

I. Co to jest misya? Misya to największe dobrodziejstwo i łaska, jakiej Bóg udziela ludziom, aby obudzić ich wiarę, wzmocnić nadzieję, do pobożności i praktyk religijnych zachęcić. Z chwilą otwarcia misyi, wkłada Zbawiciel w usta kapłana słowa: *jam przyszedł, aby żywot miały i obficie miały* <sup>1)</sup>).

Chrystus Pan pomnaża szczególnie w czasie misyjnym wszelką pomoc potrzebną do należytego poznania życia nadprzyrodzonego. Pan Jezus zachęca, woła, nalega na tych, którzy upadają pod ciężarem krzyża, aby przyszedli do Niego, bo może im dopomóc: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie a ja was ochłodzę* <sup>2)</sup>). Modlitwa gorliwsza i szczerza, która dziś popłynie do tronu miłosiernego Boga, będzie też skuteczniejszą, bo jedno pragnienie i jedną prośbę wznosić będą setki dusz tu zebranych. Słowo Boże, częściej tu wygłaszane, nabierze siły niezwyklej w nauczaniu i nawracaniu grzeszników. Szereg dobrych przykładów i wzorów poświęcenia, które wam tu przywiodą, dobry wpływ na was wywrzeć muszą w tych kilku dniach skupienia i ćwiczeń pobożnych. Ileż parafii, krajów pozbawionych jest tej łaski: *nie uczynił tak żadnemu narodowi* <sup>3)</sup>). Bóg nie każdemu ludowi daje tak wielką łaskę, nie każdego obdarza podobną miłością, a przecież wszędzie znaleźć można dusze spragnione słowa Bożego, któreby doskonalić się pragnęły. Niechaj ta wielka łaska okazana waszej parafii, będzie zachętą do tłumnego uczestniczenia w nabożeństwie, bo nie codziennie zdarza się podobna sposobność. Powtarzamy wam słowa Proroka. *Dziś jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych* <sup>4)</sup>).

## II. Do kogo się odnosi Misya?

Dzięki łaskom i przywilejom jakie posiada, misya przyda się każdemu katolikowi. Dusze sprawiedliwe znajdą w tym czasie skupienia, modlitwy i łączności z Bogiem, najlepszą sposobność pomnożenia się w dobrem i uzbrojenia się w walce z szatanem. Zbawiciel niejednokrotnie zachęca swych uczniów do ćwiczeń duchownych: *pójdźcie osobno na miejsce puste a odpocznijcie maluczko* <sup>5)</sup>). Dusze oziębłe i drzemiałe czas misyjny uzdro-

<sup>1)</sup> Jan X, 10.

<sup>2)</sup> Mat. XI, 28

<sup>3)</sup> Ps. CXLVII, 20.

<sup>4)</sup> Ps. XCIV, 8.

<sup>5)</sup> Mar. VI, 31.

wieć ma z martwoty ducha, abyście żarliwie pełnić poczęły służbę Bożą! Nie może być jednocześnie łączności z Bogiem i ze światem, bo dwom panom służyć nie podobna: *Żaden nie może dwiema panom służyć* <sup>6)</sup>, powiada Zbawiciel. Ale do was, nieszczęśliwi grzesznicy, do was, chorzy, trędowaci, konający i umarli na duchu, przychodzi kapłan w tych dniach misyi, wołając, abyście porzucili grzeszne życie i poddali się łasce Pana, jaka na was spłynąć może! *Ślepi widzą* <sup>7)</sup>, otwierają oczy na prawdę Bożą, którą dotąd gardzili! *Głusi słyszą* głos Boży, głos Kościoła, głos własnego sumienia! *Trędowaci bywają oczyszczeni*, trąd grzechu, owe wrzody i rany duszy są uzdrowione, obmyte w Sakramencie Pokuty. *Umarli powstają*: umarli na duszy odnajdują źródło życia, zaczynają oddychać tchnieniem łaski Ducha św., i oplakują nieprawości swoje. Jasny to dowód, ile dobrego czyni misya i jak bardzo należy z niej korzystać.

### III. Przygotowanie do misyi.

Św. Paweł w liście do Koryntyan upomina: *a pomagając napominamy, abyście daremnie łaski Bożej nie przyjęli* <sup>8)</sup>. Uczestniczyć możecie w misyi i wyjednać sobie łaskę Bożą przez: *pilność, posłuszeństwo, ofiarę, ducha modlitwy i rozmyślenia*. A więc nasamprzód 1. pilność w ćwiczeniach i uczęszczaniu na nabożeństwa misyjne. Niech każdy z was będzie na Mszy św., aby uprosił Zbawiciela o łaskę godnego wysłuchania kazań i nauk misyjnych. 2. Posłuszeństwo w wykonywaniu usłyszanych nauk i prawd. Wędrowiec zabłądzi, gdy mu nie wskażą drogi. Jeżeli chory uzyskać pragnie zdrowie, musi używać lekarstw zaleconych mu przez lekarza. 3. Duch ofiary dopomoże wam do przezwyciężenia wszelkich trudności i przeciwności, które powstrzymują was od udania się na nabożeństwo misyjne. Odlóż na przeciąg tych kilku dni wszelkie prace, sprawy, zabiegi doczesne. Duch Ofiary żąda od was oddalenia i unikania wszystkiego, co daje okazję do grzechu. 4. Duch modlitwy i skupienia jest koniecznym warunkiem dobrego odbycia misyi. Bóg nie przebywa w zgiefku, chaosie, wśród serca roztargnionego i zajętego sprawami świata: *nie w wzruszeniu Pan* <sup>9)</sup>. Bez po-

<sup>6)</sup> Mat. VI, 24. <sup>7)</sup> Łuk. VII, 22. <sup>8)</sup> II Cor. VI, 1. <sup>9)</sup> Reg. III, 11.

mocy Bożej nie jesteśmy w możności nic dobrego uczynić: *bo bezemnie nic czynić nie możecie* <sup>10)</sup>.

Ta pomoc Boża zależną jest od dobrej, pokornej, szczerzej modlitwy. Módlcie się zatem w łączności ze Zbawicielem, w łączności z duszami pragnącemi waszego nawrócenia, aby misya stała się dla was źródłem zbawienia i zmiłowania Pańskiego.

### O ćwiczeniach duchownych.

(Przemówienie wstępne).

*Jezus odszedł za morze galilejskie, które jest Tyberyadzkie i szła za Nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi co chorzeli.*

*Jan VI, 1.*

Cuda czynione przez Zbawiciela odnoszą się, według Podania i Pisma św., najwięcej do chorych, nieszczęśliwych i biednych. P. Jezus przywraca wzrok ślepym, słuch głuchym, zdrowie paralitykom i trędowatym, a nawet wskrzesza umarłych. Czyż więc dziwić się można zdumionym rzeszom, że, żadne słowa Bożego, biegły za Nim na puszczę?

Bóg, chociaż wstąpił do nieba, nie zmniejszył swych łask i darów, nie wyczerpał skarbów miłosierdzia! Posyła swych apostołów i wierne sługi—kapłanów, aby w Imię Jego uzdrawiali dusze schorzałe i napełniali je życiem łaski. Dzisiaj powołał nas Kościół Chrystusowy, abyśmy nie tylko byli świadkami łask Jego, ale czynny brali udział w dziele zbawienia.

Bóg pragnie złożyć skarby swych łask w dusze czyste i Bogu miłe—i dlatego chcemy wam dziś wskazać środki, które przygotowują dusze do godnego przyjęcia łask Zbawiciela. Jednym z tych środków to *ćwiczenia duchowne*. Co to są ćwiczenia duchowne? Czy są konieczne? Korzyści jakie nam przynoszą? Przygotowanie.

I. Co to są ćwiczenia duchowne? Treść ich i znaczenie zawarte jest w słowach Zbawiciela wypowiedzianych do uczniów: *Pójdźcie osobno na miejsce puste a odpocznijcie maluczko* <sup>1)</sup>.

<sup>10)</sup> Jan. XV, 5.

<sup>1)</sup> Mar. VI, 31.



*Pójdźcie:* zaprasza więc Zbawiciel... nasz Mistrz... nasz nauczyciel i wzór..., abyśmy oderwali się od ziemskich trosk i spraw, a oddali się sprawom duszy, zbawienia, wieczności! *Na miejsce puste:* pustynia jest miejscem ciszy i samotności, skupienia ducha i pobożnego rozmyślenia. Szukać musimy tej ciszy, która nas połączyć ma z Bogiem...

Ten spokój, cisza, rozmyślanie to warunek niezbędny w olbrzymiej pracy duchowej, jaką dziś podejmujemy. Weź kupca, fabrykanta, rachmistrza, czyż nie szuka zakątka wolnego od gwaru i ludzi, aby obliczyć swe zyski lub straty? Prawnik, inżynier, filozof, uczony, najczęściej wśród ciszy nocnej pracuje nad dziełem, które pożytek ma przynieść społeczeństwu a jemu zdobyć sławę i uznanie. A któż więcej rozmyślać powinien, jeżeli nie chrześcijanin—katolik, któremu chodzi o życie wieczne i zbawienie duszy... *A odpocznijcie maluczko!*.. Rozmyślanie to wypoczynek dla ducha. Podróżny raz po raz odpoczywa wśród drogi, aby zaczerpnąć nowych sił i posilić się chlebem. Żołnierz strudzony długą walką, rzuca się skwapliwie na murawę, aby odpocząć na chwilę i naładować broń amunicją. A my nie mielibyśmy korzystać z tych krótkich chwil wywczasu dla duszy, jaki nam dziś Kościół podaje?..

## II. *Potrzeba rozmyślań duchownych.*

Rozmyślania konieczne są każdemu, jak sprawiedliwym, aby wytrwali w dobrem, tak grzesznikom i oziębłym w wierze, aby poznali niebezpieczeństwa, które im grożą i uniknęli kary wiecznej.

III. *Pożytek z rekolekcyi.* Bóg widząc nas pogrążonych w rozmyślaniu, podwaja łaski, daje nam światło poznania znikomości świata wobec wielkości szczęścia niebieskiego; daje nam łaskę przewycięzania przeciwności, które tamują dobre uczynki; zdwaja naszą pilność w służeniu Bogu i otwiera nam bramy niebios. Modlitwa wspólna, szczerą, gorącą skuteczniej działa u Boga; Sakramenta przyjęte z większą wiarą i pokorą, uświęcają i zwrócą nas do Boga. Dobry przykład zachęci i ośmieli: znajdziemy w rozmyślaniu pociechę i nadzieję.

IV. *Przygotowanie.* Bóg żąda od ciebie 1. szczerzej, dobrego woli. 2. Oddania się zupełnego przez przeciąg ćwiczeń duchownych, aby łaska Jego współdziałać mogła należycie. 3. Słu-

chania z uwagą, posłuszeństwem, pokorą, uszanowaniem kazań wygłaszanych, rozważania ich... zastosowania w życiu...

4. Zaniechania wszelkich złych nałogów i postanowienia szczerzej chęci poprawy. 5. Skupienia ducha wśród całodziennych zajęć i ofiarowania prac Bogu. Gdy to wszystko spełnisz, ćwiczenia duchowne staną się dla ciebie błogosławieństwem w życiu i w wieczności.

### O słuchaniu słowa Bożego.

*Błogosławiony człowiek, którego Ty, Panie, wyćwiczysz, a nauczysz go Zakonu swego.*

*Ps. XCIII, 12.*

Każdy z nas pragnie szczęścia i szuka go wszędzie. Poczyniono liczne odkrycia, zbogacono wiedzę obfitymi wynalazkami. Lecz na czym polega prawdziwe szczęście, gdzie go szukać należy? Na to nie daje nam odpowiedzi żaden uczony, filozof, ani mędrzec świata! Bóg jeden zdołał rozwiązać to pytanie, mówiąc słowami Proroka: *Błogosławiony człowiek, którego Ty, Panie, wyćwiczysz a nauczysz Go Zakonu swego* <sup>1)</sup>.

Prawdziwie szczęśliwymi nazwać się tylko mogą święci, których Bóg w niebie ukoronował, ale chcąc tego szczęścia dostąpić, trzeba nam wprzód na ziemi wieść życie pobożne i słuchać słowa Bożego. Zastanówmy się nad potrzebą słuchania nauki Kościoła, abyśmy nie zaniedbali wszelkiej sposobności, która prowadzi do uświęcenia życia naszego.

Będąc katolikami potrzebujemy: 1. *światła*, 2. *ochrony*, 3. *pokarmu*, 4. *mocy*, 5. *lekarstwa* 6. *i bezpieczeństwa*. Otóż dla tych powodów musimy wysoko cenić słowo Boże i prawdy wiary świętej.

Potrzebujemy *światła*, aby wiedzieć co czynić i czego żądać. Człowiek nie rodzi się oświecony, dopiero nauka daje mu rozpoznanie wszelkiej mądrości. Apostołowie otrzymali rozkaz nauczania wszystkich narodów: *Idąc nauczajcie wszelkie narody* <sup>2)</sup>, a zlecenie dane Apostołom obowiązuje też wiernych do słuchania

<sup>1)</sup> Ps. XCHI, 12.

<sup>2)</sup> Mat. XXVIII, 19.

<sup>3)</sup> Jan III, 18.

nauki Bożej. *Kto nie wierzy już osądzony jest* <sup>3)</sup>. Św. Paweł pisze: *wiara tedy ze słuchania a słuchanie przez słowo Chrystusa* <sup>4)</sup>.

Z wiarą należy złączyć czyny, bo bez nich wiara jest martwą. Mamy obowiązek proszenia o łaskę i pomoc, lecz mamy też środki ich otrzymania. *Wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca niebieskiego* <sup>5)</sup>.

Gdybyśmy nawet posiadali wszelką naukę wiary katolickiej, jeszcze trzebaby nam się doskonalić, bo mówi Apostoł: *Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion* <sup>6)</sup>.

2. Środki ochronne. Pomnij na pokusy świata, pomnij na zasadzki nieprzyjacielskie, a uwierzysz, że chrześcijanin, katolik musi się uzbroić, aby ująć pogoni szatana. Chrystus Pan powiada: *Świat przemija i pożądliwość jego* <sup>7)</sup>. Słowo Boże jest ogniem gorejącym, który czyści serca od wszelkich skaz świata.

Słowo Boże nawróciło jawnogrzesznicę Magdalenę, Samarytanę i miliony dusz zbłąkanych.

3. Pokarm. Zbawiciel powiada: *nie samym chlebem żywie człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych* <sup>8)</sup>. Lecz nie tylko chlebem codziennym, ale najwytworniejszym pokarmem i napojem jest dla nas nauka Kościoła, a jako ciało słabnie i zaginie, gdy nałęczycie się nie odżywia, tak i dusza ludzka obumarła się stanie dla Boga, jeżeli nie będzie się karmić słowem Bożem.

4. Moc. Człowiek dążący wytrwale do szczęścia wiecznego, musi być: silny, czynny, odważny. Z odwagą rzuca się rycerz w bój krwawy, bo pragnie ocalić ojczyznę i zdobyć wawrzyny; z krzyżem w ręku przebiega dzikie kraje pobożny misjonarz, bo pragnie nawrócić ludy do wiary Chrystusowej! Czyżby w twem sercu, bracie katoliku, zabraknąć miało odwagi i mocy, aby nie zapłonąć miłością ku Zbawicielowi, — za to że ci niebo okupił i bramy niebios otworzył?...

5. Lekarstwo. Największą chorobą, największym złem jest grzech! a jedynym środkiem, który zwalcza pokusy i wstręt obudz do grzechu, to słuchanie słowa Bożego o prawdach wia-

<sup>3)</sup> Rzym. X, 17.

<sup>4)</sup> Jan II, 17.

<sup>5)</sup> Jak. I, 17.

<sup>6)</sup> Mat. IV, 4.

<sup>7)</sup> Obj. XII, 11.

<sup>8)</sup> Mat. IV, 10.

ry św. i o obowiązkach chrześcijańskich. *Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz* <sup>9)</sup>. *Nie będziesz brał imienia P. Boga twego nadaremno. Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz kradzieży czynił* <sup>10)</sup>. Cóż może więcej powstrzymać od grzechu, jak rozpamiętywanie strasznych kar w wieczności. *Lecz bojaźliwym... mężobójcom... bałwo-c'walcom i wszystkim kłamcom część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką, co jest śmierć wtóra* <sup>11)</sup>. Czyż nie czytamy w Piśmie świętem, że Piotr św. tak swą mową wzruszył słuchaczów, że pytali Piotra i innych Apostołów: Cóż czynić mamy? A on im odpowiedział: *Pokutę czynić* <sup>12)</sup>. Jeżeli słuchać i postępować będziecie według wskazówek danych wam przez Kościół, znajdziecie skuteczny środek unikania grzechu.

6. *Bezpieczeństwo i spokój*. Mamy katolików, którym Bóg daje łaskę żyć i umierać w pokoju z Bogiem. Ten kto pragnie się przejąć nauką Chrystusową, kto chętnie słucha głosu Kościoła, ten wie skąd pochodzi... dokąd dąży — i co ma czynić! Do niego nie stosują się słowa wymówki i skargi, jakie wyraża Zbawiciel do żydów: *Bym był nie przyszedł a nie mówił im, nie mieliby grzechu, lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego* <sup>13)</sup>. Przed sądem Bożym, odwróci się mowa Boża od nich, bo jej na ziemi słuchać nie chcieli.

Spieszmy się do tego chleba słowa Bożego, aby nas kara, jaką Bóg grozi przez proroka nie spotkała: *puszczę głód na ziemię, nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słowa Bożego*. „Gdy kazaniem i słuchaniem słowa Bożego pogardzamy, gdy od niego uciekamy, Pan Bóg oddala od nas dobrych i gorących kaznodziejów i zostajemy w głodzie duchowym szkodliwszym niżli cielesnym. Od takiej śmierci duchowej uchowaj nas Boże <sup>14)</sup>. Umiłujmy naukę Jezusową: bo to jedyny środek zdobycia szczęścia wiecznego“.

<sup>10)</sup> Exod. XX, 7—15.

<sup>11)</sup> Obj. XXI, 8.

<sup>12)</sup> Dz. Ap. II, 37.

<sup>13)</sup> Jan XV, 22.

<sup>14)</sup> Ks. P. Skarga. Kazanie na IV Niedz. W. Postu.



## O wierze i niewierze.

Czy zastanowiłeś się jak wielkiem szczęściem obdarzył cię Bóg, że dozwolił ci urodzić się w wierze katolickiej? Miliony ludzi pozbawionych jest tej łaski, a ty nie umiesz ocenić jej wartości! Spójrz na tych nieszczęśliwych, którzy błędzą w ciemnościach odszczepieństwa lub pogaństwa: pozbawieni są światła, łaski, bez nadziei i pociechy; w fanatyzmie, gusłach szukają Bożego Objawienia, idą ku zatraceniu, bo bez wiary nie można się podobać Bogu i zbawić duszy. Ciebie, bracie, obdarzył Bóg łaską wiary świętej, powołał do uczestnictwa w szczęściu wiecznem dał ci źródło prawd i łask w Sakramentach śś., dał ci Kościół, który jako dobra matka troszczy się o twoje duchowe potrzeby. Ten Kościół Chrystusowy wychodzi z każdej walki zwyciężąc: przez XX wieków umiał się oprzeć wszelkim napaściom nieprzyjacielskim, przeżył rozliczne państwa i trony mocarzy, zawsze wielki, miłujący i święty! Czcij i miłuj Kościół rzymsko katolicki, bo on wskazuje ci drogę do nieba! Przez wiarę stałeś się bratem, spadkobiercą Jezusa Chrystusa, w pokorze więc ducha dziękuj Bogu za doznane szczęście.

Ale pomnij bracie, że kto wiele otrzymuje, ten też wiele odpowiedzialności na siebie ściąga, a sługa nie spełniający świadomie nałożonych mu przez Pana obowiązków, podwójnej ulega karze. Pamiętaj, że nie *sama wiara może cię zbawić*, ale uczynki w wierze wykonywane, bo dobre drzewo poznajemy po owocach jakie rodzi, a wiara bez uczynków jest martwą. Nie ten, który mówi Panie, Panie, ale ten kto żyje według wiary Pana zbawion będzie, nie ten, który ustami głosi Imię Jezusowe, ale który spełnia wolę Ojca niebieskiego! Tylko wiara złączona z dobrymi uczynkami podobać się może Bogu, jedno bez drugiego nie przyczyni się do otrzymania życia wiecznego.

Zachowaj wiarę twą jako najwyższe dobro, strzeż się bezbożności. Poznasz może w życiu towarzyszków, którzy nie troszczą się o naukę Kościoła, drwią i szydzą z wiary. Strzeż się znajomości z owymi lekkomyślnymi ludźmi, którzy w swej pysze chętną się z wolnomyślnych zapatrywań, zowią się „bezwyznaniowymi“. O nieszczęśliwi i zaślepieni, toż oni chcą za mędrszych

nachodzić od uczonych mężów i Ojców Kościoła, który przez całe wieki strzeże i głosi nieomylnie naukę Jezusa Chrystusa, Syna Bożego!

Powodem niewiary bywa obcowanie z bezwyznaniowymi. Św. Paweł przestrzega surowo przed towarzystwem bezbożnych! Kto szuka niebezpieczeństwa ten w niem ginie, kto przyjaźń zawiera z bezbożnymi i heretykami, ten wiarę swą na szkodę naraża. Zli ludzie niejednokrotnie drwią z przepisów wiary, a ty znajdując się w ich gronie, z obawy narażenia się na śmieszność, albo milczysz, albo też przyznajesz im słuszość. Pamiętaj, że Bóg odbiera łaskę temu, kto lekceważy prawdy wiary świętej. To samo da się powiedzieć o czytaniu złych książek. Książka to przyjaciel i towarzysz człowieka, jakie książki czytamy, takimi zasadami się też przejmujemy. W obecnych czasach oziębłości i bezreligijności, wiele złych książek i pism powstało, które swym jadem zatruwają serca młodzieży. Św. Cyryak miał następujący sen: Widział Maryę Pannę jak w towarzystwie św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty stała przy jego ubożuchnej celi. Prosił więc Królowej niebios, aby wstąpić raczyła do niego, ale Ona odrzekła: „W tej celi gości najzaciętszy mój nieprzyjaciel i dlatego odwiedzić cię nie mogę“. Widzenie zniknęło, a św. Cyryak mocno zaniepokojony, pilnie szukać począł owego nieprzyjaciela, o którym wspomniała Matka Boża. Nie poczuwał się do grzechu śmiertelnego, nie obcował z bezbożnymi, ale oto po długim rozważaniu dostrzegł książkę napisaną przez kacerza Nestoryusza, pełną obelg i bluźnierstw na Najśw. Maryę Pannę. Wprawdzie wziął tę książkę w zamiarze odparcia zarzutów bezbożnych, ale słowa Maryi przekonały go, jak przykrem Jej było, że się podobna książka u niego znajdowała, oddał więc ją właścicielowi z prośbą, aby ją spalił. Niechaj ciekawość nie powoduje cię do czytania książek przeciwnych wierze, bo one psują spokój twej duszy i do upadku prowadzą.

Najgorsze książki są te, w których heretycy powołują się na wyjątki z Pisma świętego, które według swej woli tłumaczą ludziom. Nie daj się oszukać, chociaż nauka błędna przywodzi wyjątki z Pisma św., bo jedynie Kościół Chrystusowy jest tłumaczem Pisma św., jemu tylko służy prawo nauczania prawd wiary świętej.

Żyj w wierze Kościoła katolickiego, nie daj się zachwiać, bo to czego On uczy i uznaje, jest źródłem prawdy niezbitęj. Rozum, zmysły, mogą cię zawieść, ale wiara nigdy. Piękny przykład głębokiej wiary daje nam św. Ludwik, król francuski. Pewnego razu doniesiono mu, że kapłanowi w czasie Mszy św., ukazało się Dziecię Jezus ukryte w Hostyi św., proszono króla, aby poszedł stwierdzić prawdę tego cudu. Ale pobożny król odrzekł: „Niechaj idą ci, którzy wątpią w obecność Chrystusa w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza. Wierzę tak silnie, że Jezus z Ciałem i Krwią swą na ołtarzu w Hostyi św. jest ukryty, jakobym własnymi oczyma nań patrzył, nie mam więc potrzeby oglądać to oczyma ziemskimi, o czem nie wątpi dusza moja“.

Gdy zwątpienie cię ogarnia, wzbudzaj natychmiast akt wiary: Panie pomnóż wiarę moją! Odnów dobre postanowienie żyć i umierać w wierze katolickiego Kościoła. My sami jesteśmy przez namiętności i grzech nieprzyjaciółmi naszej wiary, bo grzech stawia zaporę pomnożeniu wiary w sercach ludzkich.

Człowiek cnotliwy nie będzie niewierzącym, bo namiętność i występki ściśle się łączą z bezbożnością. Grzesznik, który nie ma odwagi i siły zerwać więzów nieprawości, nie chce się nawrócić, usiłuje przygłuszyć głos sumienia, i stąd poczyną wątpić; pragnie, aby prawdy Objawienia Bożego kłamstwem były, aby nie istniał sąd Boży, kara i piekło. I dlatego to człowiek występny łatwo w siebie wmawia, że wiara katolickiego Kościoła nie jest prawdziwą, rozpoczyna powoli od łamania przykazań Bożych; przykazania kościelne wydają mu się za surowe, spowiedź ciężarem i tak stopniowo wstępuje na drogę niewiary aż dochodzi do zupełnego zatracenia.

Módl się codziennie, aby Bóg miłościwy utrzymał w twym sercu łaskę wiary św., abyś się w niej pomnażał; unikaj grzechu, a wiara będzie ci radością i pociechą w życiu! Co czynić, gdy znajdziesz się w towarzystwie niebożnych i słuchać musisz szyderstw z Kościoła i kapłanów Chrystusowych? Czy milczeniem masz pozbywać podobne obelgi? Powiedz mi, bracie, czy gdybyś słyszał naśmiewania z twych dobrych rodziców, nie ująłbyś się za nimi? Pewien oficer wysłany w odległe strony, usły-

szał jak drwiono z jego ojczyzny, kraju, wojska, urzędników i urzędów państwowych. Co czyni? Oto staje w obronie swych przełożonych, zmusza do milczenia śmiałków i oświadcza, że przestanie przebywać w ich towarzystwie, jeżeli ośmielą się kiedykolwiek obrażać jego narodowość. Ojczyznę naszą to niebo, panującym — Bóg, urzędnikami — służy Kościoła, kto więc milczy, gdy im zniewagę czynią, ten nie jest wiernym ich synem, nie miłuje Boga, nie pragnie królestwa niebieskiego. Może sobie masz do wyrzucenia, bracie w Chrystusie, podobne tchórzostwo, o wspomnij na słowa Zbawiciela: *Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech a ktoby się mnie zaprzął przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim* <sup>1)</sup>).

Bracie katoliku! Ten wyrok Boży dotyczy ciebie, gdy wśród bezbożnych towarzyszków milczałeś lub pochwalałeś ich bluźnierstwa; jakież straszny sąd Boży cię czeka, jeżeli nie usprawiedliwisz się i nie zmyjesz twej winy w Sakramencie Pokuty!

## B.

### NABOŻEŃSTWO NA MIESIĄC MAJ.

(Przemówienie wstępne).

*Pójdźcie sam synowie, słuchajcie mię, bojaźni Pańskiej nauczę was.*

Ps, XXXIII. 12.

To wezwanie, pełne słodyczy i macierzyńskiej dobroci, śle nam Marya, abyśmy oddali Jej hołd należny w miesiącu Jej czci poświęconym. *Pójdźcie*, woła do nas dobra Matka, *pójdźcie* do mnie, umiłowane dziatki z miłością i ufnością! Wzywa nas Królowa nasza, Władczyni, Pośredniczka, Matka Boga, która jest i Matką naszą! Przychodzi do nas z sercem przepelnionem miłością, gotowa wyjednać obfite łaski!... Jakże nie posłuchać tego miłościwego głosu, jakże nie pójść za Jej wezwaniem? Drodzy

<sup>1)</sup> Mat. X, 32—33.



bracia w Chrystusie, my też należymy do dzieci Maryi. Ona nas zaprasza do stóp swego ołtarza, aby z nami rozmawiać, nauczać, upominać, pobudzać swym przykładem do bojaźni Bożej, która jest początkiem wszelkiej mądrości i doskonałości. *Początek mądrości bojaźń Pańska* <sup>1)</sup>).

Marya wzywa nas: *pójdźcie!* 1. pójdziemy do Niej z ochotą; Marya mówi: *śłuchajcie mię:* 2. będziemy Jej posłuszni; 3. Marya *uczy nas bojaźni Bożej*, pójdziemy za Jej wskazówką i przykładem.

1. *Biegnijmy z ochotą do stóp Maryi!* Czyż potrzeba przypominać, że należy spieszyć do ołtarza Matki Bożej w tym miesiącu, więcej, niż kiedykolwiek, bo to Jej miesiąc, miesiąc róż i kwiecica! Słodkie imię Maryi zawsze dla serca katolickiego wielki posiada urok, bo przypomina Jej wielkość i doskonałość, której nie dorównało żadne inne stworzenie Boże. Marya jest obrazem miłości i miłosierdzia... Wzbudza w nas najgłębsze uszanowanie, cześć, ufność, wdzięczność, przywiązanie. Okażmy Matce Boga i Matce naszej najżywszą wdzięczność. Jeżeli królowa Saba spieszyła głosić wielkość i mądrość króla Salomona, o ileż większe pragnienie odczuwać musimy do złożenia hołdu najlepszej z Matek, Matce Tego, któremu Salomon nie godzien był rozwiązać rzemyka u obuwia Jego! Marya, uwielbiona przez Kościół, jako stolica mądrości, czyż nie jest godniejszą podziwu od wielkiego króla, obspanego darami Stwórcy?

Marya, to wszechpotężna Królowa nieba i ziemi, do Niej więc spieszyć muszą grzeszne Jej działki z wyrazami hołdu i poddania, dziękczynienia za dobrodziejstwa odebrane za Jej przemożnem wstawieniem! Marya ucieczką i Orędowniczką jest grzesznych, cóż więc dziwnego, że nieszczęśliwe i przygnębione dzieci, tulą się pod macierzyńskie Jej skrzydła, szukając sprawiedliwości, ukarania winnych, obrony w ucisku? Wszystko to zachęca nas, abysmy spieszyli na wezwanie Maryi.

II. *Bądźmy posłuszni Maryi.* Gdy woła nas do stóp swych ołtarzy, chce nas pouczyć. W czasie nabożeństw majowych odczytujemy rozmyślenia o cnotach i przymiotach Matki Bożej.

<sup>1)</sup> Eccli. I, 16.

Te pobożne nauki, to słowa Maryi Panny wyrzeczone do grzesznych swych dzieci! Jako Bóg Syn, głosił naukę Ojca swego, tak Matka Boża upomina nas słowami, które słyszała z ust Jednorodzonego Syna. Marya powtarza nam słowa wypowiedziane na godach w Kanie: *Cokolwiek wam rzecze, czyńcie* <sup>2)</sup>).

Ona nam daje przykład życiem swem najświętszem jak postępować należy. *Błogosławiony żywot, który cię nosił*, woła niewiasta na widok Zbawiciela, a On jej odpowiada: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* <sup>3)</sup>). Daje temi słowy poznać, że posłuszeństwo Maryi polegało na pilnem słuchaniu słowa Bożego. To niechaj będzie i naszą myślą przewodnią w czasie nabożeństwa majowego. Słuchajmy na wzór Maryi nauk i wskazówek nam udzielanych i stosujmy je w życiu.

III. *Idźmy za przykładem Matki Bożej*. Marya wzywa nas w swej macierzyńskiej troskliwości, abyśmy trwali w bojaźni Bożej. *Słuchajcie mię, bojaźni Pańskiej nauczę was* <sup>4)</sup>). Nie należy strachu łączyć z bojaźnią. Tu mowa o miłości, która obawia się wszystkiego co Bogu może się niepodobać. Marya żąda od nas posłuszeństwa w wypełnianiu rozkazów i woli Boga. Życie Maryi Panny uczy nas bojaźni Pańskiej, w każdym rozmyślaniu na maj ujrzymy Maryę Pannę jako wzór cnót chrześcijańskich! Marya uczy młodzież: skupienia, modlitwy, pobożności; przez swój związek z Józefem wskazuje rodzicom życie pobożne. Marya jako Matka i mieszkanka ubożuchnego domku w Nazarecie będzie wzorem dla matek chrześcijańskich: w pracy, poddaniu się i gorliwem spełnianiu obowiązków. Marya postępująca za Jezusem na górę Kalwaryi uczy ludzi wierności, poświęcenia, miłości i wszelkich innych cnót, które zdobić mają dzieci Kościoła.

O naucz nas, Matko Boża, jak służyć Ci mamy, zaszczerp w nas cnoty święte i ducha wytrwałości. Przyjmij te nasze modły, to nasze nabożeństwo, jakie na cześć Twoją składać tu zamierzamy.

<sup>2)</sup> Jan II. 5

<sup>3)</sup> Łuk. XI, 28.

<sup>4)</sup> Ps. XXXIII, 12.

## Dzień I.

## Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny.

Z pośród stworzeń uczynionych ręką wszechmocnego Stwórcy, jedynie tylko Najśw. Marya Panna jest Niepokalanie Poczętą. Powiedziano o niebiosach: *że nie są czyste przed oczyma jego i że w Aniołach swoich znalazł nieprawość* <sup>1)</sup>). Ludzie stali się spadkobiercami grzechu pierwszych rodziców, dopiero woda chrztu św. przywraca im łaskę utraconą. Matka Zbawiciela wolną była od zmazy grzechu pierworodnego.

Ta prawda jest dogmatem w Kościele katolickim, potwierdza ją: Bóg, Aniołowie, Pismo św. Ojcowie Kościoła, Sobory, bractwa, zgromadzenia pobożne; stwierdzają miliony katolików wołając zgodnie: „Marya niepokalanie jest poczęta”. Św. Ignacy, Atanazy, Bazyli, zowią Ją *Niepokalana*; św. Dyonizy z Aleksandryi, i św. Efrem syryjczyk nazywają Maryę: córką życia, wolną od zmazy grzechowej; św. Ambroży, Augustyn mówią: że jest *piękniejszą* od cherubinów, wolną od winy, a z grzechem nie można łączyć imienia Maryi; św. Piotr Damian, Jan z Damasku nazywają Ją: wolną od grzechu, rajem zamkniętym dla szatana, drzewem niewzruszonym, przybytkiem i ogrodem Bożym <sup>2)</sup>).

Zwróćmy serca nasze do tej dobrej Matki, rozważając ile Jej zawdzięczamy i jak wielkimi łaskami Ona rozporządza. Marya Panna przez swe Niepokalane Poczęcie; 1. *wolną była od grzechu pierworodnego*, 2. *napęlniona skarbami łask*, 3. *wyniesiona po nad wszystkie stworzenia*.

I. *Wolną była od grzechu*. Bóg tak wielce brzydzi się grzechem, że nie dopuścił, aby Syn Boży spocząć miał w łonie, które splamiło znamię grzechu. Marya wybraną została, aby przyczyniła się do odrodzenia świata, jest Ona przybytkiem Boga i przedmiotem starań najczulszych Trójcy Przenajświętszej. Dziecię Jezus bierze z Maryi naturę ludzką, bierze Ciało Najświętsze, które złość ludzka biczuje i do krzyża przybija, bierze z Niej serce, które nieustanną pała ku nam miłością i przejednywa, za

<sup>1)</sup> Job. XV, 15. Job. IV, 18.

<sup>2)</sup> S. Petr. Dam. Sermo de an. Virg

grzechy nasze, gniew Boga Ojca. Sprawcą nieszczęść na ziemi jest grzech, przyczyną cierpień i śmierci—szatan, ale Matka Boża deprecze władzę szatana, wyswobadza ludzi z jego tyranii, zrywa pęta, które on nakłada na grzeszne a słabe dusze nasze, i stąd widzimy ową walkę nieustającą, jaką toczy szatan przeciw Maryi.

Ale ta walka piekła, miotająca łodzią Piotrową, przynosi Kościołowi nie szkodę, lecz pożytek, wykazuje jego moc, jedność i świętość.

II. *Marya skarbnicą łask.* Cudowne słowa Anioła Gabryela wypowiedziane w dniu nawiedzenia: *Zdrowaś Marya, łaski pełna* wielbią równocześnie Jej Niepokalane Poczęcie. Z chwilą gdy Marya wolną została od zmazy grzechu pierworodnego, nappełnił Ją Bóg skarbem łask wszelkich. Słusznie też głosi Kościół Jej chwałę: *Jam matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej; we mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty, przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie i najedźcie się owoców moich, albowiem duch mój słodszy nad miód; kto mnie słucha nie będzie zawstydzon, a którzy mię sprawują, nie zgrzeszą* <sup>3)</sup>). Stosownie do obfitości łask otrzymanych jaśniała też Marya i cnotami przez całe swe życie, stając się wzorem dla nas wszystkich. Jako dziecię spieszy Marya do świątyni, aby poświęcić się na służbę Panu i uczyć się Pisma świętego. Jako Dziewica pracuje, modli się i spełnia uczynki miłosierdzia; będąc Matką—żyje dla Jezusa i Jemu się oddaje. Słucha pilnie nauk Boskiego Syna, cierpi wespół z Nim, idzie drogą krzyża, przebita nieczem boleści, cicha, cierpliwa, przebacząca nieprzyjaciolom Jej Syna.

Nie możemy więcej uczcić Maryi, jak otwierając serca nasze ku przejęciu się cnotami, które Ją zdobią. Jeżeli Niepokalane Poczęcie było dla Maryi zadatkim łask i godności, jakich dostąpiła, stając się Matką Syna Bożego, to dla nas jest chrzest św. owym zadatkim łask obiecanych nam przez Odkupienie. Sakramenta śś. łączą nas z Bogiem i wyjednávają nam te łaski, które Maryę Pannę zdobiły, ale przyjmować musimy je z wiarą głęboką, pragnieniem gorącym i wdzięcznością!

<sup>3)</sup> Eccle XXIV, 24—30



III. *Marya wyniesioną jest ponad wszelkie stworzenie: wolna od grzechu, pełna łaski, wyniesioną została ponad wszystkich ludzi, Ona piastuje godność w niebie przy tronie Boga, jest Królową wszelkich duchów niebieskich, a na ziemi: Panią, Orędowniczką, Pocieszycielką wszystkich katolików. Kościół nieustannie wielbi Jej chwałę, i po czci oddawanej Zbawicielowi, niema nabożeństwa droższego dla serca pobożnego, ponad modlitwy do Królowej nieba i ziemi. Niepokalana czystość była największą ozdobą Maryi, umiłujmy i my, nędzne Jej dziatki, czystość i prostotę ducha! Ufajmy Maryi, że nam dopomódz może i pragnie, wzbudzajmy w sercach naszych miłość dla Matki Bożej. Marya nie opuści nas w potrzebie, Marya przytuli do macierzyńskiego serca ubogie swe dziatki, napelni je łaskami, których Jej Bóg nie poskapił. W Poczęciu Twojem, o Maryo Punno, byłaś Niepokalana, módl się za nami do Ojca, któregoś Syna Jezusa z Ducha św. poczęwszy porodziła<sup>4)</sup>.*

## C.

## NABOŻEŃSTWO NA MIESIĄC CZERWIEC

ku czci Najśłodszego Serca Jezusowego.

Przemówienie wstępne. \*)

W miesiącu maju oddawaliśmy hołdy Najśw. Maryi Pannie, miesiąc czerwiec poświęcony jest czci Serca Jezusowego. To połączenie blizkie tych dwóch nabożeństw poucza nas, że kto chce dążyć do Serca Jezusa, musi wprzód zakochać się do Serca Maryi.

Nabożeństwo do Najśł. Serca Jezusowego, jeżeli uważamy w tej formie jak je dzisiaj widzimy, nie jest dawne, bo liczy zaledwie parę wieków, ale to co zwiemy istotą tego nabożeństwa jest tak dawne jak sam Kościół katolicki, tak dawne jak i każda prawda katolicka. Początek czci Serca Jezusowego datuje się od

<sup>4)</sup> Odp. 100 d. *Racc* 211.

<sup>\*)</sup> Pobożne ćwiczenia na miesiąc Czerwiec.

1. Na początku miesiąca czerwca poświęconego czci Serca Jezusowego rozważ: które błędy najczęściej popełniasz, i jakich środków chcesz użyć, aby się poprawić i postanów wiernie je wykonać.

samego Chrystusa, bo On sam się jej domagał, kiedy na każdym kroku jak czynem tak i słowy okazywał otaczającej Go rzeszy i Apostołom swą gorącą miłość ku ludziom. Czynem domagał się jej kiedy ponosił trudy i cierpienia, poczynawszy od chwili, w której zjawił się pod dachem szopy Betleemskiej, aż do chwili ostatniego pożegnania się i wstąpienia do nieba. Dość wspomnieć niektóre wybitniejsze chwile, n. p. kiedy otworzono Chrystusowi bok i Serce przebito, kiedy po swoim zmartwychwstaniu tenże sam bok, a z nim i Serce pokazywał swym uczniom. Domagał się również Chrystus Pan tej czci dla swego Serca słowem, kiedy przed oczy stawiał tę gorącą miłość ku ludziom, która Boskie Jego Serce bezustannie trawiła. *Jako mnie umiłował Ojciec, i ja umiłowalem was.* Owszem zaraz dodaje, że również sam się od nas domaga miłości, czyli czci: *trwajcież w miłości mojej* <sup>1)</sup>. *Szymonie Janów, miłujesz mnie?* To też miłość Chrystusową, czyli miłujące Serce Jezusowe apostołowie gorąco zalecali; dość tylko przeczytać listy św. Pawła, a szczególnie św. Jana, a dostatecznie możemy się przekonać jak wielkimi byli czcicielami i jak bardzo cześć miłości Chrystusowej, której naturalnym znakiem jest Serce, pragnęli zaszczebiać w sercach wiernych. *Albowiem świadkiem mi jest Bóg jako pragnę was wszystkich we wnętrznościach*

<sup>1)</sup> Jan. XV, 9.

2. Postaw obraz lub statuę Serca Jezusowego i przystroj ją odpowiednio. Zbawiciel obiecał błogosławić domy, gdzie Serce Jezusa jest czczone.

3. Odmów codziennie modlitwy do Serca Jezusowego a przede wszystkim odmawiaj modlitwy odpustowe.

4. Staraj się być codziennie na Mszy św., odprawianej na cześć Serca Jezusa, a jeżeli możesz, nieomieszkaj odwiedzić Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

5. Nakłaniaj drugich do czci Najśw. Serca Jezusa, rozdawaj książeczki, obrazki, medaliki Jego czci poświęcone.

\*) Leon XIII (30 maja 1902 r.) udzielił wszystkim wiernym w miesiącu Czerwcu, którzy odmówią osobno modlitwy na cześć S. J., za każdy dzień 7 lat odpustu. Odpust zupełny otrzymają osoby jeżeli przystąpią w miesiącu czerwcu lub w pierwszym tygodniu lipca do spowiedzi i Komunii św. oraz odwiedzą miejscowy kościół lub kaplicę i pomodlą się za Ojca św., co najmniej jednak muszą 10 razy uczestniczyć w nabożeństwie urządzonem na cześć N. Serca Jezusa.

*Jezusa Chrystusa* <sup>2)</sup> to jest ukochajcie Jezusa naszego tak jak Jego Boskie Serce was ukochało. *Jeśli kto nie miłuje*, mówi tenże apostoł, *Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przekleństwem* <sup>3)</sup> to jest kto nie rozumiał tego Boskiego Serca Jezusowego palającego niewygasłą miłością, kto wzamian za taką miłość Jego Serca nie płaci miłością, niech go Bóg sądzi! A zatem, jak widzimy, istota nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusa to jest ta miłość gorąca Chrystusowa ku rodzajowi ludzkiemu, miłość, która ze Serca Jego wypływa, w nauce i czynach się objawia. Chociaż Chrystus Pan i Apostołowie tę miłość wysławiają, uwielaniają, do uczczenia jej również przez miłość nawołują, jednak tej Chrystusowej miłości jeszcze nie symbolizują, nie podają jej za pomocą jakiegoś znaku, ale samą w sobie. Lecz człowiek złożony z ciała i duszy już z samej natury swojej dąży do ujęcia tego co czuje i myśli w formę, symbol, znak naturalny, zmysłowy. Wierzący katolik rozumiał dobrze, że miłość Chrystusowa jest wielką, nieskończoną, nie mógł jej dość odczuć, więc oddając cześć tej Boskiej Chrystusa miłości, chce ją również przedstawić sobie w formie zmysłowej. Wierni tedy z konieczności ludzkiej natury obrali zmysłową formę, w której miłość Chrystusową postarali sobie zmysłom przedstawić. Ale cóż obierają? Obierają człowieczeństwo Chrystusowe a więc też zmysłową formę, w której się nam Chrystus na ziemi ukazał. I rzecz słuszną. Syn Boży, stając się człowiekiem, przyjął naturę ludzką, tak, że i Bóstwo i człowieczeństwo razem wzięte stanowiło jedną tylko Osobę Boską. Skutkiem ścisłej jedności z zachowaniem Boskiej i ludzkiej natury, natura ludzka w Chrystusie została tak uświęcona jak żadne inne stworzenie, bo zasługiwała na cześć prawdziwie Boską, cześć, która samemu Bogu się należy. Zatem, jak widzimy, wierni katolicy uzmysławiając tę miłość Zbawiciela, użyli szaty czyli zmysłowego znaku, który sam z siebie już zasługuje na cześć Boską. Ale znowu nie całe człowieczeństwo w Chrystusie miało być uzmysłowieniem miłości Chrystusowej, ale ta część człowieczeństwa, która według przekonania prawie wszystkich narodów jest siedliskiem uczucia tego, które nazywa-

<sup>2)</sup> Filip. I, 8.<sup>3)</sup> Kor. XVI, 22.

my miłością. Stąd też pobożność katolicka zaraz w pierwszych wiekach, aby uczcić miłość Chrystusową starała się szczególniejszą czcią otaczać włócznie otwarty bok Chrystusowy, z którego woda i krew wypłynęła, a z których, według św. Ambrożego <sup>4)</sup> i Augustyna, w wodzie nasze z grzechów obmycie, a w krwi nasze zbawienie. Pobożność katolicka w uzmysłowieniu sobie tej gorącej miłości Chrystusowej właściwszy znak sobie obrała, a tem było już wprost naturalne Serce Jezusowe, bo siedliskiem miłości, według przeświadczenia ludów, prawie powszechnego zdania uczonych, jest serce. Dlatego też już w dziełach Ojców Kościoła znajdujemy uczucia skierowane do Serca Jezusowego. Dopiero wiek XVII przynosi światu katolickiemu początek czci publicznej.

Kiedy błogosławiona *Małgorzata Alacoque*, przed Najśw. Sakramentem wyrażała gorące pragnienie odplacenia Zbawicielowi za Jego miłość miłością wzajemną, Zbawiciel okazał jej swe od miłości rozpalone serce i skarżył się na wielką niewdzięczność i zniewagi, jakie od ludzi doświadcza, osobliwie w N. Sakramencie. Wówczas polecił jej, aby siebie i drugih pobudzała do gorętszej czci Serca Zbawiciela, a zwłaszcza do wynagrodzenia Mu wzajemną miłością, za tak liczne zniewagi ludzkie. Nadto wyraził Zbawiciel życzenie, aby, w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, było ustanowione szczególne ku czci Najśw. Serca Jego święto, w którymby wierni przez przyjęcie Komunii św., i solenne modły składali Mu należne zadośćuczynienie i przebłaganie. To objawienie, stwierdzone później innemi objawieniami, jest pierwszą główną pobudką ustanowienia publicznego nabożeństwa ku czci Serca Jezusa. Błogosławiona, spełniając wolę Zbawiciela, starała się w swoim otoczeniu, o ile mogła, pobożność do Serca Pana Jezusa szerzyć. Aby zaś z prywatnej pobożności mogła powstać cześć publiczna i powszechna, potrzeba było zatwierdzenia Stolicy Ap.; z tego powodu posypały się do stóp Ojca św. liczne prośby i instancje książąt Kościoła, biskupów, zakonów, księżniczek i książąt o ustanowienie specyjalnego święta w pewnym określonym dniu, z własną Mszą i officium ku czci Najśw. Ser-

---

<sup>4)</sup> Expos. in Evang. S. Luc. l. 10 n. 135 *S. Aug.* · Serm 311 n. 3. In uno est mundatio tua, in altero redemptio tua.



ca Pana Jezusa. W latach 1754—1764 do Stolicy św. zanesiono przeszło 100 próśb od rozlicznych dostojników kościelnych, nie tylko z Europy ale z Azji i Ameryki. W końcu na prośby te i pośrednictwa pozwolił papież na ustanowienie święta ku czci Najśw. Serca P. J., w piątek po oktawie Bożego Ciała, ze Mszą o pięciu ranach, oraz na ustanowienie bractw pod imieniem Najśw. Serca Jezusa. Wielka liczba biskupów, zebranych na soborze watykańskim, a z nimi duchowieństwo i lud, Niemcy katolickie w liście do Piusa IX (17 czerwca 1871), cesarzowa austriacka Marya Anna, wiele synodów prowincjonalnych, biskupi amerykańscy, zanieśli prośby do Stolicy św. o nowe jeszcze podniesienie święta Serca Jezusa w całym Kościele. Następnie w skutek prośby 525 biskupów, Pius IX pozwolił, ażeby w d. 16 czerwca 1875, wszyscy wierni całego Kościoła, podług formuły przez Ś. K. O. aprobowanej, poświęcili się spolem i uroczyscie Sercu Zbawiciela. To poświęcenie się N. Sercu Jezusa przez wszystkich wiernych dzieci, było koroną owej pobożności. Rozpowszechniła się ona we wszystkich klasach społeczeństwa i stała się ukochanym nabożeństwem katolickiego ludu; dziś niema prawie parafii, w którejby nie było czcicieli Boskiego Serca Jezusa. Niektóre kraje, jak Ekwator, Tyrol, poświęciły się Sercu Jezusa. Leon XIII poświęcił temuż sercu wiek dwudziesty.

Przedstawiona historia nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego może dać nam poznać wartość i wzniosłość a zarazem i konieczność nabożeństwa do Najśłodszego Serca Jezusowego.

A teraz w jakiej intencji odprawiać nabożeństwo czerwcowe? Odprawiać należy: na intencye Ojca św. i podwyższenie Kościoła, o żywą i gorącą wiarę, o nawrócenie grzeszników i pozostających w nałogach, za ojczyznę i spokój w kraju, wreszcie na własną intencję.

Rany Zbawiciela są dla nas bramami zbawienia, stoją one otworem dla dusz ludzkich; ale rana najświętszego Serca Jezusowego najwięcej nam łask przynosi! Wszystkie rany Jezusa to źródła łask, ale rana Serca Jezusa jest najobfitszym potokiem. Wszystkie rany Zbawiciela są schroniskiem dla biednych rozbitków ziemi; ale rana Jego Serca najbezpieczniejszą jest nam przystanią. Rana Serca Jezusowego to wymowne słowa, które przypominają

nam miłość Pana: żąda On od nas wzajemności! Czyż mógł nam wymowniej swą miłość okazać jak gdy pozwolił przebić swe Serce? Umiłujmy Go, poświęćmy siły nasze Temu, który z miłości dla nas pozwolił sobie ręce, nogi i Serce przebić; z Nim się złączmy, abyśmy godni się stali pozostać przy Sercu Jezusa i żyć w Nim na wieki!...

## Przemówienie do dzieci

przy choince wigilijnej.

Gwiazdka! wigilja! jakież to radosne słowa dla was, moje dzieci! Na samo wspomnienie uroczystości Bożego Narodzenia, cieszy się stary i młody, bogaty i ubogi! A dziatwa z największym utęsknieniem wyczekuje tej chwili, marzy w snach i pyta wciąż o dzień, w którym Jezusa w żłóbku złożonego zobaczyć będzie mogła.

Dzieci zamożnych rodziców liczyć mogą na pewno, że w dniu wigilijnym obdarzą ich rodzice różnymi upominkami, lecz któż obdarzy biednych mieszkańców poddasza i suterenu? Czy Boska Dziecina zapomniała o biednych? Czy niema dla nich skarbów swej miłości? O nie zapomni Dziecię o swoich najmilszych! bo przecież biedni—to Jego ukochana gromadka! Jezus stał się biednym, aby ludzi uczynić bogatymi! cierpiał, aby nam szczęście przynieść. Chrystus Pan naucza: *Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował, abyście się i wy spolu miłowali* <sup>1)</sup>. *Pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili* <sup>2)</sup>.

Słuchajcie, drogie dzieci, tych słów, bo to jest podarek Pana Jezusa dla was ubogich!.. To jest to słowo cudowne, które wnika w serca tysięcy ludzi dobrych. Te cudne słowa miłosierdza dla biednych zachęcają serca dobrodziejów i dobrodziejek waszych, i dają wam przez ich ręce liczne podarunki i chwilę szczęścia i radości. Spójrzycie na drzewko gorejące światłem, na ciepłe sukienki, łakocie i inne podarunki, to ofiary tych zacnych ludzi a zasługa Dzieciny w żłóbku spoczywającej, która ich natchnęła do tych dobrych uczynków. Wy sz. opiekunki i opiekuni, zrozumieliście należycie naukę Zbawiciela, ona wniknęła w krew i ciało wasze! Do was to Dziecię Jezus się przybliżyło, aby was do dobrego pobudzić. I wy otrzymaliście

<sup>1)</sup> Jan XIII, 34.

<sup>2)</sup> Mat. XXV, 40.

dziś podarek Chrystusowy. Spytacie może jakiego on jest rodzaju? *Modlitwa i wdzięczność* obdarzonej przez was działwy! Łzy wdzięczności błyszcą w ich oczach, a zmieniają tę wdzięczność w czyn, modląc się za was, szlachetni dobroczyńcy.

Ochrona ta nauczyła was, moje dziatki, wiele pożytecznych rzeczy, a przedewszystkiem nauczyła was *modlić się!* A modlitwa czystego serca nader jest miłą Bogu! Kończcie i rozpoczynajcie każdy dzionek z modlitwą dziękczynną za waszych dobrodziejów. A i przy Mszy św. nie zapominajcie o nich. Dziecię Jezus żąda od nas, abyśmy się modlili jedni za drugich, a szczególnież za rodziców i dobrodziejów naszych. Bądźcie posłuszne i pilne; jako o Jezusie Chrystusie niech i o was powiedzą: a był im *pod lany i pomnażał się w mądrości i w łecich i w łasce u Boga i ludzi* <sup>3)</sup>. Nie dopuście niewdzięczności do serc waszych, pamiętajcie co wam czyniono i jak o was się troszczą. A gdy opuścicie tę ochronę, drogie dzieci, i pójdziecie pracować w imię Boże, nie zapominajcie o dniu wigilijnym, nie zapominajcie o gwiazdce, ale zapiszcie sobie głęboko w sercach słowa Chrystusowe: *Coście uczynili jednemu z tych braciej... mnieście uczynili.*

A my wszyscy tu obecni odnowmy, na widok tej działwy, postanowienie dopomagać bliźnim naszym według sił i środków. Stosujmy się do żądań Boskiego Dzieciątka, abyśmy kochali i uważali się za braci i przyczynili się do ulżenia nędzy społecznej. *Po tem poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* <sup>4)</sup>.

## BIBLIOGRAFIA.

Religia i moralność napisał ks. Ignacy Adamski. Głosy na czasie I. Poznań, nakład i druk św. Wojciecha.

Autor podaje historyczny szkic tak dziś głoszonego hasła „etyki niezawisłej“, którą krzewią: wiedza, szkoła, prasa, socyalizm, beletrystyka i stowarzyszenia prywatne. Społeczeństwo polskie również miało i ma swoich propagatorów niezależnej moralności. Wobec tych nowych a szkodliwych prądów, autor wyjaśnia nierozzerwalny związek, zachodzący między moralnością a religią i dowodzi, że

<sup>3)</sup> Łuk. II, 52.

<sup>4)</sup> Jan XIII, 35.

wszelkie konstrukcye etyki od religii niezależnej nie obejmują wszystkich obowiązków moralnych człowieka. I. Przedstawia więc najprzód najwybitniejsze systemy moralności niezależnej: etykę racjonalizmu, etykę postępu kulturalnego, utylitaryzmu społecznego i prywatnego, hedonizmu, sceptycyzmu i nihilizmu moralnego. II. Wyjaśnia stosunek moralności do religii ze stanowiska chrześcijańskiego. III. Wykazuje bezpodstawność moralności niezależnej, a wysoką doniosłość etyki chrześcijańskiej, rozwiązującej cel oraz istotę obowiązku opatrzonego należyłą sankcją. IV. Nakoniec autor moralność niechrześcijańską ukazuje w praktyce życiowej. Cyfry statystyczne uzupełniają rozprawkę, która może przy dobrej, niespaczonej woli czytelników, pouczyć i uchronić od złego. Powyższa książeczka słusznie należy do rzędu wydawnictw „Głosów na dobie”, a stąd zasługuje na rozpowszechnienie.

*Le Probleme de l'heure présente. Antagonisme de deux civilisations*, par *Henri Delassus*, docteur de théologie, Directeur de la *Semaine religieuse* du diocèse de Cambrai. Nouvelle édition corrigée et complétée 2 vol. in 8° VII 676 et 712 pages. Société Saint Augustin. Desclée, de Brouver et C<sup>ie</sup>. Paris. Prix 12 fr.

Myślą przewodnią powyższej książki, jest wykazanie głównych przyczyn nieszczęść społecznych i szukanie środków zaradczych.

Skargi są jednoznaczne, bo podnoszą je wszystkie warstwy społeczne. Podnoszą wrzawę, która zapowiada straszne wstrząśnienia.

„Jesteśmy w nędzy“ wołają robotnicy, a więcej uświadomieni dodają: „Agitatorzy, których posłuchaliśmy, zamiast nam dopomódz, w przepaść nas popchnęli“.

„Jesteśmy blizy ruiny“! wołają jednogłośnie rolnicy, przemysłowcy, kupcy, fabrykanci. Widzą zbliżający się czas, gdy nie będą mogli zadowolić wygórowanych żądań pracownika, wobec podatków i konkurencji zagranicznej, przepisów prawnych i poczucia własnej winy z powodu zbyt wystawnego życia“.

„Bankrutujemy! woła rząd. Niesłychane wydatki, utrzymanie armii i względny pokój wewnętrzny, pochłaniają dochody, a zapotrzebowanie pożyczek doprowadza kraj do upadku“.

Każdy człowiek trzeźwo patrzący na bieg interesów państwowych, rodzinnych, narodowych i społecznych, musi zapytać skąd pochodzi ten straszny zamęt, owa burza, która miota nie tylko pojedynczym narodem, ale całym nieomal światem. Na te wszystkie zagadnienia autor, ks. Henryk Delassus, daje szczegółową odpowiedź w dwutomowym dziele.



Dzieło odznacza się trafnością poglądów i wiedzą głęboką, wykazuje przyczyny rewolucyi społecznej i podaje środki do poprawy obecnego położenia. Dowody poparte smutnem doświadczeniem, rzecz wyjaśniają znakomicie.

Zwracamy szczególniejszą uwagę na działy: Wojna przeciw cywilizacyi chrześcijańskiej, działalność masoneryi, wpływ żydostwa, rewolucya, odnowienie społeczeństwa, wreszcie sprawa społeczna: kapitał, własność, bogactwo—są to traktaty obszerne.

Na zakończenie autor podaje dokumenta autentyczne, dokładny alfabetyczny spis wszystkich osób, które są w dziele wzmiankowane, oraz takiż spis źródeł pomocniczych, na które się autor w swej pracy powołuje.

„Le Probleme de l'heure présente“ zasłużyło na pochwałę tak znakomitych mężów, jak: Mgr. H. Monnier biskup z Lyddy, Kard. Gennari, Mgr. Cabrières. M. de Marcère, M. Jeanniard du Dot i wielu innych.

*Le guide du Chrétien* p. R. P. *Marie Joseph Bonot* de Bollène de l'Ordre des Frères mineurs. c. 7 fr.

*Przewodnik* chrześcijański Ojca Bonota obejmuje wszystko to, co nas prawdziwymi uczniami Chrystusa uczynić może: wyborne rozmyślania i uwagi: o końcu człowieka, o grzechu, pokucie, obowiązku miłosierdzia, pokorze, o naszych wadach, o śmierci, piekle, i niebie. Kardynał Langenieux pisze: to dziełko jest owocem długich doświadczeń świętego powołania kapłańskiego i pracą mistrza i znawcy życia duchownego. Wskazuje ono chrześcijanom prawdziwą pobożność, opartą na rozmyślaniach prawd Wiary św.; prowadzi chrześcijan przez głos pokory i zaparcia, do wykonywania całkowicie zawsze i wszędzie woli Bożej. Najlepszą zapłatą dla tej pracy, będzie skierowanie dusz do roztropnego wykonywania praktyk religijnych, iżby wiara więcej opierała się na przekonaniu niżeli na sentymentalizmie. Prawdziwy to „przewodnik chrześcijański“.

---

## NADUŻYWANIE REFORM.

Przy końcu 1902 r. Paweł Keppler, biskup rottenburski, wydał cenną broszurę: *Wahre und falsche Reform*, błędna i prawdziwa reforma, w której zwraca uwagę na niebezpieczne zakusy niepowołanych reformatorów, chociaż przyznaje zmian pewnych potrzebę. Rozprawa ta przedstawiona Leonowi XIII zyskała aprobatę, a Ojciec św. przesłał telegram uznania znakomitemu myślicielowi.

Jego Świątobliwość Pius X wyraża się jeszcze dobitniej i jaśniej. Nazajutrz po wstąpieniu na Stolicę Piotrową w okólniku, wydanym do arcybiskupów, biskupów i świata katolickiego, zaznacza Ojciec św. bojaźń swą patrząc na smutne warunki, w jakich się obecnie ludzkość znajduje i temi przemawia słowy: Uważaliśmy przeto za nasz obowiązek płynący z powierzonej Nam godności pontyfikalnej, zapobiedz temu nieszczęściu, poczytywaliśmy bowiem za skierowany do Nas on rozkaz: *Otom cię dziś postanowił między narodami i nad królestwy, abyś wyrwał i kaził, i wywracał i rozwalał, i budował i sadził* <sup>1)</sup> wszakże przekonani najzupełniej o naszej słabości, obawialiśmy się przyjąć na się zadanie, tak pełne trudności, a zarazem nie cierpiące zwłoki. Skoro się jednak Bogu podobało podnieść Naszą nizkość do tej wysokości władzy, czerpiemy otuchę *w Tym, który Nas umacnia*, a wsparci na mocy Bożej, przykładając rękę do dzieła, oświadczamy, że w sprawowaniu pontyfikatu to jest celem Naszym jedynym, abym *w Chrystusie wszystko naprawił* <sup>2)</sup> aby, mianowicie był: *wszystko i we wszech Chrystus*.

Nigdy Kościół katolicki nie zaprzestaje reformy, gdyż wszystkie namiętności ludzkie kończą się wytworzeniem nadużyć

<sup>1)</sup> Jerem I, 10.      <sup>2)</sup> Efez. I, 10.

i zeszpeceniem porządku natury. Duch św., który w Kościele przebywa, chroni od skażenia dzieła Bożego. Papież, arcybiskupi, biskupi, kapłani zajęci są jedynie pracą Bożą, a jeżeli pomimo tej gorliwości, wzmaga się bezład, Bóg daje Kościołowi reformatorów jako nim był Św. Bernard, św. Franciszek z Assyżu i wielu innych świętych mężów, albo też Kościół zwołuje sobory. Sobór trydencki daje nam cały szereg reform różnego rodzaju, i nikt nie wątpi, że Konsylium watykańskie, gdy przedsięwzięcie przerwane od lat trzydziestu sesye, wyda również liczne zmiany i ulepszenia.

Jeżeli usiłujemy zbadać wyroki Opatrzności w tej przymusowej i gwałtownej przerwie Soboru Watykańskiego, mówi o. Fontaine, dochodzimy do wniosku, że nie nadeszła jeszcze stosowna pora w ustaleniu niektórych zasadniczych punktów, na przykład w tak od dawna pożądanej kodyfikacji prawa kanonicznego<sup>3)</sup>. Kościół wstępuje w nową fazę w ciągu swego istnienia, znajdzie się wkrótce otoczony demokracją mało chrześcijańską, szczególnie co do sposobu rządzenia. Różdziwiek pomiędzy Kościołem a państwem jest zastraszający, Francya, Włochy, Hiszpania ulegają wpływom wrogów kościoła. Trzeba znaleźć nowy modus vivendi, ale czyż Konsylium watykańskie jeśli rozpocznie swe posiedzenia nie podoła w nadaniu nowych praw? Jakiej natury będą oczekiwane w świecie katolickim reformy?...

Nie wystarcza widzieć tylko w społeczeństwie same rzeczy złe, oplakane i powtarzać: że wiele jest do naprawy. Złe było i będzie zawsze istnieć na ziemi, wszelkie instytucje i wszyscy ludzie żądali reform. Ale mamy reformy, które niszczą i psują, i reformy, które budują. Dążąc do dobrego strzedz się trzeba, aby nie przekroczyć granic dozwolonych. Reformami niszczącymi były zasady głoszone przez Lutra w XVI wieku, i przez filozofów XVIII wieku. Ileż ruiny materyjalnej i moralnej za sobą poniosły!

---

<sup>3)</sup> Wiadomo, że Pius X wznowił tę sprawę w *Motu proprio* z d. 30 marca 1904 r. Jego Świątobliwość ustanowił Komisję Kardynałów pod swem przewodnictwem, która wzięła za zadanie nie tylko ulepszyć prawa Kościoła ale i wznowić te, które są w zaniedbanu i zastosować do obecnych warunków.

Pamiętajmy, że tylko rewolucyoniści odpowiedzą przed Bogiem i historią za tę ruinę, za zbrodnie, za nędzę, którą nam zgotowali? Iluż uczciwych ludzi, iluż nawet księży, wzruszonych widokiem nędzy, której byli świadkami stało się w XVI i XVII wieku krzewicielami idei, która tylko na pozór miała cechę chrześcijańską—mimowolnie stali się pomocą i narzędziami tych, którzy innym sposobem nie byliby dopięli swych niecných zamiarów. Czyż to samo nie dzieje się dzisiaj w społeczeństwie a nawet w sprawach ściśle związanych z religią? W chwili, gdy biskup Keppler mówi o reformach Kościoła w 1902 r., grupa niezadowolonych katolików w Monachium pod hasłem *Fortschritts, Reform Katholiken Tag* z Dr Schell'em na czele wypowiada bez ogródki: „Reforma Kościoła jest sprawą nagłą!“ Dr Schell pragnie przeprowadzić ją na sposób iście amerykański i wyraża się: „trzeba nam rozszerzyć zbyt ciasne granice Kościoła“.

Nie w tem znaczeniu pojmuje reformy Leon XIII i Pius X, jak je reformatorzy nowocześni przeprowadzić usiłują w celu odnowienia świata chrześcijańskiego.

Biskup Keppler powiada: „Chcieć pociągnąć chrześcijanizm, aby zebrał o prawa egzystencji i obywatelstwa u nowoczesnego świata, aby zawierał kompromisy, ustępował i czynił koncesye to praca zła—rada nie dobra“.

Nadzieja pozyskania przez kompromisy „ludzi nowoczesnych“ i nawrócenia ich do prawdziwej wiary jest złudzeniem! Uczony biskup pisze: Nie zyskuje się ludzi dopóki są osaczeni i oplątani ideami postępowemi, gdy sobie je sprzykrzą, zbrzydzą, wtedy zapragną poznać prawdziwą wiarę, niespaczoną, niewiędnącą. *Nie trzeba nam modernistycznego chrześcijanizmu, ale chrześcijanizmu prawdziwego i zupełnego.*

I zaprawdę historia nawróceń wszystkich wieków uczy nas, że największe zdobycze Kościoła nie zawdzięczamy „chryścjanizmowi ugodowemu“ ale dogmatom opartym na nieomylnem i niewzruszonym zwierzchnictwie katolickiego Kościoła. Jeżeli mają być przeprowadzone reformy, nie będą one tej natury jakie głosi owa religia amerykańska, ów Kościół niepodległy. Żądają zmian, które zaczepiają dogmaty kościelne, jego urząd i ducha. To jest nienaruszalne—bo jest Boskie.



Ale wspólnie z Duchem Bożym istnieje też w Kościele żywioł ludzki. Ten jest podległy reformom: te reformy zasadzają się na odnowieniu się w duchu pierwotnym, w duchu Bożym, który tchnął Założyciel Kościoła w Apostołów. To też co roku podaje nam Kościół tę modlitwę w dniu śś. Apostołów Piotra i Pawła: „O Boże, któryś dzisiejszy dzień Apostołów Piotra i Pawła męczeństwem poświęcił, daj Kościołowi twemu: aby we wszystkim postępował według nauki tych, przez których odebrał początek swej religii“.

Kościół, przy swem założeniu, wzięwszy Ducha świętego jest z Nim w ciągłej łączności, Duch święty rządzi Nim, jest duszą, życie Kościoła bierze początek z Ducha świętego. I dlatego, jak mówi biskup Keppler, charakter prawdziwej reformy musi brać początek z wnętrza tegoż Kościoła, aby się na zewnątrz wykazał, a nie pochodzić ze świata, aby się dopiero w Kościele krzewił. Taka tylko reforma może nosić miano *odnowienia*. Odnawiać, odradzać się można jedynie z korzenia, z zabytku dawnego. Takie odnowienie, odrodzenie Kościoła możliwe jest tylko według słów Piusa X przez *Instaurare in Christo*.

Kościół nie rozłącza się i nie może się rozłączyć od tych pierwiastków, bo nie porzucił dawnego wzoru i nie porzuci go, ale ludy chrześcijańskie mogą wyjść z równowagi. Każdy z ludzi zatrzeć może w sobie ducha chrześcijańskiego i dać się nakłonić wrogim Kościołowi wpływom. A to co o jednostkach się mówi, da się też zastosować i do narodów. Prawdziwą więc reformą jest ta, która przejmując całkowicie człowieka, aby mu przywrócić miano prawdziwego chrześcijanina, która nakłania narody, aby przybrały cechę chrześcijańską, przekonywuje i nawraca ludzi, doskonalą wiernych.

Takiego odrodzenia mamy oczekiwać, bo to jedynie zdolne odnowić ziemię.

Duch chrześcijaństwa — to siła, która ludy barbarzyńskie z dzikości doprowadziła do kultury, podniosła z upodlenia niewiastę: zniosła jarzmo niewoli, przywróciła porządek, zwolniwszy wedle słuszności więzy spajające różne warstwy społeczne, przywróciła sprawiedliwość, wydała prawdziwą wolność ducha, zabezpieczyła pokój w rodzinie i państwie.

Nastaly czasy zupełnie odmienne. Ale nic się nie zmieniło w życiu Kościoła <sup>4)</sup>. Posiada on bowiem w spadku od swego Boskiego Założyciela taką moc niepożytą, która zachowuje dzielność po wszystkie wieki, choćby najbardziej różnorodne, nie tylko zaspakaja potrzeby duchowe, jak to jest jego pierwszym zadaniem, lecz nadto i wywiera potężny wpływ i na rozwój prawdziwej cywilizacji, co bezpośrednio wypływa z jego natury.

Dziś głoszą i żądają wszyscy postępu. Lecz na czym się zasadza ów postęp? zamiast udoskonalenia ludzi pod względem moralnym, naukowym i społecznym—burzą wszystko co stanowi pewnik niezbity, jasny, co pracą potężnych umysłów w szeregu wieków ludzkość zdobyła! Zamiast wolności ducha, wprowadzając samowolę—upadek ducha! Tam gdzie prawo Boskie i ludzkie odrzucone, tam wola własna ogłasza się za normę czynów, tam sprawiedliwość idzie w poniewierkę, ucisk cierpi sama wolność, oparta na prawie przyrodzonym; dochodzi do tego, że się rozluźnia związek rodzinny, najpierwsza i najsilniejsza podstawa zjednoczenia. Stąd też wreszcie pochodzi, że w tych czasach, tak wrogich dla Chrystusa, z taką trudnością dają się zastosować środki przez Niego samego dane Kościołowi do utrzymania ludów w ich obowiązkach.

*Jaromir.*

## Doniosłe zagadnienia społeczne obecnych czasów

Wilhelm Emanuel Ketteler—Biskup Moguncki, ur. 25 gr. 1811 r. um. 13 lip. 1877 r.

### IV.

#### Idea chrześcijańska o przeznaczeniu człowieka.

(Dokończenie).



Tak zwani „opiekunowie ludu“ nie docierają do łoża chorego, bo to nie leży w ich zakresie pracy! Jakąż pociechę ślą tym biedakom? Podziwiałem nieraz wytrwałość cierpień ludzi,

<sup>4)</sup> Lit. enc. *Pii P. X. Jucunda sup...*

wierzących gorąco w naukę Chrystusową. I to najlepszym było dla mnie dowodem prawdy nauki katolickiej, widząc ich radość, że mogą cierpieć dla Chrystusa! Podziwiałem tych męczenników skazanych na dziesiątki lat cierpień, katuszy, wygnania, bez skargi na ustach, ale żyjących wiarą i nadzieją w zapłatę niebieską! Znałem ich wielu—i kochałem bardzo! Niczem w porównaniu stanowczość, odwaga i męstwo ludzi świeckich wobec tych cichych, pokornych cierpiących dusz chrześcijańskich, radujących się nadzieją otrzymania nieba! A wiarę, którą ta wyższa duchowa siła do duszy ludzkiej wlewa, czyż i urojeniem nazwiecie? Czyż można zbliżyć się do tych wytrwałych i silnych dusz i powiedzieć im, że innego przeznaczenia nie ma tylko używanie ziemskich rozkoszy, a ponieważ nie mogą brać w nich udziału, z powodu swych cierpień, więc pozostać muszą w rozpacz, bez pociechy i nagrody. Według takiej nauki pozostawałoby ludziom tylko samobójstwo, aby zakończyć życie, które jest bezwartościowe, którego dla choroby, umiejętnie wyzyskać nie można: I taka nauka ma być prawdziwą?... Nigdy, przenigdy!... Tak niemiłosierną nie może być natura, aby dawała ludziom życie nie pozwalając im użyć i osiąść celu ostatecznego. Dopóki są chorzy i cierpiący na ziemi, którzy uznają, że są przeznaczeni do wiecznej szczęśliwości poza grobem, musi i nasza dusza uznawać, że istnieje wyższe przeznaczenie dla człowieka.

Zbliźmy się do łoża umierającego, drogiego i blizkiego nam sercu. Chociaż żyjemy w czasach, gdy mało się jeden troszczy o drugiego, ale do tego jeszcze nie doszło, abyśmy nie posiadali przyjaciela, brata, z którym nie łączyłyby nas węzły przywiązania. Przenieś się myślą do łoża ukochanej przez ciebie istoty, spojrzysz na chwilę pasowania się życia z śmiercią, w której zbiegły usta nie są już w możności odwzajemnić twego pożegnania, gdy oko się zawiera i nie patrzy na przedmiot swej ziemskiej miłości, gdy ręka zastygła i bezwładna nie uściśnie już twej dłoni! Czyż możesz się pozbyć tej myśli, że już tej duszy nie ujrzysz, czy znajdziesz ukojenie w myślach, że twój przyjaciel spełnił swe przeznaczenie, aby w spokoju stać się pastwą dla robaćwa jako ty drzewo przeznaczasz ku spaleniu, któreś narząbał; lub czy ból twój i żal ukoisz myślą, że dusza tak ci droga

w niwecz się obróciła, i nikt jej już nie odnajdzie? Czemże sobie wyjaśnisz to silne, nieprzezwyćzione pragnienie, zobaczenia tej umiłowanej przez ciebie osoby, kochania i posiadania jej, aby od niej wzajemnie być kochaną; skąd ufność i pociecha prawdziwego chrześcijanina na łożu śmierci, jeśli nie w *nadziei* zobaczenia się w niebie? To jest świadectwem twojej duszy, że w człowieku, którego kochasz, żyje duch nieśmiertelny, z którym przeznaczono ci się w wieczności znów połączyć.

Jeżeli wiara w nieśmiertelność duszy i w życie jej po śmierci ma być *urojeniem*, jakże wytłumaczyć można pragnienie naszego ducha, który żąda sprawiedliwości między ludźmi, aby każdy otrzymał bez względu na osobę wedle zasług swoich? Pożądanie ostatecznej sprawiedliwości jest nierozdzielne z duchem ludzkim? Nawet ludzie, którzy w więzieniach pokutują za zbrodnie i którzy pozbyli się wszelkiego poczucia sprawiedliwości, żądają sprawiedliwości i chcą być sprawiedliwie osądzeni. Z tych żądań wypływa też pielęgnowanie sprawiedliwości w stosunkach społecznych. Prawodawstwo i rządy uczciwe to ideał, do którego dąży ludzkość! Każdy według swych czynów ma otrzymać nagrodę lub karę, szacunek albo pogardę! Czyż ta idea spełni się należycie na ziemi? Któż rządzi i wpaja sprawiedliwość myślom i działaniom ludzkim? Z myśli naszych powstają czyny i otrzymują swą wartość właściwą, a ten cały proces duchowego życia pozostaje bez sądu na ziemi. Nawet wielkie, dobre czy złe czyny i sprawy nie są należycie osądzone na ziemi: „Wielkim złodziejom wszystko uchodzi, małych wieszają“, mówi przysłowie; nie dzieje się to umyślnie—ale zdarza się dosyć często!

Im więcej człowiek jest przebiegły i chytry, tem łatwiej wyślizgnie się z rąk sprawiedliwości! Podczas, gdy oszust wydziera wdowom i sierotom w podstępny sposób grosz ostatni, a wśród ludzi zażywa znaczenia i żyje w dostatku; biedna oszukana przez niego wdowa, kradnąca kęs chleba dla zgłodniałych dzieci, pokutuje srogo w więzieniu. Któż wymierzy sprawiedliwość między bogaczem złym, a między ubogim lecz dobrym; między tym, który w dostatkach opływa, a tym, który z nędzy umiera; między oszustem, kłamcą, wiarołomcą, zażywającym szacunku ogółu, a tym, który niesłusznie ścigany, pozbawiony jest czci i zasługi?..



Drodzy bracia! gdyby nie miało być wiecznego, wszystko-wiedzącego Sędziego, który posiada tajemnice serc ludzkich, gdyby nie miało być sądu ostatecznego, na którym okażą się wszelkie myśli, słowa i uczynki człowieka, wszelkie radości i boleści, które wobec wszystkich ludzi zważone będą na szali sprawiedliwości Bożej, gdyby nie było pozagrobowego życia, gdzie każdy według uczynków swych nagrodzony będzie, wtedy i wymierzanie sprawiedliwości na ziemi byłoby bez znaczenia, wtedy niesprawiedliwość byłaby władczynią ziemi, a myśl o sprawiedliwości między ludźmi—urojeniem!... Ale tak nie jest. Jako głos duszy ludzkiej, domagającej się wymiaru sprawiedliwości, jest wrodzony, tak prawdą jest, że istnieje w niebie Sędzia sprawiedliwy, który trzyma szalę sprawiedliwości w swych rękach; że będzie sąd, na którym sądzić będą sprawiedliwie, że jest wieczność w której otrzyma każdy z osobna na co zasłużył: sprawiedliwy nagrodę, zły karę!

Nakoniec, drodzy bracia, jeżeli jedynem przeznaczeniem człowieka na ziemi ma być używanie dóbr ziemskich, jakże się to dzieje, że świat z swemi bogactwami nie zadowala serca ludzkiego? *Istnieć przecież powinien jakiś przedmiot, który zdołałby zaspokoić wiecznie spragnione serca ludzkie*, a jeżeli celem naszym jest tylko życie ziemskie, czemuż nie znajdujemy prawdziwego szczęścia i zadowolenia serca i duszy? Jako pokarm ma za cel zaspakajanie głodu ciała, powinni zwolennicy nowej nauki umieć zaspakajać pragnienie duszy, skoro głoszą, że tu na ziemi znajduje się wszelka szczęśliwość!

Ale i tu położył Bóg granice naszym marzeniom. Możemy dowodzić, że ziemskie życie jest naszym jedynym celem, ale nie znajdziemy ani jednego przedmiotu, któryby zdołał nasycić i ukoić pragnienie posiadania szczęścia. Bóg wlał w duszę człowieka tęsknotę, która nie na ziemi, tylko w Bogu znajdzie zaspokojenie. To wskazuje wysoką godność i przeznaczenie człowieka, że wszelkie piękności natury, wszelka wiedza świata, nie zdołały zaspokoić tęsknoty serca ludzkiego. Zamiast zaspokojenia, złączył Bóg z radościami i używaniem życia pewien wstręt i oporność w człowieku; bo któż zdoła opisać męki człowieka, który tonął w morzu uciech ludzkich, a nasyciwszy się niemi, uczuł przesył,

wstręt i obrzydzenie? Czego doświadczył św. Augustyn, tego doświadcza każdy człowiek. Był on wyposażony od natury we wszystko co tylko człowieka zdobić może. Z całym zapalem młodości, rzucił się w wir życia, aby znaleźć zaspokojenie swych żądz, i znaleźć ducha prawdy dla duszy, szczęście dla serca. A wyczerpawszy wszystkie źródła wiedzy, i wypiwszy czarę uciech światowych, zniewolony był wyznać: „Panie Tyś nas stworzył dla Ciebie, a serce nasze nie zazna spokoju, póki nie spocznie w Tobie“! I odtąd znalazł spokój, szczęście, za którym gonił, i jedyną skargę jego stanowiły wyrzuty, że tak późno poznał Przedwieczną Piękność i tak późno Ją umiłował! Idąc za przykładem św. Augustyna, zaniechajmy szukania szczęścia na ziemi, bo go tu niema; szczęście prawdziwe tylko w Bogu! Napróżno serce nasze pożąda spokoju i zadowolenia—zdołędzie je tylko w poznaniu i umiłowaniu Boga!

Z tem wyznaniem duszy naszej, że jest nieśmiertelną i do wiecznego życia przeznaczoną, najdoskonalej harmonizuje *nauka chrześcijańska*, nauka wiary świętej.

Według nauki Kościoła, stworzył Bóg człowieka, aby Go człowiek poznał, miłował, wiernie Mu służył, a przez to osiągnął wieczną szczęśliwość, której oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie pojęło! Na ziemi, po grzechu pierworodnym nie ma człowiek innego celu, oprócz skłaniania wolnej woli ku dobremu i dążenia drogą prowadzącą do wiecznej szczęśliwości, którą wskazał nam Chrystus Pan i nam ją przygotował do posiadania Boga w wieczności. To też słusznie Kościół nazywa życie ziemskie podróżą, pielgrzymką, wygnaniem.

Jesteśmy rzeczywiście tutaj przybyszami, podczas gdy Bóg i niebo są naszą ojczyzną; jesteśmy wygnańcami dopóki nie jesteśmy z Bogiem, dopóki Go nie poznamy, należycie nie umiłowemy i nie posiadamy. Wiemy dobrze, kto nad nami czuwa, abyśmy nie wpadli w przepaść grzechu, wiemy, że to ręka Najwyższego Boga broni nas od złego!

Wiemy, w jakim celu jesteśmy przez Boga stworzeni: aby Go posiąść i miłować. Wiemy, co oznacza pragnienie i głód naszego serca; wiemy że to jest pragnienie posiadania nieskończonego Dobra! Z tej nauki rozumu i wiary o przeznaczeniu czło-

wieka, wyjaśniają się nam najważniejsze następstwa *życia społecznego*, które są przeciwstawieniem skutków niewiary, a zarówno podatne są do utrzymania i wzmocnienia jak i do pogrzebienia i rozbicia życia społecznego. Z prawdziwym zrozumieniem przeznaczenia człowieka, łączyć się musi prawdziwa zapobiegliwa praca i ciche znoszenie przykrości, które przy pracy napotykamy. Istnieje wprawdzie praca, którą człowiek dla innych motywów wypełnia, np. praca wielkiego przedsiębiorcy, który mimo bogactw, jeszcze wciąż dąży do większych dóbr. Człowiek niechętnie podjąłby się pracy zroszonej potem biednego wyrobnika, który mało wynagradzany bywa i mało dni radosnych w swym życiu zaznaje, gdyby nie wiedział, że istnieje dla niego cel wyższy, nagroda niebieska! A jednak praca stanowi bogactwo całego narodu. Albo musi naród chętnie wypełniać swe obowiązki, albo dożyjemy, jako doczekały się narody starożytne, gdy siłą i przemocą skazywano większą część ludzi do pracy, czyniąc ich niewolnikami.

Jest to właśnie jedną z tajemnic chrześcijaństwa, że potrafi ludziom wpoić w sumienie potrzebę pracy z szczerą chęcią, z zadowoleniem znoszenia trudów pracy, od której nikt się usunąć nie może, i na tem pojmowaniu obowiązków utrwalił Kościół gmach społeczny, który zniszczyć się dozwoli, lecz nigdy odbudować bez pomocy chrześcijaństwa.

Jako chrześcijaństwo, przez swą naukę o przeznaczeniu człowieka, wywołuje zachętę do pracy, i przez to wprowadza dobrobyt w narodzie, tak zarazem zmniejsza tą samą nauką nieumiarkowaną dążność do zdobywania dóbr ziemskich. Radość *nie-wiernyc*<sup>1</sup> stanowią ziemskie bogactwa i to ich cel jedyny w życiu, który pragną osiągnąć; *wierzącym* zaś służą one bogactwa za cel czynienia dobrze i osiągnięcia Boga. Sprawiedliwy używający dóbr doczesnych spełniać będzie zawsze i wszędzie wolę Bożą, będzie swym biednym bliźnim oddawał z miłością część swego mienia, a wszelkie zdrożne przywiązanie do grosza wyrzuci z swego serca. Biedny zaś, spodziewając się nagrody od Boga za swą znojną pracę, nie pożąda w nieprawy sposób cudzego mienia; daleką mu będzie zazdrość i nienawiść, gdy patrzy na swych możnych braci. Jakże wzniosły i wielki jest sposób my-

ślenia prawdziwie chrześcijańskiego robotnika, który nie pogardza bogactwem ale jego bogactwem, który w poczuciu, że jego godność człowiecza nie w bogactwie lecz w cnocie spoczywa; chętnie bogatym pozostawia gonitwę za złotem, a sam w cnocie szuka nagrody; który nie o złoto walczy, lecz o dobre imię i przypodobanie się Bogu, i który w końcu w spokoju swego sumienia, w cichych ścianach ubogiego mieszkania, w cieple domowego ogniska znajduje nagrodę za wszelkie trudy i pracę swego żywota. Takim pojmowaniem życia osiąga pracownik najwyższą godność, jaką sobie wyobrazić można! Zródłem tego pojmowania jest nauka chrześcijańska o przeznaczeniu człowieka.

Na gruncie takiego pojmowania mogą rozwinąć się pomyślane stosunki społeczne, zapanuje ład, który wszelkim przeciwnościom zdoła się oprzeć.

Przedstawiłem wam naukę o przeznaczeniu człowieka, i wpływ jej na ustrój społeczny. Ale i ten fundament życia społecznego mocno jest zachwiany. Chęć używania, fałszywe pojęcie o przeznaczeniu człowieka, że tylko w używaniu i rozkoszach jest cel naszego życia, ogarnęło wszystkie klasy społeczne. Do niewiernych synów Boga i Kościoła należą i ci, którzy na używaniu swe życie zasadzają. Ten praktyczny ateizm, stał się od dawna udziałem możnych tego świata. Panuje on i wzorują się na nim wszelkie stany. Czy zdoła dokonać dzieła zniszczenia wszystkich socyalnych stosunków -- niewiadomo! W połączeniu z nauką niewiary o wolności i własności, przynieść nam może to zgubne pojęcie o używaniu ziemskich rozkoszy wielkie niespodzianki. Wprawdzie jest w mocy Boga zesłać innego ducha i odrodzić ziemię. Ale gdy pomnę na słowa św. Piotra: *Albowiem jeśli Bóg Aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił, ale powroзами piekielnemi ściągnięni do piekła, podał na męki, aby na sąd byli chowani, że Bóg i pierworodnemu światu nie przepuścił, ale Noego samo ósmego opowiadacza sprawiedliwości zachował, przywiódłszy potop na świat niepobożnych \*)*, i że: *miasta Sodomczyków i Gomorejczyków w popiół obróciwszy, wywróceniem potępił, zostawując przykład tych, którzy niepobożnie żyć mieli*. Tedy bo-

\*) II Piotr II, 4—6.



ję się, abyśmy gorszymi będąc grzesznikami, niż Sodomeczycy, uszli przed karą. Bóg nie potrzebuje zsyłać potopu ani ognia z nieba, On tylko dozwoli rozwinąć się namiętnościom, zawartym w nauce niewiernych, a wychylimy do dna puhar gniewu Bożego!..

## List Arcybiskupów i biskupów Austrii

do

PODWŁADNEGO SOBIE DUCHOWIEŃSTWA.

Arcybiskupi i biskupi całej Austrii zgromadzeni w Wiedniu wydali w d. 18 paźdz. r. b. list zbiorowy do podwładnego sobie duchowieństwa. Podniesienie ducha i gorliwości kapłańskiej, sprawy społeczne i zadanie w nich duchowieństwa, stanowią treść listu, który poniżej podajemy. List podpisany przez trzydziestu ośmiu biskupów.

**Archiepiscopi et Episcopi Ditionis Austriacae Dilecto et  
Venerabili Clero suo salutem in Domino!**

**Venerabiles Fratres!**

Vindobonae una congregati ad res collatis consiliis discutendas, quae Ecclesiae et religionis bonum spectant, sollicitudinem nostram praeprimis ad Vos, Venerabiles Fratres, convertimus, utpote qui potiore partem gregis Jesu Christi efficitis.

Invocato in hunc finem superno auxilio, benedictione speciali nec non hortamentis Summi Pontificis Pii X. suffulti, confidenter, Fratres dilectissimi, Vos solemni hac occasione alloquimur. Equidem Vos estis adiutores nostri fidelissimi, in partem sollicitudinis nostrae vocati, qui zelo animarum acti operam Vestram pastoralementem in vinea Domini laudabiliter impenditis, verbum Dei adultis et parvulis annunciantes, Sacramenta sancte administrantes, miserae conditionis populum, paupertate et ignorantia laborantem, multifariam multisque modis adjuvantes, ad exemplum Samaritani in evangelio. Et quia vita sacerdotum evangelium est laicorum, exemplis vitae Vestrae

sacerdotalis populo aedificationi esse studuistis et hac ratione doctrinam, quam ore praedicastis, exemplis confirmastis. Non defuerunt tribulationes et insectationes mundi adversus Vos, sed exemplum Christi Domini prae oculis habentes, patienter eas sustinuistis, gaudentes, quia digni habiti fuistis pro nomine Jesu contumeliam pati. Vos gaudiorum et tribulationumstrarum participes fuistis. Haec animo nostro revolventes, Fratres dilectissimi, gratias Vobis agimus quam plurimas, gratulamurque Vobis; quod vero maius est, Deus iustus iudex retribuet Vobis abundanter: „Euge serve bone et fidelis . . . intra gaudium Domini tui“ <sup>1)</sup>. Merces magna nimis, quae bonis sacerdotibus repromittitur.

Nos quidem una mente omnes obsecramus Jesum Christum, Pastorum Principem, ut et in posterum cooperatio Vestra, zelus Vester, exempla sacerdotalis vitae Vestrae in dies crescant. „Pater sancte, serva eos in nomine tuo, quos dedisti mihi“ <sup>2)</sup> Non diffitemur tamen, Fratres, dilectissimi, nostris hisce diebus pericula haud spernenda clero imminere, de quibus Vobis breviter loqui pastoralis nostri officii esse ducimus ut mala praeveniamus et si quae iam incipiant radices mittere, tempore opportuno eradicemus.

Conqueritur Summus Pontifex Pius X. literis encyclicis diei 28 Julii 1906 ad Episcopos Italiae, spiritum inobedientiae et independentiae aliquod e clero invasisse. Hae literae documenta et admonitiones continent sapientissimas, quae, ut nobis ex ipsius Pontificis ore constat, neque extra Italiam vi sua destituuntur.

Serpit satis late summa quaedam errorum ac principiorum circa doctrinam et disciplinam ecclesiasticam quae sub nomine reformismi vel modernismi veniunt, quaeque quasi venenum et semen malum mentes et corda quorundam e clero virorum inficiunt, Verbis et scriptis proclamant, dogmata accomodanda modernis systematibus, quae scientifica vocantur, quaeque rationalismi et evolutionismi erroribus redolent. Haec extollunt ultra modum, negligunt e contra sanam Ecclesiae doctrinam, prouti nobis a Ss. Patribus et a s. Conciliis tradita fuit. Innovationes quoque circa Ecclesiae constitutionem ad similitudinem constitutionis civilis inducere contendunt, ut puta circa sedium episcopalium nec non aliorum quorundam ecclesiasticorum officiorum canonicam provisionem; impugnatur ausu temerario sancta coelibatus institutio, quae semper

<sup>1)</sup> Matth. 25, XXI, 23.      <sup>2)</sup> Joann. XVII, 11.

fuit Ecclesiae decus et robur. Quae quidem tam abnormia esse intelliguntur, ut vel quaelibet de hisce innovationibus disputatio omnino sit damnanda et reprobanda. Ex praefato spiritu inobedientiae et reformationis sponte sua profluit habitus perversus discutiendi praecepta, consilia et admonitiones Superiorum ecclesiasticorum saepe aetate, sapientia et doctrina eminentium eorumque vim variis et temerariis subtilitatibus eludendi.

Contra hunc temerarium innovationis spiritum, Fratres dilectissimi, apostolica fortitudine iam sub initiis resistendum est, ne quasi malum semen optimam partem agri Dominici pervadat cum damno inaestimabili doctrinae et disciplinae ecclesiasticae et salutis animarum. Si quis recte consideret et recogitet ex corde, persuadebit sibi, causam harum querelarum, huiusque spiritus innovationis quaerendam esse non tam in defectu institutionum Ecclesiae, sed magis in passionibus humanis, quae etiam cor sacerdotale, proch dolor! pervertere possunt, ut puta superbia mentis, quae spiritum obedientiae et humilitatis exhorret, concupiscentia carnis, quae iugum Domini, licet suave, ferre non valet, concupiscentia oculorum, quae bona terrena, oblectamenta saeculi plus aequo exoptat. Quae omnia, Venerabiles Fratres, si vel in ipsis laicis damnantur et reprobantur, quanto magis in clericis, in partem Domini vocatis, qui, teste Christo Domino <sup>3)</sup>, sal terrae et lux mundi esse debent!

„Renovamini spiritu mentis vestrae“, clamat Spiritus Sanctus <sup>4)</sup>; hoc idem, Fratres dilectissimi, et nos clamamus. Renovemus nosmetipsos resuscitantes in nobis gratiam sacerdotalem, spiritum fidei et orationis. Quo consilio vehementer commendamus, ut clerus, Sanctorum exemplis insistens, exercitia spiritualia frequenter peragat; in silentio enim et quiete proficit anima devota. Instate orationi et pia meditationi quotidie, iuxta praeceptum Dominicum; „Vigilate et orate, ut non intretis in tentationem“ <sup>5)</sup>. Oratio et vigilantia, en scutum firmissimum adversus spiritum mundi, ancora salutis, custodia puritatis in moribus sacerdotalibus. Haec est, Fratres dilectissimi, prima et necessaria reformatio, ut digna efficiamur instrumenta gratiae ad salutem animarum nobis creditarum et mereamur; ut Deus nostris laboribus benedicat; nam „neque qui plantat, est aliquid, neque qui rigat, sed qui incrementum dat, Deus“ <sup>6)</sup>.

<sup>3)</sup> Matth. 5, XIII, 14.

<sup>4)</sup> Eph. IV, 23.

<sup>5)</sup> Matth. XXVI, 41.

<sup>6)</sup> 1 Cor. III, 7.

Hic praeterire non possumus, quin universo Venerabili Clero valde commendemus devotionem erga sacratissimum Cor Jesu et B. Mariam V., quae ab Ecclesia maximi habetur momenti, ut fere necessaria ad sacerdotalem perseverantiam videatur. Cor Jesu docet nos humilitatem; ipsum cor sacerdotale, in quo reconduntur thesauri salutis aeternae, cor flagrans amore nostri, quod compatitur et medetur infirmitatibus nostris. B. V. Maria est mater nostra, ministra potissima salutis, mediatrix omnium gratiarum; ipsa, ut multa paucis dicamus, omnipotentia supplex.

Non diffitemur sane, Venerabiles Fratres, quasdam Ecclesiae institutiones, quatenus dispositiones sunt humanae prudentiae, temporum circumstantiis immutatis aliqua reformatione indigere posse. Testatur hoc ipsa historia, quae docet, non semel Ecclesiam, aliquando in Conciliis collectam, saepius opera Summi Pontificis aliorumque Pastorum divisim plura reformasse, et in dies sensim renovat quasdam, disciplinae leges ac iurium codices. Has vero reformationes discernere, Christo sic statuente, competit Ecclesiae docenti, Summo Pontifici scilicet et Episcopis. Equidem verum est, reformationes optimas etiam aliunde initium habuisse; accessit tamen semper Ecclesiae docentis sanctio. Reformationes vero, quae a legitima auctoritate sancitae non fuerunt, sed per aliam viam in Ecclesiam inductae sunt, tristissimum exitum nactae sunt, uti quotidiana testatur experientia. Apprime tamen novimus, Fratres dilectissimi, Vestra quoque consilia, Vestram cooperationem Pastoribus in regimine Ecclesiae opportuna esse et perutilia. Hoc consilio Mater Ecclesia instituta condidit, ut sunt synodi, quae sensim in usum iterum veniunt, conferentiae decanales et pastorales, quae opportunam sacerdotibus offerunt occasionem negotia pastoralia discutiendi, desideria Pastoribus libere aperiendi. Haec genera conventuum, usu Ecclesiae iam sancita, nos Venerabili Clero commendamus, utpote quibus honestae libertati satisfit simulque constitutioni ordinis sacerdotalis hierarchicae. Ceteras vero sacerdotum inter se associationum formas, quae disciplinae ecclesiasticae et spiritui sacerdotali minus conveniunt vel ab eis alienae sunt, profecto commendare non possumus.

Aliud sollicitudinis nostrae pastoralis officium est vigilem curam habere, ut verbum Dei digne et competenter fidelibus annuncietur. Non abs re erit, Venerabiles Fratres, breviter ea revocare, quae Ecclesia hac in re statuit ac decernit. Praeprimis necesse est, ut praedicator vitam exemplarem prae se ferat; exemplum enim bonae vitae



credibilem reddit praedicationem nostram. De Christo Domino S. Lucas dicit. 7). „Coepit facere et docere“; exempla praecesserunt, verba subsequuta sunt. Nemo habeat facultatem praedicandi, nisi prius de vita et scientia et moribus probatus fuerit (Trid.). Materia vero praedicationis ea assumatur, quae Christo Domino indicatur dicente 8): „Praedicate Evangelium“... „docentes eos servare, quaecumque mandavi vobis“, vel, ut explicat Tridentinum 9), „Annunciando eis... vitia, quae eos declinare, et virtutes, quas sectari oporteat, ut poenam aeternam evadere et coelestem gloriam consequi valeant“. Removeantur ergo a loco sancto omnes quaestiones, quae ephemeridibus aulisque academicis magis congruunt, quam Ecclesiae; removeantur ea omnia, quae indolis personalis sunt, nunquam quaerendo, quae nostra sunt, sed quae Jesu Christi. Memores sint sacerdotes praedicationis fontem praecipuum esse s. Scripturam, eamque interpretandam non iuxta privatum sensum cuiuslibet, qui saepius passionibus obumbratur, sed iuxta interpretationem Ecclesiae, Ss. Patrum et Conciliorum. Parvulis praesertim frangendus est panis verbi Dei in scholis. Quanta diligentia, quantus zelus in hoc officio adimplendo requiratur, nemo est, qui non videat, cum causa agatur maxima, de puerorum scilicet institutione et educatione, qui veluti flores et gemmae nascentes Ecclesiae sunt. Nostis, Fratres dilectissimi, Summum Pontificem Pius X. speciales edidisse 10) literas encyclicas „Acerbo nimis“ de doctrina christiana tradenda. Has literas perlegite saepius! Ardeat zelus Vester in hoc officio gravissimo peragendo!

Crescunt in dies conatus virorum malorum, qui parvulos a materno Ecclesiae sinu eripere contendunt, scholam independentem ab Ecclesia, educationem a religione liberam proclamant. Non dissimili vehementia matrimonium christianum impugnant, ut iam ab incunabulis adolescentulos veneno errorum impune imbuere possint.—Satagite, Fratres dilectissimi! Adlaborate contra hos perfidiae conatus. Fideles opportune edoceatis de hisce gravibus periculis, quae educationi filiorum, familiae imminet, ne ob ignorantiae tenebras in laqueos inimicorum incidant.

(Dokończenie nastąpi).

7) Act. I, 1.

8) Sess. V. c. 2. de Reform.

9) Marc. XVI, 15. Matth. XXVIII, 20.

10) 15. April 1905.

# Urząd i godność Proboszcza

według wskazówek Leona XIII-go Papieża.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli Ojciec św. wykazuje <sup>1)</sup> obowiązki proboszcza, jako ojca i pasterza, służę Bożego i wzór dla parafii, jeżeli upomina, aby zachowywali się według słów P. Jezusa: *Vos estis lux mundi, vos estis sal terrae*—to zaliczyć możemy wszystkie te przestrogi do obowiązków duszpasterskich, jak to już wskazuje samo imię *pastores*, a dadzą się streścić w trzech głównych zadaniach: aby znali, karmili i uświęcali swe owieczki.

*Ego cognosco oves meas et cognoscunt me meae* mówi Pan <sup>2)</sup>. Proboszcz znać musi i powinien poznać owieczki swej parafii, przez pieczołowitość ojcowską, obejście przyjacielskie, wywiadywanie się u ludzi sumiennych o obyczajach parafii, przez częste odwiedzanie wiernych. Musi starać się zbadać, do jakich występków, błędów, nieładu, lud ma największy pociąg, co im daje największą okazyję do grzechu, w czym przekraczają przykazania Boże i kościelne, jakie fałszywe zapatrywania lub zasady wygłaszają, jakie złe pisma się szerzą po parafiach, i o ile obyczaje chrześcijańskie i życie rodzinne szkodę ponosi. „Czuwaj nad tymi, których masz prowadzić, napomina wielebny Beda, poznaj zalety serca każdego z wiernych, a gdy odkryjesz grzech i występki, nie wahaj się skarcić, bo to twój obowiązek, prowadzić owieczki Pana. Urząd twój nie jest wieczysty wkrótce otrzymasz nagrodę Bożą, za sumienne sprawowanie swego urzędu“.

*Nutrient*—o tem więcej można powiedzieć, ale rozważymy na razie obowiązki karmienia parafian słowem Bożem. O potrzebie nauczania wyraża się Katechizm Rzymski: „Chociaż

<sup>1)</sup> Cf. *Homiletyka* str. 252.

<sup>2)</sup> Jan X, 14.

głoszenie nauki Jezusowej nigdy nie powinno w Kościele być zaniedbane, to jednakowoż w obecnych czasach, tem większy nacisk na nie kłaść trzeba, aby wiernych zdrową i jędrną nauką, która nie jest niczem więcej, jak pokarmem życia nadprzyrodzonego, żywić i utrzymywać w wierze. Są bowiem *falszywi prorocy*, o których mówi Pan: *Nie posyłałem proroków, a oni obiegali, nie mówiłem do nich a oni prorokowali* <sup>3)</sup>, którzy wyszli na świat, aby fałszywą nauką zgubić dusze Chrystusowe. Bezbożność ich w połączeniu z szatańskimi sztuczkami rozszerzyła się tak bardzo, że trudno jej granice oznaczyć. Gdyby nie obietnice Chrystusowe, że Kościół Piotrowy jest niewzruszony, że nawet bramy piekła go nie zmożą, moglibyśmy się obawiać, żeby nie upadł wobec nacisku nieprzyjaciół, wobec gwałtu i chytrości wrogów. Niema dosyć bezpiecznego miejsca, niema zakątka na ziemi chrześcijańskiej, gdzieby się nie wdarła zaraza fałszywej nauki <sup>4)</sup>. Czyż słowa te wypowiedziane przed 350 laty nie dadzą się w zupełności do naszych czasów zastosować? Jezuita Drekseliusz w swej *Aurifodinie* <sup>5)</sup> zaznacza: „Kapłan dbały o dobro dusz wiernych nie zaniedba wygłaszać kazań przy każdej okazji. Św. Franciszek Ksawery, ap. Indyi, żądał częstych kazań, bo przekonany był, że wobec korzyści jakie przynoszą dla ogółu wiernych z niemniejszym pożytkiem są dla pojedynczego słuchacza. Niesłusznie postępują więc ci, którzy opuszczają dla błażej przyczyny kazania, bo przez to pozbawiają parafian pokarmu duchowego“. Jakież jest cel tych nauk? Gdzie szukać źródła i środków pomocniczych? W jaki sposób da się najlepiej w kazaniach i naukach wykazać wiarę Chrystusową? O tych i jej pokrewnych kwestyach, daje nam Rzymski Katechizm w przedmowie doskonałe wskazówki. Przedewszystkiem obowiązkiem kapłana jest dać poznać wiernym Jezusa ukrzyżowanego, aby przekonali się i wierzyli, że niema innego Imienia, w którym zbawićby się mogli, ponad Imię Jezusowe, gdyż Ono jest prześlaniem za nasze grzechy. Chowając wiernie przykazania, dajemy świadectwo, że znamy Boga. Wykazać musi kap-

<sup>3)</sup> Jer. XXIII, 21.

<sup>4)</sup> *Katechizm Rz.* Przedmowa n. 5.

<sup>5)</sup> P. III, c. 12.

łan ludowi, że nie wolno mu pędzić życia w lenistwie, oziębłości, bezczynności, ale że całą duszą starać się trzeba o pobożność, sprawiedliwość, wiarę, miłość, pokorę; bo Chrystus za nas się poświęcił, aby nas z wszelkich niesprawiedliwości oswobodzić i uczynić nas ludem czystym, godnym Jezusa, naśladowującym Go w uczynkach i życiu. O tem pouczać winni słudzy Kościoła lud wierny. Ale że Chrystus nie tylko słowem, lecz i dobrym przykładem nauczał, że prorocy i prawo Boże nakazywało szanować przykazanie miłości, apostoł zaś zapewnia, że miłość jest wypełnieniem i treścią przykazania i prawa Bożego, dlatego gorliwie wziąć się musimy do dzieła, aby wpajać wiernym i zachęcać ich do miłowania dobroci i miłosierdzia Bożego; bo gdzie płonie ogień miłości Bożej, tam też szczęście wieczne jest zapewnione.

*Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie* <sup>6)</sup>. Tę najlepszą drogę wskazuje nam apostoł Paweł zwracając całą swą naukę i napomnienie do miłości, która nigdy nie ma końca. Mówiąc więc o nadziei, obyczajach, lub wierze, trzeba zalecać także miłość do P. Jezusa, aby każdy zrozumiał: że wszelkie uczynki miłosierne z miłości wypływają i w miłości mają swój cel i przeznaczenie.

Zródłem w głoszeniu słowa Bożego, jest dla nas Pismo św. i Tradycja „dlatego mają kapłani w dzień i noc, pisze Katechizm <sup>7)</sup>, zajmować się tem źródłem Boskiej mądrości, pomni przestróg św. Pawła danych Tymoteuszowi: *bądź pilny w czytaniu napominaniu i nauce, każde bowiem Pismo od Boga natchnione pożyteczne jest ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku powściągnięciu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, będąc sprawny ku wszelkiemu uczynkowi dobremu* <sup>8)</sup>. Więcej bez wątpienia pożytku odniosłyby nasze nauki, gdybyśmy opierali je więcej na Piśmie św., i jego Boską powagę wykazywali. Wtedyby mowa nasza żywsza i skuteczniejsza była, jak mówi św. Paweł <sup>9)</sup> *a przeraźliwsza niżeli wszelaki miecz po obu stronach ostry i przenikający aż do rozdzielenia dusze i ducha, stawów też i szpików*.

<sup>6)</sup> Ps. LXXIII, 25.

<sup>7)</sup> Kat. n. c. 12.

<sup>8)</sup> I Tim. IV, 13.

<sup>9)</sup> Żyd. V, 12.



Tak głosił św. Jan Chryzostom, któremu po dziś dzień nie dorówna nikt w bogactwie myśli, w porywaniu serc słuchaczy. Ten złotousty mówca wyraził następującą zasadę: Gdy mówicie kazanie bez oparcia się na wyjątkach z Pisma św., wtedy słuchacze będą chwiejni i pełni wątpliwości, jedni przyjmą naukę i uwierzą, drudzy odrzucą; gdy zaś na Bożej mądrości i słowach Pisma św. oprze mówca swe wywody, wtedy przekona słuchacza i ten mu wierzyć będzie. Mówiąc o listach św. Piotra i wykazując ile im nauki zawdzięcza, pełen jest św. Jan Chryzostom zachwytu i uwielbienia. „Czytając kilka razy w tygodniu listy św. Pawła, ilekroć święcimy pamiątkę męczenników, serce moje rozplywa się z radości, odczuwa ich pienia i dźwięki. Wtedy palam pragnieniem i tęsknotą, poznając głos przyjaciela mego, i zdaje mi się, że go widzę i słyszę! Cokolwiek wiem, *jeżeli* wiem, nie pochodzi ze zdolności ducha mego, lecz z wielkiej miłości, którą żywię dla tego męża niezrównanej cnoty nie przestając czytać pism jego“<sup>10)</sup>. Jeżeli pragniemy w kazaniach naszych doprowadzić ludzkość do Boga, musimy sobie zdobyć dokładną znajomość Pisma świętego. Środki ku temu są: czytanie, badanie, rozpamiętywanie Pisma św. i to częste, codzienne odczytywanie złączone z modlitwą i rozmyślaniem. Dominikanin Ojciec Weiss mówi: Pismo święte niech będzie bronią, którą zawsze i wszędzie posługiwać się mamy, niech owa broń przyrośnie do ręki naszej. Lecz jakże możemy się posługiwać Pismem św., i użytek z niego ciągnąć, gdy zamiast go używać i czerpać zeń wiedzę, zamykamy je w skrzyni bezcelowo. Należy nam poznać dokładnie naukę teologii i Kościoła. Początkiem, środkiem i końcem tej nauki jest zapoznanie się dokładne z treścią Pisma św. Najuczeńszy teolog nie będzie mistrzem i prawdziwym znawcą św. teologii, nie zazna owoców ze swej wiedzy, jeżeli codziennie z żarliwością zgłodniałego nie weźmie się do badania i zgłębiania Pisma św. aż mu ono w krew i kości nie przeniknie.

Dla kapłana o wiele pożyteczniejszem jest czerpanie tematów wprost z Pisma św., niż szukanie ubocznych źródeł. Pismo

<sup>10)</sup> Brev. Rom. Dom II, post Epiph.

św. budzi ducha naszego, nasuwa pobożne uwagi i spostrzeżenia, daje nam łaskę Bożą. Jako deszcz i śnieg spadając na ziemię już do obłoków nie powraca, ale żywi i poi ziemię, aby dobre ziarno na siew i na chleb ku pokarmowi wydała, tak samo słowo wygłoszone nie powróci do mowy, ale spełni swe posłannictwo dla którego zostało wygłoszone. Jako słup ognisty nad morzem Czerwonem, rozlewać się będzie słowo Boże w sercach wiernych, oświeci, wskaże drogę prawdy; dla niegodnych zaś stanie się nieprzejrzystą oponą, która zakryje je przed okiem profanów. Duch św., mówi Albert wielki, jest stróżem Pisma św. Jeżeli swą mocą Bożą nie otworzy nam podwoi, nikt nie wejdzie, nikt nie zrozumie i nikt go się nie nauczy? Dlatego stosują się tu słowa Zbawiciela: Albowiem *każdy, który prosi bierze, a kołającemu będzie otworzono* <sup>11)</sup>.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA”.

## Kilka myśli o ubóstwie kapłańskim

zebrał Xs. Jwo Lemiesz.

### K S I Ę G A III.

Istota i składowe części ubóstwa, a najpierw ubóstwo w domach kapłańskich.

(Ciąg dalszy).

#### § 4. Domy i mieszkania kapłańskie w naszych czasach \*).

*Magnificavi opera mea, aedificavi mihi domos, et plantavi vineas, feci hortos.*

*Ecc. II, 4, 5.*

Zbytek i rozrzutność życia kapłańskiego objawia się najpierw, jak przed chwilą wspomnieliśmy, w ich domach i pomieszkaniach. I w rzeczy samej, niewypowiedzianą plagą moralną i materyalną

<sup>11)</sup> Łuk. XI, 9.

\*) Autor w swej rozprawie ma na uwadze pewne wyjątki, które nie wszędzie napotkać można. P. R.

dla kapłanów i dla parafii, stały się dziś domy i mieszkania plebanialne, i w ogóle kapłańskie, które rozrzutni naszych czasów apostołowie na gwałt usiłują zamienić na dwory i pałace pańskie. Dawniejsze życie możnych panów, życie wygodne, wystawne i wytworne przenosi się dziś z dworów i pałaców obywatelskich na probostwa i plebanie. Więksi właściciele ziemscy, owi dawni przedstawiciele pańskości i zamożności w kraju coraz są rzadsi: posprzedawali, poprzegrywali i pomarnowali swoje *dominia: haereditas nostra versa est ad alienos* <sup>1)</sup>, a ci z nich, którzy jeszcze ocaleli, albo gonią już ostatekami, albo opamiętawszy się, rzucili się do pracy i oszczędności i o wznoszeniu pałaców nie myślą już wcale. I byłaby już w niektórych zakątkach kraju zaginęła tradycja owego życia dwornego, pańskiego, przyjemnego i rozkosznego, gdyby nie podjęły jej i nie przechowały niektóre nowoczesne domy plebanialne. To już nie dawne staropolskie plebanie, nie owe skromne niewielkie i niewymyślne domostwa, o małych z pod słomianej strzechy wyzierających oknach, z ganeczkiem na czterech słupkach, oplecionych winem i ławeczką na boku, z niedużym ogródkiem, gdzie malwy, ślazi, astry i rezedki stanowiły ozdobę, dawały zapach i niosły kwiecie na ołtarz Pański; to już nie skromne i ciche siedziby ubogich kapłanów, o jakich tak pięknie pisze Chodźko i inni autorowie wspomnień i pamiątek. O nie! Nie masz już ich dzisiaj, bo albo zdegradowane zostały do roli oficyn, kuchni i izb czeladnych, albo oddane do użytku organistów i służby kościelnej, albo najczęściej zburzone i przedwcześnie nawet może rozebrane zostały, aby nie zawadzały, nie psuły widoku, nie zajmowały miejsca i nie przynosiły ujmy wielkim panom, którym tu mieszkać wypadło... Nie masz już dawnych plebanii, a natomiast powstały obszerne pańskie dwory, a miejscami nawet sterzące dumnie pałacyki i piętrzące się kamieniczki, o udekorowanych wspaniale i wymyślnie facyatach, o licznych i dużych, w dzień na słońcu błyszczących, a w nocy jaskrawo oświetlonych oknach, o wspaniałych krużgankach, kolumnadach, galeriach i werandach, otoczone imitującymi pańskie parki ogrodami, gazonami i kwietnikami, kędy są posągi, cieniste aleje i al-

---

<sup>1)</sup> Tren Jerem. V, 2.

tany, szemrzące fontanny i inne pomysły i zabawki, uprzyjemniające wybrańcom losu to życie doczesne.

Zapewne, że na takim tle odpowiednie też rozwija się tu życie. Dziedziniec przebiega tu często przybrana w liberyę służba, niosąc na tacach srebrzyste dymiące imbryki, dźwigając ogromne, dobrze uprowidowane i rozlewające naokoło miły gastronomom zapach—półmiski, a w domu rozlegają się co chwila elektryczne dzwonki, alarmuje telefon, a w ślad za tem wzmagają się ruch, bieganie, tupotanie i łoskot zamykanych lub odmykanych drzwi i okien.

O pewnych godzinach dnia widzimy oczekujący przed domem, zaprzężony, budzącą w sąsiadach zazdrość w czwórkę, elegancki powozik; gustowna uprząż pobrzękuje i polyskuje na słońcu, a woźnica w sutej liberyi, nie mogąc doczekać się pana, przejeżdża od czasu do czasu naokoło gazonu parszające i zniecierpliwione pegazy.

U wrót, na wyżyrowanych ścieżkach, po których, ciągnąc za sobą wzorzyste ogony, przechadzają się pawie, lub u stóp krużganku, gdzie na miękkim materacyku, w złocistej obrożi, wysypia się pinczer, faworyt pański, mnuąc w rękach czapki i wzdychając chwilami, stoją onieśmieleni parafianie, szukający pastorza i niepewni, azali dobrze trafili i czy łaskawie przyjęci będą... Próżno zwracają się o informacye do przebiegających tuż obok nich służalców, którzy traktują ich niechętnie i imponująco, odpowiadają im krótko, szorstko i niegrzecznie.

I taka dworskość, takie panowanie, takie pozowanie na jaśnie wielmożnych, przychodzi na nas wówczas, kiedy wszystkie warunki naszego bytu wymagają od nas zupełnie czego innego, kiedy grunt z pod nóg naszych usuwa się, kiedy bieda wśród mas, a z nią zepsucie i wywrotowe idee szerzą się z przerażającą szybkością, kiedy skutek nędzy żądza posiadania i zazdrość wybujały pod niebiosą, a widok zbytku i wszelkiego marnotrawstwa tak działa na nędzarzy, jak czerwona płachta na rozjuszonego byka, wyzywanego na arenie do walki... I czyż to nie szaleństwo z naszej strony, czy to, Viri Fratres, nie jest dolewanie oliwy do ognia, a nawet po prostu podkładanie ognia pod materyały wybuchowe? Zastanówmy się, czy tym sposobem



nie stawimy na kartę całej naszej przyszłości, i nie tylko naszej, ale i całego miejscowego Kościoła? Czy to roztropnie, czy to dowodzi, że umiemy patrzeć w przyszłość?... Ruiny zalegają Kościół duchowy, chwasty błędów i wad rozpowszechniły się w dziedzinie wiary i moralności, a my chorujemy na wielkość, i pod wpływem owej *mania grandiosa*, albo wznosimy pałace nowe, albo, sami nie wiedząc na co, rozbudowujemy i przerabiamy dawne domy naszych poprzedników w kapłaństwie...

Któż z nas nie widział przykładów podobnego dziwactwa?...

Przed laty, podróżując po kraju, odwiedziłem pewną plebanię... (Czy to było w cesarstwie lub królestwie, w poznańskiem czy w Galicyi—mniejsza o to). Plebania była dawniej klasztorem, siedzibą cichości, ubóstwa i pokory. W chwili swego powstawania biedne mury nie marzyły nawet o tem, na jaki użytek kiedyś służyć będą... Z klasztoru nowoczesny proboszcz zrobił sobie pałacyk: powyłamywał ściany, powybił okna, porobił przedziały i przepierzenia, pobudował nowe wschody, i tak stworzył kilka apartamentów dla siebie i swoich wikaryuszów... Ani pomyślał o tem, że to przecież nie rola kapłana burzyć i przerabiać zabytki dawnej kościelnej przeszłości naszej. Tymczasem, czyż historia nie zaliczy go do rzędu wandalów, których i bez nas tak dużo na świecie? Czy potomność nie będzie mu tego miała za złe? *Lapis de pariete clamabit* <sup>2)</sup>).

Gdy mnie wprowadzono do wnętrza tego gmachu, na każdym niemal kroku odczuwałem wielką przykrość. Postać rzeczy zmieniła się tu zupełnie, nie tylko w ogóle—co do murów i ich zewnętrznego i wewnętrznego wyglądu, ale też i w szczegółach. Zamiast skromnych klasztornych sprzętów, komnaty księdza proboszcza przybrane były kosztownymi meblami; wszystko było eleganckie, lśniące, nieraz poprostu wymyślne: dywany, portyery, firanki i kotary, mnóstwo drobiazgów i cacek zapełniały apartament jego i mieszkania innych księży. Miasto poważnych postaci zakonnych i klasztornych, przebiegały tu w rozmaitych kierunkach korytarze i pokoje młodziutkie służebne, wznosząc się szybko i lekko jak sarenki, po wschodach na piętro, albo spada-

<sup>2)</sup> Habac. II, 11.

jąc po nich jak wichur na parter—do dolnych izb i pomieszczeń.

Okazując mi swą chwałę i wielmożność, uprzejmy gospodarz oprowadzał mię po całym gmachu, a wreszcie zstąpił też ze mną do podziemi i piwnic. W jednej z nich, na półkach piętrzących się wokoło, spoczywały, stojąc lub leżąc na boku, w odpowiednich przedziałkach, liczne bardzo flaszki, butelki i gąsiorki o różnokolorowych złocistych lub srebrzących się główkach, wypełnione po szyjki szlachetnymi płynami—także w najrozmaitszych kolorach i gatunkach i rozmaitego pochodzenia. Jak dziś przypominam sobie, że jedna z półeczek była w niebezpieczeństwie: podpórki jej strupieszwały i pochyliła się nieco... Miałem zaszczyt zwrócić na to uwagę gospodarza i tym sposobem ocalałem kilkadziesiąt butelek od grożącej im katastrofy. Wielce mi za to zacny kapłan dziękował, bo egzemplarze zagrożone były z liczby szlachetniejszych, jak to wskazywał sam ich wygląd, forma, udekorowanie butelek i samo umieszczenie.

Powróciliśmy do górnych komnat, gdzie przygotowaną była herbata.

Jużto przyjmowano mnie serdecznie i gościnnie: pomimo wszakże całej uprzejmości gospodarza, pomimo doskonałego węgrzyna, jakim mnie poczęstował z omszałej butelki jeden z księży wikaryuszów, ów cały pałac, zaimprovizowany z klasztornych cel, cała ta przeróbka co do murów i ich wewnętrznych porządków—bolesne na mnie wywarła wrażenie.

Gdy mowa o przeróbkach domów i mieszkań kapłańskich, nadmienić muszę, że są one chroniczną chorobą wielu moich braci, którzy nie rozumieją zmiany pomieszkania, albo przeniesienia się do innego domu bez znacznego, choć wcale niepotrzebnego przerobienia lokalu lub budynku; dlatego też domy kościelne odznaczają się zwykle tem, że w każdej niemal ścianie bywa po dwoje lub troje drzwi i okien—bądź zamurowanych, bądź świeżo wybitych; piece wędrują z kąta w kąt, a sufity i podłogi podnoszą się, lub opuszczają się niżej, według woli i pomysłu nowego gospodarza. Czy sprawcy tych zmian chcą tym sposobem zamanifestować swoją znajomość rzeczy, czy może pochwalić się swoją praktycznością i gustem, czy tylko po prostu zabić śmiertelne nudy, jakim ulegają wskutek bezczynności

i wyładować zapas nieużytkowanej na lepsze i użyteczniejsze sprawy energii, tego dochodzić nie będziemy; to ważniejsze i smutniejsze zarazem, że takie wznoszenie i dekorowanie sobie siedzib, odbywa się zwykle za pieniądze parafialne, a często za pożyczone; a jakie są tego następstwa łatwo się domysleć. Ludzie gorszą się, a opinia o wartości naszego duchowieństwa obniża się i podupada. Nie wszyscy bowiem patrzą na taką zabawę z uśmiechem li tylko politowania albo z wyrozumiałością, z jaką zwykło się traktować głowy niedojrzałe lub zapalone, w których nie wyszumiało jeszcze piwko, i które, zanim się ustatkują—muszą jeszcze czas jakiś bawić się i szaleć; większość zapatruje się na to o wiele surowiej: sarka, narzeka i dziwi się, że w obecnych czasach, kiedy wszyscy pracują i w ciężkiej walce zaledwo zdobywają chleb powszedni, mogą się jeszcze znaleźć tacy wybrańcy losu, co bawią się kosztem społeczeństwa, i ani pomyślą nawet o tem, że są pasożytami na jego organizmie. Zdarzają się też nieraz na ten temat krytyki wielce surowe i uwagi bardzo uszczypliwe. W pewnej parafii, gdy podczas uroczystego nabożeństwa zbierano w kościele kwotę, jakiś dowcipniś składając na tacy jedną po drugiej dwie monety, rzekł półgłosem i z figlarnym wyrazem twarzy te słowa: „to na kościół, a to na wodotrysk w ogrodzie proboszeza“. Zgodzicie się zapewne, Viri Fratres, że taki incydent zdolny jest zatruć cały rok najwystawniejszego i najwygodniejszego żywota...

O co za nędza, co za oszukaństwo Boga, ludzi i siebie samych, co za komedia gorzka i nad wyraz bolesna, co za poniżenie Apostolskiego Kapłaństwa Chrystusowego!

A zaradziłoby się temu raz na zawsze, gdyby w każdej diecezyi nowe plebanie budowały się podług jednego i dla wszystkich parafii jednakowego planu, zatwierdzonego przez władze dyecezalne, jak o tem niżej powiemy. Ale o zarządzeniu temu smutnemu stanowi rzeczy, nikt niestety nie myśli; natomiast zaś zwolennicy pałacowego życia, aby się usprawiedliwić przed ludźmi, a właściwie oszukać i pozornie uspokoić siebie samych, na wytłumaczenie swej wielkopańskości, dziwaczne i śmieszne przytaczają dowody. Mówią więc, że wystawniejszego życia wymaga po nich wielka godność i powaga świętego stanu kapłańskie-

go, albo że wyrobiony ich gust i poczucie piękna, wraz ze znajomością rzeczy, popycha ich poprostu do tego, aby urządzali swe mieszkania z większym przepychem i wystawnością, i tym podobne prawią komunały! Jak dalekimi są one od słuszności i prawdy—przekonamy się z dalszych rozdziałów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Wyjątki z dzieł św. Jana de la Salle.

(Ciąg dalszy).

„Kapłani starać się powinni, aby swem wzięciem i zachowaniem byli *ustawicznym wzorem* dla uczniów, co do dobrych obyczajów i innych cnót, które sami dzieciom zalecają“ <sup>1)</sup>.

„Mają czuwać nad sobą, aby nie przyczynić się do dania złego przykładu, a nawet unikać w zachowaniu wszelkiego cienia lekomyślności i namiętności“ <sup>2)</sup>.

„Jeżeli chcesz, aby uczniowie w dobrem wytrwali — czyń to samo co zalecasz. Więcej ich przekonasz dobrem i cnotliwym życiem i zachowaniem, aniżeli słowami. Jeżeli chcesz, aby zachowali milczenie, przestrzegaj je także! O tyle ich ujarzmić potrafisz i powściągliwymi uczynisz, o ile sam dasz dobry przykład“ <sup>3)</sup>.

„Uczniowie pilnie na cię baczą. Stąd masz obowiązek dać im dobry przykład, życiem licującym z twą nauką. Naśladuj Zbawiciela, który według słów św. Łukasza, naprzód czynem, a potem słowem nauczał. Przez to staniesz się miły twym uczniom. Abyś się więc naleźycie z obowiązków twych wywiązał, działaj tak, iżby czynny twoje więcej niż słowa korzyści przynosiły. Paweł św. pisze do Tytusa: „aby słowa, twe nienaganne były“ t. j. nie tylko zdrowe co do nauki, ale znamienne i wykazujące twą cnotę. W ten sposób postępując, nie będą mieli uczniowie nic do przygany wobec tego co im mówić będziesz, bo twoje słowa równoważyć będą z twymi czynami. Czy postępujesz tak jak głosisz? Czy nie uczysz tego, czego sam nie czynisz? Czy nakazując im skromność, takim jesteś w duszy i w obcowaniu? Czy modlisz się sam z uwagą—zalecając uczniom modlitwę? Miłujesz ich według nauki Bożej? „Tylko w ten sposób staniesz się wzorem dobrych uczynków szczególnież tych, które się do nauki odnoszą“ <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Règle VII, rozdz.    <sup>2)</sup> Règle IX, rozdz.    <sup>3)</sup> 33 Médit.    <sup>4)</sup> 69 Médit.



„Winienesz naprzód dla uczniów być wzorem i dobrym przykładem. Czy żyłeś cnotliwie w tym zamiarze, aby się budowali tobą uczniowie? Czyś pamiętał zawsze być im przykładem cnót? Czyś w tym roku zachował się jak na nauczyciela religii przystoi“ <sup>5)</sup>.

„Ci, którzy kierować mają młodzieżą, muszą się tak rozumnie wobec niej zachowywać, aby ani w ich słowach ani w czynach, nie było do zarzucenia, iżby nie przykrzyli sobie służby Bożej, ani nie ociągali się w gorliwym wypełnianiu obowiązków“ <sup>6)</sup>.

„Twoja postawa zewnętrzna niech buduje, abyś dawał młodzieży przykład skromności jak się zachować potrzeba. Niechaj widzą w tobie rozum, który w twym zachowaniu ma się odbijać. Pobożność twa niech będzie drogowskazem, jak w kościele i szkolnych modlitwach zachować się należy“ <sup>7)</sup>.

„Cnota nie zawsze jest lekceważoną, gdy zajaśnieje, pociąga swym blaskiem, czyni tak silne wrażenie, że wielu zechce iść jej śladem. Czyż twe mądre rozumne zachowanie i pobożność wydają w szkole należyte owoce? Oto najlepszy środek, którego powinienesz używać, aby dziatki do Boga zaprowadzić“ <sup>8)</sup>.

„Wiara twoja niech będzie jasnym światłem, aby prowadziła cię wszędzie, i oświecała tych, których do nieba prowadzisz. Twoje sprawowanie co do własnej osoby jako i co do uczniów musi być umiejętne, aby szacunku było godne i ponad innych cię wywyższało. Niech będzie wolne od wszelkich namiętności, bo ta szarpie i zmniejsza wszelki szacunek, jakiego zażywać godzien kierownik dusz młodzieży. Obyczaje twe niech będą przykładem dla drugih, niech znajdą w tobie cnoty, w których doskonalić się mają“ <sup>9)</sup>.

„Przykład więcej oddziałuje na duszę i serce człowieka niż słowa. Szczególniej dzieci zwykle stosują się do nauczyciela, i chętniej to naśladują co widzą, aniżeli to co słyszą, szczególnie gdy słowa nie harmonizują z czynami“ <sup>10)</sup>.

#### *Środki utrzymania w szkole porządku.*

„Jest dziewięć sposobów utrzymania ładu w szkole. 1. Czujność nauczyciela. 2. Znak baczności. 3. Spis. 4. Pilność uczniów, ich punktualność w przychodzeniu na czas do szkoły. 5. Uregulowanie feryi. 6. Nagrody. 7. Kary. 8. Urzędy szkolne i ich pilne wypełnianie.

<sup>5)</sup> 91 Médit. na dz. 30 Grud.

<sup>6)</sup> 115 Médit.

<sup>7)</sup> 132 Médit.

<sup>8)</sup> 158 Médit.

<sup>9)</sup> 178 Médit.

<sup>10)</sup> 202 Médit.

*Czułość.*

„Jedną z głównych przyczyn zepsucia młodzieży, są złe towarzystwa. Mało które z dzieci zbłądzi ze złego serca, najczęściej działa zły przykład i niebezpieczne okoliczności. Czuwać więc powinni kierownicy, aby nie miały okazji do grzechu; bo jeżeli u dorosłych jest skłonność do grzechu, to u dzieci tem więcej jest rozwinięta. Powoduje to rozum nie należycie jeszcze rozwinięty, żywość usposobienia skłonniejsza do przyjemności, poddająca się łatwiej grzechom. Staraj się więc całemi siłami uchronić dziatwę od złych towarzystw, i pozwalaj tam tylko uczęszczać skąd korzyść odnieść mogą, przez co się stają podatniejsze do ćwiczenia się w dobrem“ <sup>1)</sup>.

„Czy usuwasz od twych wychowalców wszelkie złe, szczególnie złe towarzystwo? Wpajasz im wstręt do nich? Czuwasz nad ich zachowaniem, czy też pozwalasz choćby na najmniejszy grzech przez twą opieszałość? Ucz się od św. Benedykta, jak on wychowywał powierzone mu dziatki, troszcz się i módl, aby Bóg udzielił ci łaski dobrego kierownictwa“ <sup>2)</sup>.

„Bacz pilnie na młodzież aby obronić ją przed nieprzyjaciółmi, którzy w nich chcą złe szczepić zasady, tymi nieprzyjaciółmi są zli towarzysze i złe skłonności. Nie zaniedbaj wszelkich godziwych sposobów mogących ich obronić od zepsucia. Pamiętaj, że Bóg powierzył ci troskę doskonalenia ich dusz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## SKARBCEK KAZNODZIEJSKI.



### A.

### ĆWICZENIA DUCHOWNE.

(Ciąg dalszy).

#### Wyznawanie wiary św.

Chrzest święty uczynił cię dzieckiem Bożem, świątnią Ducha św.; Sakrament Bierzmowania utrwalił i wzmocnił w tobie łaskę Bożą, abyś śmiało głosił i wyznawał wiarę katolicką i spełniał podwójny obowiązek chrześcijanina katolika przez:

<sup>1)</sup> 56 Médit.

<sup>2)</sup> 56 Médit.

1. wyznawanie wiary
2. i życie według wiary św.

Za Dyoklecjana, wielkiego prześladowcy chrześcijan, schronił się św. Gordyusz do Cezarei i wmieszał się w tłum przypatrzący się igrzyskom i krwawym zapasom. Wynędziała postać świętego i ubogi strój, wzbudziły w tłumie podejrzenie, że to chrześcijanin, a gdy zapytany nie zaparł się Chrystusa, został na śmierć osądzony. Widząc łzy i żal w oczach zgromadzonych, rzekł im: Nie płaczcie nademną, ale nad nieprzyjaciółmi, którzy mnie na śmierć skazują, bo ogień piekła będzie ich zapłata. Ogień, który ciało zabija, gaśnie, ale ogień piekielny trwać będzie po wszystkie czasy. Jestem gotów śmierć ponieść za Zbawiciela. A gdy namawiano, aby pozornie zaparł się wiary św. a nikt mu nie zabroni sercem i duszą wyznawać Boga, odrzekł: „Język który jest tworem Boga, nie może się zaprzeć Pana swego“. *Albowiem sercem bywa wierzone ku sprawiedliwości, a usta się wyznanie dzieje ku zbawieniu* <sup>1)</sup>).

Minęły wprawdzie owe krwawe za wiarę prześladowania, ale i w naszych czasach nie brak nieprzyjaciół Kościoła, którzy szydzą z obrządków i wyśmiewają się z pobożnych. Gdy widzą młodzieńca chodzącego do kościoła i przystępującego do śś. Sakramentów, wnet uważają go za pobożnisia; a chociaż owe rany słownie zadawane przez bluźnierców nie kaleczą ciała, jako to czyniły dzikie zwierzęta, słabym jednak i niestałym szarpia duszę i wciskają w serce jad oziębłości i niewiary. Ilużto ludzie ze źle zrozumianego wstydu idzie za głosem owych odszczepieńców, wstydzi się pacierza, uczęszczania do kościoła, zapominając, że zdradzają Chrystusa, i że ten Jezus zaprze się ich kiedyś na sądzie ostatecznym! Jakże z twoją wiarą, bracie katoliku? Czy może, uderzywszy się w piersi, przyznać musisz: że posty łamałeś, modlitw wstydziłeś się odmawiać, gdy innowiercy byli przy tobie? Pomnij, że to jest zaprzanie się wiary przez uczynki, a wiara bez uczynków martwą jest. Wiara to cnota w serca nasze przez Boga wlana, bez naszej zasługi, jeżeli za-

---

<sup>1)</sup> Rzym. X, 10.

tem ma przynieść i wydać owoce, popartą być musi przez pilność, gorliwość i zasługi. Chwalisz się, że jesteś katolikiem, a żyjesz jak poganin, czyż przez to nie ściągasz na siebie potępienia wiecznego? Czyż sługa z wiedzą, nie spełniający rozkazów swego Pana, na podwójną nie zasługuje karę?

Odmawiasz w pacierzu: wierzę w Boga Ojca wszechmogącego Pana, Stwórcę nieba i ziemi. Jednego Boga masz uznawać, a ty budujesz w sercu ołtarze rozpusty żyjąc w nieczystości, zawiści, skąpstwie! Wierzysz w sprawiedliwość Bożą, wierzysz, że Bóg grzechem się brzydzi i grzech karze; wierzysz, że Bóg patrzy na twe czyny, a czy uciekasz się pod skrzydła opiekuńcze Boga miłościwego, czy z miłości dla Boga unikasz grzechu? Wierzysz w Syna Jednorodzonego Jezusa Chrystusa, który się począł z Ducha św. i narodził się z Maryi Panny; wierzysz, że ten Bóg stał się człowiekiem, aby cię zbawić, a czy chowasz Jego przykazania, czy żyjesz według danego ci przykładu?

Mówisz, że czcisz Maryę, a jakże Jej miłość swą okazujesz, jak się do Niej modlisz?

Ukrzyżowan pod Ponckim Piłatem, umarł i pogrzebion. Wyznajesz w tych kilku słowach całą historię męki Chrystusowej, którą Pan poniósł dla ciebie! Dla ciebie cierpiał, dla ciebie ukrzyżowan, dla ciebie umierał! Co odczuwasz, rozpamiętywając te święte prawdy? O nieszczęśliwy jesteś i będziesz na wieki nieszczęśliwy, jeżeli nie zapłonie twe serce miłością Boga, jeżeli nie wypłacasz Mu powinnej daniny miłości, jeżeli krzyża Zbawiciela nie umiłujesz i za Nim nie pójdziesz z ochotą!

Dlaczego dał się Jezus ukrzyżować? Grzechy nasze przybiły Go do krzyża, a dziś krzyżują Go na nowo. Przeklęty niech będzie grzech! owa głębia złości, piekielny tryumf zaślepienia, bezdenna niewdzięczność ludzka! Pewien misyonarz nawrócił na wiarę Chrystusową Indyanina, lecz wkrótce opuścić musiał te stroiny, a gdy powrócił po dłuższym czasie, rozpoczął spowiedź nawróconych. Między pokutnikami znalazł się i ów Indyanin, który go zapytał co ma czynić? Musisz wypowiadać się z wszystkich grzechów, które od chrztu św. popełniłeś“ odrzekł misyo-



narz. Jakich grzechów? zapytał tenże ze zdziwieniem i począł płakać: czyż możliwem jest, aby istniały na świecie stworzenia tak niewdzięczne, coby śmiały ciężkim grzechem obrażać Syna Bożego, który za nich śmierć poniósł?”

Bracie katoliku! zrodzony na katolickiej ziemi, z katolickich rodziców, w katolickim domu i szkole wychowany, czyż przykład ciemnego Indyanina nie natchnie cię odwagą szczerego wyznawania wiary i życia według wiary świętej?...

Wstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał. Dlaczego wstępuje Chrystus do otchłani. Aby wyswobodzić patriarchów, otworzyć im bramy nieba, do którego wejść nie mogli, bo skażeni byli zmazą grzechu pierworodnego. Bóg tak dalece grzechu nienawidzi, że nawet nie uznał godnymi oglądania Oblicza swego tych wszystkich, którzy wierni i dobrzy byli, a na których zmaza grzechu pierworodnego spoczywała. Ty bracie, przez chrzest św. wolny jesteś od grzechu pierwszych naszych rodziców, otrzymałeś sukienkę niewinności, przysiągłeś wierność Bogu, czy dotrzymujesz złożonej przysięgi, że unikać będziesz szatana i jego spraw, czy walczysz z pożądliwościami ciała? Z chwałą zmartwychwstał Zbawiciel z grobu, jako zwycięzca szatana i jego mocy—ale Zbawiciel musiał cierpieć przedtem, śmierć krzyżową poniósł i dlatego mógł radować się i brać udział w zmartwychwstaniu! Jakże ty znosisz krzyże, którymi cię Bóg dotyka? Cierpisz z poddaniem i pokorą? Czy nie uważasz krzyża raczej za niezasłużoną karę, zamiast za łaskę otwierającą ci bramy niebios?

Wstąpił do nieba i siedzi na prawicy Ojca niebieskiego. Takim zwycięstwem kończy się każda walka w imię Boga i krzyża podjęta, taka nagroda czeka nas w niebie za wierne spełnianie przepisów wiary świętej! Jakże dobrotliwym jest Bóg, dając nam tak wielką zapłatę, jakaż miłość wielka, za tak małą naszą pracę podjętą dla zbawienia! Czy jesteś wytrwałym, czy ufasz Bogu i żyjesz w przeświadczeniu, że Bóg nagradza ale też i karze? Czy doskonalisz się w cnotach, modlisz się chętnie do Chrystusa Pana siedzącego po prawicy Ojca niebieskiego? Czy hołd Mu oddajesz utajonemu w Przenajśw. Sakra-

mencie Ołtarza? Jak często przyjmujesz Go w Komunii św? z jakim duchem do Niej przystępujesz? z jakich błędów starasz się poprawić? jaka jest twoja wiara?

Przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

Czy wierzysz w sąd Boży? Żywymi są błogosławieni i sprawiedliwi, którzy umarli w łasce poświęcającej; umarli, to owi grzesznicy, którzy utraciwszy łaskę życia wiary, wieczną śmiercią giną! Wszystkie twoje czyny wyjdą na jaw, z wszystkiego rachunek złożysz Bogu, za każde słowo, myśl i czyn, Bóg cię nagrodzi lub ukarze! Czyś wart miłości czy nienawiści Bożej? Chrystus Pan dał nam swym życiem wzór jak żyć należy: gorliwy był o chwałę Bożą, poddany swym rodzicom, pomnażał się w mądrości i łasce przed Bogiem i ludźmi. Jezus był pokorny, pokój czyniący, dobroczynny, żył dobrze czyniąc. Czy jesteś podobny Jezusowi? O jakże uznawać musimy marność i złość naszą, jakże słabi jesteśmy, jakże na potępienie zasługujemy, przez złe wypełnianie obowiązków jakich od nas żąda wiara święta?

Wierzę w Ducha świętego! Iluż ludzi wygłasza Boskość Ducha św. ustami, a zaprzecza jej sercem. Czyż to nie Duch św. jest sprawcą napomnień, ostrzeżeń, wzruszeń, którym podlega twoje serce i sumienie? Czyż Duch św. nie przemawia w naukach głoszonych przez Kościół? Czy idziesz posłuszny za głosem Boga, nie zamykasz uszu na głos kapłana? Dusza to świątynia Ducha św., ale grzech wypędza Go z duszy i szatan w niej obiera mieszkanie. Czy nie ulegałeś namowom szatańskim, stałeś się jego niewolnikiem? Siedmiorakie dary udziela nam Duch święty; daje ci mądrość, abyś spełniał wolę Pana; daje ci rozum w służeniu Bogu, daje ci rady, abyś wiedział czem sobie na niebo zasłużyć. Jeżeli słabniesz w dobrem, spiesz Duch św. z mocą; daje ci wiedzę poznania łask Bożych i należytego ich użycia, uświęca cię, abyś pobożnym był katolikiem, daje ci bojaźń Pańską, która jest początkiem wszelkiej mądrości, czyni cię pobożnym i przezornym, abyś Boga nie obrażał! Zbadaj siebie duszo chrześcijańska, czy wiara w Ducha św. odpowiada życiu i działaniu twemu?

Święty Kościół powszechny. Jezus nie mógł z nami pozostać jako Bóg - człowiek ale pozostawił nam Kościół świę-

ty, który jako dobra Matka tuli nas do swego łona, kto jego słu-  
cha, słucha Chrystusa, kto nim gardzi, znieważa Ojca niebieskiego.

Zowiemy niedobrym człowiekiem tego, który nie miłuje ro-  
dziców, a jednak ludzie są wyrodnymi synami Bożymi, bo cho-  
ciaż otrzymali łaskę odkupienia, wyłamują się z pod praw Bo-  
żych, nie czczą Boga, i nie pełnią przykazań Jego. Jakież twe  
zachowanie wobec przykazania święcenia niedzieli, zachowy-  
wania postów? Czy należycie zachowujesz się w Kościele?  
szanujesz sługi Boże?

Rozważ obowiązki jakie dobry syn ma względem swej mat-  
ki, a łatwem ci będzie zrozumieć, czy wypełniasz obowiązki  
względem Kościoła.

Świątych obcowanie. Jesteśmy braćmi w Chrystusie,  
węzeł miłości, wiary i nadziei łączy nas, jeden wspólny cel pra-  
gniemy osiąść: niebo, Boga! Braćmi i siostrami są nam święci  
Pańscy. Czy wzorujemy się na ich życiu, błagamy o przyczynę  
i modlitwę?

Braćmi są nam dusze w otchłani pozostające. Możemy im  
pomóc przez modlitwę, ofiarę Mszy św., dobre uczynki, czy pa-  
miętamy o nich? Braćmi i siostrami są nam wszyscy ludzie, mi-  
łować, dobrze im czynić winniśmy, a ileż złości, nienawiści kry-  
je się na dnie duszy naszej!

Grzechów odpuszczenie. Jeżeli zgrzeszymy, może-  
my się odrodzić w Sakramencie Pokuty, przebłagać szcze-  
rym żalem naszą winę, i stać się na nowo dziećmi Boga. Ja-  
kąż strasliwą lekkomyślność popełnia grzesznik, pozostający cho-  
ciaż dzień jeden w grzechu śmiertelnym, czyż nie wie o tem, że  
gdyby umarł, piekło stałoby się jego ojczyzną!

Bracie katoliku! czy nie żyjesz w grzechu śmiertelnym?  
Jeżeli tak jest rzeczywiście, spiesz co prędzej do trybunału poku-  
ty, ukorź się przed Panem, aby cię nie dosięgnął gniew Boży.

Ciała zmartwychwstanie. Ciało jest mieszkaniem,  
szatą, przybytkiem duszy. Jako ciało sprawiedliwego za dobre  
uczynki odbierze nagrodę, tak ciało gnuśne, leniwe, żyjące w na-  
miętnościach i nieczystości otrzymać musi karę. Ciało człowie-  
cze zmartwychpowstanie ku żywotowi lub potępieniu. Radować  
się będą dusze sprawiedliwe, gdy złączą się z ciałem czystym.

i okupionem łzami pokuty, ale dusze potępieńców złorzeczyć będą ciału ludzkiemu, które było powodem ich mąk.

Żywot wieczny. Amen. Czy wierzysz w życie wieczne? Bez namysłu odpowiesz mi, że wierzysz, lecz czy rozumiesz dobrze, co znaczy prawdziwie i szczerze uczynkami stwierdzając, wierzyć w życie pozagrobowe? Wieczność, to bezterminowy czas, radość bez końca, lub nigdy się niekończąca męka! Wieczność uznawać, to pamiętać co czeka nas po śmierci, słowa, myśli, czyny do jednego celu kierować, wierzyć w miłosierdzie ale i w sprawiedliwość Bożą, poświęcić wszelkie ziemskie bogactwa i rozkosze, aby niebo uzyskać. Wierzyć w życie wieczne, to czynić wszystko dla nieba, znosić chłód, głód, pragnienie dla Boga, w krzyżu szukać ukojenia, ustami i sercem stwierdzać pragnienie posiadania Boga!

Czy wiara twoja jest żywą, czy nie należysz do liczby tych, którzy uczynkami zaprzeczają Boskiej wiary? Proś Boga, aby cię oświecił i ożywił twą wiarę.

Mamy ludzi, którzy ani usty ani sercem nie służą Bogu, ale błakają się w ciemnościach grzechu i nie chcą poznać światła wiary. Wiara nasza to lampa gorejąca, w którą, gdy nie dolejesz oleju łaski Bożej, zgaśnie i w ciemności cię pozostawi. Utrata wiary jest niekiedy karą za brak gotowości do pokuty. Wątpimy nieraz w niektóre przepisy wiary świętej, nie oddaliśmy pokus. Co tego powodem? Otóż Bóg doświadcza stałości naszej, chce, abyśmy wzbudzali akty wiary, abyśmy wołali z głębi serca: Panie, wierzę we wszystko co Kościół św. nam podaje, a wtedy odejdzie od nas pokusa, bo szatana zwycięża pokora i głęboka wiara.

Powątpiewanie w rzeczach wiary powstaje także przez życie grzeszne, bo wiara jest wrogiem grzechu. Wtedy tylko, przez życie czyste, według woli Bożej, odzyskać ją znów możemy. Pewien student nie tylko że wątpił, ale przestał nawet całkiem wierzyć. O tem dowiedział się jego przyjaciel, człowiek bogobojny, i doradził mu udać się do spowiednika bardzo światłego, który wytłumaczyć mu zdoła wszelkie wątpliwości.

„Na nic to się nie przyda, odrzekł student, rozpytywałem w tej kwestyi uczonych mężów, a chociaż popierali dowodami swą



naukę, nie zdołali mnie przekonać. Twój spowiednik sławnym jest z pobożności, ale nie jest uczonym, pójdę jednak za twoją radą“. Pobożny kapłan wysłuchał cierpliwie zarzutów młodzieńca, i począł mu tłumaczyć zasady wiary. Lecz student pogardliwie potrząsnął głową, mówiąc: toż samo dowodzili mi już uczeni, a jednak żaden przekonać mnie nie zdołał. Wtedy kapłan zrozumiał co jest powodem jego zwątpień, i prosił go, aby się udał do przyległego pokoju, gdzie urządzona była kapliczka; na ścianie widniał krzyż, a pod nim stał skromny konfesyonał. „Uklęk-nij synu, rzekł kapłan i rozpocznij spowiedź“. „Ja mam się spowiadać, ja, który zaledwie wierzę, że Bóg istnieje!“ Spowiadaj się, powtórzył kapłan, a gdy odbędziesz spowiedź generalną znikną twe skrupuły i wątpliwości“. Młodzieniec dał się nakłonić, wy-spowiadał się i uczuł zmianę w swem sercu. Pełen radości przyszedł na drugi dzień, uzupełnił spowiedź i odtąd gorliwym stał się wyznawcą Chrystusa. Zastanów się, do jakich ludzi siebie zaliczasz! Wyznawaj sercem i słowem twą wiarę, żyj według wiary, aby wydała piękny kwiat i owoc życia wiecznego!

### O zbawieniu duszy.

Człowiek składa się z *ciała*, które umiera i rozkładowi ulega i z duszy *nieśmiertelnej*! Ciało jest kunsztowną maszyną, narzędziem duszy, żyć bez niej nie może, i gdy się z nią rozłączy, staje się znowu prochem ziemi. Czyż nie powinniśmy troszczyć się więcej o duszę niż o ciało? Spójrz na człowieka pędzącego życie w troskach, kłopotach, udręczeniu i pracy, do czego on zmierza? Oto pracuje, troszczy się, zapobiega, aby dopomódz ciału, dogodzić mu, zdobyć chleb powszedni! Ale jakże mało troszczy się człowiek o potrzeby duszy! Wszystkie przyjemności, zabawy, zaspakajają mają zwierzęce pragnienia człowieka—o biednej duszy myślimy po macoszemu. Bóg tyle dla nas uczynił: stworzył nas, odkupił, uświęcił; cóż mogłeś o Dobroci nieskończona więcej dla nas uczynić! A ja niegodny człowiek, cóż czynię dla zbawienia duszy? Pielgrzymami jesteśmy na ziemi, każdy krok zbliża nas do grobu, do wieczności, a gdy staniemy u celu, jakież zasługi złożymy Bogu w ofierze? Ty sam,

bracie katoliku, z tego jak żyjesz, rozsądzić możesz czy się zbawisz czy też potępisz! Św. Franciszek zwykł był często mawiać: „niebo stoi otworem, piekło stoi otworem, a człowiek w pośrodku“! Sławny biskup Bossuet odwiedzał często klasztor Trapistów. W czasie pobytu tam swego, w okresie Bożego narodzenia, chcąc radość sprawić robotnikom zajętym przy odnawianiu klasztoru, ustawił żłobek, zwołał czterech robotników i położył przed nimi trzy woreczki, z których każdy zawierał po sześć dukatów, czwarty zaś podarek stanowiła książka z żywotami świętych. Wybierajcie według woli, rzekł pracownikom. Pierwszy z robotników mówił: nie umiem czytać, cóż mi po książce, wolę pieniądze. Drugi mniemał, że ciepła odzież więcej mu pożytku przyniesie niż książka, i poprosił o woreczek z pieniędzmi; trzeci potrzebował opału na zimę, wziął także pieniądze, czwarty zaś, młody chłopak, rzekł: Mam starą matkę, pieniądze ucieszyłby ją bardzo, ale radość krótkoby trwała, ofiarowując zaś jej książkę, skrócę jej czas długich wieczorów zimowych, a przytem i dla siebie korzyść duchową odniosę. Wtedy zabłysła łza rozrzewnienia w oku biskupa, podał dobremu synowi książkę, a ten otwierając znalazł w niej 6 dukatów. Robotnicy niezadowoleni byli z wyniku, ale biskup rzekł im: chciałem was wypróbować, co wam droższe—ciało czy dusza. Trzech z was przełożyło złoto po nad duchowny pokarm, ja wam zaś przypominam słowa Jezusa: *Szukajcież naprzód sprawiedliwości Bożej, a wszystko inne będzie wam przydano* <sup>1)</sup>).

Niebo albo piekło, oto ostatnie słowo twego istnienia na ziemi, zależne zaś ono będzie nie od igraszki losu, lecz od tego jak żyjesz. Widziałem razu pewnego obraz przedstawiający młodzieńca, grającego z szatanem w karty. Była to walka dwóch żywiołów dobrego i złego, a jako w walce jeden zostaje zwyciężony drugi zwycięzcą, tak i ty, jeśli nie będziesz ochraniał twej duszy przed siłą szatana, zginiesz w czeluści piekielnej. Namiętności, złe żądze, chciwość, kłamstwo, oto broń szatana, którą zwalcza słabe twe ciało i duszę pozbawioną łaski Bożej. Jeśli wzywać nie będziesz pomocy Anioła stróża, jeśli umartwieniem

<sup>1)</sup> Mat. VI, 33.

nie złamiesz potęgi piekieł, biada twej duszy przed sądem Bożym!

Wielka jest potęga twych nieprzyjaciół, ale uczyn jak roztropni władcy państwa ziemskiego, staraj się o pomoc, wspólnie walczyć siłami, a zdołasz się obronić. Nie upadaj na duchu! Bóg ci dopomoże w każdej potrzebie. Odnów przysięgę uczynioną na chrzcie świętym, wzbudź często akt wiary w pomoc Bożą, akt nadziei, opartej na krwi Jezusa przelanej na krzyżu, akt miłości Ducha świętego, który nas krzepi łaskami przy godnym przyjmowaniu Sakramentów świętych. Jeżeli świat, namiętności ciała, szatan chcą cię opanować, szukaj pomocy u Trójcy Przenajśw. a wiarą zwyciężysz szatana, nadzieją świat zdradziecki, miłością Boga—pożądliwości ciała. Nęci cię szatan obietnicami, jako kusił Jezusa, pokaż mu krzyż, a ustąpi zawstydzony. Przytul się z miłością do krzyża, nadzieją we krwi Jezusa, a Boże miłosierdzie obroni cię przed szatanem! Nęci cię świat grzeszną obietnicą zaszczytów i nieprawego zdobycia majątku, nie daj się nakłonić ku złemu, nie trać z oczu nagrody, którą przyrzekł Bóg wiernym swym sługom. Cóż ci dać może świat, czemuż są radości ziemskie wobec szczęścia wiekuistego? Czemuż są prześladowania, cierpienia ziemi wobec mąk piekła? Nęci cię ciało i zmysły, pomnij, że chwila upojenia niesmak wzbudza w przyszłości, że tę chwilę zadowolenia okupujesz zbyt drogo, bo wyrzekasz się nieba na zawsze.

To są, drodzy bracia, owi nieprzyjaciele zbawienia, z którymi bój stoczyć należy. Rozważ następujące prawdy. Posiadasz duszę nieśmiertelną, o której zbawienie troszczyć się musisz. Wszystkie inne pomyłki dadzą się naprawić, ale gdy duszę zatracisz stracisz prawo do nieba. Z piekła bowiem niema już wyjścia.

Nie na to stworzył cię Bóg, abyś używał przyjemności, zabaw, majątku, zdrowia bo to są rzeczy poboczne, ale abyś duszę zbawił! Człowiek musi pracować i troszczyć się o byt, ale główna jego troska to zbawienie duszy!

Jezus przemawia do nas, że cierniową, wąską jest droga do zbawienia prowadząca; wielu staje na torze ale mało kto dobiega mety. Miliony ludzi zniszczył potop, jeden tylko Noe z rodziną ocalał. Wielu jest wezwanych na gody królewskie, ale

mało wybranych, bo mało kto umie nieść krzyż Chrystusowy z poddaniem, mało jest dusz czystych, mało szczerze pokutujących. Jakże ostre i ciężkie były niegdyś kary nakładane na grzeszników, z jakąż chęcią wypełniały pokutę dusze sprawiedliwi! Bóg pozostał zawsze tym samym sprawiedliwym ale srogim sędzią, grzech tem samem złem a więc i potrzeba pokuty musi być ta sama. Ludzie tylko się zmienili, stali się oziębli, leniwi w czynieniu pokuty. Niema pokuty gdzie niema poprawy obyczajów, bo prawdziwy pokutnik musi wieść życie całkiem odmienne, od tego jakie dotąd prowadził, musi szukać Boga i żyć z Bogiem. Czy troszczysz się bracie lub siostró w Chrystusie, o zbawienie twej duszy? Pokutujesz za grzechy? Zachowałeś nieskalaną sukienkę, którą ci na chrzcie św. włożono? Czy może zaliczasz się do tych, którzy zajęci sprawami doczesnymi, nie znajdują już czasu na leczenie duszy? Może niechętnie słuchasz słowa Bożego i nie chcesz się ocknąć z drzemki grzechowej. Chcesz być zbawiony? Nie zapominaj, że sama dobra wola nie wystarczy, że trzeba życiem dowieść poprawy, grzech znienawidzić, modlić się wiele, przykazania wypełniać. Trzeba z ufnością dziecięcia biedz do Matki Bożej, Jej troski nasze polecać, błagać o pomoc i łaskę. W Tobie Panie, ufność położyłem i nie będę na wieki zawstydzon!...

## O GRZECHU.

### I.

Grzech jest nieskończoną obrazą P. Boga.

Rozum nasz i prawdy wiary katolickiej wskazują nam, że niema większego zła nad obrazę Boga... Stracić majątek, cześć, zdrowie, nawet życie ponieść w ofierze, za wielkie uważamy nieszczęście ale to nie jest jeszcze prawdziwem nieszczęściem, bo ofiarować możemy je Bogu na chwałę i otworzyć sobie drogę do nieba. Grzech to największy bólów bóll! Z chwilą gdy przestaje człowiek służyć Bogu, stacza się w przepaść piekła, grzech bowiem stanowi główną przeszkodę w osiągnięciu wiecznego szczęścia! Rozważmy czym jest grzech w oczach Bożych. Św. Augustyn powiada: *Grzech jest odwróceniem woli od dobra nie podlegają-*



cego zamianie, a niewłaściwe zwrócenie się do stworzenia. To nie właściwe wyróżnienie ziemskich stworzeń po nad Boga zawiera: I *bunt przeciw Bogu*, II *niewdzięczność*, III *wzgardę i obelgę przeciw Panu*.

I. *Bunt przeciw Panu Bogu*. Co czyni człowiek, który staje się nieposłuszny Bogu i popełnia grzech śmiertelny? Staje w sprzeczności z wolą Bożą, buntuje się przeciw Stwórcy! Zaprawdę cała natura posłuszną jest swemu Władcy. Niebo, aniołowie wielbią Go i słuchają. Gwiazdy, ziemia, żywioły nie idą w innym kierunku, tylko w tym, w którym ich Bóg postawił. Morze nie śmie wyrzucić ziarenka piasku ponad to, co Bóg przeznaczył. *Aż póty przyjdiesz a dalej nie postąpisz i tu rozbijesz nadęte wały twoje* <sup>1)</sup>. Ziemia nie przestaje rodzić drzew i krzewów, wedle rozkazu danego jej na początku świata. Jednem słowem, wszelkie stworzenie uznaje wszechwładzę Bożą, jedynie człowiek z niej się wyłamuje. *Nie będę służyła* <sup>2)</sup>. Któż śmie tak głosić? Wątpła trzcina kołysząca się za lada wiatru powiewem, marny robak wijący się u stóp Boga? O piekielny opór, buncie duszy ludzkiej, ty śmiesz w Obliczu tego Boga, który cię stworzył, który jest Panem życia i śmierci, który na włosku trzyma twe życie, który na cię patrzy wszędzie, w Obliczu tego Pana śmiesz hardo wznosić twą grzeszną głowę i bunt podnosić przeciw Niemu? Pomnij czem jesteś, robakiem, pyłem, którego, gdy Bóg zechce, w proch zetrzeć może! Spytaj grzesznika co sądzi o niewolniku, któryby śmiał w niewoli podnosić rękę na możnego króla? Szaleńcembyś go nazwał, i słusznie. Grzesznik mówi: niema Boga! Nie chce przyznać Bogu ani Opatrzności... ani świętości... ani sprawiedliwości!... Gdyby od niego zależało, zgładziłby samego Boga, jak mówi św. Bernard.

II. *Niewdzięczność*. Winę grzesznika powiększa nieskończona dobroć Pana, którego ustawicznie obraża. Wszystko coś posiadał masz od Boga. *A co masz, czegoś nie wziął?* Życie, którego używasz na złe, ciało, wszelkie przymioty, duszę nieśmiertelną, łaski Boże, któż ci daje?—Bóg, który cię stworzył!

<sup>1)</sup> Job. XXXVIII, 11.

<sup>2)</sup> Jer, II, 20.

<sup>3)</sup> I Cor. IV, 7.

Bóg dał grzesznikowi łaskę poznania prawdy, uczynił dzieckiem Kościoła, otworzył wszystkie źródła łask w Sakramentach zawartych! A ty, niewdzięczny grzeszniku, czemu wynagrodziłeś Jego dobrodziejstwa? Nie tylko zapominasz coś winien Bogu, ale używasz tych darów do znieważania Pana! *Zadałeś mi pracę w nieprawościach twoich* <sup>4)</sup>. Oczy twe, uszy, ciało, które stworzyłem, uczyniłeś narzędziami zbrodni; rozum swój, wolę, serce znieważasz straszliwie; majątek, zdrowie, które służyć ci miały do doskonalenia się, zużywasz na podsyćcenie, na przynętę, aby grzeszyć: *Uczyniłeś, żem służył dla grzechów twoich* <sup>5)</sup>. Grzesznik przez swą niewdzięczność okazuje Bogu najwyższą złość. Nie tylko, że nie uznaje odebranych dobrodziejstw... nie tylko za dobro złem płaci... ale jeszcze posługuje się dobrami otrzymanymi, aby Boga znieważać. Staje się więc gorszym od zwierzęcia, i zastosować doń można słowo proroka wypowiedziane do ludu izraelskiego: *Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego, a Izrael mnie nie poznał, a lud mój nie zrozumiał* <sup>6)</sup>.

### III. Pogardzenie Bogiem.

Z niewdzięczności wyradza się pogarda. Czego nie czynił i nie czyni Pan, aby pociągnąć ku sobie grzesznika. Przychodzi do niego przez udzielenie mu swych łask, wzbudza w nim miłość ku sobie. *Daj mi synu mój serce twoje, a oczy twoje niech strzegą dróg moich* <sup>7)</sup>.

Ale grzesznik głuchy jest na głos Boży, na głos swego Odkupiciela, nie pragnie się z Nim złączyć i żyć w Bogu! Bóg daje mu obietnicę nieba, szczęścia wiecznego, mówi mu: proś a będziesz wysłuchany, wyrzeknij się złego, a będziesz mi znów synem najmilszym; ale grzesznik gardzi temi obietnicami. Co przekłada ponad Boga? Złudną marę, która przemija, dym kadzideł, które wiatr rozproszy, nicość, marność, grzech. Bóg grozi uporczywemu grzesznikowi ogniem wiecznym, odrzuceniem, płaczem mękami bez końca, ale grzesznik szydzi ze słów Bożych.

O nieszczęśliwy zaślepięcze, wejdź w siebie, zrozumiej wreszcie, że największym złem jest obrażać Boga, szydzić z Je-

<sup>4)</sup> Izai XLIII, 24.

<sup>5)</sup> Izai XLIII, 24.

<sup>6)</sup> Izai I, 3.

<sup>7)</sup> Przyp. XXIII, 26.

go napomnień i żyć w uporczywej złości. *Nawróćcie się przestępcy do serca* <sup>8)</sup>). *Wiedz a obacz, że zła i gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego* <sup>9)</sup>). Dopóki czas i dopóki trwa miłosierdzie Pana, które ofiaruje ci przebaczenie, wniknij w swą duszę, rozważ czym jest grzech, nawróć się, powróć do Boga, czynń pokutę, abyś odzyskał utracone prawo do nieba!

## O GRZECHU.

### II.

Grzech jest śmiercią duszy.

### I.

Pewien waleczny król, który życie spędził wśród pola walki, chcąc wojny krwawe obrzydzić synowi, kazał wymalować obraz przedstawiający straszną walkę. Widniały tam ciała poćwiartowane, umierający, ranni z wnętrznościami wyprutymi, widniało pole zasłane trupami wśród gruzów, murów i stratowanych koni. Pod obrazem położono napis: „owoce wojny“.

Jeszcze straszniejsze spustoszenia czyni grzech w duszy ludzkiej. Patrz na morderstwa i grabieże, na rewolucyę szerzącą się wśród niezadowolonych mas, patrz na występki, obłudę, nieprawość, oto to są *owoce grzechu*, albowiem *zapłaty grzechowe śmierć* <sup>1)</sup>). Człowiek używać ma życia w trojaki sposób, ma żyć *życiem przyrodzonym, życiem duchowym i życiem wiecznem*. Grzech niszczy w człowieku odrazu te trojaki pierwiastki, jest bowiem: *I śmiercią dla ciała II śmiercią dla duszy III śmiercią ciała i duszy czyli śmiercią wieczną*.

I. *Śmierć naturalna*. Człowiek stworzony na obraz Boży miał nie podlegać śmierci. Śmierć ciała była tylko wynikiem nieposłuszeństwa z powodu przestąpienia zakazu Bożego. *Którego dnia będziesz jadł, z niego śmiercią umrzesz* <sup>2)</sup>). Adam przestąpił prawo Boże i od tej chwili usłyszał straszny wyrok: *Boś proch i w proch się obrócisz* <sup>3)</sup>). Grzech więc jest powodem śmierci ciała. Twory Boże stały się dla człowieka narzędziami śmierci: niebo nań gro-

<sup>8)</sup> Izai XLVI,

<sup>9)</sup> Rodz. II, 17.

<sup>8)</sup> Jerem. II, 19.

<sup>9)</sup> Rodz. III, 19.

<sup>1)</sup> Rzym. VI, 23.

my zsyla, morze pochłania w swą głębię, słońce razi zbyt ognistym żarem, ziemia zabiera w swą paszczę, ogień trawi i pożera, nawet zwierzęta domowe stają się mu wrogię. Czyż wobec tego potrzeba nam przytaczać jeszcze opis wojen, pożogi i krwawej walki bratobójczej jaka wre na ziemi? Nie tylko grzech jest przyczyną śmierci, ale jest zarazem źródłem wszelkiego zła i cierpień, które towarzyszą ludziom w życiu. Czyż zdołasz wyliczyć bóle, troski, choroby, gorycze, rozezarowania, które nawet tych nawiedzają, których świat za wybrańców losu uważa? Spójrzij na kurhany i cmentarze, a poznasz do czego grzech nas przywiódł, żeśmy się stali pokarmem dla ziemi i robaków! Któż popycha ludzi niejednokrotnie do samobójstwa jeżeli nie grzech? Ponieważ człowiek przeniewierzył się Bogu, staje się ofiarą śmierci; ponieważ od czasu Adama grzech co raz więcej się panoszy, sprawiedliwość Boża tem większe zsyla nań klęski. *Albowiem zapłaty grzechowe—śmierć!*

II. *Śmierć duchowa.* Człowiek przeznaczony jest do życia pozagrobowego i nadprzyrodzonego, do życia łaski; życia, które go połączyć ma z Bogiem. To życie duchowe daje nam Bóg przez Sakramenta śś. Dusza w stanie łaski jest odbiciem piękności Bożej, jest umiłowaniem dziecięciem Zbawiciela, mieszkańcem królestwa niebieskiego. Z łaską Bożą pomnaża się w duszy jej dobytek duchowy; przez wypełnianie uczynków miłosiernych łaska Boża wzrasta w miarę naszych zasług.

Dobro, które naokół siebie roztacza, zdobywa jej prawo do nowych łask, czyni ją godną miłości i opieki Bożej. Ale grzech śmiertelny druzgoce wszystkie zasługi zgromadzone w duszy ludzkiej, sprawia w niej chaos, bezład, nierząd nie do opisania. Gdybyśmy tak oczyma ciała dojrzeć mogli spustoszenie uczynione przez grzech, przyznać musielibyśmy, że tak tylko działać może szatan! Dusza w grzechu będąca traci swą piękność, traci obraz Boży, a zbliża się wyglądem do szatana. Traci prawo do łączności z Trójcą Przenajśw.; jej duchowe zasoby są zniszczone, umarła się staje dla Pana, bez zasługi i łaski i prawa do nieba. *Albowiem zapłaty grzechowe—śmierć.*

III. *Śmierć wieczna.* Grzech wreszcie, nie odpokutowany i nie przebaczony powoduje u człowieka trzecią śmierć—śmierć



wieczną. Ten, który wyrzekł na początku: „umrzesz śmiercią!” powie w dzień sądu: *idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny!* <sup>4)</sup>). Cóż uczynią nieszczęśliwi? Gdzież się podzieją owi bluźniercy, bezbożni, buntownicy, okrutni, wyuzdani, zabójcy, grabieżcy, złodzieje? jednym słowem ci, którzy gwałcą przykazania Pańskie. Pomnij na przypowieść o skąpcu, powiedziano o nim: *pogrzebion jest w piekle* <sup>5)</sup>). Z nim pogrzebani będą wszyscy grzesznicy zatwardziali i nie wyjdą z piekła. •

## II.

Straszne to jest, że szatan tak umie usidlić serce człowieka! Oto nędzny robak ziemi podnosi rękę na Stwórcę! Spójrz na krzyż a poznasz złość grzechu! Spójrz na przybitego Jezusa, jako ostatnią kroplę krwi wylewa za ciebie, grzeszniku! Rozważ cierpienia i poświęcenie Zbawiciela, jakie od narodzenia aż do śmierci ponosił. Z miłości dla nas stał się człowiekiem, z miłości dla nas znosi szyderstwa i prześladowanie, z miłości dla nas daje się krzyżować! Gdyby Chrystus Pan nie był za nas cierpiał, niebo pozostałoby dla nas zamknięte. Jezus życiem swem nas okupuje, wyzwala z niewoli szatana. Gdy uda nam się uczynić co dobrego, ulżyć niedoli ludzkiej, żądamy wdzięczności, a wzamian cóż my dajemy Zbawicielowi?...

Czemże są lochy i kazamaty ziemskiego więzienia wobec mąk piekła, cieższe śmierć ciała wobec gniewu Bożego, wobec śmierci duszy, od której wyzwolił nas Chrystus? Jakąż zapłatę dajesz Zbawicielowi? Wiesz czego od nas żąda Syn Boży? *Kto mnie miłuje, chowa przykazania moje*. Czy wiernie spełnialiśmy przykazania Boskie i kościelne? Czy dobrowolnie nie obrażałeś Boga grzesząc ciężko? Gdy spoglądasz na krzyż, wzrusza się twoje serce, a usta szepczą: Boże jakże okrutnymi byli żydzi, jakże mogli ukrzyżować Boga! A czy my nie krzyżujemy stokroć okrutniej Syna Bożego? Żydzi nie wierzyli, że krzyżują Pana nieba i ziemi, uznawali Go tylko za proroka; ale grzesznik zna Jezusa, wie, że przyjdzie sądzić żywych i umarłych a jednak

<sup>4)</sup> Mat. XXV, 41

<sup>5)</sup> Łuk. XVI, 22.

*krzyżuje Go na nowo w swem sercu! Czyni Go pośmiewiskiem wobec świata!*

Biada ci, jeżeliś popełnił choć jeden grzech nieczystości, bo wespół z siepaczami ubiczowałeś Jezusa, nieczystymi myślami wbiłeś koronę cierniową na głowę Zbawiciela! Próżni i dumni okrywają Jezusa płaszczem błazeńskim; bezwstydni zakrywają najświętsze Oblicze Boga brudną szmatą grzechu, bluźniercy i złorzeczący szydzą z Jezusa jako żydzi wołając: Bądź pozdrowiony, królu żydowski! Oszczercy i kłamcy nieumiarkowani podają Mu napój z żółci i octu, krzywdziciele i oszuści przybijają powtórnie Najświętsze dłonie do krzyża!

*O niewdzięczności, o pomsto do nieba wołającym! Czyż nie zadrży twe serce grzesznika? Rozważ, ile razy stawiałeś w rzędzie katów Jezusowych?*

Lecz jakże są straszne skutki grzechu śmiertelnego! Jeżeli poznać chcesz przepaść grzechu śmiertelnego, rozważ czym jest *niebo i piekło*. Rozum ludzki nie może objąć piękna nieba, rozkoszy jakie nas tam czekają. Za jaką to cenę pozbywa się grzesznik nieba? Za chwilową przyjemność, za zwierzęcą zmysłowość, za kilkanaście srebrników judaszowych! Nie dość że grzesznik prawo do nieba zatracą, ale skazuje się na wieczną śmierć, na potępienie. Czem jest piekło? Oto miejscem jęków i lamentu ludzkiego, miejscem mąk, tortur, ognia, którym Bóg karze potępińców. To grzechu zapłata! Wieczne piekło, za chwilę rozkoszy! Popatrz na potępińca, tam w górze śpiew aniołów, wesele dusz sprawiedliwych, a odgłos ich radości wdziera się smutkiem w serca potępionego, którego towarzyszami szatan. A cóż dopiero mówić o strasznych wyrzutach sumienia, o tęsknocie za Bogiem, o rozpacz, że nigdy nie będzie końca mękom za grzechy popełnione z własnej winy!

Patrz na tę duszę: za jeden grzech ciężki skazaną została na męki, a ty, duszo chrześcijańska, ileż ich popełniasz, ile razy na karę śmierci zasługujesz! Miłosierny jest Pan, że ci jeszcze daje czas na pokutę, że ci daje sposobność nawrócenia. Pewnego pustelnika, który odznaczał się świętobliwym życiem, postanowiło grono złych ludzi skusić i namówić do grzechu. Przekupiono lekkomyślną dziewczynę, aby wieczorem w przebraniu żebracz-

ki weszła do celi pustelnika prosząc o schronienie. Pustelnik przyjął ją do domu, lecz oto nierządna niewiasta zrzuciła po chwili strój żebraczy i, jak wąż ongi, usiłowała go uwieść. Zakonnik nie wyrzekł ani słowa, lecz w płonący na kominie ogień, włożył obie swe nogi, aż zapach spalonego ciała rozszedł się po całej izbie. „Co czynisz, rzekła niewiasta“? „Chcę ciała zmysłowemu przypomnieć męki piekła, odpowiedział, tu palę ciało, aby w wieczności dusza i ciało uniknęło ognia szatanów“.

Historia opiewa, że niewiasta na widok męstwa pustelnika, nawróciła się do Boga, i pokutowała za grzechy.

Widzisz, że pobożny pustelnik zrozumiał prawdę Bożą: jako grzech największym jest złem na świecie. Św. Katarzyna Genuńska nie była od początku owego życia świętobliwą, ale odkąd oświecił ją Bóg dobry swą łaską świętą, wołała: „Lepiej w piec gorejący wskoczyć, niż grzech popełnić“. Św. Agnieszka wołała zginąć na stosie, niż dopuścić się grzechu.

Bracie katoliku! znoś z poddaniem wszelkie cierpienia, prześladowania, a nie dozwól grzechom rozpanoszyć się w twej duszy. Zakrytą ci jest godzina śmierci, mogłaby cię wśród grzechu spotkać, a wtedy cóż cię czeka? Gdzie drzewo pada, tam leży!

Rozważ złość grzechu, obrazę Boską, módl się, aby udzielił ci Bóg łaski znienawidzenia grzechu, i szczerzej pokuty za grzechy popełnione. Unikaj okazji do grzechu, bo serce ludzkie łatwo daje się powodować chwilowym wrażeniem, chwiejne jest i bojaźliwe.

Nie ufaj własnym siłom, ufaj tylko Bogu; Bóg nie dopomaga tym, którzy lekkomyślnie rzucają się w niebezpieczeństwo grzechu. Unikaj grzechu jako węża jadowego, a zgrzeszywszy, idź do Sakr. Pokuty, oczyść się z winy. Nie udawaj się nigdy na spoczynek z sercem przepelnionem grzechami, bo mógłbyś się ze snu w piekle dopiero obudzić! O, niech nas Bóg chroni od tego nieszczęścia!

## O ŚMIERCI.

*Postanowiono ludziom raz umrzeć.**Żyd. IX, 27.*

## I.

Gdybyśmy nawet nie byli usłyszeli z ust Bożych wyroku śmierci, przekonać musielibyśmy się o tej wielkiej prawdzie, patrząc nieomal codziennie na liczne ofiary, które bezlitośna śmierć zabiera. Tak, drodzy bracia, musimy wszyscy umierać, wiemy o tem a żyjemy jakobyśmy nigdy tego świata nie mieli opuszczać. Iluż odrzuca myśl o śmierci, uznaje ją za truciznę, która mąci mu przyjemność i używanie świata. A jednak, czyż może być skuteczniejszy sposób doskonalenia się, ponad rozmyślanie słów Ducha świętego: *We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* <sup>1)</sup>.

O tym końcu człowieka rozważać dziś będziemy. Śmierć doczesna wydaje się nam końcem i początkiem.

I. Końcem życia, znikomości, błędów, kłamstwa, złudzeń.

II początkiem wieczności i prawdy.

I. Koniec. Śmierć jest końcem istnienia naszego na ziemi. Tego życia, które pragnie starzec przedłużyć i wyzyskać; tego życia, które człowiek używa na wzbogacenie się, prowadzenie spraw i założenie rodziny; tego życia, które młodzież zwie jutrzejką; a to życie ucieka, bieży i dobiega wnet końca. *Koniec przyszedł, przyszedł koniec na cztery strony ziemi* <sup>2)</sup>.

*Koniec szybki i nagły.* Żadna rzeka nie spieszy tak jako mijają dni, tygodnie, miesiące, lata naszego życia. Pismo św. opowiada, że kiedy Jakób z synami udał się do Egiptu do Józefa, pytał go Faraon o lata. *Dni pielgrzymowania mego jest sto i trzydzieści lat, krótkie a złe i nie doszły aż do dni ojców moich, którzy pielgrzymowali.* Otóż to samo dałoby się powiedzieć o najdłuższem życiu człowieka, wiele dni co do liczby, ale mało co do zasług!

<sup>1)</sup> Eccle VII, 40.

<sup>2)</sup> Ezech. VII, 2.



*Koniec nieprzewidziany.* W chwili gdy najmniej się spodziewamy, nadchodzi śmierć i przecina pasmo naszych zamiarów, nadziei, przedsięwzięć i marzeń. To też Ewangelia św. przestrzega nas: *przełoż i wy bądźcie gotowi, bo której godziny niewzwiecie Syn człowieczy przyjdzie* <sup>3)</sup>, kiedy, o którym czasie przyjdzie śmierć po nas? Nie wiemy. *Przyjdzie jako złodziej.* W jakimże stanie cię nawiedzi? czy będziesz w przyjaźni i łasce Bożej, czy też w ręku szatana? Jakie życie, taka śmierć; *na którymkolwiek miejscu drzewo upadnie, tam będzie* <sup>4)</sup>.

*Koniec zwykły.* Zaszczytom, bogactwu, przyjemnościom, nadziei śmierć kładzie koniec. Gdy godzina uderzy, ani rodzice, ani przyjaciele, doktorzy, nie zdołają przedłużyć twego bytowania na ziemi. Musimy się pożegnać na zawsze z tem co umiłowaliśmy za życia. Czyż więc wobec tego warto przywiązywać się do ziemskich spraw. Jakże znikome wydadzą ci się w godzinę śmierci owe wszelkie zabiegi, bogactwa? Żyj w ten sposób, aby śmierć była dla ciebie wybawieniem, abyś z radością witał nowe życie niebieskie.

II. *Początek.* O ile śmierć ciała jest końcem doczesnego życia, jest też zapoczątkowaniem życia wiecznego.

Wszelkie różnice stanów, urzędów, wszelkie nauki, zaszczyty zacierają się w chwili śmierci. Pozostają tylko dwa rodzaje ludzi, naprzód: którzy posiadają w sobie łaskę Bożą, powtórę, którzy obywali się bez niej w życiu i dziś z próżnemi stoją rękoma.

Dla jednych i dla drugich śmierć staje się zapoczątkowaniem innego życia. Przenies się myślą do łoża umierającego, który był niedowiarkiem. Pomimo wiedzy, rozpoznania, napomnień Kościoła nie chciał znać Boga ani Jego Objawienia. Zniechęcił się do Kościoła, Sakramenta śs., kapłanów, obrządku. Oddawał się czytaniu złych książek i pism zohydzających dogmaty wiary świętej. Bogiem jego był pieniąż, zmysły, rozpusta! Ale to wszystko nie zdołało go uczynić nieśmiertelnym, nadeszła godzina rozstania! Napróżno usiłuje zwalczyć chorobę, napróżno odpycha myśl o śmierci, ten Bóg, którego nienawidził, obrażał, stał przed nim w blasku majestatu, staje się po śmierci jego Sę-

<sup>3)</sup> Mat. XXIV, 44.

<sup>4)</sup> Eccli IX, 3.

dział, z ust Jego słyszy słowa potępienia: *Idź przeklęty w ogień wieczny!* Teraz dopiero poznaje, że Kościół katolicki, którym gardził, jego nauka, jego Sakramenta służy Chrystusowi, są dziełem Zbawiciela ku odkupieniu i rozgrzeszeniu ludzi. Sąd Boży, piekło, czyściec, niebo, to już nie baśnie prababek naszych; widzi naga prawdę przed sobą, widzi spełnienie obietnic Bożych, i patrzeć będzie na piekło przez wieki całe bez końca. *A tedy ujrzą* <sup>5)</sup>... *a tak zbłądziliśmy* <sup>6)</sup>.

Śmierć sprawiedliwego jest wyzwoleniem. Sprawiedliwy inne rozpoczyna życie; albowiem w Bogu położył nadzieję i ufność, i Bóg spełni nad nim obietnicę nagrody. Stanie przed Jezusem, swym Sędzią, aby usłyszeć wyrok szczęścia: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* <sup>7)</sup>.

Wierny syn Kościoła, po życiu spawiedliwem staje się członkiem Kościoła tryumfującego. Wszystkie prawdy Boże, w które wierzył, które stały się przedmiotem jego nadziei, widzi urzeczywistnione. Wybrańcy Boży otoczeni będą wszelkiem dobrem. *A dusza moja rozraduje się w Panu i ukocha się w zbawieniu Jego!* <sup>8)</sup>

## II.

Smucimy się na wieść: że ten i ów z naszych przyjaciół lub znajomych zasnął na wieki. Słyszając głos dzwonu pogrzebowego mimowoli ciśnie się pytanie: Kiedyż na mnie przyjdzie chwila porachunku z Bogiem? Czy patrząc na usłane mogiły cmentarne, kryjące szczątki bliźnich naszych, nie zapłaczymy nad znikomością życia? Czyż nie przyjdą nam na myśl słowa Pisma św.: *Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd* <sup>1)</sup>. Temi słowami upomina nas wielki Apostoł, że wszyscy umrzeć musimy! Czy jednak żyjemy według tej prawdy Bożej? Św. Augustyn powiada: na świecie jedna śmierć cię nie zawiedzie, wszystko inne jest niepewne. Umrę, lecz nie wiem kiedy umrę, gdzie umrę i jak

<sup>5)</sup> Łuk. XXI, 27.

<sup>6)</sup> Mąd. V, 6.

<sup>7)</sup> Mat. XXV, 34.

<sup>8)</sup> Ps. XXXIV, 9.

<sup>1)</sup> Żyd. IX, 27.

będę umierał! Gdybyś zechciał, bracie katoliku, rozpamiętywać te wzniosłe słowa, czyżby życie twoje nie było lepsze? Pomnij na godzinę śmierci! Czy pojmujesz należycie co ci ten wyraz, śmierć, mówi? Umierać, to zerwać pęta ziemskie, przestąpić progi wieczności, zamienić życie doczesne na niezgłębianą tajemniczą wieczność, stać się uczestnikiem nieba lub piekła; umierać, znaczy porzucać dziecko, ojca, matkę lub przyjaciela, dobytek, mienie, opuszczać własne ciało, aby duszą stanąć przed sądem Boga i złożyć porachunek przed surowym Sędzią! Pogańscy filozofowie mawiali: „że mądrość śmierci jest większą niż mądrość życia“. Przy słabym blasku gromnicy, obejmujesz wyraźniej i lepiej całe twoje życie ubiegłe! O przyjacielu! ileż ludzi wiodłoby życie sprawiedliwe, gdyby pamiętali, że umrzeć muszą! Spowiednik Filipa III, króla Hiszpanii, ojciec Hieronim z Florencji, opowiadał, że tenże król przed zgonem wyrzekł pamiętne słowa: „Ojcze, trzeba mi było owe dwadzieścia lat spędzonych na tronie, przepędzić w chacie pustelniczej; dziękuję ci, Ojcze, za pociechy religijne, któreś mi udzielił, są one największem dobrodziejstwem dla duszy człowieka! Ogłoście poddanym mego państwa, żem poznał przy schyłku życia, jak zwodnicze są radości doczesne; panowanie i życie, które tak umiłowiałem, a zapomniałem o służbie Bogu!“! Zwołał działwę swą i rzekł im: „Żyćcie tak, abyście umierając nie żałowały żeście mało na chwałę Boga zdziałały jako ja dziś żałuję. Bądźcie ojcami biednych, troszczcie się o ich zbawienie, bo to jedynie ma zasługę w wieczności“. Najstarszemu synowi dał krzyż w rękę, mówiąc: „Czcij go zawsze, i pamiętaj, że umrzeć musisz“.

Śmierć przychodzi jako złodziej, zabierając ci wszystko coś zdobył w życiu. *Szalony*, mówi Duch święty, *tej nocy duszy twojej upominają się u ciebie a coś nagotował czyjeż będzie* <sup>2)</sup>. Pracujesz, kłopotujesz się, dręczysz siebie i innych, gromadzisz bogactwa dla domu, a oto uderzy godzina twego odejścia ze świata, a z całego dobytku zabierzesz do grobu całun śmiertelny, trumnę i krzyżyk, który ci włożą w skostniałe dłonie; zimny grób stanie się twym mieszkaniem, a nagrobek całem wspomnieniem

---

<sup>2)</sup> Łuk. XII, 20.

twej zamożności. Święty Jan Damasceński czyni następujące porównanie: pewien człowiek miał trzech przyjaciół, dwóch wielce umiłował, trzeciego zaniedbywał zupełnie. Wkrótce napadli go bandyci i zażądali tysiąca talentów okupu. Poszedł do jednego przyjaciela, wyjaśnił mu swą prośbę i zaklinał go w imię przyjaźni, aby mu pożyczył pieniędzy. Ale przyjaciel odmówił pomocy. Poszedł do drugiego, lecz ten zajęty sprawami nie miał czasu na rozmowy, obiecał mu tylko, że go odprowadzi aż do drogi rozstajnej. Nie pokładając wiele nadziei w zapomnianym przyjacielu, udał się do niego, mówiąc: wyznaję, że byłem oziębły dla ciebie i nie zasługuję na twe względy, ale przebacz wszystko i poratuj w smutku! „Byłem i będę twym przyjacielem, odrzekł, pragnę cię sownie wynagrodzić, pójdę i założę okup za ciebie. Jakie znaczenie mają dla nas owi trzej przyjaciele. Pierwszy, to nasi krewni, pochlebcy, spadkobiercy: oni zabiorą cały twój dobytek a nawet Mszy św. za duszę twą nie zamówią. Drugi przyjaciel, to twój majątek, sława, stanowisko, które ci towarzyszyć będzie aż do wrót cmentarnych; trzeci przyjaciel, który wiernym ci pozostał, który przemówi w dzień sądu do Boga za tobą, to duch pobożności, modlitwy, skupienia, dobre uczynki, które przed Bogiem znajdują zastugę, one jedne towarzyszyć ci będą w wieczność! Złoto i srebro zanika, cnota pozostaje i zapłatę znajduje. Śmierć bolesną jest dla człowieka, bo jest gwałtownem oderwaniem duszy od ciała; śmierć jest bolesną, bo wszystko opuścić musimy, cośmy umiłowali na ziemi. *Śmierć grzeszników najgorsza* <sup>3)</sup>, mówi Pismo św., a doświadczenie potwierdza to zdanie.

O czemkolwiek wspomni grzesznik, zadrzeć musi bojaźnią! Chociaż żył lata całe nie myśląc o Bogu, chociaż sumienie drzemało i głuche było na wszelkie łaski Boże, ocknie się w chwili zgonu, a zamglone oczy zobaczą całe życie spędzone w grzechu, i zadrży serce na widok niegodziwości, na ubóstwo duchowe w jakim pozostał, bez uczynków dobrych, bez zasług, bez pokuty i pojednania z Bogiem!

Grzesznik pragnąłby i w godzinę śmierci zapomnieć o Bogu ale nie może, dręczy go wyrzut sumienia. Za życia nie lę-

<sup>3)</sup> Ps. XXXIII, 22.



kał się niebezpieczeństw, szedł za popędem swych zmysłów, nieopatrzny, że prąd złego, jako wartki potok, porywa go z sobą; dziś na śmiertelnej leżąc pościeli, chciałby się wyrwać ze szpon szatana, ale Bóg śmierć mu zsyła, której ująć nie zdoła. Oto śmierć i koniec grzesznika!

Św. Alfons Liguori dawał spowiadającym się u niego radę, aby przed udaniem się na spoczynek, nie omieszkali rozważyć następujące punkta: „Muszę umrzeć, ale nie wiem kiedy umrę, nie wiem gdzie i jak umierać będę, to tylko wiem, że potępiony zostanę, gdy choć z jednym grzechem śmiertelnym ten świat opuszczę“. Jak pożyteczną, zbawienną jest myśl o śmierci, o tem świadczy następujący przykład. Jeden z świętobliwych zakonników był spowiednikiem możnego pana, który strasznie obawiał się pokuty. Spowiednik wynalazł środek, który bez nakładania wielkich pokut pobudzał go do życia doskonałego; dał mu złoty pierścień z wrytymi nań słowami: *Memento mori*. „Pamiętaj na śmierć“, i kazał mu te słowa często odczytywać. Penitent przyrzekł, i wkrótce zmienił swe grzeszne życie. Rozmyślanie o śmierci uczyniło go sprawiedliwym i pobożnym. Dla tej samej przyczyny widzimy na stołach pobożnych zakonników dzbany wyobrażające kształtem trupią głowę, a niejednen z naszych pobożnych przodków sypiał w trumnie, lub miał ją przygotowaną w swym pokoju, aby mieć w ciągłej pamięci znikomość życia.

Toż samo przypomina ci własne twe serce, gdy rozpamiętywa godzinę śmierci; nawróć się, bo umrzeć musisz, nawróć się, abyś miał szczęśliwą godzinę śmierci!

(Ciąg dalszy nastąpi).

### B.

## NABOŻEŃSTWO NA MIESIĄC MAJ.

### DZIEŃ II.

#### Jak Kościół czei N. Maryę Pannę.

Cześć dla N. Maryi P. istnieje od początku chrześcijaństwa. Uczcił Ją poseł Boży, archanioł Gabryel, pozdrowieniem: *Zdro-*

*waś Marya, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami.* Cześć Jej oddaje św. Elżbieta, gdy Matka Boża wchodzi w Jej progi: *A skądże mnie to że przyszła Matka Pana mego do mnie*<sup>1)</sup>. Czcili Ją Józef św., który nie śmiał pytać Maryi o Jej Niepokalane Poczęcie; uczcili Ją Apostołowie, gdy w dniu Zielonych świątek zaprosili Ją na uroczystość otwarcia Kościoła; uczcili Ją przy śmierci, zgromadzając się na pogrzeb tej, która najlepszą im Matką była. Coż mówić o miłości jaką otaczał Jezus Matkę Bożą? Czyż może dziecię miłować i cześć więcej swą Matkę jako Jezus to czynił? Trudno przedstawić i opowiedzieć ową wielką cześć, jaką zewsząd oddawano Maryi Pannie! Tę cześć i uwielbienie dla Maryi odebrał w puściźnie Kościół katolicki.

1. Świątynie katolickie wszędzie zostają bogato ozdobione obrazami Najśw. Panny. Najstarszy obraz Matki Bożej wyszedł z pod pędzla św. Łukasza Ewangelisty. Legenda opiewa, że wiele obrazów wymalował, a jeden z nich ofiarowała cesarzowa Eudoksia św. Pulcheryi, która w porozumieniu z Patriarchą konstantynopolskim wystawiła go w pięknej świątyni na widok publiczny. Istnieją dwa oryginały obrazów, jeden w Santa Maria Maggiore w Rzymie, drugi w kościele Madonna di S. Luca w Bolonii. Oba sławne czią i cudami. W katakumbach rzymskich w owych kościołach pierwszych chrześcijan, gdzie ich też chowano w czasie prześladowań, napotykamy wiele obrazów i posągów Matki Bożej; już z Dzieciąciem na ręku, już w gronie Apostołów, już w postaci Dziewicy, nad którą unosi się gołębicą. Każdy wiek pozostawił nam dzieła wiekopomnych malarzy i rzeźbiarzy, którzy artyzm swój Maryi Pannie poświęcali. Rafael tworzy arcydzieło, Maddona Sixtina; Tycyan: Maria Assumpta, Fiesole; Maria addolerata (matka boleściwa), i wielu innych przyczyniają się do czci Najśw. Maryi Panny. A czyż i w naszych rodzinach nie zdobią mieszkań obrazy Matki Bożej? Dom, w którym nie znajdujemy obrazu Matki Bożej, uważamy za dom heretycki, niechrześcijański!

<sup>1)</sup> Łuk. I, 43.

2. Za cześć Maryi przemawiają liczne kościoły i kaplice na cześć Jej pobudowane. Według podania ujrzał św. Jakób młodszy we śnie w otoczeniu chórów anielskich Matkę Bożą, która rzekła: Olo miejsce wybrane ku czci mej, tu wybudujesz kościół. I natychmiast wziął się św. Jakób do pracy i stanęła prześliczna kaplica pod wezwaniem N. Maryi Panny. Papież Kalikst wybudował w Rzymie około 222 r. przybytek położony za Tybrem i stąd nazwany trans Tiberim, który po dziś dzień istnieje. Św. Helena wybudowała słynną bazylikę ponad domkiem z Nazaretu, oraz kaplicę nad grobem Maryi. A w naszej ojczyźnie ile świątyń wzniesionych ku czci Matki Bożej i jak w wielu miejscach ta opiekunka i Pani nasza słynie w cudownych obrazach?

3. Dowodem nieustającej czci Maryi Panny są święta Matki Bożej. Święci Pańscy mają jeden dzień w roku poświęcony ich czci, Marya Panna posiada cały szereg świąt uroczystych z których najglówniejsze: Niepokalane Poczęcie N. Maryi Panny, Narodzenie, Zwiastowanie, Oczyszczenie, Wniebowzięcie. Czcimy w dniach uroczystych cnoty Matki Bożej, Jej czystość, miłosierdzie, pokorę. Każda sobota w roku poświęcona jest nabożeństwu do Najśw. Maryi P. Miesiąc maj i październik oddane są na chwałę Matki Bożej. Wreszcie w każdym dniu trzy razy dziennie rozpamiętywamy tajemnicę Wcielenia Bożego, odmawiając *Anioł Pański*.

4. Marya niepoślednie miejsce zajmuje przy Ofierze Mszy św. Jezusa umierającego na krzyżu nie opuszczała Matka Boża, stała pod krzyżem i nie dozwoliła się rozdzielić z Jezusem. I stąd po dziś dzień towarzyszy Mu przy niekrwawej Ofierze. Jestto pewna nagroda za Jej ofiarność i wierność, ale i dowód niezbity, jak wielkiej godności dostąpiła. W kornej postawie modli się kapłan przy stopniach ołtarza: Spowiadam się Bogu wszechmogącemu, *Błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy...* W *Credo* modli się Kościół: „który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z niebios, i *wziął ciało przez Ducha świętego z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem*“... Po umyciu rąk modli się kapłan: „Przyjm Trójco święta tę ofiarę, którą Tobie przyносimy na pamiątkę męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa Pana naszego i *na cześć błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy*“... Maryi poświęcona jest prefacya, która opie-

wa, że *Marya poczęła Jezusa Chrystusa* za przyczyną Ducha św. bez skażenia swej czystości, że wydała na świat wieczne światło Jezusa Chrystusa. *Przed przemienieniem wspomina się Imię Maryi* w modlitwach o świętych obcowaniu. „Współuczestnicząc i czcąc pamięć naprzód chwalebnej zawsze *Panny Maryi, Matki Boga* i Pana naszego“... W końcu po *Pater noster* gdy kapłan modli się: „Wybaw nas, prosimy Cię Panie od wszelkiego złego przeszłego, teraźniejszego i przyszłego; i za przyczyną *Błogosławionej i chwalebnej zawsze Dziewicy, Boga-Rodzicy Maryi*, daj łaskawie pokój we dni nasze“...

Ojcowie Kościoła często powtarzają: „Gdzie był Syn tam i Matka“. Gdy Chrystus Pan zstąpił na ziemię, było to zapoczątkowaniem Ofiary, Marya jako Matka Boża bierze w niej udział. Odtąd dąży Marya Panna za Barankiem ofiarnym. Oddaje swe serce, z Jej rąk odbieramy ofiarę. Życie Zbawiciela to jedno pasmo ofiary, Marya w niem bierze udział; stoi pod krzyżem, a po skonaniu tuli ofiarę na swoim łonie. Msza św. to ofiara Golgoty, i stąd imię Maryi odłączyć, rozdzielić się nie da od liturgii Chrystusowej.

Do najpiękniejszych kwiatów na drzewie Kościoła, zaliczamy pobożne zgromadzenia i zakony. We wszystkich zaś zgromadzeniach imię Maryi czczone jest głęboko. Mamy zgromadzenie św. Dominika ku krzewieniu i odmawianiu Różańca; zgromadzenie św. Franciszka z Assyżu, które głosi cnoty Maryi i broni Jej Niep. Poczęcia; mamy zgromadzenie św. Ignacego, którego członkowie słowem i pismem cześć Maryi rozszerzają. Zgromadzenie św. Alfonsa nie rozpocznie żadnej misyi, bez oddania się w opiekę Matce Bożej.

Mamy stowarzyszenia poświęcone całkiem służbie Maryi Panny np. Służebniczki, Niepokalanki i t. d.

Do pobożnych czcicieli Maryi zaliczali się królowie nasi i rycerstwo nasze; z imieniem Maryi na ustach i szkaplerzem na piersiach, rzucali się praojcowie nasi do boju; Maryi oddawali kraj w opiekę; Marya Panna też osłaniała wierne swe sługi, nie szczędząc im łask i cudów.

O Maryo, Matko Boża, Pani i Królowa nasza nie opuszczaj nas i błogosław nam zawsze!



## D Z I E Ń III.

## O czei Maryi przez Świętych Pańskich.

Mówiliśmy o czei oddawanej N. Maryi P. przez Kościół katolicki. Dziś rozważać będziemy jak poszczególni Święci miłowali i czcili Matkę Bożą.

1. Podziwu godną była miłość dziecięca i szacunek, jaki miał dla Niej błogosławiony Herman Józef. Ujrzał światło Boże w Kolonii, i zaledwie doszedł do lat siedmiu, gdy serce jego miłością do Matki Bożej zapalało. Wśród zabawy, opuszczał towarzyszków i udawał się do kapliczki na modlitwę. W przedścionku kapliczki znajdowała się figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Mały Herman wyjmował z kieszeni łakocie lub chleb i podawał je Maryi Pannie. Tę miłość dziecięcą wynagrodzić umiała Matka Boża. Kiedy jej bowiem pewnego razu podał jakiś przysmak, wyciągnęła doń rękę i odebrawszy dar, skinęła mu głową na znak podzięki. Któż zdoła określić zdziwienie, ale zarazem i radość chłopczyny na widok otrzymanej łaski? Rodzice jego, z początku bardzo zamożni, popadli w nędzę, i nie byli w możności zaopatrzenia licznej dziatwy w odzież i obuwie. Wśród srogiej zimy biegł mały Herman boso do kapliczki Matki Bożej. Pewnego razu w czasie modlitwy usłyszał głos Maryi: dlaczego chodzisz boso wśród ciężkich mrozów? Nie mam bucików, odrzekł chłopczyna. „Idź, tam leży kamień, podnieś go a znajdziesz pieniądze na kupno obuwia“. Poszedł chłopczyna, znalazł pieniądze, i mógł się zaopatrzyć w odzienie.

Młodym będąc porzucił świat i udał się do zakonu Norbertanów. W nowicyacie przykładem był dla uczącej się młodzieży, nakłaniając wszystkich do pracy, miłości i zgody. Zajęty olbrzymią pracą, musiał niejednokrotnie opuszczać modlitwę i rozmyślanie, z czego ze smutkiem oskarżał się przed obrazem Maryi Panny. Marya nie pozostawiła go bez pociechy, ukazała mu się, chwalać jego gorliwość, ale dodała: „Pamiętaj, że twoim największym obowiązkiem jest służyć z miłością twym braciom“. Niewinność młodzieńca równała się śnieżnej lilji, to też

szanowany był przez towarzyszków: dla czystości serca i miłości ku Maryi.

Z biegiem czasu, przez dopust Boży, ochłodził w gorliwej pobożności ku Maryi. Wtedy ukazała mu się Najśw. Panna o groźnym i smutnym wyrazie twarzy. „Kto jesteś?” zapytał Józef Herman. „Jestem Orędowniczką tego klasztoru, aby nie uległ złemu”. „Czyż naprawdę jesteś Maryą, dlaczegoż oblicze Twoje tak zmienione?” „Ukazuję się oczom twym, odrzekła, tak jako mię usposabiają czyny twoje. Gdzież się podziały radości moje, gdzież pozdrowienie, którem mnie co dnia witałeś? gdzie piękność twej duszy młodzieńczej? gdzie pobożne ćwiczenia, w których wyrażałeś mi swą miłość?” Zawstydyły słowa Maryi młodego Hermana, rzucił się Jej do nóg, przyrzekł poprawę, i wytrwał wierny w służbie Maryi aż do śmierci.

2. Nie mniejszym czcicielem Najśw. Panny był św. Alfons Liguori. Pochodząc z bardzo starożytnego rodu, odznaczał się wraz z całą rodziną wielką pobożnością i bojaźnią Bożą. Matka św. Alfonsa od dzieciństwa wpajała dzieciom miłość i nabożeństwo ku Najśw. Panience. Gdy oddano Alfonsa do zakładu wychowawczego, musiał razem z towarzyszami brać udział w zabawach. Nie rozumiejąc razu pewnego nowej gry, wzbraniał się w niej brać udziału, ale pod naciskiem prośb swych kolegów zaczął się bawić i wygrał. O to rozgniewał się jeden z chłopców, począł czynić Alfonsowi wymówki a nawet zaklął. Mały Alfons zasmucił się bardzo zniewagą uczynioną Bogu, rzucił mu pod nogi wygraną, mówiąc: „Jakże śmiesz dla takiej drobnostki przeklinać i złorzeczyć Bogu,—temu Bogu, który ci nic złego nie uczynił, a którego ponad wszystko miłować nam trzeba!” Powiedziawszy te słowa odszedł. Dzieci bawiły się dalej, a gdy zauważyły jego nieobecność, poczęły go szukać. Szukały długo, aż znalazły go w altanie klęczącego przed obrazem Matki Bożej, i tak mocno pogrążonego w modlitwie, że nie usłyszał zbliżających się chłopców aż dopiero na głośnie wołanie: „patrzcie na małego świętego”, ocknął się z zadumy.

Mając lat szesnaście ukończył wyższy zakład naukowy i wybrał zawód adwokata, wiele procesów szczęśliwie przeprowadził. Ale nie na ten urząd Bóg go powołał. Wkrótce zostaje

kapłanem, i to za przyczyną Najśw. Maryi Panny. Napisał wiele dzieł pobożnych, a na biurku jego stał zawsze obraz Maryi. W ważnych sprawach u Niej szukał rady, klękał często i w gorącej pograżał się modlitwie. Głosząc kazania na cześć Maryi, popadał w taki zapał, że policzki jego pałały, a słowa natchnione jako perły snuły się z ust jego. Uczynił ślub odmawiania codziennie Różańca św., i do późnego wieku żarliwie wypełniał swe zobowiązania, a gdy czuł się bardzo już słaby, kazał głośno braciszkowi odmawiać Różaniec. Gdy po śmierci otwierano jego trumnę, znaleziono szaty całkiem zgniłe i w proch rozsypane, z wyjątkiem szkaplerza, który był zupełnie dobrze zachowany.

Objąwszy władzę biskupią zauważył, że katedra nie ma figury N. Panny. Kazał natychmiast wykuć z marmuru piękny posąg i umieścić go w ołtarzu głównym, aby każdy oddający cześć Jezusowi w Najśw. Sakramencie, oddawał też hołd Jego Matce Najświętszej. Przy każdej sposobności głosił wielkość Maryi i do Jej czci zachęcał. Rozmowę w towarzystwie kierował zawsze ku Matce Zbawiciela, bo mawiał: „ona jest naszą najlepszą Matką, Ona nam drogę wskaże do nieba i szczęśliwą śmierć uprosi. Jakże nieszczęśliwymi czulibyśmy się gdybyśmy byli pozbawieni Jej opieki! Należy się lękać o zbawienie tych, którzy lekceważą cześć Maryi, bo Marya potokiem jest łaski!“. Kiedy św. Alfons na wzroku podupał polecał swemu otoczeniu odczytywanie mu dzieł o czci Maryi Panny. „Matka moja wie, mawiał, że pisać nie mogę, aby chwalić Jej wielkie zasługi“. Często modlił się i błagał, aby mógł jeszcze przed śmiercią ujrzeć Matkę Bożą. „Nie patrz na niegodnego sługę Twego ale na szczerość jego prośby“. I wysłuchany został, dwa razy widział Maryę stojącą przy swem łożu, pełną dobroci i miłosierdzia.

3. Wielkim czcicielem Maryi był św. Bernard. Będąc dzieckiem przejęty był radością na widok obrazka Matki Bożej. Za największą uważał sobie karę, gdy mu grożono, że straci łaskę u Maryi Panny. Kiedy często samotny w domu pozostawał, starano się go zniesławić, czyhano na jego niewinność, ale św. Bernard za pośrednictwem Maryi zawsze zwyciężył szatana. Poznawszy złośliwość i złe zamiary świata, usunął się w zacisze klasztorne, gdzie całkiem oddał się szczerzeniu chwały Bożej. Cesarz

Konrad III zwołał w 1146 r. sejm, na który zawezwano także św. Bernarda. W pochodzie uroczystym do katedry, zaintonowano „Salve Regina“. Bernard szedł prowadzony przez cesarza, a gdy przebrzmiały ostatnie słowa przepięknej pieśni, dodał św. Bernard te słowa: „O clemens, o pia, o dulcis Virgo Maria!“ I odtąd te słowa śpiewane są zawsze w kościołach. Kiedy zwiedzał belgijski zakon Cystersów, aby wzmocnić osłabioną regułę braci, stanął wśród zebranego tłumu przed posągiem Maryi, rzucił się na kolana wołając: Bądź pozdrowiona Maryał Zaledwie wymówił te słowa, gdy usłyszał: „Pozdrawiam cię Bernardzie!“ Kiedy miał kazanie, mowa jego tak pełną była miłości i natchnienia, że go złotoustym zwano. Jakże pięknie wielbi on Matkę Najśw. „Zważcie, powiada, jaką miłość winniśmy Maryi, wszakże Bóg obdarzył Ją wszelkiem dobrem, aby nam go udzielać mogła. Czcijmy i głośmy chwałę Maryi całą mocą naszego ducha i ciała, bo tego pragnie Ten, który jest Jej Synem! Niechaj Matka Boża łagodzi naszą nędzę, ożywia wiarę, wzmacnia ufność, oddala rozpacz, i wzbudza w nas odwagę! Przeklętą niech będzie bojaźń. Najczystsza Dziewicę dał nam Pan za Opiekunkę, czyżbyśmy się lękać mieli, zbliżając się do Niej z ufnością? Jezus Chrystus jest bratem naszym, On przyjął wszelkie utrapienia i męki, okrom grzechu—i dla nas chętnie cierpił! Jeżeli obawiacie się gniewu Boga-człowieka -- udajcie się do Maryi. Syn wysłuchuje Matki, Ojciec wysłucha Syna! Marya ucieczką jest grzeszników! Ona moją nadzieją i zmiłowaniem“.

Jakże spokojną była śmierć św. Bernarda, który całą swą miłość życia Maryi oddał na usługi.

Idźmy tą samą drogą, czcijmy Maryę, jako to czynili Święci Pańscy i rodacy nasi: śś. Kazimierz i Stanisław Kostka, a Marya przyjdzie nam z pomocą w godzinę śmierci!

#### DZIEŃ IV.

##### O czci Maryi przez Święte Pańskie.

Na świecie istnieją różne stany i godności. Nie każdy ma przystęp do urzędów i szczytów, jedni są za młodzi, drudzy



za starzy; słabi, nie dość zdolni i t. p. Ale w służbie Bożej inny jest porządek. Każdy może i musi przyłączyć się do służby Bożej, nikt nie jest pominięty lub za niezdolnego uznany.

Młodzież i starcy, mężczyźni i kobiety, wszyscy są sobie równi, wszyscy Krwią Jezusową odkupieni, wszyscy posiadają duszę nieśmiertelną, jeden cel mają przed sobą — zbawienie wieczne. Chcąc służyć Bogu należy też służyć Maryi. I stąd widzimy zastępy wiernych synów i cór Kościoła, ubiegających się o palmę pierwszeństwa w służbie Bożej.

1. Wielkiem nabożeństwem do Najśw. Maryi P. odznaczała się św. *Franciszka Romana*. Urodzona w Rzymie, na początku XV-go wieku z pobożnych rodziców, pierwsze słowa, jakie wypowiedzieć zdołała, były: Jezus, Marya. Gdy rówieśniczki jej za ledwo mówić umiały, mała Franciszka już codziennie dążyła do Santa Maria Nuova, aby oddać cześć Niep. Dziewicy i odmówić z pamięci liczne modlitwy. Wcześniej wydana za męża, żyła szczęśliwie przy boku swego męża, który równie pobożny, zachęcał ją do coraz większej gorliwości w służbie Bożej. Lecz nie poskąpił jej Bóg goryczy. W czasie napadu na Rzym, Władysław, króla neapolitańskiego, mąż św. Franciszki skazany został na wygnanie, zabrano mu majątek, a syna Jana zażądano jako zakładnika. Nieszczęśliwej matce pozostawiono wybór między oswobodzeniem syna a śmiercią męża. Franciszka opuszcza dom potajemnie z dzieckiem, w drodze spotyka pobożnego kapłana, który jej doradza udać się do Kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Ara coeli, a tam uratuje dziecko. Przy drzwiach Kościoła napotyka zbrodniarzy czekających na dziecko i matkę. Św. Franciszka całą ufność składa w opiekę Maryi Panny i oddaje zbrodniarzowi dziecko. Wbiega potem do Kościoła, rzuca się przed ołtarzem Matki Bożej, polecając Jej opiece życie całej rodziny. Gdy we łzach pogrążona klęczy, widzi obraz powoli się odsłaniający i słyszy słowa: „Jestem z tobą, nie obawiaj się niczego“! W tej właśnie chwili złoczyńcy usiłowali chłopca wsadzić na konia i odjechać, ale koń nie chciał ruszyć z miejsca. Pomimo bicia, zwierzę nie chciało iść dalej, bojaźnią zdjęci żołnierze oddali dziecko zrozpaczonej matce. Wkrótce uwolniono także jej męża i przywrócono im zabrany majątek. Pewne-

go razu, gdy pogrążoną była w odmawianiu officium, usłyszała kilkakrotne wołanie męża. Za każdym razem biegnie na jego wezwanie, nie przestając kończyć rozpoczętej modlitwy, i nie okazując najmniejszej niecierpliwości; gdy po raz czwarty wróciła do swego modlitewnika ujrzała tam modlitwę wypisaną złotemi literami. Oprócz Officium odmawiała codziennie Różaniec, przyczem nie zaniedbywała obowiązków żony i matki. Po śmierci męża wstąpiła do klasztoru, gdzie długie jeszcze lata spędziła na służbie Maryi. Umierając, poruszała wciąż wargami, na za pytanie kapłana czego sobie życzy? odrzekła: odmawiam nieszpory do Niep. Pocz. N. Maryi Panny.

2. Również wierną służebnicą Maryi, była św. *Joanna Franciszka de Chantal*, pochodziła z szlacheckiego rodu i w niemowlęctwie już utraciła Matkę. Oddała się więc Matce Bożej w opiekę, błagając aby jej Matką być zechciała. Po śmierci męża wstąpiła do nowozałożonego zgromadzenia pod nazwą Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Całe życie św. Joanny było poświęcone miłosiernym uczynom i szerzeniu czci Najśw. Maryi Panny.

Jedną z najpiękniejszych pereł Polskiej korony jest św. *Jadwiga*, żona Henryka Brodatego, księcia polskiego i szląskiego, urodzona 1174 r. Św. Jadwiga miała przez całe życie nabożeństwo do N. Maryi P., której statuetką wielu chorych cudownie leczyła. Pragnąc gorąco, aby wszyscy czcili i kochali Maryę, Jej obrazy do kościołów i kaplic rozsyłała. Przy śmierci statuetkę Matki Boskiej całując tak silnie trzymała, iż jej odebrać nie było można. Z tą też statuetką została pochowana, a w 19 lat później kiedy ją kanonizowano, trzy palce, u lewej ręki, którymi ją trzymała, całe zupełnie znalezione zostały.

Święta *Kunegunda*, córka króla węgierskiego, Beli, żyła w 1224 r. i już jako dziecko odznaczała się szczególną czią i nabożeństwem do N. Maryi Panny. W siódmym roku życia, każdego ranka, odmówiwszy pacierz i godzinki do N. Maryi P. ze wschodem słońca biegła do zamkowej kaplicy, gdzie ze złożonymi rączkami słuchała Mszy św., a wiele czasu przepędziwszy na modlitwie, wracała do pracy domowej. Chcąc w cnotach być podobną do N. Maryi P. prosiła Ją, aby w panieństwie życie swo-

je mogła przepędzić. Ulegając jednak woli rodziców wyszła za mąż za Bolesława Wstydlwego, króla polskiego, z którym żyła jak siostra z bratem.

Św. Kunegunda, chociaż zasiadała na tronie, prowadziła żywot prawdziwie zakonny, bo w środy, piątki i soboty pościła o chlebie i wodzie, a potraw mięsnych nie używała nigdy. Rano codzień słuchała kilku Mszy św., w ciągu dnia odwiedzała ubogich i chorych. Św. Kunegunda, królowa polska, namówiła męża swego Bolesława Wstydlwego, iż za jego staraniem zaprowadzone zostały „Roraty“, które do dziś dnia w Polsce przez cały Adwent z wielką okazałością się odprawiają.

Cześć, jaką N. Marya P. odbierała w Polsce, była owocem gorliwości świeckiego i zakonnego duchowieństwa. Wielką też zasługę mają niewiasty polskie, które duchem wiary, przykładem cnót i gorącym nabożeństwem do N. Maryi P. zaszczeptały Jej cześć i miłość w sercach mężów, dzieci i młodszego pokolenia. Pierwsze miejsce należy się świętym niewiastom i królowom, które stawiając kościoły i klasztory robiły różne zapisy i bogate upominki na cześć Maryi P. składały.

*Jadwiga*, żona Władysława Jagielly, odznaczała się wielkiem nabożeństwem do Najśw. Maryi Panny; dla wielkich cnót świętą Ją nazywają, bo na jej grobie cuda się działy i stąd też jest zamiar starania się o kanonizację. Ona była tym aniołem ziemskim, którego P. Bóg dał nawróconemu Jagielle, Jadwiga kierowała jego krokami i zamiarami w tem wszystkim, co ten wielki monarcha zrobił dla Kościoła i ojczyzny. Za jej namową wznosił Jagiełło kościół na Piasku w Krakowie, poświęcony czci N. Maryi P., przy nim O.O. Karmelitów osadził. Do kościołów rozsyłała własnoręczne roboty, kosztowne ornaty, między którymi nader kosztowny ornat na lamie złotej perlami bogato naszywany, ze śliczną kolumną przedstawiającą różne figury, posłany do Częstochowy, dziś jeszcze w skarbcu oglądać można.

Główną jednak zasługę w rozszerzaniu czci do Matki Bożej położyły dawne panie polskie przez to, że przykładem cnót i gorącym nabożeństwem zaszczeptały cześć i miłość do Maryi w sercach mężów i dzieci swoich. Wiemy z doświadczenia, że przy domowem wychowaniu dziatwy „lud przykładu jest więcej wart

niż celnar moralów“, jak mówi św. Franciszek Salezy. Tam gdzie matka nie zaszczepli nabożeństwa do Maryi w dziecku, napróżno ktoś później będzie chciał to wynagrodzić. Był jeszcze zwyczaj, że dawnymi czasy młodzież uboższej szlachty kształciła się w znacznej liczbie na dworach możnych panów i pań. I stąd te panie zaprawiały tę liczną drużynę do służby N. Maryi Panny przy krosienkach i ręcznej pracy i śpiewały godzinki o N. Poczęciu N. M. P., a jeżeli która do pracy lub modlitwy ochoty nie miała karano ją postem, lub wiązano na nitce przy stole.

I dziś jeszcze, dzięki Bogu, wiele niewiast odznacza się nabożeństwem do Matki Bożej, ale podobno większa część opuściła tradycje matek. Nowe mody wyziębily serca dla Maryi, dziś głównie chodzi, aby żyć wygodnie, szukać przyjemności, próżności dogadzać. Dlatego też coraz mniej błogosławieństwa, mniej domowego szczęścia, mniej zamożności.

O Matko Najświętsza, otwórz oczy zbłąkanym i lekkomyślnym córkom twoim, niech żywa wiara i czystość obyczajów zdoła ich serca, niech miłość Boga i cześć dla ciebie, Maryo, jak dotąd u nas z mlekiem matek przechodzi z pokolenia na pokolenie!

## DZIEŃ V.

### Czcimy Maryę, bo jest Matką Syna Bożego.

Dobre dziecko Kościoła codziennie odmawia: „Zdrowaś Marya, łaski pełna“ i gdyby z nas każdy choć raz dziennie pozdrowił Matkę Bożą, to i tak 300 milionów razy w dniu byłaby Marya uczczoną. W Składzie apostoelskim odmawiamy: „Narodził się z Maryi Panny“. W litanii loretańskiej błagamy: „Święta Boża Rodzicielko, Matko Chrystusowa“. Tym sposobem uznawamy Jej Boskie posłannictwo, i to nas pobudza do coraz większej czci i miłości.

1. *Jezus jest Bogiem.* Boskość Chrystusowa jest prawdą naszej wiary. Jezus stwierdził i dowiódł swej Boskości. W gronie Apostołów, gdy św. Piotr i Tomasz świadczą za kogo uważają Mistrza swego, Jezus nazywa się jawnie Panem Stworzenia, Władcą nad Duchami, odpuszcza grzechy, wskrzesza umarłych; uczy: *Ja*



*i Ojciec jedno jesteśmy; Ojciec jest we mnie a Ja w Ojcu, a Duch św. ze mnie i z Ojca początek swój bierze.* Ale najdobitniej stwierdza Chrystus Pan swą Boskość przed żydowską Radą, gdy pytany przez Kaifasza, aby pod przysięgą zeznał, czy jest Chrystusem, odrzekł: *Jestem Synem Bożym.* Za tę prawdę ponosi mękę i śmierć okrutną, bo Jezus do ostatniej godziny życia wyznaje jawnie, że jest Bogiem.

Ale nie tylko słowem dowodzi Chrystus, że jest Bogiem. Daje nam swem życiem tysiączne tego dowody. Naprzód Jego szlachetny i wolny od wszelkiej skazy charakter. Umiłował prawdę; i stąd zwie się „Prawdą“<sup>1)</sup>. Czyżby człowiek tak czystego charakteru mógł nas zwodzić? Jezus był najświętszym, czynił liczne cuda i przepowiednie. Pobudzał do życia obumarłą naturę, wskrzeszał umarłych, uzdrawiał chorych, ślepych i trędowatych. Cuda są mową nieba: nauczając, czynił cuda. Gdyby Chrystus P. nie był Bogiem, nie mógłby być jako człowiek tak wielkim, nieskazitelnym, wtedy księgi Starego Zakonu byłyby nie prawdziwe, bo tam na każdej stronie znajdujemy przepowiednie o przyjściu Mesjasza. Zbawiciel jest prawdziwym Bogiem i Panem naszym!

2. Ponieważ Chrystus Pan prawdziwym jest Bogiem wcielonym, który z Maryi Panny za sprawą Ducha św. na świat przyszedł, to i Maryę zwać musimy Matką Boga. Naturalnie nie w tem zrozumieniu jakoby była Matką Bóstwa, Matką Słowa. Bóstwo jest odwieczne, jest źródłem wszystkiego co jest na świecie a więc i Maryę Pannę stworzyło; ale że Słowo przedwieczne ciało i krew ludzką przyjęło, i spoczęło w łonie Maryi, więc słusznie Ją Matką Bożą zowiemy, bo jest Matką Osoby Boskiej. Jako matką zwie dziecko swą rodzicielkę, chociaż ona tylko ciało, a nie duszę mu dała, tak i my Maryę Pannę, za Matkę Boga uznać musimy.

Jak wielkiej godności dostąpiła Marya, stając się Matką Jezusa! Wyniesiona ponad wszystkich ludzi, uposażona najwyższymi darami Ducha św., jak przystało dla Matki Zbawiciela! Z godnością Maryi porównać się daje w przybliżeniu godność

---

<sup>1)</sup> Jan XIV, 6.

stanu kapłańskiego. Kapłan ma udzieloną władzę przemieniania, przez wyrzeczenie kilku słów, chleba w Ciało a wina w Krew Chrystusową. Marya mówi: *niechaj* mi się stanie <sup>2)</sup> i wypełniło się: Bóg stał się człowiekiem. Kapłan nie mówi w swem imieniu i nie staje się pokrewnym z Bogiem człowiekiem, Marya w własnym imieniu wymawia „Fiat“ i daje Słowu przedwiecznemu człowieczeństwo z własnego ciała i krwi swej. Słusznie powiada Wawrzyniec Justynian: „Jaką godność Marya posiadała, wie tylko ten, który Jej tę godność udzielił. Tylko Stwórca jest ona wiadomą, stworzenie Jej pojąć nie zdoła“. Św. Bonawentura pisze: Bóg miał moc stworzenia większych wszechświatów nieba i ziemi, ale nie był w możności wynieść już wyżej niewiasty, którą obrał za Matkę dla Syna swego.

Jakież stosunek miłości łączył Maryę z Jezusem! Czyż może dziecko nie miłować swej Malki? Marya piastuje, tuli, kołysze, karimi, całuje Boskie Dziecię, które odwzajemnia Jej te pieśszcoty. Dziecię Jezus, to Jej własność, Ona Go wychowuje, zgaduje Jego myśli i pragnienia, Jezus jest towarzyszem, powiernikiem, troską Jej życia. Jezus miłuje najlepszą z Matek, bo nawet przy skonaniu oddaje Ją w opiekę Janowi świętemu. Miłość Jezusowa wskazuje nam, jaką ezcją i miłością otaczać musimy rodziców naszych, jak spełniać czwarte przykazanie: „Czeij Ojca i Matkę twoją“!

Czy możemy wątpić, że Chrystus Pan nie spełniał należycie tych praw przyrodzonych? Jezus, który przychodzi na świat, nie aby rządzić, ale służyć, który wypełnia z największą sumiennością przepisy praw żydowskich: *Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom Ja wam uczyniłem, tak i wy czynili* <sup>3)</sup>. Jezus, który głosi: *Jam jest światłość świata, kto za mną idzie nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota* <sup>4)</sup>. Czyż można sądzić, aby nie umiłował Matki ten, który przekleństwo rzuca na wszystkich tych, którzy nie przestrzegają czwartego przykazania? *Przeklęty, który nie czei ojca swego i matki* <sup>5)</sup>. Jezus uczy, że zawsze czyni wolę Ojca swego: *A który mię posłał ze-*

<sup>2)</sup> Euk. I, 38.

<sup>3)</sup> Jan XIII, 15.

<sup>4)</sup> Jan VIII, 12.

<sup>5)</sup> Prawa XXVII, 16.

*mną jest i nie zostawił mnie samego, bo ja co się Mu podoba za-  
wdy czynię* <sup>6)</sup>). Jeżeli tak mówił, tedy miłować musiał Maryę  
Pannę—Matkę swoją.

3. Jeżeli Zbawiciel miłuje tak bardzo Matkę swą ziemską  
i Ojca niebieskiego, czyż nie pragnie, abysmy Ją równą miłością  
i czcią otaczali?

W X rozdziale św. Mateusza, czytamy bardzo piękne wskazów-  
ki, które Chrystus Pan udzielał Apostołom, co do ich zadania  
i posłannictwa. „Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje..., kto wa-  
mi gardzi, mną gardzi. *Kto przyjmuje proroka w imię proroka,  
zapłatę proroka weźmie, a kto przyjmuje sprawiedliwego w imię  
sprawiedliwego, zapłatę sprawiedliwego weźmie. A ktobykolwiek  
dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody,  
tylko w imię ucznia: zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty  
swojej* <sup>7)</sup>). Jeżeli Jezus nie pozostawia bez zapłaty kubka wody  
podanego w Jego Imię ubogiemu, jakże tedy mógłby pozostać  
obojętny dla tych, którzy Jego Matkę umiłowali! Kto miłuje  
Maryę, spełnia wolę Jezusa i sprawia radość Boskiemu Sercu.

Obojętność względem Matki Bożej, byłaby nie tylko prze-  
ciwną naturze ludzkiej, ale mieczem boleści dla Jej Syna. Gdzie  
jest Matka tam i Syn, a gdzie Syn tam i Matka. Stąd wzmacna  
się lub obniża nasza miłość do Jezusa w miarę umiłowania Ma-  
ryi Panny. Jeżeli mnie zapytasz, kiedy najbliżej jesteś Serca  
Jezusowego, odpowiem ci: wtedy, gdy najgoręcej miłujesz Ma-  
ryę! Z oziębłością dla Matki Bożej, zanika też twa miłość do  
Jezusa. Kiedy najchętniej odmawiałeś Różaniec, wtedy też naj-  
godniej przyjmowałeś Komunię św. Z chwilą gdy zobojętniałeś  
dla Królowej niebios, stałeś się opieszalszy w służbie Bożej. Kto  
pragnie się nawrócić i gorliwością zapłonąć, ten niech szuka ra-  
tunku i pomocy u stóp Matki Bożej—Ona prowadzi do Jezusa,  
do Syna najmiłszego!

4. Torquato Tasso, słynny poeta, posiadał zupełne zaufa-  
nie króla Francyi, Karola IX. Gdy pewnego razu rozmawiali,  
o bardzo ważnych sprawach, spytał król poety: „Kogo uwa-  
żasz za najszczęśliwszego na świecie?” „Najszczęśliwszym—jest

<sup>6)</sup> Jan VII, 29.

<sup>7)</sup> Mat. X, 40—42.

Bóg“, odrzekł Tasso. „Ale z pośród stworzeń?“ rzekł król. „Tego uważam za najszcześniejszego, kto najpodobniejszy jest Bogu“. Podobnym Bogu można być przez miłość—a ten, który Go najwięcej miłuje, staje się podobnym Stwórcy. Prawdziwie miłujący Boga unika grzechu, uważa grzech za największe zło, opłakuje grzech, i nie spocznie, aż go nie wypędzi z swego serca i nie pojedna się z Bogiem. Miłujący Boga, miłuje też Kościół Jego, wyznaje jawnie swą wiarę, znosi chętnie prześladowanie, a nawet życie kładzie w obronie wiary i Kościoła. Jakże możemy sobie przyswoić tę wielką miłość Boga? Chodźmy do Maryi! Ona poprowadzi nas do Tego, który jest Panem i Bogiem naszym—a Jej umiłowaniem Dziecięciem! Gdzie Matka—tam i Syn! Kto miłuje Maryę, tego serce nie spocznie—dopóki nie znajdzie Boga!

## Wiadomości teologiczno - pasterskie.

### Kroniki parafialne.

Już w tomie V-ym „Homiletyki“ str. 627 r. 1900-go zachęcaliśmy do spisywania kronik parafialnych, wskazując na ich wielki pożytek dla następców w parafii, którzy z nich dowiedzieć się mogą o różnych nabożeństwach, praktykach pobożnych, stanie moralności w parafii, stowarzyszeniach i bractwach, źródłościach i nadużyciach, usiłowaniach podniesienia moralności i pobożności, aby tym sposobem utrzymać jednolitość pracy duchownej. Na podstawie bowiem osiągniętych owoców można rozwijać działalność pasterską i społeczną; wiadomości podobne są przyczynkami do historii pojedynczych kościołów i parafii. Obecnie uzupełniamy dawny wzór prowadzenia kroniki parafialnej nie dlatego, abyśmy go uznawali za doskonały, nie podlegający krytyce, lecz aby służył jako punkt oparcia. Niejedno w tym szemacie można ulepszyć, materyał lepiej ułożyć i uporządkować, niejedno jest zbyteczne.

Rok...

Zestawienie metereologicznych wiadomości: Zima ostra, łagodna; śnieg od—do, sanna.

Wiosna: mokra, zimna, ciepła, szron, przybycie ptaków.



Lato: burze, powódzie, sprzęt siana i zboża, zjawiska natury, odlot ptaków.

#### Kościelne wydarzenia.

Nazwisko proboszcza, instytucja, jubileusz, wikaryusze, nauka do pierwszej spowiedzi i Komunii, pierwsza spowiedź i Komunia; misya, bierzmowanie, wizytacya, odpusty. Komunia wielkanocna, ilość Komunii rocznych, spowiedzi, w które święta i dni największa liczba penitentów, fundacye nowe, nabożeństwa zwyczajne i nadzwyczajne, legaty, bractwa, stowarzyszenia stare i nowo powstałe, budowa lub reperacya kościoła, cmentarz.

Nadzwyczajne wypadki z życia parafialnego, w dyecezyi, w kościele (biskup dyec..., Papież).

#### Administracya probostwa.

Dzierżawa, zamiana, sprzedaż, nabycie majątności beneficyalnej, sprawy sąsiedzkie, akcydensa, zmiany w pensyach proboszcza, wikaryuszów, sług kościelnych, reperacya lub budowa budynków proboszczowskich, ogrodzenia, sadzenie drzew, zbiór owocu.

#### Sprawy szkolne.

Ustanowienie nauczycieli, odwołanie, budowa lub reperacya szkoły, opłata nauczycieli, liczba uczni, szkoły wieczorne, szkoły robót kobiecych, nowe prawa lub rozporządzenia szkolne; wybory dozoru szkolnego i wszelkie inne ważniejsze wiadomości.

Ruch piśmiennictwa. Uwagi co do ducha i wpływu piśmiennictwa. Działalność społeczna Stowarzyszenia.

#### Wojna lub pokój.

#### Inne stosunki w parafii.

Wszelkie trudniejsze stosunki, wybory do dozoru kościelnego i rady paraf., izb państwowych, wybory burmistrzów, sołtysów, szpitala, lazarety, zmiany w stosunkach gmin, sprzedaż gospodarstw, zmiany w dziedzicach, dzierżawcach, zmiany ustaw pod tym względem, budowa dróg, szosy, koleje żelazne, wycinanie lasów, nowe ich zakładanie, mosty, nowe znaczniejsze domy, pożary, grady, sprzęt zboża, nowe szynkownie, fabryki, cena płodów, mięsa, ziemi, teatru. Zgorszenie, zbrodnie, procesa. Szczególniejsze przykłady cnót, szlachetne czyny, fałszywe kierunki ducha, zabobony, kacerstwa, akty i oznaki wrogie kościołowi, rozruchy, wybory do ciał prawodawczych.

Urodzone dzieci prawego i nieprawego łoża—bliźnięta—potwory.

Śluby. Liczba—odmowa kościelnego ślubu—mieszane małżeństwa, małżeństwa zawarte tylko cywilnie—jubileusze srebrne i złote.

Przypadki śmierci.

Stan zdrowia w ogóle; liczba zmarłych dzieci, dorosłych, zmarli w późnej starości. Osoby zasługujące na szczególną wzmiankę.

Choroby epidemiczne, zaraźliwe, niektóre ważniejsze objawy i rozwój.

Przypadki nieszczęśliwe, samobójstwa, liczba ludności.

Miscellanea—Anegdotki—Zwyczaje.

---

### Agenda parafialna.

W zarządzie parafią koniecznem jest, ażeby przy odprawianiu nabożeństw, jako też przy uroczystościach kościelnych zaprowadzony był pewien stały porządek, któryby nie tylko parafianom dostatecznie był znany, lecz do którego i zastępcy i następcy proboszczów, łatwo zastosować się mogli. W niektórych parafiach znajdują się wprawdzie wszystkie do porządku nabożeństwa odnoszące się zapiski ale tylko w książce do zapowiedzi; uwagi te jako chwilowe, powagi nie mają i należycie nie informują. Zdarza się zatem bardzo często, że nowi proboszczowie lub administratorowie, jako też zastępcy chorego proboszcza od kościelnego lub od parafian dowiadywać się muszą o porządku nabożeństwa. Dla uniknięcia podobnych niedokładności pożyteczną jest rzeczą, aby przy każdym kościele parafialnym była książka założona z napisem: „Agenda parafii“, w którejby wszystko, co porządku parafialnego dotyczy, było zapisane. Uwagi mogą być robione pod następnymi tytułami.

1. *Kościół i patronowie kościołów.* Które kościoły i kaplice znajdują się w parafii? Czy odprawia się w nich Msza św.? Jaki jest patron parafii? W jaki sposób odprawia się uroczystość śś. Patronów. Czy oprócz św. Patronów kościelnych, jeszcze się innych czei miejscowych Patronów?

2. *Poświęcenie Kościoła.* Czy i kiedy kościół konsekrowany? Kiedy się obchodzi uroczystość poświęcenia kościoła? Czy filialne kościoły też mają osobne święta poświęcenia kościoła i w jaki sposób one się obchodzą.

3. *Zwyczajne nabożeństwa w niedziele, święta i dni powszednie.* Kiedy rozpoczyna się w niedziele i święta suma, kiedy inne Msze śś.?

Jakie nabożeństwa odprawiają się przy tej sposobności? Kiedy odbywa się nauka katechizmowa? O której godzinie odprawiają się Msze św. w dni powszednie? Jakie nabożeństwa odprawiają się w kościołach filialnych? Kiedy odbywa się kazanie?

4. *Wystawienie Najśw. Sakramentu.* Kiedy i w jaki sposób się odprawia?

5. *Nabożeństwo czterdziesto-godzinne.* Kiedy i w jakim porządku się odprawia? Czy wybiera się przewodniczących do adoracji SS-mi i śpiewów ze świeckich osób?

6. *Dzień zaduszny.* Kiedy odprawia się nabożeństwo? Czy jest kazanie? Czy odwiedza się cmentarz, w jaki sposób?

7. *Procesye.* W jaki sposób się odprawiają? Którymi drogami się idzie? W jaki sposób ołtarze w Boże Ciało są urządzone? Czy się odprawiają inne jeszcze procesye? Czy w pewnych dniach odbywają się procesye po kościele lub naokoło kościoła i w jaki sposób?

8. *Nabożeństwa w poście.* Kiedy i jak się odprawiają? Czy są kazania?

9. *Bractwa i stowarzyszenia.* Jakie istnieją w parafii? którym proboszcz sam przewodniczy? Kiedy są zgromadzenia i nabożeństwa członków? W jaki się sposób odbywają? Czy są przeznaczone pewne dni do generalnej spowiedzi?

10. *Osobne nabożeństwa.* Kiedy i gdzie się odbywają? Majowe, czerwcowe nabożeństwa, droga krzyżowa, oktawa Bożego Ciała, Różaniec w październiku, nab. za dusze zmarłych, adwentowe, nowenny, nabożeństwo przy końcu roku.

11. *Spowiedź.* Kiedy się rozpoczyna w soboty i wigilie świąt? Kiedy rano w niedziele i święta? Które inne dni są do spowiedzi przeznaczone.

12. *Porządek chrztu.* Kiedy się w kościele zazwyczaj chrzci?

13. *Śluby.* Jak się odbywają zapowiedzi. Kiedy przyszli nowożeńcy przystępują do Sakramentu Pokuty świętej. Kiedy z nimi odbywa się egzamin przedślubny? W których powszednich dniach i w jakim czasie śluby się daje? Czy się gra na organach i co się śpiewa? Czy zazwyczaj lub tylko w szczególnych przypadkach jest Missa pro Sponso et Sponsa i udziela się benedictio nuptiarum? Czy przy mieszanych małżeństwach inny jest porządek?

14. *Porządek przy pogrzebach.* Kiedy i w jaki sposób odprawiają się pogrzeby dorosłych i dzieci? Jaki zwyczaj co do mów

pogrzebowych? Jakie bywają egzekwie? Czy pogrzeby dzielą się na różne klasy, na czem polega różnica?

Pożyteczną jest rzeczą podobną agendę sporządzać w dwóch egzemplarzach: jeden zatrzymują proboszczowie albo rządcy kościołów, drugi ma być oddany dziekanowi.

15. Sposób wizytowania parafii. Porządek objazdu wsi przy poświęcaniu „święconego“.

## LIŚT OTWARTY DO REDAKCYI „HOMILETYKI“.



Szanowny Księżu Redaktorze!

W szkole handlowej męskiej w Pabianicach klasa I i II jest wspólną dla obojg płci, koedukacyjne będą również i wyższe klasy. Uprzejmie proszę Sz. ks. Redaktora o informację:

1. Jak władza kościelna, względnie dyecezalna, zapatruje się na koedukację w szkole pabianickiej, czy na nią zezwala lub toleruje?

2. Czy prefekt szkoły w Pabianicach *ks. R. Filipski* zakładał protest przeciw wspólnemu nauczaniu młodzieży płci obojg?

Czy w Pabianicach nie grozi koedukacya tem większem niebezpieczeństwem dla młodzieży, gdy uczniowie i uczennice złożyły kiedyś prefektowi oświadczenie, protestujące przeciw obowiązującej spowiedzi wielkanocnej?..

3. Wreszcie co sądzić należy o samej koedukacyi wogóle?

Oczekując łaskawej odpowiedzi zostaje i t. d.

W. Z.

*Odpowiedź Redakcyi.*

Jak się przedstawia sprawa koedukacyi w szkole handlowej męskiej i żeńskiej w Pabianicach, kto tam spełnia obowiązki prefekta, czy posiada i jaki ma wpływ na młodzież, jakie wreszcie w tym względzie władza dyecezalna zajmuje stanowisko — nie do nas wyjaśnienie należy.

Wobec ważności kwestyi, interpelację Sz. Pana publicznie stawiamy.

Sprawę koedukacyi, wogóle, nie omieszkamy podnieść na łamach pisma naszego.



## BIBLIOGRAFIA.

---

**Vernunft und Wunder.** Dr K. Gutberlet. Mün. Volksschriften-verlag 1905. C. 0,50 c.

W powyższej broszurce, omawia autor jedno z najtrudniejszych zagadnień Apologetyki; zwalcza bowiem zarzuty czynione przez współczesnych racjonalistów, co do możliwości, prawdziwości i dowodów istnienia cudów. Największe zainteresowanie budzą ustępy o spirytyźmie, hypnocyźmie i na dobrej wierze opartych naturalnych uzdrowieniach, które nieprzyjacielem wiary przeciw cudom usiłują zużytkować.

Chociaż nie godzimy się na wszystkie wywody autora, np. na str. 39, gdy mówi o czysto duchowej sile istot, to jednak przyznajemy, że przyczynić się może do wykazania niedowiarkom, że moc Boża zdolna jest czynić cuda i wkraczać w dziedzinę praw natury.

**La Souveraineté locale du Christ et de son Vicaire.** *Études, Thèses, Documents*, par le Rév. C. F. P. Collingridge du Clergé de Westminster. Dzieło przetłumaczone z angielskiego. 1n 8° 260 str. Cena fr. 3.

Ks. Collingridge dyec. Westminsterkiej w obszerniejszym zakresie rozbiera i uzasadnia władzę doczesną Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Na czele dzieła kładzie autor motto: de civili R. P. principatu, potestatem et temporalem esse definiendam—i na podstawie Pisma św. Tradycji, dowodzi konieczności posiadania przez papieża władzy świeckiej. Uważa ten przywilej za nieodłączny od urzędu Głowy Kościoła, przekazany w puściźnie ze St. Zakonu na Nowe Przymierze. Uzasadniając tezę swoją, autor zestawia prawa duchowne z władzą świecką. Ciekawe dokumenta minionych wieków i obecnej doby, czynią dzieło zajmującym i przedstawiają przywilej Głowy Kościoła jako rem definiendam.

---

# Spis Rzeczy

zawartych

## W SIEDMNASTYM TOMIE „HOMILETYKI”.\*)

od m. lipca do m. stycznia 1907 roku.

(Przedruk zastrzeżony).



Od Redakcyi . . . . . 386

### Rozprawy.

List okólny Jego Świętobliwości Piusa X Papieża. O powołaniu i działalności duchowieństwa . . . . . 81

Motu Proprio Piusa X. W sprawie zakładania pobożnych stowarzyszeń . . . . . 95

Sposób utrzymania wiernych w wzmocnionej łączności z Kościołem (Ciąg dalszy) . . . . . 5, 148

Wychowawcza działalność katechety (dokończenie) . . . . . 11

Urząd i godność proboszcza według wskazówek Leona XIII Papieża . . . . . 89, 247, 429

Ekonomia społeczna. (Ciąg dalszy). *Prawdziwe środki: akcja osób zainteresowanych.* Pracodawcy i robotnicy. Obowiązki pracodawcy co do życia fizycznego robotnika. Obowiązki pracodawcy co do życia moralnego robotnika, co do spraw doczesnych robotnika. Obowiązki pracodawcy poza warsztatem. Środki do działania. Uwagi historyczne. Zasady ogólne. Korporacje w wielkim przemyśle. Kołka rolnicze. Własność korporacyjna . . . . . 17, 241

---

\*) Wszystkie prace nie oznaczone podpisem w *Spisie rzeczy* są bądź pióra ks. M. N. red. „Homiletyki“ bądź przekładami tegoż z języków obcych.

Gdzie lekarstwo? . . . . .	237
Św. Jan de la Salle jako pedagog . . . . .	304
Wyjątki z dzieł św. Jana de la Salle. Wysokie powołanie nauczyciela religii. Nauczyciel, zastępca Jezusa Chry- stusa. Praca nad sobą. Kierownictwo młodzieży. Miłość względem uczniów. Nauka pokory. Środki utrzymania w szkole porządku . . . . .	308, 439
Zle zrozumiana gorliwość. Kilka słów z powodu artyku- łów p. A. Szecha . . . . .	317
Doniosłe zagadnienia społeczne obecnych czasów. <i>Wilhelm E. Ketteler, biskup Moguncki</i> . IV. Idea chrześcijańska o przeznaczeniu człowieka . . . . .	327, 417
Duchowieństwo a sprawa narodowa . . . . .	325
Nadużywanie reform . . . . .	413
List Arcybiskupów i biskupów Austrii do podwładnego sobie duchowieństwa . . . . .	424

### Wyższy katechizm ludowy.

Nauka o ofierze Mszy św. (ciąg dalszy). Przełożył <i>ks. K. M.</i>	
15. Język we Mszy św. . . . .	102
16. Śpiew liturgiczny . . . . .	104
17. Słuchanie słowa Bożego . . . . .	106

### Nauki katechetyczne.

Nauki katechetyczne <i>A. Melcher</i> . Ciąg dalszy — przełożył <i>ks. M. F.</i> O grzechach:	
1. O źródłach i rodzajach grzechów . . . . .	111
2. O złości grzechu . . . . .	119
3. O pysze i łakomstwie czyli chciwości . . . . .	173
4. O nieczystości i obżarstwie . . . . .	179
5. O zazdrości, gniewie i lenistwie . . . . .	264
6. O grzechach przeciwko Duchowi Św. i wołających o pomstę do Boga . . . . .	270
7. O grzechach cudzych . . . . .	381

### Kazania katechetyczne.

Dekalog w kazaniach katechetycznych do ludu napisał <i>ks. Józef Koterbski</i>	
---	--

### III

Kazanie katechetyczne o obowiązkach rodziców względem dzieci . . . . .	51
Kazanie katechetyczne o obowiązkach sług . . . . .	59
Kazanie katechetyczne o obowiązkach gospodarzy względem sług . . . . .	276

### Homilie na niedziele.

Praktyczny wykład Ewangelii św. na niedz. XIX-tą po Ziel. ŚŚ. Przypowieść o uczcie weselnej . . . . .	31
Praktyczny wykład Ewangelii św. na niedz. XX-tą po Ziel. ŚŚ. Jezus uzdrawia młodzieńca . . . . .	35
Praktyczny wykład Ewangelii św. na niedz. XXI po Ziel. ŚŚ. Przypowieść o niemiłosiernym słudze . . . . .	38
Praktyczny wykład Ewangelii św. na niedz. XXII-gą po Ziel. ŚŚ. O płaceniu podatków . . . . .	41
Praktyczny wykład Ewangelii św. na niedz. XXIII-cią po Ziel. ŚŚ. Wskreszenie córki Jaira . . . . .	44
Praktyczny wykład Ewangelii św. na niedz. ostatnią po Ziel. ŚŚ. Przepowiednia o zagładzie Jerozolimy . . . . .	47
Homilia na niedzielę I-szą Adwentu. Wszchemoc i Majestat Najwyższego Sędziego . . . . .	281
Homilia na niedz. II gą Adwentu. Co mówi Chrystus Pan o sobie i o św. Janie . . . . .	287
Homilia na niedz. III-cią Adwentu. Powołanie i urząd św. Jana Chrzciciela . . . . .	292
Homilia na niedz. IV-tą Adwentu. Powołanie św. Jana, wezwanie do Pokuty . . . . .	337
Homilia na niedz. po Bożem Narodzeniu. Przepowiednia starca Symeona . . . . .	354

### Kazania na uroczystości tajemnic Pana Jezusa.

Kazanie na urocz. Bożego Narodzenia. Dziecię Jezus z datkiem pokoju . . . . .	342
Kazanie na urocz. Nowego Roku. Obowiązek odnowienia duchowego . . . . .	360
Kazanie na urocz. Nowego Roku. Jezus nadzieją naszą . . . . .	364



## Kazania na uroczystości Najśw. Maryi Panny.

Kazanie na uroczystość Narodzenia Matki Boskiej . . .	65
Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej. Różaniec środkiem pomnożenia miłości Boga i bliźniego . . .	70
Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. M.	297
Kazanie na uroczystość cudownego Medalu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny. O objawieniach Matki Bo- żej—przez ks. A. Ch. . . . .	370

## Kazanie na uroczystość ŚŚ. Pańskich.

Nauka na urocz. ŚŚ. Aniołów Stróżów—przez ks. <i>Stelma- szyńskiego</i> . . . . .	139
Kazanie na urocz. WW. Świętych. Kto żyje sprawiedliwie?	224
Kazanie na urocz. św. Szczepana. Wiara żywa . . .	349

## Kazania i przemówienia przygodne.

Przemówienie do pielgrzymów, udających się na miejsce cudowne . . . . .	76
Kazanie na urocz. poświęcenia Kościoła—przez ks. <i>Adama Stanisława Krasieńskiego</i> , Biskupa Wileńskiego . . .	125
Kazanie o miłosierdziu Bożem—przez ks. <i>Koterbskiego</i> . . .	143
Przemówienie przy poświęceniu ołtarza . . . . .	129
Przemówienie przy poświęceniu chorągwi . . . . .	131
Przemówienie o niebezpieczeństwach obecnych czasów . . .	134
Przemówienie przy otwarciu szkoły . . . . .	302
Kazanie o skutkach grzechu śmiertelnego—przez <i>Karola Jó- zefa Fischera</i> , biskupa tyt. mal. sufragana przemys- kiego . . . . .	184
Kazanie prymicyjne o bezceństwie kapłanów . . . . .	193
Kazanie na urocz. konsekracyi Kościoła—przez <i>Adama Sta- nisława Krasieńskiego</i> , biskupa Wileńskiego . . .	204
Kazanie o obowiązku uczęszczania do Kościoła—przez ks. <i>Dra Adama Kopycińskiego</i> . . . . .	214
Kazanie na Dzień Zaduszny . . . . .	230
Przemówienie do dzieci przy choince wigilijnej . . . . .	409

## Skarbozyk kaznodziejski.

### A. Ćwiczenia duchowne.

O znaczeniu misyi. Przemówienie wstępne . . . . .	388
O ćwiczeniach duchownych. Przemówienie wstępne . . . . .	391
O słuchaniu słowa Bożego . . . . .	393
O wierze i niewierze . . . . .	396
Wyznawanie wiary świętej . . . . .	441
O zbawieniu duszy . . . . .	448
O Grzechu. Grzech jest nieskończoną obrazą P. Boga . . . . .	451
O Grzechu. Grzech jest śmiercią duszy . . . . .	454
O śmierci . . . . .	459

### B. Nabożeństwo na miesiąc maj.

Przemówienie wstępne . . . . .	399
Dzień I. Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny . . . . .	402
„ II. Jak Kościół czci Najśw. Maryę Pannę . . . . .	464
„ III. O czci Maryi przez Świętych Pańskich . . . . .	468
„ VI. O czci Maryi przez Święte Pańskie . . . . .	471
„ V. Czczymy Maryę, bo jest Matką Syna Bożego . . . . .	475

### C. Nabożeństwo na miesiąc czerwiec ku czci Najśłodszego Serca Jezusowego.

Przemówienie wstępne . . . . .	404
--------------------------------	-----

### Ascetyka.

<i>Kilka myśli o ubóstwie kapłańskim. (Ciąg dalszy). Zebrał ks. Iwo Lemiesz</i>	
Księga II. Ubóstwo, jego nazwa i postacie . . . . .	23, 97, 161
Księga III. Istota i składowe części ubóstwa, a naj- pierw ubóstwo w domach kapłańskich . . . . .	253, 333, 433

Wiadomości teologiczno pasterskie.

O środkach do funduszu do akcyi katolicko społecznej . . . . .	15
W jaki sposób ulżyć doli pracowników . . . . .	153
Kroniki parafialne. Agenda parafialna . . . . .	479, 481
Sprawa koedukacyi . . . . .	488

Bibliografia.

L'Abbé Anizan. Un apôtre de la jeunesse de l'armée et du peuple. Georges Bellanger . . . . .	80
Pamiętka pielgrzymki młodzieży na Jasną Górę . . . . .	80
Mowy żałobne i kazania przygodne. ks. Leonard Ostrowicz . . . . .	152
Kilka zdań o potrzebie działalności społecznej duchowieństwa—podał ks. K. Zimmerman . . . . .	233
Nieudane próby państwa socyalistycznego . . . . .	235
Réponses à des objections contre la religion. Pierre de Bois . . . . .	236
Buddhismus. Sinthern . . . . .	236
La Sainte Eucharistie . . . . .	314
Selbstmord im XIX Jahrhundert . . . . .	314
Theorie und Praxis in der Moral. Dr Fr. Walter . . . . .	315
Kazania o Męce P. Jezusa Chrystusa. ks. St. Trzeciak . . . . .	315
Wartość dóbr doczesnych napisał Dr T. Rzymiski . . . . .	316
Religia i moralność napisał ks. Ignacy Adamski . . . . .	410
Le problème de l'heure présente—przez Henri Delassus . . . . .	411
Le guide du chrétien—przez Marie Joseph Bonot . . . . .	412
Vernunft und Wunder. Dr. K. Gutberlet . . . . .	484
La souveraineté locale du Christ et de son Vicaire . . . . .	484

SPIS RZECZY

zawartych

W „PRZEWODNIKU SPOŁECZNYM“

Dodatek popularny do „HOMILETYKI“

od n. 7—12.

r. 1906.

Od Redakcyi . . . . .	110
Zanik ducha chrześcijańskiego. Jaka rada . . . . .	97
Źródło nienawiści . . . . .	113

Królowa Jadwiga . . . . .	129
O krzewieniu chrześcijańskiej oświaty . . . . .	177
Obraz życia chrześcijańskiego robotnika. I. Godność robotnika . . . . .	145
II. Znaczenie robotnika . . . . .	147
III. Obowiązki robotnika . . . . .	150, 162
Przystępny wykład zasad katolickich jako odpowiedź na zwy- kłe zarzuty przeciwników. Wstęp . . . . .	98
O istnieniu Boga. O potrzebie religii . . . . .	100, 101
O Panu Bogu . . . . .	104
O wierze . . . . .	114
O pierwszym człowieku jego upadku i odkupieniu . . . . .	135
O Bóstwie Jezusa Chrystusa . . . . .	137
Stałość w wierze . . . . .	170
Do czego prowadzą strejki rolne . . . . .	106
W sprawie płacy robotników . . . . .	108
<i>Zadanie i znaczenie kót różańcowych . . . . .</i>	118
Kościelne ważne założenie Żywego Różańca . . . . .	120
Sposób prowadzenia Żywego Różańca. Odpusty . . . . .	122, 125
Intencye dla członków Żywego Różańca . . . . .	160, 189
Okres Bożego Narodzenia. Advent. Zwyczaje staropolskie . . . . .	156, 159
Suche dni. Wigilia Bożego Narodzenia . . . . .	173, 175
Boże Narodzenie. Uroczystość Trzech Króli . . . . .	174, 188
Przestrogi dla katolików, którzy pragną zawrzeć związek mał- żeński z osobą innego wyznania . . . . .	142
Misy w domach karnych . . . . .	110
Dwa rodzaje ludzi, którzy nie grzeszą . . . . .	109
Niezwykłe nawrócenie . . . . .	111
Osądzenie Chrystusa . . . . .	127
Jedno serce . . . . .	128
Głos Zbawiciela . . . . .	112
Bibliografia . . . . .	176

